

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — WARSZAWA

IRLANDIA — EUROPA — AMERYKA
PROBLEM NARODU I ZWIĄZKÓW PONADNARODOWYCH

Treść: Anglia i Irlandia. — Prezydent de Valera i niebieskie koszule. — Od św. Patryka do niezależnej Republiki Irlandii. Problem narodu irlandzkiego. — Wieś irlandzka i emigracja do Ameryki. Półwysep Dingle. — Irlandia w walce o wyzwolenie. Rola emigracji. — Dążenie do autonomii. — Irlandia Północna. — Europa.

ANGLIA I IRLANDIA

Związek polityczny Anglii i Irlandii, kaprysem natury oddzielonych od siebie, a razem od kontynentu europejskiego, stanowi jeden z najbardziej interesujących tworów politycznych *. Wspólne polityczne dzieje tych krajów od początku, to znaczy od podboju Irlandii w XII w. przez Anglo-Normanów, były historią nieprzerwanych konfliktów, wojen cywilnych i rewolucji. Osiem wieków wspólnej państwowości nie tylko nie potrafiło zasymilować Irlandii, lecz przeciwnie, pogłębiło konflikty pomiędzy obydwoma krajami i rozbudziło i utwierdziło ruch narodo-owy irlandzki, dążący do politycznego uniezależnienia się od Anglii.

Separacyjny ruch irlandzki wzrastał na sile od wieku XVIII. Prądy wolnościowe tego wieku znajdowały glebę bardzo podatną w antagonizmie ekonomicznym angielsko-irlandzkim. Pod wpływem przemysłu angielskiego, patrzącego krzywym okiem na pomyślny rozwój konkurencyjnego przemysłu irlandzkiego w XVII w., rząd angielski wydał prawa ograniczające swobodę ekonomicznego rozwoju Irlandii. Prawa te z 1663 i 1670—1671 roku, zabraniające Irlandii handlu z koloniami, obowiązywały prawie do końca XVIII w. i nie pozwoliły jej wyczerpać wspaniałego położenia wyspiarskiego. Dlatego też dążenia separatystyczne poli-

* Rozdział drukowany w „Dzienniku Poznańskim”, 19 I 1934.

tyków irlandzkich znajdowały wówczas silny oddźwięk w tych sferach przemysłu. Że zaś przemysł irlandzki, skoncentrowany głównie w Irlandii północnej, w prowincji Ulster, zamieszkałej przez szkockich protestantów, osiadłych tutaj w okresie Reformacji, znajdował się w rękach protestanckich — stąd i ten ruch wolnościowy obejmował nie tylko katolików, którzy nigdy nie mieli powodu do przywiązywania się do Anglii, ale i protestantów.

Od Unii Irlandii z Anglią w 1800 r. sytuacja ta zmieniła się jednak tak pod względem ekonomicznym, jak i religijnym. Akt Unii usunął ostatecznie wszystkie represje ekonomiczne. Odtąd przemysł północnej Irlandii rozwinął się bardzo pomyślnie i stał się częścią przemysłu angielskiego. Protestanci przemysłowcy stali się lojalni wobec Anglii, a podstawą ruchu niepodległościowego stała się ludność katolicka, stanowiąca olbrzymią większość ogółu ludności irlandzkiej, cierpiąca prześladowania religijne, ucisk ekonomiczny i polityczny prawie do końca wieku XIX. Katolicy pozbawieni byli prawa głosowania, prawa zasiadania w parlamencie i zajmowania wielu wyższych urzędów.

Parlament irlandzki, który istniał do 1800 r., składał się z protestantów, przeważnie osiedlonych w Irlandii w czasie walk religijnych w XVI w., bronił interesów protestantów i zupełnie nie troszczył się o rolniczą ludność katolicką. Przeciw uciskowi ze strony tego parlamentu duchowieństwo katolickie uciekało się o pomoc do rządu angielskiego.

Biskupi katoliccy przyczynili się także poważnie do Unii Irlandii z Anglią, którą popierali otrzymawszy od ministra Pitta obietnicę politycznego zrównania katolików z protestantami. Dopiero jednak w 1829 roku ludność katolicka uzyskała prawa wyborcze. Przez długi okres prawa te pozostały jednak bez praktycznej wartości. Wobec jawności głosowania bowiem katolicka ludność rolnicza obawiała się głosować przeciw woli protestanckich właścicieli ziemi. Dopiero ustawa z 1872 r., zaprowadzająca głosowanie tajne, zmieniła tę sytuację.

W XIX i XX w. dążenia separatystyczne z jednej strony, a lojalność względem Anglii z drugiej strony, odpowiadały wyraźnie ekonomiczno-religijnemu zróżnicowaniu kraju. Przemysłowa północ, protestancka prowincja Ulster, była lojalna, a reszta kraju rolnicza i katolicka była usposobiona antagonistycznie i względem protestanckiej północy, i względem protestanckiej Anglii. Większość przy tym ludności jest rolnicza i katolicka.

Ludność rolnicza Irlandii zróżnicowana jest przy tym na dwie klasy: klasę zamożnych rolników, eksportujących bydło i produkty rolne na rynki angielskie, i klasę karłowatych gospodarstw, nie zawsze wystarczających nawet na utrzymanie. Do końca XIX w. przy tym olbrzymią większość — w końcu XVIII w. wynosiła ona około 90% ogółu ziemi —

rolników stanowili drobni dzierżawcy — katolicy. Właściciele zaś, w dwóch trzecich protestanci, sami nie uprawiali ziemi, a jedynie ściągali czynsze. Ta struktura rolna, będąca rezultatem podboju i konfiskat, w związku z prześladowaniami religijnymi katolików, zreformowana częściowo w końcu XIX wieku, stanowiła istotę irlandzkiej kwestii rolnej i była powodem licznych buntów agrarnych. Że zaś własność irlandzka, tak rolna, jak i przemysłowa, związana jest ekonomicznie z rynkami angielskimi, stąd stanowi ona podstawowy czynnik lojalności względem Anglii. Dlatego i w obecnym konflikcie irlandzko-angielskim przemysł i zamożny rolnik trzymają stronę Anglii. Cały ekonomiczny rozwój Irlandii, tak przemysłowy, jak i rolny, podporządkowany był interesom rynków angielskich, a Irlandia stała się ekonomiczną prowincją angielską.

Rzecz naturalna też, że dążenia wolnościowe Irlandii, silne zwłaszcza od czasów rewolucji amerykańskiej i rewolucji francuskiej, znajdowały silny oddźwięk wśród ludności katolickiej wyzyskiwanej przez obcych im protestanckich landlordów. W północnej Irlandii natomiast, w prowincji Ulster, przemysłowej i protestanckiej, napotykały one na silną opozycję. W separacyjnych dążeniach polityków irlandzkich przemysł irlandzki widział groźbę angielsko-irlandzkiej wojny celnej, grożącej mu ruiną. Poza tym protestanci z prowincji Ulster obawiali się represji ze strony przeważających ilościowo katolików, w razie uniezależnienia się Irlandii. W akcji antyseparacyjnej prowincja Ulster nie ograniczała się do wiernopoddanych zapewnień względem rządu angielskiego, ale przygotowała rząd tymczasowy, na wypadek gdyby Irlandia uzyskała autonomię. Stworzyła także nielegalną armię ochotniczą, 200 000 ludzi, dla obrony swej niezależności od Irlandii i utrzymania łączności z Anglią.

O tę opozycję Irlandii północnej rozbiły się głównie bile o autonomii dla Irlandii, które partia liberalna parokrotnie wносиła do parlamentu angielskiego (1886 r., 1893 r. i 1912 r.). Kiedy zaś po Wojnie Cywilnej 1919—1921, na podstawie traktatu z Anglią, Irlandia została niezależnym państwem irlandzkim i weszła w skład Imperium na prawach dominium, prowincja Ulster została wyłączona jako niezależna jednostka. Nie wchodzi w skład nowo powstałego państwa i posiada osobny parlament.

Kilka wieków zależności uczyniło z Irlandii prowincję angielską nie tylko pod względem ekonomicznym. Język angielski stał się narodowym językiem Irlandii, a kultura angielska wspólną kulturą Anglii i Irlandii. W życiu kulturalnym i w literaturze pełno wybitnych nazwisk irlandzkich, ale równocześnie życie kulturalne i intelektualne w samej Irlandii jest bardzo nikłe. „Od 1800 r. do dnia dzisiejszego — pisze jeden z wybitnych publicystów irlandzkich — lista wybitnych nazwisk irlandzkich w każdej dziedzinie literatury jest taka, że każdy kraj mógłby być

z niej dumny, większość z nich jednak nie mogła utrzymać się w Irlandii, ani znaleźć w niej wydawców, dla tej prostej przyczyny, że sama Irlandia nie jest z nich dumna, nie czyta ich, jak również zamiast nich nie daje nic równie wartościowego [...]. W zakresie literatury i sztuki nasza narodowa obojętność na zasługę i piękno równa się chyba jedynie Alabamie, Mississipi i Tennessee (najbardziej zacofane stany amerykańskie, osławione przez procesy przeciw ewolucji [...]). Na całej wyspie nie ma dobrego dziennika, ani jednego tygodnika o najsłabszych choćby aspiracjach intelektualnych, a czasopisma poświęcone sprawom literatury i kultury mają bardzo nieznaczną cyrkulację i nie odgrywają poważnej roli w umysłowym życiu kraju”.

„Prowincjonalizm” Irlandii posiada jednak cechy, które wykraczają poza zwykłe znaczenie tego określenia. Prowincja ta jest dumna z siebie, ze swojej odrębności rasowej i swojej męczeńskiej historii. Jej odrębność kulturalna i tożsamość narodowa ginie wprawdzie w angielskiej kulturze Irlandii, a mimo to, a może właśnie dlatego, Irlandczyk przy każdej sposobności podkreśla swoją nieangielskość.

Bernard Shaw, sam pochodzenia irlandzkiego, przyrównał swoich rodaków do Żydów. Psychikę obydwu narodów kształtowały wieki przesładowań, w ciągu których stracili oni swój język i nie rozwinęli własnej kultury, ale zachowali wyjątkowo silne poczucie odrębności i chorobliwie rozwiniętą dumę rasową.

Dzieje stosunków angielsko-irlandzkich są historią stałego pomniejszania narodu irlandzkiego przez ucisk angielski. Na tym też punkcie psychika narodowa Irlandii stała się nadwrażliwa i nieufna. Im więcej wspólności kulturalnej z Anglią, tym silniejsza jest obawa Irlandii całkowitego zatracenia swej narodowej tożsamości i tym silniejsza tendencja do podkreślania swej nieangielskości.

Tradycyjny duch opozycji przeciw Anglii, irracjonalna antyangielskość psychiki irlandzkiej, stanowi niezmiernie ważny element socjologiczny w obecnym konflikcie irlandzko-angielskim. Dodajmy do tego antagonizm religijny, różne interesy ekonomiczne, przeciwieństwa psychologiczne, związane z rolniczą strukturą Irlandii a przemysłową Anglii, związane z tym różnice filozofii życiowej i moralności, nie sięgając już do odrębności rasowych, a otrzymamy zasadnicze czynniki tego konfliktu.

Obecny konflikt angielsko-irlandzki nie nosi wszakże charakteru lokalnego konfliktu dwóch wysp, lecz dotyczy także stosunku Irlandii do Imperium jako całości. „Irlandia nie będzie dłużej ogrodem warzywnym Anglii” — mówił jeden z deputowanych irlandzkich; równocześnie jednak chce ona zachować wszystkie korzyści z należenia do Imperium.

PREZYDENT DE VALERA I NIEBIESKIE KOSZULE

Traktat irlandzko-angielski z 1921 roku, dający Irlandii niezależność polityczną, zachowujący jednak przysięgę wierności dla króla angielskiego, nie zakończył walki Irlandii z Anglią*. Opozycja antyangielska była zbyt silnie związana z romantyczną tradycją narodowego bohaterstwa, aby urok, jaki wywierała na masy, mógł zniknąć od razu z zawarciem traktatu. Praca konspiracyjna, morderstwa, wojny cywilne, wieczna opozycja względem rządu stały się potrzebą Irlandczyka, żywiołem, w którym czuje się on najlepiej. Dwanaście lat niezależności politycznej Irlandii stanowi też, zgodnie z jej tradycjami, nieprzerwany proces wojny cywilnej.

Do 1932 roku walka toczyła się pomiędzy rządem irlandzkim, lojalnym względem traktatu angielsko-irlandzkiego, a opozycją republikańską Fianna Fail z de Valerą na czele, która domagała się odrzucenia przysięgi wierności i całkowitego uniezależnienia się od Anglii. Rząd prezydenta Cosgrave'a bezwzględnie zwalczał przeciwników i kilkudziesięciu z nich stracił. Zakonspirowany zaś odłam lewicowych republikańców IRA (Irlandzka Republikańska Armia), dawna rewolucyjna armia de Valery, działająca tajnie po traktacie irlandzko-angielskim, terroryzowała przeciwników i zamordowała jednego z wybitnych członków rządu.

Wybory w lutym 1932 roku przyniosły zwycięstwo de Valerze, jednemu z wybitnych przywódców w Wojnie Cywilnej. Otoczony legendą bohaterstwa i pracy konspiracyjnej, zawsze w opozycji względem rządu i Anglii, purytanin, katolik, de Valera odpowiadał ideałowi romantycznego narodowego bohatera irlandzkiego. Zwyciężył głosami zjednoczonych partii republikańskich i lewicowych i natychmiast podjął walkę z tradycyjnym wrogiem — Anglią.

Jednym z pierwszymi kroków rządu de Valery było zniesienie przysięgi wierności, w maju 1932 r., a następnie zaprzestanie płacenia rządowi angielskiemu rocznych rat, które rolnicy irlandzcy płacili jako części ceny wykupu ziemi przejętej przez nich na własność w związku z reformą stosunków rolnych, przeprowadzoną w końcu XIX w. Po bezskutecznych próbach porozumienia się rząd angielski na zniesienie przysięgi wierności odpowiedział odmówieniem odnowienia preferencji celnych, z których korzystają inne dominia. W odpowiedzi zaś na zaprzestanie płacenia długu rolnego nałożył cła na irlandzkie produkty rolne. Prezydent de Valera zaś nałożył z kolei podobne cła na import angielski do Irlandii i wojna celna rozpoczęła się na dobre.

Ze stanowiska angielskiego wojna ta jednak chybiła celu. Uderzyła ona bowiem nie w zwolenników de Valery, ale w jego opozycję. Za nie-

* Rozdział drukowany w „Dzienniku Poznańskim”, 20 I 1934.

lojalność de Valery karała ona nie jego zwolenników, rekrutujących się z drobnych rolników, lecz zamożną klasę rolniczą, która stanowiła podstawę opozycji. Ta klasa właśnie pozostała lojalna względem Anglii, gdyż z rynkami angielskimi wiązała się jej pomyślność ekonomiczna. Eksportujący zamożni farmerzy woleli płacić roczne raty długu rolnego, niż stracić rynek angielski dla swojego eksportu. Od początku też sprzeciwiali się oni separatystycznemu kursowi polityki republikańskiej.

Drobni rolnicy natomiast nie tracili na wojnie celnej. Gospodarstwa ich wystarczały zaledwie na utrzymanie. Oni też wiele zyskali przez zaprzestanie płacenia rat długu rolnego. Wśród nich, jak i wśród robotników — żywiących nadzieję na obiecywane przez de Valerę uprzemysłowienie kraju i uniezależnienie go od importu oraz korzystających z hojnej pomocy dla bezrobotnych — popularność de Valery ogromnie wzrosła. Znalazła ona wyraz w jego zwycięstwie w następnych wyborach w styczniu 1933 roku.

Tej popularności de Valery grozi jednak obecnie coraz większe niebezpieczeństwo. Podrywa ją nie tyle walka celna i opozycja ekonomiczna, ile dezorganizacja polityczna kraju. Zakonspirowana polityka, która z jawnych zgromadzeń i obrad przeniosła się, zgodnie z tradycjami politycznymi Irlandii, do tajnych towarzystw, wytworzyła sytuację, w której nie wiadomo, od kogo wychodzą decyzje rządowe i kto ponosi odpowiedzialność za rządy kraju. Tajna IRA pozostaje w bliskim kontakcie z prezydentem de Valerą i wywiera wyraźnie wpływ na akcję rządu. Na jej żądanie de Valera usunął kilku nieprzychylnych jej wysokich urzędników państwowych. IRA najeżdża prywatne mieszkania, uprowadza ludzi, katuje i morduje przeciwników politycznych i terroryzuje ich zebrania publiczne.

Sytuacja taka odsuwa wielu wybitnych i uczciwych ludzi od polityki, a przyciąga talenty konspiracyjne i destrukcyjne. „Jak mogę interesować się polityką — odpowiedział G. W. Russel, wybitny działacz polityczny Irlandii, redaktor nie wychodzącego już obecnie „The Irish Statesman”, na zapytanie, dlaczego odsunął się od polityki — kiedy ludzie, którzy w niej coś znaczą, spotykają się w tajemnicy, organizują armię, a my nie wiemy, co oni myślą. Stanowisko zaś tajnych towarzystw wygląda, jak następuje: ja nie potrafię dyskutować z tobą w płaszczyźnie intelektualnej, ale dam ci w kark, jeżeli staniesz mi na drodze”.

„Polityka w Irlandii stała się podziemna, tak jak we wszystkich krajach podległych wielkim państwom. Tak było we Włoszech pod panowaniem Austrii i w Polsce pod panowaniem Rosji. To nawyknięcie do polityki podziemnej utrzymuje się zaś nawet wtedy, kiedy kraj odzyskuje wolność i kiedy nie ma już dłużej potrzeby uprawiania takiej polityki. Tajne towarzystwa w Irlandii są obecnie formą tchórzostwa inte-

lektualnego [. . .] Nikt zaś nie lubi, ażeby o jego losie decydowali ludzie, których nie zna, którzy nie potrafią wyjaśnić swoich zasad i których władza polega na przewadze siły fizycznej”.

Terrorystyczna akcja IRA skłoniła opozycję do zawiązania Army Comrades Association, zmienioną następnie na National Guard, organizację młodzieży o charakterze sportowym, mającej również na celu ochronę bezpieczeństwa publicznego. Na czele National Guard stanął generał O'Duffy, działacz niepodległościowy Irlandii, usunięty przez de Valerę ze stanowiska naczelnego komendanta policji na żądanie IRA; ubrał swoją gwardię w niebieskie koszule i rozpoczął akcję od manifestacji narodowych i ataków na parlamentaryzm. De Valera skorzystał z tej niezręczności przeciwników, atak na parlamentaryzm przyjął jako niebezpieczeństwo dla ustroju, wymagające wzmocnienia władzy, i przywrócił Akt o bezpieczeństwie publicznym (Public Safety Act) wydany przez rząd poprzedni z powodu terrorystycznej akcji IRA i wyposażający prezydenta w dyktatorską władzę. Na mocy tego aktu uznał National Guard za organizację nielegalną i rozwiązał ją. Podobny los spotkał zawiązane następnie przez gen. O'Duffy i niebieskie koszule, Stowarzyszenie Młodej Irlandii, a po jej rozwiązaniu Ligę Młodzieży — pod zarzutem przygotowywania zamachu faszystowskiego. Akcja rządu nie dotknęła jednak bojówki IRA.

Przywrócenie aktu bezpieczeństwa publicznego, użycie go do walki z opozycją doprowadziło do konsolidacji partii opozycyjnych i ruchu młodzieży niebieskich koszul. W początku września ubiegłego roku stworzyły one jedną partię: United Ireland (Zjednoczona Irlandia), z gen. O'Duffy na czele.

Ostra walka z opozycją, wypełniająca miesiące letnie i jesień ubiegłego roku, prowadzona była nie tylko przez rząd de Valery, ale i IRA na własną rękę. United Ireland, a w szczególności gen. O'Duffy, stały się przedmiotem zakonspirowanego terroru republikanów. Do ochrony bezpieczeństwa na zebraniach publicznych United Ireland przed terrorystami nie wystarczają nawet wzmocnione oddziały policji. Chronią ich pancerne samochody z kulomiotami i oddziały wojskowe z bronią i maskami gazowymi. W początku grudnia gen. O'Duffy napadnięty został w drodze na zebranie partii, obrzucony kamieniami i kijami i zraniony.

Chroniąc przeciwników przed terrorem republikanów, rząd de Valery prowadził jednak bezwzględną walkę z opozycją przy pomocy cenzury prasy i Trybunału Wojennego, nierzadko z pogwałceniem elementarnych praw osobistego bezpieczeństwa i wolności obywateli. 17 grudnia ub. roku gen. O'Duffy został aresztowany za występowanie w niebieskiej koszuli w czasie przemówienia publicznego. Zwolniony wprawdzie z więzienia postawiony jednak został przed Trybunał Wojenny za konspirację

przeciw państwu przez propagowanie ruchu niebieskich koszul i podżeganie do zamordowania de Valery. Ten sam los spotkał szereg innych przywódców farmerskich oskarżonych o podżeganie do niepłacenia podatków.

United Ireland zbliżona jest w swoim programie do faszyzmu. Domaga się reformy systemu parlamentarnego i oparcia reprezentacji na korporacjach zawodowych. Na czoło jej programu wysuwa się obecnie natychmiastowe porozumienie z Anglią, zaprzestanie z nią wojny celnej i nawiązanie przyjaznych stosunków. Reprezentując klasę zamożnych rolników i przemysłu, związaną ekonomicznie z rynkami brytyjskimi, United Ireland przeciwstawia się wystąpieniu Irlandii z Imperium.

Doprowadzenie do porozumienia z Anglią przez de Valerę w obecnej chwili usunęłoby grunt pod nogami opozycji. Nie leży ono jednak w jego najbliższych planach. Ekonomiczna wojna z Anglią schodzi, zdaniem prezydenta de Valery, na plan dalszy, wobec nie dokończonego dzieła wyzwolenia Irlandii. De Valera domaga się zjednoczenia północnej Irlandii i Wolnego Państwa Irlandzkiego, usunięcia baz floty angielskiej z portów irlandzkich i stworzenia niezależnej zupełnie, zjednoczonej republiki irlandzkiej. W tym kierunku zmierza jego polityka względem Anglii i program rozbudowy ekonomicznej. Przed ostatecznym zerwaniem z Anglią wstrzymuje go jednak nie tylko obawa przed tym, jak Anglia zareagowałaby na to, lecz także niepewność co do wyników takiego plebiscytu w samej Irlandii. Kilka zaledwie głosów większości porządkowej w obecnym parlamencie irlandzkim daje bardzo słabą rękojmię, że plebiscyt poszedłby po myśli de Valery nawet w samym Wolnym Państwie Irlandzkim, bez zdecydowanie proangielskiej Irlandii północnej.

Przyszłość Irlandii na lata najbliższe nie przedstawia się więc różowo. O powodzeniu rozbudowy ekonomicznej za wcześnie jeszcze sądzić, a sytuacja polityczna oparta na dyktatorskiej władzy de Valery, bezwzględne tępienie opozycyjnych stowarzyszeń, a równocześnie tolerowanie komunizującej bojówki IRA, wcielającej destrukcyjne tradycje konspiracyjnych walk politycznych Irlandii, nie zwiastuje bliskiej normalizacji stosunków.

OD ŚW. PATRYKA DO NIEZALEŻNEJ REPUBLIKI IRLANDII. PROBLEM NARODU IRLANDZKIEGO

W latach moich studiów w Stanach Zjednoczonych AP i w Anglii (1931—1934), z których pochodzą przedrukowane tutaj artykuły z „Dziennika Poznańskiego”, Irlandczycy nie byli specjalnym tematem moich

zainteresowań socjologicznych. W związku z pracą *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w południowym Chicago*¹ drugorzędnie dotknąłem również emigracji irlandzkiej w Ameryce. Mowa tam była o tym, że biskupami kościoła rzymskokatolickiego w Ameryce byli Irlandczycy i Niemcy.

Pisząc wspomnianą pracę o emigracji polskiej w Chicago, byłem przekonany, że dokonujący się proces asymilacji doprowadzi do tego, że w ciągu ćwierćwiecza emigracja polska w Ameryce całkowicie się zamerykanizuje. Wbrew temu przekonaniu w 1958 roku, wykładając na University of California w Berkeley i równocześnie zbierając informacje o Polonii amerykańskiej, obserwowałem zjawisko, które zaprzeczało poprzednim moim poglądom na procesy asymilacji wśród emigracji polskiej². Okazało się, że w zaawansowanej fazie asymilacji, wśród wnuków emigrantów, występowało coraz wyraźniej dążenie do odnalezienia swej genealogii, do połączenia amerykańskości ze świadomością polskiego pochodzenia. Dążenie to nie jest czymś wyróżniającym emigrację polską, lecz występuje również wśród innych emigracji: niemieckiej, żydowskiej i innych.

Oczywiście, łączność środowisk emigracyjnych w Ameryce z krajami macierzystymi nie występuje jednakowo wśród emigracji różnych narodowości. Pod tym względem emigracja irlandzka wyróżnia się wielostronnością powiązań z krajem macierzystym i szczególnie doniosłą rolą w kształtowaniu dziejów Irlandii.

Zacznijmy od skrótowego przypomnienia historii Irlandii z okresu poprzedzającego emigrację irlandzką do Ameryki.

W artykule *Anglia i Irlandia* jest mowa o osiem wieków trwającym władztwie Anglii nad Irlandią, podbitą przez Anglię w XII w. Co było przedtem? Roman Dyboski pisze: „Irlandia, we wcześniejszym średniowieczu jeden z krajów o najwyższej kulturze w całej Zachodniej Europie, promieniowała tą kulturą na Anglię i Szkocję, którym wszakże najpierw misjonarze irlandzcy, a potem dopiero rzymscy, przynieśli światło wiary chrześcijańskiej”³.

Tematem znanej książki Stefana Czarnowskiego pt. *Kult bohaterów*

¹ J. Chałasiński, *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w południowym Chicago*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 3, 1935.

² J. Chałasiński, *Polonia amerykańska. Uwagi wstępne do dzieła Williama I. Thomasa i Floriana Znanickiego «Chłop polski w Europie i Ameryce»*, t. 1, Warszawa 1976, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 7—29.

³ R. Dyboski, *Sto lat literatury angielskiej*, Warszawa 1957, Instytut Wydawniczy PAX. Tekst przejrzął i wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, s. 803.

*i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*⁴, jest misjonarz chrześcijański w Irlandii. „Niewątpliwie — pisze Czarnowski — nie był on pierwszym głosicielem *Ewangelii* wśród Irlandczyków. Gdy wylądował u nich w 432 r. — na wyspie znajdowali się już chrześcijanie. Chrystianizm ten w Irlandii był jednak rozproszony, bez pełnej organizacji kościelnej, nawet bez biskupów. Władze świeckie nie uznawały go i dopiero Patryk uczynił zeń potężny Kościół, wyposażony we wszystkie organa władzy, oficjalnie uznany i panujący nad rozległymi przestrzeniami”⁵.

Przedstawiając św. Patryka jako bohatera narodowego Irlandii, Czarnowski pisze: „Tworzenie się narodów w dzisiejszym rozumieniu tego słowa jest zjawiskiem nowym [...] Proces takiego przekształcania rozpoczyna się w większości krajów europejskich dopiero pod koniec średniowiecza, a pełny swój rozwój osiąga począwszy od rewolucji francuskiej. Irlandia wyprzedziła pod tym względem resztę Europy o kilka stuleci”⁶.

O wynikach procesu, który nastąpił po podboju Irlandii przez Anglię w XII w., pisałem w artykule *Anglia i Irlandia* (1934), że Irlandia stała się prowincją angielską nie tylko pod względem ekonomicznym, język angielski stał się narodowym językiem Irlandii, a kultura angielska wspólną kulturą Anglii i Irlandii. Wspólnota ta niezmiernie komplikuje problem narodu irlandzkiego. Doskonałą ilustracją jest Jonathan Swift (1667—1745), słynny autor *Podróży Guliwera* (1726), największy pisarz angielski swojego czasu, a jednocześnie, jak pisze Jackson, „jeden z pierwszych bojowników «kolonii» irlandzkiej”, któremu „niepodobna odmówić miana «ojca» irlandzkiego ruchu narodowego”⁷.

Roman Dyboski pisał, że wskutek ośmiu wieków władztwa angielskiego nad Irlandią „dawna jej kultura wysoko narodowa uległa zagładzie”, ale w dalszym ciągu swoich roztrząsań, na następnej stronie tej samej książki, podkreślał odrębności charakteru narodowego Irlandii. „O ile jednak — czytamy — szata językowa życia irlandzkiego stała się ponoć już bezpowrotnie angielska, o tyle irlandzki i gruntownie odmienny od angielskiego pozostał charakter narodowy z jego wybitnymi cechami

⁴ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, Warszawa 1956. Przedmowa S. Ossowskiego. Książka ta ukazała się pierwotnie po francusku pt. *Le culte des héros et ses conditions sociales. Saint Patrick héros national de l'Irlande*. Preface de M. H. Hubert. Bibliothèque de Philosophie Contemporaine. Travaux de l'Année Sociologique, Paris 1919, Librairie Félix Alcan, ss. XCIV+369.

⁵ *Ibidem*, s. 47.

⁶ *Ibidem*, s. 232.

⁷ T. A. Jackson, *Walka Irlandii o wolność*, Warszawa 1955, PWN, s. 66—67.

fantazji, dowcipu i uczuciowości, a zarazem i wadami, jak niesforność, zwadliwość i deklamatorstwo”⁸. Co więcej, Dyboski podkreśla, że ta odrębność narodowego charakteru Irlandii udzieliła się również kolonistom angielskim osiadłym w Irlandii. Na ten temat Dyboski pisze: „Ten niepojęty zupełnie dla przeciętnego Anglika zespół przymiotów, czyniących Irlandczyka istotą zawsze zajmującą, ale też zupełnie nieobliczalną, znamionuje nie tylko Irlandczyka-Celta, lecz udziela się przez wieki współżycia i zmieszania krwi także zasiedzialemu w Irlandii żywiolowi kolonistów angielskich. Angielskiego pochodzenia był stracony przez Anglików wódz niedosłego powstania irlandzkiego za czasów napoleońskich, Robert Emmet (1778—1803); Anglo-Irlandczykiem także był najznakomitszy przywódca parlamentarny nowoczesnego ruchu narodowego irlandzkiego Charles Steward Parnell (1846—1891). Zarówno oni, jak i ci wielcy pisarze XVIII—XIX w., w których żyłach płynie krew kolonistów angielskich w Irlandii — a więc Jonathan Swift, Edmund Burke, Oliver Goldsmith, R. B. Sheridan, Oscar Wilde, G. B. Shaw — wszyscy posiadają w wysokim stopniu właściwości psychiki irlandzkiej, a irlandzka impulsywność i bujność ich temperamentu w znacznej mierze sprawia, że wywarli tak ożywczy wpływ na przeróżne dziedziny literatury — od krasomówstwa politycznego i satyry społecznej do komedii i dramatu”⁹. „Nie tylko przez takie twórcze osobistości, jak wymienieni pisarze — pisze dalej Dyboski — zajęła Irlandia niepoślednie miejsce w nowoczesnej literaturze angielskiej; zajęła je w XIX wieku także jako przedmiot natchnień literackich [...] Sir Walter Scott [...] z właściwą jego szlachetnej naturze rycerskością stwierdził, że impuls do przedstawienia w utworach literackich życia ludu szkockiego dały mu powieści z życia irlandzkiego, pisane przez Marię Edgeworth (1767—1849). Panna Edgeworth, córka i dozgonna towarzysząca ekscentrycznego postępowca, publicysty i wynalazcy, rodem z kolonistów angielskich w Irlandii, sama od trzynastego roku życia pisząca nowele i powieści, wstawiła się przez szereg książek dla dzieci i o dzieciach — książek do dziś poczytnych, bo wolnych od fałszywego sentymentu — nade wszystko zaś przez trzy powieści z życia wiejskiego w Irlandii — *Castle Rackrent* (*Zamek Dusy-Dzierżawca*, 1800), *The Absentee* (*Nieobecny dziedzic*, 1812) i *Ormond* (1817)”. Dyboski, którego tu cytuję, pisze o tych powieściach Edgeworth, że czytając je, poruszamy się „przeważnie w kołach irlandzkiej szlachty ziemskiej pochodzenia angielskiego, dalekiej od ludu irlandzkiego przez swe tradycje stanowe, ale bliskiej mu przez to

⁸ Dyboski, *op. cit.*, s. 803—804.

⁹ *Ibidem*, s. 804.

osobliwe irlandzkie usposobienie, które widocznie przez atmosferę Zielonej Wyspy wszystkim zarówno się udziela, i czyni pana i chłopą podobnymi do siebie”¹⁰.

WIEŚ IRLANDZKA I EMIGRACJA DO AMERYKI. PÓŁWYSEP DINGLE

Klasykiem literatury irlandzkiej, tkwiącej korzeniami we wsi, jest William Carleton, o którym Roman Dyboski pisze: „Wyłącznie w świat chłopski prowadzi nas wczesny klasyk nowoczesnej Irlandii, William Carleton (1764—1869). Samo życie tego pisarza to zarazem historia początków odrodzenia narodowego Irlandii oraz znakomity obraz charakteru narodowego irlandzkiego z jego zaletami i wadami [...] Spory poczet jego dzieł obok długiego szeregu zapomnianych dziś powieści i wysoce zajmujące, ale, niestety, nie dokończonej autobiografii, pisanej w ostatnich miesiącach życia, obejmuje jako naczelną pozycję kilka cykli szkiców i opowiadań z życia ludu wiejskiego w Irlandii (*Traits and Stories of the Irish Peasantry*, t. I, 1830; II, 1833, *Tales of Ireland*, 1834) [...] Nas samych wszakże dziś te obrazki starego świata wiejskiego Irlandii — w wielu rysach zresztą nie zmienionego do dzisiaj — nieprzeparcie chwytają za serce i do głębi przejmują, zwłaszcza nas, Polaków, którym żywo przypominają wieś polską z ogromem jej trudów i otchłanią jej nędzy, jak nam je po mistrzowsku zobrazowali Reymont i Orkan”¹¹.

Oczywiście, nie tylko wieś dostarczyła tematów literaturze irlandzkiej. Prawie sto lat po tych opowieściach Carletona o wsi irlandzkiej wielki rozgłos zdobydzie powieść o Dublinie, stolicy Irlandii, pt. *Ulisses* pióra Joyce’a. James Augustine Joyce urodził się w Dublinie w 1882 r.; ojciec Jamesa był poborcą podatków komunalnych. Joyce stał się pisarzem głośnym jako autor wydanej w 1922 r. powieści *Ulisses*. Przedtem opublikował opowiadania pt. *Dublińczycy* (1914) i autobiograficzną powieść *Portret młodego artysty* (1916). Walter Allen pisze o *Ulissesie* jako o powieści, której tematem jest Dublin, stolica Irlandii: „Żadna miejscowość i żaden dzień nie został nigdy jeszcze odtworzony z takimi szczegółami, a odtworzenie to nie jest nigdy muzealne. Dublin Joyce’a jest żywiołem, w którym jego postacie żyją, on je otacza, opływa je i przepływa przez nie; zdają sobie one z tego sprawę przez cały czas na peryferiach świadomości”¹². Chaos i rozkład miasta-potwora i na tym tle problem pełni człowieczeństwa — to zasadniczy sens *Ulisses*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 805.

¹¹ *Ibidem*, s. 805—807.

¹² W. Allen, *Tradition and Dream*, 1964, Penguin Books, s. 16. Cytuję wg.

Wróćmy do wsi. W dziejach wsi irlandzkiej jest również inny istotny aspekt, przypominający dzieje wsi w Polsce. Mam na myśli emigrację do Ameryki. O tym temacie wspomniałem już poprzednio. Jak dalece jest on aktualny, tego interesującą ilustracją jest artykuł w tygodniku „Nowa Wieś” (28 września 1976) pt. *Przeżyć po irlandzku na półwyspie Dingle*, przedrukowanym z „National Geographic”. Dla społeczno-kulturalnego obrazu półwyspu Dingle jest znamieny nie tylko odpływ ludności do Ameryki; dużej wagi dla życia ludności Dingle jest stała łączność emigrantów ze wsią rodzinną. John Hanifin miał pięć siostr i brata, którzy wyemigrowali do Ameryki. John został na gospodarstwie rodzinnym, ale najbliżsi w Ameryce nie zapominają o bracie w kraju. Nie jest to odosobniony przykład łączności emigracji ze wsią rodzinną.

Jak wielkie były rozmiary emigracji irlandzkiej do Ameryki, o tym mówią następujące liczby emigrantów w okresie 130 lat, od początków 1820 r. do końca 1950 r. Na pierwszym miejscu są Niemcy — 6 248 529 emigrantów, szczytowy rok emigracji 1882; na drugim miejscu Włochy — 4 776 884, szczytowy rok 1907; na trzecim miejscu Irlandia — 4 617 485, szczytowy rok 1851¹³.

Liczby te nabierają wymowy, gdy weźmie się pod uwagę, że liczba ludności Republiki Irlandii wynosiła w 1956 r. niecałe trzy miliony, dokładnie 2 894 822, a Północnej Irlandii w tymże roku niecałe półtora miliona, dokładnie 1 397 000 według *Information Please Almanac* (New York 1958).

Na półwyspie Dingle mieszka również samotna staruszka Lizzie Ashe. Żyje po staremu, bez elektryczności, chleb piecze w tradycyjnej misie zawieszanej nad torfowym paleniskiem. Nie jest to jednak tradycjonalizm całkowicie bezrefleksyjny. Świadczy o tym fakt, że w skromnym domku Lizzie obok portretu brata i wizerunku Chrystusa wisi portret Johna F. Kennedy’ego, a Kennedy to pierwszy prezydent USA wyznania katolickiego. Przypomnijmy tutaj, że irlandzcy przodkowie Johna Kennedy’ego osiedlili się w Nowej Anglii w Ameryce przed przeszło stu laty. O Johnie Kennedym i jego bracie Robercie pisał publicysta londyńskiego „Sunday Times”, że John Kennedy „był bardziej Harvardczykiem niż Irlandczykiem, a Robert Kennedy — bardziej Irlandczykiem niż Harvardczykiem”. Tę opinię publicysty londyńskiego „Sunday Times” przytoczył „Le Monde” z 16—17 czerwca 1968 r.

Półwysep Dingle zasługuje na uwagę pod innym jeszcze względem. Jest to jedno z tych osiedli Irlandii, w których na co dzień używa się

W. Ostrowskiego, *Ulisses J. Joyce’a na tle faktów i krytyki*, „Życie i Myśl”, czerwiec 1970.

¹³ C. Handlin, *Immigration as a Factor in American History*, 1959, Prentice-Hall, Inc., s. 16.

jeszcze języka irlandzkiego. W całej Irlandii jest siedem takich osiedli z ludnością około 70 tysięcy. W artykule czytamy: „Coraz więcej rodziców z całej Irlandii przysyła swe dzieci na półwysep Dingle, by żyjąc wśród jego mieszkańców poznawały język swych praojców. Istnieją tu także szkoły, w których uczy się irlandzkiego. Nic jednak nie wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości tym młodym ludziom ich mowa ojczyzna na coś poza hobby się przyda. Jeśli zostaną w Irlandii, jeśli znajdą pracę, życie wymagać będzie od nich znajomości angielskiego”¹⁴.

Emigracja amerykańska, wspomniana tu w związku z przeobrażeniami półwyspu Dingle, miała bardziej ogólne i zasadnicze znaczenie w dziejach Irlandii. Emigracja do Ameryki stała się ratunkiem dla ludności Irlandii, gdy klęska wielkiego głodu nawiedziła Irlandię w latach 1845—1847.

W cytowanej już książce T. A. Jacksona pt. *Walka Irlandii o wolność* czytamy o tym okresie dziejów Irlandii: „Rewolucja przemysłowa w Anglii osiągnęła punkt kulminacyjny w latach 1801 i 1850 i pozwoliła jej zdobyć hegemonię na rynku światowym. Przemysłowcy irlandzcy byli odsunięci od udziału w korzyściach, jakie dawała hegemonia na rynku światowym Anglii [...] Irlandię nieubłagane spychano do roli zaplecza przeznaczonego do utrzymania przewagi ekonomicznej Anglii [...] Pod koniec lat czterdziestych XIX wieku w Irlandii był głód; również i w Anglii lata czterdzieste były latami głodu. Różnica jednak polegała na tym, że kiedy w Anglii ludzie pracy byli wyzyskiwani jako klasa, producenci irlandzcy byli ponadto wyzyskiwani jeszcze jako ujarzmiony naród. Oto dlaczego ruch, który w Anglii przybrał formę ruchu robotniczego — czartyzm, w Irlandii miał charakter narodowy i wznosił hasło zniesienia unii, a nawet utworzenia Republiki Irlandzkiej”¹⁵.

IRLANDIA W WALCE O WYZWOLENIE. ROLA EMIGRACJI.

Gdy mowa o ruchu wyzwolenia narodowego Irlandii, to nie można pominąć roli, jaką w historii tego ruchu odegrały niepodległościowe dążenia Ameryki i rewolucja francuska. „Podczas wojny kolonii północnoamerykańskich o niepodległość — pisze Jackson — sympatie Irlandczyków były prawie niepodzielnie po stronie Amerykanów, których dążenia były przecież tak bliskie ich własnym dążeniom”. Gdy zaś przyszły wiadomości (1778), że Francja i Hiszpania przystąpiły do wojny po stronie Amerykanów, to jednocześnie rząd angielski „zmuszony był

¹⁴ *Przeżyć po irlandzku na półwyspie Dingle*, „Nowa Wieś”, 28 września 1976.

¹⁵ Jackson, *op. cit.*, s. 141—144.

obwieścić, że każdej chwili oczekiwać można desantu wojsk francusko-amerykańskich w Północnej Irlandii”¹⁶. W tej atmosferze opozycja irlandzka pod przywództwem Henry Grattana w kwietniu 1780 r. odmówiła parlamentowi angielskiemu prawa stanowienia ustaw dla Irlandii.

Ten ruch jeszcze nie wygasł, gdy w 1791 r. powstało Stowarzyszenie Zjednoczonych Irlandczyków, któremu przewodził Theobald Wolfe Tone, adwokat z zawodu. „Rewolucja francuska — pisze Jackson — wstrząsnęła nim jak uderzenie pioruna i rozbudziła w nim i w wielu innych drzemającą dotąd energię”. Programu dostarczył Tom Paine, zbuntowany Anglik, nawołujący Amerykę Północną do ogłoszenia niepodległości. „Początkowo Stowarzyszenie — czytamy — przyjęło jako swój program zasady *Praw człowieka* Paine’a, którego praca (pierwsze wydanie z 1792 r.), jak z radością stwierdza Tone, stała się od razu «wyznaniem wiary» Belfastu”.

Buntownicza działalność Stowarzyszenia Zjednoczonych Irlandczyków spowodowała zlikwidowanie tego Stowarzyszenia na początku 1794 r. Rozpoczęły się prześladowania przywódców ruchu. Theobald Tone wraz z rodziną udał się na emigrację do Stanów Zjednoczonych. Z Ameryki wyruszył do Francji, gdzie organizował zbrojną wyprawę do Irlandii. W maju 1798 r. wybuchło powstanie w Irlandii; zorganizowana przez Tone’a pomoc francuska nie pomogła. Siły powstańcze rozbito. „Wśród rozbitków wziętych do niewoli znajdował się Theobald Wolfe Tone, który przez czas bitwy «walczył jak diabeł» — Skuto go łańcuchami i przywieziono do Dublina, gdzie sąd wojenny skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Tone żądał, aby wyrok śmierci wykonano na nim przez rozstrzelanie, gdyż jest żołnierzem i oficerem armii francuskiej. Gdy mu tego odmówiono, Tone skorzystał z okazji i w nocy przed egzekucją poderżnął sobie gardło. Tak, dumny do końca, dokonał żywota pierwszy człowiek, który w marzeniach swych widział zjednoczoną republikę irlandzką. Tone zmarł 19 listopada 1798 roku”¹⁷. Dodajmy, że ten wielki bohater walki o niepodległość Irlandii pochodził z rodziny angielskich „kolonistów”, których Cromwell osiedlał w Irlandii.

W konsekwencji zwycięstwa Anglików powstała unia Irlandii z Wielką Brytanią. Było to włączenie do Wielkiej Brytanii ze wspólnym parlamentem. W 1801 r. odbyło się pierwsze zebranie zjednoczonego parlamentu.

W tym czasie Irlandia nie miała jeszcze równouprawnienia politycznego. Uchwalenie ustawy w tej sprawie nastąpiło dopiero w 1829 r.

¹⁶ *Ibidem*, s. 70.

¹⁷ *Ibidem*, s. 77—128.

dzięki działalności ruchu katolickiego, któremu przewodził działacz narodowy Irlandii Daniel O'Connell (ur. 6 VIII 1755 r.). O'Connell, prawnik z wykształcenia, był wybitnym działaczem katolickim. Od 1811 r. kierował walką katolików o równouprawnienie polityczne; tym dążeniom służyło m.in. kierowane przez niego stowarzyszenie katolickie o szerokim masowym zasięgu. W 1828 r. wybrany do Izby Gmin odmówił jako katolik oficjalnej przysięgi. Ustawa Emancipation Act (1829), przyznająca katolikom prawa polityczne, była w znacznej mierze wynikiem ruchu politycznego, którego był przywódcą i który zyskał poparcie brytyjskiej opinii publicznej. W 1841 r. był wybrany burmistrzem Dublina. Organizowanie przez niego w latach 1840—1844 wieców żądających zniesienia unii Irlandii z Anglią skończyło się uwięzieniem; po kilku miesiącach więzienia został uniewinniony przez Izbę Lordów. Umarł na emigracji w Genui, we Włoszech, w 1847 roku.

Znany historyk angielski, George Macaulay Trevelyan, profesor University of Cambridge, pisze o „irlandzkiej chłopskiej demokracji zmiażdżonej i śpiącej w ciągu XVIII wieku”, że dopiero „O'Connell rozbudził i zorganizował jej religijne i społeczne pasje”¹⁸.

O'Connell był konserwatywnych poglądów społecznych. Bardzo krytycznie ocenia go Morton, pisząc: „Opanował on samorzutny bunt chłopski, obdarzył go centralnym kierownictwem i zniekształcił na oręż do walki o władzę polityczną dla burżuazji. Z pomocą kleru O'Connell utworzył towarzystwo katolickie, które wkrótce zdobyło niezaprzeczoną władzę nad umysłami chłopów. Cała siła tej organizacji została skierowana na uzyskanie «emancypacji katolików», co w rozumieniu O'Connella oznaczało nadanie ziemianom katolickim prawa zasiadania w parlamencie westminsterskim”¹⁹.

Bardziej postępowe tendencje cechowały niepodległościowy ruch Młoda Irlandia (Young Ireland Party), który uformował się w 1842 r. opierając się na tygodniku literacko-politycznym „Nation”. W związku z tym tygodnikiem, dla ilustracji zasięgu kontaktów działaczy narodowych Irlandii, zatrzymam się chwilę przy postaci Ch. G. Duffy'ego. Charles Gavan Duffy (ur. 1816, zm. 1903), współzałożyciel tygodnika „Nation”, działał w ramach Młodej Irlandii, dążąc do zorganizowania chłopów przeciw właścicielom ziemskim; niepowodzenie w realizacji idei zjednoczenia katolików i protestantów dla wspólnego programu reformy rolnej skłoniło go do emigracji do Australii w 1856 r. W Australii w kolonii Wiktorii został w 1857 r. członkiem gabinetu; w latach 1871—1872

¹⁸ G. Macaulay Trevelyan, *British History in the Nineteenth Century (1782—1901)*. London, New York, Toronto 1933, s. 218.

¹⁹ A. L. Morton, *Dzieje ludu angielskiego*, Warszawa 1948, PIW, s. 284.

był premierem Wiktorii. W 1880 r. wrócił do Europy; w 1891 r. został przewodniczącym Irlandzkiego Towarzystwa Literackiego.

Nowe ożywienie niepodległościowych dążeń Irlandii wywołała wojna domowa w Ameryce (1861—1865). W Ameryce była już wówczas olbrzymia emigracja irlandzka.

Wpływ emigracji amerykańskiej na wewnętrzne stosunki Irlandii jest tematem książki pt. *Ireland and the American Emigration, 1850—1900*, której autorem jest Arnold Schrier. Schrier w wyniku przeprowadzonych badań podkreśla ogromną rolę emigrantów irlandzkich w Ameryce w rozwoju ruchu narodowego w Irlandii²⁰.

Wśród emigracji irlandzkiej w Ameryce, wrogo nastawionej do Anglii, spodziewano się starcia Anglii z USA i przygotowano się do powstania. W tych nastrojach miało oparcie bractwo Fenian, zorganizowane w latach 1861—1862. Fenianie, których nazwa pochodzi od staro-celtyckiego bohatera Fionna albo Finna (z II w.n.e.) dążyli do niepodległej Irlandii. Ruch ten miał członków zarówno w Irlandii, jak i wśród emigracji irlandzkiej w Ameryce. W Irlandii jego organizatorem był James Stephens, w Ameryce O'Mahoney. W Irlandii ruch ten popierali głównie rzemieślnicy, wyrobnicy i ludność wiejska. Biografie obydwóch wymienionych działaczy niepodległościowych Irlandii — Jamesa Stephensa i O'Mahoneya — obejmują życie w kraju i na emigracji w Ameryce.

James Stephens (ur. 1825, zm. 1901), mając 23 lata uczestniczył w irlandzkim powstaniu w 1848 r. Po upadku powstania wyemigrował do Francji, wrócił do kraju w 1853 r. W 1863 r. założył w Irlandii, w Dublinie, czasopismo „The Irisch People”, organ fenianizmu. W Chicago w 1863 r. odbył się kongres fenian. W latach 1863—1864 w Irlandii i w Ameryce gromadzono broń z myślą o powstaniu i wyzwoleniu się od władztwa Anglii. Irlandczycy brali udział w wojnie domowej w USA; gdy w 1865 r. wojna się skończyła, wielu jej uczestników irlandzkich powiększyło siły ruchu fenian. Według A. L. Mortona przywódcy fenian byli w łączności z I Międzynarodówką. „Engels — pisze Morton — w tym czasie przebywał w Manchesterze, dużym ośrodku emigracji irlandzkiej, i był zawsze w bliskim kontakcie z fenianami”²¹.

Akcja rządu angielskiego i aresztowania wśród fenian, m.in. Stephensa, we wrześniu 1865 r. zapobiegły powstaniu. Stephens wyemigrował do Ameryki (1865), gdzie przebywał do 1891 roku.

²⁰ A. Schrier, *Ireland and the American Emigration*, 1958, University of Minesota Press, s. 125. Patrz także *Immigration and American History. Essays in Honor of Theodore C. Blegen*, Ed. by H. S. Commager, Minneapolis 1961, University of Minesota Press, s. 50 i in.

²¹ Morton, *op. cit.*, s. 286.

W Nowym Jorku w październiku 1865 r. odbył się kongres feniański, na którym wybrano przyszły rząd Irlandii z O'Mahoney'em jako prezydentem. Aresztowania zapobiegły powstaniu w Irlandii w 1866 r. Nie powiodły się również próby powstania w Anglii i Irlandii w następnym roku (luty—kwiecień 1867). Terrorystyczna akcja antyangielska uprawiana przez fenian trwała jeszcze przez kilkanaście lat; ruch fenian wygasł około 1885 r.; złożyła się na to zarówno energiczna akcja władz angielskich, jak i wzrastająca w Anglii przychylność dla reform irlandzkich²².

DAŻENIE DO AUTONOMII

Ruch fenian nie skończył się jeszcze, gdy w 1872 roku powstała partia pod przywództwem I. Butta, mająca na celu uzyskanie dla Irlandii autonomii (Home Rule) bez zrywania unii z Anglią. Izaak Butt (ur. 1813, zm. 1879) kształcił się w Dublinie. W 1836 r. profesor ekonomii politycznej, w 1838 r. adwokat, w 1852 r. był członkiem parlamentu angielskiego, autor *History of Italy* (1860) i *Practical Treatise on the New Law of Compensation to Tenants in Ireland* (London 1871).

Po śmierci Butta (1879) kierownictwo partii objął Charles Steward Parnell (1846—1891)²³. Ch. S. Parnell, syn ziemianina, wychował się w atmosferze patriotyzmu irlandzkiego. Dziadek i ojciec uczestniczyli w narodowym ruchu irlandzkim, matka Amerykanka nienawidząca Anglii, żywiła sympatię dla ruchu fenian. Parnell kształcił się w Cambridge; w 1875 r. został wybrany do parlamentu; wtedy przyłączył się do partii zabiegającej o autonomię dla Irlandii. W 1880 r. był w Ameryce, gdzie zbierał składki na rzecz Irlandczyków, działał tam wśród fenian. W parlamencie miał duże uznanie i wpływ. Pod jego wpływem Gladstone i stronnictwo liberalne przyjęło główny punkt programu homerulerów — własny irlandzki parlament i niezależność prawodawcza Irlandii. Wystąpiono również z projektem wyznaczenia pewnej sumy na zakup ziemi przez dzierżawców od jej właścicieli.

Oskarżony w 1888 r. o rozbudzanie rozruchów w Irlandii Parnell został przez sąd uniewinniony. Gorzej było z oskarżeniem o stosunki miłosne z żoną przyjaciela, kapitana irlandzkiego O'Shea; w 1890 r. skazany został za cudzołóstwo. Spowodowało to silną opozycję w partii, którą kierował. Zmarł w 1891 r. (mając 45 lat) niedługo po ślubie z panią O'Shea, która rozwiodła się z pierwszym swoim mężem.

²² Rutherford, *Social History of the Fenian Conspiracy*, London 1877, dwa tomy. Podaję wg *Encyklopedii Orgelbranda*, t. 5, 1899, s. 338.

²³ Patrz *The Dictionary of National Biography*, t. 15, Oxford University Press 1967—1968, s. 322—342.

Na przełomie XIX i XX w. przeprowadzone były reformy korzystne dla dzierżawców. Było to dzieło liberałów, pragnących zdobyć poparcie Irlandczyków. Była już mowa o tym, że trzy razy wnoszony projekt ustawy o autonomii (1886, 1893, 1912) nie przeszedł. W tym okresie nabierała znaczenia irlandzka partia nacjonalistyczna Sinn Fein, utworzona około 1902 r. przez A. Griffitha; młody ruch robotniczy pod wodzą J. Larkina i J. Connolly'ego nabierał charakteru rewolucyjnego. W północnej Irlandii natomiast od 1911 r. działały bojówki protestancko-konserwatywne; akcja ta miała na celu utrzymanie tego obszaru w ramach imperium brytyjskiego; południowa Irlandia dążąca do autonomii wystawiła własne ochotnicze oddziały zbrojne; wybuch I wojny światowej zapobiegł konfliktowi; we wrześniu 1914 r. parlament brytyjski uchwalił ustawę o autonomii Irlandii; ustawa miała wejść w życie po zakończeniu wojny. Na czoło ruchu niepodległościowego wysunęła się organizacja Sinn Fein (Sami sobie). 24 IV 1916 r. nastąpił wybuch zbrojnego powstania w Dublinie (powstanie dublińskie, zwane też wielkanocnym); powstanie po tygodniu walk zostało krwawo stłumione przez wojska brytyjskie²⁴.

Po wyborach do parlamentu brytyjskiego, w 1918 r., 73 Irlandczyków z ruchu Sinn Fein, wybranych do parlamentu, przystąpiło do działania. Zebrali się w Dublinie i proklamowali utworzenie Parlamentu Irlandzkiego. Wojska brytyjskie ruszyły przeciw buntownikom i od stycznia 1919 roku do maja 1921 roku trwała wojna²⁵.

W wyniku rokowań irlandzko-brytyjskich podpisano układ w grudniu 1921 r. o utworzeniu Wolnego Państwa Irlandzkiego; dawało to Irlandii pozycję polityczną podobną do Kanady. Do państwa tego nie weszła Irlandia Północna. Część Sinn Fein przeciwstawia się tym porozumieniom. Rozpoczęła się wojna domowa pomiędzy zwolennikami układu a radykalnym odłamem Sinn Fein i związaną z nim Irlandzką Armią Republikańską (IRA).

Ważną datą w politycznych dziejach Irlandii był rok 1937. Dnia 29 grudnia 1937 r. weszła w życie nowa konstytucja, przyjęta przez plebiscyt. Na podstawie tej konstytucji Irlandia stawała się niepodległym państwem demokratycznym, zwanym w języku irlandzkim Eire, w angielskim Ireland. Pierwszym premierem rządu nowego państwa został Eamon de Valera i urząd ten piastował do 1948 r., następnie w latach 1951—1954 i 1957—1959. Przypomnę, że de Valera, bohater rewolucji irlandzkiej, został już przedtem, w 1932 r., prezydentem Irlandii i godność tę piastował w latach 1932—1938, 1959—1966 i 1966—1973.

²⁴ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 5, Warszawa 1965, PWN, s. 116.

²⁵ *Information Please Almanac*, 1958, s. 662.

Z innych dat przypomnę 21 grudnia 1948 r., ogłoszenie Irlandii republiką i wystąpienie Irlandii z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W roku 1949 Parlament Brytyjski uznał obydwie decyzje Irlandii, jednocześnie jednak uchwalił włączenie do brytyjskiego United Kingdom sześciu północno-wschodnich hrabstw Irlandii²⁶.

IRLANDIA PÓŁNOCNA

Utworzenie Wolnego Państwa Irlandzkiego, w wyniku brytyjsko-irlandzkiego układu podpisanego 6 grudnia 1921 roku, nie objęło sześciu hrabstw północno-wschodniej Irlandii, które jako Irlandia Północna weszły (1922) w skład Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Irlandia Północna to jest dawna prowincja Ulsteru bez hrabstw Donegal, Caven, Monaghan, które weszły w skład Republiki Irlandii (Eire). Według spisu ludności z 1971 roku Irlandia Północna liczy 1528 tys. mieszkańców; stolicą i głównym ośrodkiem przemysłowym jest Belfast, liczący około 400 tys. mieszkańców; łącznie z satelitarnymi miejscowościami w okolicy Belfastu zatrudnia około 80% wszystkich pracowników przemysłu²⁷.

W roku 1971 ludność miejska Irlandii Północnej wynosiła 55% ogółu ludności. W latach 1926—1971 ludność Irlandii Północnej wzrosła o 21%, w tym ludność miast o 33%, a ludność wiejska o 10,5%. „Większość mieszkańców stanowią protestanci, metodyści i wyznawcy kościoła anglikańskiego. Są to przeważnie potomkowie przesiedleńców szkockich i angielskich. Protestanci w Irlandii Północnej należą przeważnie do tzw. unionistów, tj. zwolenników zachowania unii z Wielką Brytanią. Mniejszość katolicka natomiast, czyli tzw. nacjonaliści albo republikańcy, dążą do połączenia politycznego z Republiką Irlandii”²⁸.

„Społeczność protestancka — pisze Sławomir Klimkiewicz — zajmuje uprzywilejowaną pozycję nie tylko ze względu na przewagę ilościową — w jej rękach znajduje się cały aparat władzy politycznej i administracyjnej oraz kluczowe pozycje w gospodarce prowincji [...] Badania przeprowadzone w Irlandii Północnej w latach 1962 i 1967 wykazały, iż protestanci należąc do czołowych pracodawców w prowincji zajmują również kluczowe stanowiska w dziedzinie businessu i mają decydujący głos w kołach przemysłowych”²⁹.

²⁶ *The World Almanac and Book of Facts*, 1976, s. 627.

²⁷ J. Barbag, *Wielka Brytania*, Warszawa 1976, s. 284. Patrz także: *The World Almanac and Book of Facts*, 1976.

²⁸ Barbag, *op. cit.*, s. 284.

²⁹ S. Klimkiewicz, *Wewnętrzne i międzynarodowe aspekty problemu*

„Poza niewielkim odsetkiem katolików, właściciele zakładów prywatnych, protestanci stanowią większość posiadaczy średnich zakładów rzemieślniczych czy usługowych”³⁰. „Natomiast władza polityczna w Irlandii Północnej znajdowała się w przeważającym stopniu w rękach przedstawicieli tradycyjnych klas posiadających, tj. ziemiaństwa i w dalszej kolejności przemysłowców. Kolejni premierzy Ulsteru — z wyjątkiem ostatniego Briana Faulknera — rekrutowali się wyłącznie z kół ziemskich”³¹.

Stosunki polityczne w Irlandii Północnej miały oparcie w ustawodawstwie stwarzającym system podobny do kolonialnego. Podstawowym aktem jest Civil Authorities (Special Powers) Act (Northern Ireland) uchwalony w 1922 roku. „Uchwała ta upoważnia ministra spraw wewnętrznych bądź upoważnionego przez niego wyższego oficera Królewskich Sił Policyjnych Ulsteru (Royal Ulster Constabulary) do podjęcia wszelkich kroków i wydania rozkazów, które uzna za niezbędne dla zachowania pokoju. Ustawa zawiera osobliwą — jak na drugą połowę XX w. — konstrukcję prawną, stawiającą zatrzymanego czy oskarżonego automatycznie w gorszej sytuacji, mianowicie domniemania winy, i pozostawia oskarżonemu udowodnienie swej niewinności (*guilty unless proved innocent*) [...] Ustawa o specjalnych pełnomocnictwach weszła w życie w 1922 r. jako narzędzie wymierzone przeciwko Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Miała być środkiem tymczasowym, a stosowano ją nieprzerwanie w niezmienionej formie do 1969 r. [...] Do 1968 roku władze prowincji dostrzegały naruszenia postanowień ustawy wyłącznie ze strony ludności katolickiej, katolicy stanowili 100% internowanych i 97% osób winnych złamania przepisów ustawy o porządku publicznym (The Public Order Act)”³².

Najostrzejsze formy walki między protestantami a katolikami datują się od października 1968 roku; jest to data wielkiej demonstracji ludności katolickiej, domagającej się udziału w rządach; demonstrację stłumiły krwawo wojska brytyjskie. Odtąd główne miasta Irlandii Północnej: Londonderry i Belfast, są widownią aktów terroru. „W sierpniu 1970 r. dla opanowania wojny domowej wprowadzony został do Irlandii Północnej brytyjski korpus ekspedycyjny liczący 15 tys. żołnierzy. Zbrojną akcją przeciwko wojskom brytyjskim kieruje podziemna Irlandzka Armia Republikańska, której członkowie rekrutują się w ogromnej większości spośród ludności katolickiej. W wyborach 1 maja zdecydo-

Irlandii Północnej, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych”, Instytut Śląski, Opole, 1976, nr 3, s. 18.

³⁰ *Ibidem*, s. 16.

³¹ *Ibidem*, s. 18.

³² *Ibidem*, s. 22—23.

wane zwycięstwo odniosły ugrupowania polityczne protestanckie — koalicja ulsterskich lojalistów, która zdobyła 47 mandatów w Zgromadzeniu, czyli absolutną większość. Koalicja oświadczyła po wyborach, iż nie widzi możliwości współdziałania ugrupowań katolickich w rządzeniu Irlandią Północną”³³.

Na podstawie ustawy z 1922 r. działał premier Brian Faulkner. Londyński dziennik „The Guardian” (London, Thursday September 16, 1971), na którym opieram się tutaj, podawał tekst oświadczenia premiera Briana Faulknera. „Skorzystałem z władzy internowania — czytamy w oświadczeniu — z największą możliwą niechęcią, niechęcią, którą dzielają wszyscy moi koledzy, jak również rząd Jej Wysokości w Londynie. Nie dałem jednak nakazu internowania, nie mając przedtem dowodu, że osoba, o którą chodzi, była i jest członkiem IRA lub była ściśle związana z najnowszą akcją IRA”. Uzasadniając decyzję internowania, premier mówił: „Gdy ma się do czynienia ze zbrojną konspiracją, bywa koniecznością podjęcie raczej akcji zapobiegawczej, niż czekanie aż ci, o których chodzi, będą mogli być schwytani na gorącym uczynku”³⁴.

Irlandia Północna na rozstajach (Krystyna Mikulanka). W artykule pod tym tytułem („Trybuna Ludu”, 13 IX 1976) czytamy: „Dwoje małych dzieci było świadkami zamordowania na ulicach Belfastu młodego małżeństwa. Do akcji tej przyznali się członkowie protestanckiego Stowarzyszenia Obrony Ulsteru (UDA), posądzając swoje ofiary o przynależność do Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Kilkanaście dni później zginęło troje dzieci, przejechanych przez samochód, należący do członków IRA, którzy uciekali przed brytyjskim patrolem wojskowym. Niemal codziennie agencje przynoszą te same wiadomości. Bomby, przypadkowe ofiary, strzały zza węgła, pożary — wszystko to jest na porządku dziennym. Eskalacja terroru trwa już siedem lat i nie wydaje się mieć końca”.

W dalszym ciągu tego artykułu czytamy: „16 lipca br. parlament brytyjski podjął decyzję o przedłużeniu bezpośredniej władzy Londynu nad tą prowincją”.

W poprzednim tygodniu „Trybuna Ludu” (6 IX 1976) drukowała artykuł Ryszarda Dreckiego pt. *Ruchy polityczne w Europie Zachodniej — Partie ponadnarodowe*. W artykule jest m.in. mowa o tym, że „12 partii chrześcijańsko-demokratycznych z Włoch, RFN, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga i Irlandii powołało do życia w początkach lipca br. na konferencji w Luksemburgu organizację o charakterze federacji partyjnej pod nazwą Europejskiej Partii Ludowej”.

³³ J. Barszczewski, *Wydarzenia 75*, Warszawa 1976, s. 34.

³⁴ *Faulkner's Case for Interning the 219*, „The Guardian”, Thursday September 16, 1971, s. 6.

Europejska Partia Ludowa. Wśród współtwórców tej partii jest również chrześcijańska demokracja Irlandii. Interesujący to przejaw aktywizacji ruchów chrześcijańskich i formowania organizacji ponadnarodowych.

Udział Irlandii w tym ruchu może mieć tym większe znaczenie, że Irlandia — jak to starałem się wykazać w tym artykule — należy geograficznie do Europy, ale jako naród więcej ma związków z Ameryką niż z Europą.

W artykule Witolda Gruszki pt. *Eskalacja napięcia w Ulsterze* („Sztandar Młodych”, 20 IX 1976), w związku z działalnością IRA czytamy: „Fundusze na działalność organizacyjną i zakup broni pochodzą przede wszystkim z irlandzkich stowarzyszeń i organizacji w USA”.

Na zakończenie jeszcze jeden artykuł: *Irlandia Północna — cienie kapitalizmu — kwadratura koła* Grzegorza Jaszuńskiego („Życie Warszawy”, 13 X 1976). Przytaczam zakończenie artykułu: „W 1856 roku Fryderyk Engels po pobycie w Irlandii pisał do Karola Marksa: «Można uważać Irlandię za pierwszą kolonię angielską [...] Już tu można zauważyć, że tak zwana wolność obywateli angielskich opiera się na ucisku kolonii. W żadnym innym kraju nie widziałem tylu żandarmów [...] Wojny zaborcze Anglików [...] całkowicie zrujnowały kraj» [...] W ciągu następnych 120 lat niewiele się zmieniło w Irlandii Północnej”.

EUROPA

Wróćmy do przedrukowanych artykułów o Irlandii i Anglii z 1934 r. Nie były to odosobnione przejawy ówczesnych moich zainteresowań publicystycznych dla spraw aktualnych. Publicystykę tę zacząłem uprawiać jeszcze w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych z myślą, że z niej przyjdzie mi żyć po powrocie ze studiów amerykańskich; byłem bowiem od 1931 roku docentem uniwersytetu poznańskiego, ale bez etatu.

„Dziennik Poznański” (19 V 1933) drukował mój artykuł pt. *Ameryka i Europa a pokój świata — Korespondencja własna „Dziennika Pozn.”* (Washington, 1 maja). Przedstawiając ówczesną sytuację polityczną Ameryki w związku z katastrofą ekonomiczną 1929 roku, cytowałem głos jednego z członków Kongresu w 1932 r.: „Dosyć mam tego mdłego sentymentu dla ratowania Europy. Zdaje mi się, że przyszedł już najwyższy czas do pomyślenia o ratunku dla Ameryki”.

W artykule *Faszizm w Anglii* („Dziennik Poznański”, 6 III 1934) pisałem m.in. o tym, że modę na „czarne koszule” lansuje w Anglii nie byle kto, ale Sir Oswald Mosley i jego małżonka, piękna Lady Cyn-

thia, córka byłego wicekróla Indii. Sir Oswald Mosley, założyciel (1932) British Union of Fascists, najpoważniejszej spośród czterech grup faszystowskich, kłócących się ze sobą, był bogatym i wykształconym arystokratą, o pięciu rezydencjach, oficerem kawalerii z wojny światowej, który karierę polityczną rozpoczął w 1918 r., w 23 roku życia jako członek parlamentu z partii konserwatywnej.

Sir Oswald zapewniał, że faszyzm jest w zupełnej zgodzie z duchem politycznych tradycji Anglii, a „formy nowoczesnej dyktatury są znanym i ciągle powracającym zjawiskiem w historii brytyjskiej i występują stale w okresach wielkich historycznych dokonań” („Manchester Guardian Weekly”, 16 II 1926).

Przypomnijmy, że w 1932 r., kiedy Oswald Mosley tworzył Brytyjski Związek Faszystów, Narodowa Partia Faszystowska (Partito Nazionale Fascista) utworzona przez Mussoliniego w 1921 r. wchodziła już w dwunasty rok działalności. Partia ta powstała z przekształcenia poprzedniej pierwszej organizacji faszystowskiej Fascio di Combattimento, założonej 23 III 1919 r.; 22 marca 1922 r. miał miejsce „marsz na Rzym”, który przyniósł Mussoliniemu misję tworzenia rządu, ofiarowaną mu przez króla Wiktora Emanuela III.

Przypomnijmy jeszcze datę 30 stycznia 1933 roku; w tym dniu prezydent Hindenburg powołał Adolfa Hitlera na kanclerza Rzeszy; przy pomocy H. Göringa, H. Himmlera i Reichswehry rozprawił się Hitler z opozycją i rozpoczął rządy terroru; po śmierci Hindenburga (2 sierpnia 1934 r.) zwycięski kanclerz Hitler objął również urząd prezydenta.

Taki był polityczny stan Europy, gdy liberalna prasa angielska („Manchester Guardian Weekly”, 23 II 1934) podawała Manifest podpisany przez 147 wybitnych osobistości, spośród działaczy społeczno-politycznych, uczonych i duchowieństwa. Ten „manifest przerażonych” wzywał do szybkich reform społeczno-ekonomicznych w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych.

Znany działacz Partii Konserwatywnej, przemysłowiec Stanley Baldwin, późniejszy premier (1935—1937) rządu Wielkiej Brytanii, przemawiając w lutym 1934 r. na wielkim wiecu około 7 tys. osób, ostrzegał przed katastrofą ekonomiczną, jaką grożą proponowane eksperymenty. „Jesteśmy bowiem krajem przeindustrializowanym — mówił Baldwin. Jeżeli jakiś eksperyment dotknąłby żywotnie naszych finansów i przemysłu, to ryzyko katastrofy jest przerażające [...] W zakresie ekonomicznych eksperymentów nie możemy postępować z szybkością, z jaką to czynią Rosja i Stany Zjednoczone” („The Times”, 15 II 1934).

W obrazie ówczesnego świata, oglądanym od strony Stanów Zjednoczonych i od strony Anglii, poważnym wydarzeniem było powstanie państwa mandżurskiego pod protektoratem Japonii. To wydarzenie było

tematem mojego artykułu pt. *Cesarstwo mandżurskie — na marginesie koronacji pierwszego cesarza* („Dziennik Poznański”, 24 II 1934). Artykuł zaczynał się od informacji, że dnia 1 marca 1934 r. w drugą rocznicę utworzenia państwa Mandżu-Kuo odbędzie się uroczysta koronacja pierwszego cesarza nowego państwa³⁵. Po przedstawieniu stosunków w tym nowym państwie, na którego terenie od dawna rywalizowały ze sobą Chiny, Rosja i Japonia, przytoczyłem opinię P. Hiroty, japońskiego ministra spraw zagranicznych, który wyraził się, że Mandżu-Kuo nie będzie przepaścią dzielącą Chiny i Japonię, ale mostem łączącym te kraje. Artykuł kończy się konkluzją, że jeżeli ten most między Japonią a Chinami okaże się skuteczny, to powstanie potęga ekonomiczna, polityczna i militarna, groźna dla Europy.

Na 1937 roku kończy się książka Mortona *Dzieje ludu angielskiego*. Książkę zamyka krótka charakterystyka wielostronnych wysiłków rządu angielskiego dla umocnienia władzy nad brytyjskim imperium. „W roku 1932 — czytamy — Anglia udziela zachęty do zagarnięcia Mandżurii. W 1935 r. zawiera z Niemcami układ morski, który pomógł Hitlerowi w dobrojeniu Niemiec. Jednocześnie pozwala Włochom podbić Abisynię przed nosem Ligi Narodów. W roku 1936 Niemcy i Włochy mogły walczyć przeciwko ludowi hiszpańskiemu tylko dzięki temu, że Anglia nie pozwoliła Francji dokonać potrzebnej kontrakcji. W roku 1937 Japonia, rozzuchwalona poprzednimi zwycięstwami i sojuszem wojskowym z Niemcami, rozpoczęła nową wojnę przeciw Chinom. Świat stoi wobec nowej wojny, straszliwszej niż wojna z roku 1914”³⁶.

Czym w tym świecie była Europa? Czy tylko nazwą geograficzną? Czy nie stanowiła jakiejś wspólnoty narodów, wspólnoty kulturowej. Wśród artykułów w „Przeglądzie Socjologicznym” (t. 5, 1937) jest artykuł Edwarda Frauenglasa pt. *Z nowszych badań nad kulturą Oświecenia*. Paul Hazard, Daniel Mornet. Z artykułu tego dowiaduje się czytelnik, że Paul Hazard (1878—1944), wybitny autorytet w sprawach kultury, profesor literatury porównawczej w Sorbonie (od 1919 r.), autor pracy *La crise de conscience européenne 1680—1715* (1935) i wielu innych prac, na pytanie czym jest Europa — odpowiada: „Myślą wiecznie niespokojną”³⁷.

³⁵ Po kapitulacji Japonii w II wojnie światowej (1945) terytorium Mandżurii wróciło do Chin.

³⁶ Morton, *op. cit.*, s. 339—340.

³⁷ „Przegląd Socjologiczny”, t. 5, 1937, s. 403.

EDWARD SZYMAŃSKI — WARSZAWA

NIEPODLEGŁOŚĆ SESZELI (SEYCHELLES)

W poniedziałek 28 czerwca 1976 r. w Victorii, największym mieście i stolicy archipelagu wysp seszelskich¹, odbyła się ceremonia wciągnięcia na maszt nowej flagi niepodległego państwa, w miejsce dotychczasowego sztandaru brytyjskiego. Po stu sześćdziesięciu dwu latach brytyjskiego panowania archipelag wysp seszelskich stał się politycznie niezależną republiką i 48 członkiem Organizacji Jedności Afrykańskiej (oficjalne przyjęcie na członka odbyło się 29 czerwca 1976 r.).

Archipelag wysp seszelskich położony w zachodniej części Oceanu Indyjskiego, około 1600 km od wybrzeży Kenii, obejmuje 92 wyspy dzielące się na dwie całkowicie różne formacje geologiczne: granitowe i koralowe. Powierzchnia nowej republiki² wynosi około 400 km². Największą i najważniejszą wyspą archipelagu jest Mahé (ok. 27 km długości i 10 km szerokości), na której położona jest stolica państwa Victoria. Inne większe wyspy archipelagu to: Praslin, Silhouette, La Digue, Curieuse, Félicité, North, St. Anne, Providence, Frigate, Denis, Cerf and Bird inaczej zwana Sea Cow. Wyspy zamieszkuje ok. 60 tys. ludności mówiącej po angielsku i francusku, będącej mieszaniną różnych ras (Afrykanie, Malgasz, Hindusi, Europejczycy i Chińczycy), i wyznającej w przeważającej większości chrześcijaństwo. Klimat wysp jest bardzo zdrowy pomimo podzwrotnikowego położenia geograficznego. Najwyższe temperatury letnie nie przekraczają 30°C w cieniu, a najniższe w najzimniejszych miesiącach nie spadają poniżej 25°C. Naturalnie w górzystych rejonach wysp (góry zajmują około 1/3 całości powierzchni archipelagu) temperatury te są nieco niższe. Najcieplejsza pora przypada w miesiącach od grudnia do maja, kiedy wieje północno-zachodni, wil-

¹ Nazwa archipelagu pochodzi od nazwiska wicehrabiego Moreau de Séchelles, generalnego kontrolera finansów Francji za panowania Ludwika XV.

² Różne źródła podają różne dane co do powierzchni archipelagu wysp seszelskich. Np. *The Colonial Office List 1957*, London 1957, s. 180, podaje obszar 156¼ mil², a wydawnictwo UNITAR-u pt. *A Small States and Territories. Status and Problems*, New York 1971, s. 63, podaje 404 km².

gotny monsun, a od czerwca do listopada wieje południowo-wschodni monsun, który przynosi lekkie ochłodzenie i osusza powietrze.

Dzieje wysp seszelskich znane są od kolonizacji europejskiej³. Prawdopodobnie pierwszą europejską ekspedycją, która wylądowała na wyspie Mahé, była wyprawa Kompanii Wschodnioindyjskiej zorganizowana około 1609 r. W latach 1741—1744 flota francuska przeprowadziła szereg wypraw rozpoznawczych poszczególnych wysp tego archipelagu, a w 1756 r. na bezludnej wyspie Mahé Francuzi postawili „Kamień posiadania” tego terytorium⁴. Pierwsi stali osadnicy zaczęli się osiedlać na wyspach dopiero w roku 1768. Anglicy po raz pierwszy zmusili kolonię francuską do kapitulacji 17 maja 1794 r., kiedy to kapitan Newcome na Orpheusie i z eskadrą kilku innych okrętów wojennych wpłynął do portu francuskiego na wyspie Mahé. Komendant M. de Quincy nadal zarządzał kolonią w imieniu republiki francuskiej po odpłynięciu floty angielskiej. W następnych latach flota brytyjska wielokrotnie próbowała zaanektować te niezmiernie ważne strategicznie wyspy. Na stałe Anglicy podporządkowali swojej władzy archipelag dopiero w roku 1810. Po upadku Napoleona na mocy traktatu paryskiego Séchelless, Ile de France (holenderska nazwa Mauritius), Rodrigues i szereg innych małych wysepek Anglicy włączyli do swego imperium. Zasadniczym powodem tej aneksji było zabezpieczenie dróg prowadzących do Indii⁵. Seszele i Mauritius zostały połączone w jedną kolonię i administrowane przez państwowych agentów brytyjskich aż do 1888 roku. Do roku 1827 administratorem nowo utworzonej kolonii był Francuz de Quincy⁶, a następnie przysyłani byli kolejno inni urzędnicy brytyjscy. W 1872 r., po utworzeniu Brytyjskiej Rady Pełnomocników Rządowych, Seszele otrzymały pewnego rodzaju autonomię finansową. W ślad za tym wyspy uzyskiwały coraz większą samodzielność z uwagi na swoje położenie i znaczenie strategiczne. W 1888 r. dla wysp seszelskich została utworzona rada wykonawcza i prawodawcza na czele z mianowanym przez rząd brytyjski administratorem. W jedenaście lat później administrator Sszeli otrzymał wszystkie prawa przysługujące gubernatorowi. Z dniem 31 sierpnia 1903 r. Seszele otrzymały status kolonii korony brytyjskiej z gubernatorem i radami: wykonawczą i prawodawczą.

³ O wiele wcześniej kupcy arabscy odwiedzali wyspy archipelagu seszelskiego, jednakże nie pozostawili po sobie trwałej kolonizacji. Portugalski podróżnik Vasco da Gama uzupełniał zapasy wody i żywności na wyspach archipelagu The Amirantes.

⁴ *The Colonial Office...*, s. 181.

⁵ *Histoire Général de l'Afrique noire*, t. 2, Paris 1971, Presses Universitaires de France, s. 359—360.

⁶ W służbie rządu francuskiego pozostawał on 20 lat, a później przez 18 lat był wysokim urzędnikiem brytyjskim.

Pierwsze prawo wyborcze dla obywateli wyspy zostało wprowadzone dopiero w roku 1948. Prawo do głosowania w wyborach do rady ustawodawczej zostało przyznane tym wszystkim pełnoletnim mieszkańcom archipelagu, którzy wykazali się umiejętnością czytania i pisania. W tym czasie rada ustawodawcza składała się z gubernatora, będącego jej prezydentem, oraz 12 członków, w tym tylko 4 wybieranych przez ludność.

Zmiany polityczne, które zaczęły wprowadzać władze kolonialne po drugiej wojnie światowej, spowodowane były długotrwałym kryzysem ekonomicznym. Kryzys ten nękał Seszele od lat trzydziestych XIX w. Przyczyn tego kryzysu było wiele. Wprawdzie osadnictwo europejskie na wyspach zaczęło się dosyć późno, bo dopiero po roku 1770, ale ludności przybywało bardzo wiele, ponieważ sprowadzano niewolników. Zapotrzebowanie na siłę roboczą rosło bardzo szybko ze względu na rozwój uprawy bawełny. Koniunktura na bawełnę trwała bardzo krótko, gdyż konkurencja amerykańska zdeorganizowała tę dziedzinę gospodarki Seszeli. W tym też czasie Anglicy znieśli niewolnictwo także na wyspach⁷. Zabrakło więc i siły roboczej, aby ożywić gospodarkę wprowadzeniem nowej opłacalnej uprawy trzciny cukrowej. Otwarcie Kanału Sueskiego i postęp techniczny w wielu dziedzinach gospodarki po odkryciach naukowych w zakresie techniki otwały nowe perspektywy i nadzieje na poprawę gospodarki i dobrobyt ludności. Z braku jednakże szybkiego zastosowania w praktyce tych szans, możliwości te nie zostały zrealizowane aż do wybuchu I wojny światowej. Dla Seszeli wojna ta przyniosła same niepomyślne rezultaty gospodarcze. Ilość statków handlowych, zawijających do portu Victoria, zmniejszyła się poważnie. Handel z Niemcami, którzy usadowili się i zagospodarowali w Afryce wschodniej, został zdeorganizowany. Jednakże w tym samym czasie liczba ludności powiększała się nieustannie, powodując poważny wzrost bezrobocia, a tym samym i niezadowolenia. Trudności ekonomiczne pogłębiły się w okresie międzywojennym wskutek wielkiego kryzysu, który nie został złagodzony na wyspach nawet wybuchem II wojny światowej. Dlatego też Colonial Office zaraz po wojnie powziął decyzję o udzieleniu Seszelom autonomii, która miała doprowadzić do pełnej niepodległości.

Rząd brytyjski w oficjalnym raporcie⁸ przedstawionym w 1947 r. sekretarzowi generalnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych podawał, że na 35 023 mieszkańców aż 80% dorosłej ludności cierpiało na choroby weneryczne, ponadto 75% ludzi dotkniętych było chorobami

⁷ *Histoire Générale de l'Afrique...*, s. 362.

⁸ *Non-Self-Governing Territories. Summaries and Analysis of Information Transmitted to the Secretary-General During 1947*. Lake Success, New York 1948, s. 258.

pasożytniczymi, a i inne choroby, takie jak gruźlica, były dość rozpowszechnione. Na całym archipelagu działało w tym czasie tylko sześciu lekarzy, brak było lekarstw i opieki szpitalnej. Władze kolonialne dopiero pod naciskiem ONZ rozpoczęły w 1952 r. działalność, mającą na celu polepszenie stanu zdrowotności ludności Seszele. Specjalną kliniką chorób żołądkowych została otwarta w 1955 r. i przy pomocy Światowej Organizacji Zdrowia rozpracowany został plan zwalczania zakaźnych chorób żołądkowych. Światowa Organizacja Zdrowia dopomogła także w szkoleniu higienistek i pielęgniarek. W 1957 r. po raz pierwszy przeprowadzono na szerszą skalę szczepienia dzieci przeciwko dyfterytowi, kokluszowi i tężcowi. W związku z rozwojem turystyki międzynarodowej wzrosła także potrzeba poprawy zdrowotności służb hotelarskich i restauracyjnych. Dlatego też, począwszy od 1973 r., władze kolonialne przyznały poważniejsze środki finansowe na służbę medyczną⁹.

O wiele gorzej sytuacja przedstawia się w zakresie oświaty. Do końca II wojny światowej szkolnictwo podstawowe i średnie znajdowało się w rękach prywatnych misji religijnych, które nie otrzymywały prawie żadnej pomocy finansowej od władz kolonialnych. W latach 1944—1949 administracja kolonialna przeprowadziła reorganizację szkolnictwa. Dziesięcioletni plan rozwoju oświaty, opracowany przez zespół kierowany przez dyrektora edukacji Seszeli, został zatwierdzony w 1945 r. przez administrację kolonii. Plan ten zakładał, iż w 1956 r. 80% dzieci w wieku od 6 do 11 lat oraz 50% dzieci w wieku od 12 do 15 lat zostanie objętych obowiązkowym nauczaniem¹⁰. Jednakże plany te nie zostały zrealizowane nawet w roku 1973, ponieważ tylko 60% dzieci w wieku od 6 do 15 lat znajdowało się w szkołach¹¹.

Warunki życia ludności uzależnione są od stanu gospodarki wyspy, która opierała się głównie na uprawie palmy kokosowej i produkcji kopry. Plantacje palmy kokosowej były i są głównym bogactwem wysp seszelskich. Zajmują one powierzchnię ponad 100 tys. ha, na których rośnie około 2 mln drzew różnych odmian. Na wyspie Praslin, drugiej co do wielkości wyspy archipelagu, rośnie rzadka odmiana palmy kokosowej, tzw. morska, której owoce są wyjątkowo dobre i są cennym towarem eksportowym. Innym ważnym towarem eksportowym jest cynamon i różnego rodzaju olejki (z liści cynamonu, z kory cynamonu i paczuli). W ostatnich latach wprowadza się na wyspach uprawę herbaty, a to ze względu na dobre rezultaty uzyskane w republice Mauritius.

⁹ *Report of the Special Committee on the Situation with Regard to the Independence to Colonial Countries and Peoples. Official Records of the General Assembly. Thirtieth Session, Supplement No 23 (A/10023/Rev.1).*

¹⁰ *Progress of the Non-Self-Governing Territories under the Charter; t. 5: Territorial Surveys, United Nations, New York 1960, s. 155.*

¹¹ *Report of the Special Committee...*, paragraf 41.

Mimo dość poważnych możliwości eksportowych wyżej wymienionych artykułów rolniczych kolonia, zwłaszcza po zakończeniu II wojny światowej, odczuwa poważne trudności gospodarcze. Trudności te wynikają głównie z braku żywności, którą trzeba importować. W miarę wzrostu ludności trzeba z każdym rokiem importować więcej ryżu, cukru, mąki pszennej, kukurydzy, masła i serów. Deficyt wynikający z ujemnego salda między eksportem a importem pokrywany był do tej pory przez władze kolonialne, które w ten sposób usprawiedliwiały konieczność brytyjskiego panowania nad wyspami. Rząd brytyjski we wszystkich organach dekolonizacyjnych ONZ przy rozpatrywaniu sprawy udzielenia niepodległości wyspom seszelskim zasłaniał się zawsze argumentem, iż terytorium nie jest w stanie samoistnie gospodarczo istnieć. Dlatego też kolonialna administracja nie była zainteresowana w rozwijaniu takich dziedzin gospodarki, które by mogły przynieść Seszelom niezależność gospodarczą. Między innymi do takich gałęzi zaliczyć można rybołówstwo¹² i górnictwo. Przy odpowiedniej eksploatacji fosforytów oraz zasobów guana na wyspach nie zamieszkałych, można było zapewnić dość pokaźne dochody dla gospodarki narodowej Seszeli. Jednakże podstawową gałęzią gospodarki przy odpowiedniej intensyfikacji powinno zostać rolnictwo. Albert René¹³, minister robót publicznych i rolnictwa w pierwszym koalicyjnym rządzie Jamesa Manchama¹⁴, jest zdania, że rolnictwo kryje jeszcze olbrzymie rezerwy, które muszą być wykorzystane. Według jego oceny tylko 10% ziem nadających się pod uprawę jest użytkowana. Dla zagospodarowania wszystkich ziem użytkowych konieczna jest reforma rolna. Wielcy posiadacze ziemscy, których jest na wyspach kilkudziesięciu, nie troszczą się o sprawy wyżywienia narodu. „Reforma rolna jest więc potrzebna nie tylko dla zapewnienia większej sprawiedliwości społecznej, ale także dla dostarczenia ludności Seszeli potrzebnych produktów rolnych po umiarkowanych cenach”¹⁵. Pierwsze sygnały na tę wypowiedź nie budzą optymistycznych nadziei na pozytywne i łatwe rozwiązanie tej kwestii. Kilku wielkich posiada-

¹² Koniczne są nakłady na rozwój floty rybackiej i szkolenie kadry.

¹³ Przywódca opozycyjnej partii (The Seychelles People's United Party SPUP — Zjednoczona Partia Ludowa Seszeli), dzięki której Seszele uzyskały niepodległość.

¹⁴ Przywódca rządzącej partii (The Seychelles Democratic Party SPD — Demokratyczna Partia Wysp Szeszelskich), która początkowo opowiadała się za integracją Seszeli z Wielką Brytanią. Jednakże działalność opozycji przy wydatnej pomocy krajów afrykańskich, zwłaszcza Organizacji Jedności Afrykańskiej, spowodowała zmianę stanowiska tej partii.

¹⁵ M. Denuzière, *Les Seychelles, au plus près du bonheur*, „Le Monde”, 27 mai 1976.

czy ziemskich sprzedało swoje posiadłości firmom hotelarskim po wysokich cenach, a inni z pewnością ani nie przekażą rządowi swoich posiadłości, ani ich nie sprzedadzą małorolnym lub bezrolnym chłopom po umiarkowanych cenach. Tym bardziej jest to mało prawdopodobne, iż międzynarodowi spekulanci bardzo się interesują tymi wyspami, posiadającymi przyjemny klimat, a więc doskonałe warunki do rozwoju turystyki, dającej w dzisiejszych czasach wysokie zyski. Jednakże bardziej niebezpieczne dla Seszeli jest zainteresowanie tymi wyspami brytyjskich i amerykańskich kół wojskowych. Zainteresowanie to sięga roku 1947, kiedy Indie i Pakistan uzyskały niepodległość. Wielka Brytania nie musiała teraz troszczyć się o zabezpieczenie drogi do Indii, ale olbrzymiego znaczenia nabrało zabezpieczenie tzw. drogi naftowej, wiodącej od Zatoki Perskiej. Osłabiona gospodarczo Wielka Brytania nie była w stanie nadal finansować swoich baz zamorskich. Politycy brytyjscy musieli przyjąć inne, mniej kosztowne koncepcje organizacji imperium. Dlatego też rząd Wielkiej Brytanii postanowił zlikwidować swoje bazy wojskowe „na wschód od Suez”. Trudno było jednakże pogodzić się z całkowitą utratą wpływów na politykę dalekowschodnią, bliskowschodnią i afrykańską. Dlatego też stworzono koncepcję zachowania niewielkich baz w różnych rejonach świata, a wśród nich na Oceanie Indyjskim. Tak więc doszło do utworzenia Brytyjskiego Terytorium Oceanu Spokojnego. W skład tego Terytorium weszły z dniem 8 listopada 1965 r. oderwane od Seszeli trzy wyspy: Aldabra, Farquhar i Desroches, oraz archipelag Czagos zabrany Republice Mauritius¹⁶. W archipelagu Czagos wysepka Diego Garcia została przekształcona w bazę wojskową angielsko-amerykańską. Rząd republiki Mauritius po uzyskaniu niepodległości wystąpił z ostrym protestem przeciwko militaryzacji archipelagu, wysuwając przy tej decyzji zarzut pogwałcenia przez Wielką Brytanię porozumienia z Mauritiusem, które zabraniało militaryzacji wysp na Oceanie Indyjskim. Według wyjaśnień Jamesa Manchama, przywódcy rządzącej Demokratycznej Partii Wysp Seszelskich¹⁷, rada ustawodawcza Seszeli nie wyraziła zgody na oderwanie trzech wysp od Seszeli, a jedynie na zmiany w sposobie administrowania¹⁸. Najpraw-

¹⁶ Rząd brytyjski w Organizacji Narodów Zjednoczonych zakomunikował, że oderwanie wysp odbyło się za zgodą rządów Mauritiusa i Seszeli.

¹⁷ W wyborach powszechnych do Rady Rządowej, które odbyły się 12 grudnia 1967 r., partia ta zdobyła nieznaczną większość głównie dzięki poparciu władz brytyjskich. Partia Manchama wypowiadała się w tym czasie za ścisłą integracją wysp seszelskich z Wielką Brytanią.

¹⁸ *Report of the Special Committee on the Situation with Regard to the Implementation of the Declaration on the Granting of Independence to Colonial Countries and Peoples*, t. 3, s. 14—15, General Assembly Official Records: Twenty-fifth, Session Supplement No 23 (A/8023 rev.1).

dopodobniej wypowiedź związana była z rosnącym niezadowoleniem na wyspach przeciwko ugodowej polityce partii rządzącej wobec Wielkiej Brytanii. Szybka militaryzacja zachodniej części Oceanu Indyjskiego, a zwłaszcza rozbudowa baz wojskowych przy udziale Stanów Zjednoczonych wywołały głębokie zaniepokojenie wśród rządów i ludności tego rejonu. Następstwa tej militaryzacji zaczęły być realnie groźne dla wszystkich niepodległych państw afrykańskich i nie tylko afrykańskich. W związku z tym zaniepokojeniem narastało niezadowolenie ludności, która w każdej chwili mogła zdecydowanie wystąpić nie tylko przeciwko władzom kolonialnym, ale także przeciwko współpracującej z nimi Demokratycznej Partii Wysp Szeszelskich. Ponadto już w tym czasie opozycyjna Zjednoczona Partia Ludowa Szeszeli nawiązała trwałe kontakty z Organizacją Jedności Afrykańskiej.

W dniach od 9 do 13 marca 1970 r. odbyła się w Londynie konferencja poświęcona konstytucji Szeszeli. Konferencja ta poprzedzona była ostrą walką polityczną pomiędzy dwiema, rywalizującymi partiami. Od grudniowych wyborów powszechnych w 1967 r. zarysowały się wyraźnie dwie koncepcje rozwiązania problemu Szeszeli. James Mancham popierany przez władze kolonialne domagał się integracji Szeszeli z Wielką Brytanią. „Chcemy być wolni, aby zarządzać swoimi sprawami wewnętrznymi według własnej woli. Wolność ta jednakże powinna być rozumiana tylko we współpracy z Wielką Brytanią, bez domagania się suwerenności międzynarodowej, która dla nas nic nie znaczy”¹⁹ — wyjaśnił swój program polityczny J. Mancham w rozmowie z zachodnimi dziennikarzami. Z drugiej strony opozycja z Albertem René przywódcą Zjednoczonej Partii Ludowej jakkolwiek nie negowała pewnych związków z Wielką Brytanią, to jednakże kategorycznie domagała się samostanowienia. Ze względu na zagrożenie, wynikające z militaryzacji zachodniej części Oceanu Indyjskiego, Komitet Wyzwoleńczy Organizacji Jedności Afrykańskiej udzielił zdecydowanego poparcia Zjednoczonej Partii Ludowej. W tej sytuacji na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza w Organizacji Narodów Zjednoczonych Mancham i jego partia znaleźli się w izolacji. Także wśród ludności Szeszeli, na skutek umiejętnej propagandy opozycji, wpływy zwolenników integracji z Wielką Brytanią wydatnie zmalały. Ideologiczna i polityczna ofensywa opozycji doprowadziła do faktycznego sparaliżowania prac rady Szeszeli, w której posiedzeniach w grudniu 1968 r. (II sesja) i w marcu 1969 r. (III sesja) przedstawiciele obu partii wysp nie wzięli udziału.

W dniu 18 maja 1969 r. Albert René w przemówieniu radiowym zapowiedział, że wobec kryzysu politycznego, który wyniknął na skutek braku postępu w pracach nad nową konstytucją, on udaje się do Lon-

¹⁹ „Afrique Contemporaine”, no 74, juillet-août, 1974, s. 10.

dynu, by przedyskutować z rządem angielskim sprawy przyszłości Seszeli. Ta zapowiedź radiowa przyspieszyła także prywatną wizytę w Foreign Office i w Commonwealth Office J. Manchama, który w lipcu konferował z lordem Shepherdem i wyższymi urzędnikami brytyjskimi na temat przyszłego statusu terytorium. Wynik tych rozmów z oboma politykami seszelskimi nie został ujawniony w żadnym komunikacie rządowym czy też prasowym. Jedynie lord Shepherd zakomunikował w parlamencie brytyjskim, że „głównym dążeniem rządu będzie spełnienie życzeń ludności Seszele na temat przyszłego statusu Terytorium”²⁰, i że on sam uda się wkrótce ze specjalną misją na wyspy. Podczas wizyty w Londynie obaj przywódcy partyjni nie zmienili swoich stanowisk w sprawie rozwiązania problemu Seszeli. Tak na przykład Mancham w liście opublikowanym w londyńskim „The Times”²¹ apelował do rządu brytyjskiego, aby nie udzielał niepodległości Seszeleom wbrew woli ludności tego Terytorium. Po opublikowaniu tego listu nie można było mieć żadnych wątpliwości, iż sprawa przyznania niepodległości Seszeleom będzie bardzo trudna do zrealizowania.

Lord Shepherd przebywał na wyspach od 18 do 26 września 1969 r. i po konsultacjach z gubernatorem, członkami rady oraz przedstawicielami społeczeństwa Seszeli musiał przyznać, że konstytucja wprowadzona w życie w końcu 1967 r. nie zdała egzaminu i że należy ją zmienić. W dniu 2 grudnia 1969 r. podczas IV sesji rady Seszeli został przyjęty wniosek o konieczności zmiany konstytucji.

Na konferencji, która odbyła się w dniach od 9 do 13 marca 1970 r. w Londynie, poświęconej przygotowaniu nowej konstytucji seszelskiej przewodniczył lord Shepherd. Na tej konferencji James Mancham zaproponował, aby Seszele stanowiły integralną część Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii, będąc na takim samym statusie politycznym jak Channel Islands²² i Isle of Man²³. Jednakże przywódcy opozycji seszelskiej sprzeciwili się kategorycznie takiej koncepcji. Konferencja zakończyła się kompromisem i uczestnicy jej postanowili, iż do końca 1970 r. na wyspach seszelskich nastąpi reorganizacja władz oraz zostanie wprowadzona nowa konstytucja. Nowy projekt zakładał, że brytyjski gubernator będzie odpowiedzialny przede wszystkim za sprawy zagraniczne, obronę, sprawy wewnętrzne i środki masowego przekazu Tery-

²⁰ *Report of the Special Committee G. A. Official Records: twenty-fifth Session*, Supplement No 23 (A/8023/Rev.1), s. 11.

²¹ „The Times”, 16 July 1969.

²² Grupa wysp brytyjskich (Jersey, Guernsey, Alderney i Sark) leżących w Kanaale Angielskim w odległości od 16 do 50 km od wybrzeży Francji.

²³ Wyspa leżąca na Morzu Irlandzkim. Starożytna Monapia lub Mona, będąca w IX—XIII w. posiadłością norweską, w XIII—XIV w. szkocką, a od XIV w. angielską.

torium. Rada ministrów z premierem na czele miała kierować pozostałymi resortami wysp, nie będącymi w bezpośredniej gestii gubernatora. Wreszcie zgromadzenie ustawodawcze składać się będzie z 15 członków wybieranych w wyborach powszechnych oraz wchodzących w jego skład *ex officio* członków rady ministrów. Zgodnie z założeniami konferencji nowy system zarządzania Terytorium został wprowadzony w końcu 1970 r. Premierem rady ministrów został James Mancham, który od pierwszych dni urzędowania znalazł się w dość trudnej sytuacji politycznej. Z jednej strony był atakowany przez opozycję mającą poparcie Organizacji Jedności Afrykańskiej za serwilistyczne stanowisko wobec Wielkiej Brytanii, a z drugiej władze kolonialne wykazywały swoją „niechęć do wypełniania swojej odpowiedzialności”²⁴. Dlatego też J. Mancham całą swoją energię skierował na to, aby poprawić stosunki z krajami afrykańskimi. Przy wydatnym poparciu Foreign Office zdołał on w lutym i w marcu 1973 r. odbyć podróż do stolic krajów afrykańskich²⁵, gdzie wyjaśniał różnice istniejące pomiędzy Seszele a koloniami portugalskimi. Wyjaśnienia te miały doprowadzić do cofnięcia pomocy przez Organizację Jedności Afrykańskiej dla opozycyjnej partii Seszeli, kierowanej przez A. René. Premier Seszeli dowodził, że poparcie udzielane Zjednoczonej Partii Ludowej Seszeli jest mieszanym się w wewnętrzne sprawy państwa. Ówczesny sekretarz generalny Organizacji Jedności Afrykańskiej Nzo Ekwangaki zaprzeczył tym oskarżeniom, lecz w maju 1973 r. na konferencji ministrów tej organizacji została przyjęta rezolucja²⁶ krytykująca ostro Wielką Brytanię za nieudzielenie

²⁴ *Africa Contemporary Record. Annual Survey and Documents 1973—1974*, Africana Publishing Company, New York 1974, s. B 358.

²⁵ Na trasie jego podróży znalazły się takie stolice, jak Nairobi, Kinshasa, Lagos, Jaunde i Abidżan.

²⁶ *Selected Resolutions Adopted by the Twenty-first Ordinary Session of the OAU Council of Ministers, Addis Abeba, 17—24 May 1973. On the Seychelles Islands*, CM/Res. 302 (XXI). „Rada Ministrów, po rozpatrzeniu odpowiednich części raportu Administracyjnego Sekretarza Generalnego na temat sytuacji w Terytoriach pod brytyjskim zwierzchnictwem, (CM/502/Part II): 1. ponownie potwierdza nieprzeobrażone prawo ludności Seszeli do samostanowienia i niepodległości zgodnie z rezolucją 1514 (XV) Zgromadzenia Ogólnego ONZ; 2. następnie ponownie potwierdza swoje pełne poparcie oraz solidarność z ludnością wysp seszelskich kierowaną przez Zjednoczoną Partię Ludową Seszeli w jej walce o samostanowienie i niepodległość; 3. potępia rząd Zjednoczonego Królestwa, mocarstwo administrujące, za ciągłą odmowę zadośćuczynienia rezolucjom Narodów Zjednoczonych, wzywających do zakończenia jego kolonialnej obecności na wyspach; 4. apeluje do wszystkich państw, aby dostarczyły ludności wysp, kierowanej przez Ruch Wyzwoleńczy Terytorium, maksimum moralnej, politycznej, dyplomatycznej i materialnej pomocy w takim stopniu, aby umożliwić jej pomyślne prowadzenie walki o wolność i niezależność. *Africa Contemporary Record*, t. 6, New York 1974, Africana Publishing Company, s. C 12.

Seszelom niepodległości. W lecie 1973 r. J. Mancham z okazji pobytu w Londynie wyjaśnił w „The Times”²⁷ swoją działalność na forum międzynarodowym, a zwłaszcza przyczyny ożywionych kontaktów z Organizacją Jedności Afrykańskiej. „W okresie ostatnich trzech lat — wyznawał z rzadką szczerością — poświęciłem dużo czasu i energii, aby Organizacja Jedności Afrykańskiej respektowała wolę większości ludności Seszeli, która pragnie, aby jej kraj utrzymał więzy ze Zjednoczonym Królestwem”.

Rozbieżności pomiędzy dwoma rywalizującymi ze sobą partiami politycznymi Seszeli trwały aż do roku 1974. Po wyborach kwietniowych w 1974 r., które odbyły się w niezwykle napiętej atmosferze (trzeba było w Victorii używać policji do rozpędzenia demonstrantów), James Mancham został zaprzysiężony na premiera rządu po raz drugi. Na uroczystości związanej z zaprzysiężeniem nowego rządu premier oświadczył, że pragnie współpracować z opozycją na zasadach demokratycznych. Zarysowały się więc możliwości osiągnięcia porozumienia, zwłaszcza że rządząca partia przyjęła formułę opozycji: „całkowita niepodległość dla Seszeli”²⁸.

Jesienią 1974 r. odbyły się w Londynie rozmowy między przedstawicielami Foreign i Commonwealth Office a reprezentantami rządu Seszeli. Dzięki tym rozmowom doszło do konstytucyjnej konferencji w Londynie w marcu 1975 r., w której uczestniczyli delegaci partii politycznych Seszeli, brytyjski gubernator Seszeli C. H. Allan oraz wyżsi urzędnicy Foreign i Commonwealth Office Zjednoczonego Królestwa. Na zakończenie konferencji został wydany komunikat, którego kopię rząd brytyjski przekazał komitetowi 24 ONZ. Komunikat głosił, że konferencja zakończyła się porozumieniem dwóch politycznych partii Seszeli na temat utworzenia rządu koalicyjnego i zasad wprowadzenia przejściowej konstytucji oraz przyjęła wiele punktów konstytucji niepodległościowej. W dniach od 19 do 22 stycznia 1976 r. odbyła się konferencja, na której przyjęto konstytucję nowej republiki.

Nowa konstytucja²⁹ różniła się od poprzednich głównie tym, iż głosiła, że Seszele stają się niezależną republiką z prezydentem jako głową państwa (do tej pory była królową angielską) i z pełną odpowiedzialnością w sprawach wewnętrznych, polityki zagranicznej i obrony.

²⁷ „The Times”, 24 July 1973.

²⁸ W nieoficjalnych rozmowach J. Mancham mówił, że decyzję o akceptacji niepodległości powziął na skutek presji Komitetu Wyzwoleńczego Organizacji Jedności Afrykańskiej i odrzucenia przez Wielką Brytanię propozycji integracji Terytorium ze Zjednoczonym Królestwem i udzielenia Seszelom statusu „Państwa Stowarzyszonego”.

²⁹ „Afrique nouvelle”, no 1409, 30 juin au 6 juillet 1976, s. 13—15.

Z dniem 28 czerwca otwiera się nowa karta w dziejach archipelagu Seszelskiego. Przed młodą republiką otwierają się możliwości samodzielnego rozwoju. Na XXXI Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Republika Seszelska zostanie 145 członkiem tej organizacji. Przedstawiciele młodej republiki powinni pamiętać, że nie miała zasługę w uzyskaniu niepodległości zawdzięcza to państwo organom dekolonizacyjnym ONZ, w których pracach brały aktywny udział kraje socjalistyczne, a wśród nich i Polska.

Polska należała do krajów, które zdecydowanie przeciwstawiły się praktykom mocarstw kolonialnych niewykonywania ciężących na nich obowiązków, a zwłaszcza fikcyjnym zmianom statusu kolonii poprzez przyłączenie ich do metropolii. Naczelną zasadą, którą kierowała się polska delegacja w ONZ w sprawach kolonialnych, był zawsze interes ludności zamieszkującej kolonie. Umożliwienie ludności kolonii swobodnego wyrażania woli, m.in. drogą plebiscytów nadzorowanych przez ONZ, stanowiło w polskim przekonaniu niezbędną przesłankę formułowania decyzji o jej losie.

Obecnie po uzyskaniu niepodległości przed narodem nowej, niepodległej republiki otwierają się ciekawe perspektywy, a zwłaszcza konieczność walki z zacofaniem gospodarczym. Możliwości do wygrania tej batalii są bardzo duże. Czy władze republiki poprowadzą dobrą drogą naród do zwycięstwa, trudno przewidzieć. Wiadomo, że prezydent Man-cham odbył już ważną wizytę w Paryżu³⁰, dzięki której prezydenci podpisali porozumienie o współpracy pomiędzy republikami.

³⁰ „Le Monde”, 17 juillet 1976.

JOANNA GRZEŚKOWIAK — KANADA

OPINIE ANGLOSASÓW O POLSKICH EMIGRANTACH W KANADZIE (1896—1939)

Treść: Wstęp. — Terminologia. — Przegląd prasy. — Polityczno-społeczne aspekty imigracji. — Gospodarcze aspekty słowiańskiej imigracji. — Wyobrażenia o obyczajach, kulturze i moralności emigrantów. — Ralph Connor o Słowianach. — Asymilacja. — Uwagi końcowe.

WSTĘP

Kanadyjska opinia publiczna zaczęła interesować się słowiańskimi przybyszami, a wśród nich Polakami, dopiero na przełomie XIX i XX w. Nieliczni Polacy przybywający do Kanady w końcu XVIII w. czy po obu powstaniach narodowych byli na ogół ludźmi wykształconymi, pochodzącymi z warstw średnich, władali obcymi językami, łatwo wrastali przeto w anglosaskie lub francuskie środowisko i nie przysparzali problemów. Rodziny Globenskich (Głębińskich?), Barczów (znanych w Kanadzie pod nazwiskiem Debartzch), Gzowskich, Kierzkowskich, Brokowskich czy Horeckich (Horetzky) nie zaważyły w skali społecznej na wyobrażeniach o Polakach. Żony tych polskich emigrantów, a czasem nawet i matki były cudzoziemkami, w domu po polsku nie mówiono, tak że już drugie pokolenie miało zaledwie świadomość swego pochodzenia polskiego. Zdarzały się jednak przypadki, kiedy potomek starych emigrantów, prawnik z Calgary (Alberta), pisał jeszcze w czasie drugiej wojny światowej: „Jestem dumny z mojego nazwiska”¹.

Wprawdzie jeszcze za czasów osadnictwa Thomasa D. Selkira przybyła do Kanady grupa polskich żołnierzy z wojen napoleońskich, w latach 1860 przyjechali Kaszubi do okręgu Renfrew w Ontario, potem napływali robotnicy do budowy kolei transkontynentalnej i górnicy, głównie via Stany Zjednoczone, ale grupy te miały zaledwie lokalny

¹ Craig-Brokovski w broszurze *Poles in Canada*, Winnipeg 1940, s. 26—27.

rezonans. W polityce, publicystyce czy literaturze kanadyjskiej polscy emigranci nie stanowili problemu.

Od czasów konfederacji (1867) sprawa zasiedlenia prerii stała się w Kanadzie jednym z najważniejszych problemów gospodarczych i politycznych. Pomyślny rozwój istniejących prowincji zależał od zasiedlenia rozległych, pustych przestrzeni preryjnych. Kolumbia Brytyjska przystąpiła do konfederacji w 1871 r. pod warunkiem, że w ciągu dziesięciu lat zostanie przeprowadzona linia kolejowa ze wschodnich prowincji Dominium do wybrzeża Pacyfiku. Wielka spółka kolei transkontynentalnej Canadian Pacific Railway, powszechnie znana pod skrótem CPR, uzyskała ogromne dotacje państwowe w postaci ziemi wzdłuż trasy kolejowej. Rząd nie miał dostatecznych funduszy, by finansować tak gigantyczne przedsięwzięcie w gotówce. Podobne subwencje zresztą uzyskiwały i inne przedsiębiorstwa kolejowe. Większość tych działek należących do kolei już po skończeniu budowy linii transkontynentalnej (1885) leżała odłogiem, nie przynosząc żadnych dochodów. Dlatego władze kolejowe podobnie jak i władze państwowe były żywotnie zainteresowane w sprowadzeniu jak największej ilości osadników. Sprawa zasiedlenia prerii była istotna i ze względów politycznych. W Kanadzie żywiono podówczas niepokoje, że lepiej zagospodarowane i zaludnione Stany Zjednoczone mogą przesunąć swoje granice na północ, odcinając Kolumbię Brytyjską od Dominium.

Ludność prowincji już zagospodarowanych nie była w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości osadników, tym bardziej że rodowici Kanadyjczycy chętniej przenosili się do Stanów Zjednoczonych niż na dzikie prerie. Zjawisko to znane było od dawna. Bilans migracyjny bywał w Kanadzie często ujemny (zob. tab. 1). Co jakiś czas pojawiały się nawoływania, by zatrzymywać Kanadyjczyków w kraju, zamiast sprowadzać obcych. Zarówno władze kanadyjskie, jak i CPR zabiegały

Tabela 1. Ludność Kanady w latach 1871—1940 (w tysiącach)

Lata	Imigracja	Emigracja	Migracja netto	Ludność w końcu dziesięciolecia
1861—1870	186	376	-191	3689
1871—1880	352	438	-85	4325
1881—1890	903	1108	-205	4833
1891—1900	326	507	-181	5371
1901—1910	1782	1066	+715	7207
1911—1920	1592	1360	+233	8788
1921—1930	1198	1095	+103	10377
1931—1940	149	262	-112	11507

o osadników z Wielkiej Brytanii, Skandynawii i Stanów Zjednoczonych. Publikowano broszury, afisze, ulotki, opłacano dziennikarzy, by pisali zachęcające artykuły o Kanadzie, a nawet fingowane listy do redakcji, sprowadzano na koszt rządu przedstawicieli różnych instytucji gospodarczych, społecznych i kulturalnych i obwożono ich po Kanadzie w nadziei, że pomogą w werbowaniu przyszłych osadników. W Wielkiej Brytanii różne organizacje religijne i dobroczynne starały się dostarczyć ludzi do Kanady, korzystając obficie z subwencji rządowych zarówno kanadyjskich, jak i brytyjskich. Wielka Brytania pozbywała się w ten sposób niejednokrotnie ludzi obciążających instytucje dobroczynne. Pysyano też sporo dzieci z sierocińców².

Gdy mimo wysiłków ze strony Kanady stało się jasne, że wyspy brytyjskie łącznie z zachodnią i północną Europą nie zaspokoją potrzeby siły roboczej w Kanadzie, zwrócono uwagę na wielki potencjał ludzki w Europie wschodniej i centralnej. Nową politykę intensywnej akcji werbunkowej rozpoczęto za rządów liberałów w 1896 r., gdy ministrem spraw wewnętrznych został Clifford Sifton³. Pospołu z władzami CPR tylko w latach 1898—1904 Sifton sprowadził 63 000 Słowian. Agencji CPR i linii okrętowych, zainteresowanych w przewozie emigrantów, rozwinęli niezwykle energiczną akcję werbunkową, m.in. w Galicji. Otrzymywali za każdego dorosłego emigranta pogłównie w wysokości 5 dolarów. Z ich usług korzystał rząd kanadyjski, równie intensywnie starający się o ludzi do karczowania lasów, zaorywania dziewiczych stepów i zwiększania areалу ziemi uprawnej. Procedura uzyskiwania działek została uproszczona, akcja rozsyłania emigrantów do miejsc przeznaczenia ujęta w formy zorganizowane, a akcja propagandowa w Stanach Zjednoczonych i Europie zintensyfikowana. Rezultatem tej polityki był niezwykle wzrost imigracji. Podczas gdy w czterech dziesięcioleciach (1861—1901) emigracja z Kanady przerastała imigrację, w dziesięcioleciu 1901—1911 bilans migracyjny był dodatni. Do Kanady przybyło wtedy 1 782 000 ludzi, a wyemigrowało 1 066 000. Przez następne dwa dziesięciolecia dodatni bilans migracyjny utrzymywał się. Dopiero w okresie wielkiego kryzysu, w dziesięcioleciu 1931—1941, liczba emigrantów znów przewyższyła liczbę imigrantów (zob. tab. 1).

Dane urzędowe dotyczące liczby Słowian w Kanadzie aż do 1921 r. są mało wiarygodne. Polacy byli wprawdzie i przedtem wymieniani jako narodowość, ale część z nich była rejestrowana jako mieszkańcy

² N. Macdonald, *Canada. Immigration and Colonization 1841—1903*, Toronto 1966 Macmillan, s. 30—48.

³ Clifford Sifton (1861—1929) prawnik i polityk, w latach 1896—1911 poseł do parlamentu z Brandon (Manitoba), w latach 1896—1905 minister spraw wewnętrznych Kanady, właściciel „The Free Press”.

Galicji (Galicians), Austriacy, Rosjanie lub Niemcy, zależnie od posiadanego obywatelstwa zaborczego. To samo dotyczyło Ukraińców, których tylko część występowała pod oficjalną nazwą Rusinów (Ruthenians). Niemniej jednak nawet z problematycznych danych urzędowych wynika gwałtowny przyrost Polaków i Ukraińców, zapoczątkowany przez politykę Siftona (zob. tab. 2).

Tabela 2. Polacy i Ukraińcy w Kanadzie w latach 1901—1941

Narodowość	1901	1911	1921	1931	1941
Polacy	6 258	33 652	53 403	145 503	167 485
Ukraińcy	5 682	75 432	106 721	225 113	305 929

Opracowano na podstawie tablicy zamieszczonej w V. Turek, *Poles in Manitoba*, Toronto 1967 Polish Alliance Press Ltd., s. 53.

Napływ cudzoziemców odmiennych w stroju, języku, religii i obyczajach bardzo szybko wzbudził silne sprzeciwy osiadłej już w Kanadzie ludności anglosaskiej. Opór ten nie był niczym nowym. Już przedtem ostro występowano przeciwko mennonitom, Chińczykom, duchoborcom, mormonom itp. Na przełomie XIX i XX w. symbolem niepożądanego imigranta⁴ stał się w oczach anglosaskiej opinii polski i ukraiński chłop, znany pod nazwą „Galician”. Mimo zdecydowanej postawy władz rządowych i wielkich przedsiębiorców, starających się zabezpieczyć dopływ słowiańskich rolników i robotników rolnych, wrogie postawy wobec tych emigrantów utrzymywały się przez całe ćwierćwiecze, a sporadycznie i dłużej. Szczególnie trudny był okres I wojny światowej. Wielu Polaków i zdecydowana większość Ukraińców byli obywatelami austriackimi, co narażało ich na kłopoty meldowania się na policji, a czasem i internowania w specjalnych obozach.

Po zakończeniu wojny, gdy imigracja do Kanady została wznowiona, a Stany Zjednoczone wprowadziły prawo kontyngentów narodowościowych, strumień polskich obywateli skierował się do Kanady. Sprawa była o tyle trudna, że rdzenni Kanadyjczycy nie podlegali amerykańskiemu prawom kontyngentów. Mogli przeto swobodnie przepływać do USA w poszukiwaniu lepszych zarobków, gdy ich miejsca zostały zajmowane przez mało wymagających emigrantów. Budziło to nową falę niechęci wśród zagrożonych konkurencją sił pracowniczych. Studia statystyczne profesora W. B. Hurda, na temat większego przyrostu natu-

⁴ W literaturze historycznej kanadyjskiej podobnie jak w publicystyce, gdy mowa o przybyszach w Kanadzie, używa się zawsze określenia „imigrant”. Dlatego też w niniejszym artykule wszędzie tam, gdzie będzie mowa o polskich czy innych imigrantach w Kanadzie, używany będzie termin „imigrant”.

ralnego w słowiańskich grupach etnicznych niż wśród Brytyjczyków, ich powolnej asymilacji, ruchów migracyjnych itp.⁵, wzbudziły też pewne obawy, że inwazja emigrantów zagrozi dominacji Brytyjczyków. W 1926 r. ludność anglosaska prowincji Saskatchewan stanowiła tylko 51% ogółu ludności, Manitoba — 56%, Alberta — 58%⁶. Nic też dziwnego, że prowincje preryjne, a głównie Saskatchewan, były siedliskiem oporu w stosunku do europejskich emigrantów. *Spiritus movens* ruchu był biskup anglikański George Exton Lloyd⁷, domagający się na wzór amerykański wprowadzenia praw kontyngentów narodowościowych. Uważał on, że imigrację należy ograniczyć do 100 000 osób rocznie, przy czym zagwarantować wstęp dla 75% osób pochodzenia brytyjskiego, 5% francuskiego, 10% skandynawskiego, a pozostałe 10% przeznaczyć dla wszystkich innych narodowości. Warto dodać tu, że z Chińczykami załatwiono sprawę już wcześniej, zabraniając im w 1923 r. całkowicie prawa wstępu do Kanady. Prawo to zniesiono dopiero po drugiej wojnie światowej. Imigracja azjatycka w ogóle była ograniczona silnymi restrykcjami. Przedmiotem ataków byli głównie Słowianie. Wśród nich w latach 1920 najliczniej przybywali do Kanady obywatele polscy.

Władze kanadyjskie nie zawsze dawały się kierować opinią publiczną, szczególnie gdy była ona sprzeczna z interesami wielkich przedsiębiorstw, opowiadających się z zasady przeciwko ograniczeniom imigracyjnym. Jednakże w styczniu 1930 r. praktycznie zamknięto emigrację z Polski, wycofując z Gdyni i Gdańska kanadyjskie inspektoraty sanitarne i urzędników imigracyjnych na skutek bardzo silnej presji brytyjskich i kanadyjskich linii okrętowych. Nastąpiło to w wyniku ostrej walki wspomnianych linii z polskim Syndykatem Emigracyjnym i polską linią okrętową GAL, chcących przejąć w swoje ręce transport polskich emigrantów na kontynent amerykański. Stało się to jeszcze przed wprowadzeniem ograniczeń imigracyjnych w Kanadzie, spowodowanych wielkim kryzysem⁸.

Okres drugiej wojny światowej charakteryzuje się wyraźną zmianą stosunku Anglosasów do Polaków, którzy stali się aliantami. Już przed wojną były życzliwe głosy, ale w czasie wojny prowadzona była w tym kierunku programowa akcja. W Kanadzie liczna była niemiecka grupa

⁵ W. B. Hurd, *Is there a Canadian Race?*, „Queen's Quarterly”, Kingston, 1928, s. 53; idem, *The Case for a Quota*, „Queen's Quarterly”, Kingston, 1929, s. 145—159; idem, *Origin, Birthplace Nationality and Language of the Canadian People. A Census Study based on the Census of 1921 and Supplementary Data*, Ottawa 1929 Dominion Bureau of Statistics.

⁶ A. Brady, *Canada*, Toronto 1932 Macmillan, s. 17.

⁷ George Exton Lloyd (1861—1940), biskup anglikański w prowincji Saskatchewan, jeden z najzagorzalszych przeciwników słowiańskiej imigracji do Kanady.

⁸ Akta imigracji polskiej w Public Archives, Ottawa, RG 76, vol. 629.

etniczna i bano się infiltracji faszystowskiej. Dlatego też akcja propagandowa zwierania szeregów była adresowana do tych grup etnicznych, których nie można było posądzić o prohitlerowskie sympatie. Polacy należeli do narodów najbardziej poszkodowanych, toteż mówiło się o nich jak najlepiej. Wygłoszono wtedy szereg pogadań radiowych, wydano wiele broszur i rozprawek. W akcji brali m.in. udział znani z propolskich sympatii profesor W. Kirkconnell i J. M. Gibbon, autor książki *Canadian Mosaic*, opublikowanej w 1938 r. Ten ostatni opublikował w 1941 r. broszurę zatytułowaną *Nowi lojaliści kanadyjscy*, w której z życzliwością pisał o Kanadyjczykach nieangłosaskiego pochodzenia, m.in. o Polakach, Ukraińcach i Czechach⁹.

Polskie organizacje etniczne, konsul polski Wiktor Podoski i niektórzy Polacy kanadyjscy starali się wpływać na kształtowanie pozytywnych opinii o kraju ojczystym. Przyjazd do Kanady polskich inżynierów i techników do pracy w przemyśle wojennym odegrał też wielce pozytywną rolę w kształtowaniu opinii o Polakach, którzy okazali się znakomitymi specjalistami, a nie tylko pracownikami fizycznymi, do jakich przywykli Kanadyjczycy. Notabene konsul polski napotykał w kanadyjskim urzędzie imigracyjnym¹⁰ na wiele trudności przy sprowadzaniu tych specjalistów z Francji, Portugalii i Anglii. O wpuszczeniu ich do Kanady zadecydowano odgórnie pod wpływem nacisków Departamentu Zaopatrzenia Wojskowego¹¹. Urząd imigracyjny nie zgodził się nawet w 1941 r. na ułatwienie wyjazdu polskim technikom z Francji, choć było to całkowicie w jego mocy¹².

Francuzi kanadyjscy byli zawsze niechętnie nastawieni do wszelkiej imigracji, bo wzmacniała ona siły brytyjskie w Dominium. Trzeba wszakże powiedzieć, że to właśnie oni pierwsi poparli starania konsulatu polskiego w 1940 r. o wpuszczenie do Kanady polskich uchodźców wojennych.

⁹ J. M. Gibbon, *The New Canadian Loyalists*, Toronto 1941 Macmillan.

¹⁰ W czasie drugiej wojny światowej kanadyjski urząd imigracyjny stanowił oddział Departamentu Kopalń i Zasobów Naturalnych (Department of Mines and Resources).

¹¹ Department of Munition and Supply.

¹² W kwietniu 1941 r. wielu polskich inżynierów i techników, specjalistów w zakresie przemysłu zbrojeniowego, ewakuowanych z Polski po wybuchu wojny, przebywało we Francji. Na podstawie porozumienia rządu polskiego w Londynie i rządu kanadyjskiego siedemdziesięciu polskich specjalistów miało przyjechać do Kanady do pracy w przemyśle wojennym. Warunkiem uzyskania wizy kanadyjskiej było świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza kanadyjskiego, który urzędował w Lizbonie. Dostanie się do Portugalii było niemożliwe, ponieważ władze portugalskie wpuszczały na swoje terytorium osoby posiadające wizy docelowe do jakiegoś innego kraju. Wiktor Podoski, polski konsul w Kanadzie, wręcz błagał dyrektora oddziału imigracyjnego w Ottawie o respektowanie świadectw lekarza

TERMINOLOGIA

Stosunek kanadyjskiej opinii publicznej do Polaków aż do końca I wojny światowej nie da się oddzielić od stosunku do Ukraińców, którzy występowali pod wspólnym z Polakami mianem Galicians. Było to określenie bardzo nieprecyzyjne i rozciągliwe. Używano go czasem w stosunku do wszystkich przybyszów z centralnej i wschodniej Europy. Wiedza o narodach słowiańskich, gdy zaczęli masowo napływać do Kanady polscy i ukraińscy chłopi, przedstawiała się w społeczeństwie kanadyjskim niezwykle ubogo. Nawet autorzy artykułów i książek nie zawsze dokładnie wiedzieli, o kim piszą. James S. Woodsworth¹³, autor pierwszego kanadyjskiego podręcznika o imigrantach, przeznaczonego dla misjonarzy oraz działaczy społecznych i oświatowych, tak oceniał sytuację istniejącą w 1908 roku:

„Co zwyczajny Kanadyjczyk wie o imigrantach? Klasyfikuje on wszystkich ludzi na białych i cudzoziemców. O cudzoziemcach myśli, że to tacy, którzy kopią rowy i mają kłopoty z policją. Wszyscy oni rzekomo ubierają się w dziwaczne stroje, mówią barbarzyńskim językiem i śmierdzą”¹⁴.

Ale i znacznie później, bo w latach 1920, jak wspomina James H. Gray — znany dziennikarz i autor prac popularnonaukowych w zakresie historii, każdego „nowego Kanadyjczyka” w Winnipegu nazywano Galician. Podaje on też przykład stosunku Anglosasów do cudzoziemców. Gdy w Winnipegu sporządzano spisy ludności miasta, a osoby dokonujące spisu trafiały na nazwiska trudne do napisania lub wymówienia, notowano po prostu cudzoziemiec (*foreigner*)¹⁵. O używaniu terminu Galicians w stosunku do wszystkich Słowian bez rozróżnienia narodowości pisze wybitny znawca problemów migracyjnych, działacz oświatowy i polityk J. T. M. Anderson¹⁶, a jego opinię potwierdza także inny autor książek o imigracji do Kanady, Robert England¹⁷.

konsulatu amerykańskiego w nie okupowanej Francji. F. C. Blair kategorycznie odmówił zgody na takie rozwiązanie sprawy. Szczegółowe dane na ten temat znajdują się w aktach migracyjnych polskich w Public Archives, Ottawa, RG 76, vol. 630, file 10 (list Podoskiego z 17 IV 1941, odpowiedź Blaira z 26 IV 1941).

¹³ James S. Woodsworth (1874—1942), syn przełożonego misji metodystów w prowincjach preryjnych, sam również misjonarz, autor dwóch książek o imigrantach w Kanadzie, twórca pierwszej kanadyjskiej partii socjalistycznej.

¹⁴ J. S. Woodsworth, *Strangers Within our Sates*, Toronto 1909 Stephenson, s. 5; 1 wyd. tej książki ukazało się w 1908 r.

¹⁵ J. H. Gray, *The Boy from Winnipeg*, Toronto 1970 Macmillan, s. 3—4.

¹⁶ J. T. M. Anderson, *The Education of the New Canadian*, New York 1918 McBride, s. 50.

¹⁷ R. England, *The Colonization of Western Canada*, London 1936 King, s. 201.

Pojęcie Galicians zaczyna występować w Kanadzie w 1895 r. w raportach komisarzy ziem dominialnych¹⁸ i trwa urzędowo do końca pierwszej wojny światowej, a nieurzędowo spotyka się je przez cały okres międzywojenny, przy czym w miarę upływu czasu coraz rzadziej oznacza ono Polaków, a coraz częściej Ukraińców. Nazwa budzi wątpliwości i powoduje wyjaśnienia w prasie od samego początku jej używania, np. już w 1898 r. pastor C. Dew MacDonald z Edmonton (Alberta) wyjaśnia w artykule prasowym, że „termin Galician jest nazwą błędną, oznacza bowiem ni mniej ni więcej tylko człowieka mieszkającego w Galicji, co nie daje informacji ani o narodowości i języku, ani żadnej charakterystyki”¹⁹. Ale w prasie pojawiają się coraz to inne wyjaśnienia tego pojęcia. Na łamach miesięcznika „The Anglo-Saxon” w 1899 r. C. P. Wolley informuje, że Galicians są to „albo Rusini (Małorusini), albo Polacy z niezwykle silną domieszką najniższej na świecie kategorii Żydów”²⁰. Inny autor w gazecie wychodzącej w prowincji Manitoba, w artykule zatytułowanym *Galicians* stwierdza: „Nie mają oni narodowości. Są to Polacy. Galicja została siłą anektowana przez Austrię po upadku narodu polskiego i podziale Polski”²¹. Dalej dodaje, że ludzie ci, nie mając własnego bytu państwowego, stanowią doskonały element na nowych obywateli kanadyjskich.

Fakt, że niemal każdego cudzoziemca z Europy wschodniej i środkowej nazywano Galician, zaniepokoił konsula Austro-Węgier, E. Schulzta, który 9 VI 1899 r. zwrócił się do wiceministra spraw wewnętrznych Kanady z listem, w którym pisał m.in.: „jak zauważam z raportów Pańskich urzędników z terytorium North-West, wydanych w Niebieskiej Księdze Pańskiego Departamentu, nie tylko imigranci z Galicji, zarówno Słowianie, jak i Niemcy, ale także ci z Bukowiny, a nawet niektórzy Grecy zaliczani są do Galicjan. W niektórych przypadkach trudno przeprowadzić linię demarkacyjną, co w rzeczywistości rozumie się przez «migrację galicyjską». Dyskryminacją będzie praktycznie działać w stosunku do całej imigracji z Austrii. Dlatego też konieczne jest z mojej strony poznanie Pańskiego poglądu na tę sprawę. Mam zaszczyt przeto uprzejmie prosić o danie mi jasnej definicji terminu «imigracja galicyjska»”²². Wiceminister A. Smart odpowiedział: „Przez termin imigranci galicyjscy rozumie się wszystkie osoby, które w Kanadzie są uznawane za Galicjan, uważam, że będą tu włączeni imigranci z Bukowiny tak samo jak z Galicji [...] Nie sądzę, by termin Galicians dotyczył nie-

¹⁸ „Sessional Papers for 1895”, vol. 9, s. 6. Cytowane za Turek, *Poles...*, s. 281.

¹⁹ „Toronto Globe”, 22 X 1899.

²⁰ „The Anglo-Saxon”, vol. 12, nr 9, June 1899.

²¹ „The Herald”, Mac Gregor, 27 I 1899.

²² Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 144.

mieckich imigrantów z Austrii lub imigrantów z Węgier”²³. Odpowiedź nie wydaje się nazbyt precyzyjna, jako że właśnie w Kanadzie nigdy klarownych rozgraniczeń w tym zakresie nie było, a już z całą pewnością nie orientował się w tych sprawach przeciętny Kanadyjczyk. Nawet znany kanadyjski pisarz Charles Gordon, występujący pod pseudonimem Ralph Connor, w powieści o słowiańskich emigrantach w Kanadzie²⁴ niezbyt rozeznaje się w ich narodowościach. Jego bohaterowie mówią językiem „galicyjskim”, Rosjanie noszą niemieckie nazwiska, Polacy rosyjskie itp. Przełożony misji metodystycznych w prowincjach preryjnych, J. Woodsworth (ojciec), w swoich wspomnieniach opublikowanych w 1917 r. stwierdza, że imigranci galicyjscy i duchoborcy używają tego samego języka²⁵.

Wcale nierzadko w artykułach i opracowaniach książkowych do Słowian zaliczano Litwinów i Rumunów, a także Finów i Węgrów²⁶. Przyjętą powszechnie nazwę Galicians przekręcano. Zamiast niej używano znanej z *Pisma Świętego* nazwy Galatowie (Galatians)²⁷. Termin ten spotykamy też w korespondencji urzędowej, np. w liście komisarza imigracyjnego z Winnipegu z 11 V 1897 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych²⁸. Sporadycznie też zdarzała się nazwa Glacians²⁹.

W początkowym okresie masowej imigracji polskich i ukraińskich chłopów do Kanady określenie Polak używane było rzadko. Na przykład w 170 artykułach prasowych z końca 1898 i pierwszej połowy 1899 roku, traktujących o słowiańskich emigrantach z Galicji, nazwa ta występowała zaledwie 10 razy. Traktowana była jako jednoznaczna lub wchodząca w zakres pojęcia Galicians. Obok terminu angielskiego Poles spotyka się także nazwę Polacks, Polloks lub Polanders³⁰. Warto dodać, że

²³ *Ibidem*, list z 13 VI 1899.

²⁴ R. Connor, *The Foreigner*, Toronto — Westminster 1909.

²⁵ J. Woodsworth (senior), *Thirty Years in the Canadian North-West*, Toronto 1917 McClelland, s. 235.

²⁶ C. A. Magrath, *Canada's Growth and Some Problems affecting it*, Ottawa 1910 Mortimer Press, s. 129; W. G. Smith, *Building the Nation. A Study of Some Problems Concerning Churches' Relation to the Immigrants*, Toronto 1922 The Reyerson Press, s. 71—75, 118.

²⁷ Termin „Galatians” występuje m.in. w tytule artykułu w gazecie „The Evening Beacon”, Stratford, Ontario, 15 V 1899.

²⁸ Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 144, file 34 214.

²⁹ „Daily Evening Review”, Peterborough, 5 IV 1899.

³⁰ Na temat nazw używanych w stosunku do Polaków i Ukraińców zob. Turrek, *Poles...*, s. 54—55, 281, 319. O nazwach stosowanych w USA pisze też E. Balch, *Our Slavic Fellow Citizen*, New York 1910 Charities Publication Committee, s. 7—8, 418. Zob. również H. Emerson, *The Sowing*, Winnipeg 1909, s. 92; Woodsworth, *Strangers...*, s. 114—115; A. C. Laut, *The Canadian Commonwealth*, Indianapolis 1915 Bobbs — Merrill, s. 119.

podczas gdy w Stanach Zjednoczonych miano Polacks miało przeważnie wydźwięk pejoratywny, w Kanadzie używano go wcale nierzadko w dobrej wierze. Tego terminu używa np. w swoich raportach komisarz imigracyjny C. W. Speers, którego żadną miarą nie można posądzić o złośliwy stosunek do polskich i ukraińskich osadników. Znane są bowiem jego wystąpienia w obronie Słowian i pozytywne oceny ich osiągnięć w Kanadzie³¹. Polscy pionierzy na preriach, jak wynika z wywiadów przeprowadzonych przez autorkę niniejszego artykułu w Albercie, życzyli sobie, by ich nazywano Polacks, a nie Poles. Czasem poprawiali Anglosasów w tym względzie. Niewątpliwie pejoratywne zabarwienie miały takie określenia cudzoziemców, jak hunky, uke, bohunk, kike, wop³².

W pierwszym, wspomnianym już informatorze o imigrantach kanadyjskich J. S. Woodswortha Polacy są wyodrębnieni z ogółu imigrantów galicyjskich. Znak równości postawiony jest natomiast między Ruthenians a Galicians, przy czym to ostatnie określenie „jest terminem niemal hańbiącym”³³, jak stwierdza Arthur Ford, autor rozdziałów o słowiańskich imigrantach. Dla wielu późniejszych autorów książek nazwa Galicians będzie oznaczała Ukraińców³⁴. Jeszcze w 1924 r. konsul polski, dr Michał Straszewski, protestuje wobec władz kanadyjskich przeciwko używaniu przez urzędników Departamentu Imigracji i Kolonizacji w Winnipegu w stosunku do obywateli polskich określeń: obywatele Ukrainy lub Austrii³⁵. W takiej sytuacji trudno byłoby oczekiwać właściwego odróżnienia słowiańskich narodowości od ogółu Kanadyjczyków.

W większości prac historycznych, publikowanych w Kanadzie w okresie międzywojennym, terminologia używana co do słowiańskich grup etnicznych według stanu po pierwszej wojnie światowej stosowana jest właściwie. Odnośnie do okresu wcześniejszego ani dokumenty władz imigracyjnych, ani spisy ludności, ani tym bardziej opinia publiczna nie rozgraniczały klarownie narodowości słowiańskich. Notabene słaba świadomość narodowa wielu z tych emigrantów odgrywała wcale niepoślednią rolę w przysparzaniu trudności.

³¹ Raport C. W. Speersa z 6 IV 1900, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 179, file 60 868.

³² Gray, *The Boy...*, s. 43.

³³ Woodsworth, *Strangers...*, s. 134.

³⁴ J. W. Daffoe, *Clifford Sifton in Relation to his Times*, Toronto 1931 Macmillan, s. 317; E. Oliver, *The Winnipeg of the Frontier*, Toronto 1930 United Church Publishing House, s. 230; P. H. Bryce, *The Value to Canada of the Continental Immigrants*, Ottawa 1929, s. 12.

³⁵ List konsula Straszewskiego z 29 X 1924, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 628, part. 2.

PRZEGLĄD PRASY

We wczesnym okresie napływu słowiańskich emigrantów istotną rolę w kształtowaniu wyobrażeń odgrywała prasa. Za pośrednictwem gazet przekazywane były informacje, które niebyszałym w świecie Kanadyjczykom dawały obraz ich polskich i ukraińskich sąsiadów. Mało kto słyszał cokolwiek o tych dziwnych cudzoziemcach, przeto najwcześniejsze informacje na ich temat wydają się być szczególnie ważne. Autorka przestudiowała 173 artykuły (w tym też obszerniejsze notatki prasowe) z trzydziestu gazet wychodzących w Kanadzie w końcu 1898 i w pierwszej połowie 1899 r. na temat emigrantów galicyjskich³⁶. Tematyka tych artykułów, rodzaj problemów budzących zainteresowanie prasy, nastroje i ton artykułów będą przedmiotem niniejszych rozważań, podczas gdy szczegółowa analiza argumentów za lub przeciw galicyjskiej imigracji do Kanady, z punktu widzenia jej społecznej, politycznej czy gospodarczej przydatności, znajdzie miejsce w dalszej części niniejszej pracy.

Już na pierwszy rzut oka uderza fakt, że galicyjscy chłopci byli często kozłem ofiarnym w rozgrywkach między przeciwnikami politycznymi. Z wypowiedzi prasowych niedwuznacznie wynika, że atakując obraźliwymi słowami słowiańskich osadników i robotników, atakowano imigracyjną politykę rządową, a wcale nierzadko odpowiedzialnego za tę politykę ministra Siftona. Na przykład w artykule *Boss of the Galicians*, zamieszczonym 2 II 1899 r. w gazecie „Kingston News” (Ontario), jakiś misjonarz tak charakteryzuje chłopów przybyłych z Galicji:

„Żyją oni jak zwierzęta. Indianie z Northwest są dziesięciokrotnie wyżsi od nich. Ich obyczaje są niesamowicie wstrętne i referowanie ich nie nadaje się do publikacji. Wszyscy wokół osadnicy z Northwest czują do nich wstręt”.

W dalszym ciągu tego artykułu idą oskarżenia Clifforda Siftona, że tego typu ludzi ściągają do Kanady za publiczne pieniądze i uprawnia do głosowania wbrew opinii partii konserwatywnej i połowy liberałów.

Inna gazeta, „The Daily Times”, donosi 23 IV 1899 r., że imigranci galicyjscy wstawiani są na listy wyborcze bez względu na to, czy mają prawo głosu czy nie i że głównym celem sprowadzenia ich było zapewnienie Siftonowi głosów wyborczych, a nie kolonizacja prerii. Wypowiedzi tego typu szpikowane są obraźliwymi epitetami w stosunku do nieświadomych niczego, bo nie umiejących czytać po angielsku, polskich i ukraińskich chłopów. Oto kilka przydawek, wyjętych z różnych artykułów z gazet, łączonych z mianem Galicians: plugawi, kłótlivi, zdradli-

³⁶ Zbiór wycinków z prasy kanadyjskiej, zgromadzony dla władz imigracyjnych, dotyczący imigrantów z Europy wschodniej i centralnej, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 144.

wi, brudni, bestialscy, diabelnie śmierdzący, a także — wynędzniałe hordy, szumowiny Europy lub szumowiny świata itd. Niektóre z tych określeń figurują w tytułach artykułów.

W „Toronto Saturday Night” (15 IV 1899 r.) niejaki Franklin Gadsby po inwokacji o zagrożeniu cywilizacji białego człowieka przez „katolickiego ducha Departamentu Imigracji” wierszem daje upust swojej niechęci do imigrantów europejskich. Pisze on:

Przybywaj! Przybywaj
zatechły Finie
i ty duchoborze,
tu jest twój cel
oślizły Polaku!
Nie wędrujcie dalej!

Chodź, chodź także
i ty Żydzie rosyjski
z pasożytami na skórze,
chodź i dołącz do szeregu
innych
mrocznych białych.

Władze imigracyjne nie zawsze milczały, ale też starały się przeciwdziałać napaściom. Gdy na przykład w 1898 r. w kilku kanadyjskich gazetach ukazała się informacja, że osadnicy norwescy opuszczają swoje farmy w okolicach Edmontonu na skutek sprowadzania się tam osadników z Galicji, komisarz do spraw imigracji z Winnipegu, major W. F. McCreary, polecił swojemu urzędnikowi pojechać na miejsce i zbadać prawdziwość relacji prasowych³⁷. Urzędnik Sutter zwiedził gospodarstwa galicyjskich farmerów w miejscowościach Edna i Victoria i sporządził raport o dużym postępie i ulepszeniach wprowadzonych w oglądanych przez niego farmach. Raport ten pojawił się m.in. w „The Western Sun” (Brandon) 4 VIII 1898 r.

Pod koniec 1898 r. dwaj galicyjscy emigranci zamordowali ukraińską rodzinę w Stuartburn (Manitoba). Przez kilka tygodni gazety rozpisywały się na ten temat, często pod tytułami *Galicyjscy mordercy*, kończąc relacje stwierdzeniem tego typu: „Oto próbka ludzi, którymi obecny rząd zapelnia prerie”³⁸.

Innym wydarzeniem, które było referowane w wielu gazetach i spowodowało alarm od Atlantyku po Pacyfik, było dobiecie do portu Halifax 9 maja 1899 r. statku z 1400 emigrantami na pokładzie, pochodzącymi głównie z Galicji. Płynęli oni do Stanów Zjednoczonych i Kanady. W związku z tym szef Biura Imigracyjnego w Nowym Jorku, Lederhilger, udzielił wywiadu prasowego, w którym wyraził się, że „w najbliższej przyszłości można spodziewać się około 50 000 imigrantów z Galicji, z czego większość stanowią austriaccy Polacy, o których im mniej się mówi tym lepiej”³⁹. Wywiad ten pojawił się w prasie 10 maja,

³⁷ List W. F. McCreary z 13 VIII 1898, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 178, file 60 868.

³⁸ „The Kingston News”, Ontario, 20 XII 1898.

³⁹ „The Toronto World”, Ontario, 10 V 1899.

a komentowany był przez parę tygodni. Przepowiadano, że najgorszy element, którego Stany Zjednoczone nie zechcą przyjąć, zatrzyma się w Kanadzie. Minister Sifton w parlamencie oświadczył, że Kanada nie ma żadnej umowy z linią okrętową hambursko-amerykańską, że o 50 000 imigrantów galicyjskich gazety rozpowszechniają fałszywe informacje i tylu ich w ogóle w całej Kanadzie nie ma⁴⁰. Opinia publiczna została jednak poruszona. Pojawiły się listy do redakcji gazet osób prywatnych i organizacji, protestujące przeciw galicyjskiemu najazdowi.

Dnia 5 VI 1899 r. w „The Yorkton Enterprise” (Saskatchewan)⁴¹ ukazał się list do redakcji podpisany w imieniu ludności anglosaskiej z Saltcoats przez F. Kirkhama. List apeluje: „Musimy przystąpić do walki na śmierć i życie o to, czy prerie obecnie najechane przez służących słowiańskich niewolników będą w przyszłości zalewane z taką samą intensywnością jak obecnie, czy też polityka ta będzie publicznie wstrzymana”.

W kilka dni później na zjeździe duchownych i działaczy kościoła metodystów w Edmonton (Alberta) uchwalona została rezolucja przeciwko napływowi emigrantów galicyjskich na prerie. Rezolucja ta została przesłana do władz kościelnych w Winnipeg i do prasy. Powtórzyło ją w całości lub w streszczeniu wiele dzienników, solidaryzujących się z edmontonickimi metodystami. W rezolucji czytamy:

„Zdaniem opinii okręgu Edmonton imigracja cudzoziemskiego elementu reprezentowanego przez Galicjan powinna być wstrzymana. Nie są to żadną miarą osadnicy pożądana, a przybywając w takich ilościach zagrażają interesom społecznym, politycznym i religijnym [...] Skłaniamy władze zrzeszenia kościelnego do przedłożenia tego memoriału rządowi jako silnego protestu przeciwko takiej imigracji”⁴².

Z krytyczną oceną tej rezolucji wystąpiła powiązana z Cliffordem Siftonem gazeta z Winnipeg (Manitoba) „The Free Press”, która 15 VI 1899 r. pisała:

„Ataki na galicyjskich imigrantów ze strony gazet partyjnych i dla celów partyjnych mogą być zrozumiałe, ale dlaczego instytucja religijna odbiega od swoich zadań i pomaga w tym sporze, trudno jest zrozumieć [...] Po pewnym czasie uprzedzenia znikną, już teraz powoli zanikają, a za kilka lat ci, którzy w celach partyjnych tak niesprawiedliwie atakują galicyjskich imigrantów, będą patrzeć ze wstydem na swoją obecną akcję”.

⁴⁰ „Manitoba Morning Free Press”, 22 VII 1899.

⁴¹ Przy określaniu położenia miejscowości zaznaczane są obecne prowincje. Dwie preryjne prowincje: Alberta i Saskatchewan, powstały w 1905 r. Przedtem nazywane były Northwest Territories.

⁴² „The Citizen”, Ottawa, 15 VI 1899. Redakcja gazety poparła ten memoriał i następnego dnia powtórzyła apel przeciwko emigrantom z Galicji.

W tymże samym artykule stwierdza się, że galicyjscy osadnicy jako urodzeni i zamiłowani rolnicy znakomicie sobie radzą z trudnościami w Kanadzie. Równocześnie dementuje się, rozsiewane przez niektóre gazety wychodzące na preriach informacje, jakoby rząd faworyzował osadników galicyjskich dając im dobre ziemie niedostępne dla Kandyjczyków.

Akcja protestacyjna przeciwko sprowadzaniu osadników z Galicji zatoczyła szerokie kręgi. Dnia 20 VI 1899 r. gazeta „The Kingston News”, a także kilka innych dzienników podały do wiadomości, że dr Robertson, przełożony kościoła prezbiteriańskiego, na zgromadzeniu generalnym tego kościoła w Hamilton wypowiedział się przeciwko kontynuowaniu imigracji z Galicji.

Powszechne ataki na politykę imigracyjną rządu i sprowadzanych przezeń ludzi nie ograniczały się wyłącznie do Polaków i Ukraińców, choć oni właśnie byli najbardziej atakowani. Z wyjątkiem Skandynawów, Holendrów, Belgów i Szwajcarów każdy cudzoziemiec budził sprzeciw. W stosunku do Niemców opinie były mieszane, choć nieporównanie przychylniejsze niż w stosunku do Polaków czy Słowian w ogóle. Ostatecznie było wśród nich wielu protestantów, co łączyło ich z kandyjskimi Anglosasami, którzy mieli szczególną niechęć do katolicyzmu.

W gazetach pojawiały się z rzadka i głosy obrony, np. dyrektora spółki kolejowej CPR, dyrektora banku z Toronto, kupca z Yorkton czy nauczyciela z prowincji Manitoba, ale trzeba powiedzieć, że głosy te skupiały się przeważnie w jednym dzienniku, związanym z Cliffordem Siftonem⁴³. Gazety konserwatystów były z zasady przeciwne imigracji z Galicji, a nie wszystkie gazety opanowane przez liberałów tę imigrację popierały. Na przykład „Edmonton Bulletin”, wydawany przez polityka liberalnego, prowadził ostrą kampanię przeciwko galicyjskim osadnikom.

POLITYCZNO-SPOŁECZNE ASPEKTY IMIGRACJI

Najbardziej powszechnym argumentem przeciwko sprowadzaniu do Kanady Słowian była ich nieznamość politycznych i społecznych instytucji anglosaskich. Wyrażano obawy, a czasem wręcz histeryczny lęk, że „ludzie, którzy zawsze byli w stanie półniewolnictwa”, zdegenerują system swobód demokratycznych, „obniżą poziom cywilizacji anglosas-

⁴³ „The Moose Jaw Times”, Saskatchewan, 13 I 1899 (wypowiedź kupca); „Manitoba Morning Free Press”: 9 V 1819 (wypowiedź nauczyciela); 24 V 1899 (wypowiedź przedstawiciela CPR); „The Evening Beacon”, Stratford, Ontario 15 V 1899 (wypowiedź urzędnika CPR); „The Kingston News”, Ontario, 23 V 1899 (wypowiedź dyrektora banku).

kiej w zakresie prawa i porządku oraz samorządu”⁴⁴. Niektórzy publicyści widzieli w napływie słowiańskich emigrantów zagrożenie dla całej cywilizacji zachodniej i niebezpieczeństwo przejścia przez nich władzy w przyszłości. Charakterystyczna jest w tym względzie wypowiedź dra Whitelaw z Edmonton, powtórzona przez kilka gazet kanadyjskich w 1899 r.:

„Będąc od pokoleń całkowicie poddani najcięższej niewoli pod rządami rosyjskimi, pod którymi żyli jak niewolnicy, zwyrodniali do poziomu niemal zwierzęcego w swojej naturze i chyba nie należy oczekiwać, że będą stanowić pożądanych sąsiadów dla ludności mówiącej po angielsku o przeciętnej inteligencji. Niewątpliwie poprawią się po jakimś czasie, ale już teraz mamy całkowicie wystarczającą ilość tych ludzi, by móc o nich sformułować sąd. Dla tych, którzy uważają, że imigracja takich ludzi do Kanady powinna być kontynuowana, mam sugestię, by przybyli tutaj i osiedlili się w ich pobliżu. Galicjanie ci będą mieli w niedługim czasie prawa wyborcze, a mieszkając jako społeczność będą niewątpliwie głosować jako społeczność, a jeśli imigracja będzie kontynuowana, będą dostatecznie liczni, jeśli już nie są, by przechylić szalę wyborów na tę stronę, która ofiaruje im więcej korzyści”⁴⁵.

Jednym z najzagorzalszych przeciwników galicyjskiej imigracji był polityk, członek parlamentu oraz wydawca gazety „Edmonton Bulletin”, Frank Oliver. Charakteryzował on bardzo niekorzystnie emigrantów z Galicji. Już w 1899 r. widział niebezpieczeństwo przejścia przez nich władzy. W marcu tego roku wołał na zebraniu publicznym w Edmonton: „Jest niesprawiedliwością dla nas być postawionym w pozycji, w której musimy się podporządkować ich dominacji”⁴⁶. Na tymże zebraniu inny mieszkaniec miasta Edmonton, J. G. Tipton, nawoływał: „Kiedy staną się oni naszymi prawodawcami, niech nas Bóg ma w swej opiece. Musimy się organizować przeciwko tym ludziom”⁴⁷.

W 1907 r. premier prowincji Manitoba zapowiadał, że imigranci przejmą władzę za pięć do dziesięciu lat. W 1910 r. autor książki o rozwoju Kanady, C. A. Magrath, pisał: „Jesteśmy przekonani, że dwie narodowości reprezentowane przez wczesnych osadników w Kanadzie

⁴⁴ „Edmonton Bulletin”, Alberta, 2 II 1899. Podobne zarzuty m.in. w gazetach: „The Guelph Daily Herald”, Ontario, 2 III 1899; 13 III 1899; „Halifax Herald”, Nova Scotia, 22 IV 1899.

⁴⁵ „The Guelph Daily Herald”, Ontario, 13 III 1899; „The Daily Times”, Moncton, New Brunswick, 21 III 1899; „The Daily Free Press”, London — Ontario, 24 III 1899; „Halifax Herald”, Nova Scotia, 21 III 1899.

⁴⁶ „Plaindealer”, Edmonton, Alberta, 10 III 1899. Zob. również „Halifax Herald”, Nova Scotia, 23 III 1899.

⁴⁷ *Ibidem*.

są tak inteligentne, jak żadne inne na świecie [...] W południowej i wschodniej Europie istnieje dużo terenów zacofanych o wiele lat w postępie cywilizacji, zamieszkałych przez ludzi uciskanych całymi wiekami, nie rozumiejących dawanej im wolności, żywiących silną nienawiść do majestatu prawa. Wiele lat upłynie pod brytyjskim prawodawstwem, zanim nasze wolne instytucje przekształcą tych ludzi w dobrych i inteligentnych obywateli”⁴⁸.

Wyższość Anglosasów była traktowana jak rzecz tak dalece oczywista, że nie wymagała nawet uzasadnienia. Po zajęciu przez Brytyjczyków Nowej Francji przez niemal dwa wieki mówiono o błogosławieństwie, jakie spłynęło na Francuzów kanadyjskich w postaci brytyjskiego prawodawstwa. Stwierdzenie przeto, że dwie narodowości są najinteligentniejsze na świecie — a domniemywać należy, że autor miał na myśli Brytyjczyków i Francuzów — nie należy do rzadkości. Opinie wyrażane natomiast o przybyszach z południowej i wschodniej Europy są bardzo typowe.

W okresie pierwszej wojny światowej niechęć do Polaków i Ukraińców jeszcze wzmogła się. Większość z nich była aktualnymi lub byłymi obywatelami monarchii Austriacko-Węgierskiej, znajdującej się w stanie wojny z Kanadą. Dlatego Polacy i Ukraińcy podejrzewani byli na równi z rodowitymi Austriakami czy Niemcami o nieprzyjazne uczucia w stosunku do nowego kraju. Wielu z nich musiało meldować się na posterunkach policji, a nawet było internowanych w specjalnych obozach. Protesty przeciwko dawaniu im uprawnień obywatelskich były szczególnie silne. Przykładem mogą być opinie wyrażone w 1915 r. przez Agnes C. Laut w jej książce *The Canadian Commonwealth*. Autorka ostro przeciwstawia się pochopnemu udzielaniu praw wyborczych Ukraińcom, Polakom i Włochom. Przytacza zasłyszany przypadek z Winnipegu, kiedy to imigrant z Galicji głosował siedem razy, uzyskując za każdym razem po dolarze od przedstawiciela jakiejś partii politycznej, za co cała rodzina się upiła. Oskarża przywódców politycznych, że wpisują na listy wyborcze cudzoziemców, którzy przebywają zaledwie parę miesięcy w Kanadzie, nie znają zupełnie języka i nie wiedzą, o co w ogóle chodzi. Autorka uważa, że „wina nie leży po stronie biednych i ciemnych cudzoziemców, lecz skorumpowanych polityków kanadyjskich [...] ale obecność ignoranckich i nieodpowiedzialnych hord cudzoziemców stworzyła możliwość korupcji, co nie byłoby ani możliwe, ani bezpieczne w przypadku imigrantów krwi anglosaskiej, Niemców, Skandynawów czy Duńczyków”⁴⁹. Dalej Agnes Laut wyraża niepokój, że

⁴⁸ Magrath, *Canada's Growth...*, s. 54.

⁴⁹ Laut, *The Canadian...*, s. 116.

za 20 lat cudzoziemcy przewyższą liczbę rodzimych Kanadyjczyków, skoro już teraz podróżując przez prerie nie słyszała języka angielskiego setkami mil. „Cóż wówczas będzie z narodowymi ideałami kanadyjskimi?” — zapytuje. Dla patriotki brytyjskiej, która uważa Kanadę za „zdemokratyzowane wydanie Wielkiej Brytanii za morzem”, było to pytanie podstawowej wagi. Jej punkt widzenia był szeroko rozpowszechniony.

Pierwsza wojna światowa wstrzymała napływ słowiańskich emigrantów, ale wkrótce po jej zakończeniu poczęły pojawiać się nowe fale, a wraz z nimi i protesty ludności anglosaskiej. Oto np. 15 lipca 1921 r. sekretarz organizacji Council of English Societies (Rada Stowarzyszeń Angielskich) zwrócił się do władz rządowych z pismem stwierdzającym: „bardzo ostre protesty napływają do mnie przeciwko wielkiej imigracji Polaków do tego kraju”⁵⁰.

Inicjatywę biskupa G. E. Lloyda z Saskatchewan wprowadzenia ścisłych ograniczeń w przyjmowaniu do Kanady ludzi nieanglosaskiego pochodzenia podjęły kościoły protestanckie. W 1928 r. Rada Kościoła Anglikańskiego (Church of England) złożyła petycję do władz, by nigdy nie dopuszczano do Kanady więcej niż 50% imigrantów urodzonych poza Wielką Brytanią. Równocześnie Social Service Council of Canada, instytucja reprezentująca wszystkie ważniejsze kościoły protestanckie i organizacje społeczne kanadyjskie, zażądała od rządu polityki protekcyjnej w stosunku do brytyjskich imigrantów⁵¹.

Z pozycji imperialistycznych interesów brytyjskich wychodził Stephen Butler Leacock, profesor ekonomii i nauk politycznych w uniwersytecie McGill w Montrealu, znany powszechnie zresztą jako popularny satyryk i humorysta. W 1930 r. w jednej ze swych książek naukowych twierdził on, że Kanada, a szczególnie jej zachodnie prowincje, zostały fatalnie „popsute” przez sprowadzenie europejskich imigrantów przed I wojną światową. Pisał on: „Może stanowić to dla zachodniej Kanady postęp z punktu widzenia na przykład Rosjan czy Galicjan, ale nie z naszego. Nauczenie się języka angielskiego i życie pod brytyjską flagą może stworzyć poddanego w sensie prawnym, ale nie w prawdziwym tego słowa znaczeniu, w świetle ciągłości historii narodowej. Mała liczba tego typu ludzi może być wchłonięta bez trudu, a na wielkich terytoriach nawet wiele tysięcy. Mała dawka ich może nawet zrobić dobrze, jak małeńka doza trucizny w leczeniu. Ale wielu ich może wchłoniąć was samych. To, co nazywacie Imperium Brytyjskim, obróci się w Imperium Rosyjskie czy Galicyjskie. Nie mówię, byśmy zupełnie zamknęli granice dla europejskich cudzoziemców, tak jak dla Azjatów. Ale nie powinniśmy uła-

⁵⁰ Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 628, part. 1.

⁵¹ Brady, *Canada...*, s. 165.

twiać im napływu. Nie dla nich bezpłatny przejazd przez ocean, bezpłatna kawa w schronisku dla imigrantów, bezpłatna ziemia, zapewniona praca ani jakiegokolwiek gwarancje. Będą mieli szczęście, jeśli w ogóle pozwoli im się przyjechać na własny rachunek”⁵².

Poglądy profesora Leacocka były dzielone przez szerokie rzesze Kanadyjczyków brytyjskiego pochodzenia. Nie były jednak zupełnie powszechne. Nie wszystkich dręczyły niepokoje o stworzenie w Kanadzie wieży Babel przez nie zasymilowanych cudzoziemców. Profesor ekonomii Alexander Brady uważał, że wprawdzie nieanglosascy imigranci wpłyną w sposób istotny na ukształtowanie oblicza duchowego społeczeństwa, ale wcale nie musi to być wpływ niekorzystny. Oto jak przedstawiał on sytuację:

„Społeczeństwo zachodniej Kanady jest surowe i prowizoryczne. Imigranci niewątpliwie będą budowniczymi jego losów. Ale nie ma co lamentować. Nawet najniższej klasy przedstawiciel europejskiej imigracji może wnieść rzadkie dary kulturalne do budowy Kanady. Ilustracją tego mogą być festiwale pieśni ludowych w prowincjach preryjnych, pokazujące jak drobni farmerzy z Niemiec, Polski czy Ukrainy pieczołowicie przechowują na obczyźnie wielowiekowe tradycje muzyczne i poetyckie”⁵³.

Przekonanie, że Kanada ma pozostać krajem anglosaskim, wchodzącym w skład Imperium Brytyjskiego, było powszechne. Mit o wyższości rasy Anglosasów, niosących światu cywilizację oraz najdoskonalszy w świecie system ustroju społecznego wraz ze szczytnymi ideałami chrześcijańskimi w protestanckim wydaniu, wyrażony tak znakomicie przez zdobywcę nagrody Nobla R. Kiplinga, był żywy nie tylko na początku XX stulecia. Szczytowym osiągnięciem tej cywilizacji, jak sądzono w Północnej Ameryce, były wolności i przywileje obywatelskie gwarantowane przez brytyjskie instytucje. Niewiarygodnie bogatą literaturą na temat demokracji zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Kanadzie świadczy o wyjątkowej wadze problemu. Do dziś dnia jest to jedno z najważniejszych tabu na kontynencie północnoamerykańskim. Nic przeto dziwnego, że polscy i ukraińscy chłopci nie znający języka angielskiego, a wcale nierzadko nie umiejący czytać nawet we własnym języku, budzili głośnie sprzeciwów. Udzielanie im praw wyborczych i dopuszczanie do uczestnictwa w zdobyczach demokratycznych wydawało się wcześniej osiadłej w Kanadzie ludności anglosaskiego pochodzenia czymś niezmiernie trudnym do zaakceptowania.

⁵² S. B. Leacock, *Economic Prosperity in the British Empire*, Toronto 1930 Macmillan, s. 196.

⁵³ Brady, *Canada...*, s. 23.

GOSPODARCZE ASPEKTY SŁOWIAŃSKIEJ IMIGRACJI

Użyteczność gospodarcza osadników i robotników z Europy wschodniej stanowiła częściej argumenty na rzecz tego typu imigrantów niż przeciwko nim. W debatach parlamentarnych, w raportach komisarzy imigracyjnych, a nawet w niezbyt życzliwej prasie wielokrotnie powtarza się stwierdzenia, że chłopci galicyjscy biorąc takie ziemie, których nikt inny wziąć nie chciał, zagospodarowują je i powiększają w ten sposób areał ziemi uprawnej⁵⁴. Ponieważ zasiedlenie i skolonizowanie pustych przestrzeni stanowiło problem gospodarczy pierwszorzędnej wagi, minister C. Sifton miał ważny argument przemawiający za sprowadzaniem Słowian. Jak dalece potrzebni byli w Kanadzie osadnicy rolni, świadczy jedna z wypowiedzi prasowych w 1899 r.:

„Nie proszą o pracę w mieście. Pragną uprawiać rolę. Jeśli nawet najgorsze, co przypisuje się imigrantom z Galicji, jest prawdziwe, można powiedzieć, że brudny, nieokrzesany i ciemny człowiek, który chce pracować na farmie, jest lepszym nabytkiem dla tego kraju, niż imigrant znacznie wyższej klasy, który chce pracy w mieście”⁵⁵.

Argumentami przemawiającymi na korzyść Polaków i Ukraińców było ich chłopskie pochodzenie, zamiłowania rolnicze oraz przywiązanie do ziemi, którą wykarczowali i zaorali, na której własnoręcznie wzniesli zabudowania mieszkalne i gospodarcze i której nie opuszczali. Gdy jednak w stosunku do Ukraińców opinie powyższe przetrwały dość długo, o Polakach ukształtowały się po pierwszej wojnie światowej nieco inne wyobrażenia. Wyrazem ich jest opinia zawarta w sprawozdaniu jednego z wyższych urzędników imigracyjnych w 1926 r. Pisze on, że Polacy, Czesi i Jugosłowianie przybywają do Kanady tylko przejściowo, nie garną się do pracy na roli, uciekają do miast, a czasem do Stanów Zjednoczonych. „Wszystkie urzędy zgadzają się co do tego, że Jugosłowianie, Czecho-Słowacy i Polacy nie nadają się na robotników rolnych, są bowiem głównie robotnikami przemysłowymi z bardzo ograniczoną wiedzą rolniczą i nie chcą pozostawać w tym kraju”⁵⁶.

Wielokrotnie podnoszono w polemikach sprawę użyteczności dziewcząt słowiańskich jako służby domowej. Dzięki nim młodzież kanadyjska mogła zaspokajać swoje wyższe aspiracje. Podkreślano przy tym, że dziewczęta galicyjskie po kupieniu niezbędnej odzieży oddają całe swoje zarobki rodzicom, by pomóc w budowie domu czy zagospodarowaniu

⁵⁴ „The Free Press”, Winnipeg — Manitoba, 15 VI 1899; J. Mavor, *Raport to the Board of Trade*, Ottawa 1904; P. Bryce, *The Value to Canada of the Continental Immigrants*, Ottawa 1929.

⁵⁵ „The Ottawa Evening Journal”, Ontario, 29 V 1899.

⁵⁶ Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 629, file 963 419.

farmy, co w przypadku dziewcząt kanadyjskich byłoby zjawiskiem raczej niezwykłym⁵⁷.

Przedstawiciele władz powracali ciągle do stwierdzeń, że galicyjscy imigranci, w przeciwieństwie do tzw. imigrantów preferowanych, nie zwracają się o pomoc do państwa, a jeśli czasem jakąś pomoc otrzymają w formie pożyczki, zwracają wszystko co do centa. Clifford Sifton osobiście wspomniał, że w czasie objazdu przedwyborczego różnych osiedli na preriach osadnicy z Galicji nie tylko nie prosili go o nowe drogi, mosty i inne inwestycje, ale dziękowali mu za możliwość spokojnej pracy⁵⁸.

Małe wymagania Polaków czy Ukraińców, podejmowanie najcięższej pracy, pilne odkładanie każdego zarobionego grosza były nie tylko powodem do zadowolenia pracodawców (wielkich przedsiębiorców, dostawców kolejowych), ale i powodem do ataków ze strony przeciwników imigracji słowiańskiej. Padały np. głosy, że branie ziemi wymagającej ogromnego nakładu pracy świadczy o małej bystrości galicyjskich chłopów. Inteligentniejsi od nich Kanadyjczycy orientowali się szybciej w wartości ziem i szansach utrzymania się na niej⁵⁹. A oto inny zarzut w stosunku do imigrantów:

„[...] dotknięci nędzą Żydzi, Polacy i Galicjanie będą stanowić wkrótce bogactwo i siłę w Kanadzie, ponieważ oszczędzają niemal wszystko, co zarabiają, nie mają żadnych wymagań w zakresie mieszkania, ubrania i potrzeb dla dzieci”⁶⁰.

Ograniczanie się do bardzo skromnych wymagań było komentowane jako zagrożenie utrzymania odpowiedniej stopy życiowej ogółu ludności. Zadowalanie się niską płacą budziło niechęć w stosunku do słowiańskich imigrantów ze strony robotników kanadyjskich, dla których byli oni konkurentami na rynku pracy. Nieprzypadkowo w opiniach stwierdzających przydatność polskich czy ukraińskich robotników powoływano się na zdanie pracodawców. Przytaczano też opinie kupców. W 1900 r. na przykład urzędnik do spraw kolonizacji w Winnipegu, C. W. Speers, raportuje swoim władzom zwierzchnim na temat galicyjskich osadników w okolicach Edmonton w Albercie:

„Kupcy oceniają ich bardzo wysoko, stwierdzając, że są uczciwymi ludźmi, a ci, którzy byli przeciwko nim i ich napływowi, obecnie ubiegają się o handel z nimi. Daje się zauważyć, że są oni uczciwi i pracowici, że nie tylko są producentami dóbr, ale i wielkimi konsumentami na-

⁵⁷ „Manitoba Morning Free Press”, 22 VII 1899; „The Globe”, Toronto, 15 V 1899.

⁵⁸ Bryce, *The Value...*, s. 9.

⁵⁹ J. R. Conn, *Immigration*, „Queen’s Quarterly”, Kingston 1900, October, s. 131.

⁶⁰ Laut, *The Canadian...*, s. 119—120.

szych produktów przemysłowych. Około 350 tych ludzi było zatrudnionych przy budowie kolei. Zarobili oni bardzo dużo pieniędzy. Wszyscy są samowystarczalni. Nikt nie zwraca się o pomoc, nie ma biedy, a większość urządziła się bardzo wygodnie”⁶¹.

Sądy agentów imigracyjnych, urzędników kolonizacyjnych i inspektorów wizytujących osiedla polskie i ukraińskie były z reguły korzystne. Omawiały one stan zagospodarowania farm i postęp w gospodarstwach. W tym zakresie osiągnięcia były widoczne i najzaciętsi wrogowie słowiańskiej imigracji nie mogli zaprzeczyć, że nowi osadnicy z żelazną wytrwałością i uporem karczowali i zaorywali piędź po piędzi swoje działki, pracowali całymi rodzinami łącznie z dziećmi, mężczyźni dorabiali przy robotach drogowych i u lepiej zagospodarowanych farmerów wynajmowali się do każdej pracy. Wspomniany wyżej urzędnik C. W. Speers w jednym ze swoich raportów w 1904 r. stwierdzał, że przejeżdżając przez tereny zamieszkałe przez osadników z Galicji widział znakomicie wyposażone farmy, zaopatrzone w maszyny rolnicze, konie i bydło. Niektórzy farmerzy, posiadający przed pięciu laty gospodarstwa wartości 30 dolarów, teraz mieli w ziemi i dobytku gospodarskim po 6000 dolarów⁶².

Relacje z raportów urzędników kolonizacyjnych trafiały do prasy, zapewne nie bez udziału czynników rządowych, prowadzących politykę imigracyjną⁶³. Korzystał też z tych raportów Clifford Sifton i politycy popierający jego politykę w czasie debat parlamentarnych. Mimo że podawane były one do publicznej wiadomości, w prasie ukazywały się opinie stwierdzające, że ziemia w okolicach, gdzie pojawiają się emigranci galicyjscy, traci na wartości. Szczególnie protestowano przeciwko osiedlaniu się ich w dużych grupach, do czego mieli skłonność zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. W kompletnie nowym i obcym świecie pomagali sobie bowiem nawzajem, tym bardziej że wielokrotnie pochodzili z pobliskich wsi w rodzinnym kraju, byli spokrewnieni lub zaprzyjaźnieni. Pomagali sobie zagospodarowywać ziemię, pożyczając narzędzia gospodarcze czy konie. Względy gospodarcze w poszukiwaniu sąsiadów z własnego kraju odgrywają nie mniejszą rolę niż względy społeczne. Ukraińcom udawało się częściej tworzyć własne kolonie osadnicze z tej prostej przyczyny, że było ich nieporównanie więcej niż Polaków.

W latach 1920 napływ Polaków zwiększył się niepomniernie na skutek umowy rządu kanadyjskiego z dwiema wielkimi kompaniami kolejjo-

⁶¹ C. W. Speers do F. Pedleya, raport z 9 II 1900, Public Archives of Canada, Ottawa, RG 76, vol. 178, file 60 868.

⁶² C. W. Speers do W. D. Scotta, raport z 28 I 1904, *ibidem*.

⁶³ „Manitoba Free Press”, 31 III 1899; „Montreal Herald”, Quebec, 29 IV 1899; „The Commercial”, Winnipeg — Manitoba, 16 II 1901.

wymi — Canadian Pacific Railway i Canadian National Railway. Umowa ta znana jest w kanadyjskiej literaturze jako Railways Agreement, miała miejsce w 1925 r. i oddawała rekrutację osadników, robotników i służby domowej w krajach Europy wschodniej i południowej w ręce wspomnianych kompanii kolejowych. Rozwinęły one intensywną akcję werbunkową. Wzrost ludności, a szczególnie zwiększenie ilości farm, uważane było za warunek rozwoju ruchu pasażerskiego i towarowego, a także generalnego rozwoju ekonomicznego prowincji preryjnych. Nowe fale cudzoziemców budziły w stosunku do nich nowe animozje, tym razem wśród anglosaskich robotników na tle konkurencji.

W roku 1928 przedstawiciel Legionu Kanadyjskiego, zrzeszającego weteranów wojennych, Hugh Farthing, prawnik z Calgary (Alberta), w debacie parlamentarnej specjalnego komitetu do spraw rolnictwa i kolonizacji ostro wystąpił przeciwko imigracji z południowej i wschodniej Europy. Uzasadnieniem jego postulatów było twierdzenie, że imigranci z tej części Europy odbierają pracę Brytyjczykom, godząc się na niskie uposażenia. Farthing cytował rezolucję członków Legionu Kanadyjskiego z Gór Skalistych, stwierdzającą, że imigranci otrzymują pracę ze szkodą brytyjskich weteranów wojennych. Wyjaśniał, że mówiący po angielsku robotnicy są wypierani przez gangi imigrantów z prac na kolei, ale też dodawał, że robotnicy ci nie mogą żyć razem z Polakami. Użył przy tym terminu Pollacks w znaczeniu niewątpliwie pejoratywnym⁶⁴.

Była też prowadzona akcja z przeciwnych pozycji. Gdy w 1929 r. starano się ograniczyć napływ robotników rolnych do plantacji buraczanych w południowej Albercie, plantatorzy skierowali do premiera list, domagający się europejskich robotników, ponieważ nikt inny nie godzi się wykonywać niezbędnej dla nich pracy⁶⁵.

WYOBRAŻENIA O OBYCZAJACH, KULTURZE I MORALNOŚCI EMIGRANTÓW

Od chwili pojawienia się słowiańskich emigrantów na ziemi kanadyjskiej w większych grupach poczęły ukazywać się w prasie relacje o ich wyglądzie, charakterze, obyczajach, moralności, kulturze. Relacje te kształtowały wyobrażenia o przybyszach, trafiające później do opracowań książkowych, przy czym często fakty całkowicie odosobnione i przypadkowe traktowano jako typowe i charakterystyczne dla całej

⁶⁴ H. Palmer, *Nativism in Alberta, 1925—1930*, „Historical Papers”, 1974; *A Selection from the Papers Presented at the 1974 Annual Meeting Held at Toronto*, Ontario — Ottawa 1974, s. 199.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 199—200.

społeczności polskiej czy ukraińskiej, a najczęściej dla nich obu razem wziętych. Przypatrzmy się paru opisom, charakteryzującym emigrantów z Galicji przed pierwszą wojną światową. Oto jak widzi w 1899 r. galicyjskich chłopów R. P. Roblin, przywódca opozycji w Winnipeg, wieloletni premier Manitoby: „nikt się tych ludzi nie domaga, obecność ich jest niepożądana, ich religia jest przeciwko nam, a ich sposób życia nie nadaje się do zetknięcia ich z kanadyjskimi instytucjami i językiem angielskim”.

Dziennikarz piszący artykuł o wystąpieniu Roblina w parlamencie prowincji Manitoba dodaje od siebie: „Są oni opisywani jako bestialscy w obyczajach, brudni, zaniedbani, z przeszłością kryminalną i bez pieniędzy. Obsadzenie takimi mężczyznami i takimi kobietami żyznych zachodnich prerii widziane jest w Manitobie niemalże jak grzech śmiertelny czy świętokradztwo”⁶⁶.

Oto inna charakterystyka przedrukowana z wychodzącej w Winnipeg gazety „The Telegram”, powtórzona w całości lub streszczeniu w paru innych gazetach kanadyjskich: „Nie tylko są oni biedni i paskudni, ale ich oblicze moralne jest haniebne. Charakter tych ludzi ujawniło straszne morderstwo w Stuartburn. Tylko to już wystarcza, by ich potępić. Nie tylko dokonują rabunków i morderstw [...] ale są zagorzałymi krzywoprzysięzcami, nie posiadającymi żadnych skrupułów. W pobliżu każdego galicyjskiego osiedla sądy są nieustannie zajęte. «The Telegram» nie potępia tych ludzi za przypadki wyjątkowe. Za każdym razem dostarcza dowodów na ich odrażająco niski poziom moralny. Jednym z najświeższych przykładów w tym względzie jest przypadek podany przez ostatni numer «Calgary Herald». Bardzo mało jest białych kobiet, które upadłyby tak nisko, by zostać kochankami Chińczyków. Ale kobiety galicyjskie nie mają skrupułów to czynić”⁶⁷.

W danym przypadku chodziło o wniesioną do sądu w Calgary (Alberta) skargę o obrazę moralności publicznej, dokonaną przez emigrantkę pochodzącą z Galicji i Chińczyka. Gdy prokurator odmówił postępowania prawnego, głosy oburzenia pojawiły się w prasie. Utrzymywanie stosunków seksualnych z Chińczykami wydawało się wielu kanadyjskim Anglosasom czynem moralnie hańbiącym. Naruszenie tej reguły przypisywano niskiej moralności kobiet pochodzących z Galicji. Podobnie gdy zdarzyło się parę przypadków morderstw, poszły one na rachunek nie Ukraińca czy Polaka, który morderstwa dokonał, lecz generalnie całej grupy etnicznej. Zdarzało się, że nawet próby tłumaczenia postępowania dokonanego przez galicyjskiego emigranta wyglądają na oskarżenia,

⁶⁶ „Quebec Mercury”, 22 III 1899. Jest to tekst relacjonowany przez dziennikarza, a nie dosłowna wypowiedź.

⁶⁷ „The Guelph Daily Herald”, Ontario, 13 III 1899.

jak na przykład miało to miejsce w przypadku morderstwa w 1899 r. Duchowny prezbiteriański starał się perswadować: „Trzeba rozumieć, że awersja do morderstwa nie jest udziałem ludzi nieanglosaskiego czy nieceltyckiego pochodzenia”⁶⁸.

Nieśmiertelnym tematem w prasie były bójki na polskich i ukraińskich weselach, chrzcinach i innych rodzinnych uroczystościach. Same tytuły artykułów przemawiały na niekorzyść galicyjskich emigrantów, np. tytuł zamieszczony 14 IV 1909 r. w „Ottawa Free Press”: *Oszaleli z pijaństwa Galicjanie walczyli na ulicach Winnipegu jak demony*. Nic dziwnego przeto, że pracowniczka społeczna, opisująca w 1911 r. swoje doświadczenia wśród polskich osadników, szła z niepokojem na polski ślub i przyjęcie weselne. Oczekiwała bójki i interwencji policji. A tymczasem roznoszono pieczone kury, gołąbki, kompot, ciasta, owoce, wino i piwo, tańczono polki, walce, kozaka, a nawet — zdaniem autorki wspomnień — poloneza, przemawiał patriarcha rodu, zbierano datki od każdego, kto tańczył z panną młodą, i do końca uroczystości do bójki nie doszło. Autorka nie bez zdziwienia spostrzegła, że panna młoda zachowywała się jak każda inna kanadyjska dziewczyna. Może dlatego opis tego wesela J. S. Woodsworth nazwał „weselem lepszej polskiej klasy”⁶⁹. Za charakterystyczny dla polskich emigrantów uznał jednak opis zabicia przez emigranta z Sambora najpierw swojej nieślubnej żony, a potem siebie samego, podając w swojej książce notatkę z gazety z 1910 r.⁷⁰

W innej książce tegoż autora rozdział o Polakach zaczyna się zdaniem ujemnie charakteryzującym polskich emigrantów i ich opis generalnie wypada bardzo dla nich niepomysłnie. Była to niedźwiedzia przysługa dla polskich osadników, jako że ta pierwsza charakterystyka Polaków w książce, która przez długie lata służyła jako źródło wiedzy o różnych grupach etnicznych, mocno zaważyła na późniejszych opiniach o Polakach. Autorem rozdziałów o Słowianach był wprawdzie nie sam Woodsworth, ale dziennikarz Arthur Ford, opinie jego jednak autor książki firmował swoim nazwiskiem i autorytetem. Oto fragmenty wspomnianej charakterystyki:

„Wygląda na to, że Polacy są nierozzerwalnie związani z posterunkami policji w tym kraju. Trudno nam myśleć o ludziach tej narodowości jak o jakiejś nieokreślonej klasie niepożądanych obywateli [...] Większość Polaków przybyłych do tego kraju to chłopci lub robotnicy z miast i miasteczek, dalecy od najlepszych klas społecznych. Są oni biedni,

⁶⁸ „The Globe”, Toronto, Ont., 15 V 1899.

⁶⁹ J. S. Woodsworth, *My Neighbor*, Toronto 1972 University of Toronto Press, s. 81; 1 wyd. tej książki ukazało się w 1911 r.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 142—143.

niepiśmienni, o niskim poziomie moralnym. Nie jest niczym dziwnym, że gdy nagle znajdują się w kraju wolności, zatracają umiar i występują ze zdumiewającą częstotliwością w sądach policyjnych. Nie mają pieniędzy ani wykształcenia, jedyną pracą, którą mogą wykonywać, to praca niewykwalifikowana. Pospołu z Galicjanami biorą udział w trudnym wysiłku budowania imperium w zachodniej Kanadzie. Ale nie wszyscy Polacy w zachodniej Kanadzie są niewykształconymi robotnikami. Czasem zdarza się wśród nich i człowiek z uniwersyteckim wykształceniem [...] Praktycznie wszyscy Polacy są katolikami i to zazwyczaj typu fanatycznego”⁷¹.

Do tej charakterystyki dodaje się wprawdzie parę zadań o polskiej historii, wybitnych Polakach i głębokim przywiązaniu emigrantów do nieszczęśliwej Polski, ale nie ma nawet próby wytłumaczenia sporej, choć mocno przesadzonej przestępczości wśród Polaków faktem, że większość imigrantów to młodzi mężczyźni przybyli bez rodzin, żyjący w nienaturalnych warunkach i oni to przeważnie przysparzali kłopotów posterunkom policji. Katolicki fanatyzm religijny w protestanckiej Kanadzie był rekomendacją wręcz fatalną. Nastawienie antykatolickie było bowiem szeroko rozpowszechnione i stanowiło jedno ze źródeł niechęci do emigrantów tego wyznania. Głównym przedstawicielem tego nastawienia był G. E. Lloyd.

Panowało przekonanie, że status kobiety u Słowian jest bardzo niski. Wynikało ono przypuszczalnie z obserwacji pracy żon i matek słowiańskich pionierów, które wykonywały w polu najcięższe roboty pospołu z mężczyznami albo w zastępstwie mężczyzn, którzy dla zdobycia choć trochę gotówki opuszczali na jakiś czas farmy w poszukiwaniu pracy. Kobiety i dzieci prowadziły w tym czasie gospodarstwa. Nie bez znaczenia były też opisywane w gazetach przypadki dziwności obyczajów galicyjskich emigrantów. Na przykład znany w Kanadzie prawnik i polityk Hugh John MacDonald w wywiadzie prasowym na temat emigrantów europejskich opowiedział jako charakterystyczną dla emigrantów galicyjskich scenę, widzianą gdzieś na preriach przez jego znajomego. Szesnaście kobiet galicyjskich zaprzęzonych do pług orało pole, podczas gdy mężczyźni stali obok czy wałęsali się w pobliżu, zachęcając kobiety do roboty. Wniosek, jaki wyciągnął dziennikarz referujący wypowiedzi MacDonalda, sprowadzał się do stwierdzenia, że emigranci galicyjscy są istotnie niepożądanymi w Kanadzie⁷². Inny przypadek opisywany w gazetach zdarzył się w Winnipegu w 1899 r. Jakiś emigrant galicyjski złożył skargę do sądu na swojego współziomka o wyłudzenie pieniędzy. Pozwany miał rzekomo sprzedać swoją żonę, która odmówiła przejścia

⁷¹ Woodsworth, *Strangers...*, s. 139—141.

⁷² „Brandford Expositor”, Ontario, 26 VI 1899.

do nowego właściciela⁷³. Prasa nie podawała szczegółów oskarżenia, trudno przeto domyślić się, o co naprawdę w tym konkretnym przypadku chodziło, faktem jest wszakże, że taka historia szeroko kolportowana przyczyniała się do tworzenia mitów o sytuacji i roli kobiet słowiańskich.

Niektóre potrawy polskie i ukraińskie budziły niechęć lub wręcz odrazę, na przykład zsiadłe mleko tak często spożywane przez emigrantów uchodziło za mleka zepsute. Nie cieszyła się sympatią kapusta oraz przygotowywany przez Polaków bigos. Z odrazą odnoszono się do czosnku, który bez istotnego uzasadnienia stał się symbolem słowiańskiej kuchni w Kanadzie. Znany z wrogości do Polaków i Ukraińców biskup Lloyd nazywał ich „wstrętnymi, śmierdzącymi czosnkiem, niepożądanymi imigrantami z kontynentu europejskiego”⁷⁴.

Duży odsetek analfabetów wśród polskich i ukraińskich emigrantów, a szczególnie tych, którzy przybywali z Bukowiny, spowodował na tyle ostre sprzeciwy opinii publicznej przeciwko nim, że w 1910 r. wprowadzono przepis nie dopuszczający do Kanady analfabetów. Przepis ten był bardzo ściśle przestrzegany po wojnie, dlatego emigranci polscy z lat 1920 reprezentują znacznie wyższy poziom wykształcenia niż przedwojenni pionierzy.

Wśród głosów broniących galicyjskich emigrantów warto przytoczyć opinię genialnego administratora wielkiej spółki kolejowej CPR, Williama Van Horne. W wywiadzie opublikowanym 1 VI 1899 r. w „The Weekly Sentinel Review” i paru innych gazetach dyrektor Van Horne przytoczył zdarzenie z czasu budowy kolei transkontynentalnej. Władze kolei przewoziły wtedy robotników galicyjskich na kredyt, nie licząc na zwrot długu. Okazało się, że robotnicy zwrócili wszystko co do centa. „Czy nie sądzicie — mówił Van Horne — że ludzie o takim poczuciu uczciwości, że zwracają dług kompanii kolejowej, choć mogliby się z łatwością od tego wymigać, stanowią dobry rodzaj kolonistów?”. Podobną opinię o uczciwości emigrantów z Galicji wyraził w 1929 r. Clifford Sifton w wywiadzie udzielonym doktorowi P. Bryce⁷⁵. Galicyjscy emigranci otrzymali od władz rządowych pożyczkę w formie mąki i bekonu. Było to w prowincji Manitoba. Po osiedleniu się na wskazanych im działkach zwrócili wszystko co do centa, a był to — jak dodał Sifton — bodajże jedyny przypadek, kiedy tego rodzaju pożyczka została zwrócona rządowi.

⁷³ „The Kingston News”, Ontario, 6 IV 1899; „The Free Press”, London, Ont., 5 IV 1899.

⁷⁴ Brady, *Canada...*, s. 165.

⁷⁵ Bryce, *The Value...*, s. 9.

RALPH CONNOR O SŁOWIANACH

Wspomniany już uprzednio Charles W. Gordon, znany w literaturze kanadyjskiej jako Ralph Connor, był misjonarzem prezbiteriańskim, który w latach 1890—1904 prowadził pracę misyjną w Górach Skalistych, gdzie w okolicy Banff stykał się ze słowiańskimi górnikami i robotnikami leśnymi. Później był pastorem w Winnipegu. Pochodził ze szkockiej rodziny osiadłej w Ontario, gdzie ojciec jego był również pastorem. Uzyskał wielką popularność jako powieściopisarz portretujący życie w Kanadzie. Jego pierwsza książka ukazała się już w 1897 r., a parę spośród trzydziestu powieści stanowiło swego czasu bestsellery. Jego wyobrażenia o Polakach i Słowianach są ważne choćby z tego względu, że pisane były w okresie, gdy film, radio czy telewizja nie stanowiły jeszcze środków masowego przekazu, natomiast poczytna książka wpływała niewątpliwie na poglądy ludzi jako tako wykształconych. Mimo napływu sporej ilości Słowian do Kanady miejscowa ludność anglosaska miała z tymi przybyszami niewiele wspólnego. Dlatego pisarz tak popularny, jak Ralph Connor, kształtował *image* Słowianina, któremu warto przeto przyjrzeć się bliżej. Powieść poświęcona słowiańskim imigrantom została opublikowana w 1909 r. Nosiła tytuł *The Foreigner*.

Kim są bohaterowie powieści Connora? Postać główna to rosyjski spiskowiec, były zesłaniec syberyjski, nihilista, ale jakimś trafem pochodzący z Galicji. Jego pierwsza żona, po której zostało dwoje dzieci — Irma i Kalmar, była również Rosjanką. Druga żona, wychowująca te dzieci w czasie, gdy mąż przebywa w więzieniu lub uprawia działalność wywrotową gdzieś w Europie wschodniej, jest nieokreślonej narodowości, można by powiedzieć, że to syntetyczna Galicjanka. Nazywa się Paulina Kowal, jej językiem rodzinnym jest język „galicyjski” (sic!), należy do bliżej nieokreślonego kościoła chrześcijańskiego. Mieszka razem z dziećmi Kalmara, na których notabene dokonuje się pozytywny proces kanadyzacji, w słowiańskiej kolonii w Winnipegu, gdzie rozgrywa się większość akcji powieściowej, gdzieś w końcu XIX wieku. Dzieci żyją w warunkach urągających wszelkiej przyzwoitości, w zatłoczonym domu, gdzie poziom higieny, kultury i moralności wstrząsa zącną matronę — panią Fitzpatrick, i delikatną filantropkę panią French. Obie damy włączone są do akcji. Jak wygląda dzielnica słowiańska w Winnipegu? Przyjrzyjmy się jej oczami Connora:

„Słowianie różnych rodzajów, z różnych krajów, mówiący wszelkimi dialektami znajdowali się tam. Słowianie z Małej i Wielkiej Rusi, ruchliwy Polak i ciężki Kroat, butny Węgier, a czasem i krzepki Dalmatyńczyk znad Adriatyku, z języka głównie Rusini, z religii prawosławni, grecko- i rzymskokatolicycy [...] Stłoczeni są tam razem w małych sza-

łasach skleconych z desek i papy, z dachami z metalowych puszek po tytoniu lub dykty albo z tejże samej brzydkiej, ale jakże pożytecznej papy. Wpychają się jeden na drugiego w ciasnych, różnej wielkości kupach, jakby całe szerokie prerie nie czekały na nich. Sądząc po ilości chat, kolonia ich nie wygląda duża, ale urzędnik dokonujący spisu ludności zdumiony jest ich liczebnością sięgającą od setki, po 10 lub 20 osób w każdej chacie. W czasie letnich miesięcy można ich znaleźć daleko stąd, w osiedlach ich pobratymców tu i ówdzie rozsianych po preriach albo w ekipach budujących nowe linie kolejowe. Stanowią oni radość serc kontraktorów, którzy mogą zamienić na stałą, nieskarżącą się siłę roboczą ich mówiących po angielsku, niepewnych i kapryśnych rywali. Zimą tłamszą się ponownie w małych, czarnych szałasach w cudzoziemskiej dzielnicy miasta, przyciągani tu przez swój tradycyjny instynkt społeczny lub konieczność ekonomiczną. Wszystko, co im potrzeba, to miejsce do spania na podłodze, albo — za wyższą cenę — prycze domowej roboty zbudowane wzdłuż ścian, a także kobieta, która ugotowałaby strawę z przyniesionych jej produktów, lub jeśli ich nie stać na tak szczęśliwe rozwiązanie, wystarczy im piec, na którym mogą gotować swoje różnorodne duszonki: z fasoli albo jęczmienia, z buraków, ryżu czy kapusty, z takim strzępem wieprzowiny lub wołowiny z podgardla lub boku, jaki zdołają wyżebrać lub kupić jak najtaniej w rzeźni, ale zawsze z nieodzownym czosnkiem jako przyprawą, bez której żadna galicyjska potrawa nie może się obejść. Naprawdę szczęśliwy jest właściciel baraku, który nie zważając na wymogi higieny i miejskie przepisy sanitarne zbiera obfite żniwo ze swych współziomków, tłoczących się stadem pod jego dachem. Tu i ówdzie dom, oddany przez poprzedniego właściciela Anglosasa tej polskiej inwazji, przechodzi w ręce przedsiębiorczego cudzoziemca i staje się dla szczęśliwego posiadacza kopalnią złota”⁷⁶.

Mieszkańcy kolonii piją bez umiaru i rzną się nożami przy lada okazji. Wystarczy, że dojdzie do nieporozumień przy grze w karty, a już trupy ścielą się gęsto. W tym to środowisku pojawia się Kalmar, wspomniany na początku rosyjski rewolucjonista, wyszukuje Paulinę z dwojgiem swoich dzieci i mieszkającego z nią Rosenblatta, który okazuje się zdrajcą, skazanym uprzednio przez tajną organizację na śmierć, i Kalmar ma właśnie wyrok wykonać. Gdy mu się to nie udaje, zostaje skazany przez sąd, ucieka z więzienia, przekazując opiekę nad dziećmi Irlandce — pani Fitzpatrick, Paulinie i członkom swojej rosyjskiej organizacji, którzy również mają dokonać zemsty. Akcja toczy się wartko. Pełno w niej

⁷⁶ Connor, *The Foreigner...*, s. 14.

co raz to nowych postaci. Jest np. matka kilkorga dzieci, Blazowska, która rzuca się z nożem na lekarza, gdy ten chce zabrać do szpitala jej córkę, zagrożoną ślepotą. Gdy pięknej angielskiej filantropce udaje się sprawę wyjaśnić przy pomocy chorej dziewczynki, rozumiejącej po angielsku, matka ostatecznie rzuca się do całowania rąk dobrodziejce. W akcji występuje polski ksiądz katolicki jako czarny charakter. Nazywa się Klazowski, jest „mały, ciemny i brudny”. Ksiądz ten zagroził ogniem piekielnym tym „Galicjanom”, którzy swoje dzieci posła do szkoły zorganizowanej przez szlachetnego protestanckiego misjonarza. Ksiądz Klazowski ściąga haracz ze swoich wiernych nawet za spowiedź, od której bierze po 5 dolarów, a gdy mu się to nie udaje, to po dwa, a za śluby i pogrzeby po 10 dolarów. Bezinteresowny protestancki misjonarz zyskuje w rezultacie zaufanie „Galicjan”, a ksiądz polski ucieka. Dzieci Kalmara, dorastając wśród takiej atmosfery, asymilują się zupełnie, zostają Kanadyjczykami.

W powieści pełno jest rozszianych powiedzeń tego typu: „panna młoda stała w na pół barbarzyńskim splendorze swego słowiańskiego dziedzictwa”, „wracając do swoich barbarzyńskich słowiańskich metod obrony”, „z prawdziwie słowiańską fatalistyczną biernością” itp. Tego rodzaju zwroty nie są bynajmniej zjawiskiem odosobnionym, właściwym tylko dla Ralpha Connora. Można by ich sporo wyszukać u innych pisarzy kanadyjskich.

O stosunku Ralpha Connora do Polaków ciekawie pisze John M. Gibbon. Gdy w roku 1928 zorganizowano w Winnipegu festiwal sztuki ludowej, Gibbon rozmawiał z wieloma Kanadyjczykami na ten temat. Niektórzy wyrażali zastrzeżenia co do sensu urządzania podobnych imprez i zachęcania różnych grup etnicznych do zachowywania starych tradycji. W trakcie rozmów okazywało się, że opinie tych ludzi były ukształtowane na podstawie powieści Connora *Cudzoziemiec*. Gibbon osobiście brał udział w przygotowywaniu festiwalu i bywał na próbach. Zdawał sobie sprawę z ogromnego nakładu pracy, jaką włożono w tę akcję, a także wysoko oceniał jej wartość artystyczną. Dlatego też zaniepokoił się małą frekwencją na pierwszych pokazach tanecznych. Ponieważ Ralph Connor był jego osobistym przyjacielem przez wiele lat, skłonił go do pójścia razem na festiwal. Zdarzyło się, że Connor przyszedł, gdy polski zespół tańczył mazura. Tancerze byli ubrani w staropolskie stroje szlacheckie. Zdaniem Gibbona wykonania tańca nie powstydziliby się zawodowy zespół baletowy. Po zakończeniu występu Ralph Connor poszedł za kulisy. Z rozmowy wyniósł jak najlepsze wrażenia, które tak relacjonował Gibbonowi: „To dla mnie rewelacja [...] Zawsze patrzyłem na Polaków jak na krzepkich, brudnych wyrobników, których główną rozrywką jest picie, a ci są przemiłymi, kulturalnymi

ludźmi. Czuję, że wyrządziłem im krzywdę w mojej książce. Co mógłbym zrobić, by to naprawić?"⁷⁷.

Gibbon poradził mu wrócić do domu i telefonować do wszystkich swoich przyjaciół, by poszli na pozostałe przedstawienia festiwalowe, a samemu dać przykład. Pisarz tak też uczynił. Na końcowym przedstawieniu w wielkiej sali teatralnej wszystkie miejsca były zajęte, tak że niektórzy widzowie musieli stać.

O pozytywnej roli tego festiwalu sztuki na kształtowanie opinii o emigrantach europejskich wspomina prócz wymienionego tu J. M. Gibbona kilku autorów kanadyjskich. Bardzo korzystnie oceniał wpływ festiwalu profesor Alexander Brady⁷⁸, a wręcz entuzjastycznie opisywał rolę tej imprezy E. L. Chicanot, autor artykułu *The Dalhousie Review* w czasopiśmie wychodzącym w Halifax. Nazywał on festiwal rewelacją dla anglosaskiej opinii publicznej. Fakt, że z polskich, węgierskich czy ukraińskich osiedli przybyły chóry i zespoły taneczne, że zgromadzono dzieła sztuki ludowej, o istnieniu których Kanadyjczycy nie mieli pojęcia, wywołał tak wielki entuzjazm, że na zakończenie festiwalu złożono petycję do rządu o subwencję na stworzenie muzeum sztuki ludowej nowych Kanadyjczyków. Inicjatywę organizowania podobnych festiwali podjęły też inne prowincje. E. L. Chicanot pisał, że „na festiwalu przybladło pragnienie ujednoczenia wszystkich obywateli. Różnorodne dobra przywiezione przez imigrantów, składających się na ludność kraju i jego materialne osiągnięcia, mogą być wchłonięte w życie kulturalne narodu. W rezultacie powinna powstać unikalna w świecie ludność [...] z życiem wewnętrznym czerpiącym inspiracje z tradycyjnego piękna i kultury całej Europy”⁷⁹.

ASYMILACJA

Problem asymilacji czy jak z czasem poczęto go nazywać „kanadyzacji” obcokrajowców stanowił ważny element w kształtowaniu o nich opinii publicznej. Grupy etniczne asymilujące się szybciej zyskiwały przychylniejszą opinię i wyższą lokatę w hierarchii etnicznego prestiżu niż grupy odporne w stosunku do procesów amalgamacyjnych. Azjaci, uznani za element nie podlegający asymilacji, mieli przeciwko sobie całą opinię publiczną. W Kolumbii Brytyjskiej, gdzie było najwięcej Chińczyków w całej Kanadzie, wprowadzono nie tylko silne restrykcje

⁷⁷ J. M. Gibbon, *Canadian Mosaic; the Making of a Northern Nation*, Toronto 1938 McClelland and Stewart, s. 278.

⁷⁸ Brady, *Canada...*, s. 23.

⁷⁹ E. L. Chicanot, *Moulding a Nation*, „The Dalhousie Review”, Halifax, vol. 9, 1929/1930, s. 232—237, cytowany fragment s. 237.

przeciwko napływowi Chińczyków, ale wszczęto rozruchy. Amerykanie witani byli w Kanadzie bardzo życzliwie nie tylko dlatego, że przywozili gotówkę i maszyny rolnicze, ale także z powodu znajomości języka angielskiego i bliskości kulturalnej.

Słowianie uchodzili za szczególnie trudnych do asymilacji. Dzieliły ich od Anglosasów obyczaje, religia i język, a w przeświadczeniu szerokich mas ludności nawet normy moralne. Rosyjscy duchoborcy i Ukraińcy uznawani byli za trudniejszych do asymilacji niż Polacy. Co przez asymilację Słowian rozumiano, to oddzielna sprawa. Wielokrotnie mówiono i pisano, że galicyjscy emigranci kanadyzują się, gdy dziewczęta przestawały nosić wiejskie sukienki i zaczęły używać kosmetyków, gdy dzieci zaczęły chodzić do szkoły i zdobyły dostateczną znajomość języka angielskiego, by się mogły porozumieć, gdy rodzice płacili podatek na utrzymanie szkół. Ale tego rodzaju postawy spotykane były raczej u obrońców słowiańskich emigrantów. O wiele częstsza była postawa wyrażona przez A. D. Frasera w 1930 r. w czasopiśmie wychodzącym w Toronto. Pisał on: „Polityka otwartych drzwi, przyjęta przez Kanadę, uwikłała kraj w poważny problem asymilacji. Ciężki to stan rzeczy, gdy państwo musi parać się problemem asymilacji jako środkiem utrzymania jedności, w sytuacji gdy nieustannie wpływają doń strumienie obcokrajowców. Jedność może być osiągnięta jedynie przez kompletne poświęcenie obcych cech ze strony naszych cudzoziemskich elementów. Brak asymilacji oznacza ruinę narodowości. Nie ma w tym przypadku daj i bierz”⁸⁰.

Na przeciwległym biegunie poglądów dotyczących wdrażania nowych Kanadyjczyków w życie anglosaskiego społeczeństwa była postawa reprezentowana m.in. przez Edmunda Olivera w jego książce *Zdobywanie kresów*⁸¹, opublikowanej w 1930 r., czy też z tegoż samego okresu wypowiedź wspomnianego już E. L. Chicanota⁸². Autorzy ci mówią o dokładaniu dóbr kulturalnych do wspólnej puli. Trzeba by w tym przypadku mówić raczej o integracji, a może nawet propozycji wielokulturowości.

Powoli koncepcja asymilacji na wzór amerykańskiego tygla (*melting pot*) przekształciła się w Kanadzie w koncepcję mozaiki⁸³. Ciekawa i ważna w tej mierze jest opublikowana w 1938 r. książka pt. *Canadian*

⁸⁰ A. D. Fraser, *A Quota System for Canada?*, „Saturday Night”, Toronto, 14 V 1930.

⁸¹ E. Oliver, *The Winning of the Frontier*, Toronto 1930 United Church Publishing House. Oliver wyrażał większą niż Chicanot rezerwę do wartości dóbr kulturalnych wnoszonych przez emigrantów.

⁸² Chicanot, *Moulding...*, s. 237.

⁸³ Zob. m.in. K. Foster, *Our Canadian Mosaic*, Toronto 1926 The Dominion Council YWCA.

mosaic. Jej autor, John Murray Gibbon, w sposób niezwykle życzliwy dla nowych Kanadyjczyków starał się pokazać poszczególne grupy etniczne od najlepszej strony. Jego pozytywna charakterystyka Polaków nie ma bodajże sobie równej w całym piśmiennictwie kanadyjskim poprzedzającym drugą wojnę światową.

Literatura na temat problemów asymilacji jest obszerna i wymagałaby specjalnego studium. Warto wszakże zasygnalizować przynajmniej kilka nazwisk zaangażowanych w proces kanadyzowania emigrantów od strony praktycznej i teoretycznej.

Jednym z najwcześniejszych i najbardziej aktywnych działaczy w tej dziedzinie był wspomniany J. S. Woodsworth, który organizował akcję oświatowo-wychowawczą dla emigrantów w prowincjach preryjnych. W Winnipegu osobiście organizował akcje kulturalne i sportowe, kursy języka angielskiego, kursy zawodowe, a także akcje opieki społecznej. Działał on z ramienia kościoła metodystów, który to kościół był szczególnie zaangażowany w kanadyzowanie emigrantów. Zdarzało się, że misjonarki uczyły się specjalnie języka polskiego lub ukraińskiego, by móc skutecznie pracować na terenach zamieszkałych przez Słowian. Na przykład ojciec J. S. Woodswortha, przełożony misji metodystycznych na preriach, wspomina młodą dziewczynę, działaczkę organizacji All People's Mission, która na początku XX wieku nauczyła się języka polskiego i założyła dwie dwujęzyczne szkoły około 60 mil od Winnipegu, jedną dzienną, drugą wieczorową⁸⁴. Misjonarze zakładali szpitale w ramach akcji misyjnych wśród cudzoziemców. Jednym z najbardziej znanych przykładów był dr Hunter z United Church, pracujący wśród Ukraińców w Teulon (Manitoba), który przetłumaczył na język angielski szereg poematów Tarasa Szewczenki.

James S. Woodsworth reprezentował postawę antydyskryminacyjną. Pisał, że aby pomóc emigrantom zostać Kanadyjczykami, Anglosasi muszą uwolnić się od poczucia wyższości. Jego zdaniem, niebywali w świecie Kanadyjczycy odrzucali — za jego czasów — wszystko co obce, nie pamiętając o wkładzie innych narodów do kultury światowej. Nie znaczy to jednak wcale, że Woodsworth skłonny uważać był wszystkie grupy etniczne za równe sobie.

James T. M. Anderson, inspektor szkolny w prowincji Saskatchewan, potem dyrektor do spraw wychowania nowych Kanadyjczyków, minister oświaty, a wreszcie premier prowincji Saskatchewan, poświęcił wiele lat problemom kanadyzacji emigrantów. Opracowywał programy asymilacji, opisywał procesy wychowywania emigrantów, jak też prowadził różne akcje. Uważał on, że najważniejszą rolę w procesach kana-

⁸⁴ Woodsworth, senior, *Thirty Years...*, s. 255—256.

dyzacji miała szkoła. Jego książka *The Education of the New Canadian*, opublikowana w 1918 r., bardzo korzystnie przedstawiała dzieci słowiańskie. Anderson uważał dzieci polskie i ukraińskie za podatne do kanadyzacji i wysoko oceniał ich osiągnięcia. Dał on m.in. wzruszający przykład polskiego chłopca, L. Niemczyka, który nie tylko dzięki zdolnościom, ale i ogromnej wytrwałości i pracy ukończył szkołę średnią, został nauczycielem, a potem zapisał się na uniwersytet. Ponadto pomagał młodszemu rodzeństwu zdobywać wykształcenie, wybudował w mieście małą chatkę własnymi rękami, gdzie zamieszkał z rodzeństwem, by mogło uczęszczać do szkoły średniej. Rodzice mieszkali bowiem daleko na farmie.

W roku 1920 Alfred Fitzpatrick domagał się ograniczenia prasy etnicznej i forsownego wprowadzenia języka angielskiego w powszechne użycie. Postulował też niedopuszczanie do nauczania cudzoziemskich dzieci nauczycielom pochodzenia niebrytyjskiego. Równocześnie jednak występował przeciwko dyskryminacji emigrantów⁸⁵.

Robert England, wysoki urzędnik kolei od spraw kolonizacji, a z czasem profesor uniwersytetu, zaczynał swą karierę jako nauczyciel na preriach, otrzymawszy stypendium loży masonskiej w Saskatchewan przeznaczone dla tych młodych nauczycieli, którzy chcieli pójść uczyć dzieci na terenach, gdzie osadnicy nie mówili po angielsku. Nauczyciele ci prowadzili intensywną akcję kanadyzacji. W jednej ze swoich książek England stwierdzał: „Żaden tygiel nie uczyni Słowianina, Włocha czy Francuza Anglosasem. Cechy narodowe, nałogi i instynkty pozostaną, choć mogą być zmodyfikowane”⁸⁶.

Prócz przytaczanych wyżej poglądów o możliwościach i potrzebie asymilacji emigrantów istnieli w Kanadzie wcale liczni przedstawiciele reprezentujący zdanie, że zamiast asymilacji czy kanadyzacji obcych elementów należy radykalnie ograniczyć lub wręcz wstrzymać napływ niepożądanych cudzoziemców. Autorzy takich poglądów wychodzili z założenia, że procesy asymilacyjne zaniadto obciążają Anglosasów, którzy są zmuszeni ich dokonywać, lub też że obce elementy mogą spacyć charakter życia społecznego. Dlatego też walczyli oni o restrykcje. Wcale nieprzypadkowo pierwsze restrykcje zastosowane do Słowian zostały wprowadzone w roku 1910 za czasów, gdy ministrem spraw wewnętrznych był znany z wrogości do polskiej i ukraińskiej imigracji, Frank Oliver.

⁸⁵ A. Fitzpatrick, *The University in Overalls*, Toronto 1920.

⁸⁶ R. England, *The Central European Immigrant in Canada*, Toronto 1929 Macmillan, s. 175.

UWAGI KOŃCOWE

Stosunek Anglosasów kanadyjskich do nowych, a obcych emigrantów oraz poglądy na ich funkcje i role w nowym środowisku ukształtowane były w dużej mierze pod wpływem wypracowanych w drugiej połowie XIX wieku teorii w Stanach Zjednoczonych. Gdy do Kanady zaczęli napływać masowo Polacy i Ukraińcy, w Stanach już istniały publikacje na temat słowiańskich przybyszy. Obrona miejscowej ludności anglosaskiej przed kulturowo i religijnie obcymi elementami rozprzestrzeniła się szeroko. Ruch ten znany jest w literaturze historycznej i socjologicznej pod nazwą natyvizm. Na przykład N. S. Shaler wywodził, że amerykańska demokracja oparta jest na angielskim dziedzictwie rasowym. Henry C. Lodge starał się udowodnić, że napływ emigrantów do Stanów Zjednoczonych osłabił charakter narodowy Amerykanów. F. A. Walker w studiach statystycznych ostrzegał, że emigranci stanowiący mniej wartościowy element u siebie w domu, po przybyciu do Ameryki wypierali wartościowych pod względem moralnym i społecznym Amerykanów. Dużo później, bo w roku 1921, Madison Grant⁸⁷ oskarżał politykę imigracyjną o sprowadzanie ubogich i niższych „ras” z Europy południowo-wschodniej, które rozpluwając się w rasowo wyższych elementach z Europy północnej i Wielkiej Brytanii obniżają jakość amalgamatu z amerykańskiego „tygla”.

Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Kanadzie rozpowszechnione przeświadczenie o nierówności ras i narodów leżało u podłoża zhierarchizowania różnych grup etnicznych. Przynależność do grupy etnicznej była identyfikowana z przynależnością do klasy społecznej⁸⁸. Anglosasi w obu przypadkach stali na szczycie drabiny społecznej. Słowianie sprowadzani do ciężkich robót znajdowali się niemal u samego dołu. Jeszcze niżej byli Azjaci, w tym szczególnie Chińczycy, którym wzbroniono wstępu do Kanady (1923). Japończycy i Hindusi ograniczeni byli do minimum rygorystycznymi przepisami. Wszyscy Słowianie należeli w całym interesującym nas tu okresie do grupy emigrantów nie uprzywilejowanych, ale w roku 1923, gdy restrykcyjne przepisy imigracyjne ustalały swego rodzaju gradację wśród dopuszczalnych do Kanady narodowości, Polacy razem z innymi narodowościami z Europy

⁸⁷ M. Grant, *The Passing of the Grate Race*, New York 1921. Zob. również na temat natyvistów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie: L. Wawrow, *Nativism in English Canada. Attitudes of Anglo-Saxons to the Influx of 1896—1914 Immigration*, [w:] *From Prairies to Cities*, red. B. Heydekorn, Toronto 1975 Canadian-Polish Research Institute, s. 68—80, Studies nr 9.

⁸⁸ J. Porter, *The Vertical Mosaic*, Toronto 1965 University of Toronto Press, s. 61.

wschodniej zaliczeni zostali oficjalnie do grupy nie posiadającej preferencji (*non-preferred*)⁸⁹. Z tej kategorii akceptowano jedynie osadników i robotników rolnych oraz służbę domową. Tym samym przepisy te ustalały skład społeczny polskich emigrantów.

Polscy i ukraińscy chłopci sprowadzeni do Kanady w wyniku jej potrzeb gospodarczych z zasady znajdowali poparcie u pracodawców, którzy cenili w nich tanią siłę roboczą. Ich użyteczność gospodarcza była rzadko kwestionowana, chyba że z punktu widzenia konkurencji na rynku pracy, w okresach kryzysów. Zastrzeżenia wysuwane w stosunku do słowiańskich emigrantów dotyczyły głównie ich roli jako przyszłych obywateli, ich kwalifikacji kulturalnych i moralnych. Wyobrażenia o słowiańskich przybyszach oparte były często na rozpowszechnionych mitach, nie mających uzasadnienia w rzeczywistości.

Program asymilacji czy jak później zaczęto to określać „kanadyzacji” emigrantów prowadzony przez szkoły, protestanckie organizacje religijne i różne instytucje społeczno-oświatowe miał początkowo pozbawić przybyszów cech wyodrębniających ich kulturalnie. Wkrótce jednak poczęto się skłaniać do koncepcji mozaiki, którą z kolei przekształcono w propagowaną obecnie politykę wielokulturowości.

Wyobrażenia o Polakach, czy generalnie mówiąc o Słowianach, uległy w społeczeństwie kanadyjskim istotnym zmianom dopiero od czasu drugiej wojny światowej. Przybycie nowej fali emigracyjnej, w skład której wchodził spory odsetek inteligencji, awans społeczny potomków starych emigrantów, a także rosnąca rola państw słowiańskich w świecie odegrały w tych przemianach rolę decydującą.

⁸⁹ V. i B. Lasker, *Immigration Policies*, Toronto 1944 Ryerson Press.

FRANCISZEK KRZYKAŁA — POZNAŃ

KSZTAŁTOWANIE SIĘ STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH,
OCEN I KARIER ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW
ZATRUDNIONYCH W PRZEMYŚLE SAMOCHODOWYM USA
NA PRZYKŁADZIE GENERAL MOTORS I CHRYSLER
CORPORATION W DETROIT (HAMTRAMCK) W 1972 ROKU¹

Treść: Uwagi wstępne. — Ogólna sytuacja kadrowa w przemyśle samochodowym. — Niektóre konsekwencje kryzysu energetycznego w sferze zatrudnienia w przemyśle. — Zagadnienia etnicznych i rasowych grup w przemyśle. — Stosunki zachodzące między przedstawicielami różnych grup etnicznych i rasowych w badanych przedsiębiorstwach samochodowych. — Niektóre zagadnienia organizacji formalnej i nieformalnej w świetle badań empirycznych. — Stosunek pracowników do innowacji technicznych i organizacyjnych w przedsiębiorstwach samochodowych w Detroit. — Zmianowość w pracy a zagadnienia humanizacji pracy. — Uwagi i końcowe wnioski.

UWAGI WSTĘPNE

W obecnych rozważaniach socjologicznych zamierzam przedstawić wyniki niektórych moich badań i analiz dotyczących wyżej sformułowanych problemów, uzyskanych na marginesie trzech podstawowych tema-

¹ Prezentowane rozważania stanowią drugą część badań empirycznych i studiów socjologicznych, prowadzonych przeze mnie w przemyśle motoryzacyjnym w czasie pobytu stypendialnego w Wayne State University, Department of Sociology in Detroit, jak również jako uczestnik IREX-u, w czasie od września 1972 r. do stycznia 1973 r. Część pierwszą badań i studiów, dotyczących metodologicznych i terminologicznych rozważań, przedstawiłem w dyskusjach i na seminariach w Department of Sociology in Detroit (wykonano 100 egz. xerox copies opracowań w wersji polskiej i angielskiej wraz ze wzorem Questionnaire). Ponadto pewne fragmenty moich studiów i badań opublikowałem: *Obecna struktura organizacyjna amerykańskiego koncernu samochodowego General Motors. Grupa I: Problemy systemów zarządzania i polityki kadrowej*, wyd. Centrum Informatyki Naukowej, Technologicznej i Ekonomicznej, WIT, 1974, nr 35, oraz *Przemiany społeczno-polityczne środowiska Polonii Amerykańskiej (na przykładzie Detroit)*, „Przegląd Zachodni”, 1974, nr 2, s. 239—252.

tów ogólnych, pomyślanych jako punkt wyjścia badań i jako hipotezy robocze, sformułowane przeze mnie w nieznanym dla mnie środowisku badawczym w USA, a mianowicie:

1. Problemy społeczne i czynniki kulturowe w konflikcie biali—czarni w fabryce a proces przystosowania do pracy (*The Problems of Social and Cultural Factors in the Black—White Conflict in the Factory and the Adjustment Situation on the Job*);

2. Zagadnienia organizacji formalnej i nieformalnej (*The Study of Formal and Informal Organization*);

3. Stosunek pracowników do innowacji technicznych i organizacyjnych w przedsiębiorstwach samochodowych: General Motors i Chrysler Co. w Detroit (*The Relationship of Workers to Innovation in Technology and Management Organization: General Motors Factories and Chrysler Co. in Detroit*).

Oczywiście każdy z tych tematów wymagałby osobnego opracowania ze względu na odmienne założenia metodologiczne, stosowane metody i techniki badawcze, a przede wszystkim ze względu na złożoną i obszerną problematykę badawczą.

Następne zastrzeżenia dotyczą wyznaczników czasowych. Prezentowana analiza zjawisk i faktów społecznych dotyczy bowiem okresu, w którym przemysł samochodowy osiągnął pułap wspianiałej prosperity ekonomicznej i produkcyjnej, oraz okresu poprzedzającego 10% dewaluację dolara, dokonaną przez administrację b. prezydenta Nixona 13 lutego 1973 roku i zwiastującą o wiele bardziej tragiczną w skutkach sytuację społeczno-gospodarczą USA, wynikającą z kryzysu energetycznego i procesów inflacji. Zagadnienia te pozostawiam poza sferą rozważań, chociaż niektóre refleksje z konieczności muszą być uwzględnione.

OGÓLNA SYTUACJA KADROWA W PRZEMYŚLE SAMOCHODOWYM

Nie ulega wątpliwości, iż przemysł motoryzacyjny jest podstawowym czynnikiem rozwoju miasta i regionu Detroit. Wraz bowiem ze wzrostem produkcji samochodów i przemysłu motoryzacyjnego na przestrzeni XX wieku rozwijało się miasto, zwiększała się ilość pracowników zatrudnionych w przemyśle i usługach oraz wzrastała działalność gospodarcza miasta i całego stanu Michigan.

Właściwy rozwój przemysłu motoryzacyjnego nastąpił w latach dwudziestych i trzydziestych na skutek: a) wyeliminowania małych, zbankrutowanych i ubogich finansowo spółek, b) połączenia spółek dużych w zintegrowany koncern pod nazwą Southeastern Michigan, c) utworze-

nia na tym gruncie wielkiej trójki: The Big Three, jak General Motors, Ford i Chrysler Corporation. Te trzy koncerny wytwarzały w 1929 r. ponad 70% produkcji przemysłowej USA. Rok później jednakże rozpoczął się kilkuletni kryzys gospodarczy, który spowodował ogromny spadek produkcji samochodów i trwające do czasów wojny ogromne bezrobocie. Druga fala kryzysu w tym przemyśle i towarzyszące jej bezrobocie wystąpiła bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Trzeci, lecz łagodniejszy już w skutkach kryzys wystąpił w latach 1957/1958. W 1969 r. ogólna produkcja samochodów wyniosła około 10 174 tys. sztuk, z czego ok. 80% samochodów osobowych, przy zatrudnieniu około 900,8 tys. pracowników, stawiając tę produkcję na czele wytwórczości przemysłowej USA. Na uwagę zasługuje fakt utworzenia na przełomie trzeciego kryzysu The American Motors Corporation, spółki akcyjnej, produkującej wyłącznie samochody osobowe.

Wielkość produkcji samochodów w wybranych latach ilustruje tabela 1.

Tabela 1

Rok	Samochody osobowe	Samochody ciężarowe	Ogółem	W tym General Motors	Uwagi
1900	4 192	—	4 192		
1910	181 000	6 000	187 000		
1920	1 905 560	321 789	2 227 249		
1929	4 587 400	771 020	5 358 420		
1932	1 135 491	235 187	1 370 678		I kryzys
1940	3 717 385	754 901	4 472 286		
1945	69 532	655 683	725 215		II kryzys
1950	6 665 863	1 337 193	8 003 056		
1955	7 920 186	1 249 090	9 204 049		
1958	4 257 912	877 294	5 121 269		III kryzys
1960	6 703 108	1 202 011	7 905 119	4 223 000	
1965	9 335 227	1 802 603	11 137 830	5 696 480	
1967	7 412 659	1 611 077	9 023 736	4 798 644	
1969	8 219 476	1 954 421	10 173 897	5 259 652	
1971	brak danych			5 767 000	

Źródło: *Ward's Automotive Yearbook*, *Automobile Manufacturers Association*, za R. Sinclair, *The Face of Detroit a Spatial Synthesis*, Dep. of Geography Wayne State University, National Council for Geographic Education United States Office of Education, 1970, tab. VI, s. 37.

Z wielu danych porównawczych wynika, że General Motors wykonał w 1969 r. więcej pojazdów aniżeli połowa globalnej produkcji samochodów USA, a w zakresie swojej światowej produkcji sięga aż 70% globalnej produkcji. Świadczy to, jak wynika z tabeli 2, o dużej mocy

produkcyjnej i pewnej pozycji General Motors w gospodarce USA, mimo niewątpliwych wahań koniunkturalnych i dużej konkurencji japońskich i RFN-owskich producentów samochodów.

Na uwagę zasługuje fakt, iż mimo mniejszej wydajności pracy, sięgającej od 8 do 10 samochodów wyprodukowanych rocznie przez jednego pracownika w stosunku do 11 samochodów wyprodukowanych ogółem w USA przez jednego pracownika, General Motors wykazuje największy odsetek zysku, sięgający średnio 7⁰/₀ w stosunku do czystego dochodu ze sprzedaży samochodów, co dało ogółem w 1971 r. ponad 1 miliard 936 milionów dolarów.

Poważne załamanie stopy zysku, sięgające 3,2⁰/₀ w stosunku do czystego dochodu ze sprzedaży, oraz zachwianie równowagi w procesie produkcji i w zatrudnieniu pracowników General Motors spowodowane zostało długofalowymi strajkami robotników w 1970 r. w fabrykach zlokalizowanych zarówno w USA, jak i w Kanadzie.

W 1971 r. zatrudniano w General Motors w systemie godzinowym ok. 423 000 pracowników (bez Kanady i krajów zamorskich), którym wypłacono 4 782 miliony \$. Średnia płaca godzinowa tych pracowników obu płci wynosiła 5,57 \$, co przy średnio 39 godzinach w tygodniu w 1971 r. wynosiło ponad 217 \$ tygodniowo. Proporcjonalnie w 1970 r. średnia stawka godzinowa wynosiła 5,06\$, co przy średnio 37,7 godzinach w tygodniu wynosiło ponad 190 \$ tygodniowo. Z kolei w 1969 r. średnia stawka wynosiła 4,65 \$, co przy 39,7 godzinach tygodniowo wynosiło 185 \$.

Różnica w stawkach godzinowych i w płacach tygodniowych wynikała z faktu uzyskania w poszczególnych latach ustępstwa na rzecz pracowników przez związki zawodowe (General Motors UAW), powodującego zwiększanie w General Motors płac od 19 do 58 \$ miesięcznie oraz od 25 do 95 \$ w kwartale w celu pokrycia wzrastających kosztów utrzymania i różnic, wynikających z procesów inflacji. Ustępstwa te uzyskali pracownicy GM w wyniku długotrwałych strajków, które doprowadziły do podpisania w 1970 r. odpowiedniego porozumienia przez UAW na okres 3 lat².

Wydawałoby się, że w wymienionych dość korzystnych warunkach pracy i wynagrodzenia nie może być mowy o trudnościach kadrowych w przemyśle motoryzacyjnym. Tymczasem okazuje się, że zarówno GM, jak i pozostałe koncerny, wykazują dużą chłonność sił roboczych ze względu na niedobór kadry, wahający się w granicach 6—10⁰/₀ ogólnego

² Dane te ujmują szczegółowo: *Agreement between General Motors Corporation and the UAW*, November 11, 1970, s. 270.

stanu zatrudnienia w różnych okresach roku kalendarzowego. W związku z tym występowała paradoksalna sytuacja. Przemysł motoryzacyjny okręgu Detroit wykazywał niedobór kadry produkcyjnej w wysokości 50—90 tysięcy osób, podczas gdy w samym Detroit w lipcu 1972 r. było 174 000 bezrobotnych, tj. 10,1% ogółu zatrudnionych, a w sierpniu 1972 r. — 155 500, tj. 9,0% ogółu zatrudnionych. Odsetek bezrobotnych był zresztą podobny w całym stanie Michigan i wynosił w sierpniu 1972 r. — 9,1% ogółu zatrudnionych, tj. 333 000 osób, podczas gdy w lipcu 1972 r. liczba ich wzrosła do 392 000. Procent bezrobotnych do 1972 r. zarówno w całym stanie, jak i w mieście Detroit kształtował się średnio rocznie na poziomie od 9 do 10³.

Należałoby zatem postawić pytanie: co jest przyczyną ewidentnej rozbieżności między podażą a popytem siły roboczej, gdzie leżą źródła tego paradoksu? Na czym polega fluktuacja miesięczna przy określonej liczbie bezrobotnych? Czy przyczyny bezrobocia w Detroit i w stanie Michigan leżą tylko w sferze obiektywnej, skoro w lokalnej prasie codziennej można znaleźć w nubryce „Employment” wiele ofert pracy i to niezależnie od ofert, kierowanych przez zakłady czy biura do uniwersytetu, do urzędów itd., informujących o wolnych miejscach pracy dla wysoko wykwalifikowanych pracowników?

Odpowiedź na postawione pytania wymagałaby osobnego studium. Można, jak sądzę, wskazać na pewne strony tej problematyki, a mianowicie zakłady pracy, władze miejskie czy stanowe płacą bezrobotnym zapomogi w okresie do siedmiu tygodni i czasem więcej od daty ich zwolnienia z pracy, które odbywają się zawsze ze skutkiem natychmiastowym dla obu stron⁴. Zapomogi te są zróżnicowane i wynosiły wówczas około 40 \$ tygodniowo. Istniały także pewne kategorie pracowników, które podejmowały okresowo pracę zarobkową, lecz tylko w takim wymiarze czasowym, aby uzyskać obowiązującą zapomogę, powtarzając te cykle przez wiele miesięcy. Inna kategoria z kolei podejmowała pracę

³ Por. „Michigan Manpower Review. Michigan Employment Security Commission”, Vol. XXVII, nr 9, September 1972, s. 2 i 4.

⁴ R. Orr, *GM Chief Cites High Pay — Auto Plant „Blues” Debunked*, „Detroit Free Press”, Thursday, December 1972, w którym przedstawił wypowiedź dyrektora General Motors, Board chairman R. C. Gerstenberga: „He [General Motors — F. K.], was paid unemployment benefits when he was laid off during the model changeover, thus receiving the equivalent of about seven weeks of pay for time he did not work — including vacation and holidays”. Nie ulega wątpliwości, iż zarówno problem stosowanych płac, dodatków rekompensujących wzrost kosztów utrzymania, jak i problem bezrobocia kształtował się odmiennie w warunkach prosperity oraz odmiennie w warunkach narastającego od IV kwartału 1973 r. kryzysu energetycznego, pociągającego za sobą depresję gospodarczą oraz „kłęskę żywiołową” w przemyśle motoryzacyjnym w USA.

w przemyśle motoryzacyjnym w ostatnim kwartale roku, by uzyskać wynagrodzenie za 12 dni świątecznych w okresie Bożego Narodzenia, które zgodnie z umową UAW są wolne od pracy (urlop płatny).

NIKTÓRE KONSEKWENCJE KRYZYSU ENERGETYCZNEGO W SFERZE ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE

Sytuacja kadrowa w przemyśle samochodowym zmieniła się radykalnie w IV kwartale 1974 r. między innymi na skutek kryzysu energetycznego, narastającej fali depresji ekonomicznej, stale wzrastających procesów inflacji itd. Przyczyniły się do tego same koncerny samochodowe, które podwyższyły ceny samochodów modelu 1975 o około 7,5%, czyli w zależności od jakości i luksusu ich wykonania od 500 do 1000 \$. Spowodowało to gwałtowny popyt na samochody modelu 1974 i rekordową i nie spotykaną dotąd ich sprzedaż, co — jak stwierdzali znawcy — było nie tylko wyrazem dezaprobaty na stosowane praktyki manipulacji cenami przy wprowadzaniu nowych modeli lecz również wyrazem widma gwałtownego bezrobocia. Już bowiem we wrześniu 1974 r. stwierdzano, że mimo iż bezrobocie w stanie Michigan kształtowało się na stałym poziomie 9,4% i prezesi fabryk i koncernów samochodowych zapewniali dobrą koniunkturę w produkcji, przewidywano, że takie miasta, jak Flint, Muskegeon, Saginaw czy Lansing, uzależnione przede wszystkim od przemysłu samochodowego, są dotknięte klęską bezrobocia. Już wówczas rzecznik UAW stwierdzał, że fabryka Oldsmobile w Lansing będzie zamknięta w ciągu zimy, może nawet na stałe⁵.

Już w październiku 1974 r. stało się jasne, że klęska bezrobocia w przemyśle samochodowym jest wynikiem nie spotykanego dotąd kryzysu gospodarczego USA. Na przykład General Motors stwierdzał, że jego zyski zmalały w okresie ostatnich trzech miesięcy o 94%, że na dzień 10 X 1974 przemysł samochodowy dysponował zapasem 1 560 000 nowych wozów, czyli zapasem pokrywającym dwumiesięczne zapotrzebowanie społeczeństwa. Stosowane środki zaradcze powodowały dalszy wzrost bezrobocia, a mianowicie 1 X 1974 r. ponad 5000 robotników General Motors w większości 55-letnich przeszło na emeryturę z zasiłkiem 625 \$ miesięcznie. Liczba emerytów byłaby znacznie większa, gdyby nie obawa robotników, że zasiłek ten po paru latach nie pokryje kosztów ich utrzymania, bowiem inflacja uderza przede wszystkim emerytów

⁵ Por. „People's Voice — Polish Weekly”, Detroit, September 21, 1974, s. 10.

otrzymujących świadczenia z Social Security i żyjących w nędzy⁶. W tym samym czasie w General Motors zwolniono z pracy ponad 6000 robotników, głównie w fabrykach montażowych. Koncern Forda spowodował natychmiastowe zamiechanie prac nad modelem 1976, powodując zwolnienie 500 inżynierów oraz 1500 techników i narzędziowców, dodając, że redukcja zatrudnienia w listopadzie będzie znacznie większa i że fabryki montażowe Forda w okresie zimy będą pracowały tylko co drugi tydzień. Zwalniani pracownicy modelarze usiłowali niszczyc szkice i modele nowych prototypów samochodowych, dając wyraz rozpacz i beznadziejności swojej sytuacji społecznej. Niezależnie od okresowego, parotygodniowego zaniechania produkcji w kilku fabrykach montażowych Ford zredukował w październiku ponad 13 000 robotników, zapowiadając zamknięcie z początkiem 1975 r. swoich zakładów produkujących silniki do samochodów ciężarowych w Rouge, czyli tzw. Dearborn Engine Plant, zatrudniających ponad 4000 robotników, oraz zakłady produkcji szkła. W trzecim z kolei koncernie Chryslera sytuacja zatrudnienia przedstawiała się najgorzej. Niektóre fabryki, np. w Trenton, zredukowały swoje załogi o 50%. Zapowiedziano ponadto zamknięcie dużej fabryki przy Jefferson Avenue w Detroit, zatrudniającej ponad 5000 robotników, i tylko pod naciskiem opinii publicznej zamiechano decyzji całkowitego zamknięcia produkcji samochodów od 26 listopada 1974 r. do 17 stycznia 1975 r.⁷

Kłęska bezrobocia dotknęła również pracowników biurowych i inżynierskich (tzw. białe kołnierzyki), a piątek 15 XI 1974 r. stał się przysłowiowym „czarnym dniem” dla tej kategorii społecznej. For Motor Co w tym dniu bowiem dokonał redukcji urzędników i inżynierów o 35%, zapowiadając ich dalsze zwolnienie 3 grudnia 1974 r. Znamienna jest wypowiedź wiceprezesa UAW i zarazem dyrektora tego związku w General Motors Irvinga Bluestone, sformułowana w wywiadzie prasowym w Flint, że obecne redukcje załóg to tylko „maleńki” początek, że UAW spodziewa się dalszych masowych redukcji załóg robotniczych. Stwier-

⁶ Na uwagę zasługuje stwierdzenie, iż „fundusze emerytalne zostały ulokowane przez wielkie korporacje w akcjach i bonach firm i korporacji afrykańskich czy arabskich. Obecnie, w okresie inflacji, akcje poleciały w dół, dywidendy nie są wyłaczane, a fundusz emerytalny poważnie stopniał. Najgorzej sytuacja ta przedstawia się u Chryslera, gdzie fundusz emerytalny wykazuje deficyt, ale i General Motors oraz koncern Forda walczą z tymi samymi trudnościami. Robotnicy, którzy mieli nadzieję przejścia na emeryturę, nagle dowiadują się, że może w niedalekiej przyszłości zaistnieje taka sytuacja, że funduszu dla nich nie będzie. Oczywiście, nowe prawo gwarantuje im emeryturę, ale w obliczu masowego bezrobocia i bankructwa owe prawo również niewiele pomoże”. „Głos Ludowy”, tygodnik, Detroit, Mich., 28 IX 1974, s. 10.

⁷ „Głos Ludowy”, 5 X 1974; 2 XI 1974; 9 XI 1974; 23 XI 1974.

dził on ponadto, że te trzy koncerny spowodowały bezrobocie 63 500 robotników, nie licząc pracowników sezonowych, zwolnionych w okresie zimy ub. roku, którzy jeszcze nie podjęli pracy. W rzeczywistości w przemyśle motoryzacyjnym w dniu 30 XI 1974 r. było 135 000 bezrobotnych robotników oraz tysiące pracowników technicznych i umysłowych, nie licząc zwolnionych pracowników innych gałęzi przemysłu, handlu i usług. Według oficjalnych informacji bezrobocie w samym mieście Detroit z wyłączeniem przedmieścia (*suburbs*) wynosiło 40—45% zatrudnionych z perspektywą zamykania dalszych fabryk samochodowych z początkiem grudnia 1974 r. (np. General Motors — 30 fabryk, Chrysler prawie wszystkie linie montażowe, podobnie Ford, który liczby zwolnionych pracowników nie ujawnia). Na uwagę zasługuje fakt, że zamykanie fabryk samochodowych w grudniu daje tym koncernom duże oszczędności. Np. Chrysler zaoszczędzi w ten sposób 19 milionów \$. „Robotnicy samochodowi znajdują się w stanie dosłownej paniki — stwierdza prasa. Wiedzą, że masowe redukcje i klęska żywiolowego, bezgranicznego bezrobocia wyczerpie całkowicie fundusz bezrobocia”⁸. W innym miejscu stwierdza się, że bezrobocie w przemyśle samochodowym obejmuje w okresie świąt Bożego Narodzenia przynajmniej 250 000 osób i że jest to „podarunek gwiazdkowy” dla wiernych pracowników.

Nie ulega wątpliwości, iż klęska bezrobocia, która zaistniała w przemyśle samochodowym w okresie do końca listopada 1974 r. i już jest widoczna w przedsiębiorstwach kooperujących z tym przemysłem, a nawet w takich przedsiębiorstwach, jak hutnictwo, stalownie, przemysł budowlany, a zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe, a nawet w przedsiębiorstwach handlowych i usługowych, spowodowała, jak stwierdzają ekonomiści amerykańscy, głęboki kryzys gospodarczy, który będzie trwał przez następne dwa lata⁹.

Okazuje się zarazem, że od czasu ukończenia badań socjologicznych w grudniu 1972 r. nastąpiły zwłaszcza w przemyśle samochodowym zmiany jakościowe, których cień w mniejszym lub większym stopniu będzie rzutować na rezultaty poznawcze przede wszystkim w zakresie stosunków społecznych, karier zawodowych czy też konfliktów etnicznych i rasowych.

⁸ Fundusz zapomogi dla bezrobotnych, tzw. SUB, utworzony w każdej fabryce samochodowej na mocy kontraktu z UAW, zmalał w General Motors z 245 mln \$ w 1973 r. do 102 mln \$ w 1974 r. i zachodzi obawa, że owe zapomogi SUB nie będą wypłacane, ponieważ fundusz ten zaspokaja istniejące potrzeby zaledwie w 17%, co jest oczywiście tragedią dla wielu młodych robotników. Por. „People's Voice” z 16 XI 1974 r.

⁹ „People's Voice”, 7 XII 1974.

Tabela 2

Rok	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1952	490,7	2062	7 549	559	7,4
1955	624,0	3127	12 443	1189	9,6
1958	520,9	2688	9 522	634	6,7
1962	3738	485	4223	1016	5239	604,7	3895	14 640	1459	10,0
1965	4942	755	5697	1582	7279	734,6	5448	20 734	2126	10,3
1967	4120	679	4799	1473	6272	728,2	5634	20 026	1627	8,1
1969	4425	835	5260	1899	7159	793,4	6928	24 295	1710	7,0
1970	2977	614	3591	1718	5309	695,8	6260	18 752	609	3,2
1971	4857	910	5767	2011	7778	773,4	8015	28 264	1936	6,8

1 — produkcja samochodów osobowych w USA (w tysiącach),

2 — produkcja samochodów ciężarowych w USA (w tysiącach),

3 — produkcja samochodów ogółem w USA (w tysiącach),

4 — produkcja samochodów poza granicami USA (w tysiącach),

5 — produkcja samochodów ogółem w USA i poza granicami (w tysiącach),

6 — liczba pracowników,

7 — płace w milionach \$,

8 — czysta sprzedaż w milionach \$,

9 — czysty dochód w milionach \$,

10 — czysty dochód ze sprzedaży (w %).

Źródło: General Motors Corporation, Sixty-Third Annual Report, 1971, Statistical summary, s. 39.

ZAGADNIENIA ETNICZNYCH I RASOWYCH GRUP W PRZEMYSŁE

Jak wiadomo, USA są zbiorem różnorodnych grup rasowych, etnicznych, kulturowych, wyznaniowych itd., które rzutują i oddziałują na procesy pracy i stosunki społeczne w tym procesie. Dobrym przykładem rangi tego problemu są dane o składzie etnicznym załogi Forda w Detroit już z 1916 r., znajdujące się w archiwach Henry Ford Museum, a mianowicie na 40 903 pracowników tylko 16 457 było rdzennych Amerykanów, resztę stanowiły mniejszości narodowe.

Najwięcej wątpliwości budzi pierwsza pozycja, ponieważ do tej kategorii zaliczono białych urodzonych w USA. Takie kryterium wcale nie mówi, jakie grupy etniczne reprezentują Amerykanie zaliczani do pozycji pierwszej, ponieważ stanowią oni drugie czy też trzecie pokolenie emigrantów, przybyłych głównie z Europy.

Tabela 3

Narodowość	Liczba
Amerykanie	16 457
Polacy	7 525
Włosi	1 954
Kanadyjczycy	1 819
Rumuni	1 750
Żydzi	1 437
Niemcy	1 360
Rosjanie	1 160
Anglicy	1 159
Węgrzy	690
Austriacy	573
Syryjczycy	555
Litwini	541
Szkoci	480
Serbowie	456
Armeńczycy	437
Irlandczycy	399
Rusini	368
Grecy	281
Cyganie	240
Szwedzi	166
Kroaci	159
Finowie	106
Murzyni	106

Zagadnienie grup etnicznych w tym przemyśle, zwłaszcza po II wojnie światowej, uległo zasadniczej zmianie, przede wszystkim w proporcji tych grup, w zakresie ich znaczenia i ważności w społecznościach lokalnych, sąsiedzkich, w grupach kulturowych itp. Na przykład Murzyni, zajmujący ostatnią, 24, pozycję w powyższym zestawieniu, obecnie zmajoryzowali pozostałe grupy etniczne w zakresie ocen i ważności, mimo iż stanowią oni tylko ok. 40% grup etnicznych, czy też 15% zatrudnionych np. w General Motors. Ponadto ostre od lat sześćdziesiątych konflikty rasowe zostały w dużym stopniu złagodzone przez dekryty, reformy społeczne, prawno-administracyjne i stanowe. Przykładem mogą być nakładane przez władze stanowe i rządowe na zakłady, urzędy i szkoły itp. liczby przyjęć do pracy pracowników kolorowych i kobiet pod rygorem zmniejszenia subwencji i dotacji budżetowych czy wstrzymania dostaw i zamówień rządowych w przedsiębiorstwach. Na lata 1972/1973 ustalono w przemyśle motoryzacyjnym przyjęcia tych osób na poziomie 15—20% ogółu zatrudnionych.

Szczególną rolę w zakresie integracji ras i grup etnicznych odgrywa Detroit Wayne State University, który jest równocześnie Center for Black Studies i źródłem wysoko kwalifikowanych kadr dla przemysłu, oraz utworzona w 1968 r. w Detroit organizacja The Black — Polish Conference, która publikuje miesięcznik „Newsletter” oraz monografie „Detroit Area Inter-Ethnic Studies Association”¹⁰.

Nie oznacza to oczywiście, iż WSU w Detroit jest w stanie wyrównać różnice kulturowe, spowodowane dyskryminacją rasową w USA w latach minionych czy niewolnictwem Murzynów, występującym jeszcze w latach pięćdziesiątych bieżącego wieku. Ponadto w życiu społecznym, a w tym również w przedsiębiorstwach, działają i funkcjonują jeszcze dość rozpowszechnione czynniki subiektywne, uprzedzenia, antypatie i negatywne stereotypy inteligencji czy nawet robotników, tj. *the white and the blue collar workers*, wywodzących się z rasy niebiałej. Na ogół w socjologii wiadomo, że kto został sklasyfikowany jako człowiek niepewny, nieodpowiedzialny, na którym nie można polegać, czy jako mało wartościowy, prymitywny, niekoleżeński, czy wreszcie jako leniwy lub wyzyskiwacz, ten natrafia w swoim środowisku na mur uprzedzeń, niechęci i przesądów, który nieraz bardzo trudno przebić. Podobnie defor-

¹⁰ Monografie te wychodzą pod auspicjami Trainers of Teacher Trainers Program, College of Education, WSU and Detroit Public Schools. Są to jednakże prace i opracowania popularyzatorskie, nie mające waloru socjologicznych monografii empirycznych. Zdecydowana większość publikowanych tam prac, dysertacji doktorskich i opracowań magisterskich jest poświęcona historycznym warunkom kształtowania się ras i przemieszczeń grup etnicznych. Nie ma też prób dotarcia do środowisk pracy, zwłaszcza w przemyśle motoryzacyjnym.

mują obraz rzeczywistości społecznej postawa uczuciowa czy sympatie i antypatie klasowe, rasowe czy etniczne, które prowadzą do niesprawiedliwych ocen, niewłaściwych zachowań, a nawet do ekscesów i konfliktów społecznych.

Upředzenia, stereotypy i przesady społeczne leżały u podstaw konfliktów rasowych i tzw. negrofobii, stanowiącej determinantę procesów ruchliwości społecznej (*social mobility*), przejawiającej się np. w formie ucieczki białych mieszkańców z centrum miasta Detroit na peryferie, czyli *from down town to suburb*. Po masowej migracji Murzynów w latach pięćdziesiątych z południa USA na północ i zderzeniu się dwóch odmiennych form kulturowych: białych i czarnych, połączonych z procesem stopniowego wyrównywania się różnic kulturowych, społeczno-politycznych, wychowawczych itp., następowało m.in. masowe zasiedlanie *down town* przez Murzynów¹¹.

STOSUNKI ZACHODZĄCE MIĘDZY PRZEDSTAWICIELAMI RÓŻNYCH GRUP ETNICZNYCH I RASOWYCH W BADANYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH SAMOCHODOWYCH

Przechodząc do omówienia niektórych wyników badań empirycznych, należy na podstawie materiału uzyskanego w toku wywiadów i na podstawie kwestionariusza od respondentów, pracowników różnych fabryk samochodowych, stwierdzić następujące prawidłowości:

1) większość respondentów różnych grup etnicznych mieszka w bezpośrednim sąsiedztwie (*neighbors*) Murzynów, nawet gdy dojazd do pracy samochodem wynosi godzinę i więcej;

2) stosunki sąsiedzkie pewnej kategorii pracowników utrzymujących bardzo luźne styczności z Murzynami układają się poprawnie, natomiast stosunki sąsiedzkie z przedstawicielami tej samej grupy etnicznej układają się bardzo dobrze i trwają dłużej nawet w przypadku zmiany miejsca zamieszkania;

3) około 35% respondentów stwierdza, że stosunki sąsiedzkie z grupami niebiałymi układają się wręcz źle ze względu na częste włamania, kradzieże, hałas, brud, brak kultury i napady rabunkowe, dokonywane

¹¹ Szerzej omówiłem te zagadnienia w referacie pt. *Niektóre zagadnienia zarządzania i struktury organizacyjnej przemysłu motoryzacyjnego w USA w świetle badań socjologicznych, na przykładzie GM i Ford Motor Co w Detroit* (maszynopis, s. 43), wygłoszonym w dniach 17—21 IX 1973 r. na konferencji zorganizowanej w Boszkowie przez Min.Sz.W.N. i T. nt. *Współczesna teoria zarządzania i organizacji w przemyśle*. Por. również U.S. Dep. of Commerce, „Special Studies” pt. *The Social and Economic Status of Negroes in the United States*, 1970, s. 16—17.

w ich najbliższym sąsiedztwie, a przede wszystkim ze względu na nieobliczalność zachowania się przedstawicieli ludności niebiałej;

4) zdecydowana większość respondentów pracuje w systemie pracy taśmowej (*assembly line*) z przedstawicielami różnych grup etnicznych i rasowych, z którymi wzajemne stosunki w pracy układają się poprawnie, ale ograniczają się tylko do oficjalnych kontaktów; np. w UAW biali nie kontaktują się pozasłużbowo, prywatnie z niebiałymi, ale też unikają źródeł zadrażnień czy konfliktów, wskazując, iż stosunki zachodzące pomiędzy przedstawicielami różnych grup rasowych i etnicznych powinny się opierać na wzajemnej tolerancji i wzajemnym poszanowaniu.

Należy jednak wyraźnie stwierdzić, że wypowiedzi sformułowane w kwestionariuszu były wyważone zwłaszcza w kwestiach drażliwych, do których należały stosunki sąsiedzkie z ludnością murzyńską oraz stosunki panujące w przedsiębiorstwie z przedstawicielami odmiennych grup etnicznych czy też stosunki ze zwierzchnikiem (*supervisor*) czy z przedstawicielami UAW itp. Dopiero bezpośrednie wywiady, przeprowadzone w różnych okolicznościach, ujawniły rzeczywiste motywacje i przyczyny wahań, a nawet źródła konfliktów społecznych. Na przykład w wypowiedziach wyraźnie wskazywano, że stosunki z Murzynami w procesie pracy układają się źle ze względu na oficjalną preferencję tej kategorii pracowników ze strony kierownictwa fabryki oraz ze względu na zbyt rażące dysproporcje kulturowe i społeczne, przejawiające się w braku poczucia przynależności do tej samej grupy klasowej¹², w braku poczucia koleżeństwa przy pracy taśmowej czy w niskim morale pracy (praca tylko pod nadzorem brygadzisty czy wykonywanie swoich czynności w sposób niechlujny, z brakami, grożącymi wypadkiem samochodu w czasie jazdy itd.). Do tego należy również zaliczyć brak akomodacji kulturowej, polegającej na ignorowaniu norm i wzorów społecznych, obowiązujących na stanowisku pracy, np. zachowanie czystości narzędzi i miejsca pracy po zakończeniu zmiany czy wzajemne pomaganie i doradzanie w przypadku zaistniałych trudności, wprowadzenie innowacji itp. Do plag społecznych zaliczono nagminne wybijanie szyb w oknach hal montażowych przez niebiałych pracowników, gdy zachodzi konieczność przewietrzenia stanowiska roboczego, zamiast otwarcia okna. W 1972 r. wprawiono z tego powodu ponad milion szyb, a jak podkreślali działacze związkowi, koszty obciążają załogę fabryki, a tylko w bardzo rzadkich przypadkach sprawcę szkody.

W wywiadach ujawniły się również wyraźnie sprzeczności w stosunkach służbowych ze zwierzchnikami. Respondenci podkreślali, że idee

¹² Zob. w tej sprawie T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1969, s. 386.

human relations obowiązują tylko podwładnych, że kierownicy stosują konsekwentnie zasadę bezwzględnego posłuszeństwa i poddaństwa wobec podwładnych pod rygorem natychmiastowego zwolnienia z pracy w przypadku działania, a nawet wyrażania opinii niezgodnej z intencją kierownika. Wskutek tego częstymi narzędziami tzw. inżynierii społecznej są: zastraszenie, donosicielstwo, lizusostwo, poddaństwo itp. Charakterystyczna jest przy tym zewnętrzna poprawność postaw zarówno w stosunkach służbowych, jak i pozasłużbowych, prywatnych, np. w czasie *party*. Ten sam kierownik np. z uśmiechem zaprasza swego podwładnego do wypicia drinka i poufale poklepuje go po ramieniu w czasie rozmowy na *party*, a następnego dnia w fabryce z podobnym uśmiechem oświadcza temu samemu podwładnemu, że dzisiaj jest ostatni dzień jego pracy i że ma odebrać swoje należności z kasy.

Wydawałoby się, że podobnym przejawem samowoli kierowników powinny przeciwdziałać: prawo pracy oraz związek zawodowy UAW (Local UAW). Okazuje się jednak, że stosunki pracy są regulowane przede wszystkim przez dany koncern, a UAW i Local Union zajmują się sprawami grupowymi, a nie pojedynczymi pracownikami. Poza tym respondenci dawali wyraz dezaprobaty temu, iż większość kierowniczych stanowisk w lokalnych UAW jest obsadzana przez Murzynów i że bronią oni interesów własnej grupy etnicznej i rasowej. Aktywiści UAW niejednokrotnie podkreślali, że przedstawiciele poszczególnych grup etnicznych, w tym również Polonii, nie wykazują zainteresowania sprawą podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych, dalszego kształcenia czy też uczestniczenia w życiu społeczno-politycznym UAW. Nie mają też ambicji awansowania czy przejmowania stanowisk kierowniczych i boją się takiej kariery zawodowej, która jest związana z ryzykiem. W większości też reprezentują pogląd, że rzetelna i sumienna praca oraz realizacja wzoru pozytywnego powinny sprzyjać kształtowaniu się pozytywnych ocen i opinii oraz prowadzić do uzyskiwania coraz wyższych zarobków, a w związku z tym prowadzić do uzyskania coraz wyższego standardu życiowego i coraz wyższej pozycji społecznej.

Charakterystyczne, że większość respondentów wyrażających podobne przekonania stanowili robotnicy zatrudnieni przy pracy na taśmie (*assembly-line*). Z pracy tej są oni niezadowoleni, mimo że pracują w mieszanych grupach 10—15 osobowych i zarabiają od 4 do 5,60 \$ na godzinę. Prawdopodobnie te przekonania ukształtowały się pod wpływem indywidualizacji procesu pracy taśmowej, gdzie każdy wykonuje ustawicznie te same czynności na danym stanowisku pracy i w konsekwencji prowadzi do atomizacji i odosobnienia. Tym też należy tłumaczyć, iż nie mogli oni sprecyzować, czy stosunki w ich grupie są oparte na zasadach przyjaźni i pomocy i czy mogą liczyć na nich jako na ko-

legów, że w trudnych sytuacjach pomogą, doradzą czy obronią przed aktami niesprawiedliwości i agresji ze strony współpracowników czy brygadzysty (*foreman*).

Na uwagę zasługuje fakt, iż kryterium oceny i wartościowania pracownika współkolegi w procesie pracy stanowi nie jego wykształcenie czy zawód ani jego doskonałość moralna czy takie cechy psychospołeczne, jak koleżeńskość, uczynność, bezinteresowność, sprawiedliwość, poszanowanie godności człowieka itp., lecz w pierwszym rzędzie wysokość zarobków, jego dochód i stopa życiowa, a w drugiej kolejności pełniona funkcja w UAW i stanowisko w fabryce. Ciekawe, że ten model wartościowania człowieka w procesie pracy zdaje się przenikać ze sfery warstw najniższych do warstw średnich, a nawet wyższych.

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA ORGANIZACJI FORMALNEJ I NIEFORMALNEJ W ŚWIETLE BADAŃ EMPIRYCZNYCH

Dotychczasowe wyniki badań empirycznych oscylowały wokół dwóch zagadnień kwestionariusza: *Introduction and housing study* oraz *Work situation*. W trzecim zagadnieniu (*Formal and Informal Organization*) pomniejszym i stosunkowo dość dobrze znanym w literaturze USA, chodziło o stwierdzenie, czy istnieją rozbieżności między sformułowaniami w literaturze naukowej a rzeczywistością i czy rzeczywiście istnieje organizacja formalna i nieformalna i jaka jest w tym zakresie wiedza robotników i pracowników przemysłu motoryzacyjnego.

Wstępne spostrzeżenia i odpowiedzi na pytania potwierdzają słuszność krytyki i bezzasadność podziału tej organizacji¹³. Okazuje się bowiem, że respondenci nie umieli i nie udzielali odpowiedzi na pytania kwestionariusza, a mianowicie: Co pan może powiedzieć o kierownictwie w fabryce? Jakie widzi pan różnice pomiędzy organizacją formalną a grupami nieformalnymi? (opisać szczegółowo).

Przyjmując nawet pewien stopień trudności tych pytań, wymagających każdorazowo interpretacji i dodatkowych wyjaśnień, co zresztą stosowano w wywiadach, wiedza czerpana z literatury jak i praktyczna dotycząca organizacji formalnej i nieformalnej była znikoma nawet u robotników kwalifikowanych i specjalistów w zawodzie. Dopiero po sformułowaniu dodatkowych pytań i po próbie utożsamiania organizacji nieformalnej z grupami towarzyskimi, koleżeńskimi, sportowymi czy z klikami i grupami przestępczymi respondenci nieco chwyтали sens istnienia grupy koleżeńskiej czy kliku, lecz nie organizacji nieformalnej.

¹³ Por. krytykę podziału organizacji przeprowadzoną b. dosadnie i jednoznacznie przez Szczurkiewicza (*op. cit.*, s. 372—374), którą przedstawiłem w *The First Part of my Study...*, s. 9—10, xerox cop. WSU in Detroit, Dep. of Sociology, 1972.

Wydaje się zatem, iż stosowanie pojęcia „społeczno-technologicznej i ekonomicznej organizacji procesu produkcji”, po raz pierwszy sformułowane przez T. Szczurkiewicza, jest najbardziej sensowne, zgodne z obiektywną rzeczywistością i nie budzące wątpliwości czy zastrzeżeń nawet u nieprzygotowanego naukowo respondenta, zamiast tego, co w dotychczasowej literaturze socjologicznej i publicystycznej jest określane jako „organizacja formalna”. Również i to, co jest określane jako „organizacja nieformalna”, jest w istocie rzeczy tylko grupą społeczną, kręgiem społecznym czy też po prostu stosunkiem społecznym. Zasadniczą cechą grupy społecznej jest organizacja jej członków i tylko organizacja społeczna grupy wyróżnia ją spośród innych zbiorów czy zbiorowości społecznych¹⁴.

STOSUNEK PRACOWNIKÓW DO INNOWACJI TECHNICZNYCH I ORGANIZACYJNYCH W PRZEDSIĘBIORSTWACH SAMOCHODOWYCH W DETROIT¹⁵

Nie wchodząc w rozważania terminologiczne, teoretyczne czy metodologiczne nad procesami innowacji w przedsiębiorstwie¹⁶, wydaje się konieczne przedstawić, jak przedstawiciele poszczególnych kategorii społecznych w badanych fabrykach usiłowali odpowiedzieć na pytanie: *The relationship of innovation in technology to management*. Prawie wszyscy respondenci zgadzali się ze stwierdzeniem, że innowacje czy zmiany dokonywane zwłaszcza w fabrykach samochodowych przyspieszają procesy modernizacji i postęp techniczny i że innowacje są warunkiem nowoczesności i przyszłościowych rozwiązań konstrukcyjnych. Jednakże niewielu z nich uczestniczyło w procesach innowacji, czy doświadczało zmiany zaistniałe w latach 1971—1972. Charakterystyczne jest przy tym, iż respondenci nie rozróżniali innowacji technicznych od organizacyjnych. We wszystkich przypadkach wskazywali oni na jednoznaczne konsekwencje wprowadzanych innowacji, a mianowicie że prowadzą do przyspieszenia cyklu pracy, szybszego przesuwania się taśmy produkcyjnej i w konsekwencji do wykonywania większej ilości montowanych detali (*faster line and more work*). Nie oznacza to, iż dostrzegali oni tylko negatywne cechy innowacji, zwłaszcza działacze związkowi wska-

¹⁴ Szczegółową analizę krytyczną tego podziału organizacji w przedsiębiorstwach socjalistycznych przedstawiam w rozprawie *Problemy socjologiczne socjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłowego*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu, Zeszyty Naukowe — Seria II, Prace habilitacyjne i doktorskie, Zeszyt 50, Poznań 1973, s. 256.

¹⁵ Zob. w tej sprawie *The First Part of my Study...*, s. 11, Topic Number III oraz *Questionnaire*, s. 4.

¹⁶ Szerzej omawiam ten problem w rozprawce *Stosunek pracowników do innowacji technicznych i organizacyjnych w przedsiębiorstwie*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1974, nr 1, s. 269—291.

zywali na takie cechy, jak 1) przyspieszenie tempa pracy i zmniejszenie wysiłku fizycznego, 2) ułatwienie pracy, które prowadzi do obniżenia cen na wykonywane w ten sposób wyroby, 3) zmiany w ilości i składzie kategorii zawodowych oraz zmiany w specjalizacji zawodowej, 4) zwiększanie składu ilościowego robotników kwalifikowanych kosztem robotników niekwalifikowanych, 5) zadowolenie ze współuczestnictwa w procesie innowacji, wreszcie 6) innowacje wychodzą na przeciw potrzebom społecznym i z tego względu są one pożądane. Z kolei, do negatywów innowacji zaliczono oprócz już wyżej sformułowanych: a) innowacje zastosowane w pracy taśmowej przyspieszające rytm pracy prowadzą do zmiany osobowości i do konfliktu, b) innowacje te nie prowadzą do zwiększenia czasu wolnego czy do skrócenia godzin pracy, c) niektóre innowacje w procesie pracy nie dające satysfakcji w konsekwencji prowadzą do frustracji i do przeniesienia powstałych z tej racji konfliktów na teren życia domowego i rodzinnego.

Nie ulega wątpliwości, iż zasygnalizowane wyżej problemy nie mogą zadowalać czytelnika i że problemy innowacji wymagają dalszych pogłębionych studiów, wykraczających poza ramy niniejszego opracowania. Można jednakże na podstawie dotychczasowych analiz i dociekań stwierdzić, że sposób reagowania pracowników na innowacje w przedsiębiorstwie nie jest czymś stałym, jednolitym i niezmiennym, lecz że zależy on od wielu czynników i momentów czy warunków. Na pracownika oddziałuje bowiem grupa pracy, grupy koleżeńskie, instytucjonalne i inne grupy społeczne, do których należy on poza miejscem pracy. Oddziałują ponadto normy organizacyjne, wartości społeczne i środowisko społeczne, a każdy z tych czynników wpływa w różnym stopniu na zachowanie się społeczne pracownika¹⁷ (*social behavior*).

ZMIANOWOŚĆ W PRACY A ZAGADNIENIA HUMANIZACJI PRACY¹⁸

Jak wynika z odpowiedzi respondentów, większość z nich pracuje w charakterze robotników w systemie pracy zmianowej i to głównie

¹⁷ Zagadnienie innowacji związanej z przejściem do pracy zautomatyzowanej w fabryce silników samochodowych w Detroit przedstawił interesująco W. A. Faunce, *The Automobile Industry: A Case Study in Automation*, [w:] H. B. Jacobson, J. C. Roucek, *Automation and Society*, New York 1959 Philosophical Library, s. 44—53 i dalsze.

¹⁸ Por. F. Krzykała, *Zmianowość w pracy w przemyśle polskim a problemy humanizacji pracy*, „Problemy Organizacji”, kwartalnik TNOIK, 1973, nr 2, s. 127—134. Opracowanie jest fragmentem szerszego artykułu pt. *Konflikty społeczne występujące w przemyśle pod wpływem zmienowości w pracy*. Częściowo opublikowano pt. *To jest temat do dyskusji*, „Walka Młodych”, tygodnik, nr 33/901 z 15 VIII 1971.

przy taśmie produkcyjnej. Godziny pracy zmianowej są następujące: I zmiana 3,30 do 12, II zmiana 11 do 19 oraz III zmiana 19 do 3,30; natomiast pracownicy administracji są zatrudnieni na ogół od 8 do 17, z godziną przerwą na lunch (przeważnie od 12 do 13). Ponieważ obowiązuje 5-dniowy tydzień pracy, przy 8-godzinnym dniu pracy, w tygodniu jest 40 godzin pracy¹⁹. Większość respondentów preferuje jednak 4-dniowy tydzień pracy, przy 10-godzinnym dniu pracy, czyli przy niezmienionym pensum tygodniowym. Mimo powszechności stosowania w przemyśle motoryzacyjnym w USA pracy zmianowej, żaden z respondentów nie preferuje tej formy pracy ze względu na trudności przystosowania organizmu do cykli pracy zmianowej oraz ze względu na dezorganizację życia rodzinnego i towarzyskiego²⁰. Tym też należy tłumaczyć, że robotnicy podejmujący wysiłek uzupełnienia swego wykształcenia pracują stale na jednej zmianie, i to najczęściej na nocnej, która jest zmianą najmniej poszukiwaną przez pracowników wykwalifikowanych o długoletnim stażu pracy. Z tego względu nowo zaangażowanych pracowników kieruje się przede wszystkim na zmianę nocną, która jest zarazem sprawdzianem przydatności ich do pracy i wykonywanego zawodu.

Osobny problem w przemyśle samochodowym stanowi jakość samochodów, wyprodukowanych w dni poprzedzające i następujące po *week-end*, tj. w piątki i w poniedziałki, oraz związana z nią nieobecność w pracy w wyżej wymienionych dniach tygodnia. Okazuje się, że żaden z respondentów nie akceptuje nieusprawiedliwionej nieobecności, ponieważ powoduje ona pracę w godzinach nadliczbowych oraz zwiększenie wysiłku robotników sumiennych i poważnie traktujących swoją pracę. Pracę w piątki i w poniedziałki traktują respondenci z reguły jako normalne dni pracy, nie różniące się od pozostałych dni tygodnia²¹.

UWAGI I KOŃCOWE WNIOSKI

Przedstawione tu wyniki empirycznych badań stanowią zaledwie fragment bogactwa zebranego w Detroit materiału i to jeszcze bardzo

¹⁹ Zob. *Agreement between General Motors...*, s. 56—63.

²⁰ F. Krzykała, *Zmianowość pracy w przemyśle...*, gdzie podkreślono, że również w społeczności zakładowej, zróżnicowanej pod względem płci, wieku, stanu cywilnego, zawodu i wykształcenia, można wyróżnić subiektywną i psychospołeczną płaszczyznę konfliktów, wynikających ze zmienności w pracy (s. 132).

²¹ Na uwagę zasługuje fakt, iż nabywcy samochodów z reguły unikają zakupu samochodu wyprodukowanego w piątki czy w poniedziałki, ponieważ panuje przekonanie, iż są one wykonane nieudolnie i z brakami, zagrażającymi życiu nabywcy takiego wozu.

pobieżnego ze względu na ramy i charakter niniejszego opracowania. Interesujące są bowiem jeszcze takie zagadnienia, jak stosunek pracowników przemysłu motoryzacyjnego do pracy w dni świąteczne i w dni wolne od pracy, a także ich stosunek do czasu w godzinach nadliczbowych (*overtime*). Jak wynika z badań, sytuacja ta kształtuje się odmiennie u pracowników fizycznych i umysłowych, a jeszcze bardziej różnicuje się u robotników kwalifikowanych i niekwalifikowanych. Interesujące są zwłaszcza motywacje respondentów za i przeciw pracy w godzinach nadliczbowych czy w dniach wolnych od pracy.

Również poza sferą naszych rozważań pozostawiono zagadnienia związane z pracą taśmową (*assembly line*), a zwłaszcza społeczne skutki wynikające z długotrwałej pracy przy taśmie produkcyjnej. Chodzi tu nie tylko o skutki zawodowe, technologiczne, lecz przede wszystkim o skutki społeczne, przejawiające się w formach współżycia społecznego i szukania rekompensaty tej formy przymusu ekonomicznego, jakim jest praca taśmowa, zwłaszcza w przemyśle motoryzacyjnym, gdzie jak wiadomo 90% wszystkich czynności przy produkcji samochodów jest wykonywane w sposób taśmowy. Z tym zagadnieniem wiąże się monotonia pracy, czyli zagadnienie nie dość w swoich skutkach jeszcze zbadane. Nie ulega wątpliwości, że praca taśmowa przekształca świadomość pracownika, powodując zubożenie sfery jego przeżyć psychicznych a w konsekwencji okaleczenie jego osobowości. W kształtowaniu negatywnych konsekwencji pracy taśmowej partycypuje monotonia pracy, powodując w dużej mierze wypaczenie sensu pracy oraz wypaczenie sensu wyuczonego i wykonywanego zawodu czy specjalizacji zawodowej. Monotonia pracy wnika zatem głęboko w sferę psychospołecznych warunkowań robotnika i przyczynia się do powstawania stanu, określanego w psychologii jako frustracja.

Uzyskano również ciekawe materiały w zakresie spędzania wolnego czasu pracowników i robotników badanych przedsiębiorstw. Można również wskazać na pewne prawidłowości przejawiające się w odmienności form i stylu spędzania czasu wolnego pracowników w zależności od kategorii zawodowej, stanu cywilnego, obciążenia rodziną, posiadanych środków transportu, stanu majątkowego czy w zależności od wykształcenia, zainteresowań kulturalnych, towarzyskich, społeczno-politycznych itd. Każdy z tych czynników w mniejszym czy w większym stopniu modyfikuje model spędzania czasu wolnego.

Na marginesie niejako intensywnych badań socjologicznych, związanych z uwikłaniem pracownika w procesie pracy, w wybranych zakładach przemysłu motoryzacyjnego zebrano sporo materiałów w zakresie funkcjonowania w tym przemyśle związków zawodowych (UAW), w zakresie układania wzajemnych stosunków zachodzących między pracow-

nikami a pracodawcami czy uzyskiwanych przez pracownika różnego rodzaju świadczeń, dodatków przy określonych typach pracy czy zabezpieczenia emerytalnego, socjalnego, losowego itp.

Dotknięto zaledwie zagadnienia dotyczące *Human Relations*, *Public Relations* czy *Pressure Groups*, lecz uzyskana w tym zakresie wiedza może stanowić podstawę do formułowania nowych hipotez roboczych czy nowych problemów badawczych w tak interesującym środowisku pracy, jaki stanowią wskazane na wstępie koncerny samochodowe: General Motors i Chrysler Corporation.

Poza sferą rozważań pozostawiono zagadnienia socjotechniczne oraz zagadnienia, stanowiące podstawę do kształtowania polityki społeczno-zawodowej, a mianowicie co jest wspólne, identyczne czy podobne w kształtowaniu stosunków zatrudnienia, pracy, ocen i karier pracowniczych w przedsiębiorstwach znajdujących się w różnych systemach ustrojowych, a przede wszystkim, co je różni. Poznanie tych elementów z uwzględnieniem różnic gospodarczych, kulturowych i społeczno-politycznych może mieć dużą wartość poznawczą.

LIDIA ZIOŁKOWSKA — WARSZAWA

PROBLEM INDIAŃSKI W PISARSTWIE JOSÉ CARLOSA MARIÁTEGUI

Treść: Polscy inżynierowie w Peru w XIX wieku. — Społeczno-polityczne i kulturalne stosunki w Peru końca XIX wieku — Manuel González Prada. — José Carlos Mariátegui — przez Europę do socjalizmu i przywództwa w Peru. — Dobroć pisarski José Carlosa Mariátegui. — O kulturze peruwiańskiej. — Indianizm José Carlosa Mariátegui. — Uwagi końcowe.

POLSCY INŻYNIEROWIE W PERU W XIX WIEKU

Peru — Republica del Peru — państwo w Ameryce Południowej położone nad Oceanem Spokojnym, graniczące z Ekwadorem, Kolumbią, Brazylią, Boliwią i Chile, to w wyobraźni naszej świat bardzo od nas odległy i egzotyczny. I nagle staje się nam bliski, gdy dowiadujemy się, że budową kolei i linii telegraficznych oraz fortyfikacją portów Peru kierował warszawiak, uczestnik powstania 1863 r., Władysław Folkierski¹, ten sam, który po powrocie do kraju w 1892 r. kierował budową linii kolejowych Chabówka — Zakopane i Stanisławów — Woronienka.

Władysław Folkierski urodzony w Warszawie w 1842 r., w Warszawie ukończył gimnazjum gubernialne w 1858 r., w latach 1860—1863 studiował inżynierię w Karlsruhe i w Paryżu, a na wieść o wybuchu powstania wrócił do kraju i wstąpił do pułku „Dzieci Warszawskich”. Od 1868 r. wykładał mechanikę i budowę mostów w Wyższej Szkole Polskiej w Paryżu aż do jej zamknięcia w 1871 r. Jako podporucznik inżynierii sztabu generalnego armii francuskiej brał udział w wojnie francusko-pruskiej, udekorowany został Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej. W Paryżu w latach 1870 i 1873 opublikował w języku polskim prace z zakresu rachunku różniczkowego i całkowego.

Wyemigrowawszy do Peru w 1873 r. działał tam jako inżynier

¹ *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, s. 48—49. O Władysławie Folkierskim pisze J. Samujłło. Patrz także F. Kucharzewski, *O trzech inżynierach polskich XIX w. słynących na obczyźnie*, Warszawa 1919.

i profesor. Na Uniwersytecie Św. Marka (San Marcos) w Limie przez 8 lat był dziekanem, w radzie najwyższej oświaty publicznej reprezentował senat uniwersytecki, wykładał w języku hiszpańskim. W 1892 r. wrócił do kraju, osiadł w Galicji; zmarł w Zakopanem w 1904 r.

Władysław Folkierski nie był pierwszym Polakiem, który zaznaczył się wybitnie w dziejach Peru XIX w. Dwadzieścia lat przed nim, w 1852 r., osiadł w Peru Ernest Malinowski, inżynier kolejowy i drogowy, uczestnik powstania listopadowego. W czasie wojny Peru z Hiszpanią (1864—1871) Malinowski był w przyjaźni z ministrem wojny, którym był Manuel Galvez; z jego polecenia bronił wybrzeża i portu w Callao. Malinowski był inicjatorem zaangażowania przez Peru szeregu polskich inżynierów, w tym również Władysława Folkierskiego. Był wśród nich także Władysław Kluger (ur. w Krakowie w 1848 r.), inżynier budowlany, który nadzorował z ramienia rządu roboty wodne.

Władysława Klugera *Listy z Peruwii i Boliwii* wydane były w Krakowie (1878 r.). Spośród jeszcze kilku innych inżynierów polskich pracujących w Peru wymienię Edwarda Jana Habicha (ur. w Warszawie 1835 r., zm. w Limie 1909 r.). Z *Wielkiej encyklopedii powszechnej*² dowiadujemy się m.in., że walczył w powstaniu styczniowym, w 1864 r. został profesorem mechaniki w Wyższej Szkole Polskiej w Paryżu, około 1869 r. przeniósł się do Limy na stanowisko inżyniera rządowego. W 1873 r. sprowadził z Paryża kilku polskich inżynierów i w 1875 r. zorganizował w Limie pierwszą w Ameryce Łacińskiej Wyższą Szkołę Inżynieryjną Górniczą (Escuela de Construcciones Civiles y de Minas del Peru). W Limie znajduje się mauzoleum Habicha i pomnik na placu jego imienia.

Pisząc o Peru trudno było nie wspomnieć o tych polskich inżynierach, którzy tam pracowali, tym bardziej że ich działalność przypada na okres nasilenia społeczno-kulturowych procesów w tym kraju.

SPOŁECZNO-POLITYCZNE I KULTURALNE STOSUNKI W PERU KOŃCA XIX WIEKU — MANUEL GONZÁLEZ PRADA

Koniec XIX stulecia był dla Peru czasem narodzin nowych ideologii, prądów kulturalnych i politycznych. Jednym z nich był rodzący się ruch postępowej inteligencji kreolskiej, znany pod hiszpańskim terminem *indigenismo*, a w języku polskim indygenizm zwany także indianizmem. Indianizm jest ruchem uznającym ignorowaną lub wzgardzaną kulturę większości ludności — Indian — za podstawę tworzenia kultury narodowej zamiast hiszpańskiej z rodowodem kultury rządzącej mniejszość-

² *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 4, Warszawa 1964 PWN.

ci³. Ruch ten przejawiał się w różnych formach, a Indianiści posługiwali się różnymi metodami w realizacji swoich idei.

Początki współczesnego ruchu indianistycznego można znaleźć już w XVI w., a więc w okresie podboju, następnie kolonizacji hiszpańskiej. Przeciwnictwem Juana Ginése de Selpúvéda, który dowodził, że podbój Ameryki był usprawiedliwiony, ponieważ Indianie byli barbarzyńcami i istotami niższymi, był dominikanin Bartolomé de Las Casas (1474—1566), obrońca Indian meksykańskich⁴. Te dwie postawy wobec tubylców amerykańskich do dziś określają problem indiański. Pierwsza postawa, podbudowana teoriami rasistowskimi o intelektualnej i moralnej niepełnowartościowości Indian, kłamliwymi wersjami o ich historii i kulturze, prowadziła do niszczenia wszystkiego co tubylcze. Druga postawa była odpowiedzią na pierwszą ze strony postępowej części społeczeństw krajów Ameryki indiańskiej, które podjęły walkę o odrodzenie ludów Ameryki Południowej w ich macierzystej kulturze⁵.

Jest oczywiste, że ruch indianistyczny powstał w krajach, w których poważną część ludności stanowią Indianie. W Peru, według spisu ludności z 1961 r., 53% stanowią biali i metysi, a 46% Indianie. Indiańska część ludności Peru to przede wszystkim Indianie Kiczua, lud, który stworzył ciekawą i oryginalną kulturę oraz silną organizację państwową, znane imperium Inków, podbite przez Hiszpanów w 1532 roku. Hiszpański podbój i kolonizacja w ciągu trzystu lat ukształtowały w Peru społeczeństwo, w obrębie którego występują obok siebie dwie kultury: kultura najeźdźcy i kultura podbitego ludu zepchniętego na margines życia tego społeczeństwa.

Nie wnikając w tej chwili w doniosły problem współistnienia dwóch kultur w łonie społeczeństwa peruwiańskiego, należy stwierdzić, iż reakcją na trzystuletnie milczenie wokół tego, co indiańskie, stał się ruch indianistyczny⁶. Początki tego ruchu w Peru miały miejsce w końcu ubiegłego stulecia, kiedy w kraju dochodziło do zmian społeczno-politycznych. Przyczyny tych zmian powstały w sytuacji, która doprowadziła do wojny w 1879 r. między Chile a Peru i Boliwią. Bezpośrednim powodem wojny stało się przejęcie przez rząd Peru przemysłu saletrzanego i utworzenie monopolu państwowego w związku z nagłym wzrostem światowego zapotrzebowania na saletrę. Wojna zakończyła się klęską Peru i Boliwii, lecz zawarty pokój z Chile w Aucón w 1883 r. nie był

³ J. Szemiński, *Problematyka indiańska w czasopiśmie „Latinskaja Amierika”*, „Dzieje Najnowsze”, 1972, nr 2, s. 185.

⁴ *Encyclopedia of Latin America*, Helen Deplar, red., McGraw-Hill Book Company, 1974, s. 296.

⁵ T. W. Gonczarowa, *Dualizm pieruańskiej kultury w wiedeniju José María Arguedasa*, „Latinskaja Amierika”, 1971, nr 1, s. 113.

⁶ *Ibidem*, s. 113.

równoznaczny z pokojem w Peru. Do 1885 r. trwała bowiem tam wojna domowa, prowadzona pomiędzy oligarchią rolną Sierry a powstającą burżuazją Costy o przywództwo polityczne w państwie. Wyniszczone gospodarczo Peru stało się strefą wpływów dla angielskiego i amerykańskiego kapitału. Konsekwencją tego w latach dziewięćdziesiątych był rozwój górnictwa i hutnictwa oraz uprzemysławianie rolnictwa Costy, co między innymi stwarzało warunki powstawania peruwiańskiej klasy robotniczej.

Politycznemu i gospodarczemu ożywieniu w powojennym Peru towarzyszył ferment intelektualny, w którym pojawiły się z jednej strony idee, popierające dążenia do postępu ekonomicznego i społecznego, z drugiej zaś strony radykalne poglądy pisarza peruwiańskiego Manuela Gonzáleza Prady. Manuel González Prada był poetą i eseistą, założycielem czasopisma „El Circulo Literario”, przy którym skupiali się pisarze reprezentujący ideologię indianizmu. M. González Prada był pierwszym, który postawił tezę, że Peru to miliony Indian zamieszkujących doliny Andów, tezę, która stała się fundamentem dla całego pokolenia indianistów⁷. Wśród nich jest José Carlos Mariátegui, który określił Pradę jako prekursora nowej świadomości społecznej. Znalazło to wyraz w głoszonych przez Pradę poglądach. Świadczy o tym następująca wypowiedź: „Nic tak szybko i radykalnie nie zmienia psychiki człowieka, jak własność: człowiek wyzwolony z zależności od własnego brzucha zmienia się natychmiast. W momencie, gdy jednostka coś osiąga, podnosi się o parę szczebli na drabinie społecznej. Klasy, to w zasadzie grupy sklasyfikowane według stopnia posiadania. Tak więc wbrew prawom areostatycznym podnosi się wyżej ten, kto więcej waży. Temu, który woła: szkoła, należy odpowiedzieć: szkoła + chleb. Kwestia indiańska nie jest kwestią pedagogiczną, ale ekonomiczną i społeczną”⁸. González Prada nie widział możliwości integracji społecznej w Peru, ponieważ fakt istnienia „dwóch odrębnych światów — gnębicieli i gnębionych, Białych i Indian, którzy żyją bok w bok we wzajemnej wrogości i niezrozumieniu”, nie stwarza żadnej płaszczyzny porozumienia⁹. Trudno nie dostrzec w sformułowaniach Prady wpływów myśli europejskiej, a zwłaszcza marksizmu. Wpływ marksizmu we wczesnych latach XX w. na indianizm był widoczny, ale dopiero w latach dwudziestych znalazł pełny wyraz w pracach Peruwianina J. C. Mariátegui. Wpływ ten był

⁷ J. C. Mariátegui, *Problem Indianina — nowe naświetlenie*, [w:] *Ameryka indiańska?*, Warszawa 1971, s. 240.

⁸ *Ibidem*, s. 240.

⁹ M. Frankowska, *Problem indiański w Ameryce Łacińskiej XIX i XX wieku (ze szczególnym uwzględnieniem Meksyku)*, „Dzieje Najnowsze”, 1972, nr 2, s. 26.

ważnym czynnikiem w przemianach ideologicznych indianizmu. Drugim ważnym czynnikiem w dziejach ruchu indianistycznego była rewolucja meksykańska z 1910 roku, której wpływ ujawnił się w nowym podejściu do problemu indiańskiego. Polegało ono na tym, że rewolucja meksykańska szukała rodowodu kultury meksykańskiej w przeszłości indiańskiej oraz widziała państwo jako główną siłę, która włączy Indian do życia narodowego.

Przemiany zachodzące w ruchu indianistycznym związane z wpływami myśli europejskiej, zwłaszcza marksizmu, oraz z rewolucją meksykańską, a także przemianami wewnętrznymi w Peru, coraz wyraźniej zbliżały indianistów do uznawania aspektów społeczno-gospodarczego i kulturowego za najważniejsze dla problemu indiańskiego.

Równocześnie z wysiłkami indianistów i niezależnie od tych wysiłków Indianie znajdujący się nadal w katastrofalnym położeniu ekonomicznym co pewien czas powstają do beznadziejnej walki z gnębielami. Proces wywłaszczania Indian z ziemi, trwający od początku proklamowania niepodległości Peru w 1821 r., wywoływał często lokalne buntury chłopskie, niezmiennie krwawo tłumione przez władze. Rządziej dochodziło do powstań o szerszym zasięgu, jak na przykład powstanie w departamencie Puno w 1914 r., którego przywódcą i głównodowodzącym armią indiańską był znany z kontaktów z indianistami w Limie i Cusco zawodowy wojskowy Teodomiro Gutiérrez Cuevas; gdy został dowódcą powstańców, zmienił imię i nazwisko na Rumi Maki. Powstanie skończyło się na początku 1916 roku masakrą Indian pod San José, uwięzieniem przywódcy, a następnie zamordowaniem go w więzieniu.

Wydarzenia te dzieją się w czasie I wojny światowej w Europie, której zapotrzebowanie wojenne na peruwiańskie surowce i produkty rolne stało się podstawą prosperity gospodarczej Peru. W tym czasie Peru składało się z dwóch podstawowych stref gospodarczych, które zarazem były strefami kulturowymi: hiszpańskojęzycznej Costy i kiczuańskojęzycznej, indiańskiej Sierry. Wspomniana prosperita gospodarcza dotyczyła głównie Costy, gdzie rozwijało się górnictwo i hutnictwo oraz powstawały plantacje bawełny i trzciny cukrowej, finansowane coraz częściej przez kapitał północnoamerykański, spychając patronat angielski na pozycję drugorzędną. Natomiast rolniczo-hodowlana gospodarka latyfundiów andyjskich tkwiła w więzach feudalizmu, eksploatując bezlitośnie przypisanych do ziemi Indian, których położenie pogarszało się wraz z nagłym popytem na jakiś produkt ich pracy. Zapotrzebowanie wojującej Europy na andyjską wełnę zaspokojone mogło być przez gospodarkę hodowlaną Sierry, a więc musiało spotęgować eksploatację Indian. Nic zatem dziwnego, że masy indiańskie protestowały, organizując powstania.

Zakończenie I wojny światowej w Europie odbija się w Peru spadkiem koniunktury gospodarczej na Wybrzeżu, w związku z czym występują napięcia społeczne, szczególnie w miastach. Robotnicy pozbawiani pracy w związku ze spadkiem produkcji organizują strajki, które zyskują poparcie postępowej inteligencji peruwiańskiej. W Limie na Uniwersytecie San Marcos powstaje w 1917 r. Federacja Studentów (Federación de Estudiantes Peruanos), domagająca się reformy uniwersyteckiej oraz reformy oświaty peruwiańskiej wszystkich stopni. Wielki strajk stołecznych włóknarzy w 1918 r. dzięki poparciu, jakiego udzieliła robotnikom Federacja Studentów, zakończył się utworzeniem Związku Włóknarzy i ustanowieniem przez pracodawcę 8-godzinnego dnia pracy. W 1919 r. prezydentem Peru zostaje B. Leguia, który dostrzegając znaczenie ruchu studenckiego, przejawiające się we współpracy z działalnością robotników, zamierzał poprzez faktyczne poparcie studenckich dążeń utrwalić swe rządy, a następnie ruch studentów uzależnić od aparatu władzy. W związku z takimi zamiarami Leguia subsydiuje działalność Federacji Studentów i finansuje ogólnoperuwiański kongres studentów, który odbył się w marcu 1920 r. w Cusco; na wniosek przewodniczącego Federacji, Victora Raula Haya de la Torre, kongres uchwalił powołanie uniwersytetów ludowych imienia Manuela Gonzáleza Prady. Pierwszy taki uniwersytet powstał w Limie w 1921 roku.

Publicznego poparcia walczącym robotnikom udzielała także część inteligencji, której poglądy mieszczą się w nurcie społecznym indianizmu. Jednym z bardzo aktywnych spośród nich był wybitny indianista, dziennikarz i pisarz oraz wykładowca na Uniwersytecie Ludowym w Limie, José Carlos Mariátegui.

JOSE CARLOS MARIÁTEGUI — PRZEZ EUROPEJĘ DO SOCJALIZMU I PRZYWÓDZTWA W PERU

José Carlos Mariátegui urodził się w 1894 r. w Limie. Dość wcześnie stracił ojca. Prawdopodobnie z powodów finansowych po kilku latach nauki w szkole powszechnej zmuszony został do podjęcia pracy zarobkowej. W roku 1909 rozpoczął pracę w drukarni dziennika „La Prensa” („Prasa”), najpierw jako robotnik, potem korektor. Drukarnia była miejscem, w którym młody Mariátegui budził się i rozwijał intelektualnie. Do historii Ameryki Łacińskiej przeszedł jako samouk. Kilkuletnia praca w drukarni i systematyczne samokształcenie się otworzyły mu drogę od pracy drukarskiej do dziennikarskiej; zaczynał od drobnych notatek w „La Prensa”. W ten sposób Mariátegui przeszedł ze środowiska robotniczego do świata dziennikarskiego Limy, który stanowił część elity intelektualnej Peru. W 1918 r. opuścił dziennik „La Prensa”

i wraz z grupą przyjaciół dziennikarzy przeniósł się do czasopisma „El Tiempo” („Czas”). Nasilenie napięć społecznych w Peru po zakończeniu I wojny światowej kieruje uwagę Mariátegui na sprawy robotników. Szybko staje się aktywnym działaczem-ideologiem, organizującym walkę robotników z właścicielami przedsiębiorstw przemysłowych. Wokół jego osoby gromadzi się wielu rówieśników, wspomagając jego poczynania. Działalność ta dość szybko zwraca uwagę rządu z prezydentem Leguią przy sterze i powoduje zaostrzenie cenzury prasowej, w następstwie czego powstają konflikty z władzami. W tej sytuacji, aby mieć możliwość dalszego publikowania tekstów poruszających walkę robotników z posiadaczami, Mariátegui zakłada własne pismo „La Nuestra Epoca” („Nasza Epoka”), a następnie dziennik „La Razón” („Rozum”). W jednym z pierwszych numerów dziennika pojawił się obszerny artykuł pióra Mariátegui, popierający strajk generalny w Peru. Kilka innych wypowiedzi Mariátegui, jak również kolegów z jego otoczenia wystarczyło, aby rząd prezydenta Leguii był zaniepokojony kierunkiem działalności grupy młodych inteligentów. Prezydent Leguia likwiduje tę działalność, wysyłając przymusowo najaktywniejszych na rządowe stypendia do Europy w nadziei, że tam przejdą im sympatie do lewicowych ideologii. Wśród stypendystów znalazł się także Mariátegui, który w roku 1919 opuścił Peru udając się do Włoch.

Trzyletni pobyt w Europie, to drugi bardzo ważki etap w życiu Mariátegui. Najdłużej przebywał we Włoszech. Tutaj się ożenił z mieszkanką Florencji. Pod względem intelektualnym pobyt we Włoszech miał dla jego dalszego rozwoju wielkie znaczenie. Rozmiłowany we włoskim renesansie i baroku nie pomija żadnej okazji, dającej możliwość zapoznania się z problemami społecznymi ówczesnych Włoch. Próba zastosowania wiedzy zdobytej w Europie jest powieść pt. *La novela i la vida (Powieść i życie)*, w której opisując życie mediolańskiej burżuazji porusza problem alienacji. Znaczący wpływ na kształtowanie poglądów Mariátegui miała filozofia Sorela, przede wszystkim jego teoria syndykalizmu. Kiedy w roku 1922 wraz z rodziną przeniósł się do Niemiec, najbardziej pochłaniało go studiowanie filozofii niemieckiej i poznawanie praktycznej działalności niemieckiego ruchu robotniczego. J. A. Zubrickij wspomina, iż Mariátegui pragnął odwiedzić Związek Radziecki, lecz, niestety, zabrakło mu środków pieniężnych na zrealizowanie tego zamiaru⁴⁰.

W roku 1923 Mariátegui wraca z rodziną do Peru, gdzie natychmiast nawiązuje kontakty z robotnikami i czyni starania, aby jak najszybciej mieć własne czasopismo. Udaje mu się to w roku 1924. Jest to rok zało-

⁴⁰ J. A. Zubrickij, *K 80-letiju so dnia roźdienija José Carlosa Mariátegui — wielikij syn pieruanskowo naroda*, „Latinskaja Amierika”, 1974, nr 6, s. 129—135.

zenia miesięcznika „Amauta”¹¹, na którego łamach Mariátegui publikuje najważniejsze artykuły; posłużą one jako kanwa do studiów wyjaśniających rzeczywistość społeczno-gospodarczą Peru. Propagowanie marksizmu i atakowanie z tych pozycji feudalnej struktury gospodarki peruwiańskiej spowodowało w krótkim czasie kolizje z władzami, które albo konfiskują numer „Amauty”, albo aresztują właściciela. Zdarzało się również, iż z braku pieniędzy pismo nie ukazywało się systematycznie.

Obok publicystyki Mariátegui prowadził działalność polityczną wśród robotników, propagując ideologię naukowego socjalizmu, w którym sam widział drogę prowadzącą Indian do wyzwolenia się z więzów feudalnej zależności. Wykłady, odczyty i dyskusje ze słuchaczami prowadzi Mariátegui najpierw jako wykładowca na jednym z uniwersytetów ludowych w Limie, a po zamknięciu uniwersytetu między innymi i we własnym domu.

Pogarszająca się ciągle w latach dwudziestych sytuacja ekonomiczna w Peru wywołuje coraz nowe fale strajków robotniczych. Opozycja burżuazyjna żąda reform, a postępową burżuazja z inteligencją organizują w roku 1924 pierwszą nowego typu partię: Amerykański Rewolucyjny Sojusz Ludowy. W pracach nad programem partii aktywny udział brał Mariátegui. W programie partia ta występowała przeciw wpływom USA w Peru, wysuwała hasło nacjonalizacji ziemi i przemysłu, przywrócenia pełni praw Indianom, a w sprawach międzynarodowych domagała się jedności politycznej Ameryki Łacińskiej. W roku 1928 z ruchu tego wyłoniła się partia robotniczo-chłopska, której większość członków utworzyła w 1930 r. Komunistyczną Partię Peru, zrywając z partią Amerykański Rewolucyjny Sojusz Ludowy. Rozłam ten był wynikiem konfliktów ideologicznych pomiędzy Raulem Haya de la Torre i Mariátegui, który nie doczekał samego finału, ponieważ zmarł w Limie w 1930 roku.

Zastanawiając się nad rodowodem sylwetki intelektualnej Mariátegui, myślę, że podstawowe znaczenie miały dwa elementy występujące w jego biografii: pierwszy to kilkuletnie uczestnictwo w życiu dwóch światów — robotniczego i dziennikarskiego Limy, następny — to pobyt w Europie. „Najlepszą szkołę przeszedłem w Europie — pisał Mariátegui — i sądzę, że dla Indoameryki nie ma ratunku bez europejskiej czy zachodniej nauki i myśli”¹². Pogłębienie wykształcenia w Europie, doświadczenia zdobyte przez uczestniczenie w życiu innych społeczeństw nie tylko nie oderwały go od latynoamerykańskiej gleby, jak na to liczyli jego prze-

¹¹ *Amauta* w języku Indian Kiczua znaczy: uczony kapłan, człowiek z autorytetem, szacunkiem, nauczyciel.

¹² J. C. Mariátegui, *Siem oczierkow istołkowanija pieruanskoj diestwitielnosti*, Moskwa 1963, s. 59.

ciwnicy, ale odwrotnie, przybliżyło go do marksistowskiego rozumienia rzeczywistości peruwiańskiej. Wraz z jego powrotem do kraju daje się zauważyć wzrost popularności idei marksizmu. Głównym narzędziem rozprzestrzeniania się poglądów społecznych Marksa było, jak już wspominaliśmy, czasopismo „Amauta”. Na jego łamach wiele uwagi poświęcał Mariátegui problemowi indiańskiemu. W 1927 roku opublikował w „Amauta” artykuł o wymownym tytule *Peruwianizować Peru: problem ziemi*, który po dodatkowym, pogłębionym opracowaniu wszedł w skład najważniejszego dzieła Mariátegui, książki *Siedem esejów interpretujących rzeczywistość peruwiańską* (*Siete Ensayos de Interpretación de la Realidad Peruana*). Książka jest zbiorem esejów, w których autor analizuje podstawowe sfery życia społecznego i polityczno-gospodarczego ówczesnego Peru. Zanim przejdę do zapoznania czytelnika z tą książką, przedstawię w skrócie cały dorobek pisarski Mariátegui.

DOROBK PISARSKI JOSE CARLOSA MARIATEGUI. O KULTURZE PERUWIAŃSKIEJ

W pierwszym okresie twórczości Mariátegui dominowała problematyka kultury współczesnej, głównie literatury; poświęcił tym sprawom trzy książki. Drugim tematem, który go interesował, było zagadnienie kryzysu światowego lat dwudziestych, czemu poświęcił książkę pt. *Scena współczesna*. Publikacja ta jest zbiorem odczytów przeznaczonych dla robotników. Mariátegui wydaje również broszurę pt. *Obrona marksizmu*, która z kolei jest zbiorem szkiców, gdzie autor polemizuje z krytykami Marksa. Sam o sobie lubił mówić: „Jestem marksistą z przekonania i przyznaję się do tego”¹³. Trzecim tematem, rzec można tematem życia, stało się odkrywcze naświetlenie problemu indiańskiego i wskazanie dróg jego rozwiązania.

Aby w pełni docenić wartość analizy i sposobu naświetlenia problemu indiańskiego przez Mariátegui, rzućmy okiem na pięć esejów zawartych we wspomnianej książce *Siedem esejów interpretujących rzeczywistość peruwiańską*. Pierwszym esejem, otwierającym dzieło, jest *Szkic rozwoju ekonomicznego*, w którym autor kreśli strukturę ekonomiczną Peru za czasów kolonialnych, następnie podstawy ekonomiczne Republiki ze szczególnym omówieniem okresu walki o guano i saletrę (okres wojny o Pacyfik 1879—1883) oraz omawia kwestię latyfundiów w kontekście gospodarki rolnej¹⁴.

¹³ Praca zbiorowa pt. *En busca del Peru*, Lima 1962 Ediciones del Sol.

¹⁴ Mariátegui, *Siem oczierkow...*, s. 55—74.

W eseju poświęconym sprawom oświaty publicznej rozpatruje Mariátegui dziedzictwo kolonialne oraz wpływy francuskie i północnoamerykańskie w zakresie nauczania, które — jego zdaniem — stanowią przeszkodę w organizacji sprawnego systemu oświaty, gdyż jednym z ważnych czynników socjalizacji Peru jest udostępnienie oświaty wszystkim warstwom społecznym ¹⁵.

W szkicu następnym pt. *Czynnik religijny* Mariátegui rozpatruje rolę religii w funkcjonowaniu społecznej rzeczywistości Peru. Zaczyna od naszkicowania religii Tawantinsuyu (starożytna nazwa Peru), następnie katolicyzmu narzuconego przez najeźdźcę, aby w ostatnim podrozdziale „Niepodległość i kościół” skonstatować, że republika kontynuuje politykę hiszpańską, dla której charakterystycznym rysem był kościół stanowiący siłę społeczną o ambicjach politycznych. Omawiając rolę religii w rozwoju społecznym dochodzi do wniosku, iż każda ideologia stwarza mity i nadzieje. Nie tylko religia, mity stwarzają również filozofia, polityka, rewolucja. A więc — konkluduje za Sorelem — aktualne mity rewolucjonistów lub socjalistów mogą wnikać do świadomości ludzi tak samo, jak dawne mity religijne ¹⁶.

Książkę zamyka esej o kulturze peruwiańskiej, w którym Mariátegui zajmuje się głównie problemami literatury. Autor krytycznie rozpatruje dorobek literacki Peru w rozwoju historycznym. Z pasją polemizuje z krytykami literatury poszczególnych okresów, wytykając im niedostrzeżenie spraw zasadniczych. Co jest peruwiańską literaturą narodową? Mariátegui twierdzi, iż literatura narodowa zaczyna się z chwilą pisania jej w języku danej grupy. W Peru najpierw była literatura kolonialna, czyli nieperuwiańska, z języka i z ducha hiszpańska. A wiadomo — kontynuuje autor — że prócz hiszpańskiego Peruwiańczycy mają język pisany kiczua. Jednym słowem literatura narodowa to literatura pisana językiem tubylczym i odzwierciedlająca życie i myśli najliczniejszych warstw społecznych, w przypadku peruwiańskim, Indian. Wielkie nadzieje w tym względzie wiązał Mariátegui z pisarzami związanymi ideowo z ruchem indianistycznym ¹⁷.

Esejem mniej ważkim z dzisiejszego punktu widzenia jest esej dotyczący analizy tendencji centralistycznych i odśrodkowych — regionalnych, charakteryzujących życie polityczne ówczesnego Peru ¹⁸.

¹⁵ *Ibidem*, s. 142—195.

¹⁶ *Ibidem*, s. 196—226.

¹⁷ *Ibidem*, s. 259—377.

¹⁸ *Ibidem*, s. 227—258.

INDIANIZM JOSÉ CARLOSA MARIÁTEGUI

Wartość spuścizny pisarskiej Mariátegui leży przede wszystkim w dwóch esejach, które tworzą rdzeń książki *Siedem esejów interpretujących rzeczywistość peruwiańską*. Są one poświęcone problemowi indiańskiemu oraz nierozzerwalnie z nim związanemu problemowi ziemi. W esejach tych autor przeprowadza konsekwentną analizę rzeczywistości peruwiańskiej lat dwudziestych, podejmując na podstawie faktów historycznych próbę wyjaśnienia schorzeń tej rzeczywistości. Zasadniczym założeniem eseju *Problem Indianina — nowe naświetlenie* jest ujęcie go jako produktu określonego systemu gospodarczo-społecznego. Ten aspekt rzeczywistości społecznej Peru interesuje go przede wszystkim¹⁹. Dlatego już na początku szkicu deklaruje swoją niewiarę w rozwiązanie problemu indiańskiego innymi drogami. Píše o tym następująco: „Krytyka socjalistyczna ujawnia i wyjaśnia ten problem, szukając jego źródeł w stosunkach ekonomicznych, a nie w mechanizmie administracyjnym, prawnym, kościelnym, w warunkach kulturalnych i moralnych ani też w dwoistości czy mnogości ras. Kwestia indiańska jest problemem zrodzonym przez naszą gospodarkę, tkwiącym korzeniami w systemie własności ziemi. Wszelkie próby rozwiązania kwestii indiańskiej środkami administracyjnymi czy policyjnymi, przez oświatę czy budowę dróg stanowić będą pracę powierzchowną i wtórną, póki trwać będzie feudalny system *gamonales*”²⁰.

Mariátegui wielokrotnie podkreśla z naciskiem, że uświadomienie i prawdziwa emancypacja Indianina dokonać się może za pomocą socjalizmu, ponieważ problem indiański rozpatrzony w kategoriach społeczno-ekonomicznych stał się dopiero jasny i ściśle określony²¹. W obszernych przypisach, którymi jest opatrzony esej *Problem Indianina*, autor na podstawie analizy historycznego rozwoju Peru, począwszy od Imperium Inków, poprzez podbój i kolonializm hiszpański aż po Republikę dowodzi, że feudalizm kolonialny został zastąpiony gamonalizmem Republiki, gdyż sytuacja Indian nie uległa zmianom, skoro do dziś przetrwało poddaństwo. Zdaniem Mariátegui, pewne aspekty wegetacji Indianina utrzymywane są celowo i w interesie obszarników, jak dla przykładu ciemnota Indian i szerzenie wśród nich alkoholizmu, ponieważ

¹⁹ Wszystkie cytaty pochodzą z polskiego przekładu tych esejów, zamieszczonych w książce z serii *Spory o Historię*, pt. *Ameryka indiańska?*, Warszawa 1971.

²⁰ Gamonalizm to oszukańcze zagarnięcie ziemi słabszego, to znaczy chłopca, przez gamonala, czyli człowieka bogatego, mającego władzę i bezprawnie wykorzystującego chłopca. Podaję wg „Słowniczka” Jana Szemińskiego, załączonego do pracy *Ameryka indiańska?*, s. 431—458.

²¹ J. C. Mariátegui, *Problem Indianina — nowe naświetlenie*, [w:] *Ameryka indiańska?*, s. 238.

istnienie wielkich latyfundiów uzależnione jest od niewolniczej indiańskiej siły roboczej²². W dalszym ciągu przeprowadzając krytyczną analizę dotychczas podejmowanych w Peru działań zmierzających do rozwiązania problemu indiańskiego, dochodzi do przekonania, że wszystkie poniosły klęskę. „Najdotkliwszą klęskę — pisze Mariátegui — ponieśli ci, którzy ograniczyli opiekę nad Indianinem do zagadnień czysto administracyjnych. Liczne, bardzo uczone i drobiazgowo zarządzania, podejmowane od czasu kolonialnego ustawodawstwa hiszpańskiego i oparte nieraz na wnikliwych badaniach, okazały się całkowicie bezskuteczne. Republika od pierwszej chwili wojny o niepodległość obfitowała w dekrety, ustawy i rozporządzenia biorące w obronę ludność indiańską przed nadużyciami możnowładców. Dzisiejszy *gamonal*, podobnie jak dawny *encomendero*²³, może się nie obawiać tych gróźb administracyjnych, wie bowiem doskonale, że w praktyce nie mają one żadnego znaczenia”²⁴. Podobnie ocenia skuteczność reform prawnych i nadziei pokładanych w mieszaniu krwi. „Uzależniać nadzieje na emancypację indiańską od aktywnego skrzyżowania rasy tubylczej z białym emigrantem — to naiwność antysocjologiczna, która mogła powstać jedynie w prymitywnym umyśle handlarza merynosami”²⁵. Esej ten kończy Mariátegui konkluzją, iż w związku z tym, co wyżej powiedziano, rozwiązania problemu indiańskiego należy szukać w rzeczywistości społeczno-gospodarczej, głównie w problemie ziemi w Peru.

W ten sposób uściśla Mariátegui postawiony problem i przechodzi do szczegółowej analizy struktury agrarnej w Peru, poświęcając temu obszernie studium pt. *Problem ziemi*. Ekonomiczną i socjologiczną analizę problemu ziemi rozpatruje on, opierając się na dwóch tezach.

1. Rewolucja niepodległościowa z 1821 r., następnie 100 lat Republiki nie naruszyły podstaw feudalnego ustroju w Peru, powodując ogromne opóźnienie w rozwoju kapitalizmu, to zaś z kolei nie pozwoliło rozwinąć się instytucjom demokratycznym i liberalnym, które umożliwiłyby przeprowadzenie reform agrarnych; ponadto gdyby one nawet istniały, nie byłyby w stanie funkcjonować, a tym bardziej rozwijać się na półfeudalnym podłożu ekonomicznym (na przykład liberalne konstytucje Peru pozostały ustawami blankietowymi; własność ziemska w postaci nienaruszonej przetrwała cały wiek).

2. Problem ziemi jest w Peru bardzo istotny, gdyż „Rasa indiańska

²² *Ibidem*, s. 246.

²³ *Encomendero* w posiadłościach hiszpańskich w Ameryce to ten, któremu powierzono opiekę nad Indianami i ziemią, był on zobowiązany do ich chrystianizacji, w zamian za co miał prawo do ściągania z Indian określonych świadczeń, wg Szemiński, *op. cit.*

²⁴ Mariátegui, *Problem Indianina...*, s. 241.

²⁵ *Ibidem*, s. 242.

to rasa rolników — pisze Mariátegui — Inkowie byli ludem wieśniaków, zajmujących się głównie rolnictwem i pasterstwem. Ich cywilizacja była cywilizacją agrarną”²⁶.

Omawiając politykę społeczno-gospodarczą okresu kolonialnego autor dopatrywał się elementów gospodarki niewolniczej w łonie systemu feudalnego i jako pośredni dowód na to przytacza fakt zmniejszenia się liczby Indian z 10 mln w XVI w. do 1 miliona w XIX w. Główną przyczynę wyniszczenia Indian widzi Mariátegui w prymitywnej i zachłannej eksploatacji złóż metali szlachetnych (bardzo potrzebnych ówczesnej Europie), wynikającej z fałszywego mniemania kolonizatorów, iż bogactwo Peru leżało wyłącznie w zasobach naturalnych. Konsekwencją takiego mniemania Hiszpanów było ich dążenie do przekształcenia Indian w naród górników wbrew ich wiekowym tradycjom rolniczym. Ponadto autor twierdzi, że kolonizatorzy przekształcili górnictwo w czynnik wyniszczający ludzi, doprowadzając równocześnie do upadku rolnictwa²⁷. Trzeba dodać, że wyniszczająca praca w górnictwie była możliwa dzięki zastosowaniu przez kolonizatora systemu pracy przymusowej — zwanej przez tubylców *mita*²⁸. Polityka hiszpańska w stosunku do Indian doprowadziła do sytuacji, w której zabrakło rąk do pracy. Wtedy hiszpańscy osadnicy sięgnęli po niewolników z importu. Najpierw ściągali Murzynów, potem kulisów chińskich.

Przechodząc do analizy okresu walk o niepodległość pod kątem problemu ziemi, Mariátegui podkreśla rolę odmiennego charakteru rewolucji niepodległościowej południowoamerykańskiej, od podobnych rewolucji w Europie. Odmienność ta wyrażała się w przypadku Peru brakiem logicznych następstw, a mianowicie choćby likwidacją bądź stworzeniem warunków do likwidacji porządku feudalnego, którego głównym przejawem w Peru jest system własności ziemi. Zdaniem Mariátegui, zadecydował o tym brak w Peru silnej warstwy społecznej (ma na myśli burżuazję), świadomej swych interesów i celów. Dziwić musi zatem fakt zwycięstwa rewolucji mimo braku ważnych elementów przesądzających o zwycięstwie. Mariátegui interpretuje zwycięstwo rewolucji niepodległościowej w Peru jako wynik solidarności kontynentalnej Kreolów, którzy powstali przeciwko władzy hiszpańskiej. Pozostałe warstwy ludności zachowały się biernie wobec rewolucji, nie biorąc w niej bezpośredniego

²⁶ J. C. Mariátegui, *Problem ziemi*, [w:] *Ameryka indiańska?*, s. 253.

²⁷ *Ibidem*, s. 256.

²⁸ *Mita* — w państwie Inków obowiązkowa, okresowa praca na rzecz państwa, instytucji, osoby, wykonywana przez grupy podatników; instytucja *mita* została utrzymana przez władze hiszpańskie; najważniejszą formą *mita* stała się wówczas praca w kopalniach (wg Szemiński, *op. cit.*).

udziału. Trudno się dziwić bierności mas indiańskich, skoro program rewolucji nie zawierał żądań rewindykacyjnych ludności indiańskiej²⁹.

Naszkiecowany układ sił spowodował, że polityczne założenia republiki, takie jak reforma rolna i zniesienie poddaństwa, pozostały w sferze teorii, ponieważ nie było klasy społecznej zdolnej do wprowadzenia w życie tych założeń. Praktycznie tak latyfundia, jak i poddaństwo pozostały instytucjami nie dotkniętymi żadnymi zmianami. Polityka gospodarcza republiki była niczym innym, jak kontynuacją spuścizny kolonialnej, z tą jedynie różnicą, że realizowana przez *caudillos*³⁰, a nie kolonizatorów. Rządy porewolucyjne *caudillos* pogorszyły jeszcze i tak niezmiernie ciężką sytuację ludności indiańskiej. Głównym źródłem tego pogorszenia stało się ustawodawstwo republiki, które, jak wspomniano, nie wprowadziło w życie podziału własności ziemskiej, natomiast wprowadziło w życie koncepcję własności indywidualnej dla wszystkich obywateli republiki Peru. Był to cios uderzający we wspólnoty indiańskie, tzw. *ayllu*³¹. Ustanowienie prawa o likwidacji wspólnot indiańskich motywowali prawodawcy chęcią stopniowego pozbywania się archaicznych relikwów przeszłości. Urzeczywistnianie tego prawa ukazało karkołomność tego przedsięwzięcia, bowiem w rezultacie spełniło ono funkcje antyspołeczne, wyrażające się we wzroście liczby poddanych chłopów, rekrutujących się z Indian pozbawianych ziemi na rzecz obszarników, którzy przy pomocy perfidnych machinacji wchłaniali ziemie należące do wspólnot. Prawo stało za obszarnikami. Poza wszystkim likwidacja wspólnot pozbawiała Indian jedynej instytucji prawno-ekonomicznej, która chroniła ich dziedzictwo kulturowe przed zupełnym zniszczeniem i zapomnieniem³². Mimo to do dziś przetrwało wiele wspólnot wiejskich w Peru, ponieważ: „Wbrew ustawom rządu Indianin nie stał się indywidualistą. Nie oznacza to naturalnie, że stawia opór postępowi, jak głoszą jego bynajmniej nie bezinteresowni krytycy. Po prostu indywidualizm nie znalazł w ustroju feudalnym odpowiednich warunków rozwojowych. Komunizm natomiast pozostał nadal jedyną obroną Indianina. Indywidualizm może istnieć i rozkwitać tylko w systemie wolnej konkurencji.

²⁹ Mariátegui, *Problem ziemi...*, s. 269.

³⁰ *Caudillos* — dowódca wojskowy, który przejął władzę w państwie.

³¹ *Ayllu* w języku kiczua to ród, rodzina, grupa ludzi spokrewnionych, krewniacy, grupa ludzi wywodzących się od wspólnego rzeczywistego lub domniemanego przodka, posiadająca ziemię i uprawiająca wspólnie rolę; w państwie Inków była jednostką podatkową i administracyjną, z biegiem czasu rozwinęła się we wspólnotę wiejską do dziś istniejącą wśród Indian andyjskich; nazwa obecnie istniejących wiejskich wspólnot Indian andyjskich; członek wspólnoty (wg Szemiński, *op. cit.*).

³² Mariátegui, *Problem ziemi...*, s. 279—280.

A Indianin nigdy nie czuje się mniej wolny niż wtedy, gdy czuje się samotny”³³.

Obciążenie republiki balastem kolonizacji typu hiszpańskiego dostrzeżga Mariátegui nie tylko w gospodarczym życiu Peru, lecz także w systemie oświaty, który był obcy celom i wymaganiom industrializacji, ponieważ nie kształcił ani techników, ani handlowców, natomiast produkował adwokatów, literatów i teologów. Ci służyli wiernopoddaczo arystokracji ziemskiej, która z konieczności pełniła funkcje burżuazji z wszystkimi przywilejami i przesadami okresu kolonialnego. „Przywileje kolonii zmieniły się w przywileje republiki” — podkreśla Mariátegui³⁴.

Analizując w dalszej części studium o ziemi system pracy, Mariátegui stwierdza, że jest on w rolnictwie określony przede wszystkim systemem własności ziemi. Dlatego skoro przetrwało w Peru feudalne latyfundium, istnieje również poddaństwo. Różnice w występowaniu tego zjawiska zachodzą o tyle, o ile zaznacza się niedostatek siły roboczej. Jako przykład autor przytacza ewolucję w systemie pracy na wybrzeżu i w Andach. W rolnictwie Costy wykształciły się pewne formy pracy najemnej, które w jakiś sposób zmuszały właściciela hacjendy do liczenia się z prawami ludności zamieszkującej jego teren. Natomiast właściciel latyfundium w Sierra, gdzie nie rozwinął się żaden system pracy najemnej, pozwala sobie na niczym nie ograniczoną eksploatację Indianina. Zdaniem Mariátegui, pierwszą fazą uzdrawiającą system ekonomiczno-społeczny Peru powinien być kapitalizm narodowy. Dodaje przy tym, że aby kapitalistyczna eksploatacja i uprzemysłowienie ziemi postępowało w Peru naprzód, trzeba najpierw doprowadzić do zniesienia praw i więzów feudalnych, które stanowią jedną z głównych przeszkód w rozwoju kapitalizmu narodowego. Konieczność zniknięcia feudalnego systemu własności ziemskiej jest sprawą oczywistą zarówno z pozycji socjalistycznej, jak i kapitalistycznej³⁵.

UWAGI KOŃCOWE

Od czasu ogłoszenia w postaci książkowej *Siedmiu esejów interpretujących rzeczywistość peruwiańską* minęło 48 lat. W ciągu tego czasu koncepcje ekonomicznych źródeł trudnych do rozwiązania problemów społecznych Peru posiadają wartość nie tylko historyczną, mają one już dla kilku pokoleń indianistów, badaczy i działaczy walor inspirujący.

³³ *Ibidem*, s. 285.

³⁴ *Ibidem*, s. 276.

³⁵ *Ibidem*, s. 303.

Ogłoszenie drukiem *Esejów* stało się z kilku powodów wydarzeniem dla postępowej i wykształconej części społeczeństwa peruwiańskiego. Po pierwsze dlatego, że Mariátegui dokonał udanej próby wyjaśnienia i zinterpretowania rzeczywistości peruwiańskiej metodą historyczną, która doprowadziła go do prawdziwych źródeł tej rzeczywistości — do źródeł indiańskich. Po raz pierwszy problem indiański ujęty w kategoriach ekonomicznych stał się zrozumiały i ściśle określony. Z tych powodów często podkreślamy wartość esejów poświęconych tym zagadnieniom; jako najbardziej oryginalne prace pod względem merytorycznym, a napisane z talentem i pasją sprawiają czytelnikowi prawdziwą satysfakcję. Wydaje się prawdopodobne, iż los chłopów peruwiańskich, z którymi się zetknął i dostrzegł ich tragiczny los, i los robotników, wśród których wyrósł na dziennikarza i uformował swoje młodzieńcze poglądy, absorbowwały go w takim stopniu, że wypełniły niemal całe jego życie. Działając wśród robotników Limy, organizował ich w związki, wygłaszał odczyty, prowadził wykłady na uniwersytecie ludowym i dyskutował, budując w ten sposób zręby świadomości klasowej robotników. Sprawom Indian, z którymi kontakt bezpośredni był utrudniony, poświęcił Mariátegui talent badacza i pisarza.

J. C. Mariátegui należy do twórców, których biografia intelektualna jest zbitką kilku ważnych elementów. Powtórzmy: dzieciństwo spędził w ubogiej rodzinie. Bardzo wczesnie opuścił dom rodzinny, aby rozpocząć pracę zarobkową w stołecznej drukarni. Po kilku latach pracy i samokształcenia przeszedł do pracy dziennikarskiej. Trzecim, ważnym elementem był jego kilkuletni pobyt w Europie, gdzie pogłębił wiedzę oraz poznał kulturę europejską.

Z okresu dzieciństwa wyniósł Mariátegui prawdopodobnie świadomość tragicznego losu Indian peruwiańskich, która trafiając na atmosferę nasyconą ideami indianistycznymi uwarunkowała w konsekwencji samo-określenie się Mariátegui. Świadomość ta pod wpływem idei indianistycznych, wiedzy humanistycznej i odwagi myślenia szczególnie widoczna jest w przekonaniu Mariátegui, iż podstawą kultury peruwiańskiej powinna być indiańskość. Warto wspomnieć, że w pierwszym okresie pisarskim Mariátegui usiłował znaleźć sposób powiązania i włączenia kultury peruwiańskiej w kulturę światową. Poświęcił tym zagadnieniom książkę *El Alma Matinal (Dusza poranna)*. Opisując w niej między innymi sztukę europejską w pewnym miejscu oświadcza: „Ja, mimo że jestem Indianinem, a może dlatego, że jestem Indianinem, kocham sztukę gotycką”³⁶.

Mariátegui, trawiony postępującą chorobą (nieuleczalnie chory na gruźlicę kości, od 1924 r. przykutym ostatecznie do fotela inwalidzkiego), bardzo się spieszył z wypowiedzeniem w możliwie wszechstronny sposób

³⁶ Cyt. wg *En busca...*, s. 72.

tego, co spostrzegał ostrzej niż inni oraz inaczej niż wszyscy. Świat opisywany przez niego widział jakby od wewnątrz, jakby chciał go przeżyć od początku ludzkiej historii i to wszystko, co zdążył przeżyć, poznać i zbadać przy pomocy wiedzy, wizjonerskiego instynktu i uporu w poszukiwaniu prawdy o tym świecie, chciał przekazać innym. Świadomy pośpiech, nadmiar treści i natłok myśli, jakie po sobie chciał pozostawić, tłumaczą częściowo zdarzające się w jego koncepcjach niekonsekwencje w stosowaniu różnych teorii i różnych dyrektyw metodologicznych. I to jest powodem, że krytycy dorobku Mariátegui, atakując go, zarzucają mu eklektyzm i kompilacyjny charakter esejów³⁷.

Intelektualiści południowoamerykańscy bez względu na sympatie ideologiczne bardzo wysoko oceniają dorobek twórczy Mariátegui. Podkreśla się dość zgodnie, że zastosowanie koncepcji materializmu historycznego jako dyrektywy metodologicznej Marksa do ekonomicznej analizy rzeczywistości peruwiańskiej jest próbą oryginalną i przekonującą, a wiele pomysłów i sugestii ma właściwości inspirujące do dzisiaj. Badacze spuścizny intelektualnej Mariátegui podkreślają, iż był on pierwszym marksistą na kontynencie latynoamerykańskim i popularyzatorem filozofii marksistowskiej w Peru. Jeden ze współczesnych krytyków „mariáteguizmu” zarzuca mu ograniczenie się do problematyki indiańskiej z pominięciem innych tak samo ważnych grup etnicznych wchodzących w skład społeczeństwa peruwiańskiego³⁸, nie rozumiejąc, że Mariátegui poświęcił swą pracę ofiarom, a nie sprawcom kolonializmu. Likwidację antagonizmu tych dwóch społeczności widzi Mariátegui w rewolucji socjalistycznej. Z tego właśnie względu często podkreśla ważność samookreślenia się Indian, rozwoju ich języka i kultury, ponieważ zdaje sobie sprawę, że bez silnej i zdecydowanej, liczebnie przeważającej społeczności chłopskiej w Peru, to znaczy indiańskiej, żadna rewolucja, a socjalistyczna szczególnie, jest nie do pomyślenia.

Przez zastosowanie metody historycznej do zinterpretowania rzeczywistości peruwiańskiej dotarł Mariátegui do korzeni, z których ona wyrosła. Nie zaskakuje zatem wymowa sformułowania „peruwianizować Peru”, w którym zawarta jest myśl i pragnienie, aby uczynić z indiańskości fundament powstania i rozwoju kultury narodowej — peruwiańskiej. Przez czterdzieści lat od chwili ogłoszenia *Siedmiu esejów...* nie zaszły ani w Peru, ani w innych krajach Ameryki Południowej wydarzenia, które stworzyłyby warunki realizacji tez i wizji społecznych Mariátegui. Bowiern równie ważny problem rozwoju Ameryki indiańskiej polega na tym, „by przede wszystkim przywrócić masom indiań-

³⁷ I. Villaverde Alcaló-Gallano, *El solerismo de Mariátegui*, „Aportes”, 1971, nr 22, s. 169.

³⁸ *En busca...*

skim ich przeszłość, to jest świadomość własnej historii i tradycji [...] Jakżeż bowiem mogliby świadomie uczestniczyć w budowie jutrzejszego świata ludzie, którzy stanowiąc większość mieszkańców kraju pozostają jednocześnie we własnej ojczyźnie cudzoziemcami”³⁹.

Zapoczątkowane w roku 1968 zmiany polityczne i społeczne w Peru w związku z objęciem władzy przez grupę postępowych generałów na czele z Alvarado Velasco, stworzyły realne warunki do stopniowego wcielania w życie postulowanych przez Mariátegui działań na rzecz rewindykacji Indian. Obalenie rządu generała Velasco w 1975 roku przerwało, jak się zdaje, kontynuowanie dotychczasowej polityki społecznej i gospodarczej. Niemniej ruch powstały wokół spuścizny i osobowości Mariátegui w latach 1968—1975 świadczy wymownie o aktualności jego idei i postulowanych rozwiązań wobec nabrzmiałego nadal problemu indiańskiego. W tym czasie Peruwiańczycy zorganizowali w Limie dwa międzynarodowe seminaria poświęcone wyłącznie dorobkowi Mariátegui, uświadamiając innym w ten sposób żywotność i przydatność tego dorobku dla procesu zmian dokonujących się w Peru⁴⁰.

Pierwsze seminarium odbyło się w Limie w czerwcu 1972 r., natomiast drugie w czerwcu 1974 r. i wiązało się z 80 rocznicą urodzin J. C. Mariátegui. Tematyka podjętych na ostatnim seminarium problemów potwierdza w jakimś stopniu żywotność i aktualność idei Mariátegui dla procesu przemian, jaki dokonywał się w Peru. Dla ilustracji przytoczę kilka tematów spośród omawianych problemów:

- Mariátegui — inspirator walki o drugą narodową niezależność,
- Mariátegui i antyimperialistyczna, socjalistyczna rewolucja w Ameryce Łacińskiej,
- Mariátegui i kształtowanie nowego człowieka w Peru,
- Proces rewolucyjny w Peru i znaczenie ideowej spuścizny Mariátegui.

* * *

Wzrastające zainteresowanie społeczeństw europejskich odmiennymi kulturami i procesami zmian, jakim te kultury ulegały i ulegają w zetknięciu się z kulturą europejską, coraz częściej kierują uwagę amerykańistów na problematykę tubylczą w Ameryce Łacińskiej. Przy tej okazji warto wspomnieć dla egzemplifikacji powyższego sądu o ciekawym merytorycznie monograficznym numerze miesięcznika „Kontynenty” z maja 1976 roku. Otóż numer ten został w całości poświęcony Indianom Ameryki Południowej. Redaktor naczelny miesięcznika w słowie

³⁹ R. Romano, autor wyboru i wstępu do *Ameryki indiańskiej?*, s. 28.

⁴⁰ Wg artykułu pt. *Amauta*, sygnowany literami A. F., „Latinskaja Amierika”, 1974, nr 6, s. 135.

wstępnym do czytelników wspomniał o motywach przedstawienia tematyki indiańskiej oraz krótko scharakteryzował zamieszczone artykuły. Numer otwiera artykuł naczelnego antropologa Instytutu Indiańskiego w Gwatemali, dra Azzo Ghidinelli, pt. *Ci, którzy przeżyli*, który zaczyna się następująco: „Mówi się, że Krzysztof Kolumb odkrył «nowy świat»; nie ma określenia bardziej fałszywego i zarazem bardziej prawdziwego. Jest fałszywe, ponieważ człowiek w Ameryce pojawił się przynajmniej przed 30 tysiącami lat i przymiotnik «nowy» w odniesieniu do tego świata świadczy tylko o postawie Europejczyka, który świadomie ignorował spuściznę kulturalną miejscowej ludności w celu skuteczniejszego podporządkowania jej sobie i eksploatacji. Jest prawdziwe, ponieważ w istocie rzeczy spotkał świat nowy dla Europy, mozaikę różnorodnych systemów gospodarczych, języków, organizacji społecznych i tradycji. Do tego nowego świata wkrótce wkroczyli Hiszpanie niszcząc go, eksterminując ludność; eksploatacja trwa do dziś”⁴¹.

⁴¹ A. Ghidinelli, *Ci, którzy przeżyli*, „Kontynenty”, 1976, nr 5, s. 2.

MARIA SAWICKA — WARSZAWA

SZKOLNICTWO WYŻSZE I RUCHY STUDENCKIE W ARGENTYNIE

Treść: Rys historyczny. — Ruchy studenckie. — Szkolnictwo wyższe obecnie. — Czas trwania studiów i wykładane przedmioty. — Tendencje i problemy występujące w szkolnictwie wyższym.

RYS HISTORYCZNY

Szkolnictwo wyższe Argentyny należy do najlepiej rozwiniętych w całej Ameryce Łacińskiej. Pierwsze uniwersytety zakładane przez jezuitów w prowincji La Plata powstały w okresie kolonialnym. Najstarszą szkołą wyższą był uniwersytet w Cordobie, założony w 1613 roku przez jezuitów i prowadzony przez nich do roku 1808. W 1854 roku został przemianowany na uniwersytet państwowy. Ówczesne szkoły były organizowane na wzór uniwersytetu średniowiecznego w Salamance, a wykładano w nich teologię, prawo i literaturę, kształcąc przede wszystkim księży i prawników¹.

Po uzyskaniu niepodległości przez Argentynę w 1816 r. zwrócono dużą uwagę na rozwój szkolnictwa. Powstawały nowe szkoły, nowe uczelnie, jak np. Uniwersytet Państwowy w Buenos Aires. Rząd dążył do wprowadzenia świeckiej kontroli nad uniwersytetami, dotychczas kierowanymi przez duchowieństwo. Likwidowano lub redukowano wydziały teologiczne, na ich miejsce tworzono fakultety prawa i medycyny, których popularność bardzo wzrosła. Podniecenie wywołane walką o niepodległość oraz entuzjazm spowodowany ustanowieniem niepodległego państwa wyzwoliły w społeczeństwie zamieszkującym tereny dawnej kolonii La Plata działalność najbardziej postępowych sił humanistów, reformatorów i myślicieli. Za panowania prezydenta Bernardino Riva-

¹ *L'éducation dans le monde*, t. 4: *L'enseignement supérieur*, Paris 1967, UNESCO, s. 224.

davii², pierwszego prezydenta, któremu na okres swoich rządów udało się zjednoczyć skłócone z Buenos Aires prowincje wiejskie, powstały możliwości rozwoju szkolnictwa. Jednakże ten okres prosperity szybko skończył się, kraj wpadł w odmet walki politycznej, zapomniano o nowych ideach i hasłach. W ciągu kilkudziesięciu lat kształtowania się państwowości Argentyny sprawa uniwersytetów została zepchnięta na dalszy plan.

Okres pozytywnych i trwałych przemian w dziedzinie rozwoju oświaty i szkolnictwa wyższego nastąpił w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w., kiedy władzę w Argentynie objął jeden z największych działaczy społecznych i politycznych, literat, pedagog i polityk o szerokich horyzontach — Domingo Faustino Sarmiento³. Dewizą jego rządów stało się stwierdzenie: „rządzić, to znaczy kształcić”. Sarmiento, nazwany „Nauczycielem Prezydentem”, w czasie swojej 6-letniej kadencji (1868—1874) zorganizował system szkolnictwa ogólnonarodowego, wzorowany na systemie oświaty w USA. Powiększył liczbę uczniów z 30 000 do 100 000⁴. Zakładał nowe szkoły, otoczył opieką uniwersytety, stworzył podstawy rozwoju szkolnictwa zawodowego. W swoim dziele *Wykształcenie powszechne* wskazał na trzy czynniki nieodzowne dla rozwoju kraju: przemysłowy, moralny i intelektualny⁵. Według Sarmiento wykształcenie należało rozpatrywać z punktu widzenia potrzeb państwa i powinno mieć charakter powszechny, racjonalny i naukowy. Widział wzajemną zależność między systemem oświaty a polityczną stabilizacją kraju. Dlatego też wg niego szkolnictwo wyższe miało do spełnienia dwa zadania: 1. przygotowanie wykwalifikowanych kadr dla rozwijającego się przemysłu, 2. dokończenie procesu stabilizacji politycznej kraju, nieodzownego dla dalszego funkcjonowania państwa. Rola państwa w rozwoju oświaty była duża, miało ono stworzyć taki

² Bernardino Rivadavia (1780—1845) — polityk argentyński, brał udział w obronie Buencs Aires przed inwazją angielską, w 1811 r. został sekretarzem Triumwiratu, następnie odbył podróż dyplomatyczną do Europy w celu uzyskania poparcia dla niepodległej Argentyny. Wrócił do kraju w 1820 r., wszedł w skład rządu i w czasie 3-letniej działalności zasłużył się na niwie kulturalnej, politycznej i administracyjnej. W 1826 r. został pierwszym prezydentem Republiki.

³ Domingo Faustino Sarmiento (1811—1888) — pisarz i polityk argentyński, w latach 1829—1839 i 1842—1852 przebywał na emigracji w Chile; w latach 1868—1874 był prezydentem Republiki, położył ogromne zasługi dla rozwoju oświaty i gospodarki kraju; jeden z głównych przedstawicieli romantyzmu w Ameryce Łacińskiej, odbiciem idei politycznej S. była powieść *Facundo* (1845), dająca jednocześnie doskonały obraz Argentyny.

⁴ H. M. Bailey, A. P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1969, PWN s. 418.

⁵ *Vysshaja szkoła Łatinskoj Amieriki*, Moskwa 1972 „Nauka” s. 63, za D. F. Sarmiento, *Educación popular*, Buenos Aires 1948.

system szkolnictwa, zwłaszcza wyższego, który odpowiadałby potrzebom gospodarczym i kulturowym Argentyny, który zerwałby z przestarzałą strukturą uniwersytetu kolonialnego. Należało stworzyć silne podstawy szkolnictwa wyższego zawodowego, co Sarmiento podkreślał, i zmniejszyć zainteresowanie studentów studiami tradycyjnymi (prawo i medycyna) na rzecz nauk ścisłych, technicznych i przyrodniczych. Zgodnie z tymi postulatami dokonano reorganizacji uniwersytetów. W 1866 r. na uniwersytecie w Buenos Aires wydzielono fakultet nauk ścisłych z prawem wydawania dyplomów inżynierów i wykładowców matematyki. Dwunastu pierwszych inżynierów w historii Argentyny (nazwanych dwunastoma apostołami) otrzymało dyplom w 1869 r. Większość studentów na nowych wydziałach pochodziła ze wzrastającej w siłę polityczną klasy średniej (burżuazja, urzędnicy, rzemieślnicy itp.), natomiast na kierunkach tradycyjnych dominowali studenci z klas wyższych (arystokracja, wielcy posiadacze ziemscy).

Nicolas Avellaneda⁶, następcą Sarmiento na stanowisku prezydenta, był również kontynuatorem działalności społeczno-oświatowej swojego wielkiego poprzednika. Jako były minister oświaty w rządzie Sarmiento popierał rozwój szkolnictwa na wszystkich poziomach. Przyznał szereg przywilejów uniwersytetom, m.in. uniwersytet w Cordobie i uniwersytet w Buenos Aires otrzymały za jego kadencji częściową autonomię. O ile w latach pięćdziesiątych XIX w. było 12 tys. uczniów i 241 nauczycieli, to 35 lat później było 1900 szkół, 164 tys. uczniów i 4080 nauczycieli. Pod koniec XIX w. liczba analfabetów spadła do 54,4% (w 1868 r. było ich aż 78,8%)⁷.

Głównym uniwersytetem Argentyny była wciąż najstarsza uczelnia — uniwersytet w Cordobie, ale konkurował z nią uniwersytet w Buenos Aires oraz uniwersytety państwowe w prowincji La Plata i w mieście Santa Fé.

W latach osiemdziesiątych XIX w. szkolnictwo wyższe podupadło. Przez Argentynę przeszła fala wojen domowych, a kolejne rządy, zajęte uregulowaniem konfliktów politycznych między antagonistycznymi ugrupowaniami, straciły zainteresowanie szkolnictwem. Cofnięto szereg przywilejów, które uprzednio przyznano szkołom wyższym, na uniwersytetach doszły znowu do głosu siły konserwatywne.

Na przełomie XIX i XX w. uniwersytety w swojej strukturze przypominały w wielu punktach szkoły kolonialne. Do najbardziej negatywnych cech pochodzących z okresu kolonialnego należały:

1. elitarność uniwersytetów; jakkolwiek bariery klasowe zostały

⁶ Nicolas Avellaneda (1837—1885) — polityk, prawnik i pisarz argentyński, prezydent Republiki w latach 1874—1880; popierał rozwój oświaty.

⁷ Bailey, *op. cit.*, s. 424.

zlikwidowane, a liczba studentów znacznie wzrosła, to w dalszym ciągu wywodzili się oni z klasy średniej i wyższej, stanowiących niewielką część populacji;

2. wzrost prestiżu uniwersytetów jako uczelni tradycyjnych, w których kształcono jak w okresie kolonialnym przede wszystkim prawników, lekarzy i w mniejszym stopniu teologów; te najbardziej tradycyjne kierunki studiów w dalszym ciągu cieszyły się popularnością wśród dużej części studentów i nadal stanowiły o prestiżu i sile uniwersytetu; najważniejszą funkcją uniwersytetu (z pewnym odchyleniem na rzecz nauk ścisłych i technicznych w porównaniu z okresem kolonialnym) było nadal kształcenie studentów do wolnych zawodów;

3. koncentrowanie się studentów w kilku największych uniwersytetach, na czele z uniwersytetem stołecznym, co stanowiło jakby odbicie zainteresowań studentów do kilku zaledwie fakultetów;

4. przywrócenie władzy profesorów jako siły konserwatywnej w systemie uniwersyteckim.

RUCHY STUDENCKIE

Skostnienie struktury uniwersyteckiej oraz marazm panujący w szkołach wyższych spowodowały powstanie na początku XX w. reformatorskich sił wewnątrz uniwersytetów, zmierzających do wyeliminowania z uczelni negatywnych cech pochodzących z epoki kolonialnej, do demokratyzacji i modernizacji uniwersytetów w celu ukształtowania ich w instrument społecznego postępu i rozwoju.

Nie przez przypadek ruch reformistyczny narodził się w Argentynie, która w pierwszych latach XX w. była najlepiej rozwiniętym ekonomicznie krajem w Ameryce Południowej, posiadała silną klasę średnią, z której wywodziła się większość studentów i absolwentów uniwersytetów. Dla burżuazji dyplomy uniwersyteckie stały się swego rodzaju pomocą w walce o umocnienie własnego statusu społecznego i politycznego.

W epoce umacniania się władzy burżuazji tradycyjna funkcja uniwersytetów nie odpowiadała jej interesom oraz interesom postępowej, młodej inteligencji.

Polityczna działalność studentów wzrosła w latach dziesiątych XX w. Reforma uniwersytecka stała się najbardziej palącym problemem działalności studenckiej. Szczytowym wydarzeniem w politycznej i organizacyjnej działalności studentów było zwołanie I Międzynarodowego Kongresu Studentów Amerykańskich w Montevideo w roku 1909⁸. Kongres

⁸ A. Liebman, K. N. Walker, M. Glazer, *Latin America University Students: A Six Nation Study*, Cambridge Harvard Univ. Press 1972, s. 8.

ten zapoczątkował dalsze międzynarodowe spotkania studentów Ameryki Łacińskiej, jednocześnie uświadomił im wspólnotę pochodzenia, wspólne cele i walkę. Dwa następne kongresy odbyły się kolejno w Buenos Aires w 1910 r. i w Limie w dwa lata później⁹.

Reforma uniwersytecka była centralnym problemem kongresów, a z poszczególnych punktów tej reformy najczęściej poruszana była sprawa reprezentacji studentów w zarządzaniu uniwersytetem.

Trzy pierwsze kongresy studentów nie były zbyt radykalne. Studenci delegaci byli zainteresowani głównie wewnętrznymi sprawami uniwersytetu. Do I wojny światowej polityczne zaangażowanie studentów nie było pełne, ponieważ nie dostrzegali oni powiązania spraw uniwersyteckich ze sprawami społecznymi i politycznymi kraju. Posiadali bliżej nie sprecyzowane zainteresowanie sprawami sprawiedliwości społecznej, ale nie potrafili jeszcze powiązać go z działalnością uniwersytecką. Dopiero ważne wydarzenia na arenie światowej, jak wybuch I wojny światowej i Rewolucja Październikowa w Rosji, spowodowały przyspieszenie procesu dojrzałości politycznej i społecznej młodej inteligencji i studentów Argentyny, jak i całego kontynentu.

I wojna światowa spowodowała rozczarowanie i odwrócenie się od iluzji intelektualnych przywódców Europy, jednocześnie kierując zainteresowania młodej inteligencji na sprawy własnego kraju i Ameryki Południowej. Według Richarda Waltera, wojna światowa stanowiła dla wielu intelektualistów i studentów szczytowe załamanie się dziewiętnastowiecznych idei i instytucji. Młodzi Argentyńczycy patrząc na własny kraj starali się wyeliminować z niego wpływy europejskie.

W przeciwieństwie do wojny Rewolucja Październikowa zafascynowała wielu studentów i stanowiła dla nich triumf młodych intelektualistów oraz robotników rosyjskich nad tradycyjną oligarchią. Dla studentów Rewolucja była zapowiedzią nowej epoki demokracji i sprawiedliwości społecznej, w której młodzi intelektualiści będą mogli odegrać kierowniczą rolę. Rewolucja zwiększyła zainteresowanie socjalizmem i ideami radykalnymi. Latynoamerykańscy intelektualiści, jak np. Argentyńczyk Jose Ingenieros, rozwinęli i uzupełnili idee ruchu rewolucyjnego, który wywarł duży wpływ na ukształtowanie się postaw przywódców młodzieżowych.

Liberalne kręgi działaczy inteligenckich Argentyny w powiązaniu z ruchem studenckim stworzyły podstawy Ruchu Odnowy Uniwersyteckiej, którego kolebką stał się uniwersytet w Cordobie. Studenci tego uniwersytetu wystąpili z projektem reform, wyrazem czego był „Manifest studentów Cordoby”, wydany w 1918 r., w którym sprecyzowano za-

⁹ *Ibidem*, s. 9.

łożenia i cele Ruchu¹⁰. Autorami Manifestu byli: Alfredo L. Palasos, jeden z założycieli partii socjalistycznej, oraz przywódca studentów Teodoro Roca. Idea reformistyczna ogarnęła wkrótce wszystkie ośrodki intelektualne i akademickie Argentyny, aby dalej rozszerzyć się na całą Amerykę Łacińską. Jej podstawowa doktryna dostarczyła odpowiedzi na naglące problemy natury społecznej i politycznej. Uniwersytet, będący bardziej centrum przywilejów politycznych niż ośrodkiem wiedzy, kształcił ludzi o feudalnym sposobie myślenia, nie posiadających zrozumienia dla sensu zmian społecznych. W tych warunkach propozycja reform nie była zatargiem z administracją i personelem nauczającym. Ideologiczna siła Ruchu znalazła odzew nie tylko w innych uniwersytetach, ale i w programach partii politycznych, w debatach parlamentu.

Główne punkty programu Ruchu Odnowy Uniwersytetu dotyczące działalności dydaktycznej uniwersytetu były następujące:

1. zapewnienie autonomii uniwersyteckiej,
2. współdziałanie studentów w rządzie uniwersyteckim,
3. udział studentów w opracowywaniu programów naukowych i w ich realizacji,
4. udział studentów z prawem głosu w wyborach rektora,
5. zapewnienie studentom głosu doradczego przy obsadzie katedr,
6. zweryfikowanie metod nauczania,
7. ukierunkowanie uniwersytetu ku rozwiązywaniu problemów społecznych, ekonomicznych i politycznych kraju,
8. szerzenie oświaty i kultury w społeczeństwie poprzez tworzenie uniwersytetów narodowych oraz organizowanie skróconych kursów uniwersyteckich dla pracujących,

¹⁰ *University Reform in Latin America*, Leiden 1959 s. 144. Początkowy fragment „Manifestu studentów Cordoby”: „My, członkowie wolnych republik, zrzuciliśmy ostatnie łańcuchy, którymi w XX wieku ciągle byliśmy przywiązani do starej monarchii i dominacji Kościoła. Dokonała tego Cordoba, gdzie porzucono jałowe dyskusje i postanowiono dokonać rewolucji. Uniwersytety stały się wiecznym schronieniem dla miernot, skupiskiem ignorancji, bezpiecznym szpitalem dla wszystkich intelektualnych inwalidów i — co jest najgorsze — miejscem, gdzie wszystkie rodzaje tyranii i niewrażliwości zajęły katedry [...] I w ten sposób uniwersytety stały się wiernym odbiciem dekadentckiego społeczeństwa, które oferuje smutne westchnienie starego bezruchu [...] Kiedy w krótkim okresie liberalizmu uniwersytety otwały swe drzwi do wyższych idei, to bardzo prędko pożałowano tego, a urzeczywistnienie idei stało się niemożliwe [...] Nasz ustrój uniwersytecki jest anachronizmem. Studencka Federacja Uniwersytecka w Cordobie chwyciła za broń w walce z ustrojem i zrozumiała, że może za to zapłacić własnym istnieniem. Domagamy się pełnej demokratyzacji rządu, autonomii uniwersyteckiej, prawa do wyboru własnej reprezentacji zależnej tylko od studentów”.

9. otwarte zapisy dla wszystkich zakwalifikowanych kandydatów,
10. bezpłatna nauka.⁴

Po odrzuceniu przez uniwersytet Cordoby rządów studentów zorganizowali oni strajk, poszukali poparcia w postępowych kołach inteligencji i działaczy politycznych, ze swoimi rządzeniami zwrócili się wprost do prezydenta Republiki — Hipolito Irigoyena¹¹. Zarówno studenci Argentyny, jak i innych krajów kontynentu przesłali swoje poparcie dla Ruchu. Poparcie swoje zadeklarowała również argentyńska Partia Pracy, lewicowe partie polityczne, grupy liberalne, dziennikarskie koła antyklerykalne i antykonserwatywne.

Prezydent Irigoyen, lider Partii Radykalnej, wypełnił w latach 1918—1921 główne rządzenia studentów; uniwersytety otrzymały autonomię polityczną i administracyjną, prawo uczestniczenia w opracowaniu programów studiów, zniesiono ograniczenia w przyjęciu kandydatów na studia, co znacznie zwiększyło liczbę studentów ze średnich warstw społecznych, zapewniono udział studentów w zarządzaniu uniwersytetem poprzez swoich reprezentantów, uzyskano rezygnację profesorów i administracji przeciwnych reformie, zastępując ich zwolennikami Ruchu, zmieniono metody nauczania, zwiększono liczbę fakultetów nauk technicznych i ścisłych. Zreformowany statut, któremu nadano moc prawną w Cordobie w 1918 r., został przyjęty przez uniwersytet w Buenos Aires, a nieco później przez inne uniwersytety argentyńskie¹². Ruch Odnowy spowodował powstanie pierwszej narodowej organizacji studentów Argentyny (Federación Universitaria Argentina — FUA), która w przyszłości miała odegrać ważną rolę w politycznej działalności studentów. Już w 1920 r. w manifestie FUA potępiła światowy imperializm, widząc w nim zagrożenie dla sprawy postępu i demokratyzacji życia własnego kraju. Było to pierwsze publiczne oskarżenie pod adresem imperializmu, pochodzące od zorganizowanej grupy z Ameryki Łacińskiej¹³.

Rozwój Ruchu Odnowy Uniwersyteckiej i poparcie dla jego ideologii w całej Argentynie stanowiły odzwierciedlenie pewnego etapu rozwoju politycznego i społecznego kraju w latach dwudziestych XX w. Był to okres pokoju, politycznej stabilizacji i ekonomicznego rozwoju. W tym okresie nastąpił znaczny wzrost klasy średniej, a do władzy doszła Partia Radykalna, która opierała się na pracującej grupie społeczeństwa mieskiego — na klasie średniej. Wzrastająca liczebnie klasa średnia i repre-

¹¹ Hipolito Irigoyen (1852—1933) — polityk argentyński, przywódca Partii Radykalnej; prezydent Republiki w latach 1916—1922, ponownie wybrany na to stanowisko w 1928 r., odsunięty od władzy w 1930 r.

¹² *Vysshaja shkola...*, s. 79.

¹³ *Latin America...*, s. 11.

zentujący ją rząd były zainteresowane rozwojem szkolnictwa wyższego. W tym okresie nastąpił wzrost zapisów na studia jako wyraz zwiększenia liczby studentów z klasy średniej. Ci studenci byli bardziej niezadowoleni z istniejącego *status quo* aniżeli ich koledzy z klas wyższych.

Z zamętu nowych idei i przemian społecznych studenci wyłonili się jako nowa siła polityczna. Koncentrując swoją energię początkowo na sprawach uniwersyteckich, szybko przekonali się, że reforma uniwersytecka jest wtórna do reformy społecznej i politycznej całego kraju. W następnych latach kilkakrotnie tracili raz zdobyte uprawnienia i przywileje, aby ponownie odzyskać je po zaciętej walce z reżimem dyktatorskim. Uniwersytety stały się ogniskiem opozycji przeciwko rządowi dyktatorów. W latach 1930—1950 uniwersytety przeżyły jeden z regresów. Objęcie stanowiska prezydenta przez Marcelo de Alveara¹⁴ zapoczątkowało sukcesywną likwidację reform. Alvear był wrogiem Ruchu Odnowy Uniwersyteckiej. W czasie jego rządów wojsko kilkakrotnie interweniowało w uniwersytetach argentyńskich, gwałcąc ich autonomię polityczną. Rząd Alveara udzielił poparcia kontrreformistom, którzy zmierzali do unieważnienia lub pomniejszenia zdobytych reform. Studenci pozbawieni oparcia w rządzie i rozbici politycznie nie byli zdolni do odparcia ataków na uniwersytet. Sytuacja nie uległa poprawie, kiedy do władzy doszedł ponownie Hipolito Irigoyen (1928—1930), mający wówczas 78 lat. Jego administrację cechowała daleko posunięta korupcja i nieudolność. Studenci demonstrowali przeciwko rządowi Irigoyena, szczególnie za jego nieudolność w zlikwidowaniu kryzysu gospodarczego i zahamowaniu bezrobocia. Poprzez obudzenie opinii społecznej i szeroką akcję polityczną przyczynili się do obalenia rządu Irigoyena.

Nowy rząd generała Uriburu¹⁵ szybko i zdecydowanie rozprawił się z ruchem studenckim. W ciągu 3 miesięcy po objęciu przez generała władzy wprowadzono kontrolę nad uniwersytetem w Buenos Aires, a następnie w innych uniwersytetach. Postępowi profesorowie i studenci zostali usunięci, a wybór profesorów i administracji przebiegał wg kryteriów politycznych. Studenci stworzyli opozycję przeciwko rządowi Uriburu, ale ich działalność legalna i nielegalna miała niewielki wpływ na respektowanie przez rząd przywilejów uniwersyteckich.

Sytuacja studentów, postępowych profesorów i uniwersytetów pogorszyła się w okresie władzy Juana Domingo Perona¹⁶, kiedy bezwzględ-

¹⁴ Marcelo Torcuato de Alvear (1868—1942) — prezydent Republiki w l. 1922—1928.

¹⁵ José Félix Uriburu (1868—1933) — generał i polityk argentyński, prezydent Republiki w latach 1930—1932.

¹⁶ Juan Domingo Perón (1895—1974) — generał i polityk argentyński. W 1943 r. jako jeden z przywódców nacjonalistycznej „grupy zjednoczonych oficerów”, która

nie usunięto z uniwersytetów wszelką opozycję lub potencjalną opozycję. 70% profesorów zostało usuniętych przez Perona ze stanowisk, setki studentów pozbawiono możliwości kontynuowania studiów. Według nowego regulaminu, przed przyjęciem kandydatów na uniwersytet byli oni zobowiązani do uzyskania zaświadczenia, wystawionego przez policję, o nieprowadzeniu działalności antyrządowej. Obszerną ewidencją, w której była kartoteka prawie każdego studenta i profesora, prowadziła tajna policja. Poprzez swoich rektorów, dziekanów oraz policję Peron usiłował utrzymać bezpośrednią kontrolę nad uniwersytetami. Na przekór tym siłom działalność opozycyjna studentów była kontynuowana przez cały okres władzy Perona. W ciągu tych długich lat walki studenci osiągnęli sukces dopiero po skłóceniu z reżimem kościoła, wojska i sektora handlu, co doprowadziło do upadku rządów Perona.

W latach pięćdziesiątych nie tylko w Argentynie, ale w całej Ameryce Łacińskiej, nastąpił okres względnej stabilizacji politycznej i przejście do rządów bardziej demokratycznych. To nie wpłynęło jednak na zaniechanie przez studentów działalności politycznej w różnych partiach i ugrupowaniach. Niektóre ugrupowania studenckie walczyły z rządem, domagając się zmiany struktury społecznej kraju, inne kładły nacisk na sprawy reform uniwersyteckich, na potrzeby i interesy studentów. Ogólnie zainteresowania studentów szły w kierunku modernizacji i demokratyzacji ich uniwersytetów — z jednej strony, a walki o społeczną sprawiedliwość i wzrost demokracji w kraju — z drugiej strony. Często trudno było rozdzielić te dwa kierunki, bowiem studenci byli świadomi zarówno konieczności przeprowadzenia reform i modernizacji uniwersytetów, jak i własnego społeczeństwa.

W 1959 r. odbył się III Kongres Studentów Ameryki Łacińskiej (LASC), na którym przeanalizowano tendencje i kierunki panujące w ruchu studenckim, wskazano na powiązanie uniwersytetów z potrzebami i problemami narodowymi¹⁷. Nawiązując do działalności i postulatów prekursorów reformy życia uniwersyteckiego i społecznego z lat dwudziestych, sformułowano główne dążenia ruchu studenckiego. Nauczenie zawodowe i techniczne, zapewnienie studentom pełnego wykształ-

dokonała przewrotu wojskowego, uzyskał duży wpływ na rządy. W 1944 r. objął stanowisko wiceprezydenta. Głoszony przez Peróna program tzw. justicjalizmu był programem reform na rzecz pracujących, równocześnie rządy Peróna zapoczątkowały proces uniezależnienia gospodarki Argentyny od obcych kapitałów, a w polityce zagranicznej — uniezależnienie się od Stanów Zjednoczonych. W 1955 r. doszło do obalenia jego rządów i delegalizacji utworzonej przez niego w 1947 r. Partido Peronista. Przebywając na emigracji Perón patronował nowo powstałym ugrupowaniom properonistowskim. W 1973 r. powrócił do Argentyny, aby ponownie objąć stanowisko prezydenta, które piastował do śmierci.

¹⁷ *Latin America...*, s. 28.

cenia humanistycznego i demokracji, wykluczenie dyskryminacji, udostępnienie zdobyczy kultury i techniki dla potrzeb całego kraju, szerzenie postępowych idei — to była misja uniwersytetów w edukacji narodu, zmierzająca do ugruntowania demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Pod koniec lat pięćdziesiątych młodzież była zawiedziona i rozczarowana, pomimo że w większości uniwersytetów państwowych przedstawiciele studentów uczestniczyli w zarządzaniu uczelniami, że przywrócono autonomię uniwersytetom. Ale pomimo tych osiągnięć stosunkowo małe zmiany zaszły w uniwersytetach, ponieważ konserwatywni profesowie i studenci, których interesy dobrze były zabezpieczone, skutecznie blokowali wszelką działalność reformatorską.

Studenci stwierdzili, że rządy parlamentarne, o które oni walczyli, zbyt opieszale działają w kierunku rozwiązania większości problemów społecznych i uniwersyteckich. Zarówno na uniwersytecie, jak i w rządzie zabezpieczono interesy i władzę elity, która hamowała proces demokratyzacji. Okazało się, że brak jest dużej klasy przywódców na uniwersytetach i w rządzie. W ruchu studenckim zaczęli dochodzić do głosu oportuniści i poplecznicy rządu.

Zwycięstwo rewolucji na Kubie w 1959 r. miało duży wpływ na ruch studencki na całym kontynencie. Fidel Castro, były radykalny przywódca studencki, stał się wzorem godnym naśladowania. Rewolucja kubańska spowodowała radykalizację i polaryzację polityki narodowej krajów Ameryki Łacińskiej oraz ruchów studenckich. W Argentynie zwrócono całą uwagę na sprawy wewnętrzne własnego kraju. Władzę przejęli wojskowi, którzy zastosowali system represji w stosunku do studentów. W 1966 r. doszło w Argentynie do zamachu stanu¹⁸. Grupa, która objęła władzę, zniósła większość osiągnięć ruchu studenckiego. Zlikwidowano autonomię uniwersytetów, wojskowi weszli również na teren kampusów siejąc tam pogrom wśród studentów i profesorów. Studenci odpowiedzieli wznowieniem działalności antyrządowej, próbami nawiązania porozumienia z innymi ugrupowaniami opozycyjnymi w celu obalenia obecnej władzy. Jednocześnie kontynuowano pracę nad opracowaniem reform uniwersyteckich, jakkolwiek w latach sześćdziesiątych nie odniesiono poważniejszych sukcesów w tej dziedzinie.

Podsumowując, można stwierdzić, że do połowy lat sześćdziesiątych był to okres poszukiwań nowych i lepszych dróg działania na polu uniwersyteckim i na arenie politycznej. Zasługą studentów było wciągnięcie do współpracy partii politycznych o nastawieniu lewicowym. Zaangażowanie studentów w sprawy polityki było znaczne, jakkolwiek nie było tak wysokie, jak bezpośrednio po zwycięstwie Fidela Castro na Kubie w 1959 r.

¹⁸ *Ibidem*, s. 32.

SZKOLNICTWO WYŻSZE OBECNIE

W Argentynie są 22 szkoły wyższe¹⁹, które można podzielić na trzy kategorie:

1. uniwersytety państwowe i prywatne, 1
2. wyższe szkoły uniwersyteckie artystyczne, techniczne i zawodowe,
3. szkoły pedagogiczne kształcące nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i technicznych, instruktorów wychowania fizycznego i nauczycieli szkół średnich.

W Argentynie działają uniwersytety państwowe, prowincjonalne i prywatne, przede wszystkim katolickie.

Aktualna sytuacja prawna uniwersytetów państwowych określona jest w dekreście nr 6403 z 1955 r. i w dekretach uzupełniających z lat 1956 i 1957²⁰. Pierwszy z dekretów modyfikuje zasadniczo zarządzanie uniwersytetami, dając im autonomię w zakresie władzy wykonawczej, przyznaje studentom prawo do współzarządzania uniwersytetami poprzez ich przedstawicieli do rad wydziałowych i do rady najwyższej. Uniwersytety państwowe posiadają autonomię, która wyklucza ingerencję państwa w wewnętrzne sprawy szkół. Ponadto autonomia daje im swobodę w zakresie sporządzania planów studiów, mianowania profesorów i przyznawania tytułów oraz dyplomów. Te funkcje określa statut uniwersytecki, będący odzwierciedleniem tradycji i lokalnych potrzeb każdej uczelni.

Uniwersytety są administrowane przez rektora i radę najwyższą, której zadaniem jest sporządzanie ogólnych przepisów wewnętrznych i rozstrzyganie sporów. Rektorzy szkół państwowych są wybierani przez zgromadzenie uniwersyteckie, a prywatnych — mianowani przez władze zwierzchnie państwowe. Uniwersytety państwowe posiadają autonomię finansową od 1957 r., kiedy to przekazano do ich dyspozycji wszystkie dobra państwowe, z których dotychczas korzystały. Poza tym przewiduje

¹⁹ *L'éducation...*, s. 227, wg *Vysshaja szkoła...*, s. 412, w Argentynie działa 27 uniwersytetów: Universidad de Buenos Aires (1821), Univ. de Córdoba (1613), Univ. Nacional de Cuyo (1939), Univ. Nacional de la Plata (1884), Univ. Nacional del Litoral (1919), Univ. Nacional del Nordeste (1957), Univ. de la Pampa (1958), Univ. Nacional del Sur (1956), Univ. de Tandil (1964), Univ. Nacional de Tucumán (1914), Univ. de la Provincia de Buenos Aires (1964), Univ. de la Provincia de San Juan, Pontificia Univ. Católica Argentina „Santa Maria de los Buenos Aires” (1958), Univ. Bartolomé Mitre de Olivos, Univ. Católica de Córdoba (1956), Univ. Católica de Cuyo, Univ. Católica del Plata „Stella Mares”, Univ. Católica de Santa Fé (1959), Univ. de Mendoza, Univ. de Morón, Univ. de la Patagonia „San Juan Bosco” (1961), Univ. del Norte, Univ. del Oeste, Univ. del Salvador (1959), Univ. Libre del Museo Social Argentina (1793), Univ. „Juan Agustín Maza” (1960), Univ. Tecnológica Nacional (1959).

²⁰ *Ibidem*, s. 225.

się utworzenie tzw. funduszu uniwersyteckiego, zasilanego nadwyżkami kredytów inwestycyjnych, składkami pieniężnymi i różnego rodzaju dotacjami nie pochodzącymi od rządu. Budżety uniwersyteckie są rozpatrywane corocznie przez Radę Międzyuniwersytecką (w skład której wchodzi rektorzy uniwersytetów państwowych), a następnie przedstawiane rządowi centralnemu, który określa wysokość budżetów dla poszczególnych szkół, zatwierdzony następnie przez Kongres.

Obowiązki i uprawnienia uniwersytetów prywatnych określają dekrety z lat 1958, 1959 i 1962²¹. Wyższe szkoły prywatne powinny być zatwierdzane przez państwo i znajdować się pod jego kontrolą. Posiadają one autonomię w zakresie planów administracyjnych, pedagogicznych i finansowych, ale są zobowiązane do przedkładania swoich programów studiów i statutów do zatwierdzenia Ministerstwu Oświaty, które może je zaakceptować lub odrzucić. W 1959 r. powstał przy Ministerstwie Oświaty Inspektorat Szkolnictwa Uniwersyteckiego Prywatnego, którego zadaniem jest zatwierdzanie nowych uniwersytetów prywatnych i sprawowanie nad nimi kontroli.

Zgodnie z dekretem z 1958 r. uniwersytety prywatne nie otrzymują pomocy finansowej od państwa. Ich budżet może być zasilany przez organizacje i osoby prywatne w formie dotacji, subwencji i podatków. W związku z tym uniwersytety prywatne muszą przedstawiać swój bilans roczny kompetentnym władzom publicznym ze wskazaniem źródła dochodów.

Wszystkie uniwersytety posiadają fundusze na prowadzenie badań naukowych, będące w dyspozycji pracowników naukowych i studentów. Badania są prowadzone na wszystkich wydziałach i we wszystkich instytutach specjalistycznych. Instytucją koordynującą badania naukowe jest Państwowa Rada do Badań Naukowo-Technicznych, która posiada również własny fundusz na dofinansowanie prac badawczych. Ponadto pewnej pomocy finansowej udzielają organizacje zagraniczne i międzynarodowe.

Uniwersytety administrowane są przez rektorów i Radę Najwyższą. W uniwersytetach państwowych rektor jest wybierany przez Zgromadzenie Uniwersyteckie, w uniwersytetach prywatnych — wyznaczany przez władze państwowe. Argentyński Uniwersytet Katolicki Santa Maria w Buenos Aires jest kierowany przez kanclerza, którego funkcje pełni główny arcybiskup Buenos Aires. Zgromadzenie Uniwersyteckie może wybrać, zawiesić lub odwołać rektora oraz zaakceptować jego dymisję. Do kompetencji Zgromadzenia Uniwersyteckiego należy również prawo modyfikacji statutu oraz możliwość tworzenia nowych wydziałów lub likwidacja zbędnych wydziałów. Rada Najwyższa w uniwer-

²¹ *Ibidem*, s. 225.

sytetach państwowych składa się z dziekanów wydziałów, przedstawicieli profesorów, aspirantów i studentów. W uniwersytetach prywatnych w skład Rady wchodzi: rektor, dziekan i profesorowie. We wszystkich uniwersytetach Rada Najwyższa jest najwyższym organem prawnym i administracyjnym. Wydziały uniwersyteckie są organizmem administracyjnym, dydaktycznym i badawczym, podlegają Radzie Najwyższej, ale posiadają pewien zakres samodzielności. Dzielą się na departamenty, szkoły lub instytuty. Każdy wydział jest kierowany przez dziekana i radę wydziału. W uniwersytetach państwowych rada wydziału składa się z przedstawicieli profesorów, aspirantów i studentów, i w tym składzie wybiera dziekana. W uniwersytetach prywatnych dziekan jest wybierany przez zgromadzenie profesorów, które również wyznacza przedstawicieli do Rady Najwyższej.

CZAS TRWANIA STUDIÓW I WYKŁADANE PRZEDMIOTY

Uniwersytety są podzielone na wydziały, a te z kolei dzielą się na departamenty, szkoły i instytuty.

Działalność dydaktyczną poszczególnych wydziałów w szkołach wyższych zobrazujemy na przykładzie największego uniwersytetu argentyńskiego — Uniwersytetu Państwowego w Buenos Aires. Uniwersytet ten powstał w 1821 r. jako uczelnia prowincjonalna. Przekształcony w 1880 r. na uniwersytet państwowy posiadał wówczas cztery wydziały: teologii, prawa, medycyny i matematyki. W 1874 r. zlikwidowano wydział teologii, tworząc następnie szereg nowych wydziałów. Obecnie jest dziesięć wydziałów, na których kształcą się około 76 tys. studentów.

Każdy wydział wyznacza własne terminy otwarcia i zakończenia roku akademickiego, który na ogół trwa od marca do listopada. Egzaminów wstępnych odbywają się w lutym. Z wyjątkiem kilku uniwersytetów prywatnych liczba przyjęć nie jest ograniczona. Niektóre wydziały organizują kursy przygotowawcze. Studia w uczelniach państwowych są bezpłatne. Istnieją również stypendia przyznawane najbiedniejszym studentom, ponadto przyznawane są zasiłki bezzwrotne. Uniwersytety prywatne pobierają opłaty roczne, a niekiedy i miesięczne. Studenci wszystkich uniwersytetów państwowych należą do ośrodków studenckich, najczęściej afiliowanych przy FUA (Federación Universitaria Argentina). Poprzez swoich przedstawicieli biorą udział w zarządzaniu uniwersytem.

Uniwersytety prywatne posiadają ośrodki studenckie, które mogą podlegać FUA, ale studenci nie uczestniczą w zarządzaniu uczelnią.

Wyższe szkoły techniczne przyjmują absolwentów szkół średnich technicznych. Politechnika państwowa (Universidad Tecnológica Nacional, zał. w 1959 r.) posiada liczne wydziały oraz filie lokalne usytuowane w różnych regionach kraju. Ponadto niektóre kierunki studiów są prowadzone w innych filiach Państwowego Uniwersytetu Technicznego, jak np. w Avellaneda, Bahía Blanca, Cordobie, La Placie, Mendozie, Rosario, Santa Fé i Tucumán.

Instytut Techniczny w Buenos Aires, istniejący od 1960 r., posiada cztery szkoły: chemiczną, przemysłową, elektromechaniczną i wojskową.

Pierwsze wyższe szkoły pedagogiczne o profilu uniwersyteckim powstały pod koniec XIX wieku. W 1880 r. ustalono nowy program dla szkoły pedagogicznej w Paranie, która wówczas została przekształcona w wyższą uczelnię pedagogiczną. W 1919 r. szkoła w Paranie została przyłączona do nowo utworzonego Universidad del Litoral, aby w 1933 r. powstać samodzielnie, jako Państwowy Instytut Pedagogiczny. Obecnie istnieją analogiczne szkoły w Catamarca, Concordii, San Juan. Nauka w tych szkołach trwa 4 lata.

Istnieją również katolickie szkoły pedagogiczne utworzone przez Radę Najwyższą Szkolnictwa Katolickiego. Na mocy dekretu z 1953 r. w szkołach pedagogicznych kształci się nauczycieli szkół średnich. Nauka w tych szkołach trwa 4 lata.

W prowincjach: Buenos Aires, Santa Fé, Mendoza, istnieją szkoły wychowania fizycznego, w stolicy federalnej prowadzone są kursy pomaturalne dla przedszkolank (2-letnie), a Instytut Wychowania Fizycznego prowadzi 3-letnie kursy.

Działają również wyższe szkoły pedagogiczne kształcące nauczycieli szkół średnich w dyscyplinach artystycznych, jak np.

- Państwowa Szkoła Tańca w Buenos Aires,
- Szkoła Sztuk Pięknych w Salcie,
- Instytut Pedagogiki Sztuk Plastycznych w La Rioja.

W prowincji Buenos Aires istnieje Instytut Pedagogiczny kształcący nauczycieli szkół specjalnych.

Oprócz tego nauczycieli szkół średnich kształcą uniwersytety państwowe na niektórych wydziałach. Przy Państwowym Uniwersytecie Nord-Est działa Instytut Pedagogiki w Corrientes; przy Państwowym Uniwersytecie Litoral działa Instytut Pedagogiki w Santa Fé; przy Państwowym Uniwersytecie w Cuyo — szkoła pedagogiczna w Mendozie dla nauczycieli rysunku.

W szkolnictwie wyższym Argentyny obowiązują następujące tytuły zawodowe i naukowe, które otrzymuje się po ukończeniu studiów:

- tytuł zawodowy nadaje się po ukończeniu studiów, trwających od 1 roku do 6 lat (medycyna), a w wypadku sztuk pięknych — do 7 lat:

najczęściej czas trwania studiów wynosi 5 lat; niekiedy tytuł zawodowy otrzymuje się jednocześnie z tytułem magistra (licencjatura), jak np. tytuł nauczyciela szkoły średniej; na niektórych wydziałach (np. medyczny) konieczne jest odbycie stażu, aby otrzymać tytuł zawodowy;

— licencjatura, odpowiednik naszego tytułu magistra, nadaje się po co najmniej 5 latach studiów;

— doktorat, najwyższy stopień w szkolnictwie wyższym, nadawany po licencjaturze lub po tytule zawodowym; aby otrzymać stopień doktora, należy przedstawić pracę naukową, której przygotowanie wymaga co najmniej 1 roku; na niektórych wydziałach wymagane jest odbycie studiów doktoranckich rocznych lub 2-letnich.

TENDENCJE I PROBLEMY WYSTĘPUJĄCE W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

Szkoły wyższe w Argentynie w większości noszą nazwę uniwersytetów, co można wytłumaczyć kontynuacją tradycji pochodzącej z okresu kolonialnego. Również wykładane przedmioty odpowiadają tradycyjnym dziedzinom nauki, z dominacją nauk humanistycznych, prawa i medycyny. Dominująca rola uniwersytetu w systemie szkolnictwa wyższego odbiła się również na samym określeniu „wykształcenie uniwersyteckie”, które stało się synonimem określenia „wykształcenie wyższe”. Oprócz uniwersytetów istnieją również różnego rodzaju instytuty, szkoły i centra naukowo-dydaktyczne, ale stanowią one mniejszość wśród szkół wyższych.

Również istnienie szkół prywatnych, zatwierdzonych przez państwo bądź działających nieoficjalnie, powoduje chaos w systemie szkolnictwa wyższego. Nie zawsze bowiem prywatne szkoły, zwane „uniwersytetami” lub „instytutami”, odpowiadają wymogom stawianym przez władze oświatowe. Niekiedy stanowią one ogniwo pośrednie między szkołami średnimi a wyższymi, najczęściej są to niewielkie uczelnie, wyprofilowane jednokierunkowo.

Natomiast tendencją charakterystyczną dla współczesnego uniwersytetu latynoskiego jest koncentracja kilku największych uczelni w największych miastach kontynentu. Większość studentów skupia się w kilku metropoliach, gdzie działają uniwersytety-giganty. Stanowi to jedną z osobliwości uniwersytetu latynoskiego, będącą pozostałością z okresu kolonialnego. Największa uczelnia południowoamerykańska, Państwowy Uniwersytet w Buenos Aires, liczy sobie około 80 tys. studentów, czyli 1/3 liczby studentów argentyńskich. Koncentracja uniwersytetów w dużych miastach wpływa na wzrost społeczno-politycznych zainteresowań

ruchu studenckiego, na jego aktywność polityczną wykraczającą poza ramy szkoły i na zwartość organizacji studenckich.

W ciągu ostatnich 20 lat nastąpił znaczny wzrost liczby studentów w uniwersytetach argentyńskich. Szybko rozwijający się przemysł spowodował zwiększenie zapotrzebowania na specjalistów, jak i konieczność tworzenia nowych szkół i wydziałów. Nastąpiła wyraźna demokratyzacja uniwersytetów jako wynik nowych układów społeczno-ekonomicznych, efekt działalności postępowych sił studenckich, jak i przemian kulturowych zachodzących w całym społeczeństwie.

Jednak proces zwiększenia możliwości kształcenia się na uniwersytecie przebiega nierównomiernie i swoim zasięgiem obejmuje przede wszystkim młodzież z dużych miast, albowiem jednym z najważniejszych ograniczeń w dotarciu na uniwersytet jest miejsce zamieszkania. Proces ten zaczyna się już na szczeblu szkoły podstawowej, do której dzieci miejskie mają łatwiejszy dostęp, a nauka jest na wyższym poziomie. I tak np. w północno-wschodnim wiejskim regionie Argentyny szkołę podstawową kończy zaledwie 14% dzieci w wieku szkolnym, gdy w Buenos Aires — odpowiednio 64%²². Ta dysproporcja między możliwościami kształcenia się dzieci miejskich i wiejskich na obszarze nie tylko Argentyny, ale w jeszcze większym stopniu całej Ameryki Łacińskiej, jest niezwykle istotna, ponieważ rzutuje na skład socjalny studentów w szkołach wyższych. Na przykład w Uniwersytecie Państwowym w Buenos Aires tylko 2% studentów pochodziło z miasteczek poniżej 2000 mieszkańców (dane z 1964 r.)²³.

Zasygnalizowane zjawisko wskazuje na fakt, iż większa część młodzieży na kontynencie południowoamerykańskim jest pozbawiona możliwości kształcenia począwszy od szkoły podstawowej, a skończywszy na wyższej. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Ponieważ w ciągu ostatnich 20 lat nastąpiła wyraźna demokratyzacja uniwersytetów i wzrosła kilkakrotnie liczba studentów, pociągnęło to za sobą nieoczekiwane trudności. Powstała sytuacja paradoksalna: rozwój szkolnictwa wyższego spowodował jego niedomagania. Uniwersytet przestał być uczelnią elitarną, dostępną tylko dla studentów z bogatych warstw społeczeństwa. Zmieniła się struktura społeczna studentów, zwłaszcza w uniwersytetach państwowych, gdzie nauka jest bezpłatna. Większość studiujących obecnie stanowi młodzież wywodząca się ze średnich warstw miejskich, nie posiadająca zabezpieczenia materialnego. System stypendialny jest niewystarczający, bądź nie ma go wcale, jak np. w szkołach prywatnych. Wynika z tego konieczność podejmowania przez studentów pracy na pełnym etacie lub dorywczo. W uniwersytecie Buenos Aires nie pra-

²² *Latin America...*, s. 38.

²³ *Ibidem*, s. 38.

cuje tylko 29% studentów, w uniwersytecie Cordoby — 46%²⁴. Większość pracujących studentów wykonuje pracę nie związaną z ich przyszłym zawodem, np. studenci medycyny czy prawa z Uniwersytetu w Buenos Aires najczęściej są zatrudnieni w charakterze niższych urzędników lub nauczycieli szkół podstawowych.

Zła sytuacja materialna studentów i konieczność podejmowania przez znaczną ich część pracy zarobkowej stanowi problem, który rzutuje na czas trwania studiów oraz na ich efektywność. Studia ulegają zazwyczaj kilkuletniemu przedłużeniu, co obrazuje tabela.

Czas trwania studiów (teoretyczny i faktyczny) na poszczególnych wydziałach w pięciu największych uniwersytetach Argentyny

Wydział	Lata studiów	Faktyczny czas trwania studiów w latach 1959—1963				
		Buenos Aires*	Cordoba	La Plata	Tucumán	Litoral
Rolniczy	5	7	6	8	8	—
Techniczny	5—6	8	9	9	8	10
Nauk ścisłych i przyrodniczych	5	5	7	8,5	6	10
Architektury	6	8	10	9	11	9
Prawa	5—6	6	7	8	8	8
Ekonomii	4—5	7	7	8	7	7
Nauk humanistycznych	5	7	6	7	7	8
Medyczny	6—7	8	9	9	8	10
Farmacji i biochemii	4	6	6	7	7	7

* W latach 1961—1963.

Ponadto istnieje duży odsiew studentów w czasie roku akademickiego. Uniwersytet w Buenos Aires kończy rocznie nie więcej niż 30% wstępujących na studia²⁵, w innych szkołach liczba absolwentów jest jeszcze niższa. Pojęcie „wiecznego studenta” stało się normą dla wyższej szkoły Ameryki Łacińskiej.

Kolejnym ważnym problemem występującym w szkolnictwie wyższym jest społeczne ukierunkowanie studentów. Prawie połowa populacji studentów latynoskich studiuje prawo, medycynę, pedagogikę i nauki humanistyczne. Natomiast najmniej studentów wybiera nauki ścisłe i rolnictwo. Jest to jedna z pozostałości dawnej struktury uniwersyteckiej i ukształtowanej w okresie kolonialnym mentalności Kreola. W Argentynie, kraju dość wysoko uprzemysłowionym i o największej liczbie studentów na kontynencie, w latach sześćdziesiątych zanotowano

²⁴ *Vysszaja szkoła...*, s. 148.

²⁵ *Ibidem*, s. 217.

godną uwagi zmianę zainteresowań studentów od tradycyjnych do bardziej nowoczesnych kierunków studiów (tabela).

Lata	Lekarze i adwokaci wśród absolwentów (w %)
1901—1905	86
1926—1930	50
1956—1960	38

Ze względu na perspektywiczne plany industrializacji i rozwoju gospodarczego, na rosnące zapotrzebowanie na wykwalifikowanych specjalistów konieczny jest jeszcze większy wzrost liczby inżynierów, ekonomistów, absolwentów nauk przyrodniczych, technicznych i wykwalifikowanych robotników. Temu zamierzeniu musi towarzyszyć weryfikacja programów nauczania, wprowadzenie nowych dyscyplin naukowych, intensyfikacja badań naukowych oraz zwiększenie liczby pracowników naukowo-dydaktycznych. Konieczne jest wprowadzenie w szerszym zakresie aspirantury do przygotowania specjalistów badaczy. Obecnie tego rodzaju praktyka znana jest tylko w większych uniwersytetach.

Kolejnym istotnym problemem wyższej szkoły latynoskiej, omówionym na przykładzie Argentyny, jest brak kadry naukowej i dydaktycznej, jej nieracjonalne wykorzystanie oraz niski poziom naukowy. Jest wiele przyczyn takiego stanu rzeczy, wymienimy najważniejsze z nich.

1. Nadmiar wykładowców w sektorach tradycyjnych, jak medycyna i prawo.

2. Brak kadry dydaktycznej w naukach technicznych i ścisłych, co stanowi odzwierciedlenie ogólnego stanu zainteresowań tymi dyscyplinami naukowymi.

3. „Póletatowość” pracowników dydaktycznych, dla których często praca w szkole wyższej stanowi dodatkowe i nie najważniejsze zajęcie, co wpływa na jakość wykładów oraz powoduje nikłe zainteresowanie sprawami uniwersytetu i wykładanej dyscypliny. W wielu wypadkach praca w uniwersytecie stanowi parawan dla działalności politycznej lub też ma na celu podniesienie prestiżu danej osoby w celu ułatwienia jej kariery politycznej.

4. Brak koordynacji w prowadzonych zajęciach dydaktycznych i badaniach naukowych. Wynika to między innymi z dużej autonomii poszczególnych katedr oraz z braku tradycji do wymiany doświadczeń między poszczególnymi profesorami o zbliżonym profilu badawczym.

5. Brak aparatury i pomocy naukowych. Dotyczy to zwłaszcza nauk ścisłych i technicznych, gdzie istniejąca aparatura jest przestarzała i nie odpowiada poziomowi wiedzy w krajach wysoko rozwiniętych. Sytuacja

pod tym względem jest nieco lepsza w dużych ośrodkach naukowych, gdzie istnieją, choć skromne, możliwości prowadzenia badań. Natomiast małe zakłady naukowe położone na prowincji praktycznie pozbawione są dostępu do aparatury badawczej i możliwości jej zakupu.

6. Niskie nakłady finansowe na szkolnictwo wyższe. Problemowi temu poświęca się dużo miejsca na łamach prasy codziennej i fachowej, omawia się go na konferencjach i seminariach poświęconych rozwojowi szkolnictwa wyższego. W 1968 r. w Montevideo na międzynarodowym seminarium poświęconym rozwojowi kultury w krajach Ameryki Łacińskiej rektor urugwajskiego uniwersytetu stołecznego stwierdził, że gdy na całym świecie przeznaczają się coraz większe środki finansowe na badania naukowe, na przygotowanie kadry naukowo-technicznej i kiedy oczywista jest konieczność wyposażenia szkoły wyższej w nowoczesną aparaturę badawczą — to w Ameryce Łacińskiej tej sprawie poświęca się zbyt mało uwagi i środków²⁶. W Argentynie w latach 1960—1965 wydatki na szkolnictwo wzrosły w stosunku do produktu globalnego z 1,9 do 2,8%, jednocześnie wzrosła i w dalszym ciągu wzrasta liczba zapisów na studia wyższe. Wiadomo również, że ponad połowa zapisanych studentów nie ukończy rozpoczętych studiów. Powstało zamknięte koło sprzeczności, których rozwiązanie nie leży tylko w zwiększeniu nakładów finansowych na szkolnictwo i w stworzeniu realnego dofinansowania dla studentów w postaci stypendiów, zapomóg itp. Jest to chyba przede wszystkim sprawa przestarzałej struktury społeczno-ekonomicznej istniejącej w różnym nasileniu we wszystkich państwach Ameryki Łacińskiej i dopóki nie ulegnie ona zmianie, żadne środki i posunięcia nie przyniosą radykalnej poprawy.

7. Odływ najlepszych specjalistów do krajów wysoko rozwiniętych, głównie do USA. Zjawisko „drenażu mózgow” występuje w Ameryce Łacińskiej na szeroką skalę i dotyczy nie tylko pracowników naukowych, ale również studentów i absolwentów szkół wyższych, wysoko wykwalifikowanych specjalistów i robotników. Do II wojny światowej zjawisko odpływu fachowców nie było znane. Migracja specjalistów z jednego kraju do drugiego miała charakter epizodyczny. Systematyczna i wzrastająca migracja wystąpiła w latach pięćdziesiątych i objęła przede wszystkim kraje słabo rozwinięte. W Ameryce Łacińskiej proces ten przybrał rozmiary niepokojące na początku lat sześćdziesiątych.

Dynamikę emigracji specjalistów z Argentyny można scharakteryzować przy pomocy liczb: od 1950 r. do 1968 wyjechało około 18 tys. specjalistów, w tym około 1700 osób w latach 1950—1955 i aż 6500 w latach 1961—1964²⁷.

²⁶ *Ibidem*, s. 224.

²⁷ *Ibidem*, s. 232.

Emigracja objęła swoim zasięgiem przede wszystkim specjalistów z deficytowych dyscyplin naukowych. W niektórych państwach Ameryki Łacińskiej powstały specjalne instytucje badające przyczyny migracji. W Argentynie działa Państwowa Komisja do Spraw Migracji uczonych, specjalistów z wyższym wykształceniem, techników, wysoko wykwalifikowanych robotników. Instytucja ta zajmuje się problemem przygotowania i rozporządzania potencjałem myśli naukowej i technicznej oraz zjawiskiem migracji specjalistów i możliwości jej zahamowania.

Przyczyny emigracji kadry naukowej i technicznej do krajów wysoko rozwiniętych, przede wszystkim do USA, wynikają z układów ekonomicznych, społecznych i politycznych. Najczęstszym powodem zdaje się być brak dogodnych warunków do prowadzenia prac naukowo-badawczych, co wynika ze słabości bazy materialno-technicznej w rodzimych ośrodkach naukowych. Przyczyną natury społecznej jest brak zrozumienia dla pracy badawczej w niepopularnych dziedzinach wiedzy oraz brak tradycji pracy naukowej.

Jeszcze jedną przyczyną emigracji jest miejsce studiów wielu Latynosów. Wiadomo, że znaczna ich część wyjeżdża na studia do USA, a po skończeniu nauki podejmuje pracę w Stanach Zjednoczonych często dlatego, że w swoim kraju nie mogłaby pracować zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami. Poza tym istnieją skryte formy migracji specjalistów w postaci wyjazdów do filii w USA lub w zachodniej Europie z zakładów działających w Ameryce Łacińskiej.

EDMUND LEWANDOWSKI — ŁÓDŹ

REWOLUCJA SOCJALISTYCZNA A DYKTATURA PROLETARIATU

Treść: Rewolucja społeczna jako skok w rozwoju i zastąpienie starej formacji przez nową. — Istota rewolucji socjalistycznej. — Zniesienie klas społecznych a dyktatura proletariatu.

Problematyka rewolucji społecznej zajmuje kluczowe miejsce w marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Marks i Engels pisali w *Ideologii niemieckiej*, że rewolucja jest „siłą napędową historii”¹. Lenin zaś w znanej pracy *Krok naprzód, dwa kroki wstecz* wskazywał, że „świat, mówiąc ogólnie, posuwają naprzód rewolucje”². W związku z tym musi budzić zdziwienie fakt, że koncepcja rewolucji należy do najslabiej opracowanych w naszej literaturze socjologicznej. Również w ostatnio wydanych podręcznikach materializmu historycznego autorzy jak gdyby unikają tego zagadnienia³. Brak solidnego wykładu ogólnej teorii rewolucji utrudnia z kolei wnikliwe i wszechstronne badania nad prawidłowościami przejścia do socjalizmu.

W teorii rewolucji socjalistycznej szczególne miejsce zajmuje kwestia dyktatury proletariatu. Marks w liście do Weydemeyera podkreślał, że „walka klas prowadzi nieuchronnie do dyktatury proletariatu”⁴. Komentując tę wypowiedź w książce *Państwo a rewolucja*, Lenin stwierdza kategorycznie: „Marksistą jest jedynie ten, kto rozszerza uznanie walki klas do uznania dyktatury proletariatu”⁵.

¹ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1961, s. 41. Bardziej spopularyzowane jest słynne określenie Marksa: „Rewolucje to lokomotywy historii” (K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1963, s. 97).

² W. I. Lenin, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1953, s. 438.

³ Zob. w tej sprawie: J. Wiatr, *Marksistowska teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1973; S. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz, *Dialektyka a społeczeństwo. Wstęp do materializmu historycznego*, Warszawa 1974; *Filozofia marksistowska. Podręcznik akademicki*, Warszawa 1975.

⁴ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 28, Warszawa 1970, s. 565.

⁵ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 25, Warszawa 1951, s. 443.

W socjologii naszej, jak dotąd, brak jest niestety szerszej monografii poświęconej dyktaturze proletariatu. Nie ma także pogłębionych analiz filozoficznych w tym zakresie. Powstałej w ten sposób luki nie są w stanie zapełnić sami historycy i prawnicy.

Celem prezentowanego szkicu jest w pewnym sensie odczytanie na nowo marksistowskiej teorii rewolucji i ogólnej koncepcji przejścia do socjalizmu. Główne jego zadanie polega na wydobyciu i przypomnieniu rzadziej ostatnio podejmowanych aspektów tej problematyki. W szczególności zaś chodzi o próbę eksplikacji trzech pojęć: rewolucja społeczna, rewolucja socjalistyczna i dyktatura proletariatu. Są to pojęcia ściśle ze sobą związane i mające podstawowe znaczenie dla wspomnianego zagadnienia. W niniejszej pracy uwzględniono przede wszystkim twórczość Marksa i Engelsa oraz dorobek Lenina.

Karol Marks i Fryderyk Engels, jak wiadomo, nie dawali w zasadzie krótkich i precyzyjnych definicji. Wynika to z przyjmowanej przez nich koncepcji nauki. Sądziłi oni, że naukowiec winien dążyć do rozwinięcia „samej istoty rzeczy”. Natomiast sformułowana *explicite* definicja ma służyć jedynie do „podręcznego użytku” — sama w sobie posiada bowiem „niewielką wartość naukową”⁶. W przedmowie do III tomu *Kapitału* Engels wskazuje, że u Marksa w ogóle nie można doszukiwać się „gotowych i niezmiennych, raz na zawsze obowiązujących definicji”. Metoda dialektyczna nie pozwala ujmować pojęć w „sztywne definicje”. Pojęcia — będące myślowym odbiciem wciąż zmieniających się rzeczy i stosunków między nimi — winno się rozwijać „w ich historycznym i logicznym procesie powstawania”⁷. Podobne stanowisko zajmował w tej kwestii Lenin. W broszurze *Raz jeszcze o związkach zawodowych* pisał, że logika dialektyczna w odróżnieniu od formalnej wymaga, aby nie poprzestawać na definicjach, lecz badać przedmiot wszechstronnie, w ruchu i rozwoju, w powiązaniu z praktyką, z uwzględnieniem konkretności prawdy⁸. Wacław Worowski, polemizując z poglądami Tuhan-Baranowskiego, słusznie pisał w 1904 roku, że dla Marksa „poznać jakieś zjawisko — to znaczy zbadać jego rozwój, zgłębić prawo tego rozwoju, a nie zdefiniować je jako niezmienną kategorię logiczną”⁹.

⁶ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1972, s. 90—91 i 683.

⁷ K. Marks, *Kapitał*, t. 3, cz. I, Warszawa 1957, s. 13.

⁸ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 32, Warszawa 1956, s. 84—85. Por. też elementy dialektyki wyróżnione przez Lenina w konспекcie *Nauki logiki Hegla* (W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 38, Warszawa 1973, s. 189—190).

⁹ W. Worowski, *Czy inteligencja jest klasą społeczną?*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, 1956 nr 6, s. 139. Warto tu odnotować, że György Lukács traktował żądanie od Marksa precyzyjnych definicji jako świadectwo braku zrozumienia metody dialektycznej (zob. S. Kozyr-Kowalski, *Młodolukacsowska krytyka myśli utopijnej i sekciarskiej*, „Człowiek i Światopogląd”, 1973 nr 6, s. 126).

Twierdzenie to stanowi niewątpliwie klucz do interpretacji twórczości Marksa i Engelsa, a także Lenina oraz dyrektywę do wszelkich badań społecznych prowadzonych z marksistowskiego punktu widzenia.

REWOLUCJA SPOŁECZNA JAKO SKOK W ROZWOJU I ZASTĄPIENIE STAREJ FORMACJI PRZEZ NOWĄ

Już w 1843 roku, dokonując krytycznej analizy poglądów Hegla o państwie, Marks odrzucił koncepcję, w myśl której istnieje możliwość powstania nowego ustroju państwowego drogą stopniowej ewolucji. Pisał on: „Kategoria stopniowego przejścia jest po pierwsze fałszywa z historycznego punktu widzenia, a po wtóre nic nie tłumaczy”¹⁰. Marks przyznawał, że na skutek ewolucji dokonują się zmiany w danym systemie społecznym i państwowym, ale równocześnie podkreślał, iż „na to, by powstał nowy ustrój państwowy, zawsze potrzeba było prawdziwej rewolucji”¹¹.

Przełom marksowski w socjologii, zdaniem Lenina, polega na tym, że dzięki wyodrębnieniu stosunków produkcji z całokształtu stosunków społecznych stało się możliwe „dostrzeżenie powtarzalności i prawidłowości oraz uogólnienie ustrojów różnych krajów w jednym podstawowym pojęciu formacji społecznej”¹². W ten sposób socjologia mogła stać się naprawdę nauką. Nasuwa się w tym miejscu pytanie: czym jest formacja społeczno-ekonomiczna? Jaki jest status ontologiczny tego, co nazywamy w marksizmie formacją społeczną? Termin ten ma oczywiście podwójne znaczenie. Po pierwsze — formacja stanowi pewien typ idealny, czyli czysto logiczną konstrukcję teoretyczną, która nie ma w rzeczywistości jednoznacznego odpowiednika. W historii czyste formacje nigdy dotąd nie występowały — konkretne społeczeństwa jedynie mniej lub bardziej do nich się zbliżały. Lenin pisał na ten temat: „«Czystych» zjawisk ani w przyrodzie, ani w społeczeństwie nie ma i być nie może — tego uczy właśnie dialektyka Marksa, dowodząca nam, że samo pojęcie czystości jest pewnym zwężeniem, pewną jednostronnością poznania ludzkiego, nie ogarniającego przedmiotu całkowicie w całej jego złożoności. Na świecie nie ma i nie może być «czystego» kapitalizmu, zawsze są w nim domieszki czy to feudalizmu, czy

¹⁰ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1960, s. 313.

¹¹ *Ibidem*.

¹² W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1950, s. 139.

drobnomieszczaństwa, czy też jeszcze czegoś innego”¹³. Formacja społeczna jest zatem — używając wyrażenia Engelsa — „odzwierciedleniem poprawionym” rzeczywistości, ale zawiera ona jej istotne elementy. W drugim znaczeniu formacja to epoka historyczna, czyli pewien okres czasu mający odpowiednik w rzeczywistości historycznej, w którym trwała i przeważała określona formacja społeczna. „W grubszych zarysach — pisał Marks — można określić azjatycki, antyczny, feudalny i nowożytny burżuazyjny sposób produkcji jako progresywne epoki [podkr. — E. L.] ekonomicznej formacji społecznej”¹⁴. Na podstawie współczesnego stanu badań — z globalnego punktu widzenia — można wyróżnić sześć epok historycznych: wspólnota pierwotna, azjatycka formacja społeczna, antyczna formacja, feudalizm, kapitalizm i socjalizm. Czas trwania każdej z nich określić można tylko w przybliżeniu dla poszczególnych narodów. Marks podkreślał w *Kapitale*, że w dziejach społecznych nie da się wykreślić wyraźnych granic między epokami — tak samo, jak w dziejach kuli ziemskiej¹⁵.

Podwójny sens pojęcia formacji społecznej jest zgodny z marksistowską zasadą metodologiczną jednoczesnego posługiwania się ujęciem (metodą) strukturalno-analitycznym i historyczno-genetycznym. Étienne Balibar trafnie wskazuje, że przemiana historii w naukę dokonuje się u Marksa na gruncie dwóch zasad: diachronicznej (periodyzacji) i synchronicznej (powiązania bazy, nadbudowy i świadomości społecznej)¹⁶. Wszystkie powyższe uwagi wydawały się konieczne dla przejścia do dalszych rozważań.

Pod pojęciem rewolucji społecznej klasycy marksizmu rozumieli proces przejścia od niższej do wyższej formacji społeczno-ekonomicznej. W związku z tym definicja rewolucji winna zawierać dwie kategorie dialektyki: skoku i negacji.

W logice dialektycznej, jak wiadomo, skok to taka forma rozwoju, w której dokonuje się przejście od jednej do drugiej jakości, ponieważ nagromadzenie zmian ilościowych przekroczyło miarę.

¹³ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 21, Warszawa 1951, s. 241. O stosunku typów idealnych do rzeczywistości historycznej Marks i Engels pisali następująco: „Abstrakcje te w oderwaniu od rzeczywistej historii nie mają same przez się żadnej zgola wartości. Mogą się one przydać jedynie do tego, że ułatwią porządkowanie [podkr. E. L.] materiału historycznego, wskażą kolejność jego poszczególnych warstw. Bynajmniej jednak nie dają one, jak to czyni filozofia, recepty czy też schematu, według których dałoby się odpowiednio przykrawać epoki historyczne” (K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1961, s. 29).

¹⁴ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 13, Warszawa 1966, s. 10. Por. też *Dziela*, t. 6, Warszawa 1963, s. 471.

¹⁵ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 23, Warszawa 1968, s. 438.

¹⁶ L. Althusser, E. Balibar, *Czytanie „Kapitału”*, Warszawa 1975, s. 295.

W rozwoju systemu możliwe są dwojakiego rodzaju skoki: częściowe i ogólne. Skok częściowy to jakościowa zmiana jedynie pewnego aspektu (podsystemu, strony) danego obiektu. Całkowita zmiana systemu drogą skoków częściowych dokonuje się stopniowo, a nie gwałtownie. Natomiast skok ogólny oznacza gwałtowną zmianę jakościową od razu całego obiektu. Aleksander Szeptulin wyróżnia ponadto skoki rewolucyjne i ewolucyjne. W pierwszym przypadku przemianie ulegają jakości podstawowe i zmienia się istota systemu. W drugim zaś następuje przemiana jakości niepodstawowych bez naruszenia istoty systemu¹⁷.

Jak z powyższego wynika, całkowita zmiana jakościowa systemu społecznego może się dokonać w sposób gwałtowny lub stopniowy. Skok stopniowy polega na tym, że dany system nie zmienia się od razu i całościowo, lecz zmienia się „aspektowo” — drogą stopniowego gromadzenia zmian jakościowych, które wobec całości stanowią zmiany ilościowe.

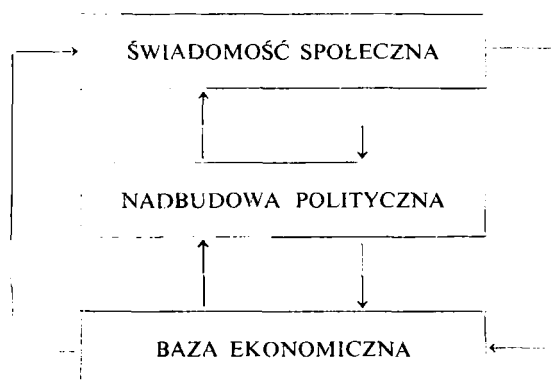
Rewolucja stanowi nie tylko zwykłe przejście od jednej do drugiej jakości, lecz ponadto jest ona przejściem do wyższego etapu rozwoju. A zatem mamy tu do czynienia nie tylko ze skokiem, lecz również z negacją. W rewolucji dokonuje się negacja starej formacji przez nową, czyli taki proces zaprzeczenia, który jest jednocześnie potwierdzeniem. Hegel wyjaśniał: „Zniesienie (*Aufheben*) ma w języku (niemieckim) podwójne znaczenie; znaczy ono tyle, co zachować, utrzymać, ale zarazem także tyle, co kazać czemuś przestać być, położyć czemuś kres”¹⁸. W procesie rewolucji społecznej nowa formacja znosi starą w ten sposób, że wyższa formacja zawiera jedynie to z niższej, co pozytywne. Występuje tu zarazem ciągłość i przerwa w rozwoju. Dzięki przerwie może powstawać nowe, a dzięki ciągłości możliwy jest rozwój. Lenin pisał: „Czym się różni przejście dialektyczne od niedialektycznego? Skokiem. Sprzecznością. Przerwą w stopniowości. Jednością (tażsamością) bytu i niebytu”¹⁹.

¹⁷ A. Szeptulin, *Kategorie dialektyki*, Warszawa 1973, s. 227.

¹⁸ G. W. F. Hegel, *Nauka logiki*, t. 1, Warszawa 1967, s. 133.

¹⁹ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 38, Warszawa 1973, s. 243. Proces przechodzenia od starej do nowej epoki interesująco przedstawiał Hegel: „Nietrudno zresztą dostrzec, że nasze czasy są czasami narodzin nowej epoki i przechodzenia do niej. Duch zerwał z dotychczasowym światem swego istnienia i wyobrażenia i ma zamiar zepchnąć go w dół, do przeszłości. Zajęty jest teraz pracą przekształcania samego siebie. Co prawda duch nie pozostaje nigdy w spoczynku, lecz znajduje się w ciągłym stale naprzód dążącym ruchu. Ale tak jak u dziecka po długim okresie cichego odżywiania się (w łonie matki) pierwszy oddech przerywa stopniowość tego tylko pomnażającego rozwoju — dokonuje się skok jakościowy i oto narodziło się dziecko — tak samo kształtujący samego siebie duch powoli i cicho zbliża się

Biorąc powyższe pod uwagę, rewolucję społeczną można zdefiniować jako taki skok jakościowy w rozwoju społeczeństwa, w toku którego dokonuje się negacja starej formacji społeczno-ekonomicznej przez nową. Pod pojęciem formacji społecznej rozumiał Marks dynamiczny system złożony z trzech wzajemnie powiązanych podsystemów: bazy ekonomicznej, nadbudowy politycznej i świadomości społecznej (schemat). W związku z tym rewolucja społeczna obejmuje ściśle powiązane rewolucje: ekonomiczną, polityczną i kulturalną.



Rewolucja ekonomiczna polega na jakościowej zmianie sposobu zdobywania przez dane społeczeństwo środków do życia. Jest to przede wszystkim przekształcenie stosunków własnościowych. Rewolucja polityczna oznacza jakościową zmianę systemu nieekonomicznych instytucji bezpośrednio związanych z wykonywaniem i zdobywaniem władzy nad całym społeczeństwem. Rezultatem tej rewolucji jest przejęcie panowania klasowego przez tę klasę społeczną, która będzie panującą w nowej formacji. Z kolei rewolucja kulturalna to jakościowa zmiana systemu świadomości społecznej w kierunku eufunkcjonalnym wobec nowej bazy i nadbudowy. Kolejność rewolucji ekonomicznej, politycznej i kulturalnej w całokształcie rewolucji społecznej może być różna, chociaż w klasycznym przebiegu rewolucja polityczna dokonuje się w wyniku ekonomicznej. Te trzy rewolucje odbywają się

do swojej nowej postaci, rozbijając część za częścią budowlę swego poprzedniego świata. O zachwianiu się budowli świadczą tylko pojedyncze symptomy: lekkość i nuda podkopujące istniejącą rzeczywistość, jakieś nieokreślone przeczućcia czegoś nieznanego zwiastują, że nadchodzi coś nowego. To ciągłe, ale stopniowe rozkruszanie budowli, które jeszcze nie zmieniło fizjognomii całości, zostaje nagle przerwane przez wschód słońca, który, jak błyskawica, od razu ukazuje nam postać świata nowego. Ale nowy ten świat nie ma jeszcze doskonałej rzeczywistości, podobnie jak nie posiada jej nowo narodzone dziecko — i o tym nie wolno zapominać” (G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t. 1, Warszawa 1963, s. 18—19).

w gruncie rzeczy jednocześnie, ale w różnym tempie. Przy pomocy zdobytej władzy nowa klasa panująca ma możliwość przekształcenia społeczeństwa — jak to określił Engels — „na swój obraz i podobieństwo”²⁰.

Rewolucja społeczna może mieć przebieg krótkotrwały lub długotrwały. Zmiana formacji może nastąpić pod wpływem jednego gwałtownego „uderzenia” lub też w kilku etapach. W sierpniu 1883 roku Engels pisał do Bernsteina: „Wielki błąd Niemców polega na tym, że wyobrażają sobie rewolucję jako coś, czego można dokonać z dnia na dzień. W rzeczywistości jest to wieloletni proces rozwoju mas w warunkach przyspieszających ten proces. Wszystkie rewolucje dokonywane z dnia na dzień albo usuwały tylko reakcję, z góry już skazaną na zagładę (1830), albo też prowadziły bezpośrednio do wręcz odwrotnych skutków (1848 Francja)”²¹. Rewolucja społeczna obejmuje więc z reguły pewien dość długi okres czasu. Krótko może trwać jedynie ów najbardziej spektakularny moment rewolucji — zdobycie władzy przez nową klasę. Nie można jednak zapominać, że rewolucji politycznej zawsze towarzyszą rewolucje: ekonomiczna i kulturalna. Zasadniczy przebieg (nasilenie) tych ostatnich może odbyć się przed lub po rewolucji politycznej. W Przedmowie do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* Marks mówi o epoce rewolucji społecznej. Tak samo Lenin zwracał uwagę, że rewolucja — „to nie jedna bitwa, lecz epoka szeregu bitew”²².

Rewolucje nie zawsze kończyły się pełnym sukcesem. Niejednokrotnie siły rewolucyjne ponosiły klęskę. Taką nieudaną rewolucję można uznać za jeden z etapów procesu rewolucyjnego. Socjolog współczesny zauważa: „Trzeba podkreślić, że nawet klęska rewolucji wprowadza daleko idące zmiany i żadna restauracja dawnego porządku nie może go przywrócić w pełni”²³. W historii zdarzało się, jeśli sytuacja dojrzała do rewolucji społecznej, że nawet te rządy, które pokonały rewolucję, zmuszone były w jakimś stopniu realizować jej cele²⁴. Kontrrewolucja

²⁰ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 18, Warszawa 1969, s. 620.

²¹ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 36, Warszawa 1976, s. 69—70. W marcu 1895 r. Engels pisał, że przewidywali swego czasu z Marksem, iż „rozpoczęła się wielka rozstrzygająca walka, że będzie ona musiała być doprowadzona do końca w przeciągu jednego, długotrwałego i pełnego zmian okresu rewolucyjnego, ale że skończyć się ona może tylko ostatecznym zwycięstwem proletariatu” (K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 22, Warszawa 1971, s. 613). Dalej zaś pisał: „Wulgarna demokracja spodziewała się nowego wybuchu z dnia na dzień; my zaś oświadczyliśmy już w jesieni 1850 r., że przynajmniej pierwszy etap okresu rewolucyjnego jest zakończony i że przed wybuchem nowego światowego kryzysu ekonomicznego nie należy niczego oczekiwać (*ibidem*).

²² W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 21, Warszawa 1951, s. 432.

²³ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 531.

²⁴ Pisał o tym w połowie 1905 r. Lenin (*Dzieła*, t. 9, Warszawa 1953, s. 28).

bowiem stanowi, jak pisał Marks, reakcję państwa przeciwko społeczeństwu²⁵. Siły przeciwne rewolucji nie mogą odwrócić biegu dziejów, lecz jedynie chwilowo go powstrzymać czy też zmniejszyć tempo przemian.

Źródłem rewolucji społecznej jest zawsze sprzeczność między nowymi siłami wytwórczymi a starymi stosunkami produkcji. Rozwój tej sprzeczności prowadzi do konfliktu między klasą rewolucyjną i jej sojusznikami a klasą panującą. Powstała w ten sposób walka klasowa stanowi siłę napędową rozwoju społecznego — nośnik rewolucyjnego przejścia do wyższej formacji. Klasa rewolucyjna jest — według wyrażenia Marksa — „największą siłą wytwórczą”²⁶. Istniejące stosunki społeczne są dla niej nieadekwatną formą rozwojową, ponieważ nie pozwalają na zaspokojenie wszystkich możliwych już do zaspokojenia potrzeb. W styczniu 1907 roku Lenin podkreślił: „Rewolucję mogą robić tylko masy, poruszane przez głębokie potrzeby ekonomiczne”²⁷. Należy tu dodać, że najwięcej potrzeb w nowej porewolucyjnej formacji mogą zawsze zaspokajać tylko te grupy, które stały się klasą panującą. Pozostałe zaś siły rewolucyjne muszą na danym etapie historycznym zadowolić się częściową poprawą swego położenia.

W marksistowskiej teorii rozwoju społecznego zaostrenie sprzeczności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji jest koniecznym i wystarczającym warunkiem rewolucji. Wszelkie inne przyczyny mają charakter wtórny. Karol Marks w 1 tomie *Kapitału* wskazywał, że „rozwój sprzeczności danej historycznej formy produkcji jest jedyną [podkr. — E. L.] drogą dziejową zniszczenia jej i powstania formy nowej”²⁸. Sprzeczność w strukturze bazy ekonomicznej przybiera na zewnątrz różne formy „uboczne”, które zwykle brane są za „podłoże” rewolucji. Jest to jednak błędna interpretacja, której sprzyjają „zludzenia” jednostek uczestniczących w procesie rewolucyjnym²⁹. Istotnym wyrazem tego, że siły wytwórcze społeczeństwa „nie mieszczą” się w danej formie stosunków produkcji, jest nie tylko protest ze strony klas uciskanych, lecz także kryzys polityki klasy panującej. W czerwcu

²⁵ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 8, Warszawa 1964, s. 385. „Dziś wie każdy — pisał Engels — że gdziekolwiek następuje wstrząs rewolucyjny, musi się za nim kryć jakaś potrzeba społeczna, której zaspokojeniu stoją na przeszkodzie przestarzałe instytucje. Potrzeba ta może jeszcze nie być odczuwana tak silnie, tak powszechnie, by zapewnić natychmiastowe powodzenie; ale każda próba stłumienia jej przemocą spowoduje tylko, że będzie występowała z coraz większą siłą, póki nie skruszy swych kajdan” (*ibidem*, s. 5—6).

²⁶ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 4, Warszawa 1962, s. 198.

²⁷ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 11, Warszawa 1954, s. 422.

²⁸ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 23, Warszawa 1968, s. 581.

²⁹ Por. w tej sprawie K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1957, s. 82—83, oraz t. 8, Warszawa 1964, s. 6—7.

1913 roku pisał Lenin: „Samo tylko uciemienie, choćby największe, nie zawsze stwarza sytuację rewolucyjną. W większości wypadków do rewolucji nie wystarcza, aby doły nie chciały żyć po dawnemu. Do tego trzeba jeszcze, żeby góra nie mogła gospodarować i rządzić po dawnemu”³⁰. Nie mogąc dalej sprawować władzy w dotychczasowych formach, klasa panująca podejmuje zwykle pewne reformy, które prowadzą nieraz do istotnej poprawy położenia szerokich mas. Ma to na celu zapobieżenie rewolucji, ale często przynosi wręcz odwrotne skutki. Rewolucja polityczna niekoniecznie wybucha w następstwie pogorszenia i tak już złej sytuacji klas uciskanych. Może ona wybuchnąć właśnie wtedy, kiedy po długim okresie ciężkiego położenia następuje nagle jego poprawa. Albowiem w tym momencie dopiero ludzie, cierpliwie dotąd znoszący swój los, uświadamiają sobie, że w przeszłości nie musiało być tak źle i dlatego trzeba walczyć, aby w przyszłości było zdecydowanie lepiej. Dzięki przeprowadzonym reformom zło stało się mniejsze, ale — jak trafnie zauważył Alexis de Tocqueville — „pogłębiła się wrażliwość na zło”³¹.

Siła motywacji rewolucyjnej, jak każdej motywacji, zależy od trzech czynników: wielkości potrzeb, wartości celu i prawdopodobieństwa sukcesu³². Nie wystarczy gwałtowne rozbudzenie i uświadomienie potrzeb, aby ludzie konsekwentnie uczestniczyli w procesie rewolucyjnym. Muszą oni ponadto być przekonani, że warto brać udział w walce. I wreszcie muszą wiedzieć, że istnieje duże prawdopodobieństwo, iż walka ta zakończy się sukcesem. Do rewolucji — inaczej rzecz ujmując — popychają masy interesy, czyli takie modele działań i zachowań, które zapewniają realizację możliwie najwięcej potrzeb drogą jak najmniejszych wysiłków i nakładów. Wszelkie ideały i wartości moralne pełnią tylko o tyle czynną rolę rewolucyjną, o ile w sposób trafny wyrażają interesy mas. W postaci ideałów następuje uświadomienie interesów. Hegel wskazywał tutaj na dużą rolę „wielkich jednostek”³³. Ludzie ci potrafią najlepiej wyrazić realne możliwości społeczeństwa, a dążenia ich są zgodne z koniecznością historyczną. Nie stanowią oni jednak podmiotu historii, lecz jedynie środek umożliwiający urzeczywistnienie tego, co konieczne.

W zależności od tego, jaką formację rewolucja znosi i jaką tworzy, można wyróżnić osiem historycznych typów rewolucji społecznej.

1. Rewolucje przy przejściu od wspólnoty pierwotnej do azjatyckie-

³⁰ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 19, Warszawa 1950, s. 216.

³¹ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, Warszawa 1970, s. 239.

³² Zob. J. Reykowski, *Z zagadnień psychologii motywacji*, Warszawa 1970, s. 88.

³³ Por. G. W. F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, Warszawa 1958, s. 46.

go sposobu produkcji. Miały one najpierw miejsce pod koniec IV tysiąclecia p.n.e. w dolinach Nilu i Eufratu. A później w różnych okresach wystąpiły także w Persji, Indii, Cejlonie, Chinach, Wietnamie oraz w społeczeństwach Azteków i Inków.

2. Rewolucje przy przejściu od wspólnoty pierwotnej do antycznego sposobu produkcji. Klasycznym przykładem jest tutaj Grecja, gdzie w VII i VI w. poszczególne państwa przeszły drogą przewrotów politycznych i często poprzez tyranie od ustroju rodowego do niewolniczego. Rewolucje polityczne zostały poprzedzone szybkim rozwojem gospodarczym, który doprowadził do rozwarstwienia społeczeństw i zaostrenia walki klasowej. Przeciwno uprzywilejowanej dotąd arystokracji rodowej wystąpił lud, czyli kupcy, rzemieślnicy oraz drobni i średni rolnicy. Najpierw zjawiska te wystąpiły w miastach zależnych od Lidii, gdzie na bardzo wysokim poziomie rozwinięte były rzemiosło i stosunki towarowo-pieniężne. Rewolucja rozpoczęła się więc na peryferiach systemu społecznego Grecji. Jako typową rewolucję polityczną Fryderyk Engels wymienił reformy Solona³⁴. Jak wiadomo, polityk ten podzielił obywateli Aten na cztery klasy według dochodu uzyskiwanego z ziemi, a następnie zróżnicował odpowiednio prawa i obowiązki. W tym czasie walkę prowadziły ze sobą trzy ugrupowania: wielcy właściciele ziemscy, „nowa klasa bogatych przemysłowców i kupców”³⁵ oraz drobni rolnicy. Po umiarkowanej władzy Solona i następnie próbach kontrrewolucji władzę przejął w 560 r. Pizystrat, który reprezentował drobnych rolników, popieranym przez biedotę miejską. Dzięki Pizystratowi zdobycze rewolucji nie tylko zostały utrzymane, lecz w dodatku rozszerzone. Wydalili on z Attyki kontrrewolucyjnie nastawionych przedstawicieli arystokracji, a skonfiskowaną im ziemię rozdał bezrolnym. „Ekstremistyczna” tyrania Pizystratydydów upadła na skutek wsparcia kontrrewolucji przez Spartę. Arystokracja na krótko jednak odzyskała władzę. Musiała ustąpić w obliczu kolejnego powstania ludu. Wyrazem stabilizacji nowej formacji społecznej były reformy Kleistenesa³⁶, który podstawą podziału na klasy uczynił dochód w pieniądzu. Rewolucja znosząca ustrój rodowy i tamująca drogę niewolnictwu miała miejsce także w Rzymie, gdzie Serwiusz Tuliusz zainicjował reformy podobne do reform Solona³⁷.

3. Od wspólnoty pierwotnej do feudalizmu. Omijając niewolnictwo,

³⁴ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 21, Warszawa 1969, s. 127.

³⁵ *Ibidem*, s. 129.

³⁶ „Arystokracja — pisał Engels — próbowała odzyskać z powrotem dawne przywileje i na krótki czas wzięła znów górę, dopóki rewolucja Kleistenesa (w roku 509 przed naszą erą) ostatecznie jej nie obaliła, a wraz z nią, również ostatnich szczytków ustroju rodowego” (*ibidem*).

³⁷ Por. *ibidem*, s. 142—143.

bezpośrednio do systemu feudalnego przeszli Słowianie zachodni i wschodni, większość plemion germańskich, Koreańczycy, Mongołowie i niektóre związki plemion tureckich³⁸.

4. Przejście od azjatyckiego sposobu produkcji do feudalizmu. Rewolucje tego typu spotykamy w krajach Bliskiego Wschodu oraz w Indiach i Chinach. Warto zwrócić uwagę, że występujący w azjatyckiej formacji społecznej patrymonialny system sprawowania władzy zawsze miał tendencję do przekształcania się w typ feudalny. Jest to szczególnie widoczne w historii Chin, gdzie występują olbrzymie trudności z typologią i periodyzacją³⁹. Patrymonializm przyjmował feudalną formę zawsze wtedy, gdy lokalni wyżsi urzędnicy zaczęli dziedziczyć prawa do państwowej ziemi. Procesowi feudalizacji sprzyjały duże rozmiary terytorialne państw i związane z tym fizyczne oddalenie lokalnych władców od króla⁴⁰.

5. Od antycznego sposobu produkcji do feudalizmu. Klasycznym przykładem takiej rewolucji są wydarzenia, które doprowadziły do upadku cesarstwa zachodniorzymskiego i detronizacji Romulusa Augustulusa w 476 roku. Interesująco pisał na ten temat Engels: „Niewolnictwo nie opłacało się już i dlatego obumarło. Ale obumierające niewolnictwo pozostawiło zatrute żądło — wzdarcę dla pracy produkcyjnej ludzi wolnych. Oto dlatego świat rzymski znalazł się w impasie; niewolnictwo stało się ekonomicznie niemożliwe, praca ludzi wolnych była w moralnej pogardzie. Pierwsze już nie mogło być, a druga jeszcze nie mogła być podstawową formą produkcji społecznej. Jedyne co tu mogło pomóc, to tylko gruntowna rewolucja [podkr. — E. L.]”⁴¹. Znakomitą ilustracją sytuacji „wielkiej jednostki” w obliczu historycznej konieczności upadku formacji jest sztuka Dürrenmatta *Romulus Wielki*. Jest to sytuacja komiczna. W związku z tym warto tu przypomnieć następujące twierdzenie Marksa: „Ostatnią fazą danej formacji dziejowej jest jej komedia”⁴².

6. Rewolucje od feudalizmu do kapitalizmu. Przewrót społeczny w Anglii w latach 1640—1660 zapoczątkował proces upadku panowania

³⁸ Zob. np. *Historia powszechna w dziesięciu tomach*, opracowana przez AN ZSRR, t. 3, Warszawa 1966, s. 9.

³⁹ Zob. w sprawie tych trudności: *Bolszaja sowietskaja encyklopedija*, t. 12, Moskwa 1973, s. 207—208; K. Gawlikowski, *O pierwszej w Polsce „Historii Chin”*, „Kwartalnik Historyczny”, 1976 nr 1, s. 98.

⁴⁰ Zjawiska te opisał Max Weber (zob. R. Bendix, Max Weber. *Portret uczonego*, Warszawa 1975, s. 322—330).

⁴¹ K. Marks, F. Engels, *Dzieta*, t. 21, Warszawa 1969, s. 164.

⁴² K. Marks, F. Engels, *Dzieta*, t. 1, Warszawa 1960, s. 462. Historia — powiada Marks — ma dlatego taki przebieg, aby „ludzkosc mogla pogodnie rozstac sie ze swoja przeszloscia”.

klasowego arystokracji feudalnej. Rewolucję tę poprzedził szybki rozwój sił wytwórczych w stuleciu 1550—1650: nastąpił 14-krotny wzrost wydobycia węgla, 3-krotny rudy żelaznej, 6—8-krotny ołowiu, cyny, miedzi i soli. Powstały zupełnie nowe gałęzie przemysłu, wynaleziono i wprowadzono do produkcji szereg udoskonaleń technicznych. Wszystko to przyczyniło się do wzrostu koncentracji kapitału przemysłowego⁴³. Rozwojowi sił wytwórczych poza rolnictwem towarzyszył poważny kryzys „fortun feudalnych”⁴⁴. Jest rzeczą bardzo znamioną, że lata przedrewolucyjne w Anglii charakteryzowały się inflacją tytułów herbowych. Zapowiedzią nowych czasów i nowego systemu wartości był fakt sprzedaży tytułów na dużą skalę⁴⁵. Upadek formacji przybierał więc i tu komiczny wymiar. Innym klasycznym przykładem rewolucji przy przejściu od feudalizmu do kapitalizmu jest Wielka Rewolucja Francuska 1789 roku. Drugim etapem tej rewolucji — po okresie Restauracji w latach 1814—1830 — była rewolucja 1830 roku, która „przekazała w efekcie władzę z rąk właścicieli ziemskich w ręce kapitalistów, a więc z rąk bardziej oddalonego w ręce bezpośredniego antagonisty robotników”⁴⁶.

7. Od kapitalizmu do socjalizmu. Pierwsza rewolucja tego typu, jak bywało już w innych rewolucjach, dokonana została na peryferiach światowego systemu kapitalistycznego. Możliwość taką przewidywali Marks i Engels w 1850 roku: „Na krańcach burżuazyjnego organizmu z natury rzeczy łatwiej dochodzić może do gwałtownych wybuchów niż w jego sercu, bo tu możliwości zrównoważenia są większe”⁴⁷. W 1917 roku potężne niegdyś imperium rosyjskie znalazło się w obliczu sprzeczności, które mogła rozwiązać jedynie rewolucja proletariacka. Podczas tajnej narady wojennej 16 lipca głównodowodzący armii rosyjskiej gen. Aleksiej Brusilow mówił: „Oficer nie jest burżujem, oficer jest najprawdziwszym proletariuszem”. Podobnie generał Ruzski oświadczył: „Generałowie też są proletariuszami”⁴⁸. Bardzo znamienne i komiczne są te deklaracje. Komedialność była ostatnią fazą upadającej formacji.

8. Rewolucje przy przejściu od feudalizmu do socjalizmu. Na II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, w lipcu 1921 roku, Lenin wy-

⁴³ J. Nef, *Postęp techniczny a rozwój wielkiego przemysłu w Anglii (1540—1640)*, [w:] *Geneza nowożytnej Anglii*, Warszawa 1968, s. 279—314; *Historia powszechna w dziesięciu tomach*, opracowana przez AN ZSRR, t. 5, Warszawa 1968, s. 20—22.

⁴⁴ H. Takahashi, *Głos w dyskusji*, [w:] M. Dobb, *Studia o rozwoju kapitalizmu*, Warszawa 1964, s. 442.

⁴⁵ L. Stone, *Inflacja godności (1558—1641)*, [w:] *Geneza nowożytnej Anglii*, s. 359—396.

⁴⁶ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 17, Warszawa 1968, s. 383.

⁴⁷ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1963, s. 112.

⁴⁸ Cyt. za L. Gyurkó, *Lenin — Październik*, Warszawa 1970, s. 209.

sunął tezę, że kapitalistyczne stadium rozwoju nie jest nieuniknione dla krajów zacofanych. Mogą one przejść do socjalizmu omijając kapitalizm⁴⁹. Jako pierwsze rozwijały się tą drogą: Mongolia, Kazachstan i Azja Środkowa. Dziś zaś niekapitalistyczna droga rozwoju staje się dominująca w Trzecim Świecie.

Badania nad typami rewolucji społecznej są słabo zaawansowane. Być może, wynika to stąd, że zazwyczaj wyróżnia się tylko dwa typy rewolucji: burżuazyjną i socjalistyczną, lub czasami trzy — dodając rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Podejście takie prowadzi do zoboczenia teorii rewolucji. Należy tu podkreślić, iż błędne jest stanowisko, które głosił Kautsky, że rewolucje przedkapitalistyczne nie były rewolucjami społecznymi⁵⁰.

Wymienione wyżej typy rewolucji dokonywały się w różnych formach. Można wyróżnić trzy główne formy rewolucji⁵¹: 1. klasyczna — zmiana formacji dokonuje się drogą zbrojnego przewrotu, w którym uczestniczą głównie siły wewnętrzne (np. przejście do feudalizmu w Chinach, Wielka Rewolucja Francuska, Wielka Rewolucja Październikowa); 2. wojenna — zmiana formacji odbywa się na fali wydarzeń wojennych — istotną rolę w przewrocie odgrywają siły zewnętrzne (np. upadek cesarstwa zachodniorzymskiego, powstanie krajów demokracji ludowej); 3. pokojowa — zmiana formacji dokonuje się bez użycia siły, pod wpływem czynników wewnętrznych lub także zewnętrznych (np. tzw. pruska droga do kapitalizmu, Chile 1970 r.).

ISTOTA REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ

Istota rewolucji socjalistycznej sprowadza się do następujących dokonaniań: po pierwsze — rewolucja ekonomiczna polega na uspołecznieniu głównych środków produkcji i cyrkulacji; po drugie — rewolucja polityczna oznacza przejęcie władzy państwowej przez grupy reprezentujące klasę robotniczą i jej sojuszników; po trze-

⁴⁹ W I. Lenin, *Dzieła*, t. 31, Warszawa 1955, s. 241—242. W związku z tą tezą leninowską Geoffrey Barraclough pisze: „Z dzisiejszej perspektywy niewiele prawdopodobnie uwag Lenina uderza większą przenikliwością niż ta” (G. Barraclough, *Wstęp do historii współczesnej*, Warszawa 1971, s. 260).

⁵⁰ K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1963, s. 703.

⁵¹ Podobne rozróżnienie wprowadził Jerzy Wiatr. Nie używa on jednak terminu forma rewolucji, lecz mówi o trzech drogach zmiany formacji. Przy czym drogi pokojowej zdaje się nie uważa za rewolucję, co jest niewątpliwie błędem (por. J. Wiatr, *Spółczesność. Wstęp do socjologii systematycznej*, Warszawa 1973, s. 484—495).

cie — rewolucja kulturalna polega głównie na upowszechnieniu kultury wśród szerokich mas poprzez rozwój oświaty.

Kiedy i w jakich warunkach, według Marks'a i Engels'a, miała nastąpić rewolucja proletariacka? Odpowiedź na to pytanie wiąże się ściśle ze sposobem pojmowania przez nich komunizmu. W pracach obu myślicieli spotykamy trzy rozumienia tego pojęcia. W październiku 1847 roku Engels zdecydowanie zaprotestował przeciwko traktowaniu komunizmu jako określonej doktryny opartej na ahistorycznych zasadach. Komunizm, jego zdaniem, jest teoretycznym wyrazem stanowiska klasy robotniczej w jej walce z burżuazją i „teoretycznym uogólnieniem warunków wyzwolenia proletariatu”⁵². W projekcie programu dla Związku Komunistów ten sam autor pisał: „Komunizm jest to nauka o warunkach wyzwolenia proletariatu [podkr. E. L.]”⁵³. A więc komunizm w tym ujęciu to pewna teoria naukowa, która objaśnia prawidłowości kształtowania się przesłanek i warunków rewolucji socjalistycznej. Drugie rozumienie polega na definiowaniu komunizmu jako określonego ruchu społecznego. W *Ideologii niemieckiej* Marks i Engels podkreślali: „Komunizm jest dla nas nie stanem, który należy wprowadzić, nie ideą, którym miałyby się kierować rzeczywistość. My nazywamy komunizmem rzeczywisty ruch, który znosi stan obecny. Warunki tego ruchu wynikają z obecnie istniejących przesłanek”⁵⁴. Klasycy akcentują tutaj niedogmatyczny charakter swojej teorii i ścisły jej związek z praktyką. W znaczeniu trzecim komunizm oznacza formację społeczno-ekonomiczną, która zostanie urzeczywistniona dzięki panowaniu klasy robotniczej. Takie rozumienie komunizmu można znaleźć szczególnie w dwóch pracach: *Manifestie komunistycznym* oraz *Krytyce programu gotajskiego*. Tak więc komunizmem nazywali Marks i Engels taki ruch społeczny, który działając na podstawie teorii naukowej dąży do urzeczywistnienia społeczeństwa komunistycznego.

Pojęcie komunizmu można zinterpretować w dialektycznych kategoriach możliwości i rzeczywistości. Według dialektyki w danej rzeczywistości zawarta jest możliwość, która w określonych warunkach stanie się rzeczywistością. Komunizm w ujęciu twórców marksizmu jest realną możliwością czy inaczej — potencjalną rzeczywistością. Teoretycy

⁵² K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962, s. 353.

⁵³ *Ibidem*, s. 398.

⁵⁴ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1957, s. 38. Tę samą myśl wyraził Engels następująco: „Komunizm nie jest doktryną, lecz ruchem; wychodzi nie z zasad, lecz z faktów. Przesłanką komunistów nie jest ta czy inna filozofia, lecz cała dotychczasowa historia, zwłaszcza jej obecne faktyczne rezultaty w krajach cywilizowanych” (K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962, s. 353).

ruchu robotniczego winni badać warunki, w jakich nastąpi przejście możliwości komunizmu w rzeczywistość. Możliwość komunizmu jest aspektem rzeczywistości kapitalistycznej. Lenin zwracał uwagę, że Marks „rozpatruje komunizm jako coś, co rozwija się z kapitalizmem”⁵⁵. W dialektyce możliwości i rzeczywistości prymat należy jednakże do tej ostatniej.

Marks i Engels bardzo niechętnie wypowiadali się na temat ostatecznego kształtu formacji komunistycznej. Niechęć ta wynikała z ich przekonania, że wszelkie szczegółowe rozważania wybiegające dalego w przyszłość mają charakter utopijny i nienaukowy. Już w 1846 roku Marks zwierzał się w liście do Pawła Annienkowa, iż naraził się wielu ludziom „drwinami z cieleącego, sentymentalnego, utopijnego socjalizmu”⁵⁶. W 1873 roku Fryderyk Engels pisał: „Przemysłowanie nad tym, jak przyszłe społeczeństwo regulować będzie podział żywności i mieszkań, prowadzi prosto do utopii”⁵⁷. Kilka lat później postawił on zarzut dyskutantom, którzy zastanawiali się nad podziałem produktów w socjalizmie, że traktują to społeczeństwo w sposób statyczny, a nie jako zmieniające się i rozwijające. Według niego, realistycznie rzecz biorąc, można próbować przewidzieć jedynie: 1. „system podziału, od którego się zacząć”, i 2. „ogólny kierunek, w jakim potoczy się dalszy rozwój”⁵⁸. Na krótko przed Rewolucją Październikową Lenin z satysfakcją odnotował: „U Marksa nie znajdziemy nawet śladu próby konstruowania utopii, pustego odgadywania tego, czego wiedzieć nie można”⁵⁹.

W przedmowie do angielskiego wydania *Manifestu Partii Komunistycznej* z 1888 roku Engels wyjaśnił, dlaczego dokumentu tego nie nazwano socjalistycznym, lecz komunistycznym. W owym czasie socjalizm był — jego zdaniem — „ruchem klasy średniej”. Mianem tym określano twórców różnych koncepcji utopijnych oraz zwolenników reform systemu kapitalistycznego. Wszyscy ci ludzie — w prze-

⁵⁵ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 25, Warszawa 1951, s. 493.

⁵⁶ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 27, Warszawa 1968, s. 536.

⁵⁷ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 18, Warszawa 1969, s. 318.

⁵⁸ K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 464—465.

⁵⁹ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 25, Warszawa 1951, s. 493. „Często oskarża się socjalistów o przebiegłość — pisał Jean Jaurès — kiedy nie chcą opisywać w szczegółach przyszelego społeczeństwa; a wynika to po prostu z ich szacunku dla swobody rozwoju i dla jego bogatych możliwości” (J. Jaurès, *Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 366). Zdaniem Jaurésa opisywaniem społeczeństwa komunistycznego zajmował się bardziej od Marksa — który nie chciał wytyczyć jego dokładnego zarysu — Lassall, co wyjaśnia fakt, że Lassall wzorował się na filozofii Fichtego (zob. *ibidem*, s. 139—140). „Realni politycy — pisze W. Tatarkiewicz — nie oddawali się utopii szybkiego i bezwzględnego szczęścia. Nie ma o tym mowy u Marksa. Przyszłe szczęście po rewolucji próbował opisywać tylko Kautsky” (O szczęściu, Warszawa 1970, s. 442, przypis 25).

ciwieństwie do komunistów — nie dążyli do radykalnej przebudowy kapitalizmu. Pisał Engels: „Socjalizm, przynajmniej na kontynencie, miał «wstęp do salonów»; komunizm — wręcz przeciwnie”⁶⁰.

Unikając przedstawiania obrazu przyszłej formacji komunistycznej, klasycy marksizmu starali się opisać warunki, w jakich dojdzie do rewolucji proletariackiej, oraz warunki urzeczywistnienia komunizmu. Podstawowym problemem była tutaj kwestia zniesienia własności prywatnej. Uważali oni, że środki produkcji można uspołecnić dopiero wówczas, gdy po pierwsze — pojawi się taka potrzeba ekonomiczna, i po drugie — zaistnieją odpowiednie możliwości techniczno-organizacyjne. Wypowiadając się na temat kolektywizacji rolnictwa, w szkicu listu do Wiery Zasulicz, Marks podkreślił, że do tego „potrzeba dwóch rzeczy: ekonomicznej potrzeby takiego przekształcenia i materialnych warunków do jego realizacji”⁶¹.

Co to znaczy ekonomiczna potrzeba przekształcenia prywatnych środków produkcji w uspołecznione? Przede wszystkim oznacza to, że sama potrzeba moralna absolutnie nie może być podstawą socjalizacji własności. A więc nie wystarcza powiedzieć, że własność prywatna jest instytucją niesprawiedliwą, lecz trzeba wykazać, iż jest to instytucja ekonomicznie już nieuzasadniona. Głównymi symptomami jej zbędności są następujące zjawiska: 1. siły wytwórcze nie znajdują pełnego wykorzystania i nie mogą dalej rozwijać się w możliwym tempie i pożądanym kierunku; 2. proces wytwarzania stracił charakter prywatny i przybrał społeczny⁶²; 3. uspołecznione środki produkcji umożliwiają wyższą wydajność pracy (lub tempo jej wzrostu) aniżeli nie uspołecznione. Natomiast techniczno-organizacyjne możliwości uspołecznienia środków produkcji pojawiają się wtedy, gdy produkcja skoncentrowana jest w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych i rolnych oraz istnieją odpowiednie kadry ludzi zdolnych do pokierowania uspołecznionymi środkami produkcji.

W porównaniu do przedkapitalistycznych sposobów produkcji, które posiadały — według Marksa — „konserwatywną” bazę techniczną, kapitalizm posiada „rewolucyjną” bazę i dokonuje wciąż „przewrotu w technicznej podstawie produkcji, a zarazem w funkcjach robotników oraz w społecznych kombinacjach procesu pracy”⁶³. W ślad za zmianami w siłach wytwórczych następują również ewolucyjne zmiany w stosunkach produkcji, które wprawdzie przedłużają żywot kapitalizmu, ale

⁶⁰ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 21, Warszawa 1969, s. 401.

⁶¹ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 19, Warszawa 1972, s. 438.

⁶² Por. w związku z tym K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne*, t. 1, Warszawa 1972, s. 86.

⁶³ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 23, Warszawa 1968, s. 579.

równocześnie przygotowują warunki formacji komunistycznej. Do zmian takich twórcy marksizmu zaliczali przede wszystkim: 1. zmianę typu własności prywatnej z indywidualnej na akcyjną i przekształcenie kapitału z prywatnego w zrzeszony⁶⁴; 2. wzrost rozmiarów zakładów przemysłowych, umożliwiającą kierowanie całą gospodarką w sposób naukowy i planowy⁶⁵; 3. udane próby funkcjonowania fabryk typu spółdzielczego⁶⁶. W lipcu 1853 roku Karol Marks pisał: „Burżuazyjny etap dziejów ma stworzyć ową materialną bazę nowego świata: ma z jednej strony zrodzić światową wymianę, opartą na współzależności wszystkich ludów, i stworzyć środki tej wymiany, z drugiej zaś strony — sprzyjać ma wzrostowi sił wytwórczych człowieka oraz przekształcić ma produkcję materialną w oparte na bazie nauki władanie siłami przyrody”⁶⁷. Słowa te w sposób zdumiewająco trafny odnoszą się do aktualnego etapu rozwoju społeczeństw kapitalistycznych.

Karol Kautsky wyrażał obawę, czy robotnicy będą pracować dostatecznie wydajnie w sytuacji, kiedy zabraknie prywatnego właściciela. Sądził on, że w początkowym okresie społeczeństwo socjalistyczne będzie miało kłopoty z wydajnością i dyscypliną pracy na skutek niewystarczającej solidarności robotników z zakładami. Równocześnie przestrzegał przed stosowaniem przymusu w stosunku do tych, którzy nie będą przejawiali odpowiedniej ochoty do pracy, bo przymus spowoduje negatywny stosunek do uspołecznionego przedsiębiorstwa. Pozytywna motywacja do pracy jest uzależniona, jego zdaniem, od edukacji ekonomicznej robotników, demokracji wewnątrzzakładowej i masy bogactw, którymi społeczeństwo rozporządza⁶⁸. Czy Marks i Engels uwzględnili te problemy w swojej teorii? Należy tutaj wyraźnie zaakcentować, że w marksowskiej koncepcji rewolucji socjalistycznej dojrzałość sił wytwórczych do

⁶⁴ Dzięki spółkom akcyjnym, zdaniem Marksa, już w ramach kapitalistycznego sposobu produkcji w miejsce prywatnej formy własności pojawia się społeczna, dokonuje się zniesienie kapitału jako własności prywatnej (zob. K. Marks, *Kapitał*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1957, s. 286 i 478, oraz t. 3, cz. 2, Warszawa 1959, s. 169). W liście do Engelsa z 2 kwietnia 1858 roku Marks pisał, że kapitał akcyjny stanowi „pomoc do komunizmu” (K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 29, Warszawa 1972, s. 370—371).

⁶⁵ „Wzrost rozmiarów zakładów przemysłowych — pisał Marks — stanowi wszędzie punkt wyjścia dla szerszej organizacji pracy zbiorowej wielu, dla szerszego rozwoju jej materialnych sprężyn, a więc dla postępującego przekształcania oddzielnych i prowadzonych tradycyjnym sposobem procesów produkcji — w procesy produkcji społecznie kombinowane i kierowane w sposób naukowy” (K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1968, s. 749).

⁶⁶ Zob. K. Marks, *Kapitał*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1957, s. 482—483.

⁶⁷ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1965, s. 252.

⁶⁸ K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1963, s. 151—153.

uspołecznienia oznacza przede wszystkim dojrzałość ludzi, ponieważ oni stanowią podstawowy element tych sił. Twórcy marksizmu zakładali, że kapitalizm ukształtuje odpowiednio robotników i wykształci w nich postawy adekwatne do socjalistycznych stosunków produkcji. Engels pisał, że zniesienie własności prywatnej dokona się wówczas, kiedy „stworzony zostanie konieczny do tego zasób środków produkcji”, ale dalej z naciskiem podkreślał, że produkcja socjalistyczna „nie może być dziełem ludzi takich jak obecni”, ponieważ socjalizm musi mieć „ludzi o wszechstronnie rozwiniętych zdolnościach, zorientowanych w całości kształcie produkcji”⁶⁹. Nie znaczy to, że społeczeństwo porewolucyjne od razu będzie zgodne ze swoją istotą. W *Krytyce programu gotajskiego* Marks zwraca uwagę, że społeczeństwo to narodziło się w łonie kapitalizmu i dlatego przez pewien czas pod względem „ekonomicznym, moralnym, umysłowym” nosić będzie „znamiona starego społeczeństwa, z którego łona wyszło”⁷⁰.

Marks i Engels przestrzegali komunistów przed zbyt wczesnym przejmowaniem władzy. Fryderyk Engels zwracał uwagę, że przywódca „skrajnej partii”, który przedwcześnie doszedł do władzy, z konieczności musi reprezentować nie swoją klasę, lecz tę, do której panowania dojrzały warunki, i dlatego grozi mu klęska⁷¹. Przewidywał on, że komuniści dopiero wtedy przejmą władzę, gdy skompromitują się przy władzy i znajdą w impasie politycznym partie „pośrednie”, czyli drobnomieszczańskie („liberalne”)⁷². Na posiedzeniu KC Związku Komunistów 15 września 1850 r. Marks stwierdził, że partia robotnicza, jeśli za wcześnie dojdzie do władzy, będzie zmuszona realizować przedsięwzięcia o charakterze drobnomieszczańskim, a nie proletariackim. W owym czasie sądził on, że we Francji robotnicy nie sami dojdą do władzy, lecz razem z chłopstwem i drobnomieszczaństwem. Jego zdaniem, „nie trzeba być w rządzie, by coś przeprowadzić”⁷³.

W sprawie ostrzeżeń Engelsa przed zbyt wczesnym przejmowaniem władzy Lenin po raz pierwszy zajął wyraźne stanowisko w 1905 r., polemizując z poglądem Martynowa⁷⁴. Zdaniem Lenina, Engels nie wykluczał absolutnie możliwości wcześniejszego udziału robotników we

⁶⁹ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962, s. 415. Zob. też w tej sprawie *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1957, s. 498; t. 22, Warszawa 1971, s. 499; F. Engels, *Wybór listów*, Warszawa 1971, s. 398—399; i 370—371.

⁷⁰ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 19, Warszawa 1972, s. 22.

⁷¹ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1963, s. 471—472. Zob. też F. Engels, *Wybór listów*, Warszawa 1971, s. 42 i 267.

⁷² *Ibidem*, s. 243 i 254.

⁷³ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1964, s. 685. Por. też *Dzieła*, t. 17, Warszawa 1968, s. 318.

⁷⁴ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1955, s. 273—301.

władzy, lecz przestrzegał przed niebezpieczeństwem braku zrozumienia przez przywódców proletariackich tego, na jakim aktualnie etapie znajduje się rozwój społeczny i co w związku z tym można, a czego jeszcze się nie da urzeczywistnić. Lenin dopuszczał możliwość zaistnienia takiej sytuacji, w której panowanie klasowe jeszcze należy do burżuazji, a władza (rząd) już do robotników i chłopów⁷⁵. W leninowskiej koncepcji rewolucji socjalistycznej niezwykle istotne znaczenie ma rozróżnienie dwóch spraw: 1. dojrzałości warunków do zdobycia władzy państwowej przez partię robotniczą (lub udziału we władzy) i 2. dojrzałości warunków do urzeczywistnienia socjalistycznych stosunków społecznych. Jaśli w jakimś kraju, zdaniem Lenina, niezależnie od poziomu jego rozwoju ekonomiczno-kulturalnego, robotnicy mają szansę (w sojuszu z innymi klasami i warstwami) na przejęcie władzy, to powinni bez wahania przystąpić do rewolucji. Teza ta nie jest sprzeczna z teorią Marksa, lecz stanowi twórcze jej rozwinięcie. Opiera się ona na dwóch głównych założeniach: po pierwsze, że niekoniecznie warunki przejścia do socjalizmu musi w każdym kraju tworzyć burżuazja, i po drugie, że szybciej można stworzyć te warunki w przypadku, kiedy władza należeć będzie do robotników i chłopów. W pracy *Państwo a rewolucja* Lenin przypomina, że Marks z entuzjazmem powitał Komunę Paryską, chociaż kilka miesięcy wcześniej przestrzegał przed powstaniem⁷⁶.

Lenin wierzył głęboko, że rewolucja w Rosji umożliwi wyzwolenie energii i talentów uwięzionych i drzemających w masach. Spodziewał się, że energia ta pozwoli skrócić okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu. Mimo bardzo realistycznej postawy, którą wielokrotnie prezentował, udzielił mu się na tyle entuzjazm pierwszych dni rewolucji, iż uwierzył przesadnie w możliwość szybkiego urzeczywistnienia komunistycznego modelu społeczno-gospodarczego. Poczynania bolszewików w początkowym okresie po Październiku opierały się na milczącym założeniu, że „nastąpi bezpośrednie przejście do budownictwa socjalistycznego”⁷⁷. Sądono, że można będzie przy pomocy dekretów przekształcić prędko rzeczywistość i ominąć etap przejściowy. Za pewnego rodzaju usprawiedliwienie dla popełnionych błędów uważał Lenin fakt, że działano w szczególnych warunkach wojny światowej i domowej. Ale jednocześnie mówił, że „jest faktem niewątpliwym — i nie należy tego ukrywać w agitacji i propagandzie — że zaszliśmy dalej, niż kazały względy teoretyczne i polityczne”⁷⁸.

⁷⁵ W literaturze naszej pierwsza zwróciła na to słusznie uwagę A. Jasińska (*Pojęcie i problematyka władzy politycznej w pracach Lenina*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1961, nr 8, s. 92).

⁷⁶ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 25, Warszawa 1951, s. 444.

⁷⁷ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 33, Warszawa 1957, s. 74.

⁷⁸ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 32, Warszawa 1956, s. 223.

Głównym celem Rewolucji Październikowej było przyspieszenie rozwoju społecznego. Cel ten został osiągnięty. A pewne niepowodzenia, jak i powodzenia, w budowie socjalizmu były pierwszym praktycznym potwierdzeniem marksowskiej teorii rozwoju społecznego. Niepowodzenia udowodniły, że socjalizmu nie da się wprowadzić bez pewnej dojrzałości sił wytwórczych — zaistnienia określonych warunków ekonomicznych i kulturalnych. Powodzenia zaś wykazały, że władza klasy robotniczej i jej sojuszników w państwie średnio lub słabo uprzemysłowionym pozwala na szybsze przygotowanie warunków niezbędnych do urzeczywistnienia społeczeństwa socjalistycznego aniżeli panowanie klasowe burżuazji.

W listopadzie 1919 roku Lenin zwrócił uwagę na międzynarodowy charakter rewolucji socjalistycznej. W długotrwałym procesie znoszenia kapitalizmu i przechodzenia do socjalizmu będą, według niego, uczestniczyć trzy siły: Rosja Radziecka, ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych i ruch narodowyzwoleniczy w krajach kolonialnych i zależnych. Przewidywał on, że ten ostatni, niezależnie od swego składu społecznego, obiektywnie przyczyniać się będzie do osłabienia panowania burżuazji. Uważał, że w ruchu tym trzeba dostrzegać coś więcej aniżeli tylko treści ogólnodemokratyczne i dążenie do samostanowienia. W referacie wygłoszonym na III Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej mówił, że „w nadciągających decydujących bitwach rewolucji światowej ruch większości ludzkości, zmierzający początkowo do wyzwolenia narodowego, zwróci się przeciw kapitalizmowi i imperializmowi i, być może, odegra znacznie większą rolę, niż przypuszczamy”. Dalej zaś stwierdził, że chociaż chłopci w krajach kolonialnych „obecnie pozostają jeszcze w tyle”, to jednak „odegrają bardzo poważną rolę rewolucyjną w następnych fazach rewolucji światowej”⁷⁹. Lenin zapowiadał, że nadchodzi taki okres w dziejach świata, w którym zależne kraje stopniowo będą współdecydowały o jego losach i przestaną być przedmiotem wyzysku ze strony innych państw⁸⁰. Już w 1916 roku wskazywał, że w interesie państwa socjalistycznego leży nawiązanie dobrych stosunków z krajami zależnymi i udzielenie im bezinteresownej pomocy, bo w przeciwnym razie „socjalizm w Europie będzie nietrwały”⁸¹.

Jak widać, Lenin — podobnie zresztą jak Marks⁸² — ujmował rewolucję społeczną jako proces o charakterze ogólnoświatowym. Rewolucji socjalistycznej nie należy zatem szukać tylko w ramach poszczególnych państw czy narodów, lecz także w stosunkach międzynarodowych.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 511.

⁸⁰ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 30, Warszawa 1957, s. 150—151.

⁸¹ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 23, Warszawa 1951, s. 64.

⁸² Por. K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 6, Warszawa 1963, s. 124.

ZNIESIENIE KLAS SPOŁECZNYCH A DYKTATURA PROLETARIATU

Na III Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej Lenin stwierdził między innymi: „Zadanie socjalizmu polega na tym, aby znieść klasy”⁸³. Klasa społeczna — w teorii marksistowskiej — to zbiorowość posiadająca wspólne interesy z racji tego samego stosunku ekonomicznego do środków produkcji i źródła utrzymania. Klasy są socjologicznym wyrazem sposobu produkcji. U podstaw ich genezy i istnienia leżą trzy zjawiska o charakterze społeczno-ekonomicznym: własność prywatna, podział pracy na fizyczną i umysłową oraz podział pracy między miastem a wsią. Zniesienie klas wymaga więc zniesienia tych trzech zjawisk. W znanym i często cytowanym liście do Józefa Weydemeyera Marks pisze, że jego wkład w teorię klas polega na udowodnieniu następujących spraw: „1. że istnienie klas związane jest tylko z określonymi historycznymi fazami rozwoju produkcji; 2. że walka klas prowadzi nieuchronnie do dyktatury proletariatu; 3. że sama owa dyktatura jest tylko przejściem do zniesienia wszelkich klas i do społeczeństwa bezklasowego”⁸⁴. W związku z tym listem Lenin podkreśla, że w nauce Marksa wcale nie walka klas jest najważniejsza, jak niektórzy błędnie sądzą, lecz teza, że walka klasowa prowadzi z konieczności do dyktatury proletariatu. Uznanie tylko walki klas nie oznacza jeszcze wyjścia poza burżuazyjny sposób myślenia, ponieważ koncepcja tej walki została stworzona (przed Marksem) przez burżuazję i jest w zasadzie możliwa przez nią do przyjęcia. Marksisci tym się różnią od rewizjonistów i burżuazyjnych ideologów, że głoszą, iż wszystkie państwa kapitalistyczne — niezależnie od ich form — są dyktaturą burżuazji i nie można przejść od kapitalizmu do socjalizmu inaczej, aniżeli poprzez dyktaturę proletariatu. Ta ostatnia zaś będzie przybierać najróżnorodniejsze formy⁸⁵.

Sam termin „dyktatura proletariatu” był bardzo często stosowany przez Lenina. Natomiast w pracach Marksa i Engelsa pojawia się stosunkowo rzadko. Po raz pierwszy został on użyty przez Marksa — za proletariuszami paryskimi z czasów rewolucji czerwcowej 1848 r. — w pracy *Walki klasowe we Francji 1848—1850*, napisanej w 1850 roku⁸⁶. Już wcześniej jednak, bo w 1844 r., sformułował Marks tezę, że niezależnie od aktualnej świadomości poszczególnych robotników klasa

⁸³ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 32, Warszawa 1956, s. 511.

⁸⁴ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 28, Warszawa 1970, s. 565.

⁸⁵ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 25, Warszawa 1951, s. 442—444.

⁸⁶ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1963, s. 36, 103 i 652.

ta z racji określonego położenia społecznego doprowadzi do zniesienia własności prywatnej w interesie ogólnospołecznym⁸⁷. Następnie, w latach 1845—1846, Marks wraz z Engelsem wysunęli tezę, że panowanie klasy robotniczej wymaga zniesienia ówczesnej formy społeczeństwa, a przedtem zdobycia przez proletariat władzy politycznej⁸⁸.

Wyjaśnienie pojęcia dyktatury proletariatu wymaga odwołania się do marksistowskiej teorii panowania klasowego. W najogólniejszym ujęciu panowanie klasowe to taki układ stosunków społecznych, w którym pewna klasa ma w danej formacji trwałą możliwość własnego rozwoju kosztem ograniczania rozwoju innych klas i warstw społecznych. W długoletniej historii, jak pisał Engels, środki produkcji stanowiły „własność klasy uprzywilejowanej, której razem z tą własnością przypadło w udziale również panowanie polityczne i kierownictwo duchowe [podkr. E. L.]”⁸⁹. Z panowaniem klasowym ściśle wiążą się dwa pojęcia: władza i państwo. Władza to taki układ stosunków międzyludzkich, w którym pewne jednostki lub grupy wywołują pożądane zachowania i działania u innych pod sankcją przymusu⁹⁰. Państwo zaś to instytucja władzy organizująca w taki sposób klasowo zróżnicowaną zbiorowość terytorialną, że zapewnia trwałość i legalność panowania klasowego.

Panowanie klasowe oznacza dominację realizacji interesów i wartości pewnej klasy we wszystkich sferach formacji: bazie ekonomicznej, nadbudowie politycznej i świadomości społecznej. W związku z tym można odpowiednio rozróżnić panowanie ekonomiczne, polityczne i ideologiczne⁹¹. Należy jednak pamiętać, na co słusznie zwracał uwagę Gramsci, że tego rodzaju rozróżnienia mają „czysto metodyczny”, a nie „organiczny” charakter⁹². Państwo jest organem panowania klasowego. Treść jego działań i postanowień stanowi panowanie polityczne, które wyrasta na gruncie panowania ekonomicznego i zarazem je umacnia. Zdobycie panowania politycznego przez klasę reprezentującą nowe siły wytwórcze oznacza rewolucję polityczną. Rewolucja ta, według Marksa, jest „środkiem” do zniesienia starej formacji⁹³. Stąd też pisał

⁸⁷ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1961, s. 42—43.

⁸⁸ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1961, s. 36.

⁸⁹ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1972, s. 216.

⁹⁰ Przymus niekoniecznie musi zakładać przemoc fizyczną, lecz może mieć charakter ekonomiczny, prawny, moralny, religijny.

⁹¹ Próby systematyzacji markswskiej teorii panowania klasowego w odniesieniu do społeczeństw kapitalistycznych dokonał Włodzimierz Wesołowski (zob. *Klasy, warstwy i władza*, Warszawa 1974, s. 29—48 i dalsze, oraz tegoż autora: *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*, Warszawa 1962, s. 106—108).

⁹² A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1961, s. 529.

⁹³ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1964, s. 471.

on: „Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym leży okres rewolucyjnego [podkr. E.L.] przeobrażenia pierwszego w drugie. Temu okresowi odpowiada też polityczny okres przejściowy i państwo tego okresu nie może być niczym innym jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu”⁹⁴.

W socjologii marksistowskiej dyktatura proletariatu to panowanie polityczne klasy robotniczej, czyli taka treść wydawanych i egzekwowanych przez państwo postanowień, która nie tylko sprzyja procesowi znoszenia własności prywatnej, lecz w dodatku stymuluje ten proces. W pracach Marks'a i Engels'a wyrażenie „dyktatura proletariatu” występuje dość rzadko, ponieważ na oznaczenie tego pojęcia posługiwali się oni również następującymi terminami: panowanie polityczne proletariatu, władza polityczna proletariatu, władza państwowa proletariatu, władza klasy robotniczej, rząd klasy robotniczej. Za praktyczny przykład dyktatury proletariatu uważali, jak wiadomo, Komunę Paryską 1871 roku. Marks pisał: „Poszczególne przedsięwzięcia Komuny mogły wytknąć tylko kierunek rządów ludu, sprawowanym przez sam lud”⁹⁵.

U Lenina spotykamy dwie pozornie sprzeczne ze sobą definicje dyktatury proletariatu: raz definiuje ją jako władzę klasy robotniczej w sojuszu z ogółem lub większością mas pracujących (chłoptwo, drobnomieszczaństwo, drobna burżuazja i inteligencja)⁹⁶, a innym razem jako władzę jednej tylko klasy robotniczej⁹⁷. Nie ma tu w istocie sprzeczności, ponieważ zakładał on — podobnie jak Marks i Engels — że rewolucja socjalistyczna będzie ruchem ludzi pracy na czele z proletariatem miejskim przeciwko burżuazji. W przeciwieństwie do poprzednich klas panujących klasa robotnicza posiada w zasadzie interesy zgodne z ogółem mas pracujących. W związku z tym dyktatura jej wyklucza obiektywnie sojusz tylko z klasą burżuazji. W interesie samych robotników leży pozyskanie chłopów i drobnomieszczaństwa, a następnie — w miarę możliwości techniczno-organizacyjnych — dobrowolne przekształcanie ich prywatnej produkcji w kolektywne formy. Lenin zwracał uwagę na konieczność praktycznego wykazania nieproletariackim warstwom pracującym, że „korzystniejsza jest dla nich dyktatura proletariatu niż dyktatura burżuazji i że nic trzeciego tu być nie może”⁹⁸.

Klasa chłopska i drobnomieszczaństwo mają w walce przeciwko bur-

⁹⁴ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 19, Warszawa 1972, s. 33.

⁹⁵ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 17, Warszawa 1968, s. 395.

⁹⁶ Por. np. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 29, Warszawa 1956, s. 375.

⁹⁷ Por. np. *ibidem*, t. 383.

⁹⁸ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 30, Warszawa 1957, s. 269.

zuazji interesy wspólne z proletariatem. Ideologowie tych klas nie rozumieją jednak, że zniesienie wielkiego kapitału, opartego na wyzysku cudzej pracy, nie jest możliwe bez zniesienia własności prywatnej w ogóle. Gdyby w myśl ich postulatów zlikwidowano tylko wielką własność, a drobną pozostawiono — to i tak wkrótce obiektywne procesy ekonomiczne doprowadziłyby do wykształcenia klasy wielkich posiadaczy. Jeśli zatem drobni właściciele odrzucą dyktaturę proletariatu, to wówczas pozostaje im tylko dyktatura burżuazji. Obiektywna sytuacja ekonomiczna warstw drobnomieszczańskich jest taka, że nie mogą same stać się klasą panującą. W związku z tym, gdy nie zostaną wykorzystane do urzeczywistnienia panowania klasowego robotników, będą podporą panowania burżuazji. *Tertium non datur*.

Formuła dyktatury proletariatu, podobnie jak dyktatury burżuazji, zawiera więc obiektywną możliwość sojuszu z klasami średnimi. Stąd właśnie nie ma sprzeczności w definiowaniu przez Lenina pojęcia dyktatura proletariatu. Tej dialektyki nie pojmował w pełni Józef Stalin. Przyjmując jednostronną wąskoklasową interpretację, podejmował on w praktyce decyzje, które nie zawsze sprzyjały integracji klasy robotniczej z resztą mas pracujących.

Zadanie proletariatu jako klasy panującej polega na utworzeniu takiego systemu władzy politycznej, który będzie „służyć za narzędzie obalenia podstaw ekonomicznych, na których zasada się istnienie klas, a więc i klasowe panowanie”. Klasa robotnicza nie utrwała swojego panowania, lecz znosi je. Końcowym rezultatem dyktatury proletariatu ma być całkowite wyzwolenie pracy, czyli taka sytuacja, w której „każdy człowiek staje się robotnikiem i praca produkcyjna przestaje być właściwością klasową”⁹⁹. W społeczeństwie komunistycznym klasa pracująca „nie będzie już klasą, lecz obejmie całe społeczeństwo [podkr. E. L.]”¹⁰⁰.

Wszelkie kontrowersje dotyczące dyktatury proletariatu związane są z tym, że przeciwstawia się ją demokracji. To ostatnie pojęcie posiada, między innymi, dwie cechy charakterystyczne: ma emocjonalnie pozytywne zabarwienie i jest wieloznaczne. Definiując demokrację — zgodnie z etymologicznym sensem tego słowa — jako władzę ludu czy ludowładztwo, należy określić denotację pojęcia „lud”. W marksizmie tradycyjnie lud oznacza masy pracujące, a więc tych wszystkich, którzy poprzez swoją pracę wytwarzają wartości materialne i duchowe — tworzą kulturę i historię. W skład ludu wchodzi zatem: klasa robotnicza, klasa chłopska, klasa drobnomieszczańska i warstwa inteligencji.

⁹⁹ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 17, Warszawa 1968, s. 389.

¹⁰⁰ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 19, Warszawa 1972, s. 313.

Wymienione zbiorowości żyją z efektów własnej, a nie cudzej pracy i nie istnieje w zasadzie między nimi relacja wyzysku.

W ujęciu marksistowskim każda demokracja jest zarazem dyktaturą. Demokracja antyczna w starożytności była dyktaturą właścicieli niewolników¹⁰¹. Demokracja szlachecka w Polsce XV i XVI w. oznaczała dyktaturę średniej szlachty. Demokracja burżuazyjna stanowiła dyktaturę burżuazji, a socjalistyczna — proletariatu. Na brak sprzeczności między dyktaturą a demokracją interesująco wskazywał Max Adler. Pisał on: „Dyktatura i demokracja nie są więc ze sobą sprzeczne, ponieważ w ogóle nie mogą być sobie przeciwstawne. Dyktatura jest bowiem formą demokracji politycznej”¹⁰².

Jeśli demokracja — jak to pierwszy wyraził Kleon — jest „rządem ludu, przez lud i dla ludu”, to w taki właśnie sposób Marks wyobrażał sobie dyktaturę proletariatu, którą określał jako rządy ludu sprawowane przez sam lud¹⁰³. W głośnej swego czasu książce *Historia powstania i rozwoju stanu trzeciego* A. Thierry pisał, że stan trzeci „tworzy całość narodu z wyłączeniem szlachty i duchowieństwa”. W związku z lekturą tej książki Marks podkreślił w liście do Engelsa, że autor jej usiłuje za wszelką cenę ukryć zróżnicowanie społeczne wewnątrz stanu trzeciego¹⁰⁴. Inny ideolog burżuazyjny, F. Guizot, interpretując wydarzenia rewolucji 1848 r., musiał jednak przyznać, że „obecnie na scenie zjawili się trzeci zapaśnik. Czynniki demokratyczne podzieliły się; przeciw klasie średniej wystąpiła klasa robotnicza, przeciwko burżuazji — lud. Ta nowa wojna jest również wojną na śmierć i życie, nowy bowiem pretendent jest tak samo zarozumiały, tak samo nietolerancyjny jak jego poprzednicy. Mówi się, że tylko lud ma prawo do władzy i że żaden rywal, stary czy nowy, szlachta czy burżuazja, nie może być dopuszczony do udziału w niej”¹⁰⁵. Sam Guizot, podobnie jak Thierry, był zdania, że w walce z proletariatem burżuazja winna nawiązać sojusz z arystokracją. Jak widać, w toku rozwoju ekonomicznego i walki klas zakres pojęcia „lud” uległ istotnej zmianie. Początkowo nie wchodziła w jego skład tylko szlachta, a potem również i burżuazja.

Rewidując teorię Marksa, Edward Bernstein, jak wiadomo, zdecydowanie odrzucał ideę dyktatury proletariatu jako sprzeczną z demokra-

¹⁰¹ Zob. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 28, Warszawa 1954, s. 235.

¹⁰² Cyt. za R. Rudziński, *Ideał moralny a proces dziejowy w marksizmie i neokantyzmie*, Warszawa 1975, s. 267.

¹⁰³ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 17, Warszawa 1968, s. 395.

¹⁰⁴ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 28, Warszawa 1970, s. 421, 422.

¹⁰⁵ Cyt. za M. A. Alpatow, *Idee polityczne francuskiej historiografii burżuazyjnej XIX wieku*, Warszawa 1953, s. 73.

cją. Jego zdaniem Engels nienawidził demokracji i prezentował postawę „jakobińską”. Rewolucyjna dyktatura proletariatu — pisał Bernstein — „oznacza dla mnie anarchię, i to jej najgorszą formę, mianowicie jakobińską anarchię”¹⁰⁶. Podobnie Karol Kautsky uważał dyktaturę za przeciwieństwo demokracji i pozbawienie ludu praw politycznych. W ten sposób, tak samo jak Bernstein, faktycznie rezygnował on z rewolucji i przyjmował stanowisko reformistyczne.

Jeśli dyktatury proletariatu nie powinno się wprowadzać tylko dlatego, że zakłada ona naruszenie prawa, to w takim razie rewolucja jest także niemożliwa, bo bez łamania prawa nie da się jej przeprowadzić. Pozostają więc tylko reformy, czyli takie zmiany ilościowe i jakościowe, które nie prowadzą do naruszenia istoty danej formacji.

Marks, Engels i Lenin nigdy nie kwestionowali potrzeby reform kapitalizmu — uważali tylko, że same reformy nie mogą przekształcić społeczeństwa kapitalistycznego w socjalistyczne. Wynika to zresztą logicznie z marksistowskiej koncepcji rewolucji jako skoku i negacji w rozwoju. Już w 1845 r. Engels, wygłaszając przemówienie na zebraniu dyskusyjnym w Elberfeldzie, zwrócił uwagę, że obowiązkiem komunistów jest „przyczynić się do stworzenia współczesnym helotom ludzkich warunków bytu”. Polepszenie losu robotników pozwoli bowiem „zapobiec gwałtownemu i krwawemu przewrotowi w stosunkach społecznych”¹⁰⁷. Reformy więc nie stanowią alternatywy rewolucji w ogóle, lecz jedynie alternatywę krwawej rewolucji.

Wydaje się, że można by uniknąć wielu dyskusji i nieporozumień, gdyby posługując się pojęciem „dyktatura proletariatu” zawsze odróżniano dwa aspekty tego pojęcia: 1. treść — czyli polityczne panowanie klasowe robotników w sojuszu z klasami średnimi; 2. formę — tzn. określone techniki sprawowania władzy: pokojowe lub, z konieczności tylko, techniki zastraszania i terroru. Jeszcze przed Rewolucją Październikową Lenin pisał, że ta sama dyktatura proletariatu będzie występowała w najróżnorodniejszych formach¹⁰⁸.

W związku z nowymi nieporozumieniami wokół idei dyktatury proletariatu W. Zagładin słusznie podkreślił: „Nie można wykluczyć, że będą powstawały jeszcze nowe formy władzy klasy robotniczej i jej sojuszników, różniące się od dyktatury proletariatu w jej istniejących

¹⁰⁶ Cyt. za M. Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautsky'ego. Studium z historii myśli społecznej i politycznej*, t. 1, Kraków 1972, s. 182.

¹⁰⁷ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1949, s. 654.

¹⁰⁸ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 25, Warszawa 1951, s. 444. Zob. też. *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1951, s. 67.

formach. To, co istotne, jednak pozostanie. Jest to władza ludzi pracy”¹⁰⁹. W ramach burżuazyjnej demokracji parlamentarnej partie robotnicze mogą nie tylko wywalczyć poprawę położenia ludzi pracy, lecz także zdobyć władzę. Ale nie mogą — jak wskazywał Antonio Gramsci — dokonać przejścia do socjalizmu¹¹⁰. Do tego bowiem potrzebna jest rewolucyjna dyktatura proletariatu.

¹⁰⁹ Tekst bez podtekstu, „Forum”, 1976, nr 8, s. 12.

¹¹⁰ A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 1. Warszawa 1961, s. 294; zob. też s. 287—288 i 328—331.

KAZIMIERZ BILIŃSKI — TORUŃ

EDWARD ABRAMOWSKI A IDEOLOGIA POLSKIEGO RUCHU LUDOWEGO

Koniec XIX i początek XX wieku to okres, kiedy w Królestwie Polskim zaczyna organizować się ruch ludowy. Zewnętrznym przejawem dojrzewania świadomości mas chłopskich było powstanie licznych instytucji propagujących ruch ludowy, rozwój prasy, a także czynne wystąpienie ludu wiejskiego w obronie swych praw¹.

Na krótki okres, obejmujący lata 1905—1906, z ruchem ludowym Królestwa nawiązał współpracę również Edward Abramowski (1868—1918)², który trwale zapisał się na kartach jego historii, pozostawiając po sobie kilka broszur dotyczących tego ruchu. Pismami tymi starał się wywierać wpływ ideowy na kierownictwo ruchu ludowego. Gdy jednak przywódcy ruchu nie zaakceptowali części jego koncepcji, postanowił odejść. Odszedł, jak czynił to dawniej, gdy nie zgadzał się z określonymi poglądami czy nurtem myśli.

Zasadniczo bliższe związki Abramowskiego z polskim ruchem ludowym datują się od stycznia 1905 roku, kiedy to Edward, po przyjeździe z Zakopanego do Warszawy, wszedł w kontakt z kierownictwem Polskiego Związku Ludowego, organizacji powstałej 13 listopada 1904 roku³. Polski Związek Ludowy wydawał kilka czasopism, między innymi „Głos Gromadzki”, „Życie Gromadzkie” i „Zagon”⁴. Obok tych organów Związku były jeszcze periodyki „Wieś Polska” i „Snop”. Abramowski, współpracując z Polskim Związkiem Ludowym, pisał artykuły do „Głosu

¹ Por. *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1: 1864—1918, Warszawa 1963, s. 95—185.

² K. Krzeczkowski („Wstęp” do E. Abramowski, *Pisma*, t. 1, Warszawa 1924, s. XXXI) utrzymuje, że związki Abramowskiego z ruchem ludowym sięgają roku 1904.

³ Cz. Wycech, *60 lat ruchu ludowego*, Warszawa 1957, s. 20; *Zarys historii...*, s. 125—126; T. Rek, *Ruch ludowy w Polsce*, t. 1. Warszawa 1947, s. 102—103; Cz. Wycech, *Polityczna myśl ludowa w świetle programów stronnictw chłopskich*, Wyd. Prasa ZSL, s. 6.

⁴ *Zarys historii...*, s. 132.

Gromadzkiego" i „Zagonu”⁵. Należał również do grona współpracowników „Życia Gromadzkiego”⁶.

O ścisłej współpracy Abramowskiego z Polskim Związkiem Ludowym piszą jego liczni biografowie. Był on między innymi członkiem Komitetu Głównego Związku⁷. Przede wszystkim jednak przysłużył się idei ruchu ludowego działalnością pisarską, która zamyka się w kilku popularnych broszurach i w wielu artykułach. Dał w nich wyraz swej sympatii dla rozwijającego się ruchu chłopskiego i robotniczego.

Z broszur propagandowych Abramowskiego godne szczególnej uwagi są zwłaszcza: *Zmowa powszechna przeciw rządowi*, *Projekt programu Polskiego Związku Ludowego* i *Nasza polityka*. Są one ważne dlatego, ponieważ poruszają sprawy aktualne dla całego narodu polskiego. Ponadto zawarty w tych szkicach program Abramowskiego odpowiadał ideowo dążeniom Polskiego Związku Ludowego. Dotyczyło to głównie wytycznych zawartych w napisanej w 1905 roku broszurze *Zmowa powszechna...*, w której Abramowski szerzył hasła walki z rządem carskim, walki prowadzonej w najbardziej właściwej według niego formie, bojkotu wszelkich urządzeń państwowych i instytucji carskich⁸.

Dzisiaj zdania na temat programu wyrażonego w tej broszurze są podzielone. Jedni mówią o nim w związku z sympatią dla Abramowskiego, inni krytykują go za to, że w założeniach programowych nie uwzględnił bieżącej sytuacji politycznej⁹. Lecz przecież czas działania i związków Abramowskiego z ruchem ludowym wiązał się z wydarzeniami rewolucji 1905 roku. To wydarzenie polityczne w sposób szczególny inspirowało Abramowskiego do szerzenia haseł walki z rządem carskim. Pragnął on wyzwolenia polskich ziem spod władzy carskiej, bowiem wolność narodu była jego zdaniem skarbem bezcennym: tylko w warunkach wolności można budować zręby nowego życia społeczno-politycznego. Zdając sobie z tego sprawę, Abramowski na łamach swojej broszury uznał cara wraz z całym jego aparatem urzędniczym za wroga Polski. I to jest właśnie elementem pozytywnym jego programu.

Abramowski trwał w przeświadczeniu, że „za pomocą zmowy powszechnej uczynimy rządowi carskiemu życie ciężkie i trudne, nieznośne

⁵ S. J. Brzeziński, *Polski Związek Ludowy. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1957 s. 106.

⁶ H. Syska, *Polski Związek Ludowy*, „Myśl Chłopska”, 1949, nr 3—4, s. 64; *Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim 1905—1914*, Warszawa 1957, s. 127.

⁷ Por. R. Światło, „Przedmowa” do E. Abramowski, *Filozofia społeczna*, Warszawa 1965, s. IX.

⁸ Por. m.in. *Zarys historii...*, s. 143.

⁹ Por. *ibidem*.

w Polsce; wprowadzać go będziemy w nieustanne kłopoty, w rozprzężenie, w zastój wszystkich jego robót”¹⁰.

Zresztą nie możemy — jak pisał poprzestać na samej znowie, gdyż jest to dopiero pierwszy etap walki. Nasze dalsze działanie powinno skupić się na przedsięwzięciu odpowiednich kroków zmierzających ku tworzeniu podstaw polskości. W miejsce szkół państwowych należy powołać własne szkolnictwo tajne, w miejsce sądów — sądy polubowne, zaś w przypadku kradzieży i innych przestępstw powinniśmy uciekać się do straży ochronnych zamiast do policji¹¹. Walka narodu polskiego z rządem carskim, w rozumieniu Abramowskiego, ma być walką twórczą, inspirującą wszystkich do kolektywnego budowania nowego życia społecznego¹².

W swoim programie wyrażonym w *Zmowie powszechnej...*, poświęcił też nieco uwagi jednostkom zarządu wiejskiego — gminom. Wskazując na potrzebę konsolidacji w środowisku wiejskim sił postępowych do walki z caratem, propagował rozszerzenie znowy na teren wsi¹³. Wierzył mocno w skuteczność znowy: „Powodzenie zaś tej walki jest rzeczą pewną, jeżeli tylko wystąpimy do niej wszyscy, z jednością i uporem nie ustępując ani przed groźbą, ani fałszywymi obietnicami rządu. Dla naszego życia jest to sprawa bardzo ważna, gdyż wszystko szłoby inaczej i stokroć lepiej w gospodarce gminnej, we wszystkich interesach życia wiejskiego, gdyby gmina miała prawdziwy samorząd, gdyby była wolną od ucisku i ciągłego wtrącania się policji carskiej”¹⁴.

Przy analizie metod walki z caratem wskazanych przez Abramowskiego w *Zmowie powszechnej...* nasuwa się wątpliwość nie tylko co do ich skuteczności, ale i realności. Zmowa jako środek walki, aby była skuteczna, musi — zdaniem Abramowskiego — objąć wszystkich i wszystko. Należy wyrzec się korzystania z carskich szkół i urzędów, z pomocy sądowej i policji¹⁵. W chwili rozszerzenia się zasięgu znowy należy również zaprzestać płacenia podatków i służby w wojsku carskim, by w ten sposób zmusić cara do opuszczenia Polski¹⁶. Abramowski ludził się zbytnio nadzieją, że w ten sposób uda się nam uzyskać

¹⁰ Abramowski, *Pisma*, s. 340.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Tamże czytamy: „Tym sposobem walka nasza z rządem będzie to walka twórcza, będzie to zarazem tworzenie przez nas nowego — życia społecznego, życia ludzi wolnych; będzie to stopniowe, lecz ciągle budowanie tej Rzeczypospolitej ludowej polskiej, której tak pragniemy, a która przez nikogo nam dana nie będzie, dopóki my jej sami nie stworzymy”.

¹³ Por. *ibidem*, s. 348—349.

¹⁴ *Ibidem*, s. 349.

¹⁵ Por. *ibidem*, s. 337—339.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 339—340.

wolność. Jednakże bieg wydarzeń sprawił, że losy narodu potoczyły się innym torem¹⁷.

Na uwagę zasługuje również broszura Abramowskiego *Nasza polityka*, wydana przez Polski Związek Ludowy w 1906 roku. Jej ton był zgodny z dążeniami działaczy Polskiego Związku Ludowego, propagującymi bojkot wyboru posłów do Dumy rosyjskiej¹⁸. Pisarz stwierdził sam, że chłopci polscy nie będą popierać wyborów posłów do Dumy, ani też sami nie pojedą¹⁹. Wyrażenie zgody na wysłanie posłów do Dumy rosyjskiej byłoby w jego rozumieniu wyrzeczeniem się dążeń niepodległościowych i oznaczałoby pogodzenie się z uciskiem carskim i systemem rządów cara²⁰.

¹⁷ A oto jak potomni oceniali program Abramowskiego zawarty w jego broszurze *Zmowa powszechna przeciw rządowi*. S. J. Brzeziński (op. cit., s. 115) wyrażał wątpliwość, czy treść broszury z powodu jej patosu wywrze pożądaną wpływ na chłopów, czy zostanie przez nich właściwie zrozumiana. Wątpliwości te są uzasadnione. Abramowski bowiem, jak się wydaje, był mało popularny w kręgach chłopskich. Umiał prowadzić dialog z inteligencją, robotnikami, ale zapomniał o specyficznych warunkach środowiska wiejskiego. Mimo to Brzeziński wyraził pogląd, że „broszura ta, być może właśnie tam, gdzie nie mogła być w istocie swej należycie zrozumiana, była w tym momencie dobrym orężem rewolucyjnym; niektóre jej ujęcia, a przede wszystkim sam tytuł doskonale się nadawały do propagandy”. Do samego programu *Zmowy powszechnej...* i koncepcji Abramowskiego co do budowy nowej rzeczywistości społecznej Brzeziński ustosunkował się krytycznie. Jego zdaniem, droga bojkotu instytucji państwowych, którą wskazywał Abramowski, była nierealna. „Jest to oczywiście — pisał — zupełne oderwanie się od stanowiska tego właśnie państwa i rządu oraz jego organów, które przecież, choćby na chwilę zdezorientowane, rychło zmobilizują swe siły, aby za pomocą wszelkich możliwych represji przywrócić normalny porządek państwowy i administracyjny. Stanowisko zatem zupełnie nierealne, nie liczące się z przeciwdziałaniem tych, przeciwko którym jest wymierzone” (*Zmowa powszechna...*, s. 114—115). Bardziej przychylnie o *Zmowie* Abramowskiego wyraził się E. Ręk, mówiąc o życzliwym przyjęciu jej przez społeczeństwo (*Ruch ludowy...*, s. 105). B. Radlak natomiast w pracy pt. *Polski Związek Ludowy w rewolucji 1905—1907* (Warszawa 1962, s. 24) starał się wskazać (co moim zdaniem uczynił poprawnie) na koneksje Abramowskiego z poglądami działaczy Polskiego Związku Ludowego. Tkwiły one w idei bojkotu carskich szkół, gmin, sądów i wprowadzeniu w ich miejsce instytucji rodzimych, ludowych. B. Radlak w cytowanym szkicu (s. 25) zwracał uwagę na fakt, że *Zmowa powszechna...* uwzględniła potrzeby rosnącej na wsi walki rewolucyjnej. Obok więc elementów negatywnych w tej broszurze Abramowskiego są też elementy pozytywne. Istnienia tych ostatnich usiłowała dowiedzieć H. Radlińska w pracy pt. *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej* (Wrocław 1964, s. 275). Autorka jest pełną uznania dla pracy Abramowskiego, a zwłaszcza cieszy ją fakt głoszenia przez niego hasła wolności szkół i wysunięcia żądania instytucji gminnych z językiem polskim jako urzędowym.

¹⁸ Por. *Zarys historii...*, s. 143.

¹⁹ Por. E. Abramowski, *Pisma*, t. 4, Warszawa 1928, s. 254.

²⁰ Por. *ibidem*.

Tutaj też Abramowski, wracając do wytycznych zawartych w broszurze *Zmowa powszechna...*, wzywał lud wiejski do wytrwałej walki o wolną Polskę. Pisał: „Dosyć już mamy niewoli, nędzy, łupiestwa i ciemnoty. Teraz idzie dzień wyzwolenia”²¹, a w innym miejscu: „Do nas teraz należy, do włościan i robotników polskich, stworzyć wolne życie i wolną nową Polskę”²².

Celowi skutecznej walki służyć mają propagowane przez Abramowskiego stowarzyszenia spożywcze, rolnicze oraz związki robotników i służby.

Program tworzenia nowej, sprawiedliwej rzeczywistości społecznej w środowisku wiejskim zawarty w szkicu *Nasza polityka* — dzięki tkwiącym w nim dążeniom niepodległościowym — odpowiadał zasadniczo założeniom ideowym ruchu ludowego, który popularyzował broszury Abramowskiego. Program ten był wyrazem szczerego przejęcia się położeniem ludu wiejskiego. Obok jednak elementów postępowych, wyrażających się głównie w popularyzacji haseł walki z caratem, walki o wolność chłopów i robotników, program Abramowskiego zawierał znamiona utopii. W jego przeświadczeniu bowiem nowa Polska wyłonić się miała w wyniku ilościowego rozwoju stowarzyszeń i wolnych gmin, opartych na zasadzie wspólności interesów i braterstwa.

„Taką gmina wolna — pisał — ze stowarzyszeń złożona, dobrowolnie łącząca ludzi, będzie to społeczność bez państwa, społeczność rządząca się sama, prawdziwa Boska wolność [...] Im więcej takich gmin, takich stowarzyszeń powstanie, tym dalej będzie rozszerzać się nasza polska rzeczpospolita, nasza społeczność bez rządu i bez przymusu żyjąca. Przejdzie ona kordony austriackie i niemieckie, oprze się o góry i morza [...] i w końcu ogarnie sobą i zjednoczy wszystkie ziemie ludu polskiego”²³.

Takie podejście Abramowskiego do problemu przyszłej wolnej Polski zbliża go bez wątpienia do teoretyków anarchizmu, którzy wyraźnie przeciwstawiali się istnieniu wszelkich instytucji przymusowych, a w szczególności państwa. Jego postulat odnośnie do „rzeczypospolitej wolnych gmin” wskazuje zwłaszcza na związki z Piotrem Kropotkinem. Kropotkin również był zwolennikiem tworzenia instytucji wolnych gmin, przy czym miały one opierać się — podobnie jak u Abramowskiego — nie na elemencie terytorialnym, a działać na podłożu wspólnego interesu²⁴.

Edward Abramowski pochłonięty bez reszty wizją rzeczpospolitej kooperatywnej, przecenił rolę stowarzyszeń i instytucji wolnych gmin.

²¹ *Ibidem*, s. 256.

²² *Ibidem*, s. 265.

²³ *Ibidem*, s. 264—265.

²⁴ Pcr. L. Kulczycki, *Anarchizm współczesny*, Lwów 1902, s. 126.

Najpierw trzeba było bowiem uwolnić kraj od zaborców, a dopiero potem zacząć budować nowe życie. Takie postawienie problemu przez Abramowskiego należy tłumaczyć tym, że szkic *Nasza polityka* napisany był jeszcze w okresie utopizmu, a więc w czasie, gdy cechą jego stosunku do życia był „brak realizmu życiowego”²⁵.

Mówiąc o działalności Abramowskiego w polskim ruchu ludowym, nie sposób pominąć jego wkładu pracy w formułowanie programu Polskiego Związku Ludowego²⁶. Według danych źródłowych Abramowski opracował ten projekt po uprzednim przekonsultowaniu jego zasadniczych założeń z działaczami, a zwłaszcza z członkami Komitetu Głównego Polskiego Związku Ludowego²⁷. Dyskusja ta była jednak tak fragmentaryczna, że trudno mówić o jakichś zasadniczych zmianach w przedstawionym przez niego programie. Sam program traktowano właściwie jako projekt, odkładając opracowanie wiążącego tekstu na termin późniejszy²⁸.

Projekt programu Polskiego Związku Ludowego składa się z trzech zasadniczych części, z których pierwsza zawiera właśnie wytyczne polityczne. Abramowskiemu chodziło tu o zapewnienie podstawowych wolności: wolności kraju i człowieka²⁹.

W pierwszej części programu autor zdaje się być bliski dążeniom państwowym. Postuluje bowiem odrębność Królestwa Polskiego, które posiadałoby własny Sejm wybrany na zasadach czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego³⁰. Koncepcja ta powstała niewątpliwie jako wynik wpływu działaczy PZL na jej autora³¹.

Część druga programu to dążenia kulturalne. Myślą przewodnią Abramowskiego w tej dziedzinie jest „wytworzyć demokrację stowarzyszeń jako jedynej gwarancji wszechstronnego i wolnego rozwoju kultury narodu”³².

Postuluje więc propagowanie i tworzenie różnych form stowarzyszeń,

²⁵ Krzeczkowski, *op. cit.*, s. XXXIV.

²⁶ Jego *Projekt programu Polskiego Związku Ludowego* opublikowany jest aktualnie w *Materiałach źródłowych do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1: 1864—1918, Warszawa 1966, s. 227—230.

²⁷ *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, s. 144; B. Radlak, *op. cit.*, s. 25; Brzeziński, *op. cit.*, s. 118; Szczechura, *U źródeł ruchu ludowego [w:] Drogi rozwoju ruchu ludowego 1895—1949—1964*, Warszawa 1964, s. 190; *Historia chłopów polskich*, t. 2, praca zbiorowa pod redakcją S. Inglota, Warszawa 1972, s. 546.

²⁸ Por. Brzeziński, *op. cit.*, s. 118.

²⁹ Por. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu...*, s. 227.

³⁰ Por. *ibidem*, s. 227; *Zarys historii polskiego ruchu...*, s. 144; Radlak, *op. cit.*, s. 25.

³¹ Por. *Zarys historii polskiego ruchu...*, s. 144; Radlak, *op. cit.*, s. 26.

³² *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu...*, s. 228.

jak związki najemników rolnych, stowarzyszenia pomocy wzajemnej, wzajemnego kredytu i spółek rolnych. Każda z tych form zrzeszonego działania ma do spełnienia określone funkcje. Chodzi o rozwiązanie wielu problemów życia wiejskiego, a więc o rozwój kulturalny mas ludowych, ich zabezpieczenie socjalne, pomoc finansową, oświatę rolniczą, wreszcie pomoc w produkcji rolnej³³. Jak widzimy, spośród rozlicznych zagadnień życia społecznego sprawy środowiska wiejskiego były szczególnie bliskie Abramowskiemu. Dostrzegał on istniejące nieprawidłowości, postulował zmiany na lepsze. W tym właśnie tkwi ogrom jego zasług dla rozwijającego się ruchu ludowego na terenie Królestwa.

Ostatnia część, trzecia — to program ekonomiczny. Autor postuluje w nim tworzenie dużych kooperatywnych gospodarstw rolnych, opartych na dobrowolnym zrzeszaniu się. Sama idea jest bez wątpienia słuszna, wskazuje na korzyści płynące z zespołowej formy gospodarowania. Jednak w ramach programu ekonomicznego Abramowski starał się do minimum ograniczyć interwencję państwa, wolałby bowiem, aby większość spraw przejęły stowarzyszenia³⁴. Ten zaś punkt widzenia niezbyt odpowiadał dążeniom działaczy Polskiego Związku Ludowego, którzy niechętnie widzieli eliminowanie z tego programu znaczenia państwa.

Projekt programu Polskiego Związku Ludowego nie precyzował bliżej rozwiązań ważnej wówczas dla licznej rzeszy chłopów sprawy agrarnej, a więc kwestii przeprowadzenia reformy rolnej, wywłaszczenia i upaństwowienia wielkich majątków ziemskich. Główny zaś akcent położono w tym programie na potrzebę wzmożenia walki o niezależność polityczną Polski. Było to między innymi wynikiem składu personalnego Polskiego Związku Ludowego, rekrutującego się głównie z inteligencji. Założenia programu uległy w tym względzie korekcie na zjeździe w dniu 29 czerwca 1906 roku, zjazd ten nie przychylił się do wersji programu rolnego autorstwa Abramowskiego³⁵.

T. Szczechura, ustosunkowując się do programu Abramowskiego, wyraził pogląd, iż projekt swój sformułował Abramowski, nie licząc się z aktualnymi potrzebami środowiska wiejskiego³⁶. Moim zdaniem niezupełnie można się zgodzić z wywodami tego autora. Jeśli bowiem bliżej przyjrzeć się wytycznym programu, to zauważyć można, że wiele jego postulatów dotyczy niezbędności uregulowania bieżących spraw wsi, co jest bardzo ważne. Szczechura pisze również, że projekt Abramowskiego spotkał się z niezbyt przychylnym przyjęciem przez chłopów: odnieśli się oni do niego z pewną dozą rezerwy³⁷. Niewykluczone, że tak było,

³³ Por. *ibidem*, s. 228—229.

³⁴ Por. *ibidem*, s. 229.

³⁵ Por. *Zarys historii polskiego ruchu...*, s. 145 i 147.

³⁶ Por. Szczechura, *op. cit.*, s. 190.

³⁷ Por. *ibidem*.

gdyż jeden z palących problemów, jakim była kwestia agrarna, istotnie nie znalazł odzwierciedlenia w wytycznych Abramowskiego w takiej postaci, jak tego pragnęli chłopci³⁸.

B. Radlak w swoich wywodach wystąpił z pretensjami, że program sformułowany przez Abramowskiego nie zawiera wskazań co do metod prowadzenia bieżącej walki rewolucyjnej, nie określa też sposobu przeprowadzenia aktualnych reform społecznych, ograniczając się do sformułowania, że wszystko będzie urzeczywistnione po zwycięstwie nad caratem³⁹.

Fakt eliminacji przez Abramowskiego rewolucji politycznej z programu wyzwolenia społecznego najzupełniej wiązał się z ogólnym jego nastawieniem w tym okresie. Będąc w bliskich kontaktach z ruchem ludowym, usiłował prowadzić masy ku ustrojowi społecznemu bez ucisku i wyzysku, własną drogą, wiodącą przez kooperatywy, zrzeszenia.

W toku gruntownej analizy *Projekt programu Polskiego Związku Ludowego* nasuwają się różne refleksje, zwłaszcza gdy zważyć jego wartość ideową. Można mieć do tego programu wiele zastrzeżeń, jeśli problem dróg wiodących do nowego ustroju społecznego bada się wyłącznie z punktu widzenia pewnych apriorycznie przyjętych założeń. Gdy jednak obiektywnie wnikiemy w treść wytycznych Abramowskiego, uznamy, że jego program był postępowy jak na pierwsze dziesięciolecie XX wieku. I tu należy całkowicie zgodzić się z twierdzeniem Reka, który projekt Edwarda określił jako „program wręcz rewolucyjny, wybitnie postępowy”⁴⁰. Istotnie był to program śmiały i zawierający elementy

³⁸ Radlak pisał m.in. „Opracowany przez Abramowskiego projekt programu nie mógł zadowolić przede wszystkim chłopów, coraz liczniej wciąganych do organizacji PZL. Trudniej im było niż inteligencji entuzjazmować się koncepcjami Abramowskiego. Projekt przecież nie dawał dostatecznej odpowiedzi na aktualne, nurtujące ich sprawy agrarne” (*op. cit.*, s. 27).

³⁹ Por. *ibidem*, s. 26.

⁴⁰ Rek, *op. cit.*, s. 105. Jeszcze dalej w swej ocenie posunął się Wycech (*Polityczna myśl ludowa...*, s. 17), który stwierdził: „Program PZL jest najbardziej rewolucyjny ze wszystkich programów ludowych w okresie kapitalistycznego rozwoju Polski”. Por. także uwagi Wycecha zawarte we wstępie do pracy Brzezińskiego, *op. cit.*, s. 21; podobnie w *60 lat ruchu ludowego*, s. 25. Cz. Wycech w tym ostatnim szkicu (s. 25—26) — obok przychylniej oceny programu Abramowskiego — nie wahał się wykazać tego, co — jego zdaniem — jest negatywne. Wyraził w szczególności pogląd, że najbardziej błędne założenie tego programu dotyczyły sposobu realizacji ustroju sprawiedliwości społecznej. Abramowski chciał drogą ewolucyjną wyeliminować ustrój kapitalistyczny bez zdobycia władzy przez robotników i chłopów. Krytyk ten docenia postulat Abramowskiego w sprawie szerzenia różnorodnych form życia spółdzielczego, lecz dodaje, że to nie wystarcza, bowiem dopełnienie całego procesu może nastąpić tylko w wyniku walki klasowej uwieńczonych zdobyciem władzy politycznej w państwie.

postępu. Uwzględniał bowiem żywotne interesy środowiska wiejskiego. Do dziś jest on dokumentem szczerego przejęcia się Edwarda Abramowskiego losem chłopów, dokumentem zawierającym postulaty naprawy społecznej, a więc mającym doniosłą wartość.

Działając w polskim ruchu ludowym Edward Abramowski wywierał wpływ nie tylko na formowanie się założeń programowo-ideowych Polskiego Związku Ludowego⁴¹, ale — jak pisze A. Więzikowa — swoją filozofią i założeniami koncepcji spółdzielczej oddziałwał też na ideologię agraryzmu, a w szczególności na tak zwany agraryzm wiciowy⁴². Jak to wyglądało?

Otóż w założeniach agraryzmu, faworyzującego chłopów i wysuwającego utopijną koncepcję nowego ustroju pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem, rolę zasadniczą odgrywała, podobnie jak w teorii społecznej Abramowskiego, idea spółdzielcza⁴³. W polskim ruchu ludowym ideologię agraryzmu reprezentowali między innymi J. Niećko, J. Solarz i S. Miłkowski. Wpływ założeń etycznych i filozoficznych Abramowskiego uwidacznia się szczególnie w poglądach dwu pierwszych: Niećki i Solarza⁴⁴. Zarówno J. Niećko (1891—1953), jak i J. Solarz (1891—1940) przeceniali rolę chłopów w tworzeniu nowej sprawiedliwej rzeczywistości społecznej. Obaj też byli zgodni co do tego, że droga do nowego ustroju społecznego nie powinna prowadzić przez rewolucję⁴⁵, a przez odrodzenie duszy ludzkiej⁴⁶. J. Niećko i J. Solarz w swoich programach, podobnie jak Abramowski, przywiązywali również ogromne znaczenie do kształtowania postaw moralnych członków społeczeństwa oraz do pracy wychowawczej⁴⁷. Agrarystów łączył też z Abramowskim głęboki humanizm i troska o dobro jednostki ludzkiej. Elementem wspólnym są także akcenty utopizmu. Ślady oddziaływania Abramowskiego na ideologię agraryzmu uwidaczniają się wreszcie w kwestii przeceniania roli spółdzielczości przez ideologów tego kierunku⁴⁸. Występują natomiast różnice w stosunku do państwa. Jeśli

⁴¹ Por. *Zarys historii polskiego ruchu...*, s. 143. A. Więzikowa, *Uwagi do genezy agraryzmu w polskim ruchu ludowym*, [w:] *70 lat ruchu ludowego, Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez ZHRL przy NK ZSL dnia 22—24 XI 1965 r.*, praca pod redakcją R. Szaflika, Warszawa 1967, s. 519.

⁴² Por. Więzikowa, *op. cit.*, s. 519.

⁴³ *Ibidem.*

⁴⁴ *Ibidem.*

⁴⁵ Por. Z. Hemmerling, *Józef Niećko*, [w:] *Przywódca ruchu ludowego*, praca zbiorowa pod red. A. Więzikowej, Warszawa 1968, s. 198. J. Kowal, *Ignacy Solarz*, [w:] *Przywódca ruchu...*, s. 291.

⁴⁶ Por. Więzikowa, *op. cit.*, s. 517.

⁴⁷ Por. Hemmerling, *op. cit.*, s. 197, Kowal, *op. cit.*, s. 290.

⁴⁸ Por. Więzikowa, *op. cit.*, s. 520.

agrariusi zasadniczo akceptowali istnienie państwa, to Abramowski sprzeciwiał się organizacji państwowej⁴⁹. Jak więc widzimy, wpływy Abramowskiego na założenia polskiego agraryzmu były znaczne.

Udziału Abramowskiego w polskim ruchu ludowym nie wyczerpuje działalność pisarska, przez którą usiłował on wpływać na kształt ideologii ruchu. Niezależnie od pracy teoretycznej działał on praktycznie na rzecz ruchu ludowego. Prowadził między innymi wykłady na kursach wakacyjnych dla nauczycieli, które organizował Polski Związek Ludowy⁵⁰. Pracował również razem z Ludwikiem Krzywickim w charakterze wykładowcy w Pszczelinie, pierwszej szkole rolniczej w Królestwie Polskim przeznaczonej dla młodzieży wiejskiej⁵¹. Uczelnia ta powstała w roku 1900 w Otrębusach koło Warszawy z inicjatywy Maksymiliana Malinowskiego. Obok przedmiotów ściśle fachowych wykładano tam wiele różnych zagadnień dotyczących życia społecznego⁵².

Jednak narastająca z czasem różnica zdań co do sposobu rozwiązania wielu problemów życia społecznego wywołała nieporozumienia Abramowskiego z kierownictwem Polskiego Związku Ludowego. Zniechęcony autor *Zagadnień socjalizmu* powziął myśl odejścia z ruchu ludowego, z którym tak aktywnie współpracował dotychczas. Fakt oficjalnego jego zerwania ze Związkiem Ludowym wyprzedzają jednak aresztowania władz carskich, które w roku 1907 ostatecznie zlikwidowały działalność Związku Ludowego⁵³. Kontakty Abramowskiego z ruchem ludowym z tą chwilą w zasadzie urywają się, chociaż w literaturze mówi się jeszcze o jego późniejszych związkach z organizacją pod nazwą Związek Chłopski⁵⁴.

Jakkolwiek ocenilibyśmy działalność Abramowskiego w polskim ruchu ludowym, nie da się zaprzeczyć jego osobistemu wkładowi w dziedzinę propagandy idei ruchu ludowego. Pomimo krótkiego okresu współpracy z tym ruchem pozostawił po sobie trwałe ślady w postaci broszur, materiałów dyskusyjnych i artykułów umieszczonych w organach prasowych Związku Ludowego. Swoim działaniem w ruchu ludowym krzewił ideę niepodległości, walki z caratem, walki o wolność robotników

⁴⁹ Por. *ibidem*, s. 519—520.

⁵⁰ Por. Światło, *op. cit.*, s. IX; podobnie w: Edward Abramowski, „Z Pola Walki”, 1969, nr 4, s. 33.

⁵¹ Por. *Przywódcy ruchu...*, s. 173; *Nasza walka o szkołę polską 1901—1917*, t. 2; *Opracowania, wspomnienia, dokumenty*, zebrane przez Komisję Historyczną pod przew. prof. dra B. Nawroczyńskiego, Warszawa 1934, s. 320.

⁵² Por. *Zarys historii polskiego ruchu...*, s. 118—120.

⁵³ Por. *ibidem*, s. 147—148; K. Krzeczowski, *Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1933, s. 44.

⁵⁴ Por. *Zarys historii polskiego ruchu...*, s. 179. Organizacja ta istniała stosunkowo krótko, bo w latach 1910—1915.

i chłopów. Były to ważne elementy w jego twórczości. Są zarazem dobitnym wyrazem głębokiego przejęcia się Abramowskiego sprawami wsi; nie tylko przejęcia się, ale i intencji przyjscia z pomocą ludziom udręczonym warunkami krzywdzącego ustroju. Łączy się to ściśle z jego działalnością w ramach ruchu robotniczego, gdyż rozumiał on konieczność solidarnego współdziałania robotników i chłopów w walce o nowy lepszy ustrój. Tego nie przekreśla fakt, że Abramowski zdązał do sprawiedliwego ustroju społecznego własną, znaczoną utopią, drogą. Ciągłe poszukiwał bowiem najbardziej właściwej metody, gwarantującej osiągnięcie celu. Jedną z nich miała być spółdzielczość, której rozwój mocno podkreślał również w trakcie działalności w ruchu ludowym. Pomimo wielu niedoskonałości jego wskazań dobrze przysłużył się sprawie walki o zwycięstwo idei sprawiedliwości społecznej. Odszedł wprawdzie z ruchu ludowego, dalej jednak realizował swój program. Służył ojczyźnie pracą pisarską, propagując konieczność wyzwolenia kraju i człowieka.

DANUTA REDEROWA — KRAKÓW

Z HISTORIOGRAFII LUDWIKA KUBALI *

Sytuacja w zakresie historii historiografii zmieniała się zasadniczo od czasów, kiedy w 1949 r. Stanisław Śreniowski stwierdził u nas brak zainteresowania problemem¹. Obecnie posunęliśmy się daleko naprzód, wyprzedzając m.in. Francję. Stało się tak przede wszystkim dlatego, iż Polska Akademia Nauk popiera i finansuje prace w tej dziedzinie.

Jak podaje tytuł artykułu, nie jest moim zamierzeniem przedstawienie pełnej sylwetki, a tym bardziej omówienie całokształtu działalności pisarskiej historyka Ludwika Kubali. Pragnę natomiast odtworzyć w zarysie tok jego pracy badawczej, przypomnieć opinie o wartości warsztatu pracy Kubali (w zasadzie jednakowo brzmiące), zwrócić uwagę na jego poglądy dotąd pomijane, wreszcie dojść genezy osądu przeszłości, wypowiedzanego ustami tego historyka.

Pomimo obszernej literatury, którą dziś dysponujemy do epoki porobiorowej, o Ludwiku Kubali, jego dorobku i poglądach mamy zaledwie wzmianki w zarysach dziejopisarstwa polskiego². Odnoszę jednocześnie wrażenie, że dotychczasowe studia poświęcone jego życiu i działalności warto by uzupełnić.

* * *

Ludwik Kubala urodził się 9 września 1838 roku we wsi Kamienica koło Limanowej. Ojciec jego — jak podkreślała współczesna Kubali prasa — posiadał własne dobra (Łukowicę Łapczyńską), a także zarządzał sąsiednim majątkiem. Dziś zaznacza się, iż dziadek jego był krawcem, a ojciec prawnikiem, zarządcą dóbr należących do M. Marszałkowicza. Łukowicę kupił dopiero w roku urodzenia syna³.

* Pracę tę autorka przedstawiła w Zakładzie HNiT PAN w Zespole Historii Oświecenia na posiedzeniu w dniu 26 lutego 1974 r.

¹ S. Śreniowski, *O szkołach historycznych w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 57, 1949, s. 45.

² Zwracają na to uwagę autorzy życiorysu Kubali w PSB, t. 16, s. 2—5, prof. W. Czaplński i prof. H. Wereszycki.

³ „Nowa Reforma”, 11 IX 1918, nr 398; PSB, t. 16, s. 2.

Kubala uczęszczał do szkół początkowo w Starym Sączu, następnie chodził do gimnazjum w Nowym Sączu i w Krakowie. Po maturze (1857) zapisał się na Uniwersytet Jagielloński.

W okresie tym znał go Kazimierz Chłędowski, który zanotował później: „Wielce sympatyczną postacią był Ludwik Kubala. Przystojny, średniego wzrostu, szatyn z krótką brodą, małomówny, zamknięty w sobie, charakter czysty jak kryształ. Był on nieślubnym synem panny Piaseckiej, bardzo pięknej kobiety z Tarnowa, i kogoś z sądeckiego; jedni mówili, że obywatela Marszałkowicza, drudzy, że prostego górala. To urodzenie, ta fałszywa w społeczeństwie pozycja bardzo mu ciążyła i zdaje się, że wyrobiła w nim odsuwanie się od ludzi i rodzaj dumnej nieśmiałości. Wiedział on, że był wart więcej aniżeli wielu innych, ale nie dowierzał ludziom i trzeba było dużo starań, aby przełamać lody, które go otaczały. Do Kubali zbliżyłem się jakoś w początkach mych uniwersyteckich czasów i korzystałem dużo z jego bardzo oryginalnego samoistnego sądu o ludziach i faktach. Zadowalał on się bardzo małym, nigdy się nie skarżył, zawsze był równego humoru, a gdy wieczorem do niego przyszedłem, gotował herbatę na blaszanym samowarku i z radością zapraszał mnie na swoją ucztę, składającą się z chleba i bryndzy. Swoją skromną kolację ofiarował jednak nie tłumacząc się bynajmniej, że taka skromna, ofiarował ją z pewną godnością hiszpańskiego granda”⁴.

Z Krakowa Kubala przeniósł się na wydział filozoficzny do Wiednia, by w 1861 r. wrócić na uniwersytet do Krakowa.

Tu stał się Kubala (wraz z A. Szczepańskim) przywódcą radykalnej młodzieży akademickiej i wszedł do utworzonej Ławy Krakowskiej, do której należało kierowanie ruchem spiskowym w Galicji Zachodniej. Pisał o tych sprawach jeszcze za życia Kubali (1915) prof. UJ Wacław Tokarz: „Poza nim [tzn. Szczepańskim] stał zresztą Kubala nie wysuwający się tak ostentacyjnie naprzód, mniej też znany w Krakowie, nawet w kołach związkowych, nie notowany tak często w czasie demonstracji. Był to pracownik większej miary, o inteligencji głębokiej i rozległej, a natchnionej przede wszystkim rzetelnym umiłowaniem życia”⁵. Z kolei zasiadł Kubala w Radzie Naczelnej Galicyjskiej, wyłonionej do prowadzenia działań narodowych z ramienia „czerwonych”. Należał według PSB do radykałów społeczno-politycznych i uzyskał nawet przydomek Robespiera. W czasie powstania styczniowego walczył piórem z poglądami białych. Kiedy w jesieni Rząd Narodowy przeszedł w ręce

⁴ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Galicja (1843—1880)*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Wrocław 1951, s. 74; por. PSB, t. 16, s. 5.

⁵ W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, t. 1, Kraków 1915, s. 35.

„czerwonych”, Kubala — jak się przypuszcza — stanął na czele policji w Krakowie. W grudniu 1863 został aresztowany, ale dopiero w 1865 r. skazany na 5 lat więzienia. Osadzonego w twierdzy Josephstadt ułaskawiono pod koniec tego samego roku⁶. Po zwolnieniu z więzienia Kubala przygotowywał się do doktoratu. Stopień naukowy uzyskał z końcem 1867 r. W następnym wydał pracę doktorską: *Stanisław Orzechowski, rzecz historyczno-literacka*, „z myślą może — jak pisał prof. Barycz — ubiegania się o katedrę”. Od tego zamiaru musiał Kubala odstąpić, „w momencie kiedy okazało się — pisał dalej Henryk Barycz — iż o stanowisko profesora starał się m.in. Józef Szujski”. Prof. Barycz nie podaje, skąd zaczerpnął wiadomość o zainteresowaniu Kubali nowo utworzoną w 1869 r. katedrą historii polskiej w UJ jako ewentualnym miejscem przyszłej pracy⁷, pisze natomiast: „Nad Szujskim miał Kubala przewagę formalną (doktorat, którego Szujski nie posiadał), rozporządzał też dorobkiem naukowym co prawda niewielkim, ale wartościowym”. „Człowiek zasad postępowych i szczerzy demokrata, jakim był Kubala [...] człowiek o postawie bezkompromisowej, w tej nierównej walce musiał ulec [...] W tej dusznej atmosferze nacisku moralnego, rozwijanego na Uniwersytecie Krakowskim przez Stańczyków, wprowadzanego tu przez nich wyrafinowanego systemu łamania charakterów i naginania ludzi do własnych celów [...] miejsca dla Kubali nie było”⁸.

Jeśliby przyjąć sugestie prof. Barycza, należałoby gwoli ścisłości przypomnieć jednak pozycję, jaką w ówczesnym naukowym świecie krakowskim zajmował Józef Szujski.

Zasiadał on od kilku lat w gronie członków Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, które przeżywało najlepsze lata. W ramach struktury organizacyjnej zachowanej w zasadzie przez Akademię Umiejętności wypracowało program badawczy przyjęty w niejednej dziedzinie wiedzy przez Akademię. W zakresie historii najczynniejszy w Towarzystwie był Józef Szujski, od 1866 r. sekretarz Towarzystwa; od założenia Komisji Historycznej (1870) jej dyrektor wydawnictw. Autor dwóch wydań czterotomowych *Dziejów Polski* był znany przed objęciem katedry nie

⁶ PSB, t. 16, s. 2—3.

⁷ Nie powtarzają informacji prof. Barycza *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ*, pod redakcją S. Mikuckiego, Kraków 1967, s. 118.

⁸ H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2. Kraków 1963, s. 203. Ze trudno zdobyć się na bezstronność w ocenie losów wybranych przez siebie bohaterów, dowodzi sposób przedstawienia i omówienia przez prof. Barycza sylwetki Kubali jako kandydata do objęcia katedry w Krakowie, a następnie we Lwowie. W pierwszym przypadku stopień naukowy doktora miał stanowić podstawę do ubiegania się o stanowisko profesora Uniwersytetu, w drugim brak stopnia naukowego docenta nie powinien według prof. Barycza wpływać na bieg wydarzeń i ocenę kandydata (*ibidem*, s. 204, 224).

tylko jako pracowity badacz, lecz także jako dziejopis, który w łonie Towarzystwa dążył do przygotowania podstaw rozwoju nowoczesnej historiografii polskiej. Kubala natomiast był w środowisku *homo novus*. Jego dorobek twórczy to dopiero co wydana praca doktorska. Czy miał zamkniętą drogę do pracy w Towarzystwie, które skupiało historyków krakowskich i rozwijało ich możliwości badawcze? Nie odnoszę tego wrażenia. Moje przypuszczenia opieram jednak głównie na wiadomości o znanym bliskim współdziałaniu Kubali z Piekosińskim w Tajnym Towarzystwie Historyków, założonym w 1858 r.⁹ Franciszek Piekosiński, parę lat młodszy od Kubali, jako student pracował już w Towarzystwie Naukowym Krakowskim. Może Piekosiński wprowadziłby do Towarzystwa Ludwika Kubalę, gdyby on pracą tą interesował się szczególnie. Trudno dać pewną odpowiedź, nie badając sprawy dokładnie. Czy jednak różne pozycje, jakie zajmowali Józef Szujski i Ludwik Kubala w naukowym środowisku krakowskim, zależały tylko od ich poglądów politycznych? Czy doświadczenie i umiejętności zawodowe Kubali były wówczas tej samej klasy co Józefa Szujskiego?

Kubala przeniósł się z Krakowa do Lwowa i ucząc w gimnazjum prowadził badania nad wiekiem XVII, których wyniki publikował w formie artykułów w czasopismach. Złożyły się później na dzieło: *Szkice historyczne*, w dwóch tomach, które doczekało się kilku wydań.

Kubala stał się popularnym, czytany szeroko autorem prac historycznych. Nie uzyskał jednak większego uznania krytyki zawodowej.

Młodszy o trzynaście lat od Kubali nauczyciel w szkołach warszawskich — Władysław Smoleński, podkreślając w 1881 r. duże zdolności pisarskie Kubali, które mu pozwoliły dać społeczeństwu to, czego szukało, tzn. historii pisanej przystępnie i gładko, przestrzegając, iż naukowej wartości *Szkiców* nie można przeceniać. Autor — pisał Smoleński — podał rzeczy na ogół znane. Bitwy opisywane przez Kubalę „dla obznajmionych z literaturą historyczną XVII stulecia tajemnicą nie były”. Umiejętności Kubali jako historyka sądził surowo. Uważał, iż „z dwóch tomów p. Kubali nikt nie tylko o całości panowania Jana Kazimierza, ale nawet o jednym wielkim fakcie — o przebiegu sprawy kozackiej, nie nabierze pojęcia”. „Chronologiczny pedantyzm psujący organiczny związek pomiędzy najbliższymi faktami — wyjaśniał dalej — całości szkiców szkodę wyrządza ogromną”. Uznał wreszcie, iż Kubala pisze jak kronikarz, a nie jak historyk. „Licznymi przypisami stara się autor pracom swoim nadać charakter naukowo-źródłowy”; „w jaki sposób — dodawał — uwydatnić naukowość w opisach batalii? Nieuczony kronikarz

⁹ *Spór o historyczną szkołę krakowską*, praca zbiorowa pod red. C. Bobińskiej i J. Wyrozumskiego, cz. 2: *Dyskusja*, Kraków 1972, s. 274: M. Zgórnianak.

opisze je tak samo jak doktor filozofii, rzecz to talentu, nie nauki". Smoleński zarzucał Kubali, iż charakterów bohaterów *Szkiców* jasno nie określa, dążności ich nie tłumaczy, wydarzeń nie wyjaśnia. Chwalił natomiast formę. „Pod względem formy dr Kubala od zarzutu jest wolny. Język ma silny, obrazowanie wspaniałe [...] W opisach bitew czujemy zapach prochu i lejącą się krew ciepłą; słyszymy szcęk szabel, huk armat, pokrzyki triumfu i jęki". Kończąc tę mało pochlebną recenzję Władysław Smoleński pisał: „Mamy przecież nadzieję, że [...] żądnych dobrej lektury obdarzy pracą o skali głębszej i szerszej. Przy takim popularyzacyjnym talencie łatwo przyjdzie p. Kubali ogarnąć przedmiot bogatszy i stworzyć dzieło, które nie tylko wzruszać i bawić, lecz i rzetelnie nauczyć potrafi”¹⁰.

W 1883 r. Ludwik Kubala wydał następną pracę odnoszącą się do XVII wieku: *Jerzego Ossolińskiego*. Spotkała się ze znaną, surową krytyką pióra Michała Bobrzyńskiego, trzydziestoczworoletniego członka korespondenta Akademii Umiejętności, od sześciu lat profesora UJ, który rozpoczynał polityczną karierę. Bobrzyński postawił Kubali szereg zarzutów odnoszących się zarówno do głoszonych przez autora poglądów, jak jego warsztatu badawczego. Zarzuty przypominają wcześniejszy sąd Władysława Smoleńskiego o wartości piśmiennictwa Kubali. Bobrzyński powtórzył jednocześnie za Aleksandrem Rembowskiem, dla którego „grunt prawno-politycznych rozumowań Kubali wydawał się [...] nieco chwiejnym”¹¹, swoje wątpliwości co do tezy autora, iż „Rzeczpospolita jak stare domostwo nie przekształcać, poprawiać tylko należało”. Postawionej tezy żadnym wywodem, żadnym rozumowaniem autor — jak zwracał uwagę Bobrzyński — nie poparł i nie udowodnił. Nie znalazł Bobrzyński w rozprawie Kubali wytłumaczenia postawy szlachty, jej charakteru. Autor w te zagadnienia „nigdzie nie wnika”. Czytelnik według Bobrzyńskiego — odnosi wrażenie, „że stoimy nie wobec sądu historii, lecz wobec jakiegoś trybunału państwa, że kodeksem nie jest [...] najwyższe dobro narodu, ale obowiązujące chwilowo prawo polityczne”. Kubala zawiódł — jak dowodził recenzent — jako historyk, przedstawiając w sposób kronikarski fakt po fakcie, „bez wykazania ściślejszego przyczynowego związku” wydarzeń dziejowych. Społeczeństwo — podkreślał Bobrzyński — domaga się od historyka przedstawienia ogólnego poglądu na przeszłość, Kubala nie wyjaśnił nawet dostatecznie swoich wywodów i wniosków. Ostro krytykował Bobrzyński — co powtórzy trzydzieści pięć lat potem Władysław Konopczyński — niedostateczną

¹⁰ W. Smoleński, *Szkie historyczne dra Kubali*, „Prawda”, R. 1, 1881, nr 1, s. 19—20.

¹¹ A. Rembowski, *Sejm Czteroletni Kalinki*, „Niwa”, R. 12, 1883, z. 212, s. 555.

bazę źródłową autora, wytknął brak jej przeglądu i oceny. Oburzony był na sposób, w jaki Kubala informował czytelników o pochodzeniu źródeł, na których oparł *Jerzego Ossolińskiego*. „Najwięcej jednak materiałów, mianowicie do ostatnich lat życia Ossolińskiego, znalazłem — pisał naiwnie Kubala — w tekach moich własnych i w regestach aktów drukowanych i rękopisowych, które do dziejów Jana Kazimierza sporządziłem”¹². Mógł tymczasem Kubala wziąć sobie wzór — jak chciał Bobrzyński — z Wincentego Zakrzewskiego, który dawał wyczerpujące informacje o wykorzystanych przez siebie źródłach, nieodzowne w nowoczesnej historiografii, i wreszcie przyswoić sobie „dobrą metodę historycznego badania, taką jaka się wyrobiła za granicą”, i zastosować ją do dziejów naszych¹³.

Nie ulega wątpliwości, iż ocena Bobrzyńskiego odnośnie do poglądów Kubali wiąże się z postawą polityczną recenzenta. Z niej wypływała jego historiozofia. Ocena była również, co pragnę podkreślić (a może przede wszystkim?), prostym odzwierciedleniem jego własnych poglądów w sprawie uprawiania i rozwijania historii krytycznej. Bobrzyński bowiem atakował głównie warsztat naukowy autora *Jerzego Ossolińskiego*. Zagadnieniu temu w recenzji poświęcił więcej miejsca, mniej poglądom politycznym Kubali. Bobrzyński należał do tych, którzy dążyli usilnie do udoskonalenia metod pracy, do ulepszenia własnego warsztatu, przez to do uściślenia wyników badań. Chodziło Bobrzyńskiemu o stosowanie przez Kubalę metodyki nowoczesnego dziejopisarstwa.

Niedawno z okazji 100-lecia Katedry Historii Polskiej UJ mówiło się o oddziaływaniu prac Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU na zamierzenia wydawnicze Bobrzyńskiego¹⁴. Pragnę zwrócić uwagę, iż bardzo prędko sam Bobrzyński nadał kierunek historycznym pracom edytorskim Akademii. Jego zainteresowanie sprawą właściwego wykorzystania i udostępnienia źródeł osiągnęło swój szczyt w 1883 r., w roku ukazania się recenzji *Jerzego Ossolińskiego*. Bobrzyński opracował wtedy wraz ze Stanisławem Smolką i Władysławem Wisłockim oraz przedstawił w Akademii obszerny, przewidziany na lata, właściwie jedyny ogólny program działalności wydawniczej Komisji Historycznej Akademii Umiejętności¹⁵. O tej działalności Bobrzyńskiego — wydaje się —

¹² Cyt. wg *Dzieła L. Kubali*, t. 1: *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, s. 390.

¹³ M. Bobrzyński, *Jerzy Ossoliński*, „Niwa”, R. 2, 1883, z. 200, s. 556—559, 563, 565.

¹⁴ W. M. Bartel, *Michał Bobrzyński (1849—1935)*, [w:] *Spór o historyczną szkołę...*, s. 158.

¹⁵ *Materiały do działalności Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie w latach 1873—1918. Wybór źródeł*, wydała D. Rederowa, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1974, s. 60 i n.

należy pamiętać przy omawianiu surowej krytyki skierowanej pod adresem Kubali.

O jednostronnym ujmowaniu sylwetek historyków schyłku XIX w., o potrzebie badania ich warsztatów pracy pisał w posłowniu do *Mieszka Starego* prof. Aleksander Gicysztor; „Jeśli idee społeczno-polityczne tego pokolenia budzą żywe dziś zainteresowania [...] to raczej nie doceniamy jeszcze należycie rozbudowy środków badawczych uprawianej przez nie nauki”¹⁶.

O tę rozbudowę zabiegał usilnie Bobrzyński, montując wraz z innymi w Akademii najruchliwszy wydawniczy ośrodek historyczny w kraju. Pragnął, aby w nauce historycznej, w pracach analitycznych i syntetycznych dążono do osiągnięcia właściwego, wysokiego poziomu naukowego przez przedstawienie przebiegu i osądu wydarzeń na podstawie dokładnej znajomości rozległego materiału źródłowego, poddanego ścisłej i ostrożnej ocenie krytycznej. Dodaje, iż Bobrzyński nie odmawiał Kubali talentu. Podczas posiedzenia Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w 1883 r., a więc w roku ukazania się recenzji, wymienił Ludwika Kubalę obok Waleriana Kalinki i Kazimierza Jarochońskiego jako autorów „wielkich dzieł historii politycznej”¹⁷.

Uważam, że Kubala przejął się uwagami Bobrzyńskiego o niedostatecznej podstawie źródłowej rozprawy.

Sądzę, że referat Kubali, przedstawiony w 1890 r. na drugim ogólnopolskim Zjeździe Historyków, o potrzebie wydawania urzędowych publicznych aktów państwowych z XVII w. był odpowiedzią autora *Jerzego Ossolińskiego* na recenzję Michała Bobrzyńskiego. Brak wydawnictw źródłowych utrudnia autorowi — dowodził Kubala — wyciągnięcie właściwych wniosków i przedstawienie własnego osądu. Zdanie: „wszak źródła tworzą historyków” zabrzmiało w ustach Kubali jak usprawiedliwienie przed zarzutami stawianymi przez Bobrzyńskiego. Kubala domagał się publikacji praw i przywilejów poszczególnych ziem i stanów, bulli papieskich oraz traktatów międzynarodowych. Przypomniał, iż gdzie indziej tego rodzaju wydawnictwa są podstawą rozwoju nowoczesnej historiografii. Kładł nacisk na konieczność wydania konstytucji sejmowych w połączeniu z instrukcjami i laudami sejmów jako źródła historycznego uwydatniającego ukryte siły i sprężyny poruszające Rzeczpospolitą. „Bez tych danych przeszłość ojczyzny, państwa o parlamentarnym ustroju, wyda [...] się nawet w chwilach najwyższej potęgi

¹⁶ S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 651.

¹⁷ *Materiały do działalności Komisji Historycznej...*, s. 62. Prof. Barycz stoi natomiast na stanowisku, iż Bobrzyński swoją opinię „celowo spreparowaną” przygotował z myślą o pognębieniu Kubali „jako badacza dziejów w aspekcie merytorycznym, zawodowym” (*Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 219).

niezrozumiała. W instytucjach Rzeczypospolitej, w obradach i uchwałach sejmowych, w polityce rządu będzie tylko zamieszanie, słabość i niedołęstwo. Zamiast liczyć się z rzeczywistością i, z obowiązku swego, tłumaczyć wypadki, będzie porównywał stan Rzeczypospolitej z dzisiejszymi porządkami potężnych państw w Europie i patrzył w całą przeszłość naszą oczami cudzoziemca, przez pryzmę naszego upadku”¹⁸. Z powyższych słów wynika — tak mi się zdaje — iż po zapoznaniu się gruntownym ze źródłami dotyczącymi ustroju państwa Kubala miał również nadzieję, że będzie mógł obronić swą wcześniejszą tezę o potrzebie jedynie poprawy instytucji ustrojowych i dać odpowiedź szkole krakowskiej.

Kubala po wystąpieniu zjazdowym zajmował się pracą nauczycielską i przez dłuższy czas nie publikował. Pisał w 1937 r. o tym okresie Władysław Konopczyński w następujących słowach: „L. Kubala przez lat trzydzieści milczał jako badacz, nie dopuszczony do katedry¹⁹ i może zrażony obojętnością czynników miarodajnych na jego postulaty dotyczące wydawnictw źródeł do XVII w.; dopiero w 1910 rozpoczął on jakby drugi swój żywot naukowy”²⁰. Nie wydaje mi się, żeby przypuszczenia Władysława Konopczyńskiego były słuszne. Kubala dobrze wiedział, w jak trudnych warunkach powstawały wydawnictwa źródłowe w tamtych czasach. Zdarzało się, iż od chwili zaprojektowania do momentu ukazania się wydawnictwa mijało kilkadziesiąt lat. Wiedział dobrze o tym i Władysław Konopczyński. Kiedy jako młody profesor w 1917 r. objął stanowisko sekretarza Komisji Historycznej Akademii Umiejętności i pozostawał na nim przez parę lat, rozpoczął swoją działalność od surowej krytyki prac Komisji. Stwierdził stopniowy zastój w jej czynnościach, który wyrażał się zmniejszającą się liczbą wydawnictw²¹. Władysław Konopczyński nie mógł temu zapobiec i nie zmienił stanu rzeczy. Pragnę jednocześnie dodać, iż „czynniki miarodajne”, o których wspominał Konopczyński, nie były obojętne na postulaty Kubali dotyczące wydawnictw źródłowych odnoszących się do XVII w. Wydawnictwo takie w latach dziewięćdziesiątych za sprawą Komisji Historycznej uchwalilo Grono Lwowskie Komisji powierzając Ludwikowi Kubali — na wniosek Józefa Korzeniowskiego i Tadeusza Wojciechowskiego — ułożenie programu²². Nie natrafiłam dotąd na ślad, który świadczyłby

¹⁸ O wydawnictwie źródeł historycznych XVII wieku, 13, [w:] *Pamiętnik Drugiego Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie*, t. I: *Referaty*, Lwów 1890, s. 1, 3, 5.

¹⁹ W 1891 r. po śmierci K. Liskego Ludwik Kubala zabiegał bezskutecznie o katedrę po nim (PSB, t. 16, s. 3).

²⁰ „Kwartalnik Historyczny”, t. 51, 1937, s. 293.

²¹ *Materiały do działalności Komisji Historycznej...*, s. 309 i n.

²² *Ibidem*, s. 162 i n.

o wywiązaniu się Kubali z podjętych przez siebie zobowiązań. Inną jest rzeczą, iż w tym czasie Grono Lwowskie Komisji Historycznej zawiesiło działalność.

Jerzy Ossoliński niezależnie od ostrej krytyki Bobrzyńskiego przyznał Kubali najwyższe uznanie twórczości, za jakie trzeba uważać w 1884 r. wybór do Akademii Umiejętności²³.

Dodaję, iż było łatwiej historykowi wejść do Akademii Umiejętności w Krakowie, niż objąć jedną z sześciu katedr (do 1882 r. istniało ich tylko pięć), znajdujących się w dwóch uniwersytetach galicyjskich, krakowskim i lwowskim. W Akademii było stosunkowo dużo członków zwyczajnych czynnych i korespondentów krajowych, tzn. mieszkających w zaborze austriackim. Czynnych według statutu miało być najmniej 24, najwięcej 42 (§ 14), korespondentów łącznie z zagranicznymi 36 (§ 15). Liczbę członków zwyczajnych rozdzielano równo pomiędzy trzy wydziały Akademii (§ 16). Nie było natomiast w statucie żadnych wskazań co do liczby w wydziałach przedstawicieli poszczególnych dyscyplin. Kiedy Ludwika Kubalę wybrano do Akademii, w Wydziale drugim było 20 członków zwyczajnych czynnych i korespondentów.

Ludwik Kubala wszedł do Akademii wcześniej jako członek Komisji Historycznej, razem z kilkunastu kolegami lwowskimi w chwili powstania instytucji w 1873 r. Na wniosek Józefa Szujskiego zawiązali oni Grono Lwowskie, które przetrwało dwadzieścia kilka lat jako osobny oddział Komisji. Do zawiązania Grona Historycznego we Lwowie przyczyniła się żywa działalność wydawnicza Augusta Bielowskiego. Jego sławne „*Monumenta Poloniae Historica*” przejęła z trzecim tomem Akademii Umiejętności. Wznowienie przez Kubalę, po kilkudziesięcioletniej przerwie, działalności pisarskiej, którą zapowiedział na dorocznym publicznym posiedzeniu Akademii, odbytym 30 maja 1901 r. wygłaszając odczyt „ustęp z obszerniejszej pracy”, dało mu tytuł członka czynnego Akademii. Wybrano go 11 maja 1903 r. podczas walnego posiedzenia

²³ „Rocznik AU”, 1884, s. 35. Prof. Barycz uważa, iż przy formowaniu pierwszego grona członków Akademii Umiejętności w 1872 r. upadła kandydatura Kubali (*Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 221). Twierdzenie opiera na podstawie aktu: Pro memoria do wyboru członków krajowych dla Oddziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Krakowskiej, z lipca 1872 roku, znajdującego się w aktach Zarządu AU (sygn. tymcz. PAU I — 12, l.dz. ad 27/1873). Byłabym ostrożna w stawianiu podobnej tezy. Akt ten w moim przekonaniu stanowił materiał informacyjny, przygotowany na posiedzenie, i zawierał blisko siedemdziesiąt nazwisk historyków, filozofów, publicystów itp. Nazwisko Kubali widnieje wśród innych. Nie ma natomiast śladu, ażeby ktokolwiek postawił w 1872 r. kandydaturę Ludwika Kubali na członka Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU (por. *Materiały do powstania Akademii Umiejętności w Krakowie w roku 1873*, opracowały i przygotowały do druku D. R e d e r o w a i K. S t a c h o w s k a, Wrocław — Kraków 1958, s. 188 i n.).

administracyjnego. W Wydziale Historyczno-Filozoficznym otrzymał parę miesięcy wcześniej poparcie wszystkich członków biorących udział w głosowaniu²⁴.

Warto w tym miejscu przedstawić, w jakim stopniu Kubala brał udział w pracach Akademii, z którą był związany przez czterdzieści pięć lat.

Milczący w zasadzie członek Grona Lwowskiego bywał rzadkim gościem na posiedzeniach. Tak przynajmniej można wnioskować z archiwaliów Grona, które zachowały się w części. Nie brał udziału w pracach nad pomnikowym wydawnictwem „*Monumenta Poloniae Historica*”, nad którym pracowała większość członków Grona. O powierzeniu mu przygotowania planów wydawnictwa aktów XVII w. wspominałam. Brał natomiast udział, obok innych członków (Ksawerego Liskego, Aleksandra Hirschberga, Bernarda Kalickiego, Henryka Linka), w pracach nad repertorium dokumentów już publikowanych w rozmaitych wydawnictwach²⁵. W 1907 r. wydał w Sprawozdaniach Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce: *Pierścień ofiarowany przez Władysława IV Sarbiewskiemu*.

Wolno chyba stwierdzić, iż zainteresowanie Kubali ściślejszą współpracą z Akademią Umiejętności w Krakowie było niewielkie.

Akademia poświęcała mu więcej uwagi.

Starania Stanisława Smolki o przeprowadzenie kandydatury Ludwika Kubali na posła do parlamentu wiedeńskiego w 1893 r., to dbałość sekretarza generalnego Akademii Umiejętności o ułatwienie historykowi, należącemu do korporacji, pracy badawczej, której, jak zdawało się, popularny ten autor wówczas zaniechał. Stanowisko polityczne miało dawać wielomiesięczny urlop i przynosić możliwości systematycznej pracy archiwalnej w Wiedniu. Tak przedstawia sprawę Smolka w liście do Łozińskiego, który cytuje prof. Barycz: „obowiązkiem naszym — pisał — myśleć o tym, aby coś dla Kubali uczynić i ułatwić jednemu z najznakomitszych naszych pisarzy dalszą pracę na polu naukowym”²⁶. Prof. Barycz w usiłowaniach Smolki widzi chęć „powetowania Kubali goryczy zawodu”, jakiego doznał nie otrzymawszy katedry po Ksawerym Lisce. Inczej sprawę przedstawia w referacie wygłoszonym sześć lat później, poświęconym osobie Stanisława Smolki jako organizatorowi nauki, profesorowi i wychowawcy: „Po zgonie swego ojca gorąco, ale bezskutecznie zabiegał o powierzenie mandatu poselskiego L. Kubali,

²⁴ Arch. PAN, Oddział w Krakowie, sygn. PAU W II — 3, k. 196; „Rocznik AU”, 1902/1903, s. 15.

²⁵ *Ibidem*, sygn. PAU W II — 20, s. 27.

²⁶ Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 224—225.

by w ten sposób dać mu swobodę rozwijania pracy twórczej”²⁷. Franciszek Smolka, ojciec Stanisława Smolki, zmarł co prawda dopiero sześć lat potem, w 1899 r.; druga w kolejności opinia prof. Barycza na ten temat jest niemniej przekonywająca. O ile znam osobowość Stanisława Smolki, przyczyną jego działania nie było pragnienie częściowego powetowania Kubali doznanego zawodu. Smolka rozwijał szeroką działalność i poświęcał w pewnych latach całą energię i zdolności dążąc do podniesienia powagi nauki polskiej. Starania o ułatwienie uczonym uprawiania badań były częścią postawionego sobie zadania. Że do wyników pracy przywiązywał wagę, a nie do stanowisk, świadczy wyraźnie tok jego zabiegów o nawiązanie stosunków z czeskim światem naukowym. Uważał rzecz za tak ważną, iż jak pisał: „warto by się nawet dla niej pożegnać z zaszczytnym stanowiskiem sekretarza generalnego Akademii”²⁸, które wówczas piastował.

W 1914 r. Akademia przyznała Ludwikowi Kubali nagrodę im. Barczewskiego za dzieło *Wojna szwedzka*. Konkurentem do nagrody był Bronisław Dembiński, w 1892 r. szczęśliwy rywal Kubali w staraniach o katedrę po Ksawerym Lisce²⁹.

„Obszerna ta i bogato ilustrowana książka — czytamy w recenzji Smolki — wypełnia na razie jedną z najdotkliwszych luk naszego dziejopisarstwa”. „Autor wyrzekł się z góry przedstawienia swego przedmiotu w świetle współczesnej sytuacji europejskiej, a ograniczył swe zadania do zewnętrznego przebiegu faktów na polskim teatrze wojny”. „Studiów archiwalnych — zauważył m.in. recenzent — w ścisłym znaczeniu tego słowa autor nie podejmował, z obcym materiałem i obcą literaturą niewiele się liczył”³⁰.

W 1918 r. nagrodzono ponownie Ludwika Kubalę nagrodą im. Barczewskiego. Tym razem za dzieło *Wojna brandenburska i najazd Rakocznego*. Właściwym laureatem był Władysław Smoleński, który otrzymał nagrodę za pracę *Mieszkaństwo warszawskie w końcu XVIII w.* Nagrodę dla Ludwika Kubali wygoszodarowano „z oszczędności z lat przeszłych”. Wśród sześciu członków jury znajdował się Michał Bobrzyński³¹. W sprawozdaniu Komitetu im. Barczewskiego czytamy: „Akademia, wieńcząc tą ponowną nagrodą sędziwego autora w 80-tym roku jego

²⁷ *Spór o historyczną szkołę...; H. Barycz, Stanisław Smolka jako organizator nauki, profesor i wychowawca, cz. I. Referaty, s. 120; idem, Stanisław Smolka w życiu i nauce, Kraków 1975, s. 151—152.*

²⁸ D. Rederowa, *Ze studiów nad kontaktami Akademii Umiejętności z nauką obcą. Ekspedycja Rzymska (1886—1918)*, „Rocznik Bibl. PAN w Krakowie”, R. 4, 1958, s. 230.

²⁹ Arch. PAN, Oddział w Krakowie, sygn. tymcz. PAU I — 84, l.dz. 782/1914.

³⁰ „Rocznik AU”, 1913/1914, s. 147—148.

³¹ Arch. PAN, Oddział w Krakowie, sygn. tymcz. PAU I — 91, l.dz. 273/1918.

pełnego zasług żywota, daje wyraz szczeremu podziwowi dla niespożytej energii badacza, który w najtrudniejszych warunkach nieustannie pracując stał się żywym wzorem i przykładem polskiej wytrwałości i żywotności twórczej”³². Był to niewątpliwie hołd złożony przez Akademię osiemdziesięcioletniemu jubilatowi, któremu uniwersytet lwowski ofiarował doktorat honorowy³³. Został wtedy Kubala odznaczony też Krzyżem Kawalerskim Orderu Franciszka Józefa i Orderem Żelaznej Korony III klasy³⁴.

Ludwik Kubala zmarł w roku i miesiącu swojego jubileuszu, w nocy z 30 września na 1 października, po krótkiej, 2-dniowej chorobie. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kurkowej na cmentarz Łyczakowski nastąpiło 3 października w południe. Ulice, którymi przechodził kondukt, oświetlone były latarniami przysłoniętymi kirem. Stosując się do życzeń zmarłego, podczas pogrzebu nie wygłaszano mów, nie składano wieńców. „Przy bardzo brzydkiej pogodzie, cicho i skromnie, jak skromnym było życie śp. Ludwika Kubali, odbył się pogrzeb”³⁵.

Kubala pozostawił dwóch synów: Tomasza, służącego w wojsku, i Wawrzyńca, urzędnika administracji krajowej, działacza Narodowej Demokracji, oraz dwie córki: Marię i Jadwigę Próchnicką³⁶.

Akademia Umiejętności w sposób powściągliwy, krótko i zdawkowo scharakteryzowała sylwetkę Kubali, kiedy wymieniała go wśród zmarłych członków³⁷. Nie była to stała formuła, której używała w podobnych okolicznościach. Inaczej albowiem brzmiały wspomnienia o Tadeuszu Korzonie, który zakończył życie kilka miesięcy wcześniej. Przypominano wtedy podczas posiedzenia Akademii stałą troskę warszawskiego historyka o pełne wykorzystanie źródeł, doskonałą, zadziwiającą znajomość literatury, podnoszono jego niebanalne koncepcje i sądy³⁸.

Dużo miejsca poświęciła Kubali w tym czasie prasa. Omówiła jego życie i dzieła już to w dniach jubileuszu, już to w chwilach śmierci i uroczystości pogrzebowych.

Urzędowa „Gazeta Lwowska” oraz krakowska liberalno-demokratyczna „Nowa Reforma” w artykułach podobnie zredagowanych z uznaniem i podziwem pisały o zasługach pedagogicznych i naukowych Ludwika Kubali. „Gazeta Lwowska” powtórzyła słowa z przemówienia jubileuszowego przedstawiciela uniwersytetu, który wspomniał, iż jubilat

³² „Rocznik AU”, 1917/1918, s. 124—125.

³³ PSB, t. 16, s. 5.

³⁴ „Gazeta Lwowska”, 10 IX 1918, nr 204.

³⁵ „Czas”, 2 X 1918, nr 435; 3 X 1918, nr 438; „Nowa Reforma”, 4 X 1918, nr 438.

³⁶ „Czas”, 3 X 1918, nr 438; PSB, t. 16, s. 5, wspomina jedynie o synu Wawrzyńcu i córce Próchnickiej.

³⁷ „Rocznik AU”, 1918/1919, s. 37.

³⁸ „Rocznik AU”, 1917/1918, s. 14.

„w naszej uczelni kazimierzowskiej powinien być zasiąść, lecz choć nie posiadał katedry, wykształcił zastęp dzielnych uczniów, w których żyć będzie jego tradycja”³⁹. Konserwatywny krakowski „Czas” poświęcił Kubali sporo miejsca, kiedy podawał wiadomość o jego zgonie. Posłużył się wszak informacjami zamieszczonymi wcześniej w „Nowej Reformie”⁴⁰. Blisko dwa tygodnie po śmierci lwowskiego historyka ukazały się także w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” wspomnienia o nim pióra Zdzisława Dębickiego. Dębicki podczas paroletniego, w latach dziewięćdziesiątych, pobytu we Lwowie zetknął się z Romanem Dmowskim, który wprowadził go do Ligi Narodowej. Ideałom jej Dębicki był wierny przez całe życie⁴¹.

Dębicki w obszernym artykule podniósł sprawę nieprzyznania katedry uniwersyteckiej Kubali i naświetlił rzecz w sposób przyjęty dotąd w literaturze. Pisał: „Na tle jego wielkich zasług naukowych dziwnym się może wydawać, że uczony tej miary nie otrzymał katedry uniwersyteckiej, kiedy inni, znacznie mniejszej wiedzy i mniejszych zasług, nieraz «świeżo upieczeni» doktorzy, z łatwością otrzymywali *veniam legendi* i szybko przebywali przestrzeń od docentury prywatnej do katedry zwyczajnej. Nie było to jednak dziwne, tylko swoiste dla stosunków panujących w c.k. ministerstwie oświaty w Wiedniu: nie zapomniano tam do końca życia Kubali jego uczestnictwa w powstaniu i zatarciu z policją. Nie był on dostatecznie lojalny ani dla rządu, ani dla tych sfer wpływowych w kraju, które starały się «swoimi ludźmi» obsadzić wybitniejsze stanowiska. Pozostał więc do końca życia nauczycielem gimnazjalnym. Historia jego nie była historią szkoły krakowskiej. Nie uczyła potępiać i nie rozgoryczała, ale oświecała i budziła w sercach miłość do tego, co było rycerskie, szlachetne i miało w sobie «lot olbrzymich ptaków»”⁴².

* * *

Pogląd na sposób pisania, na wartość badawczą dzieł Ludwika Kubali nie uległ w ciągu wielu lat zasadniczej zmianie.

W odniesieniu do wczesnej twórczości Ludwika Kubali sąd Władysława Smoleńskiego nie różnił się wiele od oceny Michała Bobrzyńskiego. Nie odbiegał w istocie od tych opinii pogląd Władysława Konopczyńskiego. Zajął się on dorobkiem ostatnich lat życia Kubali. Oceniając w 1918 r. *Wojnę szwedzką w 1655 i 1656*, oraz *Wojnę brandenburską i najazd Rakoczego, 1656—1657*, które ukazały się kolejno w latach 1913 i 1917, po wydanej w 1910 r. *Wojnie moskiewskiej*, zarzucił auto-

³⁹ „Gazeta Lwowska”, 10 IX 1918, nr 204.

⁴⁰ „Czas”, 3 X 1918, nr 438.

⁴¹ PSB, t. 5, s. 141.

⁴² „Tygodnik Ilustrowany”, 12 X 1918, nr 41.

rowi — tak jak to uczynił 35 lat przedtem Michał Bobrzyński — brak dostatecznej podstawy źródłowej. Niepokoiło recenzenta niewykorzystanie źródeł obcych. Młodszy o 42 lata od autora krytycznie odniósł się do znanego sposobu pisania Kubali: „Nie kwalifikuje, nie sądzi, tylko charakteryzuje ludzi i czyny”. Podkreślał natomiast tę cechę pisarstwa, którą dawniej jako charakterystyczną wy dobył Aleksander Rembowski. „Kubala ubiegał się znowu zbyt — pisał on w 1883 r. o ówczesnych młodych historykach — za artystyczną pięknoscią oraz wykończeniem obrazów i doszedł w tym kierunku do znakomitego rezultatu”⁴³. Konopczyński dodawał: „sam obraz przeżyć ówczesnego narodu odznacza się pełnością i bogactwem [...] nikt nie prześciga i może nie prześcignie Kubali w przyszłości żywością i barwnością wykładu”. Uzupełniał swój wywód słowami: „W ogóle zresztą wysiłek artystyczny i naukowy stoją do siebie zawsze w odwrotnym stosunku. Jedno rozwija się kosztem drugiego”⁴⁴.

Sąd o warsztacie badawczym Kubali zachował się nie zmieniony i po jego śmierci. Czterdzieści lat po Władysławie Smoleńskim powtarzał Ludwik Finkel w przedmowie do VI tomu pośmiertnego wydania dzieł Kubali, zawierającego ostatnią jego pracę: *Wojny duńskie i pokój oliwski*, to, co wcześniej zauważyli inni, charakteryzując dziejopisarstwo lwowskiego historyka. „Kubala nie idzie drogą analizy chwil upadku lub odrodzenia narodu, nie docieka ich przyczyn w wewnętrznych stosunkach, a tym mniej w sytuacji zewnętrznej lub w polityce europejskiej; daje tylko opowiadanie, w którym spodziewa się, że będzie miał sposobność wyjaśnić znaczną część znanych wydarzeń i uzupełnić je nowymi faktami. Opowiadanie, przetykane gęsto współczesnymi świadectwami, ma pozory kroniki; dba troskliwie o chronologię, o daty statystyczne, o liczbę wojsk, o szczegóły traktatów itp., nie sięga poza wiadomości przekazane w źródłach, nie wdaje się w domysły”⁴⁵.

Sam Kubala pragnął tylko dać czytelnikowi „obraz przeszłości”, pozostawiając mu ocenę dziejów⁴⁶.

⁴³ Rembowski, *Sejm Czteroletni...*, s. 555.

⁴⁴ „Kwartalnik Historyczny”, t. 32, 1918, s. 252.

⁴⁵ L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657—1660*, [w:] *Dzieła*, Lwów 1922, s. VI, VII.

⁴⁶ *Ibidem*. Niektórzy nazywali Kubalę kontynuatorem Karola Szajnochy, uważając obu za autorów barwnych opowiadań. Czy Kubala byłby zadowolony z tego stanu rzeczy? On sam pisał, nie bez złośliwości, w szkicu dotyczącym procesu Radziejowskiego, komentując wcześniejsze studium Szajnochy o małżeństwie magnata: „Szajnocha starał się obmyć z wszelkich zarzutów piękną podkanclerzną i czynił to z taką dobrą wiarą i przekonaniem, że czytelnik jest w kłopotcie, kto więcej wiedział o niej, czy Szajnocha, czy jej mąż”; cyt. wg *Szkice historyczne*, t. 2, wyd. 5, Warszawa 1923, s. 223.

Nie zaliczyłabym Kubali — odmiennie niż Kazimierz Tymieniecki — do lwowskiej szkoły historycznej. Według tegoż Tymienieckiego, biorąc za punkt wyjścia charakterystykę jej jako szkoły stawiającej sobie „cele wyłącznie krytyczno-badawcze”⁴⁷, nie zakwalifikowałabym do niej Kubali, którego właśnie warsztat badawczy był ujemnie oceniany.

O ile opinie o metodzie badań Ludwika Kubali brzmią w zasadzie jednakowo, o tyle niełatwo doszukać się w literaturze jednoznacznych sądów zawierających ocenę nie dość stanowczych poglądów Kubali. Niektórzy przypisywali mu nawet — właściwy szkole warszawskiej — optymizm w ujmowaniu dziejów, inni uważali go za zagorzałego pesymistę.

Kazimierz Tymieniecki w 1948 r. przedstawił Ludwika Kubalę jako autora, który historiozofię swoją zamknął w słowach: „nie prawa gubią państwa, ale ludzie”⁴⁸. Tymieniecki powtórzył pogląd przedstawiony wcześniej, w 1918 r., przez Ludwika Finkla w nekrologu Kubali, zamieszczonym w „Kwartalniku Historycznym”. Finkel pisał, iż Kubala widział powody upadku państwa w charakterze narodowym: nieudolności, intrygach, złej woli⁴⁹. Tym stanowiskiem wyrobił sobie Kubala współcześnie opinię pesymisty. Po ukazaniu się *Drugiego liberum veto* (1906 r.) Tadeusz Korzon ubolewał: „czytelnik zażyje za wiele goryczy i popadnie w pesymizm, który od dawna grasuje w naszej historiografii”. „Gorzkiimi słowy fatalisty — pisał — zamyka dr Kubala swój szkic, pozostawiając czytelnika pod ciężkim dręczącym wrażeniem”⁵⁰.

Inaczej poglądy Kubali charakteryzuje wydana w latach pięćdziesiątych *Historia Polski* IH PAN. Autorzy głównych zagadnień okresu w ujęciu dotychczasowej literatury: J. Gierowski, K. Piwarski, A. Wyaczański, wyjaśniają, iż „Kubala (wyd. 1924) poszedł po linii historyków «optymistów», którzy przeciwstawiając się «pesymizmowi» historyków szkoły krakowskiej najchętniej przerzucali «winę» rozstroju ówczesnej Polski na ingerencję czynników zewnętrznych, przemilczając istotne społeczno-gospodarcze i ustrojowo-polityczne przyczyny rozkładu Rzeczpospolitej szlacheckiej”. Dodają, iż Kubala, podobnie jak Korzon, karci przywary i anarchiczne wybryki świata szlacheckiego⁵¹.

W tym samym czasie Marian Serejski w *Zarysie historii historiografii polskiej* przedstawił pisarstwo Kubali jako „Barwne opowiadania w stylu Szajnochy, żywe charakterystyki — pisał — wpływały na wielką

⁴⁷ Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii...*, s. 67.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 70.

⁴⁹ L. Finkel, *Ludwik Kubala*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 32, 1918, s. 520.

⁵⁰ „Recenzje i Sprawozdania”, „Kwartalnik Historyczny”, t. 22, 1908, s. 738.

⁵¹ *Historia Polski*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1958, s. 58.

poczytność dzieł tego autora, brak jednak było w nich głębszej analizy procesów dziejowych”⁵².

W 1951 r. prof. Barycz w artykule *Dwa trudne żywoty*, mówił o Ludwiku Kubali i Tadeuszu Wojciechowskim⁵³. Następnie rzecz o Kubali rozwinął i umieścił, w 1963 r., w drugim tomie swojego dzieła *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich* jako artykuł: *Ludwik Kubala historyk XVII wieku*. Prof. Barycz omówił poglądy Kubali, podkreślając te, które pozytywnie oceniały dawną organizację państwa oraz sprawność instytucji ustrojowych. W wypowiedzianiu sądów, które były odmienne — co szczególnie podkreślał Henryk Barycz — od opinii historyków szkoły krakowskiej, widział prof. Barycz źródło niepowodzeń w życiu zawodowym Kubali. Nie wykluczał także, iż na toku całego życia Kubali zaciążył jego udział w powstaniu styczniowym po stronie „czerwonych”⁵⁴.

Pesymistyczny pogład Kubali na ludzi, których charakter⁵⁵ zgubił Rzeczpospolitą, odnosić się musiał do klasy rządzącej. W mieszczaństwie np. widział siłę, która w czasie katastrofy wojen XVII w. uchroniła kraj od „ostatecznego upadku”.

W krótkim szkicu *Mieszczanin polski w XVII w.*, opartym na materiale rękopiśmiennym zawartym w księdze sklepowej Jana Markowicza, kupca korzennego i ławnika m. Krakowa, wydanym we wczesnym okresie twórczości, w 1874 r., w lwowskim czasopiśmie „Przewodnik Naukowy i Literacki” pisał: „Czytając pochwały oddawane przez Markowicza zmarłym kolegom i współobywatelom, sądząc po jego wykształceniu o wykształceniu całego średniego stanu i nade wszystko bacząc na zachowanie się miast polskich w czasie kozackiej i szwedzkiej wojny, można by twierdzić, że Rzeczpospolita miała jeszcze w stanie średnim dużo zdrowego materiału, który ją od ostatecznego upadku ochronił. Był to ten zdrowy rdzeń ludu, który w codziennym znoju odkrywa nowe źródła zdrowia i zadowolenia, nie baje o wypadkach losu, na ogół nie

⁵² M. Serejski, *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. 2: 1860—1900, Łódź 1956, s. 75.

⁵³ H. Barycz, *Dwa trudne żywoty. Na drogach rozwoju naukowego Tadeusza Wojciechowskiego i Ludwika Kubali*, „Życie i Myśl”, 1951, nr 9/10, 11/12.

⁵⁴ H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych...*, s. 204, 212, 221—222.

⁵⁵ „Dopóki Rzeczpospolita miała dobrych obywateli — pisał w *Pierwszym liberum veto* — rosła i kwitła pomimo *liberum veto*, ale gdy tych zabrakło, wówczas *veto* wystąpiło jak wrzód na chorym ciele Rzeczpospolitej, jako widomy znak zepsucia i choroby, którym się jednak więcej zajmowano niż samą chorobą [...] A chociażby się udało usunąć *liberum veto* — pisał dalej — czyż przez to sejmy byłyby dochodziły? Odbierz graczowi karty, będzie grał w kostki, wynajdzie sobie grę inną”. Cyt. wg *Szkice historyczne...*, s. 298.

narzeka, cudów nie czeka, z wdzięcznością na każdy zapracowany grosz spoziera, władze szanuje jako potrzebę porządku, wyższość uznaje jako słabość ludzką, ma respekt dla grosza, bo ten grosz w oczach jego pracę ludzką wyobraża, zda się być skąpym, a jest oszczędnym, zda się być bojaźliwym, bo jest ostrożnym, ale każdego czasu gotów ratować miem i krwią Ojczyznę swą w potrzebie. Da się na chwilę okłamać, olśnić, odurzyć, ale w chwilach stanowczych oceni każdą rzecz najlepiej, bo najlepiej zysk obrachować potrafi, a stratę najdotkliwiej czuje”⁵⁶.

Tłumaczył się Kubala niejako ze swoich zainteresowań mieszczańskich. „Niech się to nie wyda niepotrzebnym, jeśli w dalszym ciągu mego opowiadania umieszczę jaką drobiazgową rzecz. Przyda się to na później — pisał — kiedy historia nasza przestanie być historią szlachty, a stanie się historią całego narodu”⁵⁷.

Władysław Smoleński w recenzji zwraca uwagę, iż „Do charakterystyki mieszczanina rzeczony materiał — jak wyraził się — *in crudo* rysów podaje sporo i dziwnie sympatyczne rzuca światło na grupę społeczną, dla której pisma szlacheckie mają tylko lekceważenie i wyniosłą pogardę. Ten Jan Markowicz — pisze dalej Smoleński — jest człowiekiem mędrszym i moralniejszym niż ówczcześni butni szlachcice; przez zamiłowanie porządku i pracy o głowę przewyższa chełpliwych karmazynów, na barkach których ciążyły losy całego społeczeństwa”⁵⁸.

Zdolności mieszczaństwa i jego rolę w państwie podnosił Ludwik Kubala w innych swoich pracach. W książeczce *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta* czytamy: „Jeśli każdy szlachcic z osobna czuł wstręt do handlu i przemysłu, jeśli miasta uważał za chwilową wygodę «dopóki się coś innego nie wynajdzie», a siebie jako jedyne go właściciela państwa, to cała Rzeczpospolita podzielała te zapatrywania, lekceważyła interesy miast i pomijała jedyne ludzi, którzy by ją nauczyć mogli, jak się prowadzi interesy w kraju bez szkody reszty stanów”⁵⁹. Ubolewał nad pogłębiającą się różnicą pomiędzy uprzywilejowaną szlachtą a mieszczaństwem, które traciło swoje prawa i wartość społeczną: „kiedy na całym zachodzie stan średni zaczął przychodzić do znaczenia, u nas w miarę rozwoju potęgi szlacheckiej — upadał”⁶⁰.

Nie można jednak zapomnieć i nie dodać, iż kiedy kilkadziesiąt lat później we wstępie do *Wojny moskiewskiej* Kubala zwraca się „Do czytelnika” i napomyka krótko o stanowisku szlachty w dawnej Rzeczpo-

⁵⁶ Cyt. wg *Szkice historyczne...*, s. 412.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 413.

⁵⁸ Smoleński, *Szkice historyczne dra Kubali*, s. 20.

⁵⁹ L. Kubala, *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*, Kraków 1872, s. 36—37.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 34.

spolitej, wzmianka jego ma inne zabarwienie: tchnie ciepłem, a nawet uznaniem. Osłabił dawny krytycyzm Kubali, kiedyś przezwanego Robespierrem. Podnosi znojnny trud w służbie państwa warstwy uprzywilejowanej: „Szlachta — zaznacza — czuła w całej pełni odpowiedzialność za całą przeszłość, którą w piersiach swoich nosiła, czuła się dziedzicem przodków, ich wad i przymiotów, nabytych w pocie czoła i ofiarach krwawych”⁶¹.

Z widoczną niechęcią Kubala odnosił się do stanowiska, jakie kościół zajmował w państwie, i do jego silnego wpływu na naród. „Skarżono się w XVII wieku — powtarzał podczas II Zjazdu Historyków Polskich to, co już wcześniej mówił — że posiadłości duchowieństwa były większe od królewskich i szlacheckich i sami katolicy obawiali się, aby Rzeczpospolita ze świeckiego państwa nie zmieniła się w duchowne”⁶².

Ludwikowi Kubali nie podobał się rodzaj pobożności panujący w Polsce XVII-wiecznej. Krytykował gorliwość religijną przechodzącą w bigoterię. Drwił ze swoiście pojętej przez naród nabożności: „Uczucie to zrodziło się z początkiem XVII wieku — stwierdzał — rosło w czasach nieszczęścia za Jana Kazimierza, rozwinęło się w następnych latach w całej pełni zbytecznego zaufania w miłosierdziu boskim, o władnęło całym narodem, przesiąkło na wskroś, ogarnęło jego wyobraźnię i załęgło jak mgła na społeczeństwie. Nie pora tutaj zastanawiać się, kto, w jakim celu i jakimi sposobami wzbudził i wytworzył to uczucie. Była to wiara w szczególną i wyłączną łaskę i opiekę boską dla narodu polskiego za przyczyną Matki Zbawiciela proklamowanej uroczystie królową polską, było przekonanie, że wybrany naród Bóg prawicą swą kierować i bronić będzie. Pojęcie to sztucznie stworzone, żywione ciągłymi cudami i wizjami wyrodziło potworne wyobrażenia, przypominające *Stary Testament* i przesadną czułośćkowość Najwyższej Istoty. Zdaje się, że w oczach ówczesnej szlachty «najpierwszy szlachcic w niebiosach, który swego syna jedynego wydał na męki i Żydem go zrobił», miał słabość dla narodu polskiego i dał się komplementami i grzecznościami ułagodzić. Każdy miał ciągle imię Jego na ustach. Do dziś dnia używane «niech będzie pochwalony», w owych czasach wprowadzone bullą papieską, wraz ze stoma dniami odpustu, rozeszło się po całym kraju. Zdaje się, że dosyć było wspomnieć o Bogu, aby potem robić i mówić, co się podoba. A ponieważ wszystko wmówić w siebie można, przeto ludzie ci, co się słowami Stwórcę swego kochać nauczyli, przyszli wśród

⁶¹ L. Kubala, *Wojna moskiewska, R. 1654—1655*, Warszawa 1910, s. V.

⁶² O *wydaunctwie źródeł historycznych*, s. 4; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, wyd. 2, Warszawa 1924, s. 65.

ciągłych dlań czułości do tego przekonania, że i on ich za to kocha i na rachunek tego pozwalali sobie więcej niż kiedykolwiek”⁶³.

Szczególnie korzystna interpretacja roli Opatrzności w odniesieniu do ogólnych spraw narodu polskiego, naginanie praktyki religijnej do osobistej wygody były oczywistymi objawami upadku moralności, które Kubala wytykał. W tym stanie ducha obywateli dopatrywał się — jak wiadomo — przyczyni zagłady Polski: „Nie prawa gubią państwa, ale ludzie”, formułował swoje poglądy w studium *Konstytucje Rzeczypospolitej Polskiej*, wydanym w 1870 r.⁶⁴. W dwa lata później pisał w rozprawce *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*: „Nie myślę sięgać głęboko po przyczyny tego upadku, każdy zrozumie, że [...] kiedy lenistwo, bezrząd, rozrzutność i swawola gospodarzyć w kraju zaczęły, że w takich czasach wszystko przepaść musi”⁶⁵.

Nie myślał o zmianie ustroju, bo nie w nim widział źródło zła, pragnął tylko jego naprawy: „Rzeczpospolitą jak stare domostwo nie przekształcać, poprawiać tylko należało”⁶⁶.

Skąd pochodziło jego przekonanie? Jak i kiedy Kubala wyrobił sobie tego rodzaju zapatrywanie?

Urzeczony został — można przyjąć nie popełniając chyba błędu — jako młody historyk, przygotowujący rozprawę doktorską, stosunkami panującym w Polsce Jagiellonów, gdzie jak podnosił z zachwytem: „reformatorowie i agitatorowie umierają w łóżku”⁶⁷. Tutaj — mam — należy szukać źródeł jego osądu przeszłości. Stąd bierze się — wydaje mi się — uznanie Kubali, niedawnego więźnia politycznego dla starych urzędzeń państwa polskiego.

Toteż jego ocena procesów dziejowych — dochodzę do wniosku — nie była wynikiem przemyśleń poprzedzonych długotrwałymi badaniami (nie potrafił jej przekonywająco bronić), lecz zrodziła się już w chwili podjęcia prac historycznych.

Do ostatnich lat życia był za zrównaniem klas społecznych, co wyraził mówiąc o ruchach wolnościowych występujących w Europie XVI i XVII w. jako o naturalnym zjawisku: „Zwyczajny to pochod świata — wyjaśniał — odwieczna historia ziemi i człowieka, że coraz niższe warstwy wydobywają się na wierzch do słońca, do wolności i dążą do zrównania warunków bytu, podłoże całego ruchu w XVI i w XVII wieku.

⁶³ Cyt. wg *Szkice historyczne*, s. 423.

⁶⁴ L. Kubala, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, „Dziennik Literacki”, 1870, s. 225.

⁶⁵ Kubala, *Handel i przemysł...*, s. 25.

⁶⁶ Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 40,

⁶⁷ L. Kubala, *Stanisław Orzechowski i wpływ jego na Rzeczpospolitą wobec reformacji XVI w.*, Lwów 1870, s. 8.

Tylko że w innych krajach — dodawał zachowując jednocześnie ograniczony krytycyzm wobec ustroju państwa — rewolucje nie minęły bez korzyści, podczas gdy w Polsce nie przysporzyły uświadomionych obywateli ani władzy monarszej nie wzmocniły”⁶⁸.

Pierwsze studia Kubali dotyczyły spraw wewnętrznopaństwowych, odnosiły się do problemów, o których nie wspominał Kazimierz Tymieniecki charakteryzując Ludwika Kubalę jako „narratora walk kozackich i mskiewskich oraz szwedzkiego potopu”, jako autora, który „poza historię polityczno-wojenną nie wychodził”⁶⁹.

W pierwszym okresie twórczości pojawiły się prace, w których zawarł Kubala własną ocenę przeszłości. Należy nadto przypomnieć, iż problematyka ta nie była przedmiotem późniejszych jego dzieł; wspominał o niej przygodnie, marginesowo w innym nieco tonie niż w latach młodości.

Pozostał w pamięci czytelników jako świetny ilustrator czasów wojennych XVII wieku.

Wartość dzieła Ludwika Kubali tkwi przede wszystkim w tym, iż historyk ten dzięki wybitnemu talentowi pisarskiemu zdołał pozyskać i potrafił zainteresować przeszłością kraju legiony czytelników. Podnosił to z naciskiem Zdzisław Dębicki nazajutrz po śmierci Kubali: „zaskarbił sobie Kubala nie tylko wdzięczność polskiego świata naukowego, ale zdobył także wielki mir wśród czytelników spoza grona historyków zawodowych. Książki jego, co nie jest w Polsce rzeczą dla prac naukowych częstą, były czytane szerzej niż książki innych autorów, kto wie, czy nie tak szeroko jak niegdyś pisma Szajnochy. Do tej popularności Kubali przyczynił się niewątpliwie Sienkiewicz. „Przypadek bowiem zdarzył, że z nazwiskiem i pracą historyczną autora *Bitwy pod Beresteczkiem*, *Oblężenia Lwowa* i *Oblężenie Zbaraża* łączy się powstanie największego arcydzieła w zakresie polskiej powieści historycznej *Ogniem i mieczem* [...] Faktem [...] dla historii literatury doniosłym pozostanie to, że nie kto inny, ale właśnie Kubala ukazał Sienkiewiczowi po raz pierwszy w pełnym świetle epokę, która miała później pod jego piórem zmartwychwstać w całym swoim bohaterskim blasku. Na tle tej epoki poznał także Sienkiewicz «historycznego» rycerza zbaraskiego, imieniem Jan Skrzetuski, który stał się potem bohaterem powieści. Obok tego «ziarna», z którego wykiełkowało następnie w wyobraźni wielkiego artysty wspaniałe i nićśmiertelne dzieło w postaci najprzedniejszego, jaki jest w literaturze polskiej, romansu historycznego o ogromnym wpływie na cały nowoczesny renesans duszy polskiej, wychowanej na *Trylogii*, zawdzięczał Sienkiewicz Kubali w znacznym stopniu i to ogół-

⁶⁸ Kubala, *Wojna moskiewska*, s. 2.

⁶⁹ K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii...*, s. 70.

ne tworzywo psychologiczne, które pozwoliło mu znaleźć drogę do prawdy dusz ludzkich wówczas, gdy operował niezmiernie trudnym materiałem ukraińnym”⁷⁰.

Zainteresowanie społeczeństwa dawnymi dziejami — wnoszę — Kubala uważał za główną powinność, za swoją najważniejszą misję. „Kiedy Rzeczpospolita nasza żyła całą pełnią politycznego bytu, historia służyła ku ozdobie i sławie ojczyzny; stawiała panującym i poddanym przykłady i wzór do naśladowania; była nauką dla młodzieży szlacheckiej. Realne interesy państwa — notował Kubala — spoczywały w rękach ludzi, którym stały otworem publiczne i tajne archiwa. Ci patrzyli na przebieg wypadków jak w niezawodny drogowskaz tego, co się miało stać w przyszłości; mówili i działali zrozumiale dla narodu [...] Dla nas w dzisiejszym położeniu znajomość dziejów ojczystych poważniejsze ma znaczenie, nie tylko dlatego, że dodaje wartości w oczach cudzych i własnych, że zapał nieci, patriotyzm podnosi, ale gdy się rwie tradycja i milkną wspomnienia, historia budzi je do życia. Za jej dotknięciem dobywają się z pyłu wieków starożytne obyczaje, zapomniane wierzenia, odziedziczona sprawność i pogrzebane tajemnice, a gdzie ojczyzna w obłokach, gdzie się tworzy państwo duchowe, historia trzyma je przy ziemi, prawdy dziejowej uczy i ludzi wspólną przeszłością i nadzieją jednoczy”⁷¹.

Kubala wierzył, iż przyszłość kraju można budować na podstawie dawnej przeszłości, ale tę przeszłość należy poznać. Wiedza o przeszłości dziejowej, zawsze ważna przy kształtowaniu przyszłości narodu, szczególnie była nieodzowna — uważał on podobnie jak uważało wielu od czasu upadku państwa — w Polsce rozdartej zaborami, pozbawionej niepodległości państwowej. Znajomość dziejów ojczystych w trudnych czasach porzoborowych dodawała narodowi sił do przetrwania, jednoczyła go i uczyła patriotyzmu.

Tak ujmował funkcję historii Ludwik Kubala „historyk artysta — jak o nim mówił Finkel — i historyk nauczyciel swojego narodu”.

⁷⁰ „Tygodnik Ilustrowany”, 12 X 1918, nr 41, s. 454.

⁷¹ *Wojna moskiewska*, s. IV—V.

MONIKA DOBROWOLSKA — WARSZAWA

STOSUNEK DO TRADYCJI W ŚWIETLE BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH

„Nie interesuję się tradycją. Chcę kierować się własnym osądem rzeczy. Sam ustalam zalety i wady rzeczy niezależnie od wszelkiej tradycji. Chcę pomyśleć przy pomocy własnego mózgu, a nie przy pomocy mózgów ludzi, którzy żyli kiedyś tam, dawno temu” (Karl Popper, *Krytycyzm i tradycja*, „Znak”, nr 109—110, 1963, s. 857).

W życiu społecznym niemożliwe jest oderwanie się od przeszłości ani na poziomie jednostkowym, ani na poziomie społeczeństwa jako całości. Co prawda totalna repetycja przeszłości należy do sfery mitologii, lecz do sfery tej należy również całkowita innowacja. Wartości, dzięki którym żyjemy jako ludzie i dzięki którym trwamy jako społeczeństwa, zakorzenione są głęboko w przeszłości. Formy włączania przeszłości do teraźniejszości, takie jak mity genealogiczne, kult pomników przeszłości, kult miejsc związanych z wielkimi wydarzeniami historycznymi, służą również jako środki transmisji społecznych wartości na przyszłe pokolenia. Tak więc przeszłość determinuje nie tylko teraźniejszość, lecz także i przyszłość. U podłoża każdej teorii rozwoju społecznego leży szczegółowa analiza faktów z przeszłości, dzięki niej teoria owa w sposób zasadny pozwala przewidywać charakter przyszłych zmian. Na poziomie jednostkowym miejsce, jakie osobnik zajmuje w społecznej strukturze — przynależność do klasy, warstwy czy grupy społecznej — determinuje jego stosunek do przeszłości, podobnie jak świadomość pochodzenia określa stosunek do istniejącego społecznego porządku. Podatność na innowacje lub jej brak związane są z negatywnym bądź pozytywnym nastawieniem do przeszłości.

Refleksja nad relacją przeszłość — teraźniejszość, ich wzajemnym ząbaniem się, wiąże się z takimi pojęciami, jak dziedzictwo, tradycja i świadomość historyczna. W tym miejscu należy poczynić pewne zastrzeżenia, które wydają się być istotne. Na gruncie literatury przedmiotu rozważania nad tradycją i tradycjonalizmem rozciągane są często na kultury powielające się albo inaczej społeczeństwa pierwotne, czyni

to między innymi Jerzy Szacki w pracy pt. *Tradycja. Przegląd problematyki*. O ile dla naszego, tj. „europejskiego” kręgu kulturowego, charakterystyczne jest linearne pojmowanie czasu, o tyle w większości kultur powielających się czas ma charakter cykliczny, w tzw. Roku Kosmosu rzeczywistość owych społeczeństw odradza się totalnie. Pewną egzemplifikacją tego stanu rzeczy jest niewystępowanie nieskończonego czasu przyszłego w większości tradycyjnych języków Afryki Czarnej, przy jednoczesnej rozbudowanej sferze czasów przeszłych¹, przyszłość jest dokładnym powieleniem przeszłości i nie istnieje poza nią. Inny przykład, tym razem z Ameryki Południowej — to samo określenie dla dziadka i wnuczka, babki i wnuczki.

Tak więc trudno pojmować tu dziedzictwo czy tradycję w tym samym sensie, w jakim funkcjonują one w rozumieniu europejskim. Stanowisko takie prezentują między innymi tacy autorzy, jak Claude Lévi-Strauss, Mircea Eliade, a w Polsce Andrzej Zajączkowski.

Analizując kategorię dziedzictwa społecznego, należy zdać sobie sprawę z jej swoistego dualizmu — dziedzictwo jako fakt i jako wartość. Z dziedzictwem jako wartością związane będą niejednolite emocje wynikające z nastawienia grupy do faktu ciężenia na niej przeszłości. Dziedzictwo jako fakt jest tożsame ze stwierdzeniem, iż zachowania członków jakiejś zbiorowości są pod pewnymi względami takie same jak zachowania członków tej zbiorowości we wcześniejszych okresach jej istnienia. Socjologiczne koncepcje dziedzictwa przeszłości zawarli w swoich pracach Ludwik Krzywicki, Kazimierz Dobrowolski i Stanisław Ossowski. Krzywickiego koncepcja „podłoża historycznego” była próbą ujęcia w ramy jednolitej kategorii wielorakich przejawów uzależnienia terażniejszości od przeszłości. Na „podłożu historycznym” składają się: urzędnictwa polityczne i prawne, poglądy etyczne i estetyczne, wierzenia i systemy filozoficzne, zwyczaje życia codziennego, usposobienia i temperamenty ludzkie². Jedne z tych zjawisk trwają jako „absurd niewytłumaczalny”, niczemu już współcześnie nie służąc, inne natomiast otrzymały racjonalne choć zgoła nowe wytłumaczenie. „Podłożu historycznym” ogranicza swobodę działania i możliwość zmiany w życiu społecznym. Czynniki tkwiące w „podłożu historycznym”, same nie przyczyniając się do tworzenia nowego, „obcinają skrzydła” nowym treściom. Stanowią oparcie dla zachowawczych warstw społecznych. W dynamicznych społeczeństwach nowoczesnych rola „podłoża historycznego” maleje. Jerzy Szacki stwierdza, iż „Krzywickiego koncepcja «podłoża histo-

¹ A. Zajączkowski, *Czas Afryki Czarnej*, „Studia Socjologiczne”, 1976, nr 3.

² Przytaczam za J. Szackim, *Tradycja, Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.

rycznego» była w istocie bardzo wąskim ujęciem społecznego dziedzictwa: kategoria ta obejmuje nie tylko to, co pokolenie współczesne zastaje jako puściznę pokoleń poprzednich, ile to, co z owej puścizny jest przeszkodą dla działalności nowatorskiej”³. Istotnie Krzywicki pomijał rolę wielkich wydarzeń z przeszłości czy bohaterów historycznych w ideologiach postępowych ruchów społecznych. Zapotrzebowanie na herosów historycznych w ideologii sprawiło, że Kostkę-Napierskiego czy Szełę uznawano w swoim czasie za bojowników o Polskę Ludową⁴.

Podany przykład jest oczywiście ekstremem, lecz sprawa wiązania postępowych ideologii z dniem wczorajszym czy przedwczorajszym wydaje się być bezsporna. Znane jest wystąpienie Marksa i Engelsa w roku 1880, które zalecało polskiemu ruchowi robotniczemu włączenie do własnej tradycji dziejów polskich walk powstańczych oraz udziału Polaków w ruchach narodowo-wyzwoleńczych⁵.

Rzeczywistą koncepcję dziedzictwa stanowi koncepcja Kazimierza Dobrowolskiego: „Podłoże historyczne obejmuje całokształt wszystkich wytworów kulturowych, które ogarniają wszelkie dziedziny działalności minionych generacji nie wyłączając życia społecznego i ciążą w sposób mniej lub więcej wyraźny na aktualnych zachowaniach żyjących pokoleń względnie mogą wywierać na nie potencjalny wpływ”⁶.

W skład podłoża historycznego Dobrowolski włącza następujące kategorie: „podłoże geograficzne”, na które składają się warunki naturalne jak i też ich modyfikacje będące wynikiem ludzkiego działania; „substrat ludzki” obejmujący psychosomatyczne cechy osobnicze ukształtowane historycznie, wreszcie „podłoże kulturowe”, na które składają się „wszelkie wytwory kulturowe [...] łącznie z elementami tkwiącymi w krajobrazie”⁷. Kulturę rozumie Dobrowolski w „najszerszym tego słowa znaczeniu” jako „całokształt aktywności ludzi działających jako *homines sapientes*. Aktywność ta przybiera postać wytworów materialnych i niematerialnych”⁸. Niedostatki Dobrowolskiego koncepcji podłoża Jerzy Szacki charakteryzuje w sposób następujący „Autor [tj. Dobrowolski — M.D.] zdaje sobie sprawę z niejednorodności faktów objętych wspólnym mianem podłoża historycznego, toteż raz po raz stosuje drobniagowe klasyfikacje, mnoży podziały i poddziały, nie mogąc jednak

³ Szacki, *op. cit.*, s. 136.

⁴ Por. W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, rozdz. „Metoda porównawcza i generalizacje w historii gospodarczej”.

⁵ N. Assorodobraj, *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne”, 1963, nr 2.

⁶ K. Dobrowolski, *Studia z pogranicza historii i socjologii*, Warszawa 1967, s. 9—10.

⁷ *Ibidem*, s. 15.

⁸ *Ibidem*, s. 15.

wykroczyć poza narzuconą przez swoją koncepcję poetykę katalogu, w którym sąsiadują ze sobą wykopaliska, fabryki, wierzenia oraz mnóstwo rozmaitych innych przedmiotów wszelkich możliwych rodzajów i o różnym statusie w teraźniejszości”⁹. Ujęcie Dobrowolskiego ma charakter powierzchownie porządkujący, Dobrowolski wylicza raczej, co się składa na dziedzictwo, nie pisząc o tym, jak ono się przejawia w społeczeństwie. Jego pojęcie kultury obciążone jest niepoprawnością ontologiczną, bowiem jednym pojęciem obejmuje Dobrowolski właściwości i cechy ludzkie oraz zewnętrzne wytwory świata materialnego. O ograniczeniach wynikających z takiego podejścia pisał Stanisław Ossowski w tomie *Więź społeczna a dziedzictwo krwi*. Tam też przedstawił on swoją koncepcję dziedzictwa: „na dziedzictwo kulturowe grupy społecznej składałyby się pewne wzory reakcji mięśniowych, uczuciowych i umysłowych, wedle których kształcą się dyspozycje członków grupy, ale żadne przedmioty zewnętrzne nie wchodziłyby w skład tego dziedzictwa”¹⁰. Owe przedmioty zewnętrzne Ossowski określa jako korelaty dziedzictwa, lecz nie jego składniki.

Koncepcję Ossowskiego wykorzystują w swoich pracach Jerzy Szacki i Roman Zimand. Szacki podkreśla, iż propozycja Ossowskiego traktuje o dziedzictwie grupy, a więc nie o wszystkim tym, co zachowało się w przeszłości, ale tym, co zachowało się jako własność interesującej nas grupy. Na podstawie tego ustalenia Szacki dokonuje rozróżnienia dziedzictwa — tradycja i pisze, „iż tradycją zbiorowości jest jakaś część jej dziedzictwa, a mianowicie ta, którą ocenia się dodatnio lub ujemnie jako dziedzictwo właśnie”¹¹. Zimand uważa, iż dziedzictwo kulturowe to szereg elementów, które wcale nie wchodzi w skład tradycji, bowiem odnosimy się do nich w sposób bezrefleksyjny. „Posługując się metaforą, powiedzieć można, że tradycja to łachy i wyspy świadomości w bezrefleksyjnie płynącej rzece dziedzictwa”¹². Zarówno Zimand, jak i Szacki podkreślają kategorię „dawności” jako wartości samoistnej przy stosunku do tradycji. Zimand podkreśla ponadto wagę sytuacji konfliktowej w ujawnianiu się tradycji w relacjach międzyludzkich. Reasumując, obaj autorzy traktują tradycję jako podstawę wobec współczesności; warto dodać, iż z cytowanych tekstów wynika nie wyrażona *expressis verbis*, lecz mimo to jawna myśl, iż tradycja pełni w stosunku do dziedzictwa rolę matrycy formującej je według uznawanej w grupie hierarchii wartości. Można stwierdzić, iż, ogólniej, tradycja to taki sposób

⁹ Szacki, *op. cit.*, s. 139.

¹⁰ S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1966, s. 64.

¹¹ Szacki, *op. cit.*, s. 197.

¹² R. Zimand, *Problem tradycji*, [w:] *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, A. Piorunowa, Warszawa 1965, s. 377.

wyodrębniania i porządkowania elementów dziedzictwa grupy, który grupę sytuuje w rzeczywistości społecznej w sposób uznany przez nią za optymalny.

Ze stanowiska tego wynika, że o tradycji mówić można poprawnie tylko w przypadku kultur podlegających procesowi zmiany, a więc nie-pierwotnych.

To, co zostało powiedziane, wiąże się z problemem tradycji zastanej i tradycji tworzonej. Fenomen tradycji tworzonej częsty jest w pokolonialnych państwach Afryki Czarnej, np. Ghana rodowód swej państwowości wywodzi od potężnego średniowiecznego państwa Ghana, które położone było zresztą w innym rejonie Afryki niż Ghana dzisiejsza. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na ciekawe przeoczenie Jerzego Szackiego w omawianej już książce, otóż autor w pewnym miejscu pisze, iż Ghana wywodzi swój rodowód od starożytnego Rzymu. W istocie ewoluowani Ghancejcy w późnych czasach kolonialnych wiązali swój strój narodowy z rzymską togą (podobieństwo jest rzeczywiście uderzające) i na podstawie tego faktu konstruowali sobie tradycję sięgającą czasów rzymskich. Obecnie z tym poglądem spotkać się możemy jeszcze, lecz tylko na poziomie jednostkowym, oficjalny rodowód Ghany to wiązanie jej z państwem średniowiecznym. Problem ten dotyczy jeszcze jednego aspektu tradycji. Zimand podkreśla, że „dla określenia jakiegoś zespołu zjawisk mianem tradycji nie jest ważne, czy zjawiska te miały miejsce *de facto* w przeszłości”¹³, ważny jest nie tyle stan faktyczny, ile „społeczne domniemanie” o ich zaistnieniu. Tradycję należy więc opisywać w kategoriach społecznych funkcji, pomijając genezę i historyczność opisywanych zjawisk. Jasne jest, iż z punktu widzenia polityki integracyjnej oficjalna tradycja ghanejska jest bardziej funkcjonalna niż przyjęcie którejkolwiek (nawet w formie zmodyfikowanej) tradycji jakiejś z grup etnicznych zamieszkujących terytorium Ghany. Tak więc przy kategorii tradycji zastanej mamy do czynienia z wybiórczością i uwypuklaniem elementów faktycznego dziedzictwa, wliczając w nie oczywiście i twory imaginatywne. Natomiast w wypadku tradycji tworzonej mamy do czynienia z elementem zapożyczonym z cudzego dziedzictwa (np. idea państwa), który na ogół ma charakter porządkujący w stosunku do innych elementów z dziedzictwa rzeczywistego, tj. własnego.

To, co zostało powiedziane, wiąże się z opozycją tradycji i historii oraz opozycją przeszłości przeżywanej przez członków społeczeństwa i przeszłości rekonstruowanej przez specjalistów, przy czym owe rekonstrukcje mogą przechodzić do sfery wiedzy potocznej, w której zresztą

¹³ *Ibidem*, s. 364.

samoistnie trwa i przetwarza się wiedza o przeszłości. W tym miejscu należy poruszyć kwestię relacji tradycja a świadomość historyczna. Tradycja związana jest z przeżywaniem przeszłości, wolna jest od kategoryzacji chronologicznej, strukturalizują ją wartości i emocje. Świadomość historyczna natomiast, związana jest z pewną częścią samowiedzy społecznej, jest chronologiczna, jest ciągła, podlega „czasowaniu”, tj. sytuowaniu faktów w czasie, natomiast wartości i emocje wiążą się tu z interpretacją wydarzeń. Na przykład powstanie kościuszkowskie traktowane być może jako wyraz ugody klasowej, przewodnictwa szlachty nad ludem lub też jako wyraz aktywizacji mas w walce o słuszną sprawę. Lecz dla każdej z tych interpretacji ważną będzie ciągłość przyczyn i skutków powstania, usytuowana w czasie.

Świadomości historycznej nie należy utożsamiać z wiedzą historyczną, albowiem są to dwa pojęcia jakościowo różne. Wiedza historyczna to stopień poinformowania o zdarzeniach zaszłych w przeszłości, któremu mogą towarzyszyć, i towarzyszą, oceny i interpretacje zależne od stanu wiedzy historycznej i ogólnej interesującego nas osobnika, czynniki, od których zależy dystans między jego wiedzą a „oficjalną wiedzą historyczną”, rekonstruowaną przez specjalistów. Podczas gdy świadomość historyczna jest każdorazowo określana stosunkiem „ja wobec historii mojej i cudzej” — sposób widzenia procesu dziejowego jest w tym wypadku narzucany przez grupę i może być traktowany jako wymóg grupowego konformizmu. Grupa narzuca jednostce sposób widzenia rzeczywistości, rzeczywistości, która jest osadzona w historii, jest to sytuacja określana przez Ninę Assorodobraj jako „Fakt tworzenia przez różne grupy społeczne, klasy, narody, kręgi kulturowe doktryn o samym sobie”¹⁴.

Powracając do zagadnień związanych z pojęciem tradycji, warto poruszyć problem, pominięty przez autorów omawianych już prac, a mianowicie kwestię zapożyczeń elementów tradycji cudzej w warunkach dążeń asymilacyjnych. Zjawisko występujące zarówno na poziomie grup społecznych, jak i też na poziomie jednostkowym. Przytaczany w innym miejscu tych rozważań fakt kojarzenia przez ghaneczyków swego stroju z rzymskimi togami może być traktowany jako wyraz asymilacji do świata białych, gdzie starożytny Rzym posiada status kolebki cywilizacji europejskiej. Inne przykłady wiążą się z przejmowaniem elementów polskiej tradycji narodowej przez asymilujące się do narodu polskiego mniejszości narodowe. I tak, nasz narodowy opłatek przejmowany był przez polonizujących się w XIX w. Niemców, zasymilowani z Polakami Niemcy zapożyczali jeszcze inne elementy tradycji polskiej, nie wyzbywając się jednak przy tym własnej tradycji. Na poziomie jednostkowym

¹⁴ Assorodobraj, *op. cit.*, s. 5.

częste były (i zapewne są) zapożyczenia tradycji grup czy warstw społecznych, do których jednostka aspiruje i do których się asymiluje.

* * *

Badania nad stosunkiem do przeszłości, badania nad tradycją pojmowaną w najszerszym z jej znaczeń, które to rozumienie tożsame jest z poglądem, iż tak czy inaczej rozumiana tradycja odgrywa i musi odgrywać jakąś rolę w życiu społecznym, zajmują w powojennym dorobku polskiej socjologii miejsce więcej niż skromne. Listę badań nad interesującą nas tu problematyką wyczerpują w zasadzie badania prowadzone przez zespół Zakładu Historii Myśli Społecznej UW kierowany przez prof. Ninę Assorodobraj. Badania te przeprowadzono w latach 1964—1970.

Pierwsze chronologicznie to badania ankietowe przeprowadzone jesienią 1964 roku na reprezentatywnych próbach populacji miejskiej (opracowała Jadwiga Possart) i wiejskiej (opracowała Barbara Szacka). Ankieta miała charakter sondażowy, celem jej było sprawdzenie, czy istnieje w świadomości społecznej stosunek do problematyki historycznej, oraz badanie tego, co zostało nazwane potoczną świadomością historyczną, przez którą rozumiano zróżnicowany stosunek do przeszłości, tradycji, procesu historycznego. Ankieta wiejska różniła się od miejskiej i posiadała ponadto dodatkowy zestaw pytań, których celem było sprawdzenie, czy istnieje jakaś specyficzna „chłopska” świadomość historyczna. W próbie miejskiej¹⁵ przebadano 1811 osób, czyli 90,55% zaplanowanej próby, za zasadnicze zmienne różnicujące postawy wobec historii autorzy badań uznali płeć, wiek, poziom wykształcenia, pochodzenie społeczne, zawód i wysokość dochodów. Uznano, że przynależność organizacyjna i stosunek do religii służą jako dane informujące o pewnych aspektach postaw ideologicznych. Na podstawie wyników dołączonego do ankiety testu podzielono badanych na cztery grupy wedle kryterium stopnia wiedzy historycznej. Najlicniejsza była grupa „średnio poinformowanych” — 31,7%, „słabo poinformowanych” było 27,1%, „dobrze poinformowanych” — 22,1%, „bardzo słabo poinformowanych” — 19,1%. Z przytoczonych danych wynika, iż ponad połowa przebadanych osób była średnio lub dobrze poinformowana o historii. Ustalono, iż zasadniczy wpływ na poziom „kultury historycznej” mają takie zmienne, jak wykształcenie, pochodzenie społeczne i zawód. Analizując pytania dotyczące deklarowanych zainteresowań historycznych ustalono, iż 45% przebadanych osób wykazuje szczególne zainteresowanie ostatnim 50-leciem naszej historii, pozostałych interesuje raczej historia dawniej-

¹⁵ J. Possart, *Wybrane elementy „potocznej” świadomości historycznej mieszkańców miast Polski współczesnej*, „Biuletyn OBOP”, nr 61, 1964.

sza. Badanie zespołu faktów, którymi szczególnie interesowali się respondenci, wykazało, iż większość zainteresowań skupia się wokół dziejów polskiego oręża (56,4%), dla porównania tylko 5,5% stanowiły fakty z dziedziny kultury. Wśród spraw godnych przekazania młodemu pokoleniu, na które złożyły się poglądy na wybrane wydarzenia i wątki historyczne, pierwsze miejsce przyznano bohaterstwu i honorowi Polaków (45,2% wyborów); drugie — potędze dawnej Polski (35,1%); trzecie — wkładowi Polaków do światowej nauki i kultury (31,8%); czwarte — przyczynom słabości państwa polskiego (28,2%); ostatnie miejsce zajęły warcholstwo i brak rozsądku politycznego Polaków. Wymienione postulaty różnicuje wykształcenie, wraz z jego wzrostem częściej wyraża się opinię, iż młodzież winna wiedzieć o wkładzie Polski do nauki i kultury światowej, rośnie też odsetek tych, którzy uznają za ważne informowanie młodego pokolenia o tym, co było przyczyną słabości państwa polskiego. Niższe wykształcenie wiąże się z opiniami, iż młodzież winno się informować przede wszystkim o faktach mogących być przedmiotem dumy narodowej, pierwsze miejsce dając takim wartościom, jak bohaterstwo i honor. Płeć i wiek słabo różnicują postulowane wzory, natomiast na wybory zdecydowanie nakładają się postawy ideologiczne. I tak członkowie PZPR podkreślają ważność przekazywania wiedzy o polskim ruchu robotniczym i słabości Polski przedrozbiorowej, a religijni częściej niż niewierzący pragnęliby przekazywać młodzieży wiedzę o faktach, z którymi wiązało się bohaterstwo i honor Polaków. Z wyborami wątków przeszłości, godnych przekazania młodemu pokoleniu, wiązały się oceny powstań narodowych. Ci, którzy pozytywnie oceniali rolę powstań w historii, opowiadali się za przekazywaniem młodzieży wiedzy o bohaterstwie Polaków i potędze Polski, podczas gdy negatywna ocena powstań wiązała się z postulowaniem upowszechniania wiadomości o warcholstwie szlachty i przyczynach upadku państwa polskiego.

Emocjonalny stosunek do przeszłości miały wskaźnikować pytania o fakty z historii, z których Polacy mogą być dumni, oraz o fakty, których Polacy winni się wstydić. Symptomatyczne jest, iż odpowiedzi na to ostatnie pytanie udzieliło tylko 50% respondentów. Fakty, które w odczuciu badanych pozwalają być nam dumnymi ze swej historii, wiążą się w świetle uzyskanych wyników z „chwałą oręża polskiego”, w grupie spraw, których Polacy winni się wstydić, na czoło wysuwają się „grzechy przeciw Ojczyźnie” (Targowica, współpraca z okupantem).

W przebadanej populacji wydzielono cztery typy postaw wobec faktów przeszłości:

— mają poczucie dumy i wstydu jednocześnie — robocza nazwa „postawa racjonalistyczna lub ambiwalentna”;

— mają tylko poczucie dumy — „postawa etnocentryczna lub emocjonalnie pozytywna”;

— mają tylko poczucie wstydu — „postawa kompleksów narodowych lub emocjonalnie negatywna”;

— nie mają ani poczucia dumy, ani poczucia wstydu — „postawa neutralna”.

Blisko połowa (44,5%) zna fakty, z których winniśmy być dumni, jak i też fakty, których winniśmy się wstydzić, $\frac{1}{4}$ zna wyłącznie fakty będące przedmiotem dumy, $\frac{1}{20}$ zna wyłącznie fakty negatywne, natomiast $\frac{1}{5}$ nie wykazuje stosunku emocjonalnego do zdarzeń zaszłych. W świetle wyników badań na częstość „postawy racjonalistycznej” zasadniczy wpływ ma stopień poinformowania o przeszłości, ważna jest również przynależność społeczno-zawodowa. Zdecydowana większość pracowników umysłowych, jak i też osób o pochodzeniu inteligenckim widzi w historii powody do wstydu jak i dumy. W grupie robotników niewykwalifikowanych najczęściej występuje „postawa neutralna”, postawę tę przejawiają również częściej wierzący, niż niewierzący.

Prezentowane w opracowaniu Barbary Szackiej¹⁶ wyniki badań ankietowych na próbie wiejskiej pozwalają stwierdzić, iż autorka zainteresowania swe koncentrowała na odmiennych niż Jadwiga Possart zagadnieniach. Badania te, co jasno wynika z opracowania, miały charakter odrębnego sondażu, stąd trudno dokonać porównań postaw wobec przeszłości występujących w badanych populacjach. Nie to też zdawało się głównie interesować autorki prezentowanych tu opracowań. Być może badania „miejskie” i „wiejskie” potraktowane zostały jako etap wstępny dalszych zamierzeń badawczych. Badania przeprowadzono na próbie reprezentatywnej liczącej 1500 osób, przebadano 1361 osób, czyli 91,3% liczebności próby. W toku przeprowadzania badań pominięto pytania mające charakter quizowy, nie oceniano poziomu wiedzy historycznej respondentów. W opracowaniu wyników badań wiejskich skoncentrowano się na szczególnej i bardzo interesującej kwestii, mianowicie na stosunku do czasu historycznego. Była to próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy przeszłość w świadomości ludności wiejskiej funkcjonuje jako samoistna wartość, oraz wykazania zależności poglądów na przeszłość i na przyszłość.

Aprobata dla akcji odbudowy zabytków została w badaniach potraktowana jako chęć utrwalenia śladów przeszłości. 42% badanych opowiedziało się w sposób zdecydowany za odbudową i konserwacją zabytków, 32% badanych udzieliło swej aprobaty, lecz z pewnymi ograniczeniami (priorytet potrzeb aktualnych). Tylko $\frac{1}{4}$ respondentów wyraziła

¹⁶ B. Szacka, *Przeszłość w świadomości ludności wiejskiej*, „Biuletyn OBOP”, nr 69, 1967.

negatywny bądź obojętny stosunek dla tej akcji. Wykazano, że postawy aprobaty, niechęci bądź obojętności wiążą się z takimi zmiennymi, jak wykształcenie (zdecydowanie aprobujący odbudowę posiadali więcej niż podstawowe wykształcenie) lub źródła dochodu (utrzymujący się z pracy poza rolnictwem częściej aprobowali akcję odbudowy niezależnie od charakteru pracy). Okazało się również, że ważna jest tu wielkość gospodarstw, gospodarze bogatsi częściej wyrażali umiarkowaną aprobatę. Autorka stwierdza, iż ogólnie daje się zauważyć mniejszy pietyzm ludności wiejskiej niż miejskiej dla pamiątek przeszłości. Ze stosunkiem do przeszłości wiążą się pytania o postulaty dotyczące programu nauczania historii w szkole, czy szczególnie nacisk winno się położyć na dawnej przeszłości czy historii najnowszej (ostatnie 50-lecie). W sumie 23% badanych opowiada się za historią dawną, 18,4% za historią czasów nowszych, natomiast 48% utrzymuje, iż ważne jest nauczanie zarówno historii dawnej, jak i najnowszej. Zainteresowaniu czasami nowszymi sprzyja czytelnictwo prasy, regularne słuchanie audycji radiowych oraz wyższy stopień wykształcenia. Zainteresowanie historią dawniejszą wiąże się z większą religijnością oraz źródłami dochodu (utrzymujący się z pracy w gospodarstwie częściej zainteresowani są dawną przeszłością). W grupie zainteresowanych czasami nowszymi częściej występuje postawa bezwzględnej aprobaty dla odbudowy zabytków niż u tych, którzy deklarowali zainteresowanie dla historii dawnej. Pytanie o czas, w jakim chciałoby się żyć: przeszłość — teraźniejszość — przyszłość, miało na celu wychwycenie związków z przeszłością. Okazało się, że połowa respondentów chce żyć obecnie, przywiązanie do teraźniejszości było silniejsze na wsi niż w mieście. Chęć życia w przeszłości (przed wojną) deklarowali właściciele dużych gospodarstw, na wybory te wpływał też poziom wykształcenia (przeszłość wybierali respondenci z podstawowym lub niepełnym podstawowym wykształceniem). Chęć życia w przyszłości wiązała się z takimi zmiennymi, jak wykształcenie wyższe niż podstawowe, młodszy wiek, przynależność do organizacji społeczno-politycznych. Teraźniejszość określono też jako okres, w którym chłopom powodzi się najlepiej na przestrzeni wieków. Przeszłość na ogół oceniano pod tym względem ujemnie z wyjątkiem kategorii przeszłości dawniejszej „za królów”, którą oceniano pozytywnie. Odpowiedzi na pytanie o rolę chłopów w walkach narodowo-wyzwoleńczych nie wiązały się z poziomem wykształcenia. W grupie osób z wykształceniem podstawowym i niepełnym średnim również częste były oceny, iż udział ten był duży jak i że był nieznaczny. Kategoria ocen „udział był duży” nie wiązała się ponadto ze znajomością faktów oceną taką uprawniających. Wykazano, że większość prezentujących powyższą opinię nie знаła żadnych przykładów na poparcie owej oceny.

W podsumowaniu autorka stwierdza, że ludność wiejska w Polsce jest silnie (silniej niż miejska) nastawiona na terażniejszość. Przeszłość kojarzy się w świadomości ludności wiejskiej z uciskiem i biedą. W świadomości ludności wiejskiej funkcjonują dwa żywe wątki tradycji pańszczyźnianej: powstanie kościuszkowskie i sama postać Kościuszki. Tadeusz Kościuszko otrzymał najwięcej wyborów w pytaniu o najwybitniejszych obrońców sprawy chłopskiej, gdzie konkurentami byli ks. Ściegienny, Wincenty Witos i Stanisław Staszic.

Prezentowane tu badania w świetle opracowań B. Szackiej i J. Posart nasuwają pewne wątpliwości. Pomijając kwestię nieporównywalności wyników (być może zamierzonej), w badaniach uderza pewna niespójność problematyki badawczej. Wydaje się, iż autorki do końca nie mogły zdecydować, jaką to właściwie historię zamierzają badać. Czy recepcję obiegowych poglądów na fakty z przeszłości, czy też historię własną, tj. poczucie osadzenia w przeszłości związane z historią zbiorowości, czy historię miejsca zamieszkania osoby udzielającej odpowiedzi. XIX-wieczne powstania mogą w świadomości osobnika funkcjonować jako bardziej odległe i bardziej abstrakcyjne wydarzenia niż wydarzenia być może bliższe wobec „wielkiej historii”, ale za to wiążące się z miejscem i zbiorowością, w której wzrastał. W prezentowanych badaniach nie stwierdzono żadnej próby dopytania się o „nauczycieli historii”, czy nie okazało by się czasem, że miejscowy matuzalem, pamiętający jak dziś czasy wojny rosyjsko-japońskiej, nie jest większym autorytetem historycznym niż szkoła czy środki masowego przekazu.

Omawiane powyżej badania nie spełniły oczekiwań autorów, okazało się, że na wiele pytań odpowiedzieli jedynie ci respondenci, którzy reprezentowali wykształcenie wyższe niż podstawowe. Aby pominąć czynnik wykształcenia, następne badania przeprowadzono na niereprezentatywnej próbie ludzi z wyższym wykształceniem, byli to prawnicy, lekarze, ekonomiści, nauczyciele, inżynierowie. Badanie przeprowadzono w roku 1965 w pięciu wojewódzkich miastach Polski: Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i Lublinie. Do wylosowanych osób wysłano drogą pocztową ankiety, otrzymano 3416 zwrotów. Kompletnego opracowania wyników badań jak dotąd nie opublikowano, dane dotyczące badań pochodzą z dwu artykułów Barbary Szackiej¹⁷.

W badaniach tych chodziło o poznanie „historii praktycznej”¹⁸, czyli stosunku do wydarzeń przeszłych w powiązaniu z terażniejszością. Problematyka badawcza koncentrowała się w zasadzie wokół dwu zagad-

¹⁷ B. Szacka, *Miejsce historii w świadomości współczesnego człowieka*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, nr 2, oraz B. Szacka, *Historia jako czynnik kształtowania postaw*, „Dydaktyka Szkoły Wyższej”, 1973, nr 3.

¹⁸ Pojęcia tego B. Szacka używa w rozumieniu ustalonym przez M. Oakeshotta.

nień: starano się określić intensywność zainteresowań historycznych osób badanych oraz rolę, jaką pełniło „przywoływanie przeszłości”. „Przywoływanie przeszłości” może mieć wieloraki charakter:

- kompensować niedostatki dnia dzisiejszego;
- stanowić zespół wzorów i precedensów dający podstawę do rozwiązania problemów terażniejszości;
- dodawać blasku i uświetniać poczynania współczesnych;
- wreszcie, świadomość wspólnej przeszłości stanowi istotny element więzi społecznej, poczucia tożsamości grupy i odróżniania się jej od innych⁴⁹.

Stąd w badaniach tylko dwa pytania kwestionariusza miały charakter neutralny: pytanie o okres historii Polski, którym szczególnie interesuje się respondent, oraz pytanie o przyczyny upadku Polski w XVIII wieku; wszystkie inne pytania wymagały określonych wartościowań.

W przypadku omawianych badań mamy przede wszystkim do czynienia z „odwoływaniem się do wzorów i precedensów”, tak więc u większości respondentów wiedza o przeszłości pozwalała ustosunkować się do problemów, jakie rodzi terażniejszość. Ponadto okazało się, iż wspólna przeszłość stanowi istotny składnik więzi społecznej. Zdarzenia, którym przypisuje się szczególną rangę, tj. Grunwald, odsiecz wiedeńska, cierpienia w niewoli, jako powszechnie wymieniane w badaniach, odgrywają ważną — zdaniem autorki — rolę w poczuciu narodowej tożsamości.

Zainteresowania historyczne uzależniane są — jak wykazały badania — od wieku i zawodu. Najmłodszy rzadziej niż starsi przyznają się do zainteresowań historycznych, 58,8% interesuje się historią bardzo, w grupie najmłodszych tylko 26,5%, 73,5% najstarszych uznaje historię za potrzebną współczesnemu człowiekowi, w grupie najmłodszych analogiczne dane wynosiły 48,4%. Zbudowano syntetyczny wskaźnik „postawy historycystycznej”, która wyraża się w uznaniu, iż historia jest bardzo potrzebna współczesnemu człowiekowi, w stwierdzeniu silnych zainteresowań historią, w niezadowoleniu z obecnego stanu upowszechnienia historii oraz w uznaniu potrzeby odbudowy zabytków. Okazało się, że postawa ta najrzadsza jest wśród inżynierów, najczęstsza zaś wśród nauczycieli i prawników. W wyniku analizy trójczynnikowej stwierdzono dodatkowo, iż rzadsze występowanie „postawy historycystycznej” jest związane zarówno z młodszym wiekiem, jak i też ze zmianą orientacji zawodowej, tzn. zdecydowanej przewagi inżynierów w młodszych rocznikach.

⁴⁹ Por. S z a c k a, *Historia...*

Autorka opracowania stwierdza występowanie „swoistej antynomii: historia — technika”.

Ostatnie badanie podjęte w ramach prób badania świadomości historycznej, to przeprowadzone w roku 1970, opracowane przez Jerzego Szackiego ankietowe badanie na ogólnopolskiej miejskiej i wiejskiej próbie, liczącej 2159 osób²⁰. Autor pisze, iż „wiele treści eksponowanych przez ideologów i nauczycieli historii znajduje stosunkowo słabe odzwierciedlenie w świadomości przeciętnego Polaka lub uzyskuje w niej odmienne znaczenie i zabarwienie emocjonalne. Chodzi o to, iż obok «Wielkiej Historii» istnieje w świadomości społecznej «Historia Mniejsza» związana z bardziej osobistymi przeżyciami i przeżywana inaczej niż dzieje, o których mówią historycy. Rzeczą do zbadania jest w jakim stosunku do siebie pozostają te dwa zakresy”²¹. Pytania kwestionariusza koncentrowały się wokół trzech podstawowych zagadnień:

- orientacji w zasięgu i nasileniu tradycji rodzinnej;
- uchwycenia obiegowych ocen kierunku procesu historycznego;
- kwestii, jak na tym tle przedstawiają się historyczne zainteresowania Polaków.

W świetle wyników badania okazało się, że zdecydowana większość respondentów pochodzi z rodzin, w których młodszemu pokoleniu przekazuje się wiedzę o dawniejszych losach rodziny. Zarówno w mieście, jak i na wsi zdecydowana większość (ok. 70% badanych) stwierdziła, iż w domu mówi się o dawniejszych pokoleniach. Okazało się, że zasięg tradycji rodzinnej, tj. jak daleko w przeszłość sięga wiedza o rodzinie, wiąże się przede wszystkim z przekonaniem, iż w rodzinie „byli lub są ludzie, którzy brali udział w ważnych wydarzeniach historycznych”²². Ponadto zasięg wiedzy o przeszłości rodziny większy był u tych, którzy deklarowali fakt posiadania pamiątek rodzinnych oraz przywiązywali do nich znaczenie. Dalej — zasięg wiedzy o rodzinie zwiększa się przy intensywnej ustnej tradycji rodzinnej. Znamienny jest fakt, że wśród respondentów najlepiej zorientowanych co do dawnych losów swych rodzin jest też najwięcej takich, którzy chcieliby żyć w przeszłości. Ogólnie stwierdzono, że tradycje rodzinne występują w różnych grupach społecznych z różnym nasileniem, przy czym nasilenie to wiąże się ze stopniem wciągnięcia w nurt «Wielkiej Historii» poprzez udział w wydarzeniach historycznych, np. w II wojnie światowej, słabo korelują się natomiast ze zmiennymi społeczno-demograficznymi.

Przy badaniu stosunku do procesu historycznego uznano, iż deklarowanie przywiązania do przeszłości może wiązać się z określonym sto-

²⁰ J. Szacki, *Tradycja i współczesność*, „Biuletyn OBOP”, nr 124, 1973.

²¹ *Ibidem*, s. 68.

²² *Ibidem*, s. 14.

sunkiem do zmiany w ogóle. Na podstawie wyboru kategorii „lubię zmiany”, „jak kiedy”, „nie lubię zmian”, wyodrębniono trzy typy postaw wobec zmian: „tradycjoniści”, „relatywiści” i „antytradycjoniści”. Ogólnie 41,7% respondentów wiejskich opowiedziało się za innowacjami, w mieście 37,8%, nie lubi zmian 23,3% respondentów wiejskich i 28,3% miejskich. Tak więc w świetle przytoczonych danych stereotyp o większym tradycjonalizmie wsi uznać można za „fałszywy”. Wyniki odpowiedzi modyfikowane są przez wiek, jako że starsi okazali się być bardziej „tradycjonalistyczni”. Różnicujący wpływ na postawy wobec zmiany ma wykształcenie, „tradycjonalizm” występuje u ludzi najbardziej i najmniej wykształconych, „relatywizm” właściwy jest osobnikom z wyższej grupy wykształcenia, natomiast „antytradycjonalizm” właściwy jest grupie środkowej (wykształcenie niepełne średnie i zasadnicze zawodowe). „Tradycjonalizm” związany jest z pochodzeniem społecznym, połowa grupy tradycjonalistów to respondenci o pochodzeniu burżuazyjnym (kupiec, właściciel sklepu). „Tradycjoniści” znacznie częściej niż „antytradycjoniści” (korelacja jest bardzo silna) deklarują chęć życia w przeszłości, „antytradycjoniści” opowiadają się za życiem w przyszłości (ponad połowa).

Interesujący wydaje się być fakt, iż mieszkańcy wsi częściej niż mieszkańcy miast stwierdzają, że ludzie są obecnie szczęśliwsi niż w przeszłości. Ci, którzy chcieliby żyć w czasach takich jak przedwojenne lub jeszcze dawniej, należą do kategorii starszych wiekiem, pochodzą z rodzin o żywej tradycji ustnej, przejawiają większe zainteresowanie historią, często byli to rzemieślnicy lub właściciele sklepów, którzy utracili swój dobytek w czasie wojny. Zwolennicy czasów obecnych natomiast to ludzie przeważnie młodzi, częściej rolnicy (50%), rzadziej pracownicy umysłowi. Za przyszłością opowiadają się ludzie najmłodszy oraz członkowie partii, którzy deklarują pozytywny stosunek do zmian, bez określonych zainteresowań historycznych.

Zainteresowanie tematyką historyczną (filmy, książki) jest prawie równie częste na wsi jak i w mieście, z tym że częściej tematykę tę lubią mężczyźni niż kobiety, ponadto zainteresowania historyczne wiążą się bardzo silnie z istnieniem ustnej tradycji rodzinnej.

Z przedstawionego tu opracowania, którego zamierzeniem było określenie stanu badań nad funkcjonowaniem kategorii „przeszłości” w świadomości społecznej, pierwszy wniosek, który się nasuwa, to stwierdzenie znacznego zaniedbania owej problematyki. Pomijając skromną liczbę badań, stwierdzić należy, że dwa pierwsze, tj. J. Possart i B. Szackiej, nie pozwalają na podstawie uzyskanych wyników wyrobić sobie poglądu na świadomość historyczną współczesnego mieszkańca wsi czy miasta, na co wpływają mankamenty kwestionariusza (o czym świadczą wyso-

kie braki danych), niemożność porównania wyników miejskich i wiejskich oraz wyraźne ciążenie całych badań w kierunku przebadania potocznej wiedzy historycznej. Wyniki badań B. Szackiej, mimo że opublikowane w nieznacnej ich części, przybliżają nam charakter związku przeszłość — terażniejszość, tak jak funkcjonuje on w świadomości osób badanych.

Najpełniejsze pod tym względem są badania J. Szackiego, jest to bowiem udana próba ustalenia związku między historią oficjalną a tym, jak jest ona widziana i przeżywana przez współczesnego Polaka.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI — WARSZAWA

„CZAS ZMARNOWANY” W TOKU STUDIÓW NA WYBRANYCH KIERUNKACH UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO *

Treść: Koncepcje, definicje, założenia i wzory. — Problem doboru wskaźników w analizie strat w toku studiów. — Studium strat na czterech kierunkach i w trzech rocznikach. — Uwagi końcowe i propozycje dalszych badań.

Celem niniejszego artykułu jest

— sformułowanie koncepcji, definicji, założeń i wzorów matematycznych, dających się zastosować w badaniach nad „wewnętrzną sprawnością” studiów wyższych w Polsce, mierzoną rozmiarami strat czasu w trakcie studiów;

— zastosowanie proponowanych narzędzi analizy w badaniach strat czasu (liczby „zmarnowanych” studento-lat), które wystąpiły w trzech rocznikach na wybranych kierunkach studiów Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1964—1973;

— wskazanie na wybrane czynniki, od których zależał wzrost strat w toku studiów na tych kierunkach.

KONCEPCJE, DEFINICJE, ZAŁOŻENIA I WZORY

W artykule niniejszym zajmować się będą tylko „wewnętrzną sprawnością” studiów. Zaproponowane koncepcje, definicje, założenia i wzory mogą służyć jako narzędzia analizy przebiegu studiów wyższych w Polsce i w innych krajach (głównie socjalistycznych), posiadających podobny system szkolny.

Dlatego też rzeczą niezbędną jest przypomnienie tych cech toku studiów w Polsce, które — chociaż ogólnie znane — stanowią o ich

* Artykuł oparty jest na studium autora *Design for Wastage Analysis of Higher Education in Poland. A Methodological Pilot Study*, przygotowanym dla UNESCO. Autor pragnie podziękować UNESCO za pozwolenie wykorzystania tego studium w niniejszym artykule.

specyfice dydaktyczno-organizacyjnej i odrębności, w stosunku do studiów w krajach o bardziej luźnym systemie nauczania.

Przebieg studiów w Polsce jest ściśle zorganizowany: student przechodzi przez kolejne lata, porównywalne z klasami w szkole podstawowej czy średniej. Liczba lat-klas, niezbędnych do ukończenia studiów, jest ustalona dla każdego wydziału czy specjalizacji. Pod koniec każdego z dwu semestrów student musi uzyskać zaliczenia zajęć, aby być dopuszczonym do egzaminów. Do roku akademickiego 1973/1974 w razie braku określonej liczby zaliczeń lub niezdania minimum egzaminów — student nie mógł kontynuować normalnie studiów; musiał uzyskać wtedy pozwolenie na repetowanie całego roku¹. Tak więc, jeśli student na przykład nie zdał minimum egzaminów pod koniec semestru zimowego, musiał wziąć urlop na semestr letni i rozpocząć repetowanie zimowego semestru od następnego roku akademickiego. A zatem potknięcie się przez studenta na materiale z okresu półrocznego przesądzało o stracie całego roku akademickiego.

Po przejściu wymaganej liczby lat-klas (zazwyczaj czterech) student uzyskuje absolutorium, tj. zaliczenie wszystkich zajęć, kolokwiów i egzaminów. W ostatnim (zazwyczaj piątym) roku student uczęszcza na seminarium magisterskie, przygotowuje pracę i zdaje egzamin końcowy. W rezultacie uzyskuje magisterium².

W zasadzie repetowanie pierwszego roku nie jest dozwolone, a w toku całych studiów wolno repetować tylko dwa razy. Lecz są liczne wyjątki od tych zasad. Wielu studentów uzyskuje pozwolenie na repetowanie nawet pierwszego roku czy też repetowanie więcej niż dwukrotne innych lat. Pozwolenie takie student może uzyskać, jeśli przedstawi przekonujące wytłumaczenie swych niepowodzeń w studiach — takie jak choroba czy inne szczególne życiowe okoliczności.

Do roku akademickiego 1973/1974 student mógł po absolutorium utrzymać swój status formalny (tj. pozostawać w spisie studentów) tylko dwa lata; po upływie tego okresu nazwisko jego skreślano z listy studentów. Lecz wielu studentów mogło uzyskać specjalne zezwolenie na przedłużenie tego okresu; w rezultacie wielu studentów kończyło studia po trzech, a nawet czterech latach od momentu uzyskania absolutorium³.

¹ Od roku akademickiego 1974/1975 student mimo nieuzyskania wymaganych zaliczeń czy też niezdania egzaminów w semestrze zimowym może kontynuować studia na semestrze letnim i uzyskać zaliczenie roku, jeśli uzyska zaległe zaliczenie czy zda egzaminy pod koniec roku.

² Praca magisterska nie jest wymagana na studiach medycznych i stomatologicznych, gdzie studia trwają 6 i 5 lat.

³ Od roku akademickiego 1974/1975 wprowadzono nowe przepisy, ograniczające

W Polsce większość badań nad wyższym wykształceniem dotyczy efektywności nauczania, tj. jego „jakości”. Kryterium jakości nauczania bywają: poziom i przydatność wiedzy zdobytej przez studentów, ich dojrzałość społeczna, stopień przygotowania do przyszłego zawodu itp. Niewiele badań dotyczy wewnętrznej sprawności studiów w rozumieniu przyjętym w niniejszym artykule⁴.

Terminem bliskim intencji znaczeniowej pojęcia „wewnętrzna sprawność” byłby termin „przepustowość” studiów. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień najlepiej będzie wyraźnie określić, co rozumiem przez wewnętrzną sprawność studiów; wewnętrzną sprawnością studiów jest zdolność danej szkoły, wydziału (czy też całego systemu oświaty) do „produkowania” określonej liczby absolwentów w ciągu określonej liczby lat.

Należy zauważyć, że taka definicja wewnętrznej sprawności ujmuje tylko dwa aspekty nauczania: czas oraz produkt studiów (liczbę absolwentów). Operacjonalizacja tych dwu aspektów może być dokonana w kategoriach liczby lat (lub semestrów) spędzonych przez studentów na uniwersytecie oraz liczby osób (studentów lub absolwentów).

Wewnętrzna sprawność studiów ograniczona tylko do tych dwóch aspektów może wydać się mało interesująca dla pedagogów i badaczy oświaty interesujących się głównie jakością, czyli raczej „zewnętrzną” efektywnością studiów. Lecz ekonomiści i planiści oświaty interesują się kosztami i materialną infrastrukturą studiów (liczbą miejsc na uczelniach, budynków itp.), a ponieważ „czas to pieniądz”, takie wąskie i obiektywne określenie sprawności może być dla nich nader użyteczne. Planisci wykwalifikowanych kadr, chociaż zainteresowani są zawodową przydatnością absolwentów, w równym stopniu interesują się liczbą absolwentów, którzy pojawiają się w przyszłości na rynku pracy.

Negatywnym odpowiednikiem wewnętrznej sprawności są straty. Można je również zdefiniować w kategoriach lat (nadwyżka czasu spędzonego niepotrzebnie, czyli bezproduktywnie, w trakcie studiów) oraz osób (liczba studentów, którzy zostali usunięci ze studiów i liczba re-petentów).

W niniejszym artykule prezentowane jest ujęcie sprawności studiów od strony tak określonych strat. Jest to podejście do zagadnienia od

okres na przygotowanie pracy magisterskiej do trzech miesięcy. Po upływie tego okresu student traci absolutorium i musi zdawać egzaminy jeszcze raz.

⁴ Por. omówienie stanu badań w tej dziedzinie w pracy: S. Kowalski, *Stan i potrzeby badań przed selekcjami młodzieży na studia wyższe*, [w:] *Rekrutacja młodzieży na studia wyższe*, Warszawa 1973 Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym. Wspomniane kryteria odnoszą się do szerszego kontekstu społecznego toku studiów i można je traktować jako odnoszące się do „zewnętrznej efektywności” studiów.

strony najbardziej „dramatycznej” i najistotniejsze z punktu widzenia interesów życiowych młodzieży studenckiej. Przedłużone studia czy też lata stracone przez tych, którzy zostali ze studiów usunięci, to opóźniony start życiowy, napięcia i frustracje — nie mówiąc o poniesionych kosztach finansowych w postaci utraconych potencjalnych zarobków⁵.

Przed przystąpieniem do przedstawienia wzorów i wskaźników należy zdefiniować poszczególne kategorie pojęciowe użyte w analizie i omówić trudności związane z ich operacjonalizacją.

Nowo przyjęty — to student, który w roku akademickim rozpoczynającym dany rocznik po zdaniu egzaminów wstępnych przyjęty został na pierwszy rok studiów (w semestrze zimowym)⁶. Należy zauważyć, że wśród nowo przyjętych są również studenci, którzy odpadli z pierwszego roku w poprzednich latach akademickich, gdyż nie uzyskali pozwolenia na repetowanie. Jedyna różnica między takimi nowo przyjętymi, a normalnymi repetentami pierwszego roku polega na tym, że ci pierwsi muszą jeszcze raz zdawać egzaminy wstępne i muszą zawsze sudiować przez dwa semestry) choćby nawet zaliczyli pierwszy z nich, a potknęli się dopiero na drugim).

Repetent to student, który w rezultacie nieuzyskania zaliczeń lub niezdania egzaminu(ów) powtarza semestr stracony w poprzednim roku akademickim, gdy był na n -tym roku studiów (w i -tej klasie). Musi on zmarnować cały rok, ponieważ musi spędzić beczynnie jeden z dwu semestrów, czekając na semestr, który ma powtarzać. Na przykład jeśli student nie przeszedł przez semestr zimowy w roku akademickim 1970/1971, musiał spędzić beczynnie semestr letni w tymże roku, aby móc rozpocząć repetowanie semestru zimowego w roku akademickim 1971/1972. Sytuacje takie już nie istnieją od roku akademickiego 1974/1975. Natomiast według nadal obowiązujących przepisów, jeżeli student nie przeszedł przez semestr letni w danym roku akademickim, musi spędzić beczynnie semestr zimowy następnego roku akademickiego, aby móc rozpocząć repetowanie semestru letniego.

⁵ Brak jest w Polsce badań nad psychologicznymi i społecznymi konsekwencjami niepowodzeń na studiach. Czym jest ten fakt dla „biografii społecznej” usuniętych studentów? U ilu z nich następuje „wygaszenie” aspiracji do wyższego wykształcenia, a ilu podejmuje później studia, w jakiej formie i z jakim rezultatem? O nerwicogennych skutkach niepowodzeń na studiach pisała tylko B. W c i ó r k a, *Warszawscy studenci — nasilenie objawów nerwicowych a osiągnięcia w nauce*, [w:] *Wybrane problemy z badań nad warszawskimi studentami*, z. 1, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1972, oraz *Warszawscy studenci — neurotyczność i przystosowanie*, „Studia Socjologiczne”, 1973, nr 1 (48).

⁶ W latach 1964—1967 egzaminów wstępnych nie wymagano od tych, którzy zwyciężyli w olimpiadach z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych czy humanistycznych.

Przy obliczaniu wskaźników strat czas zużyty na czekanie na repetowany semestr będzie doliczony do czasu poświęconego na repetowanie.

Usunięty to student, który został skreślony z listy studentów, bądź z powodu niezyskania wymaganych zaliczeń w semestrze zimowym lub letnim, bądź niezdania wymaganych egzaminów. Wśród usuniętych znajdują się również studenci skreśleni z powodów dyscyplinarnych; wypadki takie są jednak rzadkością.

Jest oczywiste, że absolutne liczby studentów usuwanych z kolejnych lat studiów (klas) są coraz mniejsze, lecz ogólna liczba studento-lat straconych przez usuniętych studentów (licząc na głowę) jest coraz większa. Może się więc zdarzyć, że nieduża liczba studentów usuniętych na czwartym roku studiów będzie przedstawiać większą porcję strat niż znacznie większa liczba studentów usuniętych na pierwszym roku studiów. Na przykład jeden student usunięty w czwartym roku studiów (z czwartej klasy) byłby równoważny czterem usuniętym w pierwszym roku (z pierwszej klasy)⁷.

Dla uproszczenia przyjęte zostaje założenie, że najmniejszą (niepodzielną) jednostką obliczania strat jest 1 studento-rok, a nie studento-semestr. Oznacza to, że taką samą stratę reprezentował będzie student, który usunięty został z uczelni po pierwszym semestrze, jak i student, który usunięty został po drugim semestrze. Pierwszy z nich uczęszczał na zajęcia tylko pół roku, drugi zaś cały rok; mimo to owe drugie pół roku pierwszego studenta liczy się jako strata w toku studiów.

Na rzecz przyjętego upraszczającego rozwiązania można przytoczyć kilka argumentów. Tak więc student po niezdaniu egzaminów z pierwszego semestru przez dość długi czas w drugim semestrze utrzymuje status studencki (mieszka w domu akademickim, korzysta ze stołówki); zanim nastąpi definitywne skreślenie, toczyć się może jeszcze procedura odwoławcza, są próby zdawania egzaminów komisyjnych w okresie drugiego semestru itp. Wszystko to angażuje personel uczelni i pociąga koszty społeczne. Wreszcie student taki blokuje jedno miejsce na uczelni w drugim semestrze, nawet gdyby definitywnie odszedł z uczelni natychmiast po niezdaniu egzaminu. Miejsce zaś to kosztuje kapitałowe (utrzymywanie budynków itp.) oraz stracona szansa dla kogoś, kto mógłby z powodzeniem studiować.

Rezygnujący to student, który po uzyskaniu zaliczeń i zdaniu

⁷ Przy założeniu, że nie wchodziło w grę wcześniejsze repetowanie klas czy klasy czwartej. Jeśli student będący na czwartym roku (w czwartej klasie) uprzednio repetował np. 1 raz trzeci rok (trzecią klasę), to strata w studento-latach, jaką przynosi jego usunięcie, wynosi 5 lat. Widać stąd, że należy rozróżniać rok studiów w sensie klasa i rok studiów w sensie kolejny rok spędzony w uczelni.

egzaminów w danym semestrze przerwał studia na kierunku czy wydziale poddanym naszej analizie bez względu na przyczyny. Wśród rezygnujących znajdują się i tacy, którzy kontynuowali studia na innym uniwersytecie czy wydziale i je ukończyli. Studentów takich nie można traktować jako równoważnych studentom usuniętym. W zasadzie należałoby śledzić ich dalsze losy gdzie indziej, lecz procedura taka byłaby niezmiernie czasochłonna, a nieraz niemożliwa. Dlatego też wszyscy rezygnujący muszą być wyłączeni z analizy z braku dalszej informacji o ich losach.

Z analizy wyłączono również wszystkich innych rezygnujących, a więc takich, którzy przerwali studia z powodu śmierci, długiej choroby czy innych powodów (informacje o rezygnujących zanotowane w dokumentach uniwersytetu są raczej niekompletne i niepełne). Na szczęście rezygnujący są bardzo nieliczni i ich wyłączenie z analizy nie wpłynie w istotny sposób na uzyskane rezultaty⁸. Nie byłoby zaś rzeczą słuszną traktowanie studento-lat studentów rezygnujących jako straty w przyjętym tu rozumieniu.

Kontynuator to student, który kontynuuje studia po upływie normalnego okresu ich trwania, gdyż albo wcześniej repetował rok (lub miał urlop dziekański) albo też nie udało mu się przygotować pracy magisterskiej w terminie, na ostatnim roku studiów. Kategoria ta może wystąpić tylko w roczniku, który w momencie analizy nie jest jeszcze zamknięty.

Jeśli analiza ma miejsce w momencie wcześniejszym niż rok $X + N$ (X = rok rozpoczęcia rocznika, N = normalna liczba lat przewidziana na ukończenie studiów), kontynuatorem będzie również „normalny” student, tj. nie będący repetentem.

Urlopowany to student, który czasowo przerwał studia, a następnie podjął je znowu, na tym samym wydziale i w tej samej uczelni. Czasowe przerwanie studiów jest dozwolone pod warunkiem uzyskania urlopu dziekańskiego. Urlopowany, który na przykład bierze urlop na jeden semestr (letni), wznawia studia w następnym roku — a więc z jednorocznym opóźnieniem — nie jest repetentem.

W analizowanych rocznikach było kilku takich studentów — i nadwyżka czasu zużytego przez nich na studia została dołączona do ogólnej liczby studento-lat straconych w danym roczniku z powodu repetentów i usuniętych⁹.

⁸ Na przykład na Politechnice Wrocławskiej wszyscy rezygnujący w roku akademickim 1968/1969 stanowili 3,8%. Por. *Rekrutacja młodzieży na studia wyższe...* W 12 rocznikach (z 4 kierunków), wybranych do analizy w niniejszym artykule rezygnujących było 1—5%; dla całej skomasowanej zbiorowości 2,2%.

⁹ Rozwiązanie takie było konieczne dla uniknięcia eliminacji takich studen-

Absolwent to osoba, która po uzyskaniu wszystkich zaliczeń, zdaniu egzaminów i przedstawieniu pracy uzyskała dyplom magistra. Nadwyżka czasu zużytego na przygotowanie pracy przez studenta, który ma już absolutorium, będzie traktowana tak samo jak czas zużyty przez repetenta czy usuniętego. Przyjmuje się założenie, że jednostki czasu (studento-lata) spędzone przez studentów w różnych fazach studiów mają jednakową wagę¹⁰.

Na podstawie przedstawionych wyżej definicji wyodrębnionych kategorii statystycznych zostaną omówione koncepcje wskaźników strat oraz wzory służące do ich obliczenia.

1. Na straty łączne na głowę absolwenta składa się liczba studento-lat zmarnowanych w danym roczniku, tj. nadwyżka wykraczająca poza normalną liczbę lat niezbędnych do uzyskania dyplomu.

Gdy celem analizy jest jedynie ocena efektywności ustalonego okresu studiów i rocznik jest jeszcze otwarty, analizy dokonywać można w momencie $X + N$. Jest to podejście normatywne, gdyż przyjętą miarą odniesienia jest formalny czas trwania studiów. Straty, odpowiadające takiemu okresowi, nazywam *stratami normatywnymi*. Gdy celem analizy jest pomiar ostatecznych i rzeczywistych strat w roczniku zamkniętym, analiza musi być dokonana w momencie $X + N + M$ (M = dodatkowa liczba lat niezbędnych do zamknięcia rocznika; rocznik jest zamknięty, gdy wszyscy nowo przyjęci zostali usunięci lub ukończyli studia, tak że nie ma już kontynuatorów, tj. aktywnych studentów). Jest to podejście czysto empiryczne i straty tak określone nazywam *stratami empirycznymi*.

Straty normatywne (na głowę terminowego absolwenta) oblicza się wedle wzoru:

$$\frac{(U_{t_1} \cdot 1) + (U_{t_2} \cdot 2) + \dots + (U_{t_n} \cdot N) + (K \cdot N) + (A_{t_n} \cdot N)}{A_{t_n}} - N_n, \quad (1)$$

gdzie

$U_{t_1}, U_{t_2}, \dots, U_{t_n}$ — liczby studentów usuniętych po — odpowiednio — 1, 2, ..., N roku studiów. Przez „rok studiów” rozumie się tu tylko ko-

tów. Poza tym często bywa tak, że student bierze urlop w celu uniknięcia oczekiwanego niepowodzenia w egzaminach, gdy na przykład ma jakieś trudności czy też nie czuje się „w formie” fizycznej czy psychicznej i uda mu się uzyskać zaświadczenie lekarskie.

¹⁰ Można by przypisywać zróżnicowane wagi poszczególnym studento-latom (klasom) studiów, w zależności od różnych kosztów ponoszonych przez studentów i państwo, w różnych typach szkół i na różnych kierunkach i wydziałach. Straty można by też wyrazić tylko w kategoriach pieniężnych — w zależności od dostępności szacunków kosztów studiów. Jak dotąd, szacunki takie są bardzo przybliżone. Por. M. Kozakiewicz, *Bariery awansu poprzez wykształcenie*, Warszawa 1973, s. 60—63.

lejny rok (liczbę lat spędzonych) na uczelni, a nie rok w sensie klasy; niektórzy z tych usuniętych studentów byli repetentami. Tylko w kategorii U_{t_1} występowanie repetentów nie jest możliwe. Straty, występujące w obrębie kategorii U_{t_2}, \dots, U_{t_n} , zawierają w sobie straty wynikłe również z repetowania, które można wyodrębnić w szczegółowszej analizie.

K — liczba kontynuatorów w roku $X + N$, tj. po upływie N lat od momentu początkowego. Liczba ta odnosi się więc do studentów, którzy jeszcze kontynuują studia, lecz normalnie powinni je już byli ukończyć. Wśród nich są najczęściej tacy, którzy repetowali 1 raz któryś rok (klasę) studiów.

Najwięcej jest wśród kontynuatorów studentów czwartego i piątego roku (klasy) studiów; ci ostatni to studenci po absolutorium, którzy nie zdążyli na czas przygotować pracy magisterskiej. Wyjątkowo można wśród kontynuatorów spotkać studentów drugiego czy trzeciego roku; są to wypadki dwukrotnych repetentów lub takich, którzy stracili jeszcze rok na urlop. I w tym wypadku bierze się we wzorze pod uwagę tylko liczbę lat spędzonych na uniwersytecie, a nie osiągnięty rok (klasę) studiów. Straty spowodowane samym repetowaniem można również wyodrębnić w szczegółowszej analizie.

A_{t_n} — liczba absolwentów w terminie, tj. po upływie N lat od roku X .

Wzór (1) służy do obliczania wskaźnika zbiorczego, gdyż syntetyzuje on kilka komponent w obrębie globalnych strat. Gdy wartość tego wskaźnika równa jest zeru, oznacza to, że wszyscy nowo przyjęci w roku X , po N latach uzyskali dyplomy, co byłoby sytuacją idealną. Zdroworozsądkowy sens tego wskaźnika można by wyrazić następująco: mówi on nam, ile studento-lat w całym roczniku zostało zużytych bezproduktywnie na jednego absolwenta kończącego studia w terminie, tj. zużytych jako formalnie niepotrzebna nadwyżka.

Straty empiryczne na głowę absolwenta, oblicza się według wzoru:

$$\frac{(U_{t_1} \cdot 1) + (U_{t_2} \cdot 2) + (U_{t_n} \cdot N) + (U_{t_{n+1}} \cdot /N + 1/) + \dots + (U_{t_{n+M}} \cdot /N + M/) + (A_{t_n} \cdot N) + (A_{t_{n+1}} \cdot /N + 1/) + \dots}{A_{t_n} + A_{t_{n+1}} + \dots + A_{t_{n+M}}} - N, \quad (2)$$

gdzie

$U_{t_{n+1}}, U_{t_{n+2}}, U_{t_{n+M}}$ — liczby usuniętych po — odpowiednio — $N + 1, N + 2, \dots, N + M$ latach studiowania (M = liczba lat, które upłynęły

od momentu $X + N$, tj. w momencie gdy rocznik jest definitywnie zamknięty). Poprzednie wyjaśnienia, dotyczące U_1, \dots, U_n , odnoszą się również do wzoru (2).

$A_{t_{n+1}}, \dots, A_{t_{n+M}}$ liczby absolwentów, którzy ukończyli studia z opóźnieniem 1, 2, ..., M lat. Warto zauważyć, że we wzorze (1) ludzie ci byli traktowani jako równoważni usuniętym (tj. ich studento-lata jako straty). We wzorze (2) jako straty traktuje się tylko nadwyżkę czasu, który spędzili na studiach. Czas ten traktuje się tak, jakby był to czas zużyty na repetowanie n -tego (ostatniego) roku studiów (klasy). Niektórzy z takich absolwentów byli również repetentami wcześniejszych lat (klas) studiów. Ów czas zmarnowany na repetowanie można wyodrębnić w bardziej szczegółowej analizie.

Wartość wskaźnika obliczonego według wzoru (2) mówi nam, ile zostało w roczniku zmarnotrawionych studento-lat, licząc absolwentów, którzy przedłużyli studia. Wartość tego wskaźnika nigdy nie osiąga zera, ponieważ na mocy definicji odnosi się on do sytuacji, która nie jest idealna.

Obydwa wskaźniki są zbiorczymi, „syntetycznymi” miarami globalnych strat i nie zdają sprawy z ich struktury, to znaczy nie informują o względnym znaczeniu (wadze) poszczególnych rodzajów strat, pochodzących z różnych źródeł. Dla określenia wagi poszczególnych źródeł strat niezbędne jest podejście analityczne. Można wyróżnić dwa zasadnicze rodzaje źródeł strat.

1. Źródła endogeniczne wobec systemu studiów, tj. te, które wiążą się z czynnikami tkwiącymi w organizacyjnej, formalnej strukturze toku studiów i ich programie (przepisy określające zasady przechodzenia z jednego roku studiów na następny, warunki repetowania, maksymalne dopuszczalne przedłużanie studiów, stopień przeładowania programu, itp.). Celem analizy strat w niniejszym opracowaniu jest udzielenie odpowiedzi na pytanie: które kategorie studentów przyczyniają się do strat, w jakich proporcjach i w których fazach przebiegu studiów (tj. w których klasach). Można wyróżnić następujące źródła strat:

- straty pochodzące od studentów usuniętych — wedle ostatniego, osiągniętego przez nich roku (klasy) studiów,
- straty pochodzące z repetowania przez studentów usuniętych (z poszczególnych lat-klas studiów),
- straty pochodzące z repetowania absolwentów (w grę wchodzi tu tylko straty empiryczne) — wedle repetowanych lat (klas),
- straty pochodzące od kontynuatorów (w grę wchodzi tu tylko straty normatywne),

— straty pochodzące z repetowania kontynuatorów (w grę wchodzi tu tylko straty normatywne) — wedle repetowanych lat (klas).

2. Źródła egzogeniczne w stosunku do systemu studiów. Źródła te określa się w kategoriach wybranych czynników powodujących straty — niezależnych i zewnętrznych w stosunku do formalno-organizacyjnej struktury studiów. Wybór czynników zależy od orientacji teoretycznej badacza i postawionych przez niego problemów. Oto niektóre z takich czynników — mogących wywrzeć wpływ na straty (lub też, w sformułowaniu pozytywnym — na wewnętrzną sprawność studiów):

— polityka rekrutacji do wyższego wykształcenia (poziom przygotowania absolwentów szkół średnich, zasady dopuszczania do studiów, program egzaminów wstępnych, itp.),

— płeć nowo przyjmowanych,

— pochodzenie społeczne nowo przyjmowanych,

— stan zdrowia nowo przyjmowanych,

— warunki życiowe studentów (stypendia, warunki mieszkaniowe, warunki rodzinne, możliwości pracy zarobkowej w czasie studiów, itp.)¹¹.

Poszczególne czynniki są określane jako zmienne niezależne, a elementy strat jako zmienne zależne.

PROBLEM DOBORU WSKAŹNIKÓW W ANALIZIE STRAT W TOKU STUDIÓW

Liczba możliwych do skonstruowania wskaźników strat — czy sprawności studiów — jest bardzo duża. Dlatego też decyzję co do wyboru i konstrukcji wskaźników trzeba podporządkować określonym kryteriom trafności ze względu na wybrane do analizy problemy. Należy przy tym kierować się względami „ekonomii myślenia”: zbyt duża liczba wskaźników sprawiłaby, iż analiza byłaby zbyt skomplikowana i nieprzejrzysta. Wskaźniki powinny koncentrować się zatem na sprawach węzłowych z punktu widzenia toku studiów i wagi problemów. W niniejszym studium zastosowane będą dwa rodzaje wskaźników: 1° wskaźniki odnoszące się do strat globalnych powstałych w całym roczniku (wyrażone w studento-latach) oraz, 2° wskaźniki wyrażone w procentach studentów przechodzących lub usuwanych na określonych etapach studiów, wybranych do analizy z uwagi na ich węzłowe znaczenie.

Ze względu na przyjętą w tym artykule perspektywę badawczą analizę ograniczamy do strat empirycznych, gdyż tylko te odnoszą się do

¹¹ Na przykład wielu studentów po absolutorium znajduje pracę i nie zależy im na kończeniu studiów w terminie.

przebiegu studiów i bezproduktywnych „kosztów czasowych” (strat), poniesionych przez studentów opuszczających badane roczniki.

W dalszej części artykułu, omawiającej rezultaty badań przeprowadzonych na Uniwersytecie Łódzkim, zastosowano pięć wskaźników.

1. Liczby zmarnowanych lat na 1 absolwenta (obliczone ze wzoru 2); jest to wskaźnik syntetyczny charakteryzujący cały rocznik, potraktowany jako jednostka obserwacji (tabele 1 i 2).

2. Procenty (w obrębie całej puli strat na danym roczniku), przypadające na główne kategorie (źródła) strat, takie jak odpad (studenci usunięci) wedle poszczególnych lat (klas) studiów, repetowanie studentów następnie usuniętych oraz repetowanie kończących studia z opóźnieniem; procenty te wskazują na związek między tokiem studiów a powstawaniem strat (tabela 3).

3. Procent studentów usuwanych ze studiów w toku pierwszego ro-

Tabela 1. Straty empiryczne: zmarnowane lata na 1 absolwenta na czterech kierunkach i w trzech rocznikach wedle płci studentów (w nawiasach podano absolutne liczby wszystkich studentów)

Kierunek		Płeć	1964/1965	1965/1966	1966/1967
Polonistyka		mężczyźni	5,3 (20)	7,4 (23)	2,1 (21)
		kobiety	1,4 (97)	1,1 (99)	3,5 (90)
		różnice	3,9	6,3	-1,4
Historia		mężczyźni	1,1 (26)	3,3 (17)	1,6 (30)
		kobiety	0,7 (32)	2,5 (29)	1,5 (24)
		różnice	0,4	0,8	0,1
Matematyka	studia przygotowane 2-letnie	mężczyźni	0,7 (37)	1,2 (34)	1,5 (41)
		kobiety	0,6 (92)	0,8 (108)	0,5 (104)
		różnice	0,1	0,4	1,0
	kierunek ogólny	mężczyźni	1,0 (10)	2,0 (1)	3,5 (3)
		kobiety	0,6 (30)	0,6 (32)	0,5 (29)
		różnice	0,4	1,4	3,0
	kierunek teoretyczny	mężczyźni	0,4 (20)	0,2 (20)	0,2 (18)
		kobiety	0,1 (41)	0,3 (37)	0,3 (50)
		różnice	0,3	-0,1	-0,1
Prawo*	mężczyźni	2,1 (45)	2,0 (43)	2,4 (46)	
	kobiety	1,2 (49)	1,4 (53)	1,5 (51)	
	różnice	0,9	0,6	0,9	

* Roczniki: 1965/1966, 1966/1967, 1967/1968.

Uwaga: Analizując tabele 1 i 2 trzeba pamiętać, że wskaźniki strat jako miary nieefektywności studiów są porównywalne między grupami płci i pochodzenia społecznego; natomiast nie są porównywalne między kierunkami studiów, różniącymi się czasem ich trwania (gdyż im dłuższy ów czas — tym większe mogą być straty); można też oczywiście porównać wskaźniki strat dla różnych roczników w obrębie tego samego kierunku studiów.

Tabela 2. Straty empiryczne: zmarnowane lata na 1 absolwenta na czterech kierunkach studiów wedle pochodzenia społecznego (trzy roczniki skomasowane)

Kierunek		Pochodzenie społeczne*	Mężczyźni	Kobiety
Polonistyka		robotnicze	4,3 (18)	2,0 (122)
		chłopskie	1,3 (8)	1,6 (26)
		inteligentkie	5,8 (37)	1,6 (131)
Historia		robotnicze	1,8 (25)	2,1 (37)
		chłopskie	3,6 (13)	1,0 (10)
		inteligentkie	1,5 (33)	1,3 (41)
Matematyka	studia przygotowawcze 2-letnie	robotnicze	2,0 (32)	0,8 (136)
		chłopskie	0,6 (24)	0,4 (69)
		inteligentkie	1,0 (51)	0,8 (95)
	kierunek ogólny	robotnicze	3,0 (3)	0,8 (41)
		chłopskie	2,7 (4)	0,1 (24)
		inteligentkie	0,7 (6)	0,6 (22)
	kierunek teoretyczny	robotnicze	0,4 (13)	0,2 (63)
		chłopskie	0,0** (15)	0,3 (19)
		inteligentkie	0,3 (27)	0,1 (41)
Prawo	robotnicze	3,6 (46)	1,2 (45)	
	chłopskie	1,2 (10)	0,5 (6)	
	inteligentkie	1,7 (77)	1,6 (96)	

* Wylęczono z analizy bardzo małą liczbę studentów o pochodzeniu: „rzemieśnicze lub inne”.

** Uzyskano 0 przez zaokrąglenie do pierwszego miejsca po przecinku.

ku; jest to wskaźnik strat zamierzonych, tj. będących rezultatem wstępnej selekcji (tabela 4 i 5).

4. Obliczony od ogółu nowo przyjętych procent kończących studia w terminie (w momencie $X + N$) i kończących w ogóle (w momencie $X + N + M$); są to wskaźniki efektywności studiów, odniesionej do ich punktu wyjściowego, rekrutacyjnego. Pierwszy z tych procentów informuje zarazem o terminowości studiów; drugi, poprzez dopełnienie do 100%, wskazuje na procent studentów, którzy definitywnie zostali usunięci. Wartość M wskazuje liczbę lat potrzebnych do definitywnego zamknięcia rocznika, następuje to wtedy, gdy ostatni jego uczestnik uzyskuje magisterium. Do roku akademickiego 1973/1974 okres po absoltorium przewidziany na uzyskanie magisterium nie powinien — wedle przepisów — przekraczać 2 lat.

Procent kończących studia w ogóle jest zawsze większy od procentu kończących w terminie; różnica punktów procentowych między nimi wskazuje na procent studentów kończących studia z opóźnieniem — a więc ze stratą co najmniej 1 roku (tabela 6).

Tabela 3. Analiza strat wedle ich źródeł w obrębie systemu studiów (w procentach strat globalnych) — w momencie $X+N+M$ (roczniki zamknięte).
Mężczyźni i kobiety łącznie

Kierunek	Roczniki	Straty wynikłe z odpadu (studenci usunięci)															Σ 100%
		„czysty” odpad (w nie repetowanych studento-latach) wedle ostatniego osiągniętego roku (klasy) studiów					„czyste” repetowanie przez studentów później usuniętych na któryś z roku studiów (w repetowanych studento-latach) wedle repetowanego roku (klasy) studiów					Straty wynikłe z „czystego” repetowania opóźnionych absolwentów (w repetowanych studento-latach) wedle repetowanego roku (klasy)					
		1	2	3	4	5	1	2	3	4	5	1	2	3	4	5	
Polonistyka	1964/65	8,6	10,6	9,9	10,6	16,5	1,3	7,3	2,7	0,7	11,9	3,3	4,0	2,7	—	9,9	(152)
	1965/66	6,2	7,4	5,6	19,9	15,5	3,7	6,8	1,3	—	16,7	1,3	3,1	0,6	1,3	10,6	(162)
	1966/67	2,5	5,0	12,0	20,0	25,0	1,0	3,0	3,5	0,5	16,0	1,5	1,0	2,0	—	7,0	(200)
Historia	1964/65	42,8	17,1	8,6	—	14,3	—	2,9	2,8	—	—	—	8,6	—	—	2,9	(35)
	1965/66	14,8	9,0	13,4	23,9	22,4	1,5	4,5	4,5	—	—	1,5	1,5	1,5	1,5	—	(67)
	1966/67	30,8	—	5,8	—	28,8	—	—	—	—	—	—	5,8	9,6	1,9	17,3	(52)
Matematyka	1964/65	30,2	14,5	—	8,3	—	6,3	6,3	1,0	3,2	—	4,2	14,5	6,3	4,2	1,0	(96)
	1965/66	39,0	17,0	2,9	3,9	—	1,9	4,8	0,9	1,9	—	7,6	10,4	2,9	2,9	3,9	(106)
	1966/67	36,4	16,4	2,7	7,3	—	2,7	3,6	—	3,6	—	0,9	6,4	0,9	9,1	10,0	(110)
Prawo	1965/66	44,6	2,6	11,2	10,0	—	2,6	2,6	1,2	—	—	5,0	7,6	10,0	2,6	—	(80)
	1966/67	23,8	3,5	21,2	17,7	—	0,9	2,7	5,3	0,9	—	0,9	7,1	13,3	2,7	—	(113)
	1967/68	10,2	10,2	21,0	20,4	—	3,2	2,6	7,6	—	—	1,3	6,4	15,8	1,3	—	(157)

Tabela 4. Wskaźniki strat zamierzonych: studentów usuniętych na pierwszym roku studiów wedle płci

Kierunek	Płeć	1964/1965	1965/1966	1966/1967
Polonistyka	mężczyźni	10	13	5
	kobiety	11	5	5
Historia	mężczyźni	31	11	31
	kobiety	20	24	25
Matematyka, studium wstępne	mężczyźni	19	21	36
	kobiety	13	32	19
Prawo*	mężczyźni	46	41	19
	kobiety	24	15	13

* Roczniki: 1965/66, 1966/67, 1967/68.

Tabela 5. Wskaźniki strat zamierzonych: % studentów usuniętych na pierwszym roku studiów wedle pochodzenia społecznego. Trzy roczniki skomasowane

Kierunek	Pochodzenie*	Mężczyźni		Kobiety	
		%	N	%	N
Polonistyka	robotnicze	16,7	13	6,7	120
	chłopskie	—	8	—	26
	inteligentkie	7,9	38	8,4	131
Historia	robotnicze	16,0	25	24,3	37
	chłopskie	23,1	13	—	10
	inteligentkie	31,3	32	26,2	42
Matematyka, studium wstępne	robotnicze	32,4	34	18,7	139
	chłopskie	20,0	25	25,4	59
	inteligentkie	23,2	56	24,0	96
Prawo	robotnicze	39,1	46	8,9	45
	chłopskie	40,0	10	33,3	6
	inteligentkie	32,5	77	20,8	96

* Wyłączono z analizy bardzo małą liczbę studentów o pochodzeniu: „rzemieślnicze lub inne”.

Wskaźniki te stosowane łącznie są użyteczne dla prognozy i planowania wykwalifikowanych kadr, gdyż informują o tym, ilu studentów trzeba przyjmować na 1 rok, aby uzyskać po określonym czasie zaplanowane liczby magistrów (przy danym poziomie sprawności studiów).

5. Procent studentów z uzyskanym absolutorium, którzy zużyli ponad 1 rok na zdobycie magisterium, oraz procent tych, którzy zostali usunięci z powodu niezłożenia pracy w terminie; obydwa procenty obliczone są od wszystkich studentów po absolutorium. Pierwszy z tych

Tabela 6. Przybliżone wskaźniki sprawności wewnętrznej: % nowo przyjętych kończących studia w trzech rocznikach

Kierunek	Płeć	W momencie X+N			W momencie X+N+M					
		1964/65	1965/66	1966/67	1964/65	M	1965/66	M	1966/67	M
Polonistyka	mężczyźni	45	30	48	50	1	43	2	71	2
	kobiety	52	63	45	75	4	79	4	61	2
Historia	mężczyźni	54	47	38	62	1	53	1	65	3
	kobiety	57	45	39	63	1	52	2	53	3
kierunek ogólny	mężczyźni	9	—	—	21	1	3 ^d	2	0,5 ^d	2
	kobiety	21	18	18	31	4	29	2	26	4
kierunek teoretyczny	mężczyźni	33	53	40	47	3	56	2	43	4
	kobiety	40	27	32	44	1	34	2	39	4
ogółem ^a	mężczyźni	42	53	40	68		59		43,5	
	kobiety	61	45	50	74		63		65	
Prawo ^b	mężczyźni	23	25	26	42	2	50	2	54 ^c	3
	kobiety	49	51	38	65	2	70	4	66	2

^a — Bazę procentową stanowili wszyscy nowo przyjęci (odrębnie mężczyźni i kobiety) na studium przygotowawcze, dwuletnie; procenty „ogółem” kończących studia obejmują tych, którzy kończyli w terminie: po 4 lub 5 latach studiów w zależności od wybranego kierunku; tylko procenty „ogółem” można używać jako wskaźników, przy czym należy pamiętać o różnym okresie trwania studiów na obydwu kierunkach.

^b — Roczniki 1965/66, 1966/67, 1967/68; 1965/66, 1966/67, 1967/68.

^c — W momencie analizy dwu studentów jeszcze kontynuowało studia. Przyjęto na podstawie danych uzyskanych z ich teczek studenta, iż jeden z nich ukończy studia.

^d — Tylko jeden mężczyzna wybrał kierunek ogólny.

Tabela 7. Straty na ostatnim roku studiów, po absolutorium (w %), 100% — wszyscy studenci, którzy uzyskali absolutorium

Kierunek	Płeć	Magistry, którzy zużyli ponad rok na pracę dyplomową			Studenci usunięci po absolutorium z powodu niezłożenia pracy dyplomowej w terminie			
		1964/65	1965/66	1966/67	1964/65	1965/66	1966/67	
Polonistyka	mężczyźni	—	6	18	29	41	12	
	kobiety	15	12	13	6	7	21	
Historia	mężczyźni	—	—	14	6	30	10	
	kobiety	5	—	6	—	17	6	
Matematyka	kierunek ogólny (4-letni)	mężczyźni	—	a	b	10	a	b
		kobiety	7	13	14	3	3	3
	kierunek teoretyczny	mężczyźni	—	—	6	—	—	—
		kobiety	2	8	8	—	—	—
Prawo*	mężczyźni	4	4	7	4	4	10	
	kobiety	3	7	—	3	5	—	

a — Tylko jeden mężczyzna wybrał ten kierunek.

b — Tylko dwu mężczyzn wybrało ten kierunek.

* 1965/66 1966/67, 1967/68.

procentów jest wskaźnikiem trudności związanych z końcowym etapem studiów; drugi wskazuje na rozmiary strat najbardziej dotkliwych dla studentów, jak i społecznie najbardziej niepożądanych (tabela 7).

STUDIUM STRAT NA CZTERECH KIERUNKACH I W TRZECH ROCZNIKACH

Dostępność, dokładność i pewność danych statystycznych nasuwają zawsze poważne trudności w konstruowaniu wszelkich proponowanych wskaźników. Kompletna informacja statystyczna niezbędna do obliczania proponowanych wskaźników zawarta jest w dokumentacji uczelnianej.

Dane statystyczne zebrano na czterech wydziałach Uniwersytetu Łódzkiego (Filologicznym, Historyczno-Filozoficznym, Prawa, Matematyczno-Przyrodniczym). Wybrano do analizy trzy kolejne roczniki, na każdym z czterech dobranych kierunków: polonistyce (1964—1966), historii (1964—1966), prawie (1965—1967), matematyce (1964—1966). Normalny okres studiów na tych kierunkach wynosił: polonistyka — 5 lat, historia — 5 lat, prawo — 4 lata¹².

¹² Tylko na prawie wybrano do analizy próbe, stanowiącą 50% ogółu studen-

Bardziej skomplikowany program studiów obowiązywał na matematyce. Studia zaczynają się od dwuletniego studium, obowiązkowego dla wszystkich nowo wstępujących. Po jego ukończeniu studenci mogą wybrać dwa kierunki magisterskie: ogólny, trwający 2 lata, oraz trzyletni, który będzie w analizie traktował zbiorczo, a w obrębie którego są dwie specjalizacje: matematyka teoretyczna i metody numeryczne. Kierunek ogólny przeznaczony jest dla przyszłych nauczycieli matematyki.

Dla celów analizy i niezbędnego uproszczenia każde z trzech studiów (przygotowawcze dwuletnie oraz dwa specjalistyczne) traktuję jako odrębne „przepływy”. Dla terminologicznego uproszczenia obydwie specjalizacje trzyletnie określam jako jeden kierunek teoretyczny.

Zamieszczone tabele ukazują pełen obraz sytuacji pod względem strat. Przy konstruowaniu tabel trzymam się następujących zasad:

1 — wszystkich analiz dokonano osobno dla poszczególnych specjalizacji; przypuszczano, że struktura strat będzie różna na różnych kierunkach, a więc komasacja ich uniemożliwiłaby wykrycie ich specyfiki.

2 — ponieważ płeć okazała się czynnikiem najsilniej warunkującym straty, wszystkie analizy wykonano odrębnie dla mężczyzn i dla kobiet; rozkład pod względem pochodzenia społecznego był bardzo zbliżony w obrębie kategorii płci i dlatego różnice w układzie strat można przypisać wpływowi płci studentów;

3 — gdy liczebności studentów były dość duże, analizy dokonano dla każdego z trzech roczników oddzielnie, aby wykryć trendy w układzie strat i poziomie strat w trzech kolejnych rocznikach objętych badaniem;

4 — w analizach, w których pochodzenie społeczne studentów traktowano jako zmienną niezależną, a płeć musiała być zmienną kontrolowaną, trzy roczniki komasowano; było to niezbędne, aby zapewnić rozsądne liczebności kategorii.

Jak już wspomniano, płeć studentów okazała się czynnikiem egzogenicznym wobec systemu studiów, najsilniej i najkonsekwentniej wpływającym na wskaźniki strat i inne wskaźniki sprawności studiów. Z wyjątkiem nielicznych przypadków (takich jak polonistyka w roczniku 1966/1967 i matematyka teoretyczna w rocznikach 1965/1966 i 1966/1967) kobiety wykazują o wiele lepsze wyniki: przysparzają mniej strat, wykazują niższe procenty odpadu na 1 roku, wyższe procenty kończących w terminie i kończących w ogóle studia, jak i niższe procenty usuniętych po absolutorium z powodu niezłożenia czy nieprzyjęcia pracy magister-

tów, aby uniknąć czasochłonnych obliczeń. Losowano interwałowo co drugiego studenta.

skiej. Rzecz interesująca, iż najkonsekwentniej i najsilniej przewaga kobiet zaznacza się nie na kierunkach humanistycznych, lecz na prawie i dwuletnim studium przygotowawczym na kierunku matematycznym; na czteroletnim kierunku matematyki ogólnej kobiety począwszy od rocznika 1965/1966 stały się dominującą liczebnie kategorią studiujących i w zakresie sprawności studiów zyskały zdecydowaną przewagę nad nielicznymi mężczyznami (por. tabela 1).

Chociaż badania nasze ograniczają się do czterech wybranych kierunków na jednym tylko uniwersytecie, wydaje się, że wykryta różnica między mężczyznami a kobietami odzwierciedla ogólniejszą prawidłowość, stwierdzoną w innych badaniach¹³.

Można wskazać na różne czynniki, powodujące te różnice. Z jednej strony wskazuje się na głębsze różnice osobowościowe, takie jak wyższy stopień „społecznej uległości” kobiet, wyrażający się w tym, że łatwiej przystosowują się one do norm i wymogów społecznych, a więc również norm i wymogów związanych z systemem studiów; w języku potocznym oznacza to, że są bardziej systematyczne i sumienne w pracy¹⁴. Z drugiej zaś strony, kobiety na studiach wykazują wyższy stopień odporności na sytuacje stresowe powodujące nerwice i obniżające efektywność pracy. Szczególny związek między neurotycznością a niepowodzeniami na studiach stwierdzono właśnie u mężczyzn. „Im bardziej są neurotyczni studenci, tym częściej stają się nieprzystosowani do uczelni jako instytucji organizującej i realizującej proces nauczania; im gorzej są przystosowani instytucjonalnie, tym częściej uzyskują złe wyniki w nauce; im gorsze są ich wyniki, tym częściej stają się silnie neurotyczni. W ten sposób przyczyny i skutki zamykają się u mężczyzn w nerwicowy krąg”¹⁵.

Za trafnością interpretacji, wiążącej wyższe wskaźniki strat i niepowodzeń w studiach u mężczyzn z ich wyższą podatnością na neurotyczność pod wpływem stresów przystosowawczych, zdaje się wskazywać fakt, że — jak wspomniano wyżej — najsilniejsze i najbardziej stałe różnice między grupami płci występują na prawie; jak zaś wynika z ta-

¹³ Por. J. Tymowski, *Sprawność studiów w szkołach wyższych w Polsce*, Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym, 1965.

¹⁴ Por. bibliografię prac poświęconych problematyce różnic między osobowością kobiet i mężczyzn, zawierającą podsumowanie wyników 25 niezależnych badań nad różnymi przejawami społecznej uległości: R. M. Oetzel, *Selected Bibliography on Sex Differences*. Social Science Council Committee on Socialization and Social Structure, Stanford 1962, praca powielona.

¹⁵ Por. B. Wciórka, *Warszawscy studenci — neurotyczność... oraz te same autorki: Warszawscy studenci — nasilenie objawów nerwicowych a osiągnięcia w nauce. Analiza zależności na podstawie materiałów z badań socjologicznych*, „Dydaktyka Szkoły Wyższej”, 1971, nr 4 (16).

bel 3 i 6, był to kierunek o strukturze strat wskazującej na szczególnie silne nieprzystosowanie między formalnym tokiem studiów a rzeczywistym ich przebiegiem (najniższe procenty kończących w terminie, jak i kończących w ogóle).

Drugim czynnikiem egzogenicznym, mogącym mieć wpływ na straty w toku studiów, jest pochodzenie społeczne studentów. Jak widać z tabel 2 i 5, cecha ta silnie i konsekwentnie wpływa na straty, natomiast mniej konsekwentnie na odpad na pierwszym roku studiów, przy czym wpływ jej zależy od płci studentów oraz kierunku studiów jako zmiennych pośredniczących. Tak więc w zakresie syntetycznego wskaźnika strat (tabela 2) zarysowuje się następująca tendencja: wśród mężczyzn, z wyjątkiem studentów polonistyki, studenci o pochodzeniu robotniczym mają zawsze wyższe wskaźniki strat niż studenci o pochodzeniu inteligenckim; wśród kobiet występuje ten sam kierunek różnic, z tym jednak, że na prawie wyższe wskaźniki strat mają studentki pochodzenia inteligenckiego. Poza tym różnice między wskaźnikami strat wedle pochodzenia społecznego są wśród kobiet na ogół mniejsze.

Studenci i studentki pochodzenia chłopskiego mają najmniejszy wskaźnik strat na matematyce (studium przygotowawcze) i na prawie; na innych kierunkach ich wskaźnik strat ulega wahaniom.

Wpływ pochodzenia społecznego na selekcję na pierwszym roku studiów jest wyraźnie modyfikowany przez płć: najwyższy procent usuniętych studentek jest pochodzenia inteligenckiego, natomiast studentów (z wyjątkiem historii) — pochodzenia robotniczego. Nie nasuwa się hipotetyczne choćby wyjaśnienie takiego układu zależności; gdyby potwierdził się on w innych badaniach i na liczniejszych zbiorowościach, można by wysunąć jakieś hipotezy nawiązujące do takich czynników, jak zróżnicowany poziom przygotowania wstępnego studentów o różnym pochodzeniu społecznym, system punktacji za pochodzenie, itp., co wymagałoby zebrania dodatkowych informacji. Poza tym trzeba by precyzyjniej określić operacyjnie zmienną „pochodzenie społeczne” i zweryfikować wiarygodność zapisów na szczelbu dokumentacji uniwersyteckiej¹⁶. Być może, że nieregularność wpływu pochodzenia społecznego wynika z błędów zawartych w tej dokumentacji.

¹⁶ W materiałach uniwersyteckich wykorzystanych w omawianych badaniach napotkano przypadki, iż wedle „Dziennika studentów” dany student miał inne pochodzenie społeczne niż zarejestrowane w teczce indywidualnej czy rejestrze dyplomów. Poza tym kwalifikowanie pochodzenia społecznego w wypadkach rodziców o różnej przynależności społecznej nie mogło być dokonywane w sposób ściśle konsekwentny; oczekiwać tutaj można „podciągania” pod „pochodzenie robotnicze”. W zasadzie decyduje o pochodzeniu społecznym zawód ojca, z wyjątkiem wypadków, gdy matka zarabia więcej niż ojciec. Są to wszakże kryteria dość płynne i podlegające różnym „manipulacjom informacyjnym”.

Przejdźmy teraz do omówienia wewnętrznej struktury strat i jej zależności od toku studiów (czynnik endogeniczny) oraz analizy występujących w tym zakresie tendencji rozwojowych w trzech kolejnych rocznikach (tabela 3). Najbardziej charakterystyczny układ strat nastąpił na prawie. Wzrósł tam procent strat najbardziej bezproduktywnych, są to straty spowodowane repetowaniem przez studentów następnie usuniętych (z 6,2 do 13,5% na wszystkich latach-klasach łącznie); wzrósł również procent strat spowodowanych repetowaniem pierwszego roku, a więc sprzecznym z przepisami (z 2,5 do 3,2%, z przejściowym spadkiem do 0,9% w roczniku 1965/1966). Procent strat wynikłych z odpadu na pierwszym roku studiów ciągle się zmniejszał (z 44,5 do 10,2%), — w rezultacie czego procentowy udział strat wynikających z odpadu na bardziej zaawansowanych latach studiów znacznie się powiększył (z 23,7 do 51,6% strat łącznie na latach 2 — 4). Oznacza to, że pierwszy rok studiów coraz mniej efektywnie spełniał funkcję sita selekcyjnego, mającego przeciwdziałać kontynuowaniu studiów przez osoby, które nie rokują ukończenia studiów.

Jeśli chodzi o opóźnionych absolwentów, to wystąpił wyraźny wzrost strat (z 10,0 do 15,9%) spowodowanych repetowaniem trzeciego roku studiów; tłumaczy się to tym, że jest to rok, na którym studenci muszą ostatecznie zdać wszystkie egzaminy i uzyskać zaległe zaliczenia, niezbędne do absolutorium. Podobne tendencje w strukturze strat wystąpiły na polonistyce z tą odmianą, że szczególnie silnie wzrósł tam procent strat na końcowym roku studiów powstających w wyniku odpadu (z 16,6 do 25%) i repetowania studentów następnie usuniętych (z 11,9 do 16%).

Opisany wyżej układ strat jest charakterystyczny dla kierunków, na których formalna organizacja i tok studiów (program, ilość egzaminów i zaliczeń, ostateczne terminy zdania egzaminów i uzyskania zaliczeń) są zbyt rygorystyczne i studenci nie potrafią dostosować się do nałożonych na nich wymagań. W rezultacie pod naciskiem rzeczywistości faktyczny tok studiów coraz bardziej odbiega w kolejnych rocznikach od formalnej organizacji studiów, przy czym ceną, jaką się płaci za taką sytuację, są rosnące straty. Wydaje się, że jedynym rozwiązaniem, które mogłoby uzdrowić taki stan rzeczy, byłaby reorganizacja toku studiów.

Inną tendencję w ewolucji struktury strat można zauważyć na matematyce. Największy procent strat (wynikłych z odpadu) przypada na pierwszy rok studiów, w rezultacie czego nastąpił spadek najbardziej bezproduktywnych strat, tj. strat wynikłych z repetowania przez studentów następnie usuniętych (17,1 do 9,9%). Nastąpił jednak znaczny wzrost strat wynikłych z repetowania końcowego (czwartego i piątego)

roku studiów (z 5,2 do 19,1^{9/0}); jednakże repetowanie to kończyło się najczęściej ostatecznym uzyskaniem dyplomu, gdyż procent strat wynikłych z odpadu i bezcelowego repetowania na tych latach jest bardzo niski.

Struktura strat na historii nie wykazuje tak wyraźnych tendencji, zarysowuje się jednak — podobnie jak na prawie i polonistyce — spadek udziału strat związanych z odpadem na 1 roku, co świadczy o osłabieniu jego funkcji selekcyjnej.

Na zakończenie warto spróbować odpowiedzieć ogólniej na pytanie, czy silniejsza selekcja na 1 roku (mierzona procentem odpadu) wpływa pozytywnie na dalszą sprawność studiów w roczniku, mierzoną wskaźnikiem strat? Czy wpływa na zmniejszenie strat? Obliczono odpowiednią korelację rang¹⁷ tylko dla polonistyki, historii i prawa, posługując się wskaźnikami selekcji (strat zamierzonych) z tabeli 4 oraz liczbami zmarnowanych lat na 1 absolwenta z tabeli 1 (z uwagi na komplikacje liczbowe związane z bardziej złożonym — bo kilkuprzepływowym — systemem studiów matematycznych kierunek ten musiano pominąć). Korelacja dotyczyła osobno mężczyzn i kobiet; każdy z 3 kierunków studiów wystąpił trzykrotnie (w trzech rocznikach). Okazało się, że wystąpiła raczej słaba korelacja ($r_s=0,34$) tylko wśród mężczyzn; dla kobiet korelacja nie wystąpiła ($r_s=-0,08$). Oznacza to, że na zbadanych trzech kierunkach i trzech rocznikach zgodna z założeniami systemu studiów funkcja selekcji pierwszorocznej wystąpiła tylko w odniesieniu do mężczyzn — i to w słabym stopniu.

UWAGI KOŃCOWE I PROPOZYCJE DALSZYCH BADAŃ

Negatywnej sytuacji w zakresie strat, która wyłoniła się z naszej analizy, nie można jednak uogólniać na cały system szkolnictwa wyższego w Polsce — choćby z dwóch powodów: 1° — uzyskane dane dotyczyły tylko jednego uniwersytetu i czterech wybranych kierunków studiów, 2° — przyjęto wąską perspektywę badawczą, a wynikające z niej rozumienie strat powoduje zawyżenie strat ujmowanych w szerszej perspektywie społecznej. Należy pamiętać, że straty zdefiniowano w odniesieniu do poszczególnych roczników, w obrębie kierunków stu-

¹⁷ Korelowano więc dwa uszeregowania po 9 obserwacji w każdym. Użyto współczynnika korelacji rang Spearmana, obliczonego wedle wzoru uwzględniającego rangi związane. Przed rangowaniem wartości pierwotne wskaźniki strat zestandaryzowano ze względu na różną normatywną liczbę lat studiów na prawie (4 lata) i pozostałych kierunkach (5 lat), dzieląc pierwotną wartość wskaźnika przez liczbę lat studiów, tj. odpowiednio przez 4 i 5.

diów wybranych do analizy. Nie było rzeczą możliwą śledzenie dalszych losów studentów usuniętych, wśród których z pewnością są studenci wznawiający i kończący swe studia na innych uniwersytetach. Dlatego też w dalszych badaniach należy zwrócić uwagę na studentów usuniętych. Zasadnicze pytanie, na które należałoby odpowiedzieć, brzmi: ilu studentów spośród ogółu usuniętych z danego rocznika w rzeczywistości nie zmarnowało zużytych na nim studento-lat, ponieważ podjęli i ukończyli studia gdzie indziej? Wobec faktu, że w Polsce studia zaoczne są łatwo dostępne dla osób pracujących zawodowo, proporcja takich studentów wśród ogółu usuniętych powinna być dość wysoka. Badacz, który chciałby przedsięwziąć badanie tego rodzaju, musiałby zastosować bardziej kosztowne i czasochłonne techniki surveyowe i napotkałby na liczne trudności. Największa trudność wyłoni się w związku z faktem, że studenci usunięci po przerwaniu studiów najczęściej zmieniają miejsce zamieszkania. Dlatego też rozesłanie do nich ankiety pocztowej czy też ankieterów z wywiadem kwestionariuszowym musiałoby być poprzedzone bardzo pracochłonną procedurą odszukiwania adresów w biurach ewidencji ludności.

Na koniec warto zauważyć, że władze odpowiedzialne za szkolnictwo wyższe w Polsce były chyba świadome niezadowalającej sytuacji w zakresie sprawności wewnętrznej studiów. W okresie, gdy przeprowadzono przedstawione badania, zostały wydane nowe zarządzenia, zmierzające do złagodzenia zbyt rygorystycznych i sztywnych przepisów dotyczących terminów zdawania egzaminów. Od roku akademickiego 1974/1975 student, który nie zdał wymaganej liczby egzaminów w sesji zimowej, nie będzie musiał powtarzać całego roku; może on kontynuować studia na semestrze letnim, a zaległe egzaminy zdać później. Zniesiono również kolokwia zaliczeniowe, których często było zbyt wiele i były konieczne jako formalny warunek uzyskania zaliczeń. Podniesiono również stypendia i umożliwiono uzyskanie ich przez większość studentów. Posunięcie to może przyczynić się do zmniejszenia strat będących wynikiem przedłużania studiów po absolutorium, jak i odpadu w tej fazie studiów. Dalsze badania z zastosowaniem metodologii zademonstrowanej w niniejszej pracy mogłyby ukazać, jakie będą rezultaty tych zmian.

EWA ROKICKA — ŁÓDŹ

PROBLEMATYKA BADAŃ NAD MŁODZIEŻĄ NIE KOŃCZĄCĄ STUDIÓW

Treść: Zjawisko odpadu i odsiewu w świetle dotychczasowych badań. --
Projekt badań.

W artykule podejmuję próbę nakreślenia socjologicznej problematyki związanej z młodzieżą nie kończącą studiów. Przedmiotem analizy będą byli studenci, którzy przerwali naukę i porzucili uczelnię przed jej ukończeniem. Kategoria ta powstaje w wyniku zjawisk zwanych odpadem i odsiewem. Towarzyszą one działalności wszystkich szkół wyższych niezależnie od przyjętych przez nie systemów selekcji kandydatów. W Polsce zakłada się, że dobra wstępna selekcja powinna zapewnić ukończenie studiów przez wszystkich lub prawie wszystkich studentów. Tymczasem dane statystyczne wykazują, iż istnieje bardzo wysoki odsetek młodzieży nie dochodzącej do dyplomu, przekraczający na studiach dziennych 30%, a na zaocznych dochodzący nawet do 50%¹.

Wysokie rozmiary odpadu i odsiewu nie mogą pozostać bez wpływu na sposób, w jaki szkolnictwo wyższe zaspokaja szeroko pojęte potrzeby społeczne. Zjawisko odpadu i odsiewu powoduje opóźnienia w dostarczaniu gospodarce narodowej wysoko wykwalifikowanych kadr, pogarsza trudne warunki lokalowe szkół, przysparza strat finansowych państwu.

Ponadto odpad i odsiew często przekreślają plany i ambicje jednostek, uniemożliwiają im zdobycie zawodów, do których przygotowują tylko studia wyższe. Przekreślają lub hamują awans przez wykształcenie w momencie, gdy młody człowiek pokonawszy bariery dotarł do wybranej szkoły. Nie zaspokojone pozostają potrzeby i dążenia do realizowania odczuwanych wartości. Związane z tym problemy podejmowane przez publicystów nie były jeszcze przedmiotem systematycznych badań naukowych, mimo że zarówno względy natury ekonomicznej,

¹ A. Świecki, *Oświata i szkolnictwo w XXX-leciu PRL*, Warszawa 1975,

jak i względy natury wychowawczej uzasadniają konieczność podjęcia takich badań. Wyniki obiektywnych badań empirycznych pozwoliłyby na podjęcie ewentualnych działań, których celem byłoby między innymi zmniejszenie rozmiarów niepowodzeń na studiach.

ZJAWISKO ODPADU I ODSIEWU W ŚWIETLE DOTYCHCZASOWYCH BADAŃ

Dotychczasowe badania nad zagadnieniem odpadu i odsiewu podejmowane w sposób niesystematyczny dostarczały materiałów, na podstawie których mogły powstać opracowania noszące jedynie charakter przyczynkowy. Fragmentaryczny charakter posiadały również badania nad odpadem i odsiewem podejmowane w ramach szerszej problematyki badawczej, związanej z funkcjonowaniem szkolnictwa wyższego.

Dotychczasowe badania nad omawianym w artykule problemem koncentrowały się głównie na analizie strat ilościowych, spowodowanych opuszczeniem uczelni przed jej ukończeniem, oraz na analizie przyczyn odpadu i odsiewu. Analiza strat ilościowych wywołanych niekończeniem studiów stanowi integralną część szerszej problematyki związanej z badaniem sprawności kształcenia w szkołach wyższych. Wyniki analiz statystycznych dokonywanych w ramach tych badań wykazywały, że odpad i odsiew na pierwszym roku studiów jest szczególnie wysoki. Skuteczne przeciwdziałanie temu negatywnemu zjawisku wymagało poznania jego genezy. Powstała zatem konieczność prowadzenia badań nad kategorią młodzieży, która przerwała studia, w celu ustalenia przyczyn odpadu i odsiewu. Wielu autorów takie badania podjęło, ograniczając je tylko do studentów pierwszego roku bez uwzględnienia byłych studentów dalszych lat. Rezygnacja z badań nad tą ostatnią kategorią stanowiła zarazem rezygnację z dodatkowej płaszczyzny analizy, mogącej pogłębić wiedzę na temat przyczyn odpadu i odsiewu w ogóle i specyfiki tych zjawisk w odniesieniu do studentów pierwszych lat.

Wyodrębnione w literaturze przedmiotu dwa nurty badań nad zjawiskami odpadu i odsiewu: pierwszy — dotyczący ich ilościowej charakterystyki, i drugi — dotyczący czynników warunkujących ich występowanie, wymagają bardziej szczegółowego omówienia.

Z uwag wcześniejszych wynika, że zjawiska odpadu i odsiewu ściśle łączą się z pojęciem sprawności studiów. Termin ten obejmujący zarówno procent studentów uzyskujących dyplom, jak i rzeczywistą długość okresu studiów pojawił się w badaniach na początku lat pięćdziesiątych. W Polsce przedwojennej nie istniała potrzeba śledzenia procentu odpadających czy opóźniających się. Studia traktowano jako

sprawę prywatną. Gospodarka nie odczuwała braku wysoko kwalifikowanych kadr. Po wojnie podstawowym czynnikiem zmuszającym do zainteresowania się problemem sprawności kształcenia był rozwój planowej gospodarki socjalistycznej, stawiającej przed szkolnictwem wyższym zadanie dostarczenia, zgodnie z jej potrzebami, odpowiedniej ilości specjalistów z wyższym wykształceniem. Realizacja tego zadania wymagała przeprowadzenia obliczeń zmierzających do ustalenia:

1. rzeczywistego procentu kończących studia wyższe,
2. rzeczywistego czasu ich trwania,
3. rozmiaru strat wywołanych zjawiskami odpadu i odsiewu dla poszczególnych lat².

Dokonane obliczenia stanowiły wskaźniki sprawności studiów. Umożliwiły one określenie limitów przyjęć niezbędnych dla uzyskania pożądanej liczby absolwentów oraz ustalenie rzeczywistej liczby wszystkich studiujących na poszczególnych latach. Stanowiły podstawę do obliczenia potrzebnej powierzchni pomieszczeń dydaktycznych uczelni, miejsc w domach akademickich itp. oraz planowania dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego.

Istnieje kilka rodzajów wskaźników sprawności studiów. W artykule uwzględniam tylko te, które wykazują rozmiary strat spowodowanych odpadem i odsiewem. Jednym z nich jest wskaźnik całkowitej sprawności studiów, wprowadzony do badań przez J. Tymowskiego. Wskaźnik ten określa, jaki procent młodzieży przyjętej na pierwszy rok studiów uzyskuje w ogóle dyplom. Obliczany jest dla roczników w momencie ich wygasania.

Z badań J. Tymowskiego przeprowadzonych na początku lat sześćdziesiątych wynikało, że całkowita sprawność studiów dziennych w Polsce była bardzo niska. „Jedynie medycyna i szkoły artystyczne miały sprawność taką, jaką można uważać za normalną (medycyna ok. 75⁰/₀, szkoły artystyczne ok. 80⁰/₀). Kierunki humanistyczne ze sprawnością około 60⁰/₀ utrzymywały się w dolnej granicy sprawności spotykanej na uniwersytetach zagranicznych. Studia techniczne ze sprawnością 50—55⁰/₀ miały sprawność niższą niż uczelnie zagraniczne, a sprawność kierunków rolniczych i ekonomicznych, wynosząca ok. 35⁰/₀, jest sprawnością katastrofalnie niską”³.

Obecnie, jak podaje A. Świecki, ogólna sprawność kształcenia na studiach dziennych kształtuje się przeciętnie na poziomie 68⁰/₀⁴. Należy

² J. Tymowski, *Sprawność studiów*, „Życie Szkoły Wyższej”, 1960, nr 2, s. 22—31.

³ J. Tymowski, *Sprawność studiów w szkołach wyższych w Polsce*, Warszawa 1965.

⁴ Świecki, *op. cit.*, s. 350.

tu zaznaczyć, że wskaźniki całkowitej sprawności studiów obliczane dla poszczególnych kierunków w latach sześćdziesiątych nie mogą być skonfrontowane z aktualnymi danymi, ponieważ GUS nie publikuje takich wskaźników. W rocznikach statystycznych operuje się wskaźnikiem rocznej sprawności kształcenia, wyrażonym jako stosunek liczby studentów promowanych na rok następny do liczby rozpoczynających dany rok studiów. Dla studiów dziennych w roku 1972/1973 wynosił on 86,2%. Pozostałe 13,8% stanowili studenci skierowani na powtarzanie roku (7,1%) i skreśleni (6,7%)⁵.

Roczna sprawność kształcenia zależy od typu uczelni i kierunku kształcenia (niższa na politechnikach niż uniwersytetach), formy kształcenia (niższa na studiach zaocznych i wieczorowych niż dziennych) i roku studiów (najniższa na I i II roku studiów — w latach 1972/1974 na I roku studiów dziennych odpad wynosił 15,7%, na drugim roku — 5,7%).

Wskaźniki rocznej sprawności kształcenia stosuje się, gdy liczba studentów rozpoczynających dany rok studiów nie zmienia się na przestrzeni dłuższego czasu.

Znajomość wskaźników sprawności studiów jest konieczna do przeprowadzenia analizy kosztów kształcenia studentów i absolwentów poszczególnych uczelni. Tymczasem żaden ze wskaźników nie uwzględnia faktu, iż część młodzieży, którą wykazuje się jako odpad i odsiew, podejmuje i kończy naukę na innych uczelniach, kierunkach studiów, lub nawet na tym samym kierunku studiów po kilkuletniej przerwie⁶. Określenie rzeczywistej wielkości kosztów kształcenia wymagałoby zatem śledzenia dalszych losów studentów z odpadu i odsiewu. Badania nad byłymi studentami mogłyby stanowić istotne uzupełnienie do interpretacji wskaźników sprawności kształcenia.

Wysokich strat towarzyszących realizacji planowych zadań przez szkoły wyższe nie można tłumaczyć wyłącznie wysokim poziomem wymagań programowych, zwłaszcza wobec licznych głosów krytycznych

⁵ „Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1973/74”, 1974, s. 207.

⁶ Warunki i tryb dopuszczania do studiów w szkołach wyższych osób, które przerwały studia na drugim lub wyższym roku studiów, określa rozporządzenie Ministra z dnia 6 sierpnia 1959 r. Dz. U., nr 47, poz. 291. Na podstawie 1 paragrafu tego rozporządzenia osoby, które przerwały studia wyższe na drugim lub wyższym roku studiów, mogą ubiegać się o ponowne przyjęcie na odpowiedni kierunek i rok studiów jeśli wykażą, że 1. powodem przerwania studiów był wypadek losowy, zmiana warunków materialnych lub rodzinnych bądź, 2. po skreśleniu z listy studentów z powodu niedostatecznych postępów w nauce pracowały zawodowo przynajmniej przez okres roku i uzyskały pozytywną ocenę swej pracy w uspołecznionym zakładzie pracy bądź odbywały czynną służbę wojskową.

o przygotowaniu absolwentów. Źródłem odpadu i odsiewu należy doszukiwać się w trzech kompleksach czynników: osobowości studenta, środowisku uczelnianym złożonym z grup i kręgów studenckich oraz pracowników nauki i administracji uczelni, wreszcie w środowisku szerszym, związanym i nie związanym z uczelnią⁷. Ponadto źródła odpadu i odsiewu mogą tkwić w organizacyjnej strukturze toku studiów (niewłaściwy, zbyt przeładowany program studiów, zbyt krótki okres studiów itp.). Badania nad przyczynami odpadu i odsiewu prowadzone były w wielu ośrodkach zarówno typu politechnicznego, jak i uniwersyteckiego. Zagadnienie rozważano w powiązaniu z zasadami rekrutacji i selekcji (sprawdzano wartość prognostyczną powódzenia na studiach wedle różnych źródeł oceny)⁸, procesami przystosowania studentów I roku do studiów wyższych, procesami związanymi z wyborem kierunku studiów i motywacją studiowania.

Wyczerpujący przegląd sprawozdań z tych badań prowadzonych w latach 1950—1966 zamieścił W. Wiśniewski w pracy pt. *Przystosowanie do środowiska uczelnianego*⁹.

Z badań podejmowanych przez Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym (J. Szczepański, B. Bielawska, K. M. Słomczyński, M. Trawińska-Kwaśniewska), Uniwersytet Łódzki (S. Dzieciel-ska, T. Miller), Uniwersytet Jagielloński (M. Susłowska), Politechnikę Warszawską (L. Ludkiewicz) i Politechnikę Śląską (Z. Godlewski, M. Pluciński, D. Pachulicz) — by wymienić niektóre z nich — wynikało, iż głównymi przyczynami odpadu i odsiewu są:

„1. Słabe i niewłaściwe ogólne przygotowanie młodzieży do studiów wyższych oraz nieumiejętność uczenia się i organizowania sobie pracy;

„2. Niewłaściwy — spowodowany brakiem informacji — wybór kierunku studiów;

„3. Przeciążenie — niedostosowany do możliwości studentów program oraz zły rozkład zajęć;

„4. Nieodpowiednie warunki bytowe (materialne i mieszkaniowe) studentów;

„5. Utrata zdrowia (czasowa lub trwała)”¹⁰.

Wskazywano też na trudności przystosowania się do środowiska

⁷ J. Szczepański, *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia*, Warszawa 1963, s. 167.

⁸ Badania na ten temat prowadzili: J. Woskowski, K. Kądzielska, B. Łobodzińska, J. i Z. Komorowscy.

⁹ W. Wiśniewski, *Przystosowanie do środowiska uczelnianego*, Warszawa 1969.

¹⁰ *Ibidem*, s. 27.

uczelnianego uwarunkowane pewnymi cechami osobowości studentów oraz na trudności mające swoje źródło w sferze życia rodzinnego.

Porównanie wyników badań prowadzonych w różnych uczelniach wykazało, że typ uczelni, a nawet kierunek studiów określa rodzaj trudności, z jakimi młodzież styka się na studiach. Wobec tego faktu nie można powiedzieć, że dotychczasowe badania nad odpadem i odsiewem prowadzone w różnych ośrodkach, często odmiennymi metodami, obejmujące różną ilość badanych, wyjaśniły całokształt tego skomplikowanego pod względem społecznym i psychologicznym zjawiska.

Problem odpadu i odsiewu nie został jeszcze dostatecznie opracowany nie tylko w literaturze polskiej, ale również zagranicznej. Tym częściowo tłumaczyć można, że definicje terminów „odpad” i „odsiew” nie są do tej pory ustalone. W publikacjach pedagogicznych używa się ich bądź zamiennie (w pracach W. Okonia, B. Suchodolskiego), bądź rozdzielnie, przez odsiew rozumiejąc „przerywanie studiów lub całkowitą z nich rezygnację z powodu niepowodzeń dydaktycznych”, przez odpad zaś — „odejście z uczelni przed jej ukończeniem na skutek niepomyślnych warunków życiowych, a nie z powodu trudności w nauce”¹¹.

Rozróżnianie obu terminów wydaje się niezbędne, gdyż są to dwa jakościowo różne zjawiska, wymagające stosowania odmiennych metod przeciwdziałania. Przy ich definiowaniu (zwłaszcza przy budowaniu definicji operacyjnych) należy jednak większy nacisk położyć na sytuację formalną opuszczających uczelnię, określoną regulaminem studiów, niż jak w przypadku powyższych definicji — na przyczyny odpadu i odsiewu. Niepomyślny warunki życiowe zmuszające do rezygnacji ze studiów, czyli powodujące odpad, mogą być również przyczynami niepowodzeń dydaktycznych prowadzących do skreślenia, czyli odsiewu. Stąd wydaje się, że termin „odsiew” należy odnosić do usuwanych z uczelni, natomiast „odpad” — do rezygnujących ze studiów. Przy czym „usunięty to student, który został skreślony z listy studentów bądź z powodu niezyskania wymaganych zaliczeń w semestrze zimowym lub letnim, bądź niezdania wymaganych egzaminów. Wśród usuniętych znajdują się również studenci skreśleni z powodów dyscyplinarnych”, natomiast „rezygnujący to student, który po uzyskaniu zaliczeń i zdaniu egzaminów w danym semestrze przerwał studia [...] bez względu na przyczyny”¹². Młodzież usunięta i rezygnująca ze studiów tworzy kategorię młodzieży nie kończącej studiów.

¹¹ Z. Jopowicz, *Warunki powodzenia na studiach zaocznych*, Warszawa 1972, s. 23.

¹² Z. Gostkowski, „Czas zmarnowany” w toku studiów na wybranych kierunkach Uniwersytetu Łódzkiego, „Przegląd Socjologiczny”, t. 29, 1977, s. 219.

PROJEKT BADAŃ

Dotychczasowe badania nad zjawiskiem odpadu i odsiewu nie uwzględniały problematyki dalszych losów życiowych, zawodowych i społecznych młodzieży usuniętej i rezygnującej ze studiów. Badania podejmujące to zagadnienie umożliwiałyby ustalenie zależności między powodami odejścia z uczelni (usunięcie, rezygnacja) a dalszymi losami tej młodzieży (podejmują studia, podejmują pracę), nadto umożliwiałyby konfrontację celów życiowych, potrzeb, dążeń i oczekiwań tej młodzieży z okresu studiów z celami, potrzebami i dążeniami po opuszczeniu uczelni.

Badania nad młodzieżą usuniętą i rezygnującą ze studiów można widzieć w ramach badań nad strukturą klasowo-warstwową społeczeństwa (zwłaszcza nad strukturą inteligencji ze względu na pochodzenie społeczne), w ramach badań nad funkcjami wyższego wykształcenia i w ramach badań nad młodzieżą w ogóle jako kategorią społeczną. Są to teoretyczne ramy odniesienia, w których można dokonywać analizy badanego zjawiska.

W przypadku pierwszej ramy odniesienia zadaniem badacza byłaby próba ustalenia miejsca badanej kategorii w strukturze społecznej.

Zawód i stanowisko w zawodzie są obecnie we wzrastającym stopniu określone przez posiadanie wykształcenia formalnego. Następuje wzrost przeciętnego poziomu wykształcenia, zacierają się ostre różnice między pracą fizyczną a umysłową. W obliczu tych procesów interesujące jest podjęcie próby ustalenia, do jakich kategorii społeczno-zawodowych przechodzi młodzież nie kończąca studiów ze względu na posiadane podstawowe cechy: wykształcenie, kwalifikacje, zawód, stanowisko, wysokość dochodów, konsumpcję kulturalną. Materiału mogącego udzielić odpowiedzi na to pytanie dostarczyłyby właśnie badania nad jej losami życiowymi i zawodowymi.

Badania nad zróżnicowaniem społecznym można prowadzić również w aspekcie psychologicznym, podejmując zagadnienia postrzegania zróżnicowania społecznego przez badanych, samoidentyfikacji klasowej i oceny własnej pozycji. W odniesieniu do kategorii młodzieży nie kończącej studiów można postawić następujące problemy: czy fakt nieposiadania dyplomu odczuwają jako barierę odgradzającą ich od ludzi posiadających dyplom; czy utrzymują stosunki towarzyskie, zawierają małżeństwa z osobami z wyższym wykształceniem; czy po odejściu z uczelni bez dyplomu wygasają czy nie wygasają aspiracje awansu społeczno-zawodowego; jak ocenia takich ludzi ich środowisko społeczne.

W przypadku drugiej ramy odniesienia zjawisko odpadu i odsiewu należy traktować jako niezamierzony, wtórny skutek działalności instytucji wyższego wykształcenia, jako zjawisko dysfunkcyjne, tj. sprzecz-

ne z założoną funkcją wyższego wykształcenia aktualnie obowiązującą w Polsce. Fakt istnienia odpadu i odsiewu świadczy o tym, że sposób zaspokajania potrzeb indywidualnych i zbiorowych jest niedoskonały. Potrzeby i dążenia indywidualne młodzieży usuniętej i rezygnującej ze studiów niezaspokojone w wyniku odejścia z uczelni przed jej ukończeniem można, podejmując nad nimi badania, skonfrontować ze stanem potrzeb i dążeń w okresie po opuszczeniu uczelni. Takie porównanie dałoby możliwość utworzenia następującej typologii badanych:

1. ci, których potrzeby i dążenia nie zmieniły się, a pozostając nie zaspokojone stały się źródłem frustracji i niezadowolenia z aktualnej sytuacji życiowej;

2. ci, których potrzeby i dążenia uległy zanikowi i którzy dostosowali się do sytuacji (rezygnacja);

3. ci, u których potrzeby i dążenia związane z wyższym wykształceniem były tak silne, iż musiały zostać zrealizowane lub urzeczywistniają się poprzez studia wieczorowe, zaoczne czy dzienne, po powtórnym pokonaniu bariery selekcji;

4. ci, u których w trakcie reorientacji aspiracje uległy pewnym modyfikacjom przez dostosowanie się do nowej sytuacji, np. zmiana kierunku teoretycznego na bardziej praktyczno-zawodowy.

Weryfikacja i rozwinięcie powyższej typologii powinny być podstawowym celem badań nad losami społecznymi, zawodowymi i życiowymi młodzieży usuniętej lub rezygnującej ze studiów. Można by losy te korelować z powodami odejścia i najwyższą osiągniętą „klasą”¹³ na uczelni w celu ustalenia, jak usunięcia, a jak rezygnacja ze studiów w powiązaniu z liczbą zaliczonych lat pobudzają do dalszych wysiłków zmierzających do zdobycia wyższego wykształcenia. Badania takie miałyby wartość zarówno poznawczo-teoretyczną, gdyż poszerzałyby dotychczasową wiedzę o zjawiskach odpadu i odsiewu nadając im socjologiczną interpretację, jak i praktyczno-socjotechniczną. Uzyskane wyniki umożliwiłyby przewidywanie z określonym prawdopodobieństwem dalszych losów studentów skreślonych i rezygnujących ze studiów.

¹³ Termin „klasa” oznacza tu kolejny rok studiów — I, II itd.

DANUTA DYMEK — SŁUPSK

WPŁYW DOMU RODZINNEGO NA PROCES WYKOLEJANIA SIĘ DZIECI I MŁODZIEŻY

Treść: Wstęp. — Warunki materialne i mieszkaniowe. — Wychowanie i kwalifikacje zawodowe rodziców. — Struktura rodziny. — Zatrudnienie rodziców i stan opieki nad dziećmi. — Atmosfera wychowawcza domu rodzinnego. — Alkoholizm rodziców.

WSTĘP

Spośród wszystkich grup o więzi osobistej rodzina zajmuje miejsce szczególne ze względu na zadania i funkcje¹, które spełnia; ma ona ogromne znaczenie, zarówno dla całości życia społecznego, jak i dla jednostki. Rodzina jest pierwszą grupą społeczną, do której wchodzimy w chwili urodzenia; w niej przede wszystkim kształtują się nasze wyobrażenia o świecie i własnym w nim miejscu, ona przekazuje nam normy moralne i wzory kulturowe szerszego społeczeństwa, w niej, jednym słowem, odbywa się proces naszego uspołeczniania. Rola rodziny w kształtowaniu się postaw i osobowości dziecka jest tym większa, że oddziałuje ona w okresie, w którym jednostka jest najbardziej plastyczna i podatna na wpływy otoczenia. Ponadto istnienie silnej więzi emocjonalnej między członkami rodziny potęguje jej wpływ na młode pokolenie. Na znaczenie więzi społecznej, a w szczególności więzi rodzinnej, jako czynnika przeciwdziałającego wykolejaniu się nieletnich zwrócił uwagę B. Maroszek, stwierdzając, że „w wychowaniu dorastającego pokolenia istotną rolę odgrywa jednak przede wszystkim więź społeczna w rodzinie [...] rozumiana [...] jako splot stosunków między członkami rodziny, oparty o pewne podstawy emocjonalne i racjonalne, wynikające ze związku małżeńskiego i świadomości związków genetycznych

¹ J. Szczepański wyraźnie odróżnia zadania od funkcji. „Zadania to pewien zakres czynności, które wykonywane są i oceniane przez szersze zbiorowości [...] Funkcje to ogół czynności i ich skutków związanych z wykonywaniem zadań” (*Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 302—303).

i genealogicznych”². Wszelkie zmiany więzi, a szczególnie jej rozluźnianie i zrywanie, sprzyja, zdaniem autora, zjawisku przestępczości. J. Szczepański pisze, że „wpływ rodziny na postępowanie jej członków zależy więc od jej spójności wewnętrznej, od stopnia jej więzi subiektywnej, od tego, w jakim stopniu może ona być grupą odniesienia dla swych członków”³.

Nie więc dziwnego, że rodzina jako instytucja wychowawcza jest ośrodkiem zainteresowania społeczeństwa jako całości, któremu zależy na tym, aby socjalizacja i wychowanie jednostki odbywało się zgodnie z obowiązującymi normami.

Oprócz obowiązków wobec społeczeństwa rodzina pełni szereg istotnych funkcji w stosunku do jednostki, zwłaszcza dzieci. Zaspokaja ona ich potrzeby materialne w zakresie wyżywienia, ubrania, mieszkania, potrzeby psychiczne, które sprzyjają ich rozwojowi emocjonalnemu i odgrywają ogromną rolę w kształtowaniu się osobowości. Na sprawę tę w literaturze pedagogicznej i psychologicznej zwracano wielokrotnie uwagę. Brak uczuć, serdeczności i poczucia bezpieczeństwa powoduje wykształcanie się u dzieci społecznie negatywnych postaw i jest przyczyną powstawania wielu zaburzeń w zachowaniu⁴. Ponadto rodzina jako grupa mała jest skutecznym instrumentem kontroli nad zachowaniem się swoich członków.

Tak więc tylko zdrowa, spójna rodzina jako najwcześniejsza w życiu jednostki instytucja wychowawcza, zaspokajająca w sposób prawidłowy wszystkie jej najistotniejsze potrzeby i przeciwdziałająca w porę wszelkim odchyleniom od przyjętych norm, jest w stanie dać społeczeństwu zdrowe, młode pokolenie. Wszelkie natomiast przejawy dezorganizacji życia rodzinnego, takie jak rozluźnianie się więzi między jej członkami, zła atmosfera, niewłaściwe metody wychowawcze, kłótnie i zdrady małżeńskie, choroby, śmierć lub rozwód rodziców, objawy patologii rodzinnej, jak alkoholizm, przestępczość, prostytucja, powodują, że równowaga psychiczna dzieci zostaje zachwiana, pojawiają się trudności wychowawcze, które często zapoczątkowują proces wykolejania się nieletnich.

Spróbujmy spojrzeć na rodzinę nieletnich przestępców i odpowiedzieć na pytanie, jak spełniała ona stawiane jej przez społeczeństwo za-

² B. Maroszek, *Więź społeczna a przestępczość młodzieży*, Gdańsk 1963, s. 11.

³ Szczepański, *op. cit.*, s. 341.

⁴ Por. m.in. N. Han-Ilgiewicz, *Potrzeby psychiczne dziecka*, Warszawa 1963; H. Izdebska, *Funkcjonowanie rodziny a zadania opieki nad dzieckiem*, Wrocław 1967; J. Nowakowski, *Rola rodziny w życiu dzieci społecznie niedostosowanych*, „Szkoła Specjalna”, 1969, nr 3.

dania wychowawcze, czy wywiązywała się należycie ze swoich obowiązków wobec dzieci zaspokajając w sposób prawidłowy wszystkie ich najniezbędniejsze potrzeby i czy była w stanie zapobiec procesowi ich demoralizacji i wkraczania na drogę przestępczą.

Badaniami objęto 325 rodzin nieletnich przestępców mających sprawy w Sądzie dla Nieletnich w Słupsku w latach 1969—1971. Charakterystykę środowisk rodzinnych przeprowadzono na podstawie danych zawartych w aktach sądowych ze szczególnym uwzględnieniem kwestionariuszy wywiadów środowiskowych i sprawozdań kuratorów sądowych.

Ponieważ na szeroko pojętą sytuację rodzinną dziecka składa się „całokształt warunków materialnych, społecznych, kulturowych i uczuciowych”⁵, w charakterystyce rodzin nieletnich przestępców uwzględniono takie czynniki, jak warunki materialne i mieszkaniowe, wykształcenie i zawód rodziców, ich pracę zarobkową i stan opieki nad dziećmi, strukturę rodziny, atmosferę wychowawczą, alkoholizm i konflikty z prawem.

WARUNKI MATERIALNE I MIESZKANIOWE

Przegląd zagadnień związanych z najbliższym środowiskiem nieletnich przestępców rozpoczniemy od charakterystyki sytuacji ekonomicznej. Warunki materialne trudno wprowadzić uznać za główny czynnik w etiologii przestępczości, gdyż jak wykazały badania szczegółowe, nieletni nie kradną z nędzy⁶, ale stanowią one ważny element życia rodzinnego wywierający określony wpływ na atmosferę wychowawczą. Stwarzają przy tym obiektywną sytuację, która w życiu nieletnich odgrywa dużą rolę.

Ustalenie całokształtu sytuacji ekonomicznej rodziny na podstawie materiału sądowego jest dość trudne, ponieważ nie zawsze zawierał dane o zarobkach wszystkich jej członków łąjących na utrzymanie. Chodzi tu, między innymi, o zarobki dorosłych dzieci czy renty dziadków mieszkających często razem. Ponadto sam fakt wysokości wynagrodzenia za pracę nie zawsze jest równoznaczny z tym, że cała kwota jest przeznaczana na potrzeby rodziny, szczególnie w tych przypadkach, gdy ojciec lub ojczym jest nałogowym alkoholikiem. Nie wszystkie akta sądowe zawierały informacje dotyczące rzeczywistego udziału poszczególnych członków w kosztach utrzymania. Ponadto brak było zupełnie

⁵ M. Tyszkowa, *Czynniki determinujące pracę szkolną ucznia*, Warszawa 1964, s. 62.

⁶ Por. m.in. H. Spionek, *Trudności wychowawcze i przestępczość nieletnich*, Wrocław 1956, s. 59; L. Mościcka, *Przestępczość nieletnich. Podłoże, geneza, motywy*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1970, s. 36.

danych o dochodach pochodzących z ubocznych źródeł. Dlatego wiadomości dotyczące tej kwestii należy traktować tylko jako orientacyjne.

Za podstawę klasyfikacji wzięto wysokość zarobków przypadających na jednego członka rodziny miesięcznie, ponadto pomocą służyły tu informacje dotyczące wyposażenia mieszkania, ubrania, dane o pracy zarobkowej starszych dzieci, nawet wtedy, gdy nie można było stwierdzić, czy i w jakim stopniu partycypują one finansowo w kosztach utrzymania. Uznano jednak, że przeznaczając własne zarobki na osobiste potrzeby odciażają w ten sposób budżet rodzinny, poprawiając sytuację materialną pozostałych domowników.

Na podstawie wyżej podanych założeń podzielono rodziny na trzy kategorie w zależności od przeciętnej wysokości przychodów przypadających na jedną osobę. Do pierwszej zaliczono rodziny o przychodach do 500 zł na jedną osobę (143 rodziny — 44%), do drugiej — od 501 do 1000 zł (148 rodzin — 45,5%), do trzeciej te, w których dochód przekraczał 1000 zł na osobę (27 rodzin — 8,3%).

W 46 rodzinach pierwszej kategorii (32,2%) pracują wprawdzie oboje rodzice, ale głównie jako robotnicy niewykwalifikowani (sprzątaczkę, dozorca, pomocnicy palacza itp.), a więc bardzo nisko płatni, ponadto są to w większości rodziny wielodzietne, w których i tak niewielkie zarobki muszą wystarczyć na pokrycie potrzeb dużej liczby osób. W 78 rodzinach (54,5%) pracuje tylko jedno z rodziców, przy czym w połowie przypadków są to matki wychowujące samotnie swoje dzieci. Pozostałe utrzymują się z niewielkiej renty jednego lub obojga rodziców.

W kategorii drugiej (zarobki w granicach 501 — 1000 zł) znakomitą większość stanowią takie, w których na utrzymanie zarabiają oboje rodzice, przy czym zwłaszcza ojcowie lub ojczymowie są robotnikami kwalifikowanymi (kierowcy, hydraulicy, rzemieślnicy, pracownicy śluskich zakładów przemysłowych), otrzymujący w związku z tym wyższe wynagrodzenie. Około 1/3 tych rodzin utrzymywana jest z pensji jednego z rodziców, przy czym wśród 21 samotnych matek 14 stanowią robotnice wykwalifikowane i pracownice umysłowe, 6 — robotnice bez kwalifikacji zatrudnione jako pracownice obsługi, które oprócz wynagrodzenia za pracę otrzymują świadczenia alimentacyjne bądź renty po zmarłym mężu. Jedna z matek utrzymuje się jedynie z wysokiej renty.

Kategoria trzecia okazała się bardzo nieliczna (27 rodzin — 8,3%). Tworzą ją przede wszystkim rodziny pracowników umysłowych (17 rodzin), robotników kwalifikowanych (6) i właścicieli prywatnych zakładów rzemieślniczych (4).

W stosunku do 7 rodzin nie udało się dokładnie ustalić sytuacji materialnej.

Powyższe dane świadczą o tym, że znakomita większość rodzin żyje bardzo biednie, przy czym w skrajnej nędzy prawie 15%, gdzie dochód przypadający na jedną osobę wynosi często sto kilkadziesiąt złotych. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że ustalone przez A. Tymowskiego minimum socjalne dla młodego robotnika mieszkającego w Warszawie wynosi 1515 zł⁷, okazuje się, że prawie wszystkie rodziny nieletnich przestępców borykają się z dużymi trudnościami materialnymi, poza 10 przypadkami w trzeciej kategorii, w których dochód na jedną osobę waha się w granicach 1500—2000 zł.

Dla pełniejszej charakterystyki sytuacji materialnej warto również zwrócić uwagę na alkoholizm ojca, który nierzadko przepija część i tak niewielkich zarobków, pogarszając warunki bytowe rodziny. W toku badań okazało się, że im trudniejsza sytuacja materialna, tym częściej występuje zjawisko alkoholizmu. W rodzinach lepiej sytuowanych pije co czwarty ojciec, w rodzinach kategorii drugiej — co trzeci, w rodzinach najbiedniejszych alkoholizm występuje w co drugim środowisku. W tych też rodzinach zjawisko powrotności nieletnich do przestępstwa występuje częściej (53,8%) niż w dwóch pozostałych kategoriach, w których proporcje między recydywistami a nierecydywistami układają się mniej więcej podobnie (około 40% recydywistów i 60% nierecydywistów).

Jak wspomniano wyżej, trudne warunki materialne nie determinują same przez się przestępczości, jednak ponieważ występują zwykle z innymi niepomyślnymi czynnikami, takimi jak zła atmosfera wychowawcza, brak właściwej opieki, niski poziom kulturalny i moralny rodziców, w etiologii przestępczości odgrywają pewną rolę.

W całokształcie warunków ekonomicznych rodziny duże znaczenie mają warunki mieszkaniowe. One w wielu przypadkach rzutują na postępy dziecka w nauce, ponieważ nie jest obojętne, czy ma ono gdzie w ciszy i spokoju odrabiać lekcje, czy musi uczyć się przy akompaniamencie rozmów, a nierzadko swarów i awantur, szukając wolnego miejsca przy ogólnym stole, o ile ten w ogóle znajduje się w domu. Ważną sprawą jest ponadto możliwość odpowiedniego wypoczynku na własnym łóżku, co z powodu ciasnoty panującej w mieszkaniach nie zawsze jest możliwe do zrealizowania.

Ocenę warunków lokalowych w badanych rodzinach przeprowadzono analizując stopień zagęszczenia przypadającego na jedną izbę. Uwzględniono przy tym usytuowanie mieszkania, stan wyposażenia w niezbędne sprzęty i urządzenia higieniczno-sanitarne. W toku badań stwierdzono, że rodziny zajmują 887 izb przy średnim zagęszczeniu

⁷ A. Tymowski, *Minimum socjalne*, Warszawa 1973, s. 57.

2 osoby na izbę. Wskaźnik ten jest wyższy od przeciętnej dla miasta Słupska, który w 1970 r. wynosił 1,3⁸. Najwięcej rodzin zajmuje mieszkania dwu i trzyizbowe przy przeszło dwukrotnie większym zagęszczeniu niż przeciętna występująca na tym terenie. Wprawdzie rodzin zajmujących mieszkania jednoizbowe jest stosunkowo niewiele (4,9%), ale żyją one w warunkach bardzo ciężkich, gdyż w większości przypadków są to pokoje sublokatorskie, pozbawione często podstawowych urządzeń sanitarnych i higienicznych. Stosunkowo najkorzystniej przedstawia się sytuacja w mieszkaniach cztero- i pięcioizbowych, gdzie nawet przy większej liczbie osób można wygospodarować dla dzieci własny kącik do pracy i zapewnić im dobre warunki spania. O rzeczywistych warunkach lokalowych można wnosić również z wielkości powierzchni mieszkalnej przypadającej na jedną osobę; niestety akta sądowe poza wyszczególnieniem liczby izb, danych na ten temat nie zawierały.

Biorąc pod uwagę wskaźnik zaludnienia, można wyróżnić w badanych rodzinach trzy kategorie warunków lokalowych: dobre — przy zagęszczeniu niższym od przeciętnego (1,2), średnie — (1,5—2,3) i złe, gdy zagęszczenie co najmniej dwukrotnie przekracza średnią dla Słupska. W związku z tym można stwierdzić, że jedynie 37 nieletnich (11,4%) posiada dobre warunki uczenia się i wypoczynku, przeszło połowa żyje w warunkach przeciętnych (175 osób — 58,3%), co trzeci nieletni (33,6%) posiada pod tym względem bardzo złą sytuację. Gdy np. w pokoju z kuchnią gnieździ się 4—10 osób, nie ma i nie może być mowy o własnym kącie. Ciasnota lokalowa obok obiektywnych trudności stwarza liczne okazje do powstawania sytuacji konfliktowych, gdy w ogólnym tłoku poszczególni członkowie rodziny nawzajem sobie przeszkadzają, wybuchają kłótnie i awantury z lada przyczyny, stwarzając atmosferę domową trudną do zniesienia. Dodajmy do tego, że zatłoczeniu mieszkania w przeważającej liczbie przypadków towarzyszy ogólny bałagan, a bardzo często brud, że niejednokrotnie brak niezbędniejszych sprzętów, takich jak stół, krzesła czy łóżka, a zrozumiećmy niechęć dzieci do przebywania w takich warunkach. W tej sytuacji o wiele lepiej czują się one wśród kolegów na ulicy niż w domu. W kategorii rodzin o złych warunkach mieszkaniowych przeszło połowa nieletnich (54,1%) nie ma własnego łóżka, dzieląc je najczęściej z kimś z rodzeństwa, a nierzadko z osobami starszymi. W kilku przypadkach na całą rodzinę przypada tylko jeden tapczan. Większość badanych rodzin zajmuje mieszkania w starym budownictwie, ale tylko w sporadycznych przypadkach stwierdzono, że były one przerobione ze strychów lub znajdowały się w suterrenach (5); również niewielu nielet-

⁸ „Rocznik Statystyczny Miasta Słupska”, 1971, s. 113.

nich mieszka w nowym budownictwie (14 rodzin), ale uwzględniając ich lokalizację wiadomo, że przeprowadzono się tam bardzo niedawno, a zatem należy przypuszczać, że dotychczasowe ich życie upływało w warunkach o wiele gorszych.

Analizując warunki mieszkaniowe, nie można zapominać o jeszcze jednym negatywnym czynniku odgrywającym w konkretnej sytuacji ogromną rolę. Chodzi tu o alkoholizm rodziców, który w ciasnocie mieszkaniowej jest tym bardziej dokuczliwy i wywiera tym większe społecznie ujemne skutki. Rzecz charakterystyczna, że tam, gdzie warunki lokalowe są dobre, zjawisko alkoholizmu występuje raczej rzadko (13,5%), nasila się w rodzinach o przeciętnej sytuacji mieszkaniowej (37,1%), natomiast wyraźnie dominuje w rodzinach zajmujących mieszkania o wiele za ciasne w stosunku do potrzeb (55%). Łatwo sobie wyobrazić, świadkami jakich scen muszą być z konieczności nieletni, gdy wraca do domu pijany ojciec lub gdy w mieszkaniu odbywają się systematycznie libacje.

Ponadto na podstawie zebranego materiału można stwierdzić, że złym warunkom mieszkaniowym towarzyszy również trudna sytuacja ekonomiczna. Wśród 109 rodzin żyjących w ciasnych i przeludnionych izbach tylko około 5% posiada względnie dobre warunki materialne.

Przeludnienie mieszkań jest często przyczyną niewłaściwej atmosfery panującej w domach rodzinnych, wpływającej ujemnie na kształtowanie się osobowości nieletnich i powstawanie wielu trudności wychowawczych. Świadczą o tym dane dotyczące związków między złymi warunkami mieszkaniowymi a recydywą nieletnich, która jest w pewnym sensie miarą ich wykolejenia. Wśród nieletnich mieszkających w dobrych warunkach powrotność do przestępstwa jest zjawiskiem rzadszym (35,1%), natomiast w ostatniej kategorii aż 50% badanych stanowią recydywiści. Ich droga do przestępczości zaczynała się niewątpliwie od trudności z nauką, spowodowanych ciasnotą mieszkaniową, uniemożliwiającą właściwe wywiązywanie się z obowiązków nakładanych przez szkołę. Tak więc niepomysłne warunki mieszkaniowe może w większym stopniu niż trudna sytuacja materialna mogą być uznane za czynnik sprzyjający wykolejaniu się nieletnich i jedno ze źródeł ich przestępczości.

WYKSZTAŁCENIE I KWALIFIKACJE ZAWODOWE RODZICÓW

Na poziom życia kulturalnego, atmosferę panującą w domu rodzicielskim, a często i na aspiracje życiowe młodzieży wpływa też stopień wykształcenia rodziców i ich kwalifikacje zawodowe, wyznaczające

obok warunków materialnych pozycję społeczną rodziny w środowisku. W badaniach pedagogicznych dotyczących niepowodzeń szkolnych młodzieży uczącej się zwracano uwagę, że niski poziom wykształcenia rodziców i brak wszelkich zainteresowań kulturalnych powodują, że dziecko nie znajduje w rodzinie podniet do właściwego rozwoju umysłowego. Ponadto podkreślano, że w takich środowiskach nie docenia się roli nauki w życiu człowieka, co prowadzi do kształtowania się lekceważącego stosunku do wiedzy i szkoły, która tę wiedzę przekazuje, a co z kolei staje się źródłem wielu trudności wychowawczych⁹. W badaniach socjologicznych i kryminologicznych zwracano uwagę na zależność, jaka istnieje między poziomem wykształcenia i charakterem wykonywanej pracy a przestępczością nieletnich. Stwierdzono w nich duży odsetek rodziców, którzy ukończyli co najwyżej szkołę podstawową, natomiast wykształcenie wyższe posiadało tylko niewielu¹⁰. Wydaje się, że przy charakterystyce środowisk rodzinnych tego aspektu pomijać nie można, ponieważ poziom, jaki reprezentują rodzice, wiąże się m.in. z określonym sposobem spełniania przez rodzinę zadań wychowawczych.

W niniejszych badaniach przy klasyfikacji materiału pod tym względem wzięto pod uwagę wykształcenie ojca i matki w rodzinach pełnych, niepełnych i rozbitych tam, gdzie się dało to ustalić, oraz ojczyma i macochy w rodzinach zrekonstruowanych, nawet w przypadkach konkubinatu, jeśli istniał on kilka lat i miał charakter związku trwałego. Na podstawie takiego kryterium stwierdzono, że większość rodziców badanych reprezentuje niski poziom wykształcenia, gdyż 72,4% ojców i ojczymów i aż 86,8% matek i macoch ma ukończoną co najwyżej szkołę podstawową. Ponadto istnieje przypuszczenie, że dane dotyczące liczby ukończonych klas mogą być nieco zawyżone, gdyż pochodzą z oświadczeń samych zainteresowanych. Charakterystyczna jest też stosunkowo niewielka liczba rodziców mających wykształcenie wyższe (tylko 6 ojców) i średnie lub niepełne średnie. Spotyka się też, co prawda sporadycznie, przypadki analfabetyzmu.

Między wykształceniem ojców i matek nie występują jakieś zasadnicze dysproporcje; jedynie odsetek matek nie mających ukończonej szkoły podstawowej jest większy niż wśród ojców. Oprócz tego 9,5% ojców ukończyło zasadnicze szkoły zawodowe przygotowujące kadry

⁹ Por. m.in. Tyszkowa, *op. cit.*; K. Sobkowicz, *Spoteczne źródła niepowodzeń szkolnych*, „*Studia Pedagogiczne*”, t. 10, 1963.

¹⁰ Por. m.in. S. Szelhaus, *Młodociani recydywiści*, Warszawa 1969, s. 92—93; S. Batawia, *Proces społecznego wykolejania się nieletnich przestępców*, Warszawa 1958, s. 20; A. Strzembosz, *Nieletni sprawcy kradzieży w środowisku wielkomiejskim*, Warszawa 1971, s. 100—101.

robotników kwalifikowanych, natomiast kategorii tej nie spotyka się wśród matek.

Wykształcenie rodziców należy jednak rozpatrywać w zależności od ich wieku, gdyż wskutek przeobrażeń, które nastąpiły u nas po wojnie, zmieniły się zasadniczo możliwości jego zdobycia. O ile ukończenie kilku zaledwie klas szkoły podstawowej przez ludzi starszych można wytłumaczyć warunkami społeczno-ekonomicznymi okresu międzywojennego, o tyle rodzice młodszy, którym państwo ludowe stworzyło wszelkie dogodne warunki do zdobycia wiedzy, sami w wielu przypadkach ponoszą winę za swoje niskie wykształcenie. Z analizy materiału wynika, że 56,6% ojców¹¹ skazanych nieletnich to ludzie, którzy w chwili badania nie przekroczyli 45 roku życia, a więc mieli szansę, aby uzupełnić braki swego wykształcenia. Ojców starszych powyżej 60 lat, jest znikoma liczba (4%); również niewielką kategorię stanowią ludzie w wieku 46—60 lat (30,5%). Rzecz znamieną, że wbrew przypuszczeniom analfabeci w 5 przypadkach na 7 rekrutują się z ojców młodszych wiekiem. Odsetek ojców nie posiadających w tej kategorii skończonej szkoły podstawowej jest dość duży jak na kraj, w którym istnieje obowiązek powszechnego nauczania. Ponadto posiadanie tylko podstawowego wykształcenia przy dużych możliwościach kontynuowania nauki w szkołach zawodowych świadczy w pewnym stopniu o poziomie umysłowym badanych rodziców i tłumaczy poniekąd stosunkowo duży odsetek nieletnich wykazujących zupełny brak zainteresowania nauką oraz tych, którym nauka sprawiała kłopoty, a rodzice niejednokrotnie nie byli w stanie im pomóc.

Prestż rodziny w środowisku wyznaczają również kwalifikacje zawodowe rodziców. Wszystkie rodziny będące przedmiotem analizy podzielono na trzy główne kategorie: robotników niekwalifikowanych, robotników kwalifikowanych i pracowników umysłowych, przy czym oddzielnie rozpatrywano przygotowanie zawodowe ojców i ojcymów oraz matek i macoch.

Mianem niekwalifikowanych określono tych, którzy nie mają wyraźnego profilu zawodowego i wykonują prace nie wymagające żadnego przygotowania i przyuczenia. Są to: ładowacze, dozorczy, pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta, konwojenci, salowe, sprzątaczkę, pomoce kuchenne itp. Do robotników kwalifikowanych zaliczono pracowników zatrudnionych w uspołecznionych zakładach produkcyjnych i przedsiębiorstwach prywatnych oraz usługach, posiadających zawód wymagający określonych umiejętności, zdobytych bądź w zasadniczych szko-

¹¹ Zależność wykształcenia od wieku ukazano tylko na przykładzie ojców i ojcymów, gdyż struktura wieku matek jest na ogół podobna, chociaż żony są młodsze od mężów średnio o 1—3 lat.

łach zawodowych, bądź w toku długoletniej praktyki. Należą tu m.in.: kierowcy, mechanicy, elektrycy, ślusarze, murarze, stolarze, tapicerzy, kominiarze, tokarze, malarze, krawcy, szewcy, fryzjerzy itp. Ponadto włączono tu również właścicieli prywatnych zakładów usługowych. Do pracowników umysłowych zaliczono m.in.: wojskowych, personel techniczny i administracyjno-biurowy, nauczycieli, kierowników sklepów, kasjerów, magazynierów itp. Jak wynika z tego prostego wyliczenia, zróżnicowanie społeczne wewnątrz tej kategorii jest bardzo duże. Przedstawiciele niektórych zawodów, włączeni do tego zbioru na zasadzie formalnych podziałów, swoim stylem życia, poziomem umysłowym, wzorami kulturowymi i zainteresowaniami zbliżeni są do robotników kwalifikowanych, stąd pojęcie „pracownik umysłowy” nie jest synonimem pojęcia „inteligent” i w tym znaczeniu nie jest tu rozumiane.

Między przygotowaniem zawodowym ojców i matek istnieją duże rozbieżności, głównie w dwóch pierwszych kategoriach. Odsetek matek, które zdobyły określone kwalifikacje zawodowe, jest bardzo mały (8,9%). Wśród nich najwięcej jest ekspedientek (11) i pracownic ślupskich zakładów przemysłowych wykonujących pracę wyspecjalizowaną — tapicerki, szlifierki, szwaczki itp. Znakomitą większość stanowią osoby, które nie posiadając konkretnych umiejętności musiały zadowolić się pracą, którą można ogólnie określić jako usługową i pomocniczą (58,5%). Najliczniejszą kategorię stanowią sprzątaczkę, salowe, pokojowe (76), pracownice fizyczne bez kwalifikacji przemysłowych zakładów produkcyjnych (44), portierki, dozorczyńce, woźne, szatniarki (28). Pozostałe matki z tej kategorii (42) zatrudnione były w Zakładzie Zadrzewień i Zieleni, Zakładzie Oczyszczania Miasta, przedsiębiorstwach transportowych, zakładach gastronomicznych, pralniach i innych zakładach usługowych. Wśród pracownic umysłowych najwięcej matek wykonuje pracę administracyjno-biurową (16), kilka jest kierowniczkami sklepów i magazynierkami (6), inne zawody występują sporadycznie.

Wśród ojców najczęściej spotyka się robotników kwalifikowanych (44,3%), którzy w wielu przypadkach, mimo braku wykształcenia, zdobyli konkretne zawody. Najliczniej reprezentowani są tu przedstawiciele zawodów technicznych (51) — instalatorzy, mechanicy, ślusarze, hydraulicy, tokarze, elektrycy; pracownicy transportu i komunikacji, głównie kierowcy i kolejarzy (28); robotnicy budowlani — murarze, dekarze, cieśle (25), stolarze (13), robotnicy zatrudnieni w usługach: kowale, piekarze, kominiarze, szewcy, krawcy itp. (13). Inne zawody występują raczej sporadycznie. Robotników niekwalifikowanych reprezentują konwojenci, ładowacze, pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta, pomocnicy maszynistów, zbieracze odpadów, robotnicy przedsiębiorstw

budowlanych. W kategorii pracowników umysłowych (12,3%) najczęściej spotyka się wojskowych i milicjantów (13), urzędników (13), kierowników sklepów i magazynierów (6).

Zarówno wśród ojców, jak i matek w wielu przypadkach nie dało się ustalić kwalifikacji zawodowych, zwłaszcza osób nie pracujących oraz w rodzinach rozbitych i niepełnych w stosunku do tych z rodziców, którzy nie mieszkają razem z dziećmi.

Na podstawie wszystkich wyżej przytoczonych danych można stwierdzić, że zarówno poziom wykształcenia, jak i kwalifikacje zawodowe rodziców, zwłaszcza matek, świadczą o tym, iż środowiska rodzinne, w których wychowywali się nieletni, były w wielu przypadkach bardzo prymitywne. Najkorzystniej pod tym względem przedstawiają się rodziny, w których ojciec i matka są pracownikami umysłowymi. Uzyskane wyniki zdają się świadczyć, że wykształcenie i kwalifikacje zawodowe rodziców odgrywają znaczną rolę w etiologii przestępczości nieletnich.

STRUKTURA RODZINY

Dla właściwego rozwoju psychicznego dziecka ważny jest układ stosunków panujących w rodzinie pomiędzy jej poszczególnymi członkami. Dlatego w badaniach dotyczących przestępczości nieletnich problem struktury rodziny jest wyraźnie eksponowany, przy czym często uważa się, że zaburzenia pod tym względem są jednym z ważniejszych czynników kryminogennych. S. Batawia stwierdza że „jedną z najbardziej podstawowych kwestii jest sprawa struktury rodzin badanych nieletnich — w jakim stopniu występują w naszym materiale dzieci nie mające normalnej rodziny, przede wszystkim pól sieroty, a poza tym dzieci, których rodzice rozeszli się oraz dzieci posiadające ojczymów względnie macochy”¹². A. Strzembosz wiąże problem przestępczości z rozbiciem rodziny, stwierdzając, że „niekorzystnym prognostycznie dla dzieci i młodzieży, która dopuściła się zaboru cudzego mienia będącego przedmiotem sprawy sądowej, jest nie sam brak pełnej rodziny, a brak pełnej rodziny na skutek rozejścia się rodziców albo porzucenia domu przez matkę”¹³. L. Mościcka uściśla tę sprawę jeszcze bardziej, pisząc, że „dla kształtowania się losów nieletniego w sensie zrywania z normami prawnymi i obyczajowymi nie ma zwykle znaczenia sam fakt rozbicia rodziny [...], lecz fakt, w jakich okolicznościach ten stan rzeczy nastąpił, o ile i w jaki sposób nieletni partycypował emocjonalnie w sytuacjach poprzedzających ostateczne rozwiązanie konfliktu między ro-

¹² Batawia, *op. cit.*, s. 20—21.

¹³ Strzembosz, *op. cit.*, s. 95.

dzicami, jak reagował jego system nerwowy w sytuacjach, w których dominował nastrój ustawicznego napięcia”¹⁴.

W świetle dotychczasowych badań wydaje się nie ulegać kwestii fakt, że dobre funkcjonowanie rodziny jest zależne od jej struktury. Z drugiej jednak strony trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w przypadku dezorganizacji życia rodzinnego, spowodowanej np. alkoholizmem jednego z rodziców, rozejście się ich może poprawić ogólną atmosferę i przywrócić równowagę psychiczną dzieciom, zachwianą sytuacjami powstałymi w wyniku nałogu opiekunów. Dlatego strukturę rodziny należy traktować tylko jako jeden z czynników, który może sprzyjać wykolejaniu się nieletnich lub posuwać ten proces naprzód.

Sytuację rodzinną badanych mogą wyznaczać co najmniej trzy typy układów wynikających z charakteru rodziny, liczby posiadanego rodzeństwa i zamieszkiwania pod wspólnym dachem innych krewnych lub powinowatych. W niniejszych badaniach uwzględniono tylko dwa pierwsze aspekty struktury rodzinnej, ponieważ odnośnie do kwestii ostatniej informacje były niepełne. O fakcie wspólnego zamieszkiwania członków dalszej rodziny w wielu przypadkach można było jedynie wnosić na podstawie wiadomości dotyczących liczby osób zajmujących dane lokum, ale równie dobrze mogły to być osoby obce, które podnajmowały pokój sublokatorski. Tylko w sprawozdaniach niektórych kuratorów sądowych znajdowały się bardziej szczegółowe dane na ten temat. Wydawało się więc słuszne, aby z braku jednolitego materiału sprawę tę zupełnie pominąć.

Liczbowe dane dotyczące struktury badanych rodzin wskazują, że prawie 1/3 (31,4%) badanych wychowywała się i wzrastała w sytuacji anormalnej, w której stabilność rodziny została zachwiana przez śmierć ojca (7,4%), matki (1,5%) bądź przez rozbitcie małżeństwa (21,2%), w czterech przypadkach są to dzieci nieślubne, które nie znają ojca.

W zebranych materiale nie stwierdzono ani jednego przypadku sieroctwa, chociaż zdarzały się przypadki sieroctwa społecznego nawet w rodzinach pełnych, o czym mogą świadczyć następujące przykłady.

Ojciec 16-letniego Zdzisława O. odszedł od rodziny, matka skazana została na 7 lat więzienia; chłopiec wychowuje się u dziadków — nałogowych alkoholików, którzy się nim prawie nie interesują.

16-letni Bolesław Z. posiada oboje rodziców, ale ojciec alkoholik nie nawidzi syna. Matka maltretowana przez męża nie potrafi lub nie chce zapewnić mu należytej opieki. Chłopiec od wczesnego dzieciństwa przebywa u dalszej rodziny.

Matka 15-letniego Zygmunta W. zmarła przed kilku laty, ojciec na-

¹⁴ Mościcka, *op. cit.*, s. 29.

łogowy alkoholik zupełnie się nim nie interesował, zostały więc mu odebrane prawa rodzicielskie, a chłopca umieszczono w domu dziecka.

Podobnych przykładów można podać więcej. Jak widać, posiadanie nawet obojga rodziców nie zawsze jest równoznaczne z tym, co rozumiemy przez pojęcie rodziny pełnej. Dlatego klasyfikacja rodzin z formalnego punktu widzenia może dać tylko przybliżony obraz sytuacji życiowej nieletnich.

Mimo to trzeba zdawać sobie sprawę, że śmierć kogoś z rodziców bądź rozbiecie małżeństwa pociąga za sobą cały szereg ujemnych skutków, które razem wzięte w bardzo wielu przypadkach zapoczątkowują lub pogłębiają proces wykolejania się dzieci i młodzieży. Wiąże się to bowiem z osłabieniem kontroli ich zachowania, gdyż w przypadku pracy zarobkowej jedyne go opiekuna pozostają wiele godzin bez opieki i dozoru; z pogorszeniem sytuacji materialnej i niemożnością zaspokajania wielu potrzeb. Rozbiecie rodziny poprzedzone bywa zaostrzeniem się konfliktów między rodzicami, w które często bywają wciągani nieletni, co sprawia, że atmosfera jest dla młodego organizmu niemożliwa do zniesienia i dziecko szuka rekompensaty w innym, często zdemoralizowanym środowisku.

Z punktu widzenia układu stosunków panujących w rodzinie ważne jest też ponowne związanie się przez samotną matkę lub ojca z nowym partnerem, przy czym wchodzi tu w grę zarówno związek prawny, jak i nieformalny. Wejście do domu nowej, obcej dla dziecka osoby powoduje bardzo często niepomysłną dla niego sytuację i to z bardzo różnych względów. Ojczym lub macocha mogą być wrogo lub obojętnie ustosunkowani do dzieci, co często doprowadza do ostrych konfliktów; dziecko może być też zazdrosne o uczucia ojca czy matki, które musi dzielić z kimś obcym; wreszcie ojczym lub macocha zbyt rygorystycznie i obcesowo mogą chcieć podporządkować sobie pasierbów. Są to okoliczności, które wywołują u nieletnich często gwałtowne reakcje, uzewnętrzniające się w całym szeregu negatywnie ocenianych manifestacji.

W zebranych materiale zjawisko rekonstrukcji rodziny wystąpiło w 41 przypadkach, co stanowi 12,6%, przy czym związanie się z nowym partnerem występowało częściej u kobiet (33 przypadki) niż wśród mężczyzn (8 przypadków). Wśród tych rodzin formalny związek małżeński został zawarty w 25 przypadkach (61% tej kategorii badanych), w 16 rodzinach (39%) mamy do czynienia z konkubinatem, co przez nieletnich bywało odczuwane jeszcze bardziej negatywnie. Należy też zaznaczyć, że w trzech przypadkach rozwiedzeni małżonkowie nadal zajmowali wspólne mieszkanie, co powodowało, że atmosfera w tych rodzinach była szczególnie niepomysłna.

Jednak, jak wspomniano wyżej, sama struktura rodziny nie determinuje wkraczania nieletnich na drogę przestępczą, choć odsetek rodzin wśród ogółu skazanych, w których nastąpiły zaburzenia pod tym względem, jest dość duży. Nie decyduje też w sposób jednoznaczny o stopniu ich wykolejenia, o czym świadczą dane dotyczące zjawiska recydywy nieletnich w różnych kategoriach rodzin.

Powrotność do przestępstwa była mniejsza u nieletnich pochodzących z rodzin niepełnych (38,5%) i pełnych (43,3%), natomiast występowała częściej w rodzinach zrekonstruowanych (56,1%); w rodzinach rozbitych recydywiści i nierecydywiści byli jednakowo reprezentowani (50%). Na podstawie tych danych można przypuszczać, że ponowne założenie rodziny przez ojca lub matkę stwarzało dodatkowo takie sytuacje, które w odczuciu nieletnich były dla nich niepomyślne.

O miejscu dziecka w rodzinie i warunkach w niej panujących świadczy też liczba posiadanego rodzeństwa. Rodziny wielodzietne, których rodzice zarabiają stosunkowo niewiele jako robotnicy niekwalifikowani; mają gorsze warunki materialne; duża liczebność rodziny wpływająca na zbytne zagęszczenie mieszkania, a więc i brak odpowiednich warunków do wypełniania obowiązków uczniowskich, powoduje, że dzieci z konieczności są świadkami utyskiwań, kłótni, czy wręcz gorszących scen, co w procesie zrywania więzi społecznej i wykolejania się nieletnich odgrywa dużą rolę. Tymczasem w świetle zebranego materiału okazało się, że nie występują wyraźne zależności między liczbą dzieci w rodzinie a daleko posuniętym procesem demoralizacji.

Uderzającym faktem jest stosunkowo niewielka liczba jedynaków (10,8%), pozostałe zaś kategorie są mniej więcej jednakowe, z pewną przewagą rodzin, w których występuje troje dzieci. Jeśli jednak za rodziny wielodzietne uznać te, które posiadają czworo i więcej potomstwa¹⁵, to okazuje się, że prawie 44% badanych wychowuje się w tego typu środowiskach. Rodziny pełne są raczej wielodzietne (troje i więcej dzieci — 78,4%), jedynacy zaś są spotykani sporadycznie (5%). W kategorii rodzin niepełnych i rozbitych w przeszło połowie przypadków występuje jedno lub dwoje dzieci (54,1%), pięcioro i więcej dzieci spotyka się raczej rzadko.

ZATRUDNIENIE RODZICÓW I STAN OPIEKI NAD DZIEĆMI

Z wyżej omówionymi składnikami sytuacji rodzinnej łączy się stan opieki nad dziećmi, który z wychowawczego punktu widzenia posiada szczególnie duże znaczenie, ponieważ w większości przypadków proces

¹⁵ Takie samo kryterium przyjmuje Strzembosz w cytowanej pracy (s. 97).

wykolejania się nieletnich ma swoje źródło w braku właściwej kontroli ich trybu życia. Rodzice bowiem nie zawsze wiedzą, co robią i gdzie przebywają ich dzieci oraz w którym towarzystwie spędzają swój wolny czas, czy uczęszczają systematycznie do szkoły i jakie osiągają w niej wyniki. Owa „niewiedza” może mieć swoje źródło w czynnikach natury obiektywnej, jak praca zawodowa, choroba lub inne wypadki losowe, ale bardzo często spowodowana jest bez troską, wygodnictwem, obojętnością lub niewłaściwym rozumieniem obowiązków opiekuńczych przez rodziców, którzy starając się o zaspokojenie potrzeb materialnych uważają, że dobrze spełniają swoje funkcje.

Problem sprawowania opieki nad dziećmi należy przede wszystkim rozpatrywać w zależności od zatrudnienia rodziców i w powiązaniu ze strukturą rodziny. Praca zawodowa, często wielozmianowa, obojga rodziców lub w rodzinach niepełnych i rozbitych jednego z nich, daje dzieciom duże możliwości wyłamywania się z systemu obowiązków, spędzania wolnego czasu w sposób niewłaściwy w towarzystwie osób już zdemoralizowanych i powoduje, że w wielu przypadkach dzieci wychowuje ulica. Pod tym względem sytuacja samotnych pracujących matek i ojców jest jeszcze gorsza, zważywszy, że cały ciężar prowadzenia i utrzymania domu spoczywa na jednej osobie, która nie zawsze jest w stanie podjąć tym wszystkim obowiązkom.

W materiale badawczym 162 nieletnich pochodzi z rodzin pełnych i zrekonstruowanych, w których pracują oboje rodzice. Spośród 53 matek wychowujących samotnie swoje dzieci zatrudnionych jest 90,6%, a spośród 3 samotnych ojców 2 pracuje zawodowo. Tak więc 65,2% nieletnich pozbawionych jest systematycznej opieki i kontroli spowodowanej zatrudnieniem rodziców. W pozostałych 113 przypadkach (34,8%) przynajmniej jedno z rodziców nie pracuje. Fakt przebywania jednak w domu ojca lub matki nie zawsze jest równoznaczny z dobrym sprawowaniem funkcji opiekuńczej przez rodzinę, bo zależy to w dużej mierze od tego, co reprezentują sobą niepracujące osoby, jak wywiązują się i czy są w stanie wywiązywać się dobrze ze swoich rodzicielskich obowiązków. Pod tym względem sytuacja przedstawia się również niepomyślnie, bowiem w 17 przypadkach mamy do czynienia z przewlekłą chorobą (w tym w 4 z psychiczną), co wiąże się z częstym przebywaniem w szpitalu, w 14 występuje alkoholizm, 5 ojców przebywa w więzieniu, 4 matki uprawiają nierząd, w 13 rodzinach niepracujące osoby to ludzie starsi, często zniedołężniali i na ogół niezaradni. Dzieci z 5 rodzin z powodu całkowitego braku opieki przebywają w domu dziecka lub u dalszych krewnych. Tak więc jedynie w 55 rodzinach (16,9%) stan opieki można uznać za zadowalający.

Oceny opieki i kontroli należy dokonywać nie tylko z formalnego punktu widzenia. Ważny jest tu bowiem nie tyle sam fakt pracy zawodowej, ale rzeczywiste przejawianie troski o dziecko, interesowanie się jego sprawami, kontaktowanie się ze szkołą itp. Ten drugi aspekt zagadnienia wydaje się o wiele istotniejszy z wychowawczego punktu widzenia. Chodzi bowiem o to, czy rodzice poza godzinami swojej pracy poświęcają dzieciom więcej czasu i uwagi, czy puszczają je zupełnie samopas pozostawiając im duży margines swobody, nie kontrolując zupełnie ich postępowania. Tezę tę potwierdzają wyniki zależności między recydywą nieletnich a zatrudnieniem rodziców. Okazało się bowiem, że powrotność do przestępstwa kształtuje się mniej więcej jednakowo zarówno u nieletnich pochodzących z rodzin, w których albo oboje rodzice, albo jedyni opiekunowie pracują, jak i z tych, w których ktoś z rodziców stale przebywa w domu. Ponadto trzeba zaznaczyć, że odsetek recydywistów w rodzinach, w których oboje rodzice nie pracowali, był największy i wynosił 50%. Właśnie w tych środowiskach rodzice wykazywali daleko posuniętą ignorancję w sprawach wychowawczych.

W związku z tym spróbowano dokonać podziału rodzin ze względu na faktyczny stan troski o dzieci i interesowanie się ich sprawami, abstrahując zupełnie od pracy zawodowej. Za najbardziej pozytywne uznano te rodziny, w których funkcja opiekuńcza była sprawowana właściwie przez oboje rodziców lub jedno z nich, dzieci były zadbane i systematycznie kontrolowane, a współpraca ze szkołą układała się bardzo dobrze. Za przeciętne uznano takie, w których kontakty ze szkołą były raczej sporadyczne, a w sprawowaniu opieki występowały często braki. Do rodzin zdecydowanie złych zaliczono te wszystkie, w których rodzice lekceważyli swoje wychowawcze obowiązki, a dzieci były wyraźnie opuszczone i pozostawione same sobie. Rodzice ci byli karani za niedopełnianie obowiązku szkolnego przez dzieci; nie zjawiali się oni w szkole nawet na wezwanie i zupełnie nie interesowali się tym, co ich dzieci robią poza domem. Nieletni rekrutujący się z tych środowisk byli najczęściej brudni, niedożywieni i zaniedbani.

Na podstawie przyjętego wyżej kryterium stwierdzono, że najmniejszą kategorię stanowią rodziny, które właściwie pojmują i spełniają swoje wychowawcze funkcje (22,5%), rodzin o przeciętnym stanie opieki jest 30,8%, najliczniej zaś reprezentowane są te środowiska, w których rodzice nie przejawiają żadnej troski o sprawy swoich dzieci (44,9%).

W pierwszej kategorii rodzin odsetek recydywistów jest najmniejszy (21,9%), podwaja się w rodzinach średnio interesujących się młodym pokoleniem (42%) i zdecydowanie dominuje w środowiskach ocenianych z tego punktu widzenia negatywnie (61%).

Z dotychczasowych rozważań można wyciągnąć wniosek, że w bardzo wielu przypadkach nie praca zawodowa rodziców jest powodem zaniedbań wychowawczych, ale niezrozumienie przez nich istotnych funkcji rodzicielskich albo wręcz zupełne ignorowanie obowiązków opiekuńczych. Na sprawę tę zwróciła uwagę H. Izdebska w związku z aktywizacją zawodową kobiet. Według niej „wielogodzinne przebywanie matki poza domem odbija się na organizacji życia rodzinnego, jednak jej całodzienna stała obecność w domu nie przesądza sprawy właściwego wychowania, odpowiedniego klimatu w rodzinie i takiego układu stosunków między rodzicami i dziećmi, aby każdy z domowników posiadał własne, wyraźnie określone miejsce, własną rolę rodzinną, aby każdy czuł się w niej dobrze”¹⁶. Jak więc widać, problem opieki i kontroli pozostaje w ścisłym związku z ogólną atmosferą wychowawczą panującą w rodzinie, a jej brak w etiologii przestępczości nieletnich odgrywa jedną z zasadniczych ról.

ATMOSFERA WYCHOWAWCZA DOMU RODZINNEGO

Czynnikiem wywierającym zasadniczy wpływ na kształtowanie się osobowości nieletnich i właściwych postaw społecznych jest atmosfera wychowawcza najbliższego środowiska, którym dla dziecka jest przede wszystkim rodzina. Ona bowiem stwarza pewien specyficzny klimat, który albo sprzyja rozwojowi psychicznemu, albo go hamuje, w niej tkwić mogą źródła wielu konfliktów, jakie mają nieletni z otoczeniem. Pojęcie atmosfery wychowawczej jest dość złożone i obejmuje cały kompleks sytuacji wynikających z jednej strony z cech psychospołecznych poszczególnych domowników i ząębiana się ról między nimi, z drugiej strony mogą ją wyznaczać pewne czynniki pozaosobowe, wpływające na układy wewnątrzrodzinnych stosunków. Z elementów, które wyciskają swoje piętno na atmosferze domowej, wymienić należy m.in.: strukturę rodziny, alkoholizm, przestępczość, niemoralne prowadzenie się matki, złe życie rodziców, mające zresztą różne źródła, ciężkie warunki materialne i lokalowe, przewlekłą chorobę, niezgodność między rodzicami w sprawie stosowania metod wychowawczych, zbyt tolerancyjne lub brutalne traktowanie dzieci, brak zainteresowania ich sprawami; to tylko najważniejsze objawy mogące wpływać na niewłaściwie układające się stosunki w rodzinie między poszczególnymi jej członkami, objawy, które zakłócają spokój i nie sprzyjają kształtowaniu się właściwych postaw i uczuć u dzieci. Dziecko, które wzrasta w atmosferze niepokoju i nerwowości, w lęku przed zbyt surowymi karami,

¹⁶ Izdebska, op. cit., s. 70.

jakie je czekają często z bardzo blahych powodów, które jest świadkiem maltretowania matki przez ojca alkoholika i słyszy nieustanne narzekania albo z powodu niedostatków materialnych, albo przewlekłej choroby, lub jest świadkiem awantur, ucieka z takiego domu, szuka rekompensaty w innym środowisku, najczęściej rówieśniczym, zrywa stopniowo więzi łączące je z rodzicami, którzy przestają być dla niego autorytetem, i odrzuca społecznie aprobowane normy postępowania wkraczając na drogę przestępczą¹⁷.

Ocena sytuacji rodzinnej nieletnich ze względu na panującą w niej atmosferę wymaga przyjęcia pewnych kryteriów, które pozwoliły na jej klasyfikację. Za dobrą pod tym względem uznano takie przypadki, w których nie stwierdzono awantur, alkoholizmu i przestępczości, gdzie dzieci były zadbane i otoczone opieką, między rodzicami nie było rążących rozbieżności w sprawach wychowawczych. Do kategorii o średniej atmosferze zaliczono te rodziny, w których nie występowały zasadnicze braki w tym zakresie, a nasilenie negatywnych objawów było mniejsze, niwelowane często przez kogoś z rodziny, najczęściej matkę. Mianem złej atmosfery określono te przypadki, w których nastąpiło nagromadzenie kilku bardzo niepomysłnych z wychowawczego punktu widzenia elementów, gdzie np. alkoholizm był przyczyną częstych i gorszących zajść, których świadkami były dzieci, a rodzina musiała szukać schronienia u sąsiadów przed agresją pijanego ojca, gdzie jedno z rodziców buntowało dzieci przeciwko drugiemu współmałżonkowi lub namawiało nieletnich do kradzieży, gdzie matki prowadziły rozwiązy tryb życia, a dzieci pozbawione były wszelkiej opieki i kontroli. Przy uwzględnieniu takich zasad podziału uzyskano obraz, który w pełni tłumaczy duży stopień wykołajenia się nieletnich. Rodzin bowiem, które stwarzały swoim dzieciom właściwy klimat dla ich rozwoju psychofizycznego, było tylko 70 (21,5%), średnią atmosferę stwierdzono w 115 przypadkach (35,4%), zaś zdecydowanie negatywnie pod tym względem przedstawiała się sytuacja w 140 rodzinach (43,1%). Najmniejszym zjawiskiem był tu alkoholizm (90%), przestępczość ojca, matki lub starszego rodzeństwa (20%), bardzo złe życie rodziców połączone z wyraźnym nastawianiem i buntowaniem dzieci przeciwko ojcu lub matce (47%), niewłaściwe metody wychowawcze — niekonsekwentne, bardzo tolerancyjne lub wręcz sadystyczne traktowanie nieletnich łącznie z przywiązywaniem ich w piwnicy lub zamykaniem w nieczynnej

¹⁷ Na złą atmosferę wychowawczą jako jeden z czynników kryminogennych zwracają uwagę m.in. Batawja, *op. cit.*; A. Pawełczyńska, *Przestępczość grup nieletnich*, Warszawa 1964; Spionek, *op. cit.*; Szelhaus, *op. cit.*; E. Zabczyńska, *Dom rodzinny jako środowisko wychowawcze nieletnich podświadnych w wieku 10—11 lat*, „Szkoła Specjalna”, 1970, nr 4.

studni (50%), przewlekłe choroby uniemożliwiające sprawowanie właściwej opieki (27%), niemoralne prowadzenie się matek (10%).

Ponieważ w kategorii o przeciętnej atmosferze występowały również ujemne zjawiska zakłócające stabilność rodziny, można uznać, że jedynie 1/5 skazanych nieletnich wzrastała we właściwych warunkach rodzinnych. Nic więc dziwnego, że tak wielu nieletnich cechował duży stopień wykolejenia mierzony wielokrotnością popełniania czynów przestępczych.

Powrotność do przestępstwa jest stosunkowo niewielka w rodzinach, w których panowała dobra atmosfera (18,6%), natomiast w środowiskach zaliczonych do kategorii ostatniej zjawisko recydywy wystąpiło aż w 61,4%. Taki układ stosunków liczbowych między recydywistami a nierecydywistami dobitnie świadczy o tym, jak zasadniczą rolę kryminogenną odgrywa zła atmosfera wychowawcza.

Innym obiektywnym czynnikiem wpływającym na układ stosunków w rodzinie jest jej skład osobowy. Przyczyny złej atmosfery w różnych kategoriach rodzin są różne. W pełnych kształtował ją przede wszystkim alkoholizm, któremu towarzyszyło złe pożycie rodziców, połączone z ustawicznymi awanturami, a nierzadko bójkami, przestępczość innych członków rodziny, przewlekłe choroby. Z reguły występowały tu wadliwie stosowane metody wychowawcze lub ich zupełny brak. W rodzinach niepełnych rzutował na nią głównie niemoralny tryb życia matki i przestępczość starszego rodzeństwa. W rodzinach rozbitych wynikał z wspólnego zamieszkiwania rodziców mimo uzyskanego rozwodu, buntowania dzieci przez ojca lub matkę przeciwko byłemu współmałżonkowi. Trzeba stwierdzić również, że chociaż w wielu rodzinach po rozejściu się rodziców sytuacja wychowawcza uległa pewnej poprawie, jednak atmosfera domowa w okresie poprzedzającym ten fakt musiała wycisnąć swoje piętno na psychice dzieci. W przypadku założenia nowej rodziny mamy do czynienia z obojętnym lub negatywnym stosunkiem ojczyzna i macochy do pasierbów lub ze zbyt rygorystycznym ich traktowaniem.

Najniekorzystniejszą sytuację mają dzieci w rodzinach zrekonstruowanych i rozbitych, w których dobre stosunki spotykane są sporadycznie, natomiast w przeważającej części przypadków atmosfera jest zdecydowanie zła. W rodzinach pełnych również najmniej liczną kategorię stanowią środowiska o dobrej atmosferze, natomiast średnia i zła kształtuje się w nich mniej więcej na tym samym poziomie. Najwłaściwsze pod tym względem warunki występują w rodzinach niepełnych, ale ze względu na małą liczebność tej kategorii trudno uznać je za miarodajne (13 rodzin).

Dla pełniejszego naświetlenia tych zagadnień warto również zwrócić uwagę na zależność, jaka istnieje między określonymi warunkami wychowawczymi rodziny a ich sytuacją materialną i mieszkaniową. Wydaje się to konieczne ze względu na to, że zarówno ciasnota mieszkaniowa, jak i borykanie się rodziców z trudnościami finansowymi jest często powodem zadrażnień i konfliktów wewnątrzrodzinnych.

Z badań wynika, że dobre warunki materialne i korzystna sytuacja lokalowa nie determinują właściwej atmosfery wychowawczej, albowiem w obu przypadkach jest ona raczej przeciętna. Natomiast zła atmosfera w przeważającej części przypadków panuje w rodzinach, w których występują trudności materialne (58%) lub mieszkaniowe (59,6%).

ALKOHOLIZM RODZICÓW

Oprócz innych niepomysłnych czynników dezorganizujących życie rodziny i wpływających na panującą w niej atmosferę wychowawczą należy wymienić alkoholizm rodziców. Ze względu na ujemne ze społecznego punktu widzenia jego następstwa problem ten zostanie poddany szczegółowszej analizie.

W zebranym materiale występował on w 132 rodzinach, co stanowi 40,6%, przy czym w 110 (83,3%) upijał się tylko ojciec lub ojczym, w 6 (4,6%) tylko matka lub macocha, w 16 (12,1%) pili oboje rodzice. Oprócz tego w 11 przypadkach (8,3%) akta sądowe zawierały dane o nadużywaniu alkoholu przez członków dalszej rodziny, zamieszkujących razem, lub przez starszych braci nieletnich. Alkoholizmowi w tych rodzinach towarzyszyły inne cechy społeczne, które pogarszały w sposób bardzo istotny sytuację domową nieletnich. Były to w wielu przypadkach środowiska bardzo prymitywne, o niskim poziomie intelektualnym i moralnym. 1/3 ojców (ojczymów) w tych rodzinach miała ukończonych zaledwie parę klas szkoły podstawowej; u matek procent ten był jeszcze większy (38,6%). Zaznaczyć też należy, że wszyscy analfabeci, zarówno ojcowie jak i matki, występujący w całym materiale badawczym znaleźli się w tej kategorii. Ponadto wśród ojców alkoholików przeważali robotnicy, pracowników umysłowych było tylko 6 (4,5%)¹⁸.

Znamiennym faktem, który wystąpił w związku z problemem nadużywania alkoholu przez rodziców, był ich stosunek do pracy. Aż 36 ojców alkoholików (28,6%) nie pracowało nigdzie lub podejmowało

¹⁸ S. Batawia podkreślił, że wśród badanych alkoholików występuje duży procent przedstawicieli klasy robotniczej (*Spoleczne skutki nałogowego alkoholizmu*, Warszawa 1951, s. 58—59).

pracę dorywczą, wielu z nich mimo stosunkowo młodego wieku (poniżej 50 lat) pobierało rentę. Przypuszczać należy, że schorzenia, na jakie cierpieli, a które uprawniały ich do świadczeń ze strony państwa, miały swoje źródło w stałym i systematycznym nadużywaniu alkoholu. W rodzinach tych cały ciężar utrzymania domu spoczywał na matce, która z reguły pracowała w charakterze robotnicy niekwalifikowanej, a więc i zarobki jej nie zawsze wystarczały na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb rodziny. Na zagadnienie to zwrócono uwagę przy omawianiu sytuacji ekonomicznej badanych rodzin.

Innym czynnikiem, który wiąże się bardzo często z alkoholizmem, jest przestępczość. W świetle danych akt sądowych wśród 126 ojców alkoholików karanych było tylko 9 (7,1%). Niestety nie we wszystkich przypadkach dało się ustalić przyczynę ich karalności (2 ojców odsiadywało karę za nadużycia, 2 za maltretowanie rodziny, 1 za chulikaństwo i 1 za kradzież; w 3 przypadkach brak było danych). Wprawdzie ujawniona karalność sądowa ojców była niewielka, jednak na podstawie zebranego materiału można stwierdzić, że rozmiary przestępczości wśród nich były o wiele większe. S. Batawia zwrócił uwagę, że alkoholicy najwięcej przestępstw popełniają w domu, a ich ofiarami są osoby z najbliższego otoczenia, przy czym czyny te uchodzą im najczęściej bezkarnie, gdyż rodzina w obawie przed zemstą nie zgłasza ich organom ścigania¹⁹. Wśród owych przestępstw na czoło wysuwa się bicie żony i dzieci, ublizanie im, wyrzucanie z domu, grożenie zabójstwem, demolowanie mieszkania, przepijanie zarobków, aprobowanie kradzieży lub namawianie nieletnich do przestępstw, rozpijanie ich, zgwałcenie 8-letniej córki itp. Tego rodzaju przestępstwa wystąpiły w 52 rodzinach (41,3%). Tak więc w sumie można uznać, że prawie w połowie rodzin, w których ojciec lub ojczym nadużywał alkoholu, ujawniono popełnianie czynów sprzecznych z normami prawnymi. Warto również nadmienić, że 41 nieletnich (31,7%) pochodzących z rodzin alkoholików posiadało rodzeństwo karane przez sąd dla nieletnich lub odsiadujące karę więzienia za różne przestępstwa kryminalne z zabójstwem włącznie.

Alkoholizmowi matki bardzo często towarzyszyło jej niemoralne prowadzenie się (31,8% tej kategorii), regułą były rażące zaniedbania wychowawcze, dzieci często znajdowały się w stanie zupełnego opuszczenia, chodziły brudne i głodne. Dodajmy do tego charakterystyczne dla osoby dotkniętej alkoholizmem zubożenie uczuciowe w stosunku do najbliższych i lekceważenie spoczywającej na rodzicach odpowiedzialności za sprawy wychowawcze, a bardziej zrozumiały będzie fakt, że właśnie w tych środowiskach dzieci wzrastały nie tylko w bardzo

¹⁹ *Ibidem*, s. 70—71.

złej atmosferze wychowawczej, ale pozbawione były dostatecznej opieki i kontroli.

O ile opieką i zainteresowaniem sprawami nieletnich pozostawiają w całej badanej populacji wiele do życzenia, o tyle w rodzinach alkoholików sprawa ta przedstawia się wręcz tragicznie. Przeszło 70% tych środowisk nie spełnia w stosunku do swoich dzieci najelementarniejszych obowiązków w tym zakresie, jedynie w 7 rodzinach sytuację można uznać za zadowalającą. W rodzinach, w których alkoholizmu nie stwierdzono, wyraźne zaniedbania w spełnianiu funkcji opiekuńczej zarejestrowano w 1/4 przypadków.

Zły stan opieki i zła atmosfera wychowawcza to przede wszystkim czynniki, które rzutują na stosunek dzieci do systemu obowiązków szkolnych i warunkują osiągnięte wyniki w nauce. Ponieważ niepowodzenia szkolne są również źródłem wielu trudności wychowawczych, wagarów i ucieczek z domu, które w konsekwencji prowadzą do zrywania więzi ze szkołą i domem zapoczątkowując tym samym proces wykolejania się nieletnich, należało zbadać, w jakim stopniu określony układ stosunków rodzinnych, zdezorganizowanych przez alkoholizm, warunkuje sytuację szkolną dzieci.

Przegląd tych zagadnień rozpoczniemy od problemu drugoroczności jako najbardziej widocznego objawu trudności nieletnich w nauce. W badanej populacji odsetek uczniów powtarzających klasę jest stosunkowo duży i wynosi 73,5%. Opóźnienia w nauce występują jednak częściej u dzieci alkoholików (80,3%), podczas gdy nieletnich nieopóźnionych, których wiek odpowiada aktualnej klasie, jest w tych rodzinach tylko 19,7%. W środowiskach, w których alkoholizmu nie stwierdzono, wzrasta procent uczniów nie repetujących (31,1%), maleje w pewnym stopniu, w stosunku do dzieci alkoholików, odsetek nieletnich powtarzających klasę (68,9%).

Interesujące dane dotyczące zależności między alkoholizmem rodziców a opóźnieniami szkolnymi uzyskała A. Majewska w swoich badaniach nad dziećmi nałogowych alkoholików leczących się w 1958 r. w łódzkich poradniach przeciwalkoholowych. Z badań tych wynika, że w roku szkolnym 1959/1960 62,5% dzieci było opóźnionych w nauce, natomiast w 37,5% przypadków drugoroczności nie stwierdzono²⁰.

Nieco większy procent opóźnionych nieletnich pochodzących z rodzin alkoholików w niniejszych badaniach wynika stąd, iż są to dzieci, które popadły w konflikt z prawem, a w środowiskach ich oprócz alkoholizmu wystąpiło wiele innych ujemnych zjawisk, które wpływały

²⁰ A. Majewska, *Dzieci, młodzież i alkoholizm rodziców*, „Studia Pedagogiczne”, t. 10, 1963, s. 51.

na niepowodzenia szkolne młodzieży. Alkoholizm zaś w wielu przypadkach był jedynie czynnikiem współwystępującym.

Związek alkoholizmu w rodzinie z drugorocznosciami przedstawia się nieco inaczej, jeśli rozpatrzemy to zagadnienie pod kątem liczby powtarzanych klas przez badanych nieletnich. W badaniach stwierdzono, że nie występuje tu wyraźna zależność, chociaż w rodzinach, w których nie ma alkoholizmu, częściej spotyka się nieletnich, którzy powtarzali jedną lub dwie klasy, zaś w rodzinach alkoholików nieznacznie przeważają nieletni opóźnieni w nauce o trzy i więcej lat; różnice te jednak są minimalne. Ponieważ wielokrotni repetenci należą do osób najbardziej zdemoralizowanych, wśród których znaczną część stanowią notoryczni recydywiści, wydaje się, że alkoholizm rodziców nie był tu jedyną przyczyną ich wykolejenia. Tezę tę potwierdzają również dane dotyczące nieletnich, którzy porzucili szkołę podstawową kończąc edukację często na poziomie nauczania początkowego: spośród 62 nieletnich tworzących tę kategorię 50% pochodzi z rodzin alkoholików.

Stosunek dzieci do obowiązków szkolnych oprócz opóźnień charakteryzuje też dość wymownie zjawisko wagarów, które sprzyjają nawiązywaniu niewłaściwych kontaktów i zapoczątkowują często przekraczanie obowiązujących społecznie norm, popychając nieletnich na drogę przestępczą. Wprawdzie są one przede wszystkim wyrazem konfliktów dziecka ze szkołą, ale pośrednio źródła ich mogą tkwić również w środowisku rodzinnym, jeśli nie stwarza ono właściwych warunków do odrabiania lekcji, nie kontroluje i nie rozlicza z właściwego wywiązywania się z obowiązków w tym zakresie. Wśród dzieci alkoholików wagary były zjawiskiem o wiele częstszym (74,2%) niż wśród dzieci drugiej kategorii rodzin (56%). Wiąże się to z gorszą opieką i brakiem zainteresowania się sprawami potomstwa, co w tych środowiskach pozostawiało wiele do życzenia. Nic więc dziwnego, że nieletni mieli więcej okazji ucieczek ze szkoły, o czym rodzice przez dłuższy okres czasu nie wiedzieli. Po ujawnieniu tego faktu z reguły stosowali niewłaściwe środki wychowawcze, najczęściej brutalne bicie, które odnosiły skutek wręcz przeciwny, powodując zrywanie więzi z domem rodzinnym, czego widowym znakiem były wielokrotne ucieczki z niego, świadczące o dalej posuniętej demoralizacji.

Co drugi nieletni wychowujący się w rodzinie dotkniętej alkoholizmem ucieka z domu, zaś co trzeci z rodzin, w których nikt nałogowo nie pije. Fakt ten można tłumaczyć gorszą atmosferą panującą w pierwszej kategorii, od której nieletni starają się w ten sposób uwolnić, jak i niedostateczną kontrolą i opieką ze strony rodziny.

Innym wyraźnym objawem zaniedbań moralnych i wykolejenia nieletnich jest spożywanie przez nich alkoholu. A. Majewska zwraca

uwagę na wyraźną zależność, jaka występuje między alkoholizmem rodziców a nadużywaniem alkoholu przez ich dzieci. Z przeprowadzonych przez nią badań wynika, że „połowa najmłodszych pijących pochodzi z rodzin nałogowych pijaków, czwarta część z rodzin pijących umiarkowanie, a zatem 75% najmłodszych wzrasta w środowiskach pijących”²¹. Wyniki te wskazujące na wysoki procent pijących pochodzących z rodzin alkoholików nie mogą w pełni służyć za materiał porównawczy z badaną populacją skazanych nieletnich, ponieważ dotyczą młodocianych zatrzymanych w Łódzkiej Izbie Wytrzeźwień, a więc młodzieży nieco starszej niż badani przestępcy.

Analiza materiału badawczego wskazuje, że udział młodzieży pijącej, pochodzącej z rodzin alkoholików, jest mniejszy (44,7%) niż odsetek nieletnich nie pijących (55,3%). Świadczyłoby to o tym, że alkoholizm rodziców nie był jedyną przyczyną rozpijania nieletnich, a zadecydować o tym musiały także czynniki inne, głównie środowisko rówieśnicze. Z drugiej strony pamiętać należy o tym, że nieletni pewne wzory zachowań wynoszą z domu rodzicielskiego, ponadto nie zawsze dziecko spotyka się z należytą reakcją ojca alkoholika, który do faktu upicia się syna odnosi się w sposób bardziej liberalny. Brak alkoholizmu w rodzinie powoduje, że wyraźnie wzrasta odsetek dzieci, u których picia alkoholu nie stwierdzono (75,6%). Są to w wielu przypadkach rodziny, które wywiązywały się ze swoich opiekuńczo-wychowawczych funkcji wobec dzieci i zapobiegały w miarę możliwości pogłębianiu się ich demoralizacji.

Objawem, który najdobitniej świadczy o zaniedbaniach wychowawczych i moralnych, jest powrotność nieletnich na drogę przestępczą. Faktu recydywy nie można bowiem wytłumaczyć przypadkowym wpływem środowiska rówieśniczego, ale winą za ten stan rzeczy należy obarczyć rodziców, którzy mimo dzwonka alarmowego, jakim była pierwsza sprawa ich dziecka w sądzie, nie roztoczyli nad nim skuteczniejszej kontroli, aby uchronić je od ponownego popełnienia przestępstwa. Z dotychczasowej charakterystyki środowisk rodzinnych, zwłaszcza tych skazanych alkoholizmem, wynika, że nie były one do tego zdolne. Świadczy o tym wyraźnie duży odsetek recydywistów pochodzących z rodzin alkoholików (60,6%), przy czym stosunek recydywistów do nierecydywistów w obu kategoriach rodzin jest odwrotnie proporcjonalny.

Należy też zwrócić uwagę, że o stopniu wykołajenia świadczy przede wszystkim częstotliwość popełniania przestępstw, mierzona w tym wypadku liczbą spraw skierowanych do sądu przeciwko nieletnim w latach 1969—1971.

²¹ *Ibidem*, s. 85.

Okazuje się, że sytuacja rodzinna, a ściślej, nadużywanie alkoholu przez rodziców, zdaje się mieć wpływ nie tylko na samo zjawisko recydywy, ale wiąże się również z liczbą dokonywanych przestępstw. Dzieci z rodzin, w których alkoholizm nie występuje, częściej niż dzieci alkoholików popełniały w okresie badawczym jedno lub dwa przestępstwa, natomiast fakt wielokrotnej recydywy występował dwa razy częściej w środowiskach, w których nadużywano alkoholu.

Uzyskane wyniki badań potwierdzają jeszcze raz podkreślaną w innych opracowaniach prawdę, że alkoholizm jest poważną przeszkodą stojącą na drodze resocjalizacji nieletnich. W rodzinach alkoholików występuje z reguły nagromadzenie wielu innych, niepomysłnych z wychowawczego punktu widzenia elementów (złe życie rodziców, awantury, bójk, wyczerpanie nerwowe matek, niewłaściwe podejście do dzieci, rażące zaniedbania wychowawcze, trudna sytuacja materialna itp.), które działając na słaby system nerwowy dzieci wypaczają ich psychikę i stwarzają poważne niebezpieczeństwo dla ich prawidłowego rozwoju moralnego²².

Analiza różnych elementów sytuacji rodzinnej skazanych nieletnich wykazała, że kształtowała się ona pod wieloma względami bardzo niepomysłnie, przy czym w przeważającej części środowisk mamy do czynienia z kilku równocześnie bardzo negatywnymi zjawiskami, które występowały zresztą w rozmaitych konstelacjach. Spośród 325 rodzin jedynie 23 (7,1%) można uznać za takie, w których w świetle danych akt sądowych proces wychowawczy przebiegał prawidłowo i bez żadnych zakłóceń. W tej liczbie znalazło się trzech recydywistów i to takich, którzy stawali przed sądem tylko dwa razy. Wszystkie wyżej przytoczone dane upoważniają do wyciągnięcia wniosku, że rodziny badane w znakomitej większości przypadków nie tylko nie były zdolne do spełniania swej funkcji, ale w znacznym stopniu sprzyjały demoralizacji nieletnich. Należy więc uznać, że to właśnie w rodzinnym środowisku skazanych tkwi główne źródło ich społecznego niedostosowania, które było wypadkową takich czynników, jak złe warunki materialne i lokalowe, niskie wykształcenie i brak kwalifikacji zawodowych rodziców, pozbawienie dzieci należytej opieki i kontroli, a nade wszystko niewłaściwa atmosfera wychowawcza, którą obok innych czynników kształtował również alkoholizm.

²² Por. m.in. Batawja, *Proces...*; Pawełczyńska, *op. cit.*; P. Zakrzewski, *Problem domu rodzinnego w etiologii przestępczości nieletnich*, „Zeszyty Naukowe UJ”, seria Prawo, Kraków 1957.

BOŻENNA CHMIELEWSKA — SŁUPSK

SPOŁECZNE I DYDAKTYCZNE ASPEKTY DOKSZTAŁCANIA NAUCZYCIELI

Treść: Społeczno-demograficzna struktura studiujących. — Motywy podjęcia studiów i ocena ich wartości. — Trudności w kontynuowaniu studiów. — Organizacja czasu nauki. — Atmosfera w miejscu pracy. — Opinie nauczycieli o stanie realizacji programu nauczania.

Artykuł prezentuje wyniki badań sondażowych przeprowadzonych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Dotyczyły one zarówno społecznych i dydaktycznych aspektów studiowania nauczycieli na przykładzie sytuacji obserwowanej w uczelni słupskiej, jak i społecznych oraz dydaktycznych skutków studiowania nauczycieli w ich środowisku pracy.

Badane były następujące problemy szczegółowe, wiążące się z funkcjonowaniem WSP jako placówki dydaktycznej w roku akademickim 1974/1975:

1. ukształtowanie społeczno-demograficznej struktury nauczycieli studiujących na drugim roku na wydziałach humanistycznym, matematyczno-przyrodniczym i pedagogicznym;

2. motywacje uzasadniające podejmowanie studiów i ocena ich wartości dla doskonalenia metod wykonywanej pracy dydaktyczno-wychowawczej;

3. opinie nauczycieli o trudnościach napotykanym podczas studiów i ich uwarunkowaniach;

4. organizacja czasu nauki studiujących nauczycieli.

Badano również problemy związane z miejscem pracy i działalnością oświatową nauczycieli:

1. opinie nauczycieli o ustosunkowaniu się środowiska pracy do faktu kontynuowania przez nich studiów;

2. opinie nauczycieli o realizacji programu.

Społeczno-demograficzna struktura nauczycieli studiujących na drugim roku poszczególnych kierunków badana była na podstawie dokumentacji zawartej w aktach dziekanatów. Analiza ta dotyczyła wszyst-

kich studiujących. Rozpatrywano następujące elementy: płeć, wiek, stan cywilny, poziom i kierunek wykształcenia przed rozpoczęciem studiów oraz przestrzenne usytuowanie miejsc zamieszkania studentów. Z tymi elementami skorelowano także wyniki egzaminacyjne wszystkich nauczycieli uzyskane przez nich na pierwszym roku studiów.

Natomiast za pomocą ankiet badano motywy podejmowania studiów, opinie nauczycieli o ustosunkowaniu się do nich — po podjęciu decyzji studiowania — kolegów i zwierzchników w miejscu pracy, opinie o trudnościach napotykanych podczas studiów przy realizowaniu programu nauczania w szkołach, w sytuacji gdy studia wymagają wielu zwolnień z pracy i zajmują dużo czasu przeznaczonego na ogół na przygotowywanie się do lekcji, a także opinie o trudnościach związanych ze zdawaniem egzaminów na uczelni. Ankietę wypełniło 68% ogółu nauczycieli.

Ponadto w toku badań uzyskano wypowiedzi 37 nauczycieli akademickich WSP, którzy oceniali wyniki egzaminacyjne studiujących ze swego punktu widzenia i wskazywali na różne komplikacje pojawiające się w toku organizowania studiów.

Funkcję ankierów spełniali studenci członkowie Międzywydziałowego Koła Socjologicznego, działającego przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Oni również przeprowadzili uzupełniające wywiady oraz sporządzili podstawowe zestawienia statystyczne dotyczące społeczno-demograficznych cech studiujących nauczycieli, które posłużyły do dalszych analiz, zawartych w tym artykule.

SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNA STRUKTURA STUDIUJĄCYCH

Społeczno-demograficzna struktura nauczycieli studiujących w 1974/1975 r. na drugim roku poszczególnych kierunków WSP w Słupsku ukształtowała się nie tylko w wyniku określonej polityki instytucji rekrutujących studentów, a więc Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, w dużym stopniu jest ona wypadkową odpadu po pierwszym roku studiowania.

Największy odpad zanotowano na wydziale matematyczno-przyrodniczym — 39,5% (86 osób), na wydziale humanistycznym wynosił on 20,2% (34 osoby), na wydziale pedagogicznym — 11,0% (15 osób). Ogółem na pierwszym roku studiów nie dało sobie rady 135 osób, stanowiły one 25,8% przyjętych.

Jeżeli przyjmie się, że odpad w granicach 25% jest typowy dla sytuacji, która ukształtowała się w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, to dane powyżej 25% uznać należy na wskaźnik sytuacji

nie sprzyjającej, a dane powyżej 50% wręcz krytycznej. Sytuację na wszystkich kierunkach wydziału matematyczno-przyrodniczego ocenić trzeba jako nie sprzyjającą studiom, a na biologii jako wyraźnie krytyczną. Po pierwszym roku studiów odpadło: na matematyce — 38,0% studentów, na fizyce — 36,3%, na geografii — 28,1%, a na biologii — 54%. Na wydziale humanistycznym nie sprzyjająca jest sytuacja tylko na historii, gdzie odpad przekroczył 25% przyjętych, natomiast stosunkowo dobrze przedstawia się ona na wszystkich kierunkach wydziału pedagogicznego, tam odpad utrzymał się w granicach 15%.

Rozpatrując płeć, wiek i stan cywilny studentów, którzy musieli pożegnać się z uczelnią po pierwszym roku studiów, wskazać można na zarysowującą się dość wyraźnie prawidłowość: większość słuchaczy w wieku powyżej 36 lat niezależnie od płci i stanu cywilnego nie mogła podjąć studiów na wydziale matematyczno-przyrodniczym. Na pozostałych wydziałach tej prawidłowości dostrzec nie można. Nie znalazła też potwierdzenia ogólnie panująca opinia, że stosunkowo najgorzej radzą sobie ze studiami młode mężatki obciążone małymi dziećmi.

Wśród przyjętych na studia kobiety zamężne w wieku do 35 lat i posiadające nieletnie dzieci stanowiły większość na wszystkich wydziałach. Relatywnie też odpadło ich najwięcej, ale w odniesieniu do ogółu przyjętych kobiet zamężnych w najmłodszej grupie wieku na wydziale humanistycznym odpadło 23,2%, na wydziale matematyczno-przyrodniczym — 11,7%. Jednocześnie musiało przerwać studia 26% kobiet niezamężnych w wieku do 35 lat na wydziale humanistycznym i 37,5% na wydziale pedagogicznym oraz 50% kobiet niezamężnych w wieku 36—40 lat na wydziale humanistycznym. Zaabsorbowanie rodziną i opieką nad nieletnimi dziećmi nie stanowi więc głównej przyczyny przerywania studiów.

Duże znaczenie należy przypisać rodzajowi szkoły ukończonej przed podjęciem studiów. W całej grupie studentów, którzy przerwali studia, dominują liczebnie absolwenci liceów pedagogicznych. Na wydziale pedagogicznym nie radzili sobie z egzaminami głównie absolwenci liceów pedagogicznych, kończący ten typ szkoły do 1960 r. — odpadło ich 20%, natomiast na wydziale humanistycznym odpadło 30,7% absolwentów liceów pedagogicznych z lat 1961—1965 i 39,2% z lat 1966—1970, a więc wyraźnie decydował tu typ szkoły, a nie czas dzielący moment podjęcia studiów od uzyskania świadectwa maturalnego. Jeczce wyraźniej zaznaczyło się to na wydziale matematyczno-przyrodniczym, gdzie odpadło 46,0% absolwentów liceów pedagogicznych, którzy uzyskali matury przed 1960 r., 60,8% absolwentów liceów pedagogicznych z lat 1961—1965 oraz 44,0% z lat 1966—1970. Odpad absolwentów studiów nauczycielskich z wydziału matematyczno-przy-

rodniczego, jakkolwiek znaczny, był jednak wyraźnie mniejszy, wynosił: 18% w grupie absolwentów z okresu do 1960 r., 41,3% wśród absolwentów z lat 1961—1965, 15,5% wśród absolwentów z lat 1966—1970 i 25,0% wśród kończących studia nauczycielskie w latach późniejszych.

Niezwykle istotne jest miejsce zamieszkania studenta. Nauczyciele pracujący na wsi odpadali najczęściej. Nie sprzyja też kontynuowaniu studiów zamieszkanie poza województwem śląskim i koszalińskim. Odpadło 37,4% osób dojeżdżających z innych województw.

Na drugim roku studiów ukształtowała się następująca struktura studiujących: pod względem płci dominowały kobiety, w przewadze znajdowały się osoby w wieku do 35 lat, które ukończyły w większości studia nauczycielskie i mieszkały oraz pracowały na wsi na terenie województwa koszalińskiego lub śląskiego, jedynie na wydziale pedagogicznym kontynuowali w większości studia nauczyciele z innych województw, niekiedy bardzo odległych od Śląska. Szczegółowo ilustrują to tabele 1, 2, 3.

Tabela 1. Struktura płci, wieku i stanu cywilnego studentów II roku WSP w Śląsku w roku 1974/75

Płeć	Wiek, stan cywilny	Wydziały					
		humanistyczny		matematyczno- przyrodniczy		pedagogiczny	
		L	%	L	%	L	%
Mężczyźni	do 35 lat:						
	wolni	6	4,4	5	4,0	2	1,6
	żonaci	17	12,6	36	27,2	7	5,6
	36—40 lat:						
	wolni	—	—	1	0,8	—	—
	żonaci	8	6,0	14	10,2	4	3,2
Kobiety	41—50 lat:						
	wolni	—	—	—	—	—	—
	żonaci	5	3,7	7	5,6	5	4,0
	do 35 lat:						
wolne	14	10,4	25	19,0	20	16,0	
zamężne	52	39,1	29	21,4	40	35,2	
36—40 lat:							
wolne	3	2,2	1	0,8	3	2,4	
zamężne	21	15,6	10	7,0	27	24,8	
41—50 lat:							
wolne	—	—	1	0,8	1	0,8	
zamężne	8	6,0	4	3,2	8	6,4	
Razem		134	100,0	133	100,0	121	100,0

Tabela 2. Struktura wykształcenia poprzedzającego studia studentów II roku WSP w Słupsku w roku 1974/1975

Rodzaj ukończonej szkoły i termin jej ukończenia	Wydziały					
	humanistyczny		matematyczno- przyrodniczy		pedagogiczny	
	L	%	L	%	L	%
Studium nauczycielskie:						
do 1960 r.	9	6,3	6	5,2	5	4,1
1961—1965	27	20,1	37	26,8	17	14,0
1966—1970	38	29,6	33	25,1	31	25,6
po 1970 r.	3	2,1	3	3,1	5	4,1
Liceum pedagogiczne:						
do 1960 r.	14	10,4	13	10,1	12	9,6
1961—1965	9	6,3	12	8,4	15	12,3
1966—1970	31	23,1	25	18,5	34	28,7
po 1970 r.	—	—	2	1,4	—	—
Razem	134	100,0	133	100,0	121	100,0

MOTYWY PODJĘCIA STUDIÓW I OCENA ICH WARTOŚCI

Badanym nauczycielom przedstawiono do wyboru 5 sformułowanych uprzednio uzasadnień, uwzględniających zarówno motywy podjęcia studiów wynikające z dopingowania kierownictwa lub środowiska pracy, jak też motywy ekonomiczne oraz motyw dający świadectwo przekonaniu o konieczności doskonalenia pedagogicznych i dydaktycznych umiejętności dla sprostanienia wzrastającym wymaganiom szkoły.

Badani wybierali jedno lub kilka właściwych uzasadnień spośród następujących:

a) wobec wzrastających wymagań szkoły moje dotychczasowe przygotowanie było niewystarczające,

b) wielu moich kolegów posiada już stopień magistra, nie chciałem(am) więc ustępować im w tym względzie,

c) moi kierownicy przywiązują dużą wagę do wykształcenia nauczycieli,

d) rodzice moich uczniów bardziej cenią nauczycieli magistrów,

e) posiadanie stopnia magistra jest warunkiem uzyskania wyższej pensji i wyższej emerytury.

Nauczyciele byli proszeni nie tylko o podkreślenie odpowiedniego motywu, ale również o określenie stopnia przypisywanej mu wagi. Zaproponowano im skalę od 0 do 10 punktów. Motywom, których ba-

Tabela 3. Struktura przestrzennego rozmieszczenia miejsc zamieszkania studentów II roku WSP w Słupsku w roku 1974/1975

Miejsce zamieszkania	Wydziały					
	humanistyczny		matematyczno-przyrodniczy		pedagogiczny	
	L	%	L	%	L	%
Województwo koszalińskie i słupskie:						
miasta						
wojewódzkie	23	16,2	19	13,3	12	9,6
inne*	51	36,6	44	32,7	28	23,4
wieś	40	31,2	38	31,6	9	7,2
Województwo bydgoskie:						
miasta						
wojewódzkie	—	—	—	—	—	—
inne	14	11,2	3	2,1	4	3,2
wieś	4	3,2	1	0,7	3	2,4
Województwo gdańskie:						
miasta						
wojewódzkie	—	—	—	—	—	—
inne	1	0,8	1	0,7	3	2,4
wieś	—	—	3	2,1	—	—
Województwo szczecińskie:						
miasta						
wojewódzkie	—	—	—	—	—	—
inne	—	—	16	11,2	1	0,8
wieś	—	—	5	3,5	2	1,6
Województwa inne:						
miasta						
wojewódzkie	—	—	2	1,4	11	8,6
inne	—	—	1	0,7	30	24,4
wieś	1	0,8	1	0,7	16	12,8
Razem	134	100,0	133	100,0	121	100,0

* Ponieważ w roku akademickim 1974/1975 Słupsk był jeszcze miastem powiatowym, studentów zamieszkałych w tym mieście umieszczono w rubryce miasta inne.

dani nie wskazywali, przypisano 0 punktów, uważając, że nie odgrywały one żadnej roli przy decyzji podjęcia studiów. Motywy, przy których badani wpisali 1—4 punktów, zaliczono do motywów o niewielkiej wadze, do dość dużej natomiast te, które otrzymały 5—7 punktów, zaś motywy, którym nauczyciele przypisali 8—10 punktów, uważane były za szczególnie istotne.

Zaledwie 7% ogółu badanych nie wskazało jako motywu podjęcia studiów przeświadczenia o swym aktualnie nie wystarczającym przygotowaniu do pracy pedagogicznej. Niewielką rangę przypisało temu motywowi 12% badanych, dość dużą — 35%, natomiast dużą — 36%.

Fakt, iż koledzy posiadają już stopień magistra, nie ma żadnego znaczenia dla 52% badanych, z tym że w niektórych przypadkach mamy zapewne do czynienia z sytuacją, iż koledzy badanych również jeszcze nie ukończyli wyższych studiów i przykładem być nie mogą. Dość duże znaczenie przypisuje chęci dostosowania do kolegów z grona nauczycielskiego 13% badanych, a duże — 9%.

Zachęta kierowników odegrała dużą rolę przy podjęciu studiów u 13% badanych, niewielką u 11%. Natomiast 41% badanych nie przywiązuje żadnej wagi do opinii kierowników lub nie spotkało się z zachętą do podjęcia studiów z ich strony ani też z wyraźnym życzeniem. Również ponad połowa nauczycieli nie była dopingowana opiniami rodziców swych uczniów. Duży wpływ ocen rodziców zaznaczył się jedynie w 7% przypadków.

Z powyższego wynika, że albo społeczeństwo w swej większości nie przywiązuje jeszcze specjalnej wagi do faktu wykształcenia nauczycieli na poziomie magisterskim, a jeżeli nawet przywiązuje, to nie wyraża tego w sposób, który stanowiłby istotny bodziec dla kadry pedagogicznej, albo też nauczyciele nie odczuwają nacisku swego środowiska jako głównego uwarunkowania studiów i odwołują się przede wszystkim do własnej świadomości. Szczególnie nikły jest wpływ przełożonych: ponad połowa kierowników badanych nauczycieli nie stara się wywrzeć pozytywnego wpływu na decyzję dokszałcania się swego grona pedagogicznego lub nie ma odczuwalnego autorytetu.

Przyjmując, że głównym motywem podejmowania studiów jest własne przekonanie nauczycieli o potrzebie doskonalenia swych umiejętności i zdobywania stopnia magistra, przyjrzyjmy się jeszcze motywowi ekonomicznemu. Niezależnie od przekonania o wartości merytorycznej dokszałcania się na poziomie magisterskim, ponad 60% badanych wskazało, że bodźcem o dużej wadze była wizja uzyskania wyższej pensji i wyższej emerytury. Odnotować wszakże wypada, że 23% ankietowanych całkowicie ten fakt pominęło.

Pytanie kontrolujące szczerść wypowiedzi wskazujących główne motywy podejmowania studiów brzmiało: „Czy zapisałby się Pan(i) na studia magisterskie, gdyby wysokość uposażenia i emerytury była taka sama dla osób z dyplomem studium nauczycielskiego, jak i dla magistrów?” Na to pytanie 8% badanych odpowiedziało „na pewno nie”, a 30,5% — „raczej nie”.

Badanym nauczycielom zadano też pytanie: „Który z wymienionych wniosków nasuwa się Pani(u) po konfrontacji przerabianego materiału z dotychczasowym swym przygotowaniem w zakresie poszczególnych przedmiotów:

„a) studia magisterskie są dla mnie w zasadzie zbyteczne, nie wnoszą nic, co mogłoby jeszcze bardziej udoskonalić moją aktualną pracę,

„b) studia magisterskie tylko w wąskim zakresie poszerzają moją dotychczasową wiedzę i umiejętności, ale sądzę, że zamiast nich wystarczyłby kurs specjalistyczny organizowany co parę lat przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych,

„c) studia magisterskie w sposób oczywisty doskonalały moje pedagogiczne umiejętności, dają wiele ważnych wiadomości, których nie potrafiłbym zdobyć sam”.

Zaledwie 2,5% badanych studentów, których studia mają być uwieńczone dyplomem magisterskim, stwierdziło, że studia nie wnoszą nic nowego do ich aktualnego zasobu wiadomości i umiejętności, a 8,5% — iż wystarczyłyby kursy dokształcające. Można więc uznać, że ogół studiujących nauczycieli akceptuje w pełni obowiązek dokształcania się i zdobywania dyplomu magisterskiego oraz uznaje studia za celowe i skuteczne.

TRUDNOŚCI W KONTYNUOWANIU STUDIÓW

Różnorakie mogą być trudności związane z kontynuowaniem studiów, niemniej wszystkie one sprowadzają się głównie do procesu przyswajania sobie wiedzy, której stan sprawdzany jest poprzez egzaminy.

Badanym zadano tak sprecyzowane pytanie: „Czy przygotowanie się do egzaminów sprawia Panu(i) trudności?” Można było odpowiedzieć: a) nie, żadnych; b) pewne, lecz dające się stosunkowo łatwo przezwyciężyć, c) bardzo duże.

Tylko 1,5% badanych odpowiedziało, że przygotowywanie się do egzaminów nie sprawia im żadnej trudności, a 58,5% iż pewne, ale dające się stosunkowo łatwo przezwyciężyć, natomiast 40% — że bardzo duże. Te deklaracje badanych zostały skorygowane przez porównanie z ocenami, które uzyskiwali za zdawane egzaminy.

Osoby stwierdzające, że przygotowywanie się do egzaminów nie sprawia im trudności, uzyskały rzeczywiście — z wyjątkiem jednej — oceny dobre i bardzo dobre, a więc można przyjąć, że ich ocena trudności jest zgodna z ocenianym stanem rzeczy. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w grupie osób deklarujących pewne, lecz stosunkowo łatwo dające się przezwyciężyć trudności. Tu 25% badanych uzyskało stopnie niedostateczne obok zaledwie dostatecznych i należałoby zakwali-

fikować je raczej do tych, którym przygotowywanie się do egzaminów sprawia duże trudności. W tej samej grupie wszakże 45% badanych mimo deklarowania pewnych trudności zdało wszystkie egzaminy pozytywnie, uzyskując obok niewielu dostatecznych również oceny dobre i bardzo dobre. Wreszcie 30% badanych z tej grupy otrzymało w większości stopnie dostateczne, bez niedostatecznych, ale też ze znikomą ilością dobrych.

Wśród deklarujących bardzo duże trudności znajduje się sporo osób (stanowią one 25% tej grupy), które uzyskały stopnie dobre w przewadze i bardzo dobre, ale 48% w tej grupie otrzymało stopnie niedostateczne obok tylko dostatecznych, a 27% dostateczne bez dobrych.

Na podstawie analizy ocen egzaminacyjnych można stwierdzić, że 37% badanych mimo pewnych trudności radzi sobie dobrze z przygotowaniem się do egzaminów, a 63% natrafia na duże trudności.

Nie można zaobserwować zasadniczych różnic w ocenie trudności studiowania zależnych wyłącznie od płci. Zarysowała się pewna prawidłowość. Podczas gdy znaczna część — i to zarówno mężczyźni, jak i kobiety w wieku do 35 lat — oceniając swe trudności jako niewielkie uzyskiwała oceny niedostateczne, to znów zarówno mężczyźni, jak i kobiety w wieku powyżej 40 lat egzaminy zdają niemal wyłącznie pozytywnie, bez ocen niedostatecznych, jakkolwiek zgłaszają występowanie dużych trudności.

Największy procent otrzymujących stopnie niedostateczne (w ilości pozwalającej na dalsze kontynuowanie studiów) odnotowano wśród najmłodszych mężczyzn.

Wbrew przypuszczeniom poprzedzającym badania nie można było ustalić istotnej różnicy uzależnionej od liczby posiadanych dzieci w wieku do 18 lat w przypadku studiujących kobiet, występuje ona natomiast dość wyraźnie w kategorii mężczyzn w wieku do 35 lat i nieco mniej wyraźnie w kategorii starszych mężczyzn. Stosunkowo najwięcej mężczyzn deklarujących bardzo duże trudności i jednocześnie uzyskujących oceny niedostateczne przy większości zaledwie dostatecznych nie przekroczyło 35 roku życia i posiada 2 dzieci. Posiadanie trojga dzieci jest rzadkie.

Największa liczba osób deklarujących trudności i jednocześnie uzyskujących stopnie niedostateczne obok dostatecznych przy całkowitym braku ocen dobrych i bardzo dobrych mieści się w kategorii wieku do 35 lat wśród absolwentów studiów nauczycielskich i w dwu pierwszych kategoriach wieku — do 40 lat — wśród absolwentów liceów pedagogicznych.

Czy i w jakim stopniu okres przerwy w nauce wpływa na rozmiar trudności przy kontynuowaniu studiów w przypadku osób, które pozo-

stały na uczelni i studiują na drugim roku. Przerwa w nauce była istotnym powodem odpadu wielu studentów na pierwszym roku.

W latach 1966—1971 kończyło poprzednią szkołę 48% badanych, w latach 1961—1965 — 37%, a w okresie do 1960 r. — 15%.

W grupie studiujących nauczycieli, którzy uzyskali świadectwa maturalne przed 1960 r., występowanie dużych trudności w nauce deklarowało 50% osób, wśród absolwentów z lat 1961—1965 — 39%, a wśród absolwentów z lat 1966—1971 — 35%. Jednocześnie tylko 25% osób, które najdawniej kończyły szkołę średnią, posiada w swoich indeksach oceny niedostateczne i tylko dostateczne, podczas gdy takie właśnie stopnie otrzymało 39% osób w grupie absolwentów z lat 1966—1971.

Studenci mający najkrótszą przerwę w nauce stanowią również stosunkowo najmniejszą grupę osób uzyskujących oceny bardzo dobre i dobre. Jest ich 30%, podczas gdy wśród kończących szkoły najdawniej — 45%. Przoduje grupa absolwentów z lat 1961—1965, jest wśród nich 47% studentów, którzy uzyskali w większości oceny bardzo dobre i dobre.

37 pracowników naukowo-dydaktycznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku odpowiedziało na pytanie: „Czy zdaniem Pana(i) nauczyciele pracujący i studiujący zarazem zgłaszając się na egzamin posiadają wiadomości ugruntowane tak samo i w takim samym zakresie, jak studenci stacjonarni, a może są przygotowani lepiej lub gorzej? Czy jest jakaś ogólniejsza prawidłowość”.

Wielu respondentów wskazało na niejednorodną płaszczyznę porównawczą. Tę niejednorodność określają przede wszystkim zróżnicowane warunki studiów studentów stacjonarnych i zaocznych, a także niejednakowy start. Studenci zaoczeni mają przeważnie długą przerwę w nauce. Większość pracowników naukowo-dydaktycznych przyjęła postawę patronacką wobec studentów zaocznych. Nieśmiało wskazując na ich gorsze przygotowanie w zakresie teorii, nauczyciele akademicy podkreślali ambicje, pracowitość i doświadczenie praktyczne. Niemniej byli również i tacy wykładowcy, którzy ukazując przyczyny wskazywali bez oporów na istotne różnice w przygotowaniu na niekorzyść większości studentów zaocznych.

W zakresie przedmiotów humanistycznych, a także tych matematyczno-przyrodniczych, które można studiować samodzielnie, opierając się wyłącznie na podręcznikach, skryptach i różnego rodzaju przewodnikach metodycznych, studiujący zaocznie dają sobie radę doskonale, natomiast występują zasadnicze trudności tam, gdzie samodzielna praca nie wystarcza, gdzie musi być stały kontakt z laboratorium i kierującym ćwiczeniami lub z warsztatem artystycznym (plastyka, muzyka). Także nie do pomyślenia jest efektywna nauka języków obcych bez

częstego kontaktu z lektorem i bez stałego, aktywnego udziału w lekturze.

Trudności występują też przy opanowywaniu takich przedmiotów, jak ekonomia, zagadnienia polityczne i logika, ponieważ brak jest odpowiednio skonstruowanych podręczników, precyzyjnie wyjaśniających trudniejsze pojęcia i ułatwiających samodzielne studia.

Nie wszystkie kierunki nadają się w jednakowym stopniu do samodzielnego studiowania, dlatego postulowano, aby w przypadku przedmiotów artystycznych, języków obcych oraz specjalności opierających studia głównie na ćwiczeniach laboratoryjnych umożliwić studiującym częstszy kontakt z wykładowcą poprzez zwiększenie liczby zajęć w uczelni lub w punktach konsultacyjnych.

Wypowiedzi wykładowców skłaniają do przypuszczeń, że istnieje dość powszechna tendencja stosowania taryfy ulgowej wobec studentów starszych wiekiem, kobiet obarczonych dziećmi itp. Życzliwy stosunek egzaminujących i ich elastyczne podejście do terminów egzaminowania można uznać za postawę wyjątkowo pozytywną i pożądaną, natomiast zmniejszanie wymagań dotyczących opanowania przedmiotu byłoby niekorzystne dla całokształtu procesu dokształcania nauczycieli. Być może, nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak daleko sięga ich wyrozumiałość i tolerancja wobec studiujących zaocznie. Potrzebna jest tolerancja kontrolowana, przy czym samokontrola nie wystarcza, należałoby podejmować częściej i szerzej porównawcze badania wyników nauczania.

Usprawnień ułatwiających studentom zaocznym tok studiów nigdy nie może być za wiele, ale akceptowanie braku należytej wiedzy jest sprzeczne z dobrem ogólnospołecznym.

Sondaż miał również zorientować, na czym głównie polegają deklarowane trudności. Badanym przedstawiono do wyboru 7 możliwości: duże obciążenie innymi zajęciami; długa przerwa w uczeniu się; nazbyt rygorystyczne wymagania egzaminatorów; brak dostatecznej pomocy ze strony uczelni; brak pomocy ze strony Instytutu Kształcenia Nauczycieli; brak podręczników i skryptów; brak potrzebnej literatury przedmiotu.

Studentom dano możliwość przytoczenia innych jeszcze trudności i zaprezentowania komplikacji specyficznych dla poszczególnych kategorii życiowych lub zawodowych. Proszono, aby przy każdej wskazanej trudności umieścili liczbę określającą jej rozmiar według skali od 0 do 10.

Rodzaj i rozmiar występujących trudności skorelowany został z poszczególnymi kierunkami studiów. Stwierdzono występowanie znacznych różnic w odczuwaniu trudności. Na przykład brak dostatecznej pomocy ze strony uczelni jako dużą trudność odczuwa 16⁰/₄ studiują-

cych pedagogikę, 20% filologię polską, ale aż 82% geografii. Długą przerwę w uczeniu się jako dużą trudność określiło 32% studiujących filologię polską, natomiast aż 69% studiujących matematykę i 72% biologię. Na biologii szczególnie wiele kłopotów przyczyniła matematyka i fizyka w programie I roku studiów.

Brak dostatecznej pomocy ze strony uczelni jako dużą trudność określiło 37,7% ogółu studentów, nazbyt rygorystyczne wymagania egzaminatorów — 44,4%, długą przerwę w nauce — 48,5%, brak potrzebnej literatury — 48,8%, brak pomocy Instytutu Kształcenia Nauczycieli — 51,7%, brak podręczników i skryptów — 65,7%, duże obciążenie innymi zajęciami — 77,0%.

Dwie ostatnie najczęściej wskazywane trudności, określone jako bardzo uciążliwe, stanowiły przedmiot szczegółowych badań.

W kwestii zaopatrzenia studentów w podręczniki, skrypty i pozycje literatury obowiązującej wypowiedzieli się także pracownicy naukowo-dydaktyczni. Proszono ponadto o informacje, jak ich zdaniem przedstawia się użyteczność stosowanych obecnie podręczników z punktu widzenia potrzeb nauczycieli studiujących zaocznie, a więc przede wszystkim samodzielnie.

Ogólna konkluzja wynikająca z wypowiedzi studiujących zaocznie i wykładowców sprowadza się do stwierdzenia, że zaopatrzenie w niezbędne podręczniki i skrypty jest obecnie dalece niewystarczające. Można też sformułować konkretne postulaty.

1. Należałoby utworzyć na terenie uczelni księgarnię akademicką, której pracownicy byłiby w pełni zorientowani, jakie są potrzeby studentów w zakresie poszczególnych przedmiotów, ponieważ aktualna orientacja pracowników księgarni słupskich i koszalińskich nie jest wystarczająca. Zamawiają oni albo zbyt małe ilości podręczników z różnych dziedzin, albo nie zamawiają wcale niektórych znajdujących się na rynku księgarskim. Do księgarni koszalińskich i słupskich zbyt późno docierają obecnie różne nowości. Księgarnia utworzona na terenie WSP i doskonale zaopatrzona ułatwiłaby indywidualne nabywanie potrzebnych podręczników, bo studenci powinni posiadać podstawowe pozycje na własność i co do tego panuje powszechna zgoda.

2. Zaopatrzenie biblioteki uczelnianej w niektóre niezbędne pozycje — głównie te, które były wydawane przed jej utworzeniem i nie są wznawiane — jest obecnie niewystarczające. Należałoby skompletować księgozbiór w drodze porozumienia z innymi bibliotekami uczelnianymi, posiadającymi nadmiar danych książek.

3. Nauczyciele studiujący zaocznie mieliby ułatwioną sytuację, gdyby mogli posiadać niezbędne im zestawy podręczników w swoich szkołach.

Obecnie biblioteki szkolne w większości takich zestawów nie mają, głównie dlatego, że brak odpowiednich funduszy. Nie są również we właściwy sposób zaopatrzone w potrzebną literaturę i podręczniki pedagogiczne biblioteki filialne Instytutu Kształcenia Nauczycieli. Księgozbiory tych bibliotek odległych niejednokrotnie od miejsca zamieszkania nauczycieli pracujących na wsi nie są dla nich pomocne w tym stopniu, w jakim mogłyby być księgozbiory bibliotek szkolnych. Biblioteki szkół gminnych powinny być zaopatrzone najpełniej i najdoskonalej.

4. Studiującym zaocznie potrzebne są podręczniki opracowane specjalnie, powinny to być podręczniki dające szczegółowe wskazówki metodyczne, jak pracować samodzielnie, jak kontrolować swe umiejętności itp. Takich podręczników brak w zakresie niemal wszystkich przedmiotów, najbardziej brak ten odczuwa się w studium języków obcych i na wydziale matematyczno-przyrodniczym. Potrzebne są też skrypty i zestawy ćwiczeń. Te ostatnie pracownicy naukowo-dydaktyczni WSP opracowują we własnym zakresie. Niezbędne jest udoskonalenie toku pracy redakcyjnej i wydawniczej.

Obok postulatów dotyczących pomocy naukowych przedkładano też propozycje usprawnienia organizacji sesji egzaminacyjnych, zwiększenia ilości dni wolnych i zapewnienia konsultacji.

Studenci gremialnie prosili, aby można było zdawać egzaminy z przerwą co najmniej jednomiesięczną pomiędzy każdym kolejnym egzaminem. Uczenie się do kilku egzaminów naraz i następnie zdawanie ich z przerwą jednodniową czy nawet kilkudniową sprawia im wyraźny kłopot.

Równie często powtarzały się prośby o dzielenie na części egzaminów składających się z dwóch w zasadzie różnych przedmiotów, a więc filozofii i socjologii, a także ekonomii i nauk politycznych. Proszono o umożliwienie swobodniejszego doboru kolejności zdawania egzaminów.

Najczęściej jednak przedkładano prośbę o zwiększenie ilości dni wolnych od pracy. Wskazywano, iż nie we wszystkich szkołach udało się tak ułożyć rozkład lekcji, aby wszyscy uczący się nauczyciele mogli uzyskać jeden dzień wolny w tygodniu, natomiast jako stan idealny uznano wygospodarowanie dwóch dni wolnych. Przeciążenie różnymi zajęciami i brak czasu na naukę jest głównym problemem studiujących.

Tylko niewielu badanych dopominało się o indywidualne konsultacje na uczelni, na które trzeba by dodatkowo dojeżdżać nieraz z daleka, natomiast większość postulowała zapewnienie konsultacji bliżej miejsca zamieszkania i pracy, a więc w bibliotekach pedagogicznych i sekcjach Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

ORGANIZACJA CZASU NAUKI

Wiadomo, że aby osiągnąć pozytywne wyniki w toku studiów, należy poświęcić sporo czasu na przyswojenie sobie treści studiowanych przedmiotów. Studenci stacjonarni mogą opanować materiał częściowo słuchając wykładów, częściowo uczestnicząc w ćwiczeniach, najzdolniejszym niekiedy już to wystarczy, chociaż na ogół wszyscy muszą opanować pewne partie materiału samodzielnie. W przypadku nauczycieli pracujących i studiujących istotną rolę odgrywa samokształcenie.

Badanych pytano, czy uczą się systematycznie, czy głównie przed egzaminami, czy tylko przed egzaminami. Jedynie 2% ankietowanych poinformowało, że uczy się tylko przed egzaminami, natomiast aż 57% przyswaja sobie materiał głównie przed egzaminami, poświęcając codziennie czy kilka razy w tygodniu tylko niewielką w stosunku do potrzeb ilość czasu na naukę. Spora część osób — 41% — usiłuje uczyć się systematycznie.

Uczenie się systematyczne nie jest powszechną cechą studentów należących do najmłodszej kategorii wieku, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, przy czym posiadanie jednego dziecka nie wydaje się być przeszkodą zasadniczą, ponieważ właśnie mężczyźni i kobiety z jednym dzieckiem częściej uczą się bardziej systematycznie niż osoby bezdziejne.

Wśród studentów najstarszych, którzy nie odpadli po pierwszym roku, jest najwięcej takich, którzy uczą się systematycznie. Z poprzednich relacji wiadomo, że studenci z najstarszych roczników, promowani na drugi rok studiów, uzyskali stosunkowo najwięcej ocen bardzo dobrych i dobrych. Można zaryzykować hipotezę, iż stało się tak głównie dzięki systematycznemu przyswajaniu sobie materiału i nieodkładaniu uczenia się na ostatnie dni przed egzaminami.

Interesowano się także kwestią, jak wiele czasu studenci poświęcają na naukę dziennie, a jak wiele ich zdaniem — biorąc pod uwagę zdolności percepcyjne — należałoby poświęcić, aby w stopniu maksymalnym przyswoić materiał przewidziany w programie studiów.

Tylko na wydziale pedagogicznym większość studentów była zdania, że wystarczy całkowicie jedna lub dwie godziny dziennie, zaledwie 36% studentów tego wydziału przedkładało konieczność przeznaczania na naukę 3—4 godzin każdego dnia. Natomiast na innych wydziałach nikt ze studentów nie sądził, że wystarczy godzina dziennie. Tylko pojedyncze osoby na filologii polskiej i rosyjskiej oraz na fizyce i matematyce uznały, że wystarczają im dwie godziny.

Na filologii polskiej większość uważała, że optymalna ilość czasu na naukę powinna rozciągać się na trzy godziny, na filologii rosyjskiej większość głosowała za czterema godzinami, a ponad 24% badanych

było zdania, że pięć a może nawet sześć godzin dziennie dopiero by wystarczyło. Matematycy i fizycy w większości postulowali trzy lub cztery godziny, ale i na tych kierunkach ponad 25% studiujących wolałoby uczyć się dziennie pięć lub sześć godzin. Studenci geografii i biologii w przeważającej większości uznali, że pięć lub sześć godzin dziennie to czas potrzebny na pełne opanowanie materiału.

Pomiędzy postulatami a rzeczywistością ich realizacją istnieje duży rozróżnienie. Większość studentów nawet w okresie przedegzaminacyjnym nie może poświęcić na naukę więcej niż trzy godziny dziennie. Tylko nielicznym udaje się wygospodarować pięć godzin lub więcej.

Dla uzupełnienia wiedzy o sytuacji nauczycieli studiujących w zakresie organizacji czasu pracy i czasu wolnego proszono badanych, aby wskazali, na co głównie brakuje im czasu od chwili podjęcia studiów. Mieli wskazać te czynności, które wykonywali dawniej, a od chwili podjęcia studiów wykonują je krócej, gorzej lub też całkowicie je zarzucili.

Na ogół studiujący nauczyciele starają się przygotowywać do lekcji w swych szkołach równie starannie jak dawniej, niemniej ponad 11% ogółu badanych podaje, że nie starcza im na to czasu. Są wśród nich przeważnie młode kobiety w wieku do 35 lat nie posiadające dużego doświadczenia i zmuszone przeznaczать znacznie więcej czasu na bieżące przygotowywanie się do prowadzenia lekcji.

Na zajmowanie się domem i dziećmi brakuje czasu ponad połowie badanych, 52% ankietowanych podało, że ma zdezorganizowane gospodarstwo domowe. Pracę społeczną musiało przerwać 35% badanych.

Studia z konieczności uszczuplają także bieżącą konsumpcję kulturalną. Wprawdzie studiujący nauczyciele w większości starają się czytać gazety i czasopisma, lecz czytanie książek, chodzenie do kina i teatru nawet minimalnie nie wypełnia im dnia.

Zaledwie 14% badanych stwierdziło, że w zakresie konsumpcji kulturalnej nic w ich życiu nie uległo zmianie. Podejrzewać należy — co niestety nie zostało w trakcie badań należycie uzasadnione — że wśród owych 14% badanych znajdują się nauczyciele mieszkający na wsi, którzy również przed podjęciem studiów nie mieli możliwości systematycznego bywania w kinie, a może nawet nie mieli własnego telewizora.

Tabela 4 prezentuje, na co głównie brak jest czasu studentom poszczególnych kierunków studiów. Można z niej wnosić, że znacznie mniejsza liczba studiujących obecnie fizykę czy pedagogikę poświęcała się zajęciom i rozrywkom kulturalnym przed podjęciem studiów i że obecnie dlatego właśnie filolodzy w znacznie większej liczbie odczuwają brak czasu na tego rodzaju zajęcia. Trudno bowiem przypuścić,

Tabela 4. Kierunek studiów a czynności, na które brak czasu (w %)

Kierunek studiów	Zajęcia kulturalne	Praca społeczna	Zajmowanie się domem i dziećmi	Przygotowanie się do lekcji
Filologia polska	96	32	64	—
Filologia rosyjska	84	36	46	93
Geografia	84	24	60	—
Fizyka	69	33	60	21
Matematyka	87	18	57	9
Biologia	98	48	56	28
Pedagogika	78	33	36	12

ze ze względu na studia większość filologów nie zajmuje się konsumpcją kulturalną, podczas gdy fizycy mimo braku czasu w znacznie większym procencie nie wyrzekli się jej. Można też przypuszczać, że matematycy i geografowie byli i przed studiami obciążeni znacznie mniej pracą społeczną niż filolodzy i pedagodzy.

ATMOSFERA W MIEJSCU PRACY

Dla pomyślnej kontynuacji studiów olbrzymie znaczenie ma zycziwa atmosfera w miejscu pracy.

Jak wskazują badania, ostre konflikty ze zwierzchnikami i współpracownikami przeżywało 27% badanych nauczycieli, a 9% podało, że stosunek kolegów do faktu kontynuowania przez nich studiów zaocznych jest wyraźnie niechętny, 60% studentów jest zdania, że otoczenie jest całkowicie obojętne wobec faktu podjęcia i kontynuowania przez nich studiów. Jedynie 31% badanych mogło powiedzieć, że koledzy są dla nich zyczliwi i starają się w każdej sytuacji pomagać.

Przyjmując, że w atmosferze sprzyjającej studiują te osoby, które nie mają żadnych konfliktów w pracy i których koledzy zycziwie odnoszą się do ich trudów i starają się pomagać, w szczególności podejmując zastępstwa w prowadzeniu lekcji, stwierdzić trzeba, że liczba takich właśnie osób jest znikoma.

Do kategorii studentów posiadających sprzyjające warunki zaliczyć można zaledwie 12% badanych. Natomiast w warunkach, o których decydują stosunki międzyludzkie, a które stwarzają atmosferę wyraźnie nie sprzyjającą, studiuje 60% badanych.

Sytuacja jest zróżnicowana w zależności od kierunku studiów. Na wszystkich kierunkach dominującą cechą stosunku kolegów w miejscu pracy do faktu kontynuowania studiów przez badanych jest obojętność,

najczęściej jednak z niechętnymi postawami spotykają się geografo-
wie, a z obojętnym podejściem — studiujący filologię rosyjską, biologię
i fizykę. Stosunkowo najwięcej postaw życzliwych notuje się wśród
polonistów i pedagogów, co nie przeszkadza, że pedagodzy uwikłani
są częściej niż inni w sytuacje konfliktowe. Dotyczy to także ponad
połowy geografów i sporej liczby biologów.

Stwierdziwszy na podstawie wypowiedzi badanych, że na ogół brak
jest życzliwości, chęci niesienia pomocy, a podstawą stosunków w miej-
scu pracy jest obojętność, w wielu zaś przypadkach zgoła konflikt,
podjęto próbę dotarcia do zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy.

Sondaże wskazują na to, że odniesienia do faktu kontynuowania
studiów przez nauczycieli pracujących ze strony grona pedagogicznego
w ich szkołach uzależnione są głównie od negatywnego lub pozytywnego
stosunku wobec konieczności podejmowania lekcji zastępczych, gdy
studiujący zwalniają się na sesje, egzaminy itp. Zastępstwa te nie są
płatne.

Bardzo chętnie podejmują się zastępstw koledzy 13% badanych, ra-
czej niechętnie czynią to członkowie grona pedagogicznego w miejscu
pracy 60% badanych, natomiast 27% studiujących uważa, że czynią
to bardzo niechętnie.

O bardzo niechętnym stosunku kolegów do podejmowania się
zastępstw mówiło: 27% studiujących na filologii polskiej, 16% na filo-
logii rosyjskiej (77% o stosunku raczej niechętnym), 36% na geografii,
48% na fizyce (62% o stosunku raczej niechętnym), 22% na matema-
tyce, 21% na biologii, 24% na pedagogice.

Studiujący nauczyciele w ciągu roku szkolnego wielokrotnie zmu-
szeni są do korzystania z zastępstw w prowadzeniu lekcji. Nauczyciele,
na których spada obowiązek prowadzenia nieodpłatnych lekcji, czują
się pokrzywdzeni, natomiast nauczyciele korzystający z pomocy świa-
domi są tego poczucia krzywdy swoich kolegów, odczuwają więc w wielu
przypadkach upokorzenie i zakłopotanie, a całej tej sytuacji towa-
rzyszy duża nerwowość.

Oto kilka typowych wypowiedzi w tej kwestii:

„Koledzy zarzucają mnie i innym nauczycielom studiującym, iż my
się sobie uczymy, żeby potem więcej zarobić, a oni muszą za nas uczyć
i to za darmo, co przecież nie jest sprawiedliwe”.

„Nauczyciele w mojej szkole niechętnie podejmują się zastępstw,
ponieważ wyznacza się je w ramach pracy społecznej. Te godziny
w mojej szkole są nieodpłatne. W większości przypadków, gdy byłam
nieobecna, moje lekcje nie odbywały się. Żeby przerobić z uczniami
materiał, musiałam potem sama społecznie nadrabiać godziny lekcyjne”.

Z kolei wszakże nie można całej rzeczy sprowadzać do problemu honorowania lekcji zastępczych. Jeżeli niespecjalista zmuszony jest do prowadzenia lekcji fizyki, matematyki czy języka rosyjskiego, znajduje się w sytuacji wyjątkowo skomplikowanej. Jest też świadom tego, że cierpi realizowany przez niego program, a w konsekwencji uczniowie.

Od umiejętności organizacyjnych dyrektora szkoły jak i jego przychylności dla studiujących zależy głównie, jak dalece mogą oni wykorzystać ze spokojem należne dni wolne, niezbędne dla uczestniczenia w sesjach i przygotowania się do egzaminów. Wypowiedzi nauczycieli wskazują wszakże, że w bardzo wielu przypadkach dyrektorom brak dobrej woli i zamiast pomagać — utrudniają studiującym i tak trudną sytuację. Wielu dyrektorów ze szczególną niechęcią zwalnia nauczycieli, a również zdarzają się przypadki, że studiujący nie są objęci żadnymi ulgami przy obdzielaniu pracą społeczną i zajęciami etatowymi. Jedna z nauczycielek skarżyła się: „Dyrektor obciąża mnie wszystkimi pracami na równi z innymi nauczycielami. W ubiegłym roku miałam 33 godziny lekcji, bibliotekę, SKO i inne prace społeczne związane z obowiązkami szkolnymi”. Inna z kolei przedstawiła taką sytuację: „W mojej szkole warunkiem uzyskania urlopu jest poszukanie przeze mnie osobiście kogoś na zastępstwo. Z tego powodu nie mogę nigdy brać urlopu na naukę. Nie mam też nigdy żadnych ulg przy przydzielaniu pracy społecznej”.

Tego rodzaju przypadki nie są pojedyncze. Przytoczone wypowiedzi powtarzały się często w podobnej wersji.

Problem bezpłatnych zastępstw jest niewątpliwie najistotniejszy dla kształtowania się klimatu wokół studiujących, ogólnie jednak rzecz biorąc, można wskazać kilka przyczyn najczęściej powodujących sytuacje konfliktowe i niechęć do studiujących. Studiujący czuje się pokrzywdzony, gdy: a) nie spotyka się z pełnym — dla swych potrzeb związanych ze studiami — zrozumieniem inspektoratu oświaty, dyrektora szkoły i kolegów; b) czyni mu się trudności z uzyskaniem urlopu; c) jest zmuszany do brania godzin ponadwymiarowych; d) jest zmuszany do uczestniczenia w pracach społecznych.

Osoba studiującego spotyka się z niechęcią, gdy biorąc różne zwolnienia dezorganizuje pracę szkoły; zmusza kolegów do obarczania się dodatkowymi bezpłatnymi zajęciami (na nie studiujących spada niejednokrotnie po kilkanaście dodatkowych lekcji w tygodniu); ograniczając swój udział w pracach społecznych, obciąża nimi ponad miarę pozostałych kolegów.

OPINIE NAUCZYCIELI O STANIE REALIZACJI PROGRAMU NAUCZANIA

Badanych zapytano, czy z powodu kontynuowania przez nich studiów i dość częstego zwalniania się zaistniała w ich szkole dezorganizacja pracy, czy też z realizacją programu nauczania nie ma kłopotów.

Zaledwie 21,5% badanych nie dostrzega w swojej szkole żadnej dezorganizacji, 58,5% zauważa pewną, lecz niewielką, natomiast 20% — dużą.

Następnie zadano pytanie, czy zdaniem badanych w efekcie prowadzenia lekcji zastępczych ich uczniowie przygotowani są obecnie tak samo czy gorzej, niż gdyby oni sami realizowali cały program. Zaledwie około 17% badanych stwierdziło, że tak samo, blisko 46% — że nieco gorzej, a 37% — że znacznie gorzej.

Interesowano się również, czy badanym nauczycielom i ich zastępcom udało się przerobić z uczniami cały program przewidziany na rok 1973/1974. Przerobienie całego materiału notuje 62% badanych, 2,5% przyznaje, że zostały spore partie materiału nie przerobionego, natomiast 35,5% podało, że istniały niewielkie braki.

Dalsze pytanie dotyczyło fachowości nauczycieli zastępujących badanych w prowadzeniu lekcji. Okazało się, że tylko 10% nauczycieli studiujących posiada kompetentnych w danej specjalności zastępców.

Informacje zawarte w opiniach badanych nauczycieli posłużyły do sformułowania wniosku, że na skutek kontynuowania przez nich studiów i częstego zwalniania się z pracy zaledwie w 12,5% przypadków stan przygotowania uczniów nie uległ zmianie, w 49,5% jest gorszy niż dawniej, a w 38% znacznie gorszy.

Ten wniosek został sformułowany na podstawie następujących przesłanek:

a) gdy nauczyciel odpowiadał, że udało mu się przerobić cały przewidziany program, a w przypadkach jego nieobecności zastępowali go koledzy specjaliści z tegoż przedmiotu, ponadto wyrażał przekonanie, że stan przygotowania uczniów jest taki sam, jaki byłby, gdyby on nie studiował, sytuacja została określona jako niezmienną;

b) gdy zastępujący nauczyciele reprezentowali inne specjalności, a ponadto pozostały spore partie materiału nie przerobionego, sytuacja była określona jako znacznie gorsza, nawet wówczas, gdy sam nauczyciel określał ją jako tylko nieco gorszą;

c) o określeniu sytuacji jako nieco gorszej decydował niewielki brak w realizacji materiału, nawet wówczas, gdy zastępcy prowadzący lekcje nie byli specjalistami, jeżeli badany uważał, że z realizacją programu jest tylko nieco gorzej;

d) jeżeli lekcje zastępcze prowadzili nauczyciele nie będący specjalistami i materiał nie był zrealizowany, lecz braki występowały tylko w niewielkim stopniu, ale sam badany określał sytuację jako znacznie gorszą, uznając, że nie ilość przerobionego materiału, lecz sposób, w jaki się ten materiał przekazało, decyduje o stanie przygotowania uczniów — określono sytuację jako znacznie gorszą.

Są pewne różnice pomiędzy oceną socjologa przyjmującego powyższe przesłanki a opiniami badanych nauczycieli. Tabela 5 prezentuje te różnice.

Tabela 5. Ocena stanu przygotowania uczniów przez socjologa (S) i badanych nauczycieli (N) – w %

Kierunek studiów	Ocena przygotowania uczniów					
	równie dobre		nieco gorsze		znacznie gorsze	
	N	S	N	S	N	S
Filologia polska	25	25	50	50	25	25
Filologia rosyjska	7	4	56	52	37	44
Geografia	20	14	40	46	40	40
Fizyka	21	17	28	38	51	55
Matematyka	20	25	48	43	32	32
Biologia	8	8	46	40	46	52
Pedagogika	15	12	48	52	37	36

Różnice w ocenie nie są na tyle zasadnicze, aby można było mówić o odmiennym widzeniu sytuacji. Zarówno w opinii studiujących nauczycieli, jak i prowadzącego badania socjologa stan przygotowania uczniów uległ znacznemu pogorszeniu w wyniku kontynuowania studiów przez pedagogów.

JAN PARYS — WARSZAWA

METODOLOGICZNE ZNACZENIE HISTORYZMU W SOCJOLOGII. ANALIZA POGLĄDÓW S. OSSOWSKIEGO

Treść: Wstęp. — Ogólny charakter wiedzy o społeczeństwie a historyczna treść twierdzeń socjologicznych. — Geneza i funkcje doświadczenia wewnętrznego w socjologii. — Zakończenie.

WSTĘP

Pewne spory teoretyczne są w socjologii kontynuowane od początku istnienia tej dyscypliny. Wśród takich trwałych dyskusji jedna koncentrowała się wokół problemu uwzględniania historycznych warunkowań przy badaniu struktur społecznych. Socjologowie, zarówno dawni, jak i współcześni, odmiennie tę kwestię rozwiązywali. Często nie starali się o precyzyjne formułowanie swoich opinii, pomijali także sprawę stosunku socjologii i historii. Inspiracja historią w socjologii jako coś zbędnego dla jednych lub też jako rzecz niezbędna dla innych — oto dwa przeciwne stanowiska, które spotykamy w historii myśli społecznej. Trudno powiedzieć, czy mamy w historii myśli społecznej jakąś trwałą szkołę socjologii historycznej. Podziały, jakie się w socjologii czyni, na ogół nie biorą pod uwagę stopnia uhistorycznienia poszczególnych doktryn¹, do wyjątków należy artykuł J. Szackiego².

Na ogół jeżeli mówi się o socjologii historycznej, to ma się na myśli doktryny XIX-wieczne Comte'a, Spencera czy też Marksa, analizujące rozwój społeczny jako proces historyczny. Na przykładzie tych trzech autorów charakteryzuje linię historyczną w socjologii M. Hirszowicz w pracy *Konfrontacje socjologiczne*³, wspominając o comteowskich typach myślenia i studiach rozwoju społecznego, czy o schemacie ewolu-

¹ Na przykład nie robi tego Z. Bauman, *Zarys socjologii*, Warszawa 1962, s. 50—86, ani P. Sztompka, *Teorie współczesnej socjologii burżuazyjnej*, Kraków 1972, s. 1—10.

² J. Szacki w artykule *Socjologowie wobec historii*, [w:] *Teoria i badania socjologiczne*, Warszawa 1971.

³ M. Hirszowicz, *Konfrontacje socjologiczne*, Warszawa 1964, s. 10.

cyjnym Spencera, czy wreszcie pisząc o roli czynnika ekonomicznego u Marksa i marksowskiej analizie kapitalizmu w aspekcie wielkich struktur społecznych. Mam jednak wątpliwości, czy proponowane przez M. Hirszowicz określenie socjologii historycznej jako XIX-wiecznych wizji społecznych wyczerpuje wszystkie problemy, aczkolwiek sposoby uhistorycznienia przyjmują w XX wieku inne niż przedtem formy. Przede wszystkim nie jest to, jak sądzić można, zamknięty XIX-wieczny etap rozwoju dyscypliny⁴. Pomija się tu fakt, że po upadku ewolucjonizmu klasycznego socjologia jako nauka o kulturach, uległa na pewien czas zetnografizowaniu i historycyzmowi, pojętemu jako drobiazgowe dociekanie faktów przeszłości. Pogląd ten nie bierze pod uwagę także wglądu Durkheima, który odrzucając metodę porównawczą Spencera stworzył inną jej wersję. W schemacie socjologii historycznej mieszczą się również prace Maxa Webera czy Gyorgy Lukacs'a, które mają dla metodologii humanistyki wartość niepodważalną. Słuszniejsze wydaje się zatem stanowisko np. Lucien Goldmana⁵, wg którego proces uhistorycznienia socjologii trwa nie tylko w XIX, lecz i w XX wieku.

Socjologia Stanisława Ossowskiego może służyć za przykład socjologii historycznej. Przystępując do jej analizy w tym aspekcie chciałbym pokazać, na czym polega historyzm tej socjologii, jakie jest jego znaczenie dla metodologii. Wydaje mi się, że historyzm w przypadku poglądów Ossowskiego przejawia się w przyjęciu założeń dotyczących pewnych kwestii metodologicznych, a mianowicie założenia o strukturze i ogólności twierdzeń socjologicznych oraz założenia o genezie i funkcji doświadczenia wewnętrznego, którym posługuje się socjolog.

OGÓLNY CHARAKTER WIEDZY O SPOŁECZEŃSTWIE A HISTORYCZNA TREŚĆ TWIERDZEŃ SOCJOLOGICZNYCH

W socjologii Ossowskiego trwałe jest przekonanie o historycznym charakterze rzeczywistości społecznej. Pisał o tym przed wojną w artykule *Socjologia sztuki*, gdzie podczas polemiki z funkcjonalizmem wskazywał, że „pomiędzy poszczególnymi elementami każdej kultury istnieje genetyczna zależność zjawisk kulturalnych wcześniejszych tej samej kategorii”⁶. Podobne stanowisko reprezentował po wojnie w pracy *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, gdzie podkreślał odrębności kulturowe społeczeństw i potrzebę historycznego ich badania.

⁴ Np. M. Hirszowicz w cytowanej wyżej pracy uważa, że granice czasowe socjologii historycznej są umowne.

⁵ L. Goldman, *Nauki humanistyczne a filozofia*, Warszawa 1960.

⁶ S. Ossowski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1966—1970, s. 381.

W obu cytowanych tu pracach założenie historyzmu ma charakter ontologiczny. To założenie o historycznym charakterze rzeczywistości społecznej ma jednak znaczenie metodologiczne. Ossowski uważał, że zadanie nauki to budowa aparatury pojęciowej, której schemat odzwierciedla strukturę rzeczywistości. Stąd szereg jego rozważań zmierzających do odpowiedzi na pytanie, jakiego typu logiczna budowa zdań może w najbardziej odpowiedni sposób oddać rzeczywistość społeczną. Przyjęty historyczny charakter rzeczywistości społecznej narzucał więc Ossowskiemu pytania o to, czy możliwe są twierdzenia historyczne i jak są one zbudowane.

W pracy z 1935 r. pt. *Prawa historyczne w socjologii* Ossowski wyróżnia dwa typy zdań:

1) zdania, które orzekają o elementach takich klas, których definicje zawierają wyznaczniki czasoprzestrzenne, np. górnicy angielscy z ostatniego strajku węglowego,

2) zdania, w których orzeka się o elementach klas uporządkowanych, tak że elementy te tworzą układ genetyczny.

Układem genetycznym jest każdy „układ chronologiczny, którego składniki mogą być uważane pod pewnymi względami jako elementy jednego procesu”⁷. Z definicji układu genetycznego wynika, że układem tym może być stan rzeczy lub rzeczy ujęte rozwojowo, w swym następstwie. Pojęcie układu genetycznego tworzą ludzie w swej świadomości. Układ ten może obejmować elementy substancjalne lub nie-substancjalne, ale w każdym przypadku posiada on substancjalne podłoże. Podłoże to ma jeden z następujących czynników:

1. podłożem substancjalnym pewnych układów genetycznych jest materia ich elementów;

2. podłożem substancjalnym może być miejsce, z którym związane są wszystkie elementy układu genetycznego;

3. podłożem substancjalnym może być dla pewnych układów łączność intencjonalna, np. stosunki prawne;

4. podłożem substancjalnym może być łączność przyczynowa taka, że każdy element układu jest skutkiem elementu poprzedniego, lub taka, że pewne elementy są zależne od pewnych przyczyn.

Fragmenty rzeczywistości, które poznajemy jako układy genetyczne, dają się wyrazić w specyficznej formie zdań, tj. w prawach genetycznych⁸. Prawa te określają zależności między kolejnymi elementami jednego procesu. Wyróżnić można dwa typy praw dotyczących układów genetycznych.

⁷ *Ibidem*, t. 4, s. 68.

⁸ *Ibidem*, t. 4, s. 71.

Prawa kierunkowe — odnoszą się do elementów układów, których cechy są stopniowalne. Stan badań socjologii powoduje, że prawa te nie wyrażają stosunków liczbowych. Np. prawo Comte'a mówi o stałym postępie ludzkości, tj. wzroście elementów ludzkich i zaniku elementów zwierzęcych w stosunkach społecznych. Są to zależności, dotyczące ewolucyjnych zmian całej ludzkości, lub pewnych kultur tylko, np. Leslie White'a.

Prawa cykliczne — stwierdzają powtarzanie się pewnych zjawisk, np. cykliczne nieurodzaje czy Kelles-Krauza prawo retrospekcji przewrotowej.

W myśl powyższych analiz, stwierdza Ossowski, nie do utrzymania jest przeciwstawienie praw ogólnych sądom szczegółowym stwierdzającym fakty historyczne. Prawa genetyczne mają cechy zdań nomotetycznych i idiograficznych jednocześnie. A więc wyraźnie Ossowski kwestionuje podział na nomotetyczne przyrodoznawstwo i idiograficzną humanistykę wprowadzony przez Rickerta. „Prawo takie jest zdaniem charakteryzującym indywidualny proces, przez wskazanie stałych ogólnych zależności pomiędzy kolejnymi elementami tego procesu”⁹. Jak pisze Ossowski, nie interesuje nas tu osobliwość zjawisk, z których składa się proces opisywany, lecz sam proces. Oprócz tego interesuje nas indywidualne przyporządkowanie zjawisk opisywanego procesu różnym momentom czasu. Istotną sprawą dla właściwego rozumienia koncepcji praw genetycznych jest rozpatrywanie tych praw na szczeblu różnych podziałów czasowych.

Ossowski ilustruje to stwierdzenie na przykładzie Marksa, pisząc, że inny jest status praw, takich jak te, które są twierdzeniami sprawozdawczymi z zaobserwowanych zależności, np. w 18 *Brumaire'a*, a inny takich, które dotyczą całości dziejów.

Po kilkudziesięciu latach Ossowski wraca do zagadnienia praw historycznych w pracy *Dwie koncepcje uogólnień historycznych*. Założeniem tej pracy jest, że „Każda kultura jest tworem historycznym, odrębność jej jest wynikiem pewnych wydarzeń, które miały miejsce w określonym miejscu i czasie, a równocześnie poszczególne kultury mogą być traktowane jako przykłady typów środowiska”¹⁰.

Prawa historyczne czy też generalizacje historyczne to zdania zawierające czasowe wyznaczniki przestrzenne. Mogą zachodzić trzy powody wprowadzania takich wyznaczników:

1. ze względu na zainteresowania badacza, który sformułował temat, np. pewna epoka;

⁹ *Ibidem*, t. 4, s. 85.

¹⁰ *Ibidem*, t. 4, s. 319.

2. ze względu na to, że badana zbiorowość pojawiła się i znikła w pewnym odcinku czasu;

3. ze względu na ostrożność metodologiczną.

Oprócz tego Ossowski wyróżnia drugi rodzaj (oprócz generalizacji historycznych) uogólnień historycznych. Nie zawierają one współczynników czasoprzestrzennych, lecz mówią o systemie względnie izolowanym. System względnie izolowany to granice wpływów pewnego wydarzenia lub zdarzeń historycznych na klasę elementów. Może się również zdarzyć, że wszystkie historyczne cechy zjawisk systemu względnie izolowanego dadzą się sprowadzić do cech typowych. Można wówczas rozważać dziedzictwo kulturowe w terminach typu, wtedy uogólnienie historyczne, dotyczące systemu względnie izolowanego staje się prawem ogólnym o wszelkich zjawiskach typu. Dokonujemy tego przechodząc od pojęć historycznych do analitycznych, np. od twierdzeń o grupach jako zbiorach realnych do twierdzeń o grupach jako klasach logicznych.

Jak wskazywałem powyżej, uznanie indywidualnego i historycznego charakteru zjawisk społecznych skłoniło Ossowskiego do przyjęcia historyzmu w koncepcjach metodologicznych. Polegał on na uznaniu, że twierdzenia socjologiczne mają charakter twierdzeń historycznych. W związku z tym powstaje pytanie: skoro twierdzenia socjologiczne są stwierdzeniami historycznymi ze względu na budowę i treść, to czy socjologia jest nauką mającą walor ogólności niezależny od różnicowań historycznych i kulturowych. Czy jest ona nauką historyczną, typologiczną lub ogólną. Stanowisko w tej sprawie przedstawił Ossowski w pracach *Dwie koncepcje historycznych uogólnień, Zoologia społeczna i różnicowanie kulturowe*, a zwłaszcza w studium porównawczym pt. *Struktura klasowa w społecznej świadomości*. W ostatniej z tych prac dążył do tego, by systematyzacja struktur społecznych, jaką czynił, dotyczyła ogółu społeczeństw. Zarzuty, jakie wobec Ossowskiego wysuwano za tę pracę i których się spodziewał, to zarzut ahistoryzmu w związku ze swobodnym operowaniem materiałami historycznymi dla uzasadnienia ogólnych hipotez o charakterze statycznym. W innym miejscu postaram się wyjaśnić, dlaczego Ossowski uważa materiały historyczne za równouprawnione z innymi i czym się kieruje uważając je za wiarygodny sposób zdobywania i uzasadniania wiedzy. Wiąże się to z pojęciem doświadczenia w całej koncepcji socjologii Ossowskiego. Tymczasem chciałbym zwrócić uwagę na to, że studium *Struktura klasowa w społecznej świadomości* polega na badaniu typów struktur klasowych w społecznej świadomości w różnych typach społeczeństw, jest tam także przedstawione wzajemne przyporządkowanie obu tych typologii,

są także dociekania nad tym, dlaczego pewna wizja struktury klasowej zanika lub pojawia się i w związku z jakimi przeobrażeniami struktur społecznych. Nie chodziło więc Ossowskiemu o pisanie historii myśli społecznej ani o dociekanie, jakie w rzeczywistości istniały struktury klasowe w różnych społeczeństwach. Chodziło o badanie struktury klasowej jako faktu społecznego, tak jak struktury te przedstawiały się w ludzkiej świadomości¹¹.

Studia historyczno-porównawcze jako metoda zdobywania i uzasadniania wiedzy jest oparta na analogiach historycznych, których granice cmawia Ossowski, formułując koncepcję „typu” w artykułach mówiących o układzie genetycznym i o układzie względnie izolowanym. „Badacz zjawisk społecznych musi mieć skierowaną uwagę zarówno na historyczną swoistość zjawisk różnych epok i różnych ustrojów, jak i na ich porównywalność w ramach szerszych kategorii”¹². Dążenie do budowy typologii jest więc dla Ossowskiego zbieżne i wcale nie jest sprzeczne (jak niektórzy mu zarzucali) z postulatem uwzględniania różnicowań kulturowych. Nie stanowi on żadnej alternatywy, przeciwnie, bez zróżnicowania kultur typologie ich nie byłyby możliwe.

Na czym polega budowa typologii? Budowa typu społeczeństw jako czynność badawcza jest uogólnieniem empirycznym. Służy porównywaniu społeczeństw, ale wyłącznie pod pewnym względem, tj. na skali jednowymiarowej. Ponieważ celem socjologii Ossowskiego jest opis i systematyzacja zjawisk społecznych, a nie budowa uniwersalnej teorii rozwoju społecznego, więc nie przeprowadza on porównań wszechobejmujących, nie buduje schematów ewolucyjnych. Jak zwraca uwagę J. Pawłowska¹³; Ossowski definiuje społeczeństwo klasowe jako pojęcie typologiczne. Klasowość jest uznana za cechę stopniowalną i jako taka może społeczeństwu przysługiwać w większym lub mniejszym wymiarze. Zdefiniowana jest ona poprzez szereg cech, stanowią je np. różne interesy społeczeństwa, nierówności w społeczeństwie. Społeczeństwa mogą być uznane za bardziej lub mniej klasowe zarówno ze względu na stopień, w jakim te cechy im przysługują, jak i ze względu na liczbę spełnionych kryteriów klasowości. Można również tak rozumiane pojęcie klasowości społeczeństwa traktować nie jako porządkujące, lecz jako klasyfikujące i orzekać, czy dane społeczeństwo jest, czy nie jest klasowe. Dwojaki wykorzystanie pojęć typologicznych u Ossowskiego jest zbieżne z logiczną analizą tych pojęć, przeprowadzoną przez T. Paw-

¹¹ *Ibidem*, t. 5, s. 95.

¹² *Ibidem*, t. 5, s. 252.

¹³ J. Pawłowska, *O pojęciu typologicznym w humanistyce*, [w:] *Logiczna teoria nauki*, Warszawa 1966.

łowskiego¹⁴, który stwierdza, że logiczna struktura pojęć typologicznych składa się zarówno z pojęć porządkujących, jak i klasyfikujących. Zjawiska społeczne wyznaczone przez pewne pojęcia typologiczne różnią się często stopniem nasilenia własności, które są podstawą wyróżnienia typu, lub uwikłaniem w inne zjawiska społeczne. Nadto żadne zjawisko społeczne nie jest i nie może być tożsame z innym. Dzięki pojęciom typologicznym można, biorąc pod uwagę różnice między zjawiskami, wypowiadać twierdzenia o grupie zjawisk. Budowane w ten sposób pojęcia i twierdzenia są rezultatem abstrakcji. Nie spotykamy się u Ossowskiego z błędem, jaki często popełniają twórcy typologii historycznych, tj. z hipostazowaniem, personifikacją pojęć. Istnienie przysługuje nie rezultatom abstrakcji wyrażonym w pojęciach, lecz rzeczywistości. Reasumując, socjologia jest nauką nie tylko historyczną, lecz także typologiczną. Ponadto w socjologii możliwe jest budowanie twierdzeń ściśle ogólnych, nie zawierających historycznych ograniczeń. Dzieje się tak wtedy, gdy badacz sformułował twierdzenie dotyczące jednego układu względnie izolowanego i wykazuje, że jest ono prawdziwe także w innym systemie względnie izolowanym. Przechodzenie od uogólnień mówiących o systemach względnie izolowanych do praw ogólnych oznacza, że prawo ogólne obejmuje swą ważnością więcej niż jeden system względnie izolowany. Prawo ogólne jest zweryfikowane jedynie w takim przypadku, kiedy systemy względnie izolowane miały swój rozwój wzajemnie niezależny. Wyklucza się tu przypadki, kiedy systemy względnie izolowane miały wspólne przyczyny lub kiedy zachodziła między nimi dyfuzja. Systemami względnie izolowanymi mogą być pewne kultury albo elementy tych kultur. Nie zawsze badacz dysponuje materiałami, które umożliwiają mu przejście do praw ogólnych przez porównawcze badanie systemów względnie izolowanych.

Reasumując, Ossowski dowodzi, że istnieje socjologia jako wiedza ściśle ogólna, uwzględniająca historyczny charakter rzeczywistości. Twierdzenia mogą w różny sposób uwzględniać zróżnicowania kulturowe i mają w związku z tym trojaki zasięg. Wyróżnić można trzy szczeble ogólności refleksji socjologicznej:

1. uogólnienia o zachowaniu ludzi, podlegających wpływom pewnej kultury;
2. uogólnienia, do których dochodzimy po międzykulturowych badaniach „porównawczych”. Są to uogólnienia dotyczące rodzaju ludzkiego.
3. uogólnienia dotyczące wszystkich istot żyjących, zarówno ludzi, jak i zwierząt.

¹⁴ T. Pa w ł o w s k i, *Metodologiczne zagadnienia humanistyki*, Warszawa 1969, rozdz. 2.

GENEZA I FUNKCJE DOŚWIADCZENIA WEWNĘTRZNEGO W SOCJOLOGII

Aby pokazać, jaka była Ossowskiego koncepcja doświadczenia w socjologii historycznej, trzeba krótko przypomnieć, jakie jest pole badań tej historycznie zorientowanej socjologii. Wydaje się bowiem, że właśnie preferowanie przez Ossowskiego problematyki badawczej wykraczającej poza współczesność powodowało modyfikacje uznanych przez pozytywistów takich pojęć, jak baza empiryczna i uzasadnianie w nauce. Według Ossowskiego socjologia bada przedmioty aktów świadomości, tzn. bada struktury myślowe grup uwarunkowane przez dziedzictwo kulturowe. Szuka zatem odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie myślą tak a tak, biorąc pod uwagę tradycję funkcjonującą w pamięci ludzi i ich sytuację społeczno-historyczną. Rzeczywistość obiektywnie istniejąca jest punktem odniesienia dla aktów świadomości, ale nie tylko ona, również cała wiedza o przeszłości grupy i samowiedza grupy. Przedmiot aktów świadomości to nie tylko istniejący obiektywnie świat społeczny i materialno-przyrodniczy, lecz także historycznie uwarunkowane subiektywnie odczuwane stosunki między ludźmi.

W początkowym okresie swej twórczości Ossowski przejął pewną problematykę od Husserla. Czynił wówczas głównym problemem socjologii poznanie przedmiotów, którym przysługuje znaczenie przypisywane im przez ludzi. Jednakże, podobnie jak Mannheim¹⁵ odrzucił fenomenologię transcendentną Husserla. Treść poznania czy też znaczenia, jakie ludzie przywiązują do pewnych przedmiotów, interesujące humanistę, nie są według Ossowskiego dziedziną przedmiotów idealnych. Ossowski podobnie jak Mannheim¹⁶ ujmował poznanie nie jako proces jednostkowy, lecz zjawisko historyczne uwarunkowane przez sytuację społeczną grup. Poznawać należy znaczenie, jakie grupy społeczne przywiązują do pewnych przedmiotów materialnych. Znaczenie to nie tkwi w logicznym podmiocie aktu poznawczego, nie należy do dziedziny idealnej, lecz jest rezultatem przeżyć ludzi zakorzenionych w historii i funkcjonuje w ich świadomości. Tak pojęty przedmiot humanistyki jest poznawany nie metodami przyrodniczymi, lecz przy pomocy doświadczenia wewnętrznego, co pozwala przypuszczać, że świat społeczny u Ossowskiego ma obiektywny odrębny ontologicznie status. Doświadczenie wewnętrzne jest operacją prelogiczną, w której badacz historycznie uwarunkowany jest wyznacznikiem uzasadnienia twierdzeń. Tu widać zasadniczą różnicę w stosunku do charakterystyki socjologii hu-

¹⁵ Por. S. Rainko, *Mannheima koncepcja epistemologii*, „Studia Filozoficzne”, 1972, nr 7—8.

¹⁶ Por. Mannheim, *Socjologia wiedzy*, „Przegląd Socjologiczny”, 1937.

manistycznej podanej przez E. Mokrzyckiego¹⁷, gdzie określa się na przykładzie Diltheya tę socjologię jako stanowisko monistyczne. W interpretacji Mokrzyckiego świadomość społeczna nie tworzy jakiegoś bytu samodzielnego i odrębnego, lecz jest wyłącznie zdeterminowana przez byt społeczny. Tymczasem u Ossowskiego ma być to rzeczywistość innego typu, do bytu społecznego nie redukowalna.

Właśnie punkt widzenia socjologii wiedzy, tj. uznanie, że przedmioty aktów świadomości ludzi trzeba odnosić do tradycji myślowych grup społeczno-historycznych, odsłania u Ossowskiego opisaną wyżej dualistyczną interpretację zjawisk społecznych. Poznanie świadomości grup społecznych czynił Ossowski celem poznawczym socjologii. Świadomość ta jest uwarunkowana nie tylko przez współczesność, lecz także historycznie. Dlatego socjolog winien znać przeszłość i wiedzę o przeszłości grup społecznych wykorzystywać do analizy zjawisk społecznych. Wymagało to uznania źródeł historycznych jako materiałów empirycznych. Socjologia, w której korzysta się z tych źródeł, może dążyć do budowy twierdzeń, które wykraczają poza współczesność i uznają różnicowania kulturowe. Są to twierdzenia o ponadhistorycznej treści, ogólne i nie ograniczone do wąskiej psychospołecznej warstwy zachowań¹⁸. Gdy w socjologicznym badaniu wnioskuje się tylko z materiałów współczesnych, niemożliwe jest określenie, jak dziedzictwo kulturowe wyznacza badane zależności. Często, jak pisał Ossowski „badacze inżynierowie społeczni”, zdając sobie sprawę z nieuwzględniania uwarunkowań kulturowych, budują zdania eliptyczne. Budowa takich twierdzeń była dla Ossowskiego nie do przyjęcia; nie tylko uważał on bowiem, iż dążyć należy do twierdzeń o zależnościach bez granic czasoprzestrzennych, ale że już z teoretycznych założeń socjologii wynika, iż nie jest trafne badanie socjologiczne, gdy abstrahuje się od historycznych uwarunkowań (jak czynią to np. G. Hommans, H. H. Kelley, J. E. Thibault).

W przypadku, kiedy dąży się do sformułowania wskazówek socjotechnicznych, buduje się zwykle uogólnienia przyrodnicze na podstawie indukcji niezupełnej. Są to według Ossowskiego „prawa zjawisk oderwanych”¹⁹. Prawa te mają swą użyteczność i nimi posługuje się inżynieria społeczna.

Reasumując, materiały historyczne są w socjologii S. Ossowskiego równouprawnione ze współczesnymi materiałami ilościowymi i służą jako przesłanka racjonalnych wnioskowań. To poszerzenie empirycznej

¹⁷ E. Mokrzycki: *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa 1971.

¹⁸ A. Malewski (*Dwa modele socjologii*, [w:] *Logiczna teoria nauki*, Warszawa 1966) postuluje takie właśnie twierdzenia ogólne.

¹⁹ Ossowski, *Dzieła*, t. 4, s. 71.

bazy socjologii wymagało innego, nowszego niż w tradycyjnym neopozytywizmie pojęcia uzasadnienia i doświadczenia. Widać to wyraźnie w pracy *O osobliwościach nauk społecznych*, gdzie pojęcie doświadczenia ma zupełnie inne znaczenie niż u empirystów o neopozytywistycznym nastawieniu. Mówiąc o doświadczeniu, nie ma on na myśli doświadczenia zmysłowego, w którym poznajemy to co materialne, nie chodzi tu także Ossowskiemu o poznawanie własnego ja przez introspekcję. W pracy *Struktura klasowa w społecznej świadomości* Ossowski odcina się od opinii, że twierdzenia pewne to takie, które budujemy o rzeczywistości obserwowalnej bezpośrednio. Zakres ogólności czasowej twierdzenia nie oznacza, że twierdzenie takie jest gorzej uzasadnione. Stopień uzasadnienia twierdzeń zależy od wiarygodności materiałów i spójności założeń teoretycznych. Uznanie za cel socjologii budowy twierdzeń wykraczających poza współczesność oznaczało, że nie można się w socjologicznym badaniu ograniczać do bezpośrednio obserwowalnej rzeczywistości współczesnej, lecz że badacz powinien korzystać z wiedzy i materiałów historycznych. Zbudowanym na tej podstawie twierdzeniom przyznawał Ossowski status naukowy, empiryczny. Zatem uważał, że nie tylko spostrzeżenia z bezpośrednio obserwowalnych zjawisk są sądami empirycznymi. Korzystanie z doświadczenia wewnętrznego oznaczało, że Ossowski akceptował wkład podmiotu do procesu badawczego. Korzystanie bowiem z wiedzy historycznej i jej selekcja oraz wnioskowanie z niej są wytworem umysłu badacza. To analizowanie materiału historycznego nazwał doświadczeniem wewnętrznym.

Doświadczenie zwane przez Ossowskiego wewnętrznym nigdy nie zostało w swym przebiegu scharakteryzowane. Natomiast podał on opis jego funkcji.

Jakie są więc według Ossowskiego funkcje doświadczenia wewnętrznego w naukach społecznych? Doświadczenie wewnętrzne pełni, zdaniem Ossowskiego, w humanistyce cztery funkcje. Oto one:

1) funkcja heurystyczna, kiedy możemy stawiać hipotezy lub kiedy budujemy kwestionariusz lub selekcjonujemy problematykę badań;

2) funkcja interpretacyjna, kiedy ludzkie zachowania czy wypowiedzi interpretujemy jako wskaźniki postaw i myśli;

3) funkcja polegająca na wyjaśnianiu mechanizmu zależności ustalonych w badaniu statystycznym. Jest to budowa komentarza do stwierdzonych korelacji; identyczna funkcja to socjologiczne wyjaśnienie zachowań grup ludzi na podstawie analizy motywacji działań ludzkich, np. przez Marksa w *18 Brumaire'a* lub Czarnowskiego w *Reakcji katolickiej w Polsce*;

4. funkcja uzasadniania hipotez ogólnych, mówiących o zależności występującej w pewnym typie społeczeństwach; przykładem są tu prace Maxa Webera o związku między etyką purytańską a duchem kapitalizmu; jak stwierdza Ossowski, w tak pojętych studiach historyczno-porównawczych materiały historyczne częściej są argumentem za tezą o zachodzeniu zależności niż dowodem wyjaśniającym tę korelację.

Ossowski stwierdza, że na ogół tezy o przyczynowych zależnościach oparte na doświadczeniu wewnętrznym nadają się raczej do wyjaśniania zdarzeń minionych niż przyszłych. Jednakże przewidywanie na podstawie doświadczenia wewnętrznego nie tylko mieści się w jego koncepcji socjologii, ale w niej występuje. Wartościowanie dziejów wg pewnych kryteriów humanistycznych pozwala nie tylko rozumieć historię, lecz także kształtować społeczeństwo w przyszłości. Łatwo można odpowiedzieć na pytanie, którą z funkcji doświadczenia wewnętrznego Ossowski preferuje, a której nie stosuje mimo jej akceptacji teoretycznej.

Ossowski ceni pierwszą, trzecią i czwartą funkcję doświadczenia wewnętrznego, a krytycznie odnosi się do funkcji drugiej, polegającej na wnioskowaniu ze wskaźników zwanych inaczej oznakami. Wydaje się, że koncepcja wskaźnika świadcząca o wpływach pozytywizmu opiera się na takim modelu epistemologii, który jest nie do pogodzenia z koncepcją historycznej rzeczywistości społecznej o odrębnym ontologicznym statusie²⁰.

Analiza funkcji doświadczenia wewnętrznego była jak gdyby spełnieniem postulatu H. Mählberga, wg którego „Realizacji postulatu sprawdzalności twierdzeń naukowych, wyeliminowania z nauk składników metafizycznych, nie należy się więc spodziewać po automatycznym usunięciu zdań niesprawdzalnych, ze specjalnie w tym celu zreformowanego języka nauki, lecz raczej po badaniach dotyczących struktury logicznej poszczególnych teorii, a zwłaszcza roli odgrywanej w nich odpowiednio przez zdania sprawdzalne i niesprawdzaalne”²¹.

Przedstawienie funkcji doświadczenia wewnętrznego w socjologii było określeniem roli założeń niesprawdzalnych w nauce. Doświadczenie to wg Ossowskiego obejmuje zarówno analizowanie nagromadzonej wiedzy o przedmiocie poznania, jak również całą wiedzę o kulturze, którą posiadamy, a także końcowy wynik poznania, tj. konstrukcję wytworu poznania. Wyjaśnienie zjawisk społecznych pojmuje w sposób psychologiczny jako sprowadzenie tego, co nie znane, do tego, co znane,

²⁰ Por. R. Ingarden, *U podstaw teorii poznania*, Warszawa 1972, zwłaszcza s. 199–206 poświęcone krytyce psychofizjologicznej epistemologii.

²¹ M. Mählberg, *O niesprawdzalnych założeniach nauki*, [w:] *Logiczna teoria nauki*, Warszawa 1966, s. 355.

przez odwołanie się do doświadczenia wewnętrznego. Ta koncepcja wyjaśniania jest u Ossowskiego²² równouprawniona, a nawet wyżej cenniejsza niż pozytywistyczna koncepcja wyjaśniania reprezentowana np. przez Hempel²³, Carnapa czy Lundberga.

ZAKOŃCZENIE

Starałem się przedstawić metodologiczną rolę założenia o historycznym charakterze zjawisk społecznych. Założenie to wpłynęło na ukształtowanie poglądów Ossowskiego na strukturę twierdzeń socjologicznych oraz na specyficzne rozumienie ogólności wiedzy o społeczeństwie. Uznając potrzebę korzystania z materiałów historycznych do weryfikacji twierdzeń, Ossowski odrzucił hasło empiryzmu w rozumieniu klasycznego neopozytywizmu. Dane historyczne uznawał za poprawną bazę empiryczną, jedyną, dzięki której można było budować twierdzenia wykraczające poza współczesność, mimo że metody korzystania z tych materiałów nie są standaryzowane. Uważał, że mimo wprowadzenia do socjologii elementów niesprawdzalnych, może ona budować twierdzenia historyczne i ogólne, które mają strukturę i status praw naukowych.

²² Ossowski, *Dzieła*, t. 5, s. 265—266.

²³ Por. C. Hempel, *Podstawy nauk przyrodniczych*, 1968.

KRYSTYNA LUTYŃSKA — ŁÓDŹ

KILKA REFLEKSJI W ZWIĄZKU Z PUBLIKACJĄ
 »STANDARYZACJA ZMIENNYCH SOCJOLOGICZNYCH«
 POD REDAKCJĄ W. WESOŁOWSKIEGO *

W roku 1974 ukazały się w Instytucie Filozofii i Socjologii dwa tomy pod wspólną nazwą *Standaryzacja zmiennych socjologicznych*. Pierwszy z nich wydany pod redakcją W. Wesołowskiego zawiera artykuły I. Reszke, B. Cichomskiego, K. Szafnickiego i K. Łapińskiej i nosi tytuł *Wiek, wykształcenie, dochód, sytuacja mieszkaniowa*. Drugi tomik pt. *Społeczna klasyfikacja zawodów* został opracowany przez M. Pohoskiego, K. M. Słomczyńskiego i K. Milczarek¹. W obu tych opracowaniach autorzy z Zespołu Struktury Społecznej IFiS PAN zajmują się problemem standaryzacji informacji, uzyskiwanych przy pomocy pytań kwestionariuszowych zamieszczanych najczęściej w tzw. metryczkach. Publikacja ta, mimo że ukazała się jako druk do użytku wewnętrznego, wzbudziła duże zainteresowanie i doczekała się już kilku recenzji, w których uzano ją za wydawnictwo bardzo cenne i pożyteczne². Bezpośrednio jednak po jej ukazaniu się można było obserwować, iż niektórzy socjologowie poczuli się w pewien sposób zaniepokojeni, a nawet jakoś „zagrożeni” w swoich prawach autorskich. Wy-

* Przedstawione poniżej refleksje oparte są częściowo na referacie K. Lutyńskiej, wygłoszonym 6 XI 1974 r. na konwersatorium Zespołu Badania Struktur Społecznych IFiS PAN w Warszawie.

¹ *Standaryzacja zmiennych socjologicznych*, t. 1, red. W. Wesołowski, (t. 1 zawiera opracowania J. Reszke, *Zmienna wieku w badaniach społecznych*; B. Cichomski, *Standaryzacja pytań o wykształcenie*; K. Szafnicki, *Standaryzacja pytań o zarobki indywidualne i dochody rodziny*; K. Łapińska, *Warunki mieszkaniowe jako zmienna w badaniach — projekt ujednoczenia kategorii opisu i wskaźników*); t. 2: M. Pohoski, K. M. Słomczyński, K. Milczarek, *Społeczna klasyfikacja zawodów*, Warszawa 1974, wydawnictwo wewnętrzne IFiS PAN. Publikacja ta została w 1975 przetłumaczona na rosyjski i wydana również w wydawnictwie wewnętrznym IFiS PAN.

² Por. recenzje: W. Narojek, „*Studia Socjologiczne*”, 1975, nr 2, s. 299; J. Szczepański, „*Literatura*”, 1975, nr 10; H. Tucholska-Załużska, „*Studia Demograficzne*”, z. 40, 1975, s. 164.

wołane to było zgłoszonymi przez autorów *Standaryzacji* propozycjami pytań kwestionariuszowych oraz prośbą o ich zastosowanie we własnych badaniach³. Wiązało to się również z przekonaniem, iż cała proponowana „metryczka” jest za długa.

W tym samym mniej więcej czasie w Łodzi, w Zespole Metodologii Badań Socjologicznych IFiS PAN, przy okazji prowadzonych tam konsultacji metodologicznych oraz pilotaży pogłębionych interesowano się również informacjami uzyskiwanymi z odpowiedzi respondentów na tzw. pytania metryczkowe⁴. Zainteresowania Zespołu Łódzkiego dotyczyły jednak głównie problemu wartości otrzymywanych informacji — ich wiarygodności, stopnia dokładności, sprawy możliwości zrozumienia pytań przez respondentów itp., a w mniejszym stopniu problemu standaryzacji. W wyniku konsultacji i pilotaży zostało napisanych kilkanaście raportów, w których między innymi znajdują się uwagi na temat różnego rodzaju pytań „metryczkowych”. Ponadto już po ukazaniu się *Standaryzacji* wykonano szereg odrębnych analiz dotyczących tych pytań⁵. Warto również dodać, że w Łodzi, w Zakładzie Metod i Technik Badań Społecznych IS UŁ, postawiono i opracowano teoretycznie problem analiz weryfikacyjnych w kwestionariuszowych badaniach socjologicznych⁶. Następnie zarówno w Zakładzie Metod i Tech-

³ W. Wesołowski rozsyłając socjologom oba tomiki *Standaryzacji...* dołączył do nich list, w którym m.in. pisał: „Mamy nadzieję, że zostaną one [propozycje standaryzacji podstawowych zmiennych socjologicznych] próbnie zastosowane w Pani/Pana najbliższych badaniach”. Sformułowanie to zostało przez niektórych badaczy zrozumiane jako obowiązek stosowania w ich badaniach takich pytań metryczkowych, które zaproponowali autorzy *Standaryzacji...*

⁴ Koncepcja pilotażu pogłębionego oraz konsultacji metodologicznych została omówiona w artykule K. Lutyńskiej, *Pilotaż „pogłębiony”. Koncepcja, realizacja i analiza materiałów pilotażowych*, [w:] *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, red. Z. Gostkowski, J. Lutyński, t. 5, Wrocław — Warszawa 1975, por. zwłaszcza s. 27—31.

⁵ W 1975 r. P. Daniłowicz i P. Sztabiński dokonali analizy 214 przypadkowo wybranych kwestionariuszy wywiadów z badań socjologicznych prowadzonych w Polsce w różnych okresach i przez rozmaitych badaczy w różnych instytucjach. Celem tej analizy było zorientowanie się, jakiego typu pytania występują w „metryczkach”, jak są formułowane itp. W wyniku tej analizy scharakteryzowano pytania „metryczkowe”, podjęto próbę ich typologii oraz zrekonstruowania poszukiwanych informacji odpowiadających tym pytaniom. Por. P. Daniłowicz, *Zmienne społeczno-demograficzne (wiek, stan cywilny, pochodzenie społeczne) oraz zmienne zawodu i wykształcenia w badaniach socjologicznych*, oraz P. Sztabiński, *Zmienne dotyczące przychodów, sytuacji materialnej i sytuacji mieszkaniowej w badaniach socjologicznych*. Por. także K. Lutyńska, *Raport z badań prowadzonych nad „drażliwością” i „trudnością” niektórych pytań znajdujących się w tzw. metryczce kwestionariusza wywiadu*, 1975, maszynopis, s. 73.

⁶ Zob. J. Lutyński, *Analizy weryfikacyjne w badaniach z zastosowaniem*

nik Badań Społecznych IS UŁ, jak i w Zespole Metodologii Badań Socjologicznych IFiS PAN przeprowadzono kilka rozmaitego typu badań sprawdzających informacje otrzymywane od respondentów podczas wywiadów w odpowiedzi na pytania kwestionariuszowe (weryfikowano zresztą informacje uzyskiwane nie tylko w odpowiedzi na pytania „metryczkowe”, ale także na inne pytania). Badania te były oparte bądź na wywiadzie o wywiadzie, bądź na obserwacji, bądź też na dokumentach oficjalnych⁷.

Analizy i badania wykonane zarówno w Warszawie, jak i Łodzi w swych założeniach miały zbieżne cele, ponieważ zarówno standaryzacja danych, jak i problem wartości uzyskiwanych w wywiadach socjologicznych informacji bardzo ściśle wiążą się ze sobą. Cele te, jak się wydaje, powinny być bliskie wszystkim badaczom, którym zależy na tym, aby uzyskane w ich badaniach dane były nie tylko porównywalne między sobą, lecz również wiarygodne i dokładne chociażby w tym stopniu, jaki jest możliwy do osiągnięcia w obecnym stanie naszych procedur i technik badawczych. Lektura obu tomików wydanych z inspiracji W. Wesołowskiego nasuwa szereg refleksji metodologicznych, związanych z bardziej ogólną sprawą jakości narzędzi badawczych, jakimi posługują się socjologowie, oraz wartości otrzymywanych przy pomocy tych narzędzi materiałów. Wydaje się zatem, iż chociaż od ukazania się *Standaryzacji* upłynęło już sporo czasu, sam problem jest nadal bardzo aktualny i warto zatem jeszcze raz zwrócić uwagę na niektóre jego aspekty⁸.

wywiadu kwestionariuszowego, ich rodzaje i możliwości, [w:] Analizy i próby technik badawczych..., s. 319.

⁷ Zob. *Analizy i próby technik badawczych...*, por. zwłaszcza artykuły: K. Lutyńska, *Weryfikacja danych uzyskanych z odpowiedzi respondentów na pytanie o wysokość zarobków*, s. 117; J. Koniarek, *Weryfikacja zewnętrzna danych uzyskanych w wywiadzie kwestionariuszowym*, s. 525; D. Sługocka, B. Sługocki, *Analiza zgodności między wypowiedziami o faktach uzyskanymi w wywiadzie kwestionariuszowym a dokumentami*, s. 221; M. Stefanowska, *Weryfikacja technik badania częstotliwości i intensywności badań oglądania telewizji w oparciu o dane z obserwacji uczestniczącej ukrytej*, s. 189. Por. także K. Lutyńska, N. Szeszenia, *Wstępne wyniki zewnętrznej weryfikacji odpowiedzi respondentów w wywiadzie na temat zachowań zdrowotnych, [w:] Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, red. Z. Gostkowski, J. Lutyński, t. 4, Wrocław — Warszawa 1972, s. 329.

⁸ W. Narojek we wspomnianej już w przypisie 2 recenzji zwrócił uwagę, że redaktor i autorzy publikacji omawiają problem standaryzacji w trzech aspektach: „grupowanie klas zmiennej zróżnicowanej pod względem jakościowym [...] określanie przedziałów o charakterze ciągłym”, „sprezycowanie wymiarów zmiennej wieloczynnikowej”, „ujednoczenie sformułowań pytań zadawanych respondentom” (s. 300—301). Uwagi recenzyjne zamieszczone w tym artykule skupiają się głównie wokół trzeciego z tych aspektów.

Refleksje, które zostaną tu przedstawione, będą ograniczone wyłącznie do wywiadu kwestionariuszowego (nie dotyczą one np. ankiety wypełnianej, pocztowej, audytoryjnej itp.). Za punkt wyjścia — podobnie jak to zrobił redaktor i autorzy tomów *Standaryzacja zmiennych socjologicznych* — przyjęto standardowe, masowe badania socjologiczne oparte na wywiadach — takie, jakie od wielu lat uprawia się na szeroka skalę zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Wyniki tych badań mają obecnie podstawowe znaczenie dla poznania współczesnego społeczeństwa, dla formułowania ogólnych wniosków, tworzenia nowych teorii itp. Niezależnie więc od tego, jak ocenia się tę technikę zbierania danych socjologicznych, należy zdawać sobie sprawę, iż jest to obecnie technika najbardziej w Polsce popularna i mająca ogromną wagę. Świadczy o tym nie tylko liczba powstałych na jej podstawie prac socjologicznych, lecz również i fakt, że autorzy najwyższej ocenianych książek bazujących na badaniach empirycznych w większości przypadków posługiwali się wywiadem kwestionariuszowym. Warto również pamiętać, że masowe badania kwestionariuszowe są pracochłonne, wymagają zaangażowania dużej ilości osób (np. ankieterów) i sprawnej organizacji oraz są bardzo kosztowne⁹. Tym bardziej zatem wydaje się, że problem standaryzacji i podnoszenia wartości informacji uzyskiwanych przy pomocy wywiadów jest szczególnie ważny.

Można by zastanowić się, dlaczego standaryzację i po części także badania weryfikacyjne nad wartością informacji uzyskiwanych z odpowiedzi respondentów rozpoczęto od tzw. pytań metryczkowych. Wydaje się, że można by wymienić kilka cech tych pytań, które mają w tym wypadku znaczenie.

1) Pytania te w swojej strukturze są dość jednolite — są to przy tym na ogół pytania o fakty.

2) Pytania te występują w bardzo różnych badaniach — nie tylko socjologicznych — ale również w statystycznych, pedagogicznych, psychologicznych, ekonomicznych, w badaniach rynku itp. Za ich pośrednictwem otrzymuje się bowiem dane umożliwiające społeczną identyfikację jednostek.

3) Dane, które uzyskuje się przy pomocy tych pytań w badaniach socjologicznych, stanowią najczęściej zmienne niezależne.

4) W niektórych dziedzinach socjologii, np. w socjologii struktury społecznej, informacje otrzymywane przy pomocy pytań metryczkowych są danymi podstawowymi i centralnymi.

5) Odpowiedzi respondentów na te pytania stanowią podstawę do

⁹ O sprawach tych pisał Z. Gostkowski w artykułach: *O poprawę jakości badań surveyowych*, „Studia Socjologiczne”, 1976, nr 3, oraz *O humanizację badań surveyowych*, „Studia Socjologiczne”, 1974, nr 1.

porównywania wyników różnych badań o tej samej i odmiennej tematyce oraz przeprowadzanych w różnych okresach czasu. Jest to niezbędne dla zapewnienia kumulacji wiedzy, przy wszelkiego rodzaju syntezach itp.

Wszystkie te wymienione wyżej cechy wskazują na wagę informacji uzyskiwanych w odpowiedzi na pytania „metryczkowe”. Ostatni punkt zwraca uwagę na fakt, iż informacje te muszą być jednolite. Jest to bowiem konieczne przy wszystkich analizach porównawczych, a brak tej jednolitości uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek badań wtórnych. Jest zasługą autorów *Standaryzacji*, iż zwrócili oni szczególną uwagę na konieczność standaryzacji otrzymywanych informacji, a w związku z tym na potrzebę używania we wszystkich badaniach jednakowych pytań kwestionariuszowych. Wychodząc z założenia, że uzyskiwanie jednolitych informacji jest ściśle związane ze sprawą standaryzacji pytań metryczkowych, wydaje się, iż warto nieco bardziej szczegółowo rozważyć to drugie zagadnienie.

Generalnie biorąc — jak to wynika z przeprowadzonych analiz, z obserwacji badań terenowych oraz z różnych doświadczeń konsultacyjnych — pytania metryczkowe przez wielu badaczy bywają traktowane „po macoszemu”. Wynika to zapewne stąd, iż są one na ogół uważane za pytania łatwe i proste. Według opinii wielu socjologów, są to bowiem pytania o fakty dobrze znane każdemu respondentowi. Stwierdzono niejednokrotnie, że pytania „metryczkowe” formułowane są niedbale, bez troski o precyzję i wyjaśnienie użytych w pytaniu terminów itp. Rzadko też bywają one opatrzone instrukcją dla ankieterów, w jaki sposób mają być zadawane czy wyjaśniane.

Charakterystyczne w tym wypadku jest np. to, że niekiedy pytania „metryczkowe” nie mają w ogóle kształtu pytań i zredagowane są tylko w postaci „haseł”¹⁰. Można nawet spotkać „metryczki” składające się wyłącznie z takich jedno- lub dwuwyrazowych haseł, jak np. „Wiek”, „Pochodzenie społeczne”, „Zawód”, „Wykształcenie”, „Stan cywilny”, „Liczba dzieci”, „Zarobki” itp., podczas gdy zadawanie pytań respondentom powinno odbywać się w formie pełnych zdań pytajnych, np. „Jaki jest Pana zawód?”, „Jaki jest Pana stan cywilny?”, „Ile ma Pan dzieci?” itp. Sprawa konieczności redagowania w „metryczkach” pytań, a nie poprzestawanie na „hasłach”, nie jest sprawą tylko formalną. „Hasła” w „metryczce” zakładają, że ankieter podczas wywiadu będzie sam formułował pytania. W wypadku braku odpowiedniej instrukcji, ankieter mając przed oczyma hasło „Wiek”, może formułować pytania

¹⁰ Por. analizy Daniłowicza i Sztabińskiego, o których była mowa w przypisie 5.

w różny sposób. Może więc pytać: „Ile Pan ma lat?”, „Jaki jest Pana wiek?”, „W którym roku Pan się urodził?” itp. (Ponadto zachodzi obawa, że ankieterzy pytania te mogą zadawać różnym respondentom w inny sposób). Na tym prostym przykładzie widać wyraźnie, że dopuszczanie dowolności w formułowaniu pytań destandardyzuje w rezultacie otrzymywane informacje (a także ogromnie utrudnia kodowanie), ponieważ w jednym wypadku respondent poda liczbę lat, w innym rok swego urodzenia itp.

Formułowanie pytań w postaci haseł może być także rezultatem przekonania badaczy, że inteligentni i solidni ankieterzy poradzą sobie doskonale z tak łatwymi pytaniami. Prawdopodobnie z takiego założenia wyszedł również K. M. Słomczyński, który w ogóle nie formułuje pytań kwestionariuszowych, wylicza tylko 7 szczegółowych informacji niezbędnych do uzyskania ogólnej informacji, na podstawie której można rozstrzygnąć, do jakiej z wyszczególnionych przez niego grup i kategorii zawodowych należy zaliczyć danego respondenta¹¹. Jest to podejście, które z pewnego punktu widzenia posiada szereg zalet. Autor zapomina jednak, iż wprowadzanie w kwestionariuszowym wywiadzie, w standardowych badaniach masowych pewnych elementów wywiadu wolnego, jest sprzeczne z zaleceniami zawartymi w używanych aktualnie podręcznikach ankieterskich, a dotyczącymi zadawania respondentom pytań dokładnie w tym samym sformułowaniu, jakie znajdują się w kwestionariuszu¹². Podejście to zakłada również duże zaufanie badacza do inteligencji, uczciwości i przejęcia się wykonywaną pracą przez ankieterów, na co chyba nie zawsze można liczyć.

Brak troski o poprawne formułowanie pytań „metryczkowych” wiąże się z faktem, iż niestety wielu badaczy nie precyzuje szczegółowo jaka jest ich poszukiwana informacja związana z danym pytaniem¹³.

¹¹ K. M. Słomczyński pisze: „W wywiadach kwestionariuszowych każda z tych [siedmiu szczegółowych] informacji powinna być uzyskiwana za pomocą oddzielnego pytania [...] Nie wydaje się przy tym, aby sposób sformułowania poszczególnych pytań wymagał ścisłej standaryzacji, ale zaleca się jednocześnie, aby ankieterzy spisali możliwie dużo szczegółów z wypowiedzi respondentów”. M. Pohoski, K. M. Słomczyński, K. Milczarek, *Spółeczna klasyfikacja...*, s. IX.

¹² Por. np. *Podręcznik ankietera*, red. Z. Gostkowski, Warszawa 1972, wydawnictwo wewnętrzne IFiS PAN, s. 27, 36, 37, 38. Por. także S. Szostkiewicz, *Przewodnik ankietera społecznego*, Warszawa 1972, wydawnictwo wewnętrzne Ośrodka Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, s. 42, gdzie stwierdza się wyraźnie: „[przy zadawaniu pytań w wywiadzie] obowiązuje żelazna reguła: pytania zadajemy tylko w takiej kolejności i w takim sformułowaniu, jak figurują one w kwestionariuszu”.

¹³ Terminy takie, jak „informacja poszukiwana” i używane dalej w artykule „pytanie badacza”, „odpowiedź nieistotna”, „odpowiedź nietrafna”, itp., zostały

Bardzo często badacze po prostu nie zastanawiają się o co im dokładnie chodzi. Tymczasem formułując pytanie „metryczkowe”, podobnie zresztą jak i przy redagowaniu każdego innego pytania kwestionariuszowego, trzeba mieć na uwadze następujące problemy: 1) sprawę rozumienia przez respondenta danego pytania, a w szczególności: a) rozumienie zawartej w nim alternatywy (w tym także i użytych terminów), b) zrozumienie zadania, jakie badacz za pośrednictwem ankietera daje respondentowi do wykonania oraz 2) sprawę procesów psychicznych zachodzących w respondencie po usłyszeniu pytania, w rezultacie których pojawia się (lub nie pojawia się) dana odpowiedź¹⁴.

Warto może przytoczyć kilka przykładów, które wyjaśniają, na czym u niektórych badaczy polega brak troski o poprawność pytań metryczkowych. Tak np. zdarza się, iż wtedy, kiedy badacze pytają o wykształcenie respondenta, nie jest wiadome, czy chcą oni, aby badana osoba określiła poziom swego wykształcenia w sposób bardzo ogólny czy też podała im szczegółowo rodzaj i typ ukończonej szkoły, liczbę lat nauki itp.; czy chodzi im o uzyskanie informacji o formalnym wykształceniu szkolnym respondenta czy też i o pozaszkolnym; czy różne kursy należy traktować jako wykształcenie czy też nie, a jeśli tak — to czy trzeba brać pod uwagę wszelkiego rodzaju i typu kursy, czy tylko niektóre z nich. W pytaniu o staż pracy rzadko kiedy wyjaśnia się, czy respondent w swej odpowiedzi ma uwzględniać np. okres służby w wojsku, urlopy macierzyńskie lub bezpłatne, długotrwałe choroby i inne tego typu wydarzenia. W pytaniu o miejsce urodzenia, prosząc respondenta o wymienienie nazwy województwa, zapomina się określić, czy ma on podawać nazwy województw według nazewnictwa obowiązującego przed wojną czy też po wojnie; przed reformą administracyjną w 1975 r. czy też po niej. W tymże pytaniu również wymaga się często od badanych podania w przybliżeniu liczby mieszkańców tej miejscowości, w której urodził się respondent, nie wyjaśniając, jaki okres trzeba w tym wypadku brać pod uwagę i nie zastanawiając się, czy każda osoba potrafi podać żadaną informację. W pytaniu o posiadanie dzieci badacze nie precyzują, czy chodzi im wyłącznie o dzieci biologicznie „własne” czy też i o dzieci adoptowane, dzieci współmałżonka itp.; wyłącznie o te dzieci, które mieszkają razem, pozostają na jego utrzymaniu lub są w określonym wieku (np. do lat 20) czy też i o tych synów i córki, którzy już się usamodzielnili, nie mieszkają z rodzicami itp. W pytaniu o stan cywilny rzadko kiedy badacze zastanawiają się nad

zaczepnięte z prac J. Lutyńskiego. Por. np. J. Lutyński, *Analiza procesu otrzymywania informacji w badaniach z zastosowaniem wywiadu kwestionariuszowego*, [w:] *Analizy i próby technik...*, t. 4, s. 13.

¹⁴ Lutyńska, *Pilotaż „pogłębiany”...*, s. 40.

tym, czy chodzi im o uzyskanie informacji na temat formalnego czy nieformalnego stanu cywilnego respondenta.

Bardzo często zupełnie nie przemyślane przez socjologów są pytania o zawód respondenta, jego współmałżonka bądź innych członków rodziny. Badacze nie zastanawiają się nad tym, jakiej odpowiedzi oczekują np. od tych ludzi, którzy wykonują dwa zawody (np. chłopci-robotnicy), od ludzi zatrudnionych oficjalnie na etacie np. ślusarza lub referenta, a faktycznie pracujących jako działacze związkowi lub sportowi, nie zawsze zdają sobie sprawę z różnicy między zawodem wykonywanym a wyuczonym itp. Często nie jest jasne, czy taka odpowiedź respondenta (na pytanie o zawód), jak np. „jestem bez zawodu” (której zresztą udzielają zarówno kobiety nie pracujące zawodowo, jak i żony rolników indywidualnych pracujące wraz z mężami w gospodarstwie, robotnicy niewykwalifikowani, np. sprzątaczkę, salowe, robotnicy rolni, pracownicy usług czy też nawet niektórzy urzędnicy), przynosi badaczowi poszukiwaną informację, czy jej nie przynosi? W pytaniach o zarobki i dochody respondenta i jego rodziny często używane są tego typu określenia, jak „wspólne gospodarstwo domowe”, „przeciętnie miesięcznie”, zarobki: „brutto”, „netto”, „na rękę” itp., których badacze niekiedy nawet sami nie potrafią dokładnie zdefiniować. Nie zastanawiają się również nad tym, czy respondenci w ogóle będą w stanie przypomnieć sobie lub dowiedzieć się, a następnie dokonać skomplikowanych obliczeń rocznych dochodów wszystkich członków rodziny (łącznie z dochodami pół lub zupełnie nielegalnymi, jak np. korzyści płynące z wyjazdów zagranicznych, z „zarobków” na delegacjach, sprzedaży „na lewo benzyny”, wszelkich prac zarobkowych wykonywanych w godzinach pracy etatowej itp.)¹⁵.

Tego typu nieprecyzyjne, nie wyjaśniające pewnych terminów, stawiające przed respondentem zadania bardzo trudne lub wręcz niewykonalne — jednym słowem niedbałe formułowanie pytań „metryczkowych” — prowadzi do tego, iż badacz albo w ogóle nie otrzyma żadnych informacji (odpowiedzi będą nieistotne), albo też otrzyma informacje niejednolite, które nie będą miały żadnej wartości porównawczej. Co więcej, mogą to być często informacje błędne, nieprawdziwe, budzące zastrzeżenia co do ich trafności. Tego typu zastrzeżenia wysuwają się najczęściej w stosunku do odpowiedzi respondentów na takie pytania metryczkowe, jak np. pytania o dochody, zarobki, prace dodatkowe itp. Z badań pilotażowych wynika jednak, że również i takie — jak mogłoby się wydawać — zupełnie proste pytania o wiek, stan cy-

¹⁵ Por. Lutyńska, *Weryfikacja danych uzyskanych z odpowiedzi...*, s. 152, 153 i dalsze oraz 125, 126 i przypis 19.

wilny, wykształcenie, zawód, przynależność organizacyjną itp. z powodu nieprawidłowego lub niezręcznego ich sformułowania mogą być przez respondentów zrozumiane niewłaściwie, zostaną uznane za temat drażliwy lub badana osoba w ogóle nie potrafi na nie odpowiedzieć.

Można tu również dodać, iż — jak wynika z badań pilotażowych — pewnym kategoriom respondentów zasadniczo nie powinno się zadawać niektórych pytań „metryczkowych”, ponieważ otrzymywane w odpowiedzi na nie informacje prawdopodobnie mogą nie mieć żadnej wartości. Związane jest to z tym, iż zadanie postawione przed respondentem w danym pytaniu jest dla niego albo za trudne, albo określone niejasno i brak jest objaśnień — albo też z tego powodu, iż samo pytanie jest zbyt drażliwe, aby można było oczekiwać po nim szczerych wypowiedzi. Tak więc wydaje się, iż rolnikom nie powinno się zadawać pytań o roczny dochód z gospodarstwa rolnego, o zawód żony, lub o staż pracy (są to dla nich pytania zupełnie niejasne); respondentów w starszym zwłaszcza wieku nie należałoby pytać o wykształcenie ojca lub matki, bo albo tego nie wiedzą czy nie pamiętają, albo też nie jest wiadomo, jak to wykształcenie trzeba określać (np. taka odpowiedź „O, mój ojciec to jeszcze za cara sam się nauczył czytać” albo „Chyba musiał coś umieć, bo potem sołtysem był”); osoby należące do prywatnej inicjatywy nie powinny być indagowane o dochody i zarobki itp.¹⁶. Z przeprowadzonych w Łodzi w 1974 r. badań nad „trudnością” i „drażliwością” pytań „metryczkowych” wynika, iż najtrudniejsze dla respondentów były pytania o roczny dochód z gospodarstwa rolnego, wykształcenie ojca, wysokość zarobków respondenta i dochody całej rodziny oraz liczbę lat pracy respondenta. Natomiast procentowo biorąc najwięcej respondentów indagowanych na tematy, które z określonego zestawu pytań metryczkowych były dla nich samych lub mogą być dla innych ludzi najbardziej „drażliwe”, wymieniało następujące pytania: o wykształcenie i rok urodzenia respondenta (80% badanych osób), o wysokość zarobków (46%), o przynależność partyjną (33%) oraz o stan cywilny (30%). Dużo mniej osób (od 10 do 25% odpowiadających) za pytania „drażliwe” uznało pytania o zawód i wykształcenie współmałżonka i ojca, zawód respondenta i posiadanie dzieci. Nikt z badanych natomiast nie dopatrzył się „drażliwości” w pytaniach o ogólną liczbę lat pracy i staż pracy w aktualnym miejscu pracy¹⁷.

¹⁶ Podobne wnioski na temat zadawania pytań o dochody prywatnym producentom i rzemieślnikom wysnuwa Szafnicki (*Standaryzacja pytań o zarobki...*, t. 1, s. 66). Por. także K. Słomczyński, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe i jego korelaty*, Wrocław — Warszawa 1972, s. 73.

¹⁷ Por. Lutyńska, *Raport z badań...*

W podręcznikach metod i technik badawczych, w rozdziałach poświęconych budowie kwestionariusza wywiadu, wyróżnia się niekiedy pytania o dane osobowe jako odrębną grupę pytań znajdujących się w kwestionariuszu¹⁸. Ani w obcych, ani w polskich podręcznikach — poza np. ogólnymi rozważaniami na temat tego, czy „metryczka” powinna się znajdować na początku czy na końcu kwestionariusza — nie natrafiono jednak na jakieś generalne postawienie problemu wartości danych uzyskiwanych w odpowiedzi na pytania będące przedmiotem tych rozważań¹⁹. Jedynie czasami pojawia się artykuł czy opracowanie dotyczące tej kwestii. Na przykład na sprawę wiarygodności odpowiedzi na pytania „metryczkowe” zwracają uwagę statystycy, dla których pytania te mają podstawowe znaczenie, a którzy dostrzegają niebezpieczeństwo zafałszowań świadomych lub popełniania przez respondentów błędów nieświadomych²⁰. Trzeba tu również wymienić artykuły lub rozdziały w książkach K. Słomczyńskiego i K. Szafnickiego, którzy jako jedni z nielicznych zajmowali się w Polsce refleksją nad wartością odpowiedzi na pytania o zarobki i dochody oraz nad drażliwością tych pytań²¹.

Warto, jak się wydaje, zasygnalizować jeszcze jedną sprawę. Pytania metryczkowe są traktowane „po macoszemu” nie tylko przez badaczy w czasie ich układania, ale również i przez ankieterów w trakcie przeprowadzania wywiadów. Związane jest to z następującą okolicznością. W masowych badaniach surveyowych „metryczka” najczęściej bywa umieszczana na końcu kwestionariusza, co ma swoje uzasadnienie ze względu między innymi na „taktkę” prowadzenia wywiadu jak i ewentualną drażliwość pytań o dane personalne, zarobki itp. Jeśli sam wywiad jest np. dość długi czy trudny, „najeżony” różnymi skomplikowanymi pytaniami o opinie, w kwestionariuszu znajduje się dużo py-

¹⁸ Por. np. M. Parten, *Surveys, Polls and Samples: Practical Procedures*, New York 1950, s. 162, 133 oraz 169—174.

¹⁹ Tak na przykład według S. Szostkiewicza pytania „personalne” („metryczkowe”) powinny być umieszczane na końcu kwestionariusza, a według A. Sarapaty zależy to od rodzaju badania, środowiska, sytuacji społecznej, w której przeprowadzane są wywiady, oraz od innych czynników. Zob. S. Szostkiewicz, *Procedury i techniki badań socjologicznych*, Warszawa 1962, s. 86; A. Sarapata, *Uwagi o budowie kwestionariusza do badań społecznych*, Katowice 1962, s. 31.

²⁰ Por. np. R. Zasępa, *Szacowanie niedokładności wyników badań statystycznych*, Warszawa 1969, s. 20; J. Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1970, s. 71; Narodowy Spis Powszechny, 8 XII 1970, z. 23, s. XVI—XVIII; Tucholska-Załużska, *op. cit.*, i inne.

²¹ Słomczyński, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe...*, s. 72, 73; K. Szafnicki, *Idea pracy sprawiedliwej w społecznej świadomości*, 1970, nie opublikowana praca magisterska. Por. także artykuły Koniarka i Lutyńskiej wymienione w przypisie 7.

tań otwartych czy też z długimi kafeteriami itp. — pod koniec rozmowy, ankieter (zakładając jego uczciwość) może być już mocno zmęczony. Co więcej, bardzo często obserwuje on zmęczenie i u respondenta. Tak więc, kiedy dochodzi do „metryczki”, nawet najbardziej rzetelny ankieter może odetchnąć z ulgą, że „najgorsze” już jest poza nim i nie chcąc przedłużać wywiadu znacznie zadawać pytania w przyspieszonym tempie. Może więc popełniać błędy polegające na tym, iż w pośpiechu źle zada pytanie lub opuści jakiś jego człon, niewłaściwie zrozumie respondenta czy zapisze jego odpowiedź inaczej niż usłyszał itp. Takie tendencje obserwowano u ankieterów podczas pilotaży w czasie wywiadów trwających ponad godzinę. Są one wytłumaczalne psychologicznie, a niebezpieczeństwo pojawiania się tego typu szkodliwego wpływu ankieterskiego będzie tym silniejsze, im dłuższy i trudniejszy jest zasadniczy wywiad i im mniej starannie przygotowane są przez badacza zarówno same pytania metryczkowe, jak i instrukcja.

Wracając do sprawy standaryzacji, warto przypomnieć, że w środowisku socjologicznym o znaczeniu tego problemu mówiło się już od kilkunastu lat²². Dopiero jednak zespół autorów *Standaryzacji zmiennych socjologicznych* pierwszy przeprowadził odpowiednie analizy i przedstawił pewne propozycje. Wydaje się jednak, iż oba tomiki są nie tylko pierwszą całościową opublikowaną w Polsce próbą przedstawienia propozycji ujednoczenia zmiennych „metryczkowych”, lecz również są one próbą oceny szeregu pytań z punktu widzenia ich przydatności i wartości. Wszystkie artykuły zostały opracowane bardzo starannie i rzetelnie, zebrano i przedstawiono odpowiednią literaturę, podawano definicje (np. w artykule K. Łapińskiej), próbowano określić poszukiwane informacje (np. w artykule K. Szafnickiego), w niektórych opracowaniach podawano kilka wersji pytań, oceniano je, krytykowano itp. Na specjalne podkreślenie zasługuje próba klasyfikacji zawodów — rzecz niezwykle trudna i bardzo ważna, która została przedstawiona w drugiej części publikacji.

Nie oceniając z braku miejsca poszczególnych artykułów i nie polemizując z ich autorami, można więc powiedzieć, że ogólnie biorąc, próba ta jest próbą udaną. Zrozumiałe, że propozycje wyboru zmiennych, redakcji poszczególnych pytań i kodyfikacji, klasyfikacja zawodów itp. mogą nie odpowiadać wielu socjologom i tak jak każde novum są dyskutowane i krytykowane. Trzeba tu jednak podkreślić, iż jak się wydaje, oba te tomiki, wywołując dyskusję i sprzeczności, zmuszają jednak badaczy — na marginesie problemu standaryzacji — również

²² O potrzebie ujednoczenia kategoryzacji podstawowych zmiennych socjologicznych pisał już w 1961 r. J. Szczepański (*Kategorie opisu socjologicznego*, [w:] *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971, s. 642—645).

i do refleksji metodologicznej nad wartością wybranych zmiennych i pytań „metryczkowych”. Jest to sprawa niezwykle ważna, ponieważ w Polsce, jak wiadomo, wiele kwestionariuszy do wywiadów przygotowuje się w sposób pośpieszny i w związku z tym niedbały²³. Publikacja ta spełnia zatem bardzo pozytywną rolę i właściwie powinna stać się obowiązkową lekturą każdego socjologa, rozpoczynającego kwestionariuszowe badania empiryczne.

Ogólna bardzo pozytywna ocena *Standaryzacji zmiennych socjologicznych* nie oznacza jednak, iż tomiki te nie mają żadnych braków. Pozostawiając na boku ewentualną polemikę z autorami poszczególnych artykułów, warto zwrócić uwagę tylko na kilka spraw dotyczących całości tego opracowania. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, iż w *Standaryzacji* nie uwzględniono wszystkich bardzo często występujących w „metryczkach” zmiennych. Wydaje się, iż dane, które badacze chcą uzyskać przy pomocy pytań „metryczkowych”, można, ogólnie biorąc, podzielić na cztery grupy.

I. Dane demograficzno-społeczne respondenta i jego środowisko społeczno-rodzinne:

1. płeć,
2. wiek,
3. zasadnicze źródła utrzymania i rodzaj zajęcia: pracujący zawodowo i nie pracujący (emeryci, uczący się, gospodynie domowe i inni),
4. „pochodzenie społeczne” (zawód i wykształcenie ojca, ewentualnie matki itp.),
5. przynależność do partii politycznych i organizacji społecznych, pełnione funkcje,
6. aktualne miejsce zamieszkania,
7. „pochodzenie regionalne” (miejsce urodzenia, miejsce, gdzie respondent spędzał dzieciństwo, chodził do szkoły itp.),
8. stan cywilny (ewentualnie zawód i wykształcenie współmałżonka),
9. posiadanie dzieci (ewentualnie liczba dzieci, ich wiek, wykształcenie, zawody itp.),
10. członkowie „wspólnego gospodarstwa domowego” (liczba osób, ich zawody itp.).

II. Wykształcenie i kwalifikacje respondenta:

1. wykształcenie szkolne (rodzaj szkoły, ukończenie lub nieukończenie szkoły, typ i stopień szkoły itp.),
2. wykształcenie — kursy i inne pozaszkolne formy dodatkowego kształcenia,
3. aktualne kształcenie się.

²³ Por. Lutyńska, *Pilotaż „pogłębiany”...*, s. 23 i dalsze.

III. Zawód, rodzaj pracy respondenta:

1. zawód wyuczony i wykonywany lub rodzaj pracy (opis wykonywanych czynności),
2. stanowisko, funkcje,
3. miejsce pracy (rodzaj i wielkość itp.),
4. staż pracy w ogóle, staż pracy w aktualnym zakładzie itp.

IV. Zarobki, dochody, warunki materialne:

1. zarobki z pracy głównej respondenta,
2. prace dodatkowe,
3. zarobki i dochody poszczególnych członków rodziny lub członków wspólnego gospodarstwa domowego,
4. warunki mieszkaniowe (rodzaj mieszkania, wielkość, wyposażenie, standard itp.),
5. „posiadanie” pewnych rzeczy (wyposażenie mieszkania w sprzęt kuchenny i meble, posiadanie pojazdów, np. auta, itp.),
6. posiadanie dóbr stałych, takich jak np. dom, ziemia, gospodarstwo rolne, sklep, ogród itp.

Patrząc na tę listę i porównując ją z opracowaniami w *Standaryzacji* można stwierdzić, co następuje.

a) Grupy. W *Standaryzacji* uwzględniono wszystkie z wymienionych powyżej grup danych.

b) Zakres informacji. W *Standaryzacji* nie uwzględniono wszystkich zmiennych, które przykładowo zostały wymienione w poszczególnych grupach. Są tu duże luki — np. brak jest opracowania dotyczącego stanu cywilnego, przynależności do partii, stażu pracy itp. Wydaje się, iż kontynuując te badania w przyszłości, warto zrobić, tak jak to uczyniła zresztą w swoim artykule I. Reszke, tylko na większą skalę — zestaw pytań metryczkowych, przy pomocy których badacze uzyskują daną informację. Warto by to zrobić dla każdej zmiennej „metryczkowej”. Wydaje się bowiem konieczne, aby badania metodologiczne dotyczące zmiennych „metryczkowych” rozpocząć od zorientowania się, w jaki sposób socjologowie pytają o tę samą informację, a następnie weryfikować te informacje, które bywają przez badaczy najczęściej poszukiwane²⁴.

c) Struktura i poziom ogólności informacji. W *Standaryzacji* większość autorów wychodzi z założenia, iż ze względu na porównywalność i wiarygodność trzeba starać się o uzyskanie informacji jak najbardziej szczegółowych, a więc i stosować pytania, w których żąda się od bada-

²⁴ Taka analiza — jak już wspomniano w przypisie 5 — została w 1975 r. wykonana przez Daniłowicza i Sztabińskiego.

nych bardzo szczegółowych danych (por. np. propozycje pytań kwestionariuszowych o wykształcenie, zawód, dochody). Problem polega tu na tym, iż nie każdemu badaczowi potrzebne są wszystkie tak szczegółowe informacje, które według autorów *Standaryzacji* są niezbędne. Jak wynika z wypowiedzi różnych socjologów, propozycje pytań kwestionariuszowych zamieszczone w *Standaryzacji*, a zwłaszcza pytań dotyczących zarobków, dochodów, wykształcenia itp., po prostu niektórym przerażyły. W tej sytuacji wydaje się zatem słuszne, aby z tego szerokiego zakresu szczegółowych informacji dać badaczom prawo wyboru tej informacji, która im najbardziej odpowiada. Nasuwają się w związku z tym dwa warianty postępowania badawczego:

1) jeśli badacz pragnie informacji szczegółowych, to powinien stosować pytania zaproponowane w *Standaryzacji*,

2) jeśli natomiast badaczowi zależy tylko na informacji globalnej, tj. takiej, która jest uzyskiwana na podstawie kilku informacji szczegółowych, może on zadać pytanie „globalne”, z tym jednak zastrzeżeniem, że informacja „globalna” musi być przewidziana w zaleconych sposobach kodyfikowania informacji szczegółowych. Można to rozpatrzyć na następującym przykładzie pytania o „dochód”. Pytanie to można zadać „globalnie” np. tak: Ile złotych przeciętnie miesięcznie przypadało na 1 członka wspólnego gospodarstwa domowego w ubiegłym roku? albo też w sposób szczegółowy: 1. Ile zarabiał Pan przeciętnie miesięcznie w ubiegłym roku? 2. Ile przeciętnie miesięcznie zarabiała w ubiegłym roku Pana żona?; 3. Ile przeciętnie miesięcznie zarabiał w ubiegłym roku Pana syn?; 4. Jak wysokie było w ubiegłym roku miesięczne stypendium córki?; 5. Jak wysoka była w ubiegłym roku miesięczna renta Pana ojca?”.

Pięć pytań szczegółowych można zatem sprowadzić do jednego pytania globalnego, w którym zresztą całą „odpowiedzialność” za dokładne obliczenie miesięcznego dochodu na jednego członka wspólnego gospodarstwa domowego przerzuca się na samego respondenta. Można zatem — w zależności od potrzeb — stosować albo pytania szczegółowe, albo „globalne”, z tym iż musi być zachowany w obu wypadkach — celem uzyskania porównywalności — jednakowy zakres. A więc nie można pytając „globalnie” pytać o rok, a pytając szczegółowo — o miesiąc, nie można w jednym wypadku żądać podania zarobków brutto, a w innym netto itd.

Można zatem zaproponować następujący tryb postępowania badawczego:

1) przyjmuje się pewien obszerny zestaw informacji szczegółowych oraz określone pytania kwestionariuszowe zaproponowane częściowo np. przez autorów *Standaryzacji*;

- 2) przyjmuje się określone zasady kodowania;
- 3) badacz ma prawo wybrać z informacji szczegółowych te, które są mu potrzebne;
- 4) badacz może starać się uzyskać informację globalną zadając pytanie ogólne.

Ta propozycja osłabiłaby nieco wymogi stawiane przed socjologami, a których celem jest uzyskanie możliwie pełnej porównywalności. Wydaje się jednak, iż aby propozycje informacji i co za tym idzie również i pytań „metryczkowych” w ogóle mogły się w środowisku socjologicznym przyjąć, trzeba je nieco „rozluźnić” biorąc pod uwagę dotychczasową praktykę badawczą, nawyki w tym zakresie, a przede wszystkim potrzeby badaczy. Z biegiem czasu wymagania te będzie można zwiększyć, precyzować i zaostrzać.

Przed zespołem autorskim *Standaryzacji* można postawić jeszcze jedno dość zasadnicze pytanie: na jakiej podstawie niektórzy autorzy twierdzą, że dane pytanie zaproponowane przez nich spośród kilku wariantów pytań jest najlepsze? Najwyraźniej o tej sprawie pisze K. Szafnicki w swoim opracowaniu, twierdząc, iż „narzędzia te”, tj. zaproponowane przez niego pytania, „można uznać za wypróbowane i w większości skuteczne”²⁵. Stwierdzenie to budzi szereg zastrzeżeń. Co to znaczy, że pytania zaproponowane przez K. Szafnickiego są wypróbowane, skuteczne i sprawdzone? Czy to znaczy, że w badaniach, w których były one stosowane, było mało wypowiedzi takich, jak „nie wiem”, „nie rozumiem”, braków odpowiedzi itp. lub innych odpowiedzi nieistotnych? Na jakiej podstawie mówi się tu i proponuje badaczowi te właśnie, a nie inne warianty pytań? Argument może być tu jeden — konieczność ujednoczenia, standaryzacji. Można jednak przypuszczać, że dla wielu badaczy argument ten będzie niewystarczający, ponieważ zapewne niejeden socjolog może zaproponować zestaw innych pytań „metryczkowych”, które spełniałyby postulat standaryzacji, a byłyby według jego opinii lepsze. Wydaje się zatem, że jedynym rozwiązaniem tej kwestii byłoby przeprowadzenie weryfikacji kilku wariantów danego pytania i dopiero na tej podstawie można by rozstrzygnąć, który wariant jest najlepszy²⁶.

Tak np. pozostaje sprawą dyskusyjną, jaki wariant pytania — globalny czy szczegółowy, jest „lepszy”, tzn. który z nich w większym

²⁵ Szafnicki, *Standaryzacja pytań...*, s. 90, 91.

²⁶ Autor artykułu *Standaryzacja pytań...* nie powołał się w swoim studium nawet na własną pracę magisterską (*op. cit.*, przypis 21), w której K. Szafnicki pierwszy w Polsce przeprowadził weryfikację odpowiedzi respondentów na pytanie o zarobki na podstawie listy płac. Powołanie się na te tylko chociażby badania przydałoby jego stwierdzeniom odpowiedniej mocy.

stopniu przynosi poszukiwane przez badacza informacje, informacje te są bardziej wartościowe, tj. wiarygodne, dokładne itp. Można tu znowu sięgnąć do przykładu z artykułu K. Szafnickiego. Autor uważa, że pytanie szczegółowe o „dochód” przypadający na 1 członka rodziny jest „najlepsze”. Z doświadczeń pilotażowych natomiast wynika, iż aczkolwiek pytanie szczegółowe przynosi informacje dokładniejsze, ponieważ zadanie postawione przed respondentem jest w tym wypadku łatwiejsze niż w pytaniu „globalnym” (w odpowiedzi na które respondent sam musi w pamięci przypominać sobie wysokość dochodów poszczególnych członków rodziny, dodawać je, a następnie dzielić) — zwiększa się jego „drażliwość”. Stąd też powstają dogodniejsze warunki do udzielania przez respondentów odpowiedzi budzących zastrzeżenia co do ich trafności, czyli nieprawdziwych ze względu na wpływ niepożądanych procesów psychicznych i powstawanie u badanych takich emocji, jak np. lęk, zaniepokojenie itp.²⁷

Wydaje się zatem, iż warto by przeprowadzić badania weryfikacyjne, których celem byłoby: 1) sprawdzenie, który wariant danego pytania: szczegółowy czy „globalny”, syntetyczny, jest lepszy; 2) sprawdzenie wartości informacji otrzymywanych przy pomocy jednego i drugiego wariantu; 3) sprawdzenie mocy wskaźnikowej poszczególnych informacji szczegółowych w stosunku do informacji ogólnych²⁸. Dopiero wówczas będzie można ocenić, który wariant danego pytania i pod jakim względem jest lepszy, a który gorszy²⁹.

Innym problemem dyskusyjnym w wypadku niektórych pytań jest np. sprawa czasu, o jaki pyta się respondentów co do danej kwestii, albo też problem sformułowania pytania. Nie zostało jeszcze empirycz-

²⁷ W jednym z pilotaży, podczas którego zadawano takie właśnie szczegółowe pytanie o „dochody” — bardzo podobne do tych, które proponuje stosować K. Szafnicki — stwierdzono, iż respondenci odpowiadali na nie niechętnie, kłamali, zaniżali podawane sumy, nie przyznawali się do pewnego rodzaju dochodów, tłumaczyli się przed ankieterami w ten sposób, że co prawda ich dochody są duże, ale wydatki jeszcze większe, ponieważ pomagają rodzicom, chorym członkom rodziny itp. Pytanie to przez część osób było traktowane jako pewien rodzaj śledztwa czy przesłuchanie milicyjne.

²⁸ Takie badania były przeprowadzone w Polsce przez A. Stanowskiego w stosunku do zagadnienia religijności oraz przez A. Kubiak w stosunku do postaw wobec pracy. Por. A. Kubiak, *Analiza pytań globalnych w wywiadzie kwestionariuszowym*, praca magisterska napisana pod kierunkiem J. Lutyńskiego w Instytucie Socjologii UŁ w 1974 r., maszynopis; A. Stanowski, *Odpowiedzi na pytania autoidentyfikacyjne jako wskaźniki postaw wobec religii*, 1969, praca doktorska, maszynopis.

²⁹ Problematyką pytań szczegółowych i syntetycznych zajmował się S. Szostkiewicz, *Pytania analityczne i syntetyczne w kwestionariuszach do badań społecznych*, „Biuletyn dla Współpracowników OBOP-u”, 1973, nr 1.

nie sprawdzone i rozstrzygnięte, która wersja pytania przyniesie informacje bardziej wartościowe i dokładne. Czy np. ze względu na funkcjonowanie pamięci respondententa i różne procesy myślowe, które muszą wystąpić, aby badany mógł odpowiedzieć na pytanie, lepiej jest pytać o zarobki z ostatniego miesiąca czy też o przeciętne zarobki miesięczne w ciągu roku; czy lepiej jest pytać o liczbę kursów ukończonych w ciągu np. ostatnich 5-ciu lat, czy też liczbę kursów w całym życiu badanego; czy lepiej jest pytać o rok urodzenia czy też o liczbę lat itp. Nie rozstrzygnięte są również takie kwestie, jak to czy w metryczce pytając np. o zawód, wykształcenie itp. lepiej jest zadawać pytania otwarte czy też zamknięte z określonymi kategoriami?

W ostatnich latach łódzcy socjologowie podejmowali pewne próby badawcze celem znalezienia odpowiedzi na niektóre z postawionych wyżej pytań. Wydaje się np. że kwestię, w jaki sposób należy pytać respondentów o wiek, można uznać za przesądzoną na korzyść pytania o rok urodzenia. Uzasadniła to już w swym opracowaniu I. Reszke, stwierdzając, iż „najbardziej jednoznaczne wydaje się pytanie o rok urodzenia”³⁰. Jako argument jeszcze bardziej umacniający to stanowisko można dodać, iż jak to wynika z badań prowadzonych w Łodzi, w większości wypadków sami respondenci wolą, aby ich pytać o rok urodzenia, a nie o liczbę posiadanych lat. Tłumaczą to tym, iż na pytanie o rok urodzenia odpowiada się „automatycznie” i „nic nie trzeba obliczać”; pytanie to jest mniej krępujące np. dla kobiet oraz w ogóle dla ludzi starszych wiekiem niż pytanie o liczbę posiadanych lat, ponieważ według ich zdania samo sformułowanie pytania o rok urodzenia nie jest tak bezpośrednie i niegrzeczne, jak pytanie o lata³¹.

Nie wszystkie jednak podejmowane próby badawcze mogły przynieść rozstrzygnięcie, która z dwóch wersji weryfikowanego pytania przynosi informacje bardziej wartościowe. Można tu podać następujący przykład. W czasie trwania jednego z badań pilotażowych w Łodzi pytano respondentów o średnią ich miesięcznych zarobków w ciągu ostatniego roku, a podczas wywiadów przeprowadzanych we Włocławku zadawano badanym osobom pytanie o wysokość zarobków otrzymanych w ostatnim miesiącu. Wydawało się, że ten drugi sposób pytania powinien przynieść informacje bardziej dokładne i bardziej zbliżone do stanu rzeczywistego. Po weryfikacji okazało się, że w obu badaniach wysokości zarobków podawane przez respondentów były niezgodne z dokumentacją w zakładach pracy. W obu wypadkach różnice między wysokością zarobków deklarowanych przez respondentów podczas wy-

³⁰ Reszke, *Zmienna wieku...*, s. 7.

³¹ Lutyńska, *Raport z badań...*, s. 17–20.

wiadów a wysokością zarobków tych samych osób uzyskane w ich miejscu pracy — mierzone średnimi arytmetycznymi — były bardzo zbliżone i wynosiły 255 i 275 złotych, z tym jednak iż respondenci w Łodzi swoje płace zaniżali, a respondenci we Włocławku — zawyżali³². Różnice te mogą być wynikiem tego, iż inna była struktura wieku respondentów w Łodzi, a inna we Włocławku oraz niewątpliwie pewną rolę odegrały różnego rodzaju czynniki związane z samą aranżacją sytuacji badawczej. Tak więc sprawa, który sposób pytania jest „lepszy”, pozostała nie rozwiązana. Opisany przykład dowodzi zresztą, że takich rozstrzygnięć nie mogą przynieść stosunkowo małe badania eksperymentalne prowadzone w różnych środowiskach i aranżowane w odmienny sposób. Wydaje się, iż jakieś decydujące rozstrzygnięcia w tej kwestii mogą nastąpić jedynie po przeprowadzeniu specjalnych badań empiryczno-metodologicznych, opartych na większej i bardziej reprezentatywnej próbie respondentów.

Powyższe uwagi, które nasunęły się w trakcie czytania *Standaryzacji zmiennych socjologicznych*, można sprowadzić do tego, iż lektura ta pozostawia po sobie uczucie pewnego niedosytu. Powstaje również pragnienie, aby praca rozpoczęta przez autorów *Standaryzacji...* była kontynuowana, ale również i rozszerzona o problematykę wartości otrzymywanych od respondentów informacji. Wydaje się, że jeśli proponuje się stosowanie pewnych pytań na szeroką skalę, to przedtem trzeba mieć przekonanie, że dane wersje poszczególnych pytań są nie tylko najlepsze dla celów standaryzacyjnych, ale również że zostały sprawdzone i zweryfikowane przy pomocy wszystkich dostępnych sposobów³³. Wówczas badacze będą mogli z danego zestawu informacji wybierać te, które są im potrzebne, i stosować te pytania, które im odpowiadają, nawet jeśli to będą pytania mniej precyzyjne niż zaproponowane przez autorów *Standaryzacji*. Nie jest bowiem rzeczą naganną posługiwanie się narzędziem stosunkowo mniej dokładnym (w sytuacji kiedy socjologowie nie wypracowali dotąd nic lepszego), ale trzeba przedtem ustalić, na ile to narzędzie jest mało precyzyjne poprzez oszacowanie zakresu błędów.

Wydaje się, że idealny stan rzeczy w zakresie rozwiązania tych problemów powinien przedstawiać się następująco: badacz ma podane zestawy pytań „metryczkowych” wraz z instrukcją dla ankierów — w szerszym i węższym zakresie odpowiadające jego zapotrzebowaniu. Ma on również podane wzory przekształcania informacji, instrukcje dotyczące kodowania itp. Badacz wie, jaka jest wartość tych informacji — ile np. będzie braków odpowiedzi, ile informacji będzie błędnych itp.,

³² Por. artykuły Koniarka i Lutyńskiej wymienione w przypisie 7.

³³ Por. Lutyński, *Analizy weryfikacyjne...*, s. 330 i dalsze.

wie wreszcie, jakie konsekwencje przyniosą te braki i błędy. Wie również, że te zestawy informacji są porównywalne, przekładalne. Posiadając taką wiedzę, badacz może przystąpić do wyboru potrzebnych mu zmiennych, a zatem i do wyboru odpowiednich pytań.

Aby jednak badacz mógł otrzymać choć tylko część tych wiadomości, trzeba by zorganizować specjalne badania metodologiczno-empiryczne, których celem byłaby standaryzacja podstawowych zmiennych socjologicznych oraz sprawdzenie wartości informacji otrzymywanych przy pomocy pytań „metryczkowych”. Można dodać, że w 1975 r. w Łodzi opracowano koncepcję i tego typu badania zostały zaplanowane³⁴.

³⁴ Zob. projekt badań: *Standaryzacja i weryfikacja pytań o dane osobowe w kwestionariuszowych badaniach socjologicznych*, Łódź 1975, maszynopis. Badania te zostały zaprojektowane przez J. Lutyńskiego i Z. Gostkowskiego według koncepcji J. Lutyńskiego. Niestety nie będą mogły być zrealizowane w takiej skali i wymiarze, jak zostały zaprojektowane. Badania w znacznie mniejszym zakresie będą kontynuowane w Zespole Metodologii Badań Socjologicznych IFiS PAN w Łodzi pod kierunkiem Z. Gostkowskiego. Pierwsze wyniki tych badań zostały przedstawione w publikacji P. Daniłowicza i P. B. Sztabińskiego *Propozycje pytań metryczkowych*, Warszawa 1977, wyd. wewnętrzne IFiS PAN.

ADAM PODGÓRECKI — WARSZAWA

SOCJOLOGIA KRYTYCZNA (SZKOŁA FRANKFURCKA)

„Tak, jak pojęcie społeczeństwa nie może być wydedukowane z żadnych faktów indywidualnych, ani nie może być ono samo uchwycone jako fakt indywidualny, tak też nie da się stwierdzić istnienia faktu społecznego, który by nie był zdeterminowany przez społeczeństwo jako całość” (Theodor W. Adorno).

„Przedmiotowe środowisko człowieka nabiera w sposób coraz bardziej bezwzględny powierzchowności towaru. Równocześnie reklama zmierza do tego, aby przesłonić ten towarowy charakter przedmiotu. Zwodniczemu opromienianiu świata towarów przeciwstawia się ich zniekształcenie w stronę alegorii. Towar usiłuje zaglądnąć sobie w oczy. Swe uczłowieczenie święci on w dziwce” (Walter Benjamin).

W istocie trudno jest ustalić, czym zajmowała się tzw. szkoła frankfurcka, a nie jest wcale pewne, czy zadanie takie jest w ogóle możliwe. Albowiem szkoła frankfurcka zdaje się być bardziej legendą aniżeli rzeczywistością. To, co się określa jako szkołę frankfurcką, powstało na gruncie działania Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie (Institut für Sozialforschung an der Universität Frankfurt am Main). Instytut ten został założony 3 lutego 1923 r. Pierwszym dyrektorem Instytutu został Carl Grünberg, który w wykładzie otwierającym Instytut określił siebie jako zwolennika marksizmu i uczonego, który zmierza do wprowadzenia do rozważań dotyczących metodologii nauk społecznych istotnych elementów marksizmu. Był on uważany przez niektórych za jednego ze współtwórców tzw. austromarksizmu. Działanie Instytutu opierało się w początkowej fazie na prywatnej fundacji Hermanna Weila, przemysłowca, który przeznaczył znaczne fundusze na uruchomienie Instytutu. Chodziło m.in. o to, aby ominąć normalne drogi uniwersyteckie i aby rozwijać naukę niezależnie od akademicko-administracyjnej kontroli. Początkowo jako zasadnicze tematy badawcze dobrano analizę historii ruchów robotniczych oraz genezę antysemityzmu.

Od stycznia 1931 r. M. Horkheimer objął stanowisko dyrektora Instytutu. Pod jego kierownictwem prace badawcze Instytutu miały dotyczyć analizy postaw robotników i przedsiębiorców odnoszących się do szeregu aktualnych zagadnień ówczesnych Niemiec i innych krajów Europy. Wokół Instytutu skupili się uczeni tej miary, jak S. Kracauer, W. Benjamin, M. Horkheimer, E. Fromm, H. Marcuse, E. Frenkel-Brunswik, L. Löwenthal. Odczuwając narastanie faszyzmu i przewidując dalszy bieg wypadków, czołowe postacie grupy frankfurckiej zaczęły się przenosić do Paryża, Genewy i Oxfordu (zabezpieczając przy tym wywóz finansów i archiwów Instytutu). M. Horkheimer przeniósł się w 1934 r. do Stanów Zjednoczonych, gdzie objął przy Uniwersytecie Columbijskim stanowisko kierownika Instytutu do Badań Społecznych. Przeniósł się tam również E. Fromm (który emigrował do Stanów już wcześniej), a za nim kolejno inni członkowie grupy frankfurckiej. M. Horkheimer wrócił do Frankfurtu w 1949 r. (z nim również Th. Adorno), aby odbudować Instytut. Później jednakże (w 1954 r.) wrócił on do Stanów Zjednoczonych i objął kierownictwo katedry socjologii na uniwersytecie w Chicago. Th. Adorno pozostał we Frankfurcie, gdzie jego popularność rosła aż do tragicznego załamania się w roku 1968, gdy fala rozruchów studenckich zaatakowała jego coraz to silniejsze związki z establishmentem. Owe migracje oraz związane z nimi perturbacje biograficzne w istotny sposób przyczyniły się do ukształtowania mitu istnienia szkoły naukowej wokół początkowo luźno związanej ze sobą grupy osób. Dotyczy to luźnych powiązań naukowych, a nie ideologicznych. O ile obecnie z historycznego punktu widzenia stosunkowo łatwo oznaczyć te osoby, które identyfikowały się czy identyfikują (lub które są identyfikowane) z tzw. grupą frankfurcką, o tyle niezwykle trudno jest wyłonić syntezę tych podstawowych idei czy problemów, którymi ta szkoła faktycznie się zajmowała w sposób syntetyczny.

Niektórzy powiadają, że tzw. szkołę frankfurcką charakteryzuje socjologia krytyczna. Trudno jednak byłoby znaleźć jakąkolwiek inną rozbudowaną szkołę z zakresu nauk społecznych, która by nie była krytyczna, a w szczególności która by nie była krytyczna w stosunku do innych szkół socjologicznych. Powiada się, że tzw. szkoła frankfurcka stanowi inną wcrsję freudyzmu czy marksizmu. Trudno jednakże znaleźć współcześnie taką szkołę socjologiczną, która by nie wykorzystywała takich lub innych pojęć czy wątków myślowych wywodzących się z freudyzmu czy marksizmu. Cóż zatem wspólnego i specyficznego konstytuuje odrębność szkoły frankfurckiej? Nie da się odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie. Jak się zdaje, brak wyraźnych cech wyróżniających tę grupę uczonych od szkół innych. Ale jeśli już jest

faktem społecznym, iż dość powszechnie uważa się istnienie szkoły frankfurckiej za fakt z dziedziny socjologii nauki to wypadnie rozważyć, jakie cechy, choćby w pewnym przybliżeniu, wyodrębniają nurty myślowe tej szkoły od innych współczesnych kierunków rozwoju wątków teoretycznych w socjologii.

Mogłoby się wydawać, że takim istotnym pojęciem, które stanowi punkt wyjścia dla rozwoju tej szkoły, jest koncepcja osobowości autorytarnej. Przez osobowość autorytarną, stosownie do autorów tej idei — jednym z jej ojców był E. Fromm — należy rozumieć skomplikowany zespół cech: „Najbardziej istotnym rezultatem badań niniejszych (tak się zdaje autorom), jest ukazanie bliskiej współzależności pomiędzy typem podejścia i punktem widzenia, jakie dana jednostka może mieć w rozmaitych dziedzinach swego światopoglądu (biorąc pod uwagę najbardziej intymne sprawy rodzinne, przystosowanie seksualne, stosunek do innych ludzi, stosunek do religii i poglądy w dziedzinie filozofii społecznej i politycznej). Tak więc, w zasadzie hierarchiczna, autorytarna, eksploatacyjna relacja zachodząca pomiędzy rodzicem a dzieckiem może przekształcić się w postawę dotyczącą uzyskania władzy lub własnego partnera seksualnego czy własnego boga. Ta postawa może wyrażać się w politycznej i społecznej filozofii jako desperackie usiłowanie przynależności do tego, co przejawia się jako silne. Może polegać na bezwzględnym odrzuceniu wszelkich tych spraw, które wywodzą się z dołu hierarchii społecznej. Owa wewnętrzna dramatyzacja wywodząca się z dychotomii rodzice-dziecko i przenoszona na dychotomiczne pojmowanie ról seksualnych i wartości moralnych, a także przenoszona na dychotomiczne rozpatrywanie społecznych relacji — manifestuje się przede wszystkim w formowaniu stereotypów odróżniających grupę własną od innych. Konwencjonalność, sztywność, zaprzeczenia związane z represją, przełamywanie się przez własne słabości — są innymi aspektami tego samego podstawowego wzoru osobowościowego. Mogą one być odnajdywane tak w życiu osobistym, jak w postawach w stosunku do religii i innych spraw społecznych”¹. Pojęcie osobowości autorytarnej, które zrobiło później tak wielką karierę w psychologii społecznej, psychologii i socjologii, które także przyczyniło się do rozmaitych prób wyjaśniania charakteru społeczeństwa i narodu niemieckiego, zostało poddane później rozmaitym krytycznym ocenom. Spotkało się także z krytyką ze strony innego członka tzw. szkoły frankfurckiej — Habermasa. Analizując czasy współczesne, stwierdza on, że pojęcie osobowości autorytarnej nie jest szczególnie przydatne do ich wyjaśnienia. „Psychospołecznie rzecz biorąc, osobowość auto-

¹ Th. Adorno, E. Frenkel-Brunswik, D. Levinson, R. Sandford, *The Authoritarian Personalitu*, New York 1950, s. 971.

rytarna jest mniej adekwatna do czasów współczesnych, aniżeli koncepcja destrukuralizacji *super ego*"².

Koncepcja osobowości autorytarnej była krytykowana przede wszystkim jako pojęcie, którego w pracach „frankfurczyków” używa się w sprzecznych intencjach. Raz bowiem twierdzi się, że postawy autorytarne oddziałują decydująco na kształtowanie się rodziny we współczesnych społeczeństwach (a w szczególności społeczeństwa niemieckiego przed drugą wojną światową), z drugiej zaś strony uważa się, że rola rodziny — i jej struktury wewnętrznej — maleje we współczesnych społeczeństwach. Innym zarzutem, który wysuwano przeciwko koncepcji osobowości autorytarnej, była teza, że wzory posłuszeństwa, które miały miejsce w Niemczech „ery Wilhelma” i w Niemczech z okresu faszystowskiego, są całkowicie odmienne. Dalszym argumentem przeciwko koncepcji osobowości autorytarnej było stwierdzenie, że jeśli istotnie polityczny i ekonomiczny konserwatyzm jest związany z postawą autorytarną, to dlaczego z tego rodzaju postawą nie jest związane domaganie się ustanowienia socjalizmu państwowego (co było jedną z tez niektórych członków grupy frankfurckiej). I w końcu podnoszono zarzut, że polityczne poglądy tych, którzy podjęli badania nad osobowością autorytarną, wpłynęły „koloryzująco” na treści wyniku ich badań³.

Poszukując cechy łączącej rozmaitych myślicieli należących do kręgu tzw. szkoły frankfurckiej, natrafia się ciągle na pojęcie dominacji. Wedle koncepcji Adorna nie tylko zdrowy rozsądek, ale także badania empiryczne, badania, które podejmowane są przez rozmaite nauki społeczne, zmierzają do tego, aby wzmocnić istniejące instytucje. Tak się dzieje wedle Adorna, ponieważ instytucje funkcjonujące w danym społeczeństwie są traktowane jako naturalne i wyjaśniają się przez samo swoje istnienie. Adorno stara się uchwycić ukryte sposoby dominowania (które niełatwo dostrzec obserwując otaczające społeczne urządzenia i fakty) przez stosowanie swoistej dialektyki.

Dialektyka ta polega na tym, że myśliciel winien zdawać sobie z tego sprawę, że skoro myśli on o jakimś określonym przedmiocie, to oprócz samego myślenia o danym przedmiocie ma miejsce również i to, że winien on zdawać sobie sprawę z tego myślenia o jakimś przedmiocie: świadomość i samoświadomość występują wówczas naraz i współcześnie. Umysł ma tendencję do tego, aby stworzyć iluzję na temat swojej autonomii. Dzieje się tak dlatego, że nie jest on w stanie być cały czas świadom tego, że jest świadomy — zdąża więc ku temu, aby zatopić się w przedmiocie własnej analizy. Jeśli tak się rzeczy

² J. Habermas, *Toward a Rational Society*, London 1972, s. 107.

³ M. Jay, *The Dialectical Imagination*, London 1973, s. 245—248.

mają, to myśl jest bliska tego, aby stworzyć iluzję i zacząć identyfikować się z przedmiotami, które analizuje. Adorno powiada: „Integracja idzie nawet dalej: przystosowanie się ludzi do społecznych procesów i stosunków, które konstytuuje historia (i bez którego byłoby trudno ludziom istnieć w ogóle), umieściło swoje piętno nawet na samej możliwości wyłamania się (bez ostrych instytucjonalnych konfliktów), nawet wyłamania się myślowego, tak iż stało się ono mało prawdopodobne i nierealne. Ludzie się stali — i to jest triumf integracji — identyczni z ich wewnętrznymi wzorami zachowania i z ich losem we współczesnym społeczeństwie”. Wedle Adorna dominacja społeczeństwa nad jednostką posunęła się tak daleko, że jednostka utraciwszy swą wolność jest przekonana, iż współczesne społeczeństwo zapewnia jej pełne możliwości rozwoju wolności.

Marcuse podejmuje koncepcję Adorna i stosownie do tradycji niemieckiej wiąże ją z koncepcją racjonalizacji Webera. Marcuse jest przekonany, że „racjonalizacja” reprezentuje nie tylko racjonalną relację środków i celów, ale że przemyca ona także nierozpoznane elementy politycznej dominacji. Ponieważ koncepcja racjonalności jest związana z relacją między środkiem a celem, a ponieważ relacja: środki — cele, jest przede wszystkim stosunkiem technicznym, przeto Marcuse wydziela pojęcie „racji technicznych” i traktuje jako przedmiot dalszej analizy. Mówi on: „sama koncepcja racji technicznej jest zapewne ideologiczna. Nie tylko zastosowanie technologii, ale technologia sama stanowi dominację (nad naturą i człowiekiem) — dominację metodyczną, naukową, wykalkulowaną, skontrolowaną”⁴. Wedle Marcusa nie tylko technika, ale także nauka pełni w mniej lub bardziej widoczny sposób funkcję dominacji, Marcuse powiada: „Zasady współczesnej nauki są *a priori* tak skonstruowane, że służą jako pojęciowe instrumenty samoperpetuowania się i produktywnej kontroli. Teoretyczny operacjonalizm odpowiada praktycznemu operacjonalizmowi. Metoda naukowa, która prowadzi do coraz bardziej skutecznego panowania nad naturą, dostarcza pojęć, jak również instrumentów służących do jeszcze bardziej skutecznego dominowania człowieka nad człowiekiem poprzez panowanie nad naturą [...] Obecnie dominowanie perpetuuje się dalej i rozciąga na ludzi nie tylko przez technologię, ale także jako technologia, z tym że ta ostatnia daje coraz to większą legitymację dla politycznego rozszerzania się władzy, rozprzestrzeniającej się na wszelkie inne dziedziny kultury”⁵.

⁴ Powyższy cytat z Marcusa (podobnie jak i następne) jest cytowany za Habermasa, *op. cit.*, s. 82.

⁵ *Ibidem*, s. 84.

Pojęcie racjonalizacji używane jest przez Marcuse i przez Habermasa jako kluczowe dla rozumienia dominacji. Powiada się więc, że we współczesnych społeczeństwach industrialnych pojęcie racjonalizacji posiada nie tylko swój pierwotny sens, polegający na wskazywaniu właściwych środków do oznaczonych celów, ale posiada znaczenie nadane mu przez Freuda. Wedle tego rozumienia racjonalizacją jest ukrywanie przestarzałych form dominacji przez odwoływanie się do imperatywów celowościowo-racjonalnych. Innym zastosowaniem pojęcia racjonalizacji do wyjaśnienia współczesnego dominowania w społeczeństwach industrialnych jest wprowadzenie pojęć dodatkowych: „racjonalizacja od dołu” i „racjonalizacja od góry”. Racjonalizacja od dołu postępuje przez kumulowanie się rozmaitych technicznych i organizacyjnych usprawnień, dyfuzję tych usprawnień, ich generalizację, planowe rozprzestrzenianie się itd. Natomiast racjonalizacja od góry dokonuje się przez dostarczanie rozmaitych racjonalnych wyjaśnień stanowiących elementy legitymizacji dominującej władzy politycznej. Różne systemy społeczne tkwią w szerszym środowisku naturalnym. Dominacja obejmuje naturę nie tylko dlatego, że człowiek zaczyna panować nad rzeczami i że panując nad rzeczami zaczyna panować nad innym człowiekiem, ale także dlatego, że człowiek urabia sobie pogląd na naturę jako przedmiot możliwej technicznej kontroli. W ten sposób człowiek zupełnie zapomina o tym, że mógłby traktować naturę nie jako przedmiot możliwej eksploatacji, ale jako coś, co mogłoby pozostać z człowiekiem w relacji braterskiej.

Habermas podjął zadanie zastosowania tych pojęć do analizy społeczeństw industrialnych. Wyróżnia on dwa typy systemów społecznych. Systemy społeczne, w których dominują działania celowościowo-racjonalne, i systemy społeczne, które charakteryzują się symbolicznymi interakcjami między ludźmi. Systemy społeczne o cechach celowościowo-racjonalnych charakteryzują się następującymi danymi: dominacją reguł technicznych, językiem pozbawionym treści, warunkowymi imperatywami, ukierunkowaniem na kształcenie umiejętności i nabywanie kwalifikacji, orientacją na rozwiązywanie problemów, lękiem przed nieskutecznością, naciskiem na wzrost sił produkcyjnych. Systemy społeczne oparte na symbolicznych interpretacjach charakteryzują się z kolei następującymi cechami: przewagą norm o charakterze społecznym, intersubiektywnie rozumianym zwykłym językiem, wzajemnymi oczekiwaniami, internalizacją ról społecznych, podtrzymywaniem istniejących instytucji, karaniem w przypadku naruszenia norm, emancypacją, indywidualizmem, tendencją raczej do porozumiewania się niż dominowania.

System oparty na działaniach celowościowo-przyczynowych, występujący we współczesnym społeczeństwie industrialnym, charakteryzuje się pięcioma dodatkowymi cechami. Wymienimy je.

1. Pozornie autonomiczny rozwój technologii i nauki jest w istocie zmienną niezależną w procesie rozwoju i przyrostu dóbr ekonomicznych. Ideały związane z uprawianiem i rozwijaniem nauki jako takiej są w istocie instrumentalnymi środkami zapewnienia ekonomicznego przyrostu.

2. Przeniesienie sfer konfliktu do nie uprzywilejowanych rejonów życia społecznego. Tak na przykład bardzo ostry konflikt rasowy w Stanach Zjednoczonych zyskuje widoczność społeczną, podczas gdy konflikt bardziej zasadniczy zostaje zepchnięty w cień przez inne sztucznie wyolbrzymione konflikty. Środki masowego oddziaływania konsekwentnie i skutecznie urabiają poglądy ludzi w kierunku zawoalowania konfliktów zasadniczych.

3. Działania manipulacyjne pojawiają się jako cecha charakterystyczna i dominująca. „Obecnie psychotechniczna manipulacja dotycząca zachowania jest już w stanie zlikwidować przestarzałe zabiegi oddziaływania przez internalizację norm. Kontrola zachowania może być także przeprowadzona nawet na głębszym poziomie poprzez biotechniczne interwencje dotyczące endokrynicznego systemu regulacyjnego, żeby nie wspomnieć o konsekwencjach interweniowania przez genetyczne przenoszenie odziedziczonych informacji. Staje się widoczne, że stare rejony sumienia ukształtowane przez porozumiewanie się za pomocą zwykłego języka zostaną, z konieczności, całkowicie zlikwidowane. Na tym poziomie ludzkiej inżynierii — jeśli upadek psychologicznego manipulowania może być stwierdzony w ten sam sposób, jak koniec świata ideologii — spontaniczna alienacja, która powstała z niekontrolowanego oddzielenia się sieci istniejących instytucji, może być także przewycięzona. W ten sposób całkowita obiektywizacja człowieka zostanie urzeczywistniona w zaplanowanej alienacji — ludzie będą kształtować swą historię wedle swojej woli, ale bez świadomości”⁶.

4. Technologia i nauka traktowane są jako ogólne i swoiste światopoglądy, które zastępują rozbieżności w poglądach politycznych i ideologicznych, a także same te poglądy. Ogłasza się więc koniec wieku ideologii. Te cechy uznawane jako charakterystyczne dla społeczeństwa industrialnego związane są z rozbudowanymi procesami aktywnej adaptacji, która doprowadza do umiejętnego dostosowania się jednostek do organizacyjnych i technicznych warunków życia społecznego oraz pasywnej adaptacji dotyczącej organizacji i instytucji. O ile

⁶ *Ibidem*, s. 118.

bowiem jednostki posiadają zdolność do aktywnej adaptacji, o tyle instytucje i organizacje nie podejmują świadomych i planowych kroków do zmiany rzeczywistości społecznej, ale odwrotnie — same są przez rozmaite procesy społecznej zmiany rozbudowywane, zmieniane czy likwidowane. Te rozmaite procesy zmierzają do tego, aby traktować ideologię ukształtowaną przez technikę i naukę jako podstawy legitymizacji istniejącego *status quo*.

5. We współczesnych społeczeństwach industrialnych wyróżnia się rozmaite rodzaje audytorium: refleksyjne, plebejskie i afirmatywno-aplauzowe. Dla współczesnego społeczeństwa industrialnego charakterystyczne jest kształtowanie audytorium tej ostatniej kategorii. Środki masowego oddziaływania na skutek swego olbrzymiego rozwoju stanowią w istocie faktyczny czynnik restrykcyjny we wzajemnym, autentycznym komunikowaniu się członków danego systemu społecznego. Restryktywność ta wynika, między innymi, z selektywności informacji przekazywanych przez środki masowego oddziaływania.

W rozważaniach nad tzw. szkołą krytyczną bezustannie powraca pytanie: co ta szkoła wniosła istotnie nowego do dotychczasowej wiedzy socjologicznej? Charakterystyczne dla niej nastawienie krytyczne zostało niewątpliwie przejęte z marksizmu. Poszukiwania ukrytych czynników zmiany zostało wzięte i z marksizmu, i z freudyizmu. Idea traktowania faktów społecznych jako „rzeczy”, wysuwana przez M. Horkheimera i Th. Adorno, jest niewątpliwie koncepcją zapożyczoną od Dürkheima. Rozważania stwierdzające, iż to, co jest traktowane jako fakt społeczny, zostało spreparowane jako ten fakt na zasadzie rozmaitych selekcji (politycznej, ekonomicznej, organizacyjnej itd.), oraz myśl, że to, co jest traktowane jako fakt, powiązane jest w rozmaity sposób, mniej lub więcej widoczny, z różnymi wartościami etycznymi i ideologicznymi — nie są również koncepcjami zupełnie nowymi, lecz koncepcje te z dużą witalnością zostały użyte jako element krytyki w stosunku do pozytywizmu. Jednakże krytyka ta nie przyniosła żadnych rewelacyjnych wyników w zakresie zasadniczym dla pozytywizmu: w dziedzinie rozważań dotyczących technik i metod badań stosowanych w naukach społecznych. Refleksje odnoszące się do filozoficznych i aksjologicznych założeń metodologii nauk społecznych, aczkolwiek interesujące, także nie przyniosły idei szczególnie odkrywczych.

Nadto tzw. szkoła krytyczna w swej analizie pojęcia racjonalności i w poszukiwaniach analogii pomiędzy techniką opartą na naukach przyrodniczych i analizach dotyczących oddziaływania na życie społeczne dopuszcza się podstawowego błędu. Traktuje mianowicie technikę opartą na naukach przyrodniczych jako wygodną podstawę do porównań z funkcjonowaniem rozmaitych technik organizacji życia spo-

łecznego. Porównania takie są złudne i nieuprawnione w aktualnej fazie rozwoju nauk społecznych. Techniki organizacji życia społecznego znajdują się w fazie znachorstwa i przednaukowości. Brak dotąd ogólnie zaakceptowanej metodologii obowiązującej praktyczne nauki społeczne. Koncepcje dotyczące zarządzania, organizacji i kierowania życiem społecznym oparte są w nikłym stopniu na systematycznych badaniach empirycznych i na rygorystycznym stosowaniu kanonów i zaleceń metodologii, natomiast w znacznym stopniu wspierają się na intuicji, doświadczeniu zawodowym i na konfliktowych potrzebach i naciskach chwili.

Dalszą słabością tzw. szkoły krytycznej jest to, co miało być jej istotnym i silnym punktem wyjścia: postulat badania społeczeństwa jako całości. Perturbacje związane z powstawaniem i rozwojem faszyzmu niewątpliwie zmuszały intelektualistów niemieckich do poszukiwania odpowiedzi na pytania dotyczące charakteru powstającego ustroju społecznego. Badania dotyczące rodziny (prowadzone przez E. Fromma) i badania dotyczące osobowości autorytarnej (podsumowane przez Th. Adorno i innych) stanowiły wysiłki idące w tym właśnie kierunku. Takie rozmaite krytyczne uwagi zgłaszane przez członków tzw. szkoły frankfurckiej w stosunku do zastanej socjologii oparte były na postulowaniu potrzeby analizy społeczeństwa jako całości oraz na metodologicznej niechęci w stosunku do badań fragmentarycznych i przyczynkowych. Jednakże szkoła ta, wbrew swoim własnym założeniom, nie potrafiła dostarczyć dostatecznie przekonującej diagnostycznej analizy społeczeństwa niemieckiego. Mało tego, szkoła ta nie potrafiła nawet wypracować metodologii przygotowania takiej syntetycznej diagnozy. Z dociekań szkoły krytycznej pozostaje jako trwałe, jak się zdaje, interesujący wątek rozważań, dotyczący genezy i charakteru wszechogarniającej dominacji społeczeństwa nad jednostkami oraz pewne elementy analizy współczesnego społeczeństwa industrialnego. Pozostaje również jako ważny dla realizacji, podjęty przez tę szkołę, choć nie jej oryginalnego autorstwa — postulat badania określonych społeczeństw w taki sposób, który by pozwalał na przygotowanie ich całościowej, syntetycznej, empiryczno-teoretycznej diagnozy.

Według Horkheimera tzw. szkołę frankfurcką wiązało w całość to, że była ona szkołą krytyczną. „Co jednoczyło ich — to krytyczny stosunek do istniejącego społeczeństwa”⁷. Ów krytyczny stosunek nie był jednak konsekwentnie realizowany; w każdym razie w wymiarze egzystencjalnym. Jay, najlepszy znawca szkoły frankfurckiej (jej analityk

⁷ Jay, *op. cit.*, Wstęp, s. IX.

i w jakimś stopniu apologeta), tak dalej mówi o twórcy tej szkoły — Horkheimerze: „Po przeniesieniu się do Frankfurtu w początku lat pięćdziesiątych Horkheimer był z najwyższą czcią traktowany przez społeczność tego miasta, wdzięczną za to, że może mieć w swoim gronie jednego z ostatnich reprezentantów weimarskiej kultury. Pojawiał się on często ramię w ramię z Konradem Adenauerem i wiele razy także występował w radio, telewizji i na łamach prasy”⁸. Ocena tej szkoły dokonana przez Habermasa jest bardziej informująca i ciekawa. Habermas usiłując zidentyfikować to, co jest specyficzne dla szkoły frankfurckiej, nie przytacza jednak jej ewentualnych cech pozytywnych, ale określa ją przez negację. Mówi on: „1. Skonfrontowana z obiektywizmem nauk behawioralnych — socjologia krytyczna broni się przeciwko redukcji działania intencjonalnego do zachowania. 2. Skonfrontowana z idealizmem hermeneutyki rozwiniętym w naukach dotyczących myślenia — krytyczna socjologia broni się przed redukowaniem znaczących, istniejących w ramach systemów społecznych kompleksów zobiektywizowanych — do treści kulturowej tradycji. 3. Skonfrontowana z uniwersalizmem całościowo ujmowanych teorii systemów społecznych — krytyczna socjologia broni się przed redukcją wszystkich konfliktów społecznych do tego, co można określić jako nierozwiązane problemy tkwiące w ramach samoregulujących się systemów. 4. I w końcu skonfrontowana z dogmatyczną spuścizną historii — krytyczna socjologia musi się bronić przeciwko tyranii pojęć filozofii refleksyjnej”⁹.

Na koniec należy zauważyć, iż wyżej przedstawione odczytanie głównych treści myślowych tzw. szkoły krytycznej może być potraktowane jako zbyt jednostronne. Mianowicie, można by powiedzieć, że krytyka społeczeństwa (a w konsekwencji i socjologii ją analizującej) podejmowana przez tę szkołę przyjmowała jednak koncepcję alienacji za swą podstawową ideę. Wedle tej koncepcji człowiek staje się wyobcowany wtedy, gdy zrywa się więź, która go łączyła z jego działalnością — a przez nią — i z innymi ludźmi. A oto jedna z celniejszych charakterystyk K. Marksa odnosząca się do istotnych cech alienacji: „Społeczny charakter działalności, podobnie jak społeczna forma produktu i udział jednostki w produkcji przejawiają się tutaj jako coś obcego i rzeczowego wobec jednostki; nie jako ich wzajemny stosunek, lecz jako podporządkowanie ich stosunkom, które istnieją niezależnie od nich [...] i więź wzajemna (z innymi jednostkami) przejawia się wobec nich samych jako coś obcego, coś niezależnego od nich, jako rzecz. W wartości wymiennej przemienia się społeczny stosunek między oso-

⁸ *Ibidem*, s. 287.

⁹ J. Habermas, *Theory and Practice*, London 1974, s. 10—13.

bami w społeczny stosunek między rzeczami¹⁰. Jeśli przyjąć koncepcję alienacji za najbardziej istotną cechę tzw. szkoły frankfurckiej, to można by wówczas (uprzednio rozwijane) pojęcie dominacji powiązać z ideą alienacji w sposób następujący: w sferach zdepersonalizowanych, urzeczowionych stosunków między ludźmi — w braku więzi spajających ich samych — powstaje potrzeba powołania do życia superstruktury, która na zasadzie dominacji scalałaby rozmaite zatomizowane elementy.

¹⁰ K. Marks, *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1953, s. 75 (cytat za A. Schaff, *Szkice o strukturalizmie*, 1975, cytowany fragment *Grundrisse...* został przełożony na język polski przez prof. dra Z. J. Wyrozębskiego).

WŁODZIMIERZ KUBIK — KATOWICE

SOCJOLOGIA HERBERTA SPENCERA

Treść: Indywidualizm społeczny. — Organicyzm Herberta Spencera. — Ewolucjonizm Herberta Spencera. — Uwagi końcowe.

Prawie każdy historyk filozofii zaliczy Herberta Spencera do grona pozytywistów. Jak się wydaje, jest to w pełni uzasadnione, mimo że sam Spencer ostro sprzeciwiał się szukaniu podobieństw między *Systemem filozofii pozytywnej* Augusta Comte'a a jego *Systemem filozofii syntetycznej*¹. Ten agnostyk szukający natchnienia w pracach Immanuela Kanta jest bowiem nieodrodnym synem swojej epoki i bez wątpienia ma najwięcej wspólnego z pozytywistami ze szkoły Comte'a i empirykami ze szkoły J. St. Milla. Historyk filozofii doda jeszcze spencerowskiemu pozytywizmowi przydomek „ewolucjonistyczny”, dlatego że Herbert Spencer, stojąc na stanowisku jedności całej nauki, próbował wykazać, że naczelnym pojęciem filozofii jest pojęcie ewolucji, a zadaniem całej nauki jest prześledzenie ewolucji we wszystkich dziedzinach rzeczywistości.

Przedmiotem tego artykułu nie będzie jednak rozstrząsanie problemu przynależności Spencera do tej czy innej szkoły filozoficznej ani poruszanie problemów filozoficznych zawartych w jego twórczości. Zamiarem autora jest bliższe przyjrzenie się wątkom socjologicznym zawartym w poglądach Herberta Spencera.

We współczesnej polskiej literaturze socjologicznej daje się zauważyć rzadkie próby analizy poglądów tego wybitnego filozofa społecznego i perspektywy drogi, którą przebyła socjologia na przestrzeni ostatnich stu lat. A przecież można chyba powiedzieć, że jeżeli Saint-Simon przygotował swoimi rozważaniami dotyczącymi organizacji społecznej grunt dla współczesnej socjologii, a A. Comte określając miejsce

¹ Por. *Some Reasons for Dissenting from the Philosophy of M. Comte*, [w:] H. Spencer, *Assay, Scientific and Speculative*, t. 2, 1891, a także obszerne fragmenty listu H. Spencera do redaktora *New Englander*, [w:] A. Gella, *Ewolucjonizm a początki socjologii*, Warszawa 1966, s. 188—189.

socjologii w strukturze nauki był jej ojcem chrzestnym, to H. Spencer był jej ojcem naturalnym. Szkic ten jest próbą rekonstrukcji zaledwie trzech grup poglądów socjologicznych tego „angielskiego” czy „nowożytnego Arystotelesa”. Konieczność takiego kierunku zainteresowania twórczością Herberta Spencera jest spowodowana tym, że prace socjologów poświęcone jego poglądom, nieliczne zresztą, interpretują go prawie wyłącznie w powiązaniu z ewolucjonizmem i organicyzmem, a co gorsze społecznym darwinizmem w teoriach socjologicznych przełomu XIX i XX wieku, nie dostrzegając prawie zupełnie szerszych, to znaczy poza tymi szkołami, oddziaływań jego myśli i pomysłów badawczych. Co dziwniejsze, taka interpretacja poglądów Spencera idzie w parze z deklarowanym przekonaniem o potężnym wpływie autora *The Principles of Sociology* na współczesną mu europejską i amerykańską myśl społeczną.

Herbert Spencer nie powinien być rozpatrywany wyłącznie w kontekście wpływu na socjologię ewolucjonistyczną i naturalistyczną, chociaż tutaj wpływ jego myśli jest najbardziej widoczny; należy go także dostrzegać jako współtwórcę, obok Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, swoistego intelektualnego klimatu epoki². O tym ostatnim rodzaju wpływu najlepiej świadczą słowa Ludwika Krzywickiego: „Książki jego [...] należały do liczby nieodłącznych sprzętów najskromniejszego pokoiku studenckiego — brakło niekiedy funduszków na zdrowy i pożywny obiad, ale grosz znalazł się zawsze na Spencera”³. Należy dodać, że pisanie o Spencerze wyłącznie w kontekście jego wpływu na ewolucjonizm i społeczny darwinizm powoduje często wypaczanie jego poglądów, w szczególności poglądów socjologicznych, albowiem często zdarza się, że błędy uczniów przypisuje się mistrzowi.

Innym powodem utrudniającym często analizę teorii socjologicznych Herberta Spencera jest duża objętość jego prac i różny ich charakter. L. Krzywicki w cytowanej pracy⁴ stwierdza, że w socjologicznej twórczości Spencera można wyróżnić trzy sfery; pierwszą, którą można by zaliczyć raczej do publicystyki niż do nauki — taki charakter, jak się wydaje, mają prace *The Man Versus the State* (1884), *Social Statics* (1850) oraz *The Study of Sociology* (1873); druga sfera, bodajże naj-

² W takim ujęciu w polskiej literaturze pisali o Spencerze: J. Chałasiński, *Socjologia Spencera jako element społecznej samowiedzy inteligencji w Anglii i w Polsce w końcu XIX stulecia*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 16, z. 1, 1962; J. Chałasiński, *Kultura amerykańska*, Warszawa 1970; Gella, *op. cit.*; L. Kasprzyk, *Spencer*, Warszawa 1967.

³ L. Krzywicki, *Herbert Spencer jako socjolog*, [w:] *Dziela*, t. 9, Warszawa 1974, s. 624.

⁴ *Ibidem*, s. 625—626.

bardziej naukowa, zawiera poglądy z zakresu socjologii ogólnej — taki charakter mają przede wszystkim *Principles of Sociology* (1876—1896) i *Principles of Psychology* (1870—1872); i wreszcie trzecia sfera, to socjologia szczegółowa — socjologia religii, rodziny, zwyczajów i obyczajów, a także socjologia przemysłu — należy tutaj wymienić 8 tomów *Descriptive Sociology*.

Jeszcze inny przypadek spowodował wiele nieporozumień wokół twórczości Spencera, a także chyba trochę niejasności w jego pracach, tym zdarzeniem było wydanie w 1859 roku przez Karola Darwina pracy *On the Origin of the Species...* Praca ta ukazała się w 9 lat po *Social Statics* H. Spencera, gdzie zostały wyłożone podstawowe zasady teorii ewolucji, i dostarczyła argumentów na rzecz słuszności tej teorii. Od tego okresu zresztą w historii myśli społecznej te dwa nazwiska związały się nierozdzielnie, a praca *O pochodzeniu gatunków* była znana głównie z lektury dzieł Spencera, mimo że teorie ewolucji nie sprowadzały się do walki o byt, a Darwin nie używał słowa „ewolucja”.

INDYWIDUALIZM SPOŁECZNY

Z wyliczonymi przez Krzywickiego sferami w twórczości socjologicznej Herberta Spencera zbiegają się pewne „określniki” jego twórczości, którymi niekiedy zastępuje się rzetelną analizę dzieł twórcy *The Principles of Sociology*. Z pierwszą sferą wiąże się zagadnienie poglądów Spencera określanych jako bezwzględny indywidualizm w życiu społecznym⁵. W sferze twórczości publicystycznej takie ujmowanie Spencera jest jak najbardziej właściwe, pisze on bowiem: „nigdy dobrobyt poszczególnych obywateli nie może być poświęcony dla mniemanego dobrobytu państwa, lecz przeciwnie państwo powinno istnieć wyłącznie dla utrzymania dobrobytu swoich członków”⁶, czy gdzie indziej: „społeczeństwo istnieje ku pożytkowi swoich członków, nie zaś członkowie ku pożytkowi jego”⁷. Dzięki tego typu stwierdzeniom Spencer został okrzyknięty liberalistą i zwolennikiem zasady *laissez-faire*. H. E. Barnes doszukuje się nawet źródeł neurotycznych w postawie Spencera wobec państwa nazywając ją skrajnym „kompleksem anty-

⁵ Por. np. J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1967, s. 123—124 i 149; Kasprzyk, *op. cit.*, s. 69—74; H. Becker, H. E. Barnes, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*, t. 2, Warszawa 1965, s. 299—302.

⁶ H. Spencer, *Szkice filozoficzne*, Warszawa 1883, s. 60.

⁷ H. Spencer, *Zasady socjologii*, Warszawa 1907, s. 123.

rządowym”⁸. Wyjaśnienie tego faktu jest jednak znacznie prostsze i nie ma potrzeby sięgania aż do arsenału psychoanalizy, po prostu szczybel rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego potrzebował tego rodzaju ideologii i dlatego w tym duchu poszło rozumienie prac Spencera, a zresztą sam autor zgadzał się z taką interpretacją.

Spółeczny darwinizm jednakże dużo bardziej skrajnie interpretował poglądy Spencera. Amerykańscy „socjaldarwiniści” uważali, że *System filozofii syntetycznej* dostarcza nie tylko usprawiedliwienia stosunków kapitalistycznych, ale także daje ekonomicznym zwycięzcom przeświadczenie, iż są najlepsi, ponieważ przetrwali lub pokonali innych⁹. Uzasadnieniem dla tej tak daleko idącej interpretacji jest połączenie w twórczości Spencera dwóch faktów: używanie przez Spencera analogii między organizmem biologicznym a społeczeństwem oraz akceptacja prawa doboru naturalnego. Darwin wyjaśnił prawo doboru naturalnego w kategoriach „walki o byt” i „przetrwaniu gatunków najlepiej przystosowanych”; jeżeli nawet wątki takie można znaleźć w socjologicznych pracach Spencera, to jednakowoż odnoszą się one tylko i wyłącznie do społeczeństwa jako całości, a nie do poszczególnych jednostek. Jest to może paradoks, ale „indywidualista” Spencer zajmował się ewolucją nie bytów jedncstkowych, lecz bytu zbiorowego.

Indywidualizm Spencera można jednak i trzeba ująć także inaczej; podkreślenie przez niego roli jednostki jako „podstawowej komórki społecznej” skierowało badania społeczne w kierunku śledzenia różnic między ludźmi, a nie zajmowania się człowiekiem w ogóle, człowiekiem „abstrakcyjnym” i co za tym idzie skierowało zainteresowania na bardziej konkretną analizę socjologiczną. Co prawda wnioski wyciągane na gorąco z tej teorii sprowadzały się często do stwierdzenia, że Spencer wprowadził podział na jednostki „silne”, najlepiej wyposażone przez przyrodę, i „słabe” przeznaczone na wymarcie¹⁰.

ORGANICYZM HERBERTA SPENCERA

Utożsamianie Spencera z nurtem organicystycznym jest, jak się wydaje, krokiem zbyt pochopnym. Być może nadużywał on analogii między organizmem biologicznym a społeczeństwem, ale przecież była to tendencja bardzo stara w nurcie refleksji nad społeczeństwem. Dość powiedzieć, że ma ona swój początek u filozofów starożytnego

⁸ Becker, Barnes, *op. cit.*, s. 302—303.

⁹ Gella, *op. cit.*, s. 168—169.

¹⁰ Por. J. Legowicz, *Zarys historii filozofii*, Warszawa 1964, s. 308.

wschodu, a także u filozofów greckich: Platona i Arystotelesa¹¹. Z drugiej strony analogie między społeczeństwem a organizmem biologicznym były szeroko rozpowszechnione w biologii. S. Andreski podkreśla, że w starych księgach z fizjologii można spotkać bardzo antropomorficzne określenie, jak „obowiązek” (*office*), używane w takim sensie, jak „obowiązkiem wątroby jest...”¹². Ponadto dostatecznie dobrze znany jest wpływ teorii Malthusa czy A. Smitha na badanie żywych istot w zoologii; wszystko to dowodzi ścisłych związków przynajmniej terminologicznych między biologią a nauką o społeczeństwie. Jeżeli zaliczymy Spencera do nurtu pozytywistycznego, to musimy pamiętać, że twórca pozytywizmu, August Comte, w swojej piramidzie wiedzy oparł socjologię na biologii.

Wielu socjologów widziało w poglądach Spencera sprzeczność między ujmowaniem społeczeństwa jako organizm a lansowaniem indywidualizmu filozoficznego¹³. Niektórzy¹⁴ sprzeczność tę próbują rozwiązać poprzez wskazanie, że pojęcia organizmu używa on jedynie w celu pobudzenia wyobraźni (należy pamiętać, że spór nominalizmu z realizmem przeniósł się na grunt refleksji nad społeczeństwem), natomiast społeczeństwo traktuje jako superorganizm. Sądzę jednakże, że słowo „organiczny” należy raczej rozumieć jako zorganizowany, interpretacja taka wydaje się zasadna w świetle tego, co zostało stwierdzone o związkach terminologicznych między biologią a myślą społeczną.

W. Stark podniósł, że w tekstach Spencera można spotkać nie tylko organicystyczną koncepcję społeczeństwa, ale także dwie inne¹⁵. W pracy, którą za Krzywickim zaliczyłem do sfery publicystycznej, *The Man Versus the State*, patrzy on na społeczeństwo jako na sieć indywidualnych i grupowych kontaktów i staje właściwie na gruncie teorii umowy społecznej, którą w gruncie rzeczy odrzucał; okazuje się więc, że Spencer w przypadku lansowania też liberalizmu politycznego potrafił rezygnować z koncepcji organicystycznej, która stała w sprzeczności z koncepcjami indywidualistycznymi. Wreszcie według trzeciej koncepcji społeczeństwo miało być wynikiem procesu uspołecznienia, przy

¹¹ Szerzej o tej kwestii pisze m.in. T. Szczurkiewicz, *Biologicznie zorientowane kierunki w socjologii*, [w:] T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1969, s. 82.

¹² S. Andreski, *Introductory Essay; Sociology, Biology and Philosophy in Herbert Spencer*, [w:] H. Spencer, *Structure, Function and Evolution*, London 1971, s. 20.

¹³ Lester Ward był pierwszy, który dostrzegł tę sprzeczność (por. Chałasiński, *Socjologia Spencera...*, s. 25).

¹⁴ Becker, Barnes, *op. cit.*, s. 308.

¹⁵ W. Stark, *Herbert Spencer three Sociologies*, „American Sociological Review”, vol. 26, 1961, nr 4, s. 516—520.

czym uspołecznienie to było procesem podobnym do uspołecznienia dziecka; wniosek stąd, że Spencerowi nie była całkowicie obca myśl o kształtowaniu jednostki przez społeczeństwo, w związku z tym nie można się całkowicie zgodzić z twierdzeniem H. E. Barnes'a, jakoby wg Spencera tylko wyłącznie charakter jednostki określał charakter społeczeństwa, a prawdę doświadczalną o odwrotnym wpływie wysunęli dopiero Tarde i Durkheim¹⁶.

Należy więc przypuszczać, że rozpowszechnienie się poglądów, jakoby Spencer ujmował społeczeństwo wyłącznie w kategoriach organizmu, polegało na funkcji społecznej tego określenia. Funkcja ta zaś sprowadzała się do tworzenia mitu, że sama natura formułując społeczeństwo na wzór organizmu wyznacza jednym grupom społecznym rolę głowy i podniebienia, a innym twardych i dźwigających wszystko stóp¹⁷.

S. Andreski wiąże spencerowski „organicyzm” z systemowym ujęciem społeczeństwa i próbuje udowodnić, że podstawowe zasady współczesnego funkcjonalizmu można wydedukować z dzieł H. Spencera¹⁸. Analizując rolę instytucji zawodowych w społeczeństwie pisał Spencer: „wszystkie one w ten lub inny sposób służą sprawie utrzymania życia społeczeństwa jako całości”¹⁹. Jak się wydaje, mamy tutaj do czynienia z określeniem „funkcji” w znaczeniu roli elementów systemu w utrzymaniu całości lub jej rozwoju, a więc w znaczeniu, które nadał temu słowu Radcliffe-Brown. R. Firth, jeden z pierwszych uczniów Bronisława Malinowskiego, tak ustosunkował się do organicznego ujęcia społeczeństwa: „strukturę społeczną i funkcję społeczną można porównać z anatomią i fizjologią żywego organizmu, aczkolwiek badać ich nie można oddzielnie”²⁰.

Analizując problem wpływu H. Spencera na szkołę funkcjonalną, należy dodać, że twórcy tej szkoły pamiętali o wpływie H. Spencera na ich twórczość teoretyczną; Radcliffe-Brown — pisze S. Andreski — „nie ukrywa swojego długu w stosunku do Spencera, chociaż dużo bardziej bezpośrednio podlegał wpływom Emila Durkheima, który (między innymi) odegrał rolę pośrednika między Spencerem a funkcjonalną szkołą antropologiczną”²¹. Na przeszkodzie w bezpośredniej recepcji pomysłów Spencera przez szkołę funkcjonalną stanął sposób posługiwania się przez Spencera materiałem empirycznym.

¹⁶ Becker, Barnes, *op. cit.*, s. 307.

¹⁷ Gella, *op. cit.*, s. 43—44.

¹⁸ Andreski, *op. cit.*, s. 19—25.

¹⁹ H. Spencer, *Instytucje zawodowe*, Warszawa 1898, s. 1.

²⁰ R. Firth, *Spółczesność ludzkie*, Warszawa 1965, s. 114.

²¹ Andreski, *op. cit.*, s. 21.

EWOLUCJONIZM HERBERTA SPENCERA

Podstawowym prawem teorii H. Spencera jest prawo ewolucji. Ewolucja — pisał Spencer w *Pierwszych zasadach* — „jest integracją materii, a zarazem rozpraszaniem się ruchu, przy czym materia przechodzi od nieokreślonej niespójnej jednorodności ku określonej spójnej różnorodności, gdy jednocześnie ruch utajony podlega takiemuż przeobrażeniu”²². W swoich pracach starał się on wykazać zachodzenie procesów różnicowania i integracji w całym kosmosie. Ludwik Krzywicki umieścił zasadę ewolucji w odniesieniu do społeczeństwa w drugiej sferze socjologicznej twórczości Herberta Spencera. Najbardziej wnikliwie rozpatrzył on bowiem ewolucję w społeczeństwie, co dało mu inną nalepkę, nalepkę „naturalisty”; wynikało to stąd, że przy rozpatrywaniu wizji społeczeństwa-organizmu stwierdzał podleganie tego tworu procesom biologicznym. Problem społeczeństwa-organizmu był już rozpatrywany przeze mnie, tutaj pozostało mi tylko do rozpatrzenia zagadnienie „monizmu interpretacyjnego”²³ jako bardzo ważnego elementu w twórczości Spencera. „Monizm interpretacyjny” Spencera polegał na znalezieniu jedyne go determinanta całokształtu zjawisk, których fragmentem są zjawiska społeczne. Inne od zjawisk społecznych są zjawiska przyrody ożywionej, ale i tu, i tam rządzą kosmiczne zasady ewolucji; w świetle tego trudno się zgodzić z poglądami, że Spencer próbuje wyjaśnić funkcjonowanie społeczeństwa wyłącznie prawami biologicznymi, są to raczej wyjaśnienia kosmiczne niż biologiczne.

Zostawmy teraz na boku spór filozoficzny o charakter wyjaśnień dotyczących społeczeństwa i zajmijmy się bliżej socjologicznymi elementami teorii ewolucji. Na zachowanie społeczne ludzi mają wpływ dwa rodzaje czynników: wewnętrzne i zewnętrzne. Czynniki zewnętrznymi są dla Spencera — posługując się dzisiejszą terminologią — warunki klimatyczne, ukształtowanie terenu, zasoby mineralne, flora i fauna, zaś czynnikami wewnętrznymi są właściwości psychiczne oraz budowa fizjologiczna ludzi, ich wyobrażenia, uczucia i religia²⁴. Brak w tym wyliczeniu oczywiście czynnika „decydującego w ostatniej instancji”, mianowicie czynnika ekonomicznego. Jednakże w czynniku ekonomicznym, tzn. w rozwoju przemysłu, upatrywał Spencer element nadający główny kierunek rozwojowi społeczeństw, a największą wagę w procesie społecznej ewolucji odgrywało przekształcenie się społeczeństwa w typ przemysłowy, który był typem idealnym i po którym mógł nastąpić tylko upadek. Drogę ewolucji społeczeństwa widział on

²² H. Spencer, *Pierwsze zasady*, Warszawa 1888, s. 351.

²³ Termin ten podaję za Gella, *op. cit.*, s. 21.

²⁴ Spencer, *Zasady...*, s. 115—117.

w nieuchronnej konieczności różnicowania się ludzkich czynności i ludzkich potrzeb. „Wielostronna działalność człowieka dała jej [organizacji przemysłowej — W. K.] początek. Chociaż bowiem każdy człowiek myślał o swoich osobistych potrzebach, chociaż nikt nigdy nie troszczył się o podział pracy i nawet nie podejrzewał potrzeby takiego podziału, porządek taki nastąpił i dalej się rozwija [...] Należy przy tym zauważyć, że ta ekonomiczna organizacja stanowi najgłówniejszą treść całego ustroju”²⁵. Wniosek stąd, że czynniki ekonomiczne w przekonaniu Herberta Spencera występują w każdym typie społeczeństwa, natomiast „czynniki mające wpływ na zachowanie społeczne ludzi” służą do wyróżnienia rozmaitych cech charakterystycznych dla poszczególnych społeczeństw. Inną sprawą jest, że Spencerowi obce było pojęcie kultury jako całokształtu zobiektywizowanych wytworów społeczeństwa, być może posługiwanie się tym terminem pozbawiłoby jego koncepcje socjologiczne szeregu niejasności. Błędem natomiast spencerowskiej koncepcji jest niewątpliwie ograniczenie ewolucji tylko do osiągnięcia poziomu „typu przemysłowego”, tzn. poziomu liberalnego społeczeństwa kapitalistycznego. Ten brak spotkał się oczywiście z krytyką przedstawicieli socjalizmu naukowego, a rozszerzanie się wpływu marksizmu zepchnęło ewolucjonizm spencerowski na margines historii myśli społecznej.

Jak zdaniem Spencera wygląda przebieg ewolucji w całej rzeczywistości, a więc i w społeczeństwie. Ewolucja przebiega poprzez procesy różnicowania, integracji, rozkładu, równoważenia i segregacji. Przez zróżnicowanie się społeczeństwa Spencer rozumie, jak się wydaje, uszczegółowienie się jego funkcji, a przez integrację wzajemne zależności (posługując się językiem funkcjonalistów) strukturalnie zróżnicowanych części i koordynację ich funkcji. Czy tak pojęta ewolucja jest więc postępem? Czy też może polegać także na uwstecznieniu? Czy wreszcie może się zdarzyć, że rozwój pewnych społeczeństw jako całości nie jest postępowy, lecz charakteryzuje się pewną specjalizacją funkcji? Takie i z pewnością jeszcze inne pytania można zadawać sobie studiując problem ewolucji. Spencer przynajmniej z niektórych zdawał sobie sprawę i starał się na nie odpowiedzieć.

Ewolucja rozumiana jest przez twórcę tego terminu jako prawo postępu organicznego (w świetle tego, co wyżej napisałem, słowo „organiczny” należy rozumieć w znaczeniu przeciwnym terminowi „mechaniczny”), a więc rozwój różnicując i zawiązując układy nadaje im coraz większą równowagę i przez to udoskonala je, można więc powiedzieć, że ewolucja w spencerowskim rozumieniu jest postępem. Jed-

²⁵ Spencer, *Szkice...*, s. 50—51.

nakże słowo „postęp” ma dla Spencera zabarwienie teleologiczne. „Zwyczajne pojęcie postępu jest pojęciem nielogicznym, we wszystkich bowiem jest upatrywana celowość”²⁶. Ewolucja jest więc w rozumieniu Spencera procesem powolnym i niedostrzegalnym przez ludzi, jednakże koniecznym i nieuchronnym. „Przyczyną tego wszystkiego jest prawo; wszelka zmiana prowadzi za sobą zmian kilka [...] od początku samego jak i teraz, wszelka wydana siła, rozkładając się na sił kilka, wywołuje różnorodność wzrastającą i wieczną, że powstały w ten sposób wzrost różnorodności odbywa się i odbywać się będzie, a więc postęp nie jest wypadkiem ani czymś zależnym od woli ludzkiej, lecz nieubłaganą i korzystną koniecznością”²⁷.

Marksistowska teoria zmian rewolucyjnych daje się połączyć ze spencerowską koncepcją ewolucji za pomocą prawa dialektyki o przechodzeniu zmian ilościowych w zmiany jakościowe. Próby takiej dokonał Stefan Czarnowski. „Różniczkowanie i całkowanie — pisał on — przybierają dwie postacie pozornie wyłączające się, naprawdę będące dwoma obliczami przeciwnymi i wzajem uzupełniającymi się przebiegu jednego. Jedną z tych postaci jest ewolucja — rozwój, drugą rewolucja — przewrót”²⁸.

Dla teorii ewolucji fatalne było zastosowanie jej tylko do takich dziedzin rzeczywistości społecznej, jak rodzina, moralność czy religia, przy których badaniu niemożliwe jest obiektywne prześledzenie rozwoju. „Bezpłodność podejścia ewolucjonistycznego do niekumulatywnych dziedzin kultury — pisze S. Andreski — przyniosło całej koncepcji złą reputację mimo jej niezaprzeczalnej stosowalności do takich sfer, jak ekonomia, gdzie ruch od prostych do złożonych można prześledzić w szczegółach i w pełnym świetle dowodów historycznych”²⁹. Należałoby się więc zastanowić, w jaki sposób i kiedy możemy stosować koncepcję ewolucji. Dedukcje Spencera są bowiem często mało prawdopodobne i niemożliwe do udowodnienia, a wynika to z nadużywania jego mistrzowskiej koncepcji. Właściwym zastosowaniem koncepcji ewolucji jest opieranie się na niej przy analizie np. typów zachowań czy najogólniejszej analizie typów instytucji, a nie przy analizie szczegółowej. Przykładem błędnego zastosowania koncepcji ewolucji są wywody Spencera w pracy *Instytucje zawodowe*, dotyczące poszczególnych zawodów, zamiast wyłącznie struktury zawodowej.

²⁶ *Ibidem*, s. 2.

²⁷ *Ibidem*, s. 46.

²⁸ S. Czarnowski, *Definicja i klasyfikacja faktów społecznych*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1956, s. 233.

²⁹ Andreski, *op. cit.*, s. 13.

UWAGI KOŃCOWE

W krótkim szkicu poświęconym poglądom socjologicznym Herberta Spencera nie sposób poruszyć całości tych poglądów, ani nawet wyczerpać części problemów poświęconych zagadnieniom interpretacji niektórych z nich. Autorowi pozostaje się usprawiedliwić co do wyboru grupy prezentowanych poglądów — odsyłając Czytelnika do rozdziałów współczesnych podręczników z zakresu historii socjologii³⁰, omawiających poglądy socjologiczne twórcy *The Principles of Sociology*.

W artykule tym chodziło m.in. — przynajmniej w drobnej mierze — o wskazanie wpływu H. Spencera na szkoły socjologiczne dość rzadko kojarzone z nazwiskiem tego angielskiego inżyniera, a przede wszystkim związku teorii spencerowskiej z angielską szkołą funkcjonalną. Często pojawiające się sprzeczności logiczne w poglądach socjologicznych H. Spencera z jednej strony pozwalałyby widzieć związki jego twórczości z działalnością wielu późniejszych szkół socjologicznych, a z drugiej strony nie pozwalają zdyskontować stopnia ani zasięgu tego wpływu.

Sposób przedstawienia poglądów H. Spencera jest bez wątpienia przyczynkiem do dyskutowanego wciąż problemu kumulatywności wiedzy socjologicznej. Autor powyższego szkicu przychyła się do poglądów dostrzegających tę kumulatywność przynajmniej w tej generacji twórców naukowych podstaw socjologii, do której należał Herbert Spencer.

³⁰ Por. np. Szczepański, *op. cit.*; Becker, Barnes, *op. cit.*

KRZYSZTOF JĄSIEWICZ — WARSZAWA

CZYNNIKI ASYMILACJI NARODOWEJ *

Treść: Uwagi wstępne. — Hipotezy dotyczące czynników asymilacji narodowej: czynniki demograficzne; czynniki z zakresu struktury społecznej i ekonomiki; czynniki z zakresu świadomości społecznej; czynniki polityczne: polityka państwa wobec mniejszości narodowych. — Propozycje badań nad asymilacją narodową.

UWAGI WSTĘPNE

Problem mniejszości narodowych to jeden z najbardziej palących i trudnych do rozwikłania problemów społecznych ostatnich 150 lat. Wiele było mniej lub bardziej fortunnych prób rozwiązania tej kwestii, że wspomnę tu chociażby zorganizowany pod auspicjami Ligi Narodów prawny system ochrony mniejszości. Polityczna drażliwość tego problemu stoi zapewne u podstaw niewielkiej liczby poświęconych mu badań socjologicznych, a także braku zadowalającej teorii takiego zjawiska, jakim jest asymilacja mniejszości narodowych. Zagadnieniu mniejszości poświęcona jest pewna liczba prac z zakresu socjologii i psychologii społecznej. Problematyka ta jest szczególnie popularna wśród naukowców amerykańskich. Jednak zakres ich zainteresowań to przede wszystkim mniejszości rasowe, czasami gupy mniejszościowe „w ogóle”. Poszukują oni prawideł rządzących pojawianiem się, upowszechnianiem i utrwalaniem przesądów i dyskryminacyjnych zachowań przeciw tym grupom skierowanych. Takie ujęcie nie wystarcza do wyjaśnienia procesów asymilacji narodowej. Dyskryminacja i przesady, a także ich przyczyny to jeszcze nie wszystkie zmienne wyjaśniające asymilację. Istnieje chyba potrzeba powstania takiej teorii, która pozwalałaby na przewidywanie, jak przebiegać będzie asymilacja konkretnych mniejszości narodowych i czy w ogóle do niej dojdzie. Artykuł niniejszy ma stanowić próbę stworzenia wstępnego indeksu hipotez dotyczących czynników stymulujących i opóźniających procesy asymilacji. Dotyczyć

* Artykuł niniejszy jest nieco zmodyfikowaną wersją obszernych fragmentów mojej pracy magisterskiej, pisanej w Instytucie Socjologii UW (rok akademicki 1971/1972) pod kierunkiem prof. dra Jerzego J. Wiatra.

one będą asymilacji całych grup społecznych, nie zaś pojedynczych jednostek. Nie będę więc szukać odpowiedzi na pytanie, jak to się stało i dlaczego, że Polak Józef Korzeniowski został angielskim pisarzem Josephem Conradem. Ten niewątpliwie interesujący problem wymaga opracowania przez psychologa. Dla mnie istotne jest socjologiczne podejście i określenie społecznych warunków asymilacji całych grup, choć oczywiście nie należy zapominać o tym, że grupy składają się z jednostek i zmienne psychologiczne mają tu niebagatelne znaczenie.

Nim przejdę do zasadniczej części rozważań, chciałbym bliżej sprecyzować sens, jaki przypisuję podstawowym terminom. Za J. Wiatrem pojęcia „naród” będę używał w odniesieniu do „historycznie ukształtowanej trwałej wspólnoty, powstałej na gruncie wspólnych losów dziejowych, wspólnej gospodarki towarowej i wspólnych instytucji politycznych, charakteryzującej się istnieniem poczucia państwowego jako podstawowego składnika świadomości grupowej”¹. Ostatni składnik tej definicji — do którego jej autor zdaje się przywiązywać największą wagę — tzn. istnienie w świadomości grupowej poczucia państwowego, jest w sposób oczywisty stosowalny do narodów konstytuujących państwo jednonarodowe w tym rozumieniu, które zostanie zaprezentowane poniżej. Jednak w odniesieniu do mniejszości zbyt rygorystyczne przestrzeganie tego postulatu nie wydaje się konieczne.

Artykuł niniejszy ma dotyczyć czynników asymilacji narodowej, wyodrębnionych w drodze analizy tego zjawiska w państwach jednonarodowych. Przyjęcie za podstawę analizy organizmu państwowego uzasadnić można, jak następuje: mniejszość (narodowa, rasowa) to pojęcie relatywne. Z wielu względów najsłuszniej chyba jest odnosić je do ogółu ludności państwa, a nie na przykład miasta lub prowincji. Najistotniejszy z nich to fakt, że polityka władzy państwowej jest, jak będę starał się wykazać, zmienną niezwykle istotną dla wyjaśnienia asymilacji.

Organizmów państwowych, które zamieszkiwaliby przedstawiciele tylko i wyłącznie jednego narodu, po prostu nie ma. Jednak stopień skomplikowania etnicznego poszczególnych państw jest różny: obok takich, gdzie ponad 99% mieszkańców stanowią ludzie tej samej narodowości, jak Islandia czy Portugalia, poprzez kraje z mniej lub bardziej wyraźną przewagą jakiegoś elementu etnicznego (Polska, Francja, Wielka Brytania), aż po prawdziwe mozaiki narodowościowe typu ZSRR, Jugosławia, Indie czy większość państw Trzeciego Świata. W każdym państwie zachodzą procesy asymilacji narodowej. Jak się wydaje, prawidłowości, które nimi rządzą, są takie same. Dla ich prześledzenia warto jednak wypreparować czystą modelową sytuację, taką, w której

¹ J. J. Wiatr, *Naród i państwo*, Warszawa 1969, s. 207.

można by jak najprecyzyjniej wyodrębnić czynniki sprawiające asymilację jakiejś mniejszości. Ideałem byłby tu proces asymilacji jednej mniejszości do jednolitej etnicznie większości w wyizolowanym od wszelkich wpływów zewnętrznych organizmie państwowym. Sytuacja taka oczywiście nigdzie w rzeczywistości nie występuje, toteż materiał do hipotez, jaką rolę w zjawisku asymilacji odgrywają poszczególne czynniki: społeczne, polityczne, ekonomiczne, kulturowe i inne, czerpać będę przede wszystkim z obserwacji realnie zachodzących procesów asymilacyjnych w państwach jedn narodowych, niezależnie od liczby występujących w nich mniejszości. Będę się przy tym starać, aby tam, gdzie to będzie możliwe, przedstawiać relacje: dana mniejszość — większość, abstrahując od istnienia innych mniejszości. Ograniczenie pola obserwacji do państw jedn narodowych uzasadniałbym słusznym chyba postulatem poznawania przebiegu procesów społecznych przez analizę ich najprostszych form i potem tylko uogólniania — odpowiednio zmodyfikowanych — wniosków na przypadki bardziej skomplikowane. Złożona struktura etniczna państw wielonarodowych powoduje równoczesne zachodzenie asymilacji w kilku różnych kierunkach, co bynajmniej analizy nie ułatwia. Z podobnych przyczyn pomijam tu Szwajcarię jako szczególny przypadek państwa jedn narodowego, a wieloetnicznego. Oczywiście często problemy asymilacji mniejszości w państwach jedno- czy wielonarodowych (zwłaszcza o strukturze federacyjnej) różnią się niewiele. Tak np. różnice w sytuacji Niemców w okresie międzywojennym w Czechach i Polsce nie wynikały w najmniejszym stopniu z tego, że Czechosłowacja była państwem dwu-, a Polska jedn narodowym. Proponuję też wyłączyć z analizy narody „młode”, powstałe z różnorodnego materiału etnicznego już w dobie kapitalizmu. Chodzi tu zwłaszcza o narody sformowane na drodze nazwanej przez J. Wiatra burżuazyjno-osadniczą². W tym wypadku sam proces powstawania narodu był swego rodzaju permanentną asymilacją (czy też integracją) różnorodnego elementu etnicznego. Stąd trudność uchwycenia granicy między tworzeniem się narodu a asymilacją nowych grup do już powstałego.

Państwo jedn narodowe dla potrzeb niniejszego artykułu to takie państwo, które jest realizacją poczucia państwowego narodu jednolitego etnicznie i kulturowo. Jak łatwo zauważyć, tego typu państwa spotykamy przede wszystkim w Europie. Poza Europą jest ich niewiele. Zaliczyć tu można Japonię, Koreę, z pewnymi zastrzeżeniami Chiny i kraje Azji południowo-wschodniej, kraje arabskie, Iran, niektóre państwa Ameryki Łacińskiej o mniejszym procencie ludności indiań-

² *Ibidem*, s. 281 i n.

skiej. Większość państw obu Ameryk, Azji, przede wszystkim zaś Afryki jest wieloetniczna. Być może państwo jednonarodowe to swoisty europejski fenomen. Problem ten wart jest szczegółowego zbadania, zwłaszcza w powiązaniu z rozwojem kapitalizmu w Europie.

Mniejszość narodową możemy określić jako grupę, która

— charakteryzuje się odmiennym poczuciem przynależności narodowej niż grupa konstytuująca dane państwo;

— jest częścią jakiegoś narodu, bądź sama stanowi naród, bądź też cementująca ją więź etniczna niewiele w swym charakterze odbiega od więzi narodowej.

Druga część tej definicji może budzić pewne wątpliwości w swym ostatnim fragmencie. Jest bowiem dość oczywiste, że za mniejszości narodowe należy uznać Ukraińców, Niemców czy Litwinów w Polsce — jako członków innych narodów, posiadających własne państwo narodowe, oraz np. Katalończyków w Hiszpanii — jako stanowiących osobny naród, pozbawiony własnej państwowości, lecz do niej dążący. Nie jest już tak jasne, w których grupach charakter więzi etnicznej jest podobny do narodowego i o jaki stopień i rodzaj podobieństwa tu chodzi. Sądzę, że kryteria rozróżniania mniejszości narodowych od innych grup etnicznych warto zrelatywizować do rodzaju tych ostatnich. Można je podzielić na trzy kategorie.

1. Społeczności przedpiśmienne. Są to grupy pozostające najczęściej na szczyblu wspólnoty rodowej czy wczesnego feudalizmu, z zasady zupełnie odmienne etnicznie od grupy większościowej, tak osiadłe, jak i wędrownie. Przykładem mogą tu być Lapończycy w Skandynawii czy — w pewnej mierze — Cyganie. Oczywiście, że mniejszości tego typu nie są mniejszościami narodowymi.

2. Społeczności etnograficzne obce etnicznie grupie większościowej. Pod tym terminem rozumiem zbiorowiska ludności wiejskiej, różniące się językowo i kulturowo od większości ludności danego kraju (tak wiejskiej, jak i miejskiej). Przykładem może tu być mówiąca po prowansalsku (*langue d'oc*) ludność południowej Francji czy mówiący językami celtyckimi obywatele Francji i Wielkiej Brytanii. W tym wypadku za kryterium wyróżniania mniejszości narodowych proponuję uznać fakt, czy terytorium danej grupy jest przez nią postrzegane jako cjęzyzna ideologiczna w zaproponowanym przez S. Ossowskiego rozumieniu tego terminu³.

3. Społeczności regionalne. Są to odłamy grupy większościowej o silniejszych odrębnościach językowych (gwarowych) i kulturowych niż przeciętne odrębności tego typu w łonie danego narodu. Taką grupą

³ Zob. S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny* [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967, s. 210.

w Polsce są np. Kaszubi. W tym wypadku dla wyodrębnienia mniejszości narodowej kryterium posiadania w świadomości grupowej poczucia państwowego wydaje się być najstosowniejsze. Przykładem mogą tu być Macedończycy, bardzo blisko spokrewnieni z Bułgarami i przez długie wieki stanowiący z nimi jedność polityczną i kulturową, którzy wyodrębniali się stopniowo (począwszy od XIX w.) w osobny naród, a realizację swego poczucia państwowego znaleźli w Socjalistycznej Republice Macedonii, wchodzącej w skład Jugosławii.

Ostatnim pojęciem wymagającym zdefiniowania jest pojęcie asymilacji. Na gruncie socjologii i psychologii społecznej termin ten, którego treść intuicyjnie wydaje się raczej oczywista, używany jest jednak w dość odmiennych znaczeniach. Różnice te biorą się po pierwsze z określania mianem asymilacji bądź całokształtu procesu asymilacji społecznej, bądź jego poszczególnych wymiarów, takich jak asymilacja kulturowa (akulturacja), strukturalna, biologiczna.

Po wtóre brak jest zgody co do ostatecznego efektu procesu asymilacji. Czy ma być nim upodobnienie się jednej grupy do innej, czy też zlanie się dwu lub więcej grup w jednolitą, nową jakościowo całość? Pierwsza z tych koncepcji jest traktowaniem asymilacji jak procesu „niesymetrycznego”, którego ostateczny efekt jest niewspółmiernie bardziej określony przez jedną grupę niż przez inne, druga — jako procesu „symetrycznego”, w którym wszystkie grupy wnoszą porównywalny wkład w końcowy rezultat. Spośród autorów definicji cytowanych przez Milтона M. Gordona w książce *Assimilation in American Life* większość kładzie silniejszy nacisk na symetryczność procesu asymilacji⁴. Na takim, a nie innym ujęciu zaważyła chyba swoista „amerykańska perspektywa”. Naród amerykański powstał bowiem rzeczywiście ze stopienia się w krótkim czasie dużej liczby rozmaitych żywiołów etnicznych i kulturowych (abstrahuję tu od tego, która z koncepcji zwanych przez Gordona anglokonformizmem, *Melting Pot*, i pluralizmem kulturalnym najlepiej ten proces charakteryzuje).

Dla potrzeb badania problemu mniejszości narodowych w państwach jednonarodowych właściwe wydaje się traktowanie asymilacji jako procesu asymetrycznego, czyli asymilowania się zawsze jednej grupy od innej. Oczywiście nigdy wchłonięcie obcej etnicznie i kulturowo grupy nie pozostaje bez śladu na kulturze i strukturze grupy większościowej. Toteż kategorie asymilacji symetrycznej i asymetrycznej należy traktować jako dwa krańce kontinuum. Być może słuszne byłoby określić tę pierwszą mianem integracji kulturowej. Przeciw temu są jednak dwa ważne argumenty: po pierwsze — funkcjonujący zwyczaj językowy,

⁴ M. Gordon, *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964, Oxford University Press.

to jest powszechne używanie terminu „asymilacja” na oznaczenie tego procesu, po drugie fakt, że interesujące nas zjawisko zachodzi nie tylko w sferze kultury, zaś termin „integracja społeczna” posiada już ustalone, znacznie szersze znaczenie.

Proponuję określić asymilację narodową jako międzypokoleniowy proces, w wyniku którego następuje w danej grupie społecznej zmiana przynależności narodowej oraz poczucia tej przynależności. Głównymi składowymi tego procesu są:

- przejście przez grupę mniejszościową wzorów kulturowych grupy większościowej (akulturacja),
- włączenie grupy mniejszościowej do uczestnictwa w ogólnospołecznych instytucjach i organizacjach (asymilacja strukturalna),
- identyfikacja członków mniejszości z państwem większości jako ich ojczyzną ideologiczną,
- zawieranie małżeństw międzygrupowych na szeroką skalę (amalgamacja).

Definicja ta jest dość znacznie zmodyfikowaną wersją definicji Milтона M. Gordona, sformułowanej przez niego we wspomnianej wyżej książce⁵.

Pierwsza i czwarta składowa procesu asymilacji narodowej, akulturacja i amalgamacja, nie wymagają chyba szerszego omówienia. Druga składowa, asymilacja strukturalna, oznacza asymilację do struktury społecznej szeroko rozumianej: tak do klas społecznych w sensie marksowskim, jak i do warstw wyodrębnianych według kryterium ekonomicznego czy prestiżowego. Na powierzchni zjawisk ten typ asymilacji obserwowany być może poprzez uczestnictwo w organizacjach społecznych, tak masowych, jak i elitarnych, tak o przewadze więzi anonimowych, jak i opartych na grupach pierwotnych. Ponieważ asymilacja z równym powodzeniem dokonać się może zarówno poprzez całą strukturę społeczną (czyli do wszystkich klas), jak też i do jednej klasy (gdy mobilność między klasami jest znikoma), nazywanie pełną asymilacją strukturalną tylko tej, w wyniku której jednostki z grupy mniejszościowej znajdują się we wszystkich klasach społecznych, byłoby niepotrzebnym zawężaniem tego terminu. Toteż proponuję opisywać asymilację jakiejś grupy poprzez uczestnictwo w organizacjach tych klas społecznych, do których była ona asymilowana.

Trzecia składowa oznacza niejako graniczną formę zmiany świadomości narodowej grupy mniejszościowej. I tu, jak w przypadku definicji mniejszości narodowej, zmienną z zakresu świadomości społecznej, jaką jest poczucie przynależności narodowej, uważam za istotny

⁵ *Ibidem*, s. 71.

składnik definicji. Świadomość społeczna nie jest przecież prostoliniową funkcją społecznego bytu i zdarza się, że grupa, którą na podstawie obiektywnych, pozaświadomościowych kryteriów bylibyśmy skłonni uznać za w pełni zasymilowaną, zachowuje jednak wyraźne poczucie własnej odrębności. Stosunkowo dobrym przykładem może być tu sytuacja mówiących po angielsku Szkotów i Walijszczyków w Wielkiej Brytanii.

W tym miejscu należy wprowadzić jedno, bardzo istotne, rozróżnienie terminologiczne. Mówi się na przykład o problemie asymilacji mniejszości węgierskiej i albańskiej do narodu jugosłowiańskiego. Mówi się też o tym, że w Finlandii nie ma problemu mniejszości szwedzkiej, istnieje tam bowiem jeden naród — fiński, tyle że dwujęzyczny. Tak samo mówi się o kształtującym się właśnie na bazie różnych plemion i narodowości narodzie tego czy innego kraju Trzeciego Świata, czy wreszcie o narodzie radzieckim. Pojęcia „naród” używa się tu bynajmniej nie w tym samym co podany na początku niniejszego rozdziału sensie. Naród w tym wypadku to tyle, co ogół obywateli danego państwa, identyfikujących się z nim, uznających je za swoją ojczyznę ideologiczną: czasem jedyną, czasem drugą, bądź ogólniejszą niż własne terytorium etniczne (Serbia a Jugosławia dla Serba), bądź całkowicie od niego różną (Francja dla polskiego emigranta). Uważam takie używanie terminu naród za mylące. Prowadzi ono do takich oczywistych nieporozumień, jak mówienie o problemie asymilacji narodowej tam, gdzie ma się na myśli „asymilację państwową”, czyli proces, w którym grupa lub grupy nie zmieniając swej charakterystyki etniczno-kulturowej osiągają wysoki stopień identyfikacji z danym państwem, określony już powyżej jako uznanie tego państwa za swą ojczyznę ideologiczną. Proponuję na określenie tego procesu używać terminu: integracja w ramach społeczności państwowej (lub integracja polityczna tej społeczności). Łatwo zauważyć, że tak rozumiana integracja jest tożsama z trzecią składową asymilacji narodowej. Można więc powiedzieć, że integracja do społeczności państwowej stanowi warunek asymilacji narodowej — warunek konieczny, acz nie wystarczający. Oczywiście poczucie identyfikacji z państwem może występować w różnym nasileniu, stopień zaś tego nasilenia jest praktycznie, jeśli chodzi o poszczególne jednostki, niemierzalny. Jedynym kryterium jest tu stwierdzenie, na ile dana mniejszość konstituuje grupę społeczną, której odrębne interesy są konfliktowe wobec interesów całego społeczeństwa. Tu jeszcze raz chciałbym podkreślić konieczność spojrzenia na asymilację narodową w aspekcie grup społecznych, nie indywidualów. Polak, noszący sugerujące tatarskie pochodzenie nazwisko, może czuć głęboki sentyment do swych skośnookich przodków, a także ich zacho-

wujących swą odrębność potomków. Dopóki jednak Polacy tatarskiego pochodzenia nie konstytuują grupy społecznej o odmiennych interesach, możemy śmiało uznać ich za w pełni zasymilowanych.

Dla badania zjawiska asymilacji narodowej niezwykle istotną i zarazem niezwykle trudną sprawą jest dobór dobrych jego wskaźników. Miarą asymilacji może być jedynie dynamika różnych wyróżników przynależności narodowej, takich jak deklarowane poczucie tej przynależności czy też używany w życiu codziennym język. Każdy taki wskaźnik wzięty z osobna jest jednak obarczony szeregiem wad, z których najistotniejszą jest ta, że odnosi się on tylko do jednego wymiaru asymilacji. W wypadku podjęcia kiedykolwiek międzynarodowych badań procesów asymilacji narodowej opracowanie dobrych i porównywalnych jej wskaźników byłoby podstawowym warunkiem powodzenia tych badań.

HIPOTEZY DOTYCZĄCE CZYNNIKÓW ASYMILACJI NARODOWEJ

Formy, jakie przybiera asymilacja narodowa, tempo jej przebiegu, a także sam fakt jej zachodzenia zależą od wielu rozmaitych czynników. Pod pojęciem czynnik asymilacji rozumiem tu zjawisko, którego wystąpienie bądź natężenie, z jakim występuje, nie jest obojętne dla przebiegu procesu asymilacji. Czynniki te występują zawsze łącznie i dlatego śledząc konkretne przykłady asymilacji trudno jest niejednokrotnie osądzić, co wpłynęło na taki, a nie inny jej przebieg. Wobec jednak istnienia wyraźnej potrzeby jak najdoskonalszego zbadania zjawiska asymilacji dla celów praktyki społecznej niezbędne jest określenie, jaką rolę mogą w tym procesie odgrywać poszczególne czynniki. Pierwszym do tego krokiem powinno być zbadanie, w jaki sposób każdy możliwy czynnik wzięty z osobna wpływa na przebieg asymilacji. Jak wspomniałem na wstępie, artykuł niniejszy jest próbą przedstawienia indeksu wstępnych hipotez w tym zakresie. Hipotezy te, oparte na ską-pym materiale i noszące właściwie intuicyjny charakter, mogłyby być zweryfikowane w wyniku zakrojonych na szeroką skalę międzynarodowych badań nad mniejszościami narodowymi. Swoje propozycje co do kształtu i programu takich badań przedstawię na zakończenie artykułu. Wykaz ten nie obejmuje też wszystkich możliwych zmiennych. W miarę uzyskiwania dokładniejszych i wiarygodniejszych danych musi się on rozszerzyć.

Wpływ jakiejś zmiennej na proces asymilacji może być jedynie zależnością statystyczną. Ze względu na to przyjąłem tu zasadę, że pojedyncze przypadki przeciwne wskazanemu w którejś z hipotez kierunkowi zależności nie powinny powodować eliminacji tej hipotezy z in-

deksu. W związku z powyższym hipotezy powinny być w zasadzie formułowane w postaci: Jeżeli X , to zazwyczaj A ; Y najczęściej nie sprzyja A ; Z w większości przypadków powoduje A ; wyrażenia „zazwyczaj”, „najczęściej”, „w większości wypadków” opuszczam jedynie dla większej zwięzłości i przejrzystości tekstu.

Eliminowanie pozostałych, poza interesującymi nas w danym momencie, czynników należy rozumieć w ten sposób, że przy założeniu ich niezmienności w czasie zmiany w natężeniu danej zmiennej⁶, zachodzące w znanym kierunku, będą sprzyjać asymilacji bądź ją hamować. Dlatego zdanie: jeżeli X , to A , należy traktować jako uproszczony zapis takiej oto formuły: przy zachowaniu stałej wartości przez wszystkie pozostałe możliwe zmienne zmiany w natężeniu zmiennej X powodują zmiany w natężeniu zmiennej A (przebieg procesu asymilacji) w określonym kierunku.

W przypadku każdego kolejnego czynnika będę też w miarę możliwości starać się wskazać te czynniki spośród pozostałych, które jego oddziaływanie zakłócają — relatywnie — w najwyższym stopniu.

Jestem zdania, że procesy asymilacji w społeczeństwach, które przeszły bądź przechodzą okres industrializacji, różnią się pod wieloma istotnymi względami od procesów asymilacji w społeczeństwach pre-industrialnych. Można oczywiście znaleźć w nich wiele cech wspólnych, zwłaszcza w zakresie zmiennych demograficznych. Nie zmienia to jednak faktu ich daleko posuniętej odmienności. Na czym polegają zmiany? Jakie to zjawiska związane z industrializacją wywarły wpływ na przebieg procesów asymilacyjnych? Sądzę, iż można wyodrębnić tu dwie grupy zjawisk o najogólniej biorąc przeciwnym wpływie na asymilację. Po pierwsze: kapitalistyczna industrializacja wiąże się ściśle z ukształtowaniem nowoczesnych narodów w Europie, procesy industrializacji (także socjalistycznej) odgrywają po dziś dzień kluczową rolę w formowaniu się narodów poza Europą. Ich znaczenie polega na stopniowym przełamaniu feudalnej struktury społecznej, połączeniu wspólnymi więzami tak obiektywnymi (rynek narodowy), jak i subiektywnymi (świadomość narodowa) całego społeczeństwa, przede wszystkim zaś szerokich mas chłopskich. Wiąże się to ściśle z upowszechnieniem państwa jednonarodowego jako formy politycznej najbardziej odpowiadającej kapitalistycznej⁷, a jak pokazało doświadczenie historyczne — również socjalistycznej gospodarce. Tendencja do utworzenia

⁶ Czasami dla uproszczenia pewne zmienne będę traktować jako nieciągłe.

⁷ Na znaczenie państwa jednonarodowego dla kapitalistycznego sposobu produkcji zwracał uwagę W. Lenin m.in. w polemikach w kwestii narodowej z R. Luksemburg. Por. W. I. Lenin, *O prawie narodów do samostanowienia*, [w:] *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1951, s. 417—483.

bądź reaktywowania własnej państwowości była końcowym wyrazem obudzenia się świadomości narodowej drobniejszych narodów. Tam, gdzie istniała już burżuazja i inteligencja narodowa (np. w Polsce), rozciągała ona swe wpływy na cały naród, powstawała zaś w krajach o dotychczas „chłopskim” charakterze (Litwa, Ukraina, Czechy, Norwegia). Na przestrzeni pół wieku (1870—1920) zmieniła się radykalnie polityczna mapa całej, poza zachodnią, Europy. Zjawiska te spowodowały zahamowanie wielu żywiołowych procesów asymilacji na terenach pogranicza etnicznego, doprowadziły do odrodzenia tych narodów, które Marks i Engels jeszcze w połowie XIX wieku skazywali na wchłonięcie przez obcy żywioł etniczny (Czesi, Słowianie południowi). Bardzo często w kręgach inteligencji i warstw średnich różnych narodów zasymilowane jednostki i całe grupy poczynają podkreślać odrębność swego pochodzenia, rodzą się swoiste tendencje kontrasymlacyjne czy dysymilacyjne. Na przykład Wacława Lipińskiego — propagatora tych tendencji w odniesieniu do spolonizowanej szlachty ukraińskiej, zwraca uwagę J. J. Wiatr w pracy *Naród i państwo*⁸.

Pojawienie się świadomości narodowej i związane z nią tendencje antyasymilacyjne i separatystyczne nie ominęły też Europy zachodniej, tzn. tych krajów, w których nowoczesne społeczeństwa narodowe powstały przed połową XIX w. Oto co na ten temat w odniesieniu do Francji, gdzie pojęcie „narodowość” utożsamione było przez władze państwowe z pojęciem „obywatelstwo”, pisze L. Wasilewski: „Mijały dziesięciolecia i Francja dumna była ze swej jednolitości narodowej — aż wreszcie fale nowożytnych ruchów narodowościowych dotarły i do niej. Początkowo w postaci skromnych aspiracji odrębności literackiej (ruch tzw. felibrów i Mistrala w Prowansji), później w formie lokalnego regionalizmu, wreszcie — dążności autonomicznych i nawet takich, zupełnie niespodziewanych objawów, jak zamach Alzatzczyka Jerzego Benoit (21 grudnia 1928 r.) na prokuratora państwowego, Fachota, w Kolmarze lub wysadzenie w powietrze pomnika przyłączenia Bretanii (w r. 1932) w Rennes. Już w r. 1927 powstaje Comité central des minoritiés nationales de France, łączący usiłowania autonomistyczne Alzatzczyków, Korsykanów i Bretończyków, od r. 1928 również i Flamandów”⁹. Szeroko rozpowszechnia się nowa ideologia — nacjonalizm, często wyrażający się w skrajnej, szowinistycznej i rasistowskiej postaci. Prowadzi on tak do polityki wynaradawiania jednych, jak i do dyskryminowania innych grup mniejszościowych. W obu wypadkach rodzi to opór tych grup i hamuje żywiołową asymilację. Zjawiska te

⁸ Wiatr, *op. cit.*, s. 298—299.

⁹ L. Wasilewski, *Skład narodowościowy państw europejskich*, Warszawa 1933. Nakładem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, s. 39.

obejmują tak „wielkie”, jak i „małe”, niedawno sformowane czy odrodzone narody.

Ten szeroki zespół zjawisk zachodzących w płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej i ideologicznej miał, jak wiadać, wyraźnie przeciw-asymlacyjny charakter.

Ponadto industrializacji towarzyszy inny zespół zjawisk o przeciwnym, to jest ułatwiającym i przyspieszającym asymilację charakterze. Przede wszystkim gwałtownie wzrasta mobilność społeczna, tak pionowa, jak i pozioma. Zasadniczym przemianom ulega struktura klasowa industrializujących się społeczeństw, wytwarzając nowe rodzaje więzi społecznej, dając szerokim masom możliwości awansu. Stwarza to na ogół bardzo pomyślne warunki asymilacji, aczkolwiek industrializacja kapitalistyczna rodzić może pewne zjawiska w strukturze społecznej o wybitnie negatywnym dla procesów asymilacyjnych charakterze. Tam, gdzie w wyniku uprzemysłowienia następuje gwałtowna pauperyzacja szerokich grup społecznych (najczęściej bywają to warstwy średnie), tendencje nacjonalistyczne, szowinistyczne i rasistowskie natrafiają na wyjątkowo podatny grunt. Republika Weimarska może być tu wymownym przykładem.

Pozioma ruchliwość społeczna oprócz tego, że wywiera wpływ na charakter więzi społecznej, oddziałuje także w nader prosty sposób — zwiększa liczbę i rozmiar kontaktów między grupami etnicznymi, kontaktów, które dają początek asymilacji. Obok zasygnalizowanych powyżej zmiennych także urbanizacja, upowszechnienie oświaty, laicyzacja życia publicznego mają niebagatelny wpływ na przyspieszenie i ułatwienie procesów asymilacyjnych. Czynniki te stanowią zarazem elementy opisu różnic między społeczeństwem przemysłowym a przedprzemysłowym.

W związku z powyższym słuszne wydaje się stwierdzenie, że industrializacja i związane z nią zjawiska wywarły wielki wpływ na procesy asymilacji narodowej, nie był to jednak wpływ jednokierunkowy. Dlatego też analiza konkretnych przypadków asymilacji wymaga uwzględnienia szerokiego wachlarza zmiennych, niezależnie od charakteru społeczeństwa, w którym dane procesy zachodzą. Poniżej przedstawione są najważniejsze, zdaniem autora niniejszej pracy, czynniki asymilacji narodowej.

CZYNNIKI DEMOGRAFICZNE

Czynniki te mają, jak się wydaje, najbardziej uniwersalny charakter, to znaczy działają w podobny sposób w społeczeństwach feudalnych i przemysłowych. Industrializacja jednak wpływa na ich nasilenie. Są to czynniki drugorzędne. Znaczy to, że wystąpienie każdego

z nich z osobna, a nawet wszystkich razem w optymalnym dla asymilacji natężeniu nie jest warunkiem wystarczającym do jej pomyślnego przebiegu, gdyż może zostać ona zahamowana przez zmienne polityczne, ideologiczne i inne. Z drugiej strony niekorzystne dla asymilacji ukształtowanie czynników demograficznych może zostać przez inne czynniki przełamane (na przykład odpowiednia polityka państwa może doprowadzić do zasymilowania się nawet licznej i wyodrębnionej terytorialnie mniejszości).

Charakter związku z terytorium danego państwa

Zależność można tu w największym skrócie przedstawić jak następuje: imigranci asymilują się łatwiej, autochtoni trudniej. Wyjaśnienia wymaga pojęcie „autochtoni”. Każda grupa etniczna zamieszkuje dane terytorium od jakiegoś określonego czasu. Niekiedy jest to czas krótki, dający się mierzyć na lata czy dziesięciolecia, niekiedy zaś moment przybycia przodków jakiejś grupy na jej ziemię niknie gdzieś w pomroce dziejów, zaś wytworzona w świadomości członków grupy silna więź z danym terytorium pozwala im sądzić, że ziemię tę zawsze do nich należały, a jeśli nie zawsze to wystarczająco długo, by mieć do nich jakieś szczególne prawo, którego to prawa nie mają obcy przybysze. Takie właśnie grupy nazywam autochtońskimi. Ich związek z zamieszkiwanym obszarem rodzi postawę obrony „ziemi ojców” przed obcymi. Owi obcy mogą zamieszkiwać te ziemie dłużej, krócej lub równie długo jak dana grupa; często wystarczająco długo, by mieć wobec tego terytorium ten sam rodzaj nastawienia psychicznego i dodatkowo — panować w nim politycznie. Taka sytuacja, w której obie grupy, mniejszościowa i większościowa, mają we własnym przekonaniu te same „prawa” do danego terytorium (chodzi tu oczywiście nie o cały obszar państwa większości, lecz o jego fragment zamieszkały również przez mniejszość), jest zdecydowanie nie sprzyjająca asymilacji. Stosunki między Rumunami a Węgrami w Siedmiogrodzie w XIX i XX w. mogą tu być dobrym przykładem.

Jest rzeczą interesującą, że w potocznej świadomości społecznej grupy większościowej uznanie owych „praw autochtońskich” uzyskują te grupy mniejszościowe, które w całości bądź w istotnej części składają się z klasy chłopskiej. Nie udziela się natomiast tych praw innym grupom, często dłużej niż grupa większościowa zamieszkującym dane terytorium, ale nie rolniczym. Tak na przykład za przybyszów z zewnątrz Niemcy uważali Żydów, choć na terenach Nadrenii ci ostatni osiedlili się w czasach rzymskich¹⁰, w najgorszym wypadku jednocześnie

¹⁰ Zob. G. E. Simpson, J. M. Yinger, *Racial and Cultural Minorities. An Analysis of Prejudice and Discrimination*, New York 1958, s. 290.

z germańskimi przodkami Niemców, prawa zaś do uprawiania ziemi pozbawieni zostali dopiero w XII wieku. Przyznanie mniejszości prawa do związku psychicznego z danym terytorium nie determinuje powstrzymania się od prób rugowania jej stamtąd czy wynarodowienia.

W pewnych sytuacjach asymilacja autochtonów może jednak zachodzić, czasami nawet dość prędko. Tak dzieje się na przykład wtedy, gdy grupa mniejszościowa jest rozproszona wśród większości i stosunkowo niezbyt liczna. Przemieszanie pomorskich Słowian z liczniejszymi osadnikami niemieckimi doprowadziło do ich zniemczenia. Także wysoki stopień pionowej ruchliwości społecznej połączony z tolerancyjną postawą grupy większościowej i administracji państwowej może być ważnym czynnikiem ułatwiającym asymilację autochtonów.

Pod pojęciem imigrantów rozumiem przybyszów na terytorium danego państwa, różniących się od jego obywateli poczuciem przynależności narodowej, postrzeganych przez tę grupę jako przybysze z zewnątrz i akceptujących takie ich traktowanie. Oczywiście takie określenie imigrantów jest wynikiem przyjętej w tej pracy koncepcji przedstawienia warunków asymilacji w ramach państwa. Imigrantami w szerszym tego słowa rozumieniu będą: Bretończyk w Paryżu, białoruski ciniop spod Hajnówki w Nowej Hucie czy prowansalski — w Marsylii. Nie ma żadnych podstaw do przypuszczeń, by ich asymilacja miała przebiegać inaczej niż asymilacja emigrujących z państwa do państwa. My jednak będziemy traktować ich jako członków grup tubylczych, zaś ich migracje jako migracje wewnętrzne.

Imigranci asymilują się z zasady łatwo i szybko. Już sam fakt podjęcia decyzji o zmianie otoczenia może łączyć się dla nich ze świadomością, że ich potomkowie będą mieli odmienną niż oni przynależność narodową. Szczególnie łatwo powinno dojść do asymilacji tam, gdzie fakt emigracji powodowany był nadziejami na awans społeczny, które to nadzieje zostały spełnione. Nie zachodzi jednak asymilacja imigrantów, jeśli drogi awansu społecznego są dla nich zamknięte. Spośród innych czynników utrudniających ich asymilację należy wymienić:

— charakter ideologii grupowej tak grupy większościowej, jak i imigrowanej,

— postrzeganie przybyszów jako konkurentów w walce o określone dobra, co spowodowane być może na przykład ich znaczną liczebnością,

— dostrzegalne różnice rasowe, kulturowe, religijne między obiema grupami,

— przymusowy charakter migracji.

Hipoteza 1. Imigranci asymilują się łatwiej, autochtoni trudniej.

*Liczebne proporcje grupy mniejszościowej i dominującej*¹¹

Małe grupy, zwłaszcza imigranckie, asymilują się szybciej niż duże. Z jednej strony łatwiej w takich grupach ulegają rozbięciu łączące je więzy, z drugiej strony zasymilowanie niewielkiej liczebnie grupy nie przynosi istotniejszych zmian w układzie sił klasowych i politycznych w łonie grupy dominującej, stąd brak jest ewentualnych przeciwników asymilacji — ugrupowań, dla których asymilacja może stanowić potencjalne zagrożenie. Czasami jednak nawet nieliczna grupa postrzegana jest przez jakieś odłamy większości jako rywal — utrudnia to asymilację w bardzo wysokim stopniu. Wolniej też asymilują się te, nawet bardzo nieliczne mniejszości, które wyraźnie różnią się od grupy większościowej pod dostrzegalnymi względami (przede wszystkim cechami somatycznymi). Tak na przykład długo trwało pełne zasymilowanie niezbyt licznych polskich Tatarów. Asymilacja najmniejszych nawet tego typu grup może być zupełnie niemożliwa w przypadku występowania ideologii rasistowskiej czy dyskryminacyjnej polityki. Duży stopień rozproszenia może zaważyć na szybszym zasymilowaniu nawet dużej grupy. W dzisiejszej Polsce liczniejsi, lecz znacznie bardziej rozproszeni Rosjanie asymilują się prędzej niż mniej liczni, lecz skupieni Litwini.

Rozważamy tu proporcje jednej tylko mniejszości do większości w danym państwie. Jak się wydaje, fakt istnienia w tym kraju innych jeszcze grup mniejszościowych nie powinien zbyt silnie wpływać na tendencję do łatwiejszego asymilowania się małych grup. Język większości jako jedyny język urzędowy siłą rzeczy stanowi *lingua franca* dla wszystkich grup mniejszościowych, tak że nawet chcąc, gdzie to konieczne, stawiać wspólny opór większości muszą one porozumiewać się ze sobą w jej języku. Poznanie języka jako pierwszy warunek asymilacji narodowej toruje drogę zasymilowaniu każdej z tych mniejszości do grupy dominującej. Toteż istnieje zależność między tendencją do asymilacji a względną liczebnością grupy mniejszościowej.

Hipoteza 2. Mniejszość narodowa asymiluje się tym łatwiej, im niższy stanowi procent ogółu ludności państwa.

¹¹ W niniejszym artykule używam zamiennie terminów „grupa większościowa” i „grupa dominująca”, co wynika z przyjętej na wstępie definicji państwa narodowego. Terminy te mają jednak nieco odmienne znaczenie (np. biali w Afryce południowej są grupą dominującą, lecz nie większościową), łączy je zaś fakt przeciwstawiania ich pojęciu grupy mniejszościowej. Na temat opozycji: grupa dominująca — grupa mniejszościowa, por. H. M. Blalock, Jr., *Toward a Theory of Minority — Group Relations*, New York, London, Sidney 1967 John Wiley and Sons, Inc., s. 145.

Rozproszenie mniejszości wśród większości

Rozproszenie czy zagęszczenie grupy mniejszościowej na terytorium państwowym układa się w pewne kontinuum. Na jednym jego krańcu znajdzie się taka mniejszość, która zamieszkuje w zwartej masie (to jest bez jakiegokolwiek przemieszania z grupą większościową) określony obszar terytorium państwa, najczęściej wyodrębniony geograficznie. Najbliższe chyba takiej sytuacji jest położenie Korsykanów we Francji, a także mieszkańców Wysp Owczych należących do Danii i Wysp Alandzkich należących do Finlandii. Te dwa ostatnie wypadki są jednak niezbyt adekwatne do naszych rozważań, gdyż „wyspiarze” posiadają tam sporą autonomię. Drugi kraniec kontinuum to sytuacja, w której członkowie grupy mniejszościowej rozproszeni są po całym terytorium państwa, kontaktując się ze sobą jedynie sporadycznie. Za bliski tej krańcowości przypadek możemy uznać położenie Rosjan w Polsce. Polscy Rosjanie to z zasady małżonkowie Polaków, kontaktujący się ze sobą w minimalnym stopniu. Z tej racji istnieją bardzo znaczne rozbieżności w oszacowaniu ich liczebności: od 19 tysięcy według oficjalnych szacunków do 100 tysięcy według szacunków Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Polsce. Samo Towarzystwo liczy 2 tysiące członków¹².

Rodzi się uzasadniona wątpliwość, na ile tego typu zbiorowość może być traktowana jako mniejszość narodowa, skoro praktycznie nie funkcjonuje ona jako grupa społeczna. Jest też, wobec występowania w roli małżonków członków większości, niejako z definicji zasymilowana co najmniej pod względem amalgamacji. Za traktowaniem tego rodzaju zbiorowości jako mniejszości narodowych przemawia fakt, że w pewnych szczególnych sytuacjach może być ona postrzegana jako grupa, a także może realnie jako grupa wystąpić.

Pomiędzy tymi skrajnościami leży cała gama możliwości pośrednich. Należy tu z naciskiem podkreślić, że nawet równomierne rozproszenie grupy mniejszościowej po terytorium państwa nie musi oznaczać, że nie jest to grupa izolowana czy izolująca się od większości. Taką rozproszoną w skali państwa, a jednak izolowaną grupą była mieszkająca w gettach ludność żydowska. Dlatego też nie tylko rozproszenie przestrzenne wydaje się być ważne, ale fakt, na ile prowadzi ono do w miarę równoprawnych i obejmujących różne aspekty życia społecznego stosunków między członkami obu grup, czyli do „rozproszenia społecznego” mniejszości. Oczywiście trudno jest o asymila-

¹² Wszystkie dane pochodzą z 1960 r. Przytaczam je za artykułem A. Kwileckiego, *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 7, 1963, nr 4.

cję tam, gdzie siedziby mniejszości zajmują wyodrębnioną część kraju. Równie trudno jednak, czasami nawet znacznie trudniej jest tam, gdzie rozproszenie ma charakter powierzchowny, rzeczywistością zaś jest segregacja, tak mieszkaniowa, jak i obejmująca inne dziedziny życia. Segregacja ta nie musi przybierać tak drastycznych form, jak żydowskie getta. Jej przejawem są także na przykład kolonie robotnicze oparte na zasadzie narodowościowej¹³. Ich mieszkańcy, pracujący również razem, jeśli w ogóle stykali się na co dzień z członkami grupy większościowej, to zawsze występując w określonych rolach — podwładnych w pracy, klientów w sklepie.

W świadomości społecznej znaczenie rozproszenia mniejszości dla przebiegu jej asymilacji wydaje się być mitologizowane. Tak na przykład w co najmniej dwu krajach: Bułgarii i Czechosłowacji, powzięto w ostatnim dwudziestoleciu decyzje mające na celu równomierne rozproszenie ludności cygańskiej po poszczególnych jednostkach administracyjnych kraju. Tego rodzaju polityka nie da zapewne oczekiwanych efektów — to jest szybkiego zasymilowania tej ludności. Lepsze efekty (abstrahuję tu od problemu, czy asymilacja tego rodzaju grupy jest konieczna, pożądana, celowa) dałoby na przykład umożliwienie Cyganom uprawiania ich tradycyjnych zawodów w ramach spółdzielczości pracy i stopniowe związanie ich z przemysłem.

Nie należy także przeceniać wagi znacznego, spowodowanego czynnikami geograficznymi odosobnienia. Przykładem mogą być tu losy celtyckich mieszkańców wyspy Man, którym nie udało się zachować odrębności względem Anglików.

Tam, gdzie mniejszość jest w znacznym stopniu rozproszona społecznie, przebieg asymilacji hamować mogą przede wszystkim czynniki ideologiczne i polityczne. Należy pamiętać, że społeczne rozproszenie mniejszości może być również traktowane jako jedna ze składowych procesów asymilacji.

Hipoteza 3. Rozproszenie przestrzenne grupy mniejszościowej na terytorium państwa ułatwia jej asymilację, zwłaszcza jeśli jest połączone z zachodzącymi na wielu płaszczyznach życia społecznego kontaktami z grupą większościową; czyli obok przestrzennego ma charakter społeczny.

Migracje wewnętrzne

To, co powiedzieliśmy wyżej o rozproszeniu jako czynniku asymilacji, wiązało się z traktowaniem go jako czynnika statycznego. Dany

¹³ O koloniach tego rodzaju wspomina L. Wasilewski w artykule *Prawa asymilacji narodowościowej*, [w:] *Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu*, 1929, s. 18, Wydawnictwo J. Mortkowicza.

jednak stopień rozproszenia grupy mniejszościowej jest zawsze wynikiem migracji wewnętrznych. Asymilacja członków grup autochtonicznych zmieniających swe miejsce zamieszkania w obrębie kraju jest, jak już stwierdziliśmy, podobna w swym charakterze do asymilacji imigrantów. Dodatkowym ułatwieniem może tu być brak konieczności zmiany obywatelstwa.

Obok przestrzennego rozproszenia efektem migracji wewnętrznych jest także stworzenie różnym grupom ludzi szerokiej możliwości kontaktu z członkami obcych im grup. Stwarza to szansę przełamania wielu ugruntowanych przesądów, rewizji utartych stereotypów i w konsekwencji zmiany w charakterze ideologii grupowej. Stwarza jednak tylko szansę. Jej wykorzystanie zależy zarówno od struktury wewnętrznej tej ideologii, jak i czynników wobec niej zewnętrznych (np. polityka państwa).

Hipoteza 4. Migracje wewnętrzne sprzyjają asymilacji.

Urbanizacja

Istnieje wyraźny związek pomiędzy stopniem urbanizacji a przebiegiem procesów asymilacyjnych. Urbanizacja towarzyszy zjawiskom wywierającym na asymilację silny wpływ, takim jak przeobrażenia struktury społecznej w procesie industrializacji, migracje wewnętrzne, osłabienie tradycyjnych więzi społecznych. W wielkich miastach kontakty społeczne podlegają daleko idącemu urzeczowieniu, wzrasta ich anonimowość. W tej sytuacji członkowie grupy mniejszościowej mają większe szanse na stykanie się z członkami większości na różnych płaszczyznach życia społecznego — nie tylko w relacjach pracownik — pracodawca, kupiec — klient, ale również w charakterze znajomych, kolegów z pracy, partnerów erotycznych. Wywodzące się z grupy mniejszościowej osoby pragnące z jakichś względów (np. obawa przed dyskryminacją) ukryć swe pochodzenie mają na to szanse znacznie większe niż w tradycyjnych, kontrolujących całokształt życia jednostki społecznościach, o ile ich cechy somatyczne nie stoją tu na przeszkodzie.

Związane z urbanizacją osłabienie tradycyjnych więzi społecznych ma również pewne skutki wyraźnie negatywne dla perspektyw asymilacji. Prowadzi ono do wzrostu liczby różnego rodzaju dewiantów, osobników wykolejonych, wreszcie — zdeklarowanych przestępców. Częstokroć stopa przestępczości wśród grup mniejszościowych jest znacznie wyższa niż całego społeczeństwa. Prowadzi to do nasilenia się w grupie dominującej postaw wrogich wobec mniejszości, a w wypadku propagandowego wykorzystania danych dotyczących przestępczości w grupach mniejszościowych przez ugrupowania polityczne

czy władzę państwową może spowodować jawną dyskryminację. Jednak ogólny kierunek zależności między urbanizacją a asymilacją jest dla asymilacji korzystny.

Hipoteza 5. Urbanizacja sprzyja asymilacji dzięki charakterowi stosunków międzyludzkich, jaki wytwarza.

Kontakty między członkami mniejszości a większością

Czynniki omówione w hipotezach 3 i 5, to znaczy rozproszenie mniejszości i urbanizacja, nie działają na asymilację bezpośrednio, lecz poprzez inną zmienną. Ową zmienną pośredniczącą jest w obu wypadkach charakter kontaktów między członkami mniejszości i większością. Sprowadzenie wszelkich praw asymilacji do kwestii: w jakim stopniu kontakt między obiema grupami jest utrudniony czy ułatwiony, niewątpliwie nie jest słuszne¹⁴. Jest zbyt oczywiste, że tam, gdzie nie ma wzajemnych kontaktów, nie może być asymilacji, z kolei nawet istnienie częstych kontaktów w wielu płaszczyznach życia społecznego nie przesądza sprawy asymilacji.

Problem zależności między kontaktami a asymilacją wart jest jednak rozpatrzenia ze względu na to, że asymilacja nie jest bynajmniej prostoliniową funkcją częstotliwości czy powszechności występowania tych kontaktów. Ukraiński chłop w międzywojennej Polsce spotykał się z Polakiem — poborcą podatkowym, pisarzem w gminie, policjantem. Żyd — lichwiarz w średniowiecznym grodzie przestawał na co dzień z chrześcijańską klientelą, wręcz mógł jej poświęcać więcej czasu niż swym współplemioncom. Ani w pierwszym, ani w drugim przypadku nie musiała następować i najczęściej nie następowała asymilacja. Przyczyną był tu ubogi „repertuar ról społecznych”, w jakich mniejszość mogła występować w kontaktach z przedstawicielami większości. Brak w tym repertuarze przede wszystkim ról „nieoficjalnych”, związanych z prywatną sferą życia. Dopóki nie nastąpi przełamanie tego „zakłętego kręgu” i nie będą na szeroką skalę akceptowane przez obie grupy kontakty z różnych płaszczyzn życia społecznego, w tym kontakty wiążące się z równouprawnieniem partnerów, asymilacja będzie bardzo utrudniona. Tego rodzaju przełamanie następuje łatwiej tam, gdzie

— występuje wysoki stopień anonimowości w kontaktach społecznych (co, jak głosi hipoteza 5, zachodzi na większą skalę w społeczeństwach zurbanizowanych),

— mniejszość jest rozproszona wśród większości (por. hipoteza 3),

— mniejszość nie jest łatwo rozpoznawalna (por. hipoteza 13).

¹⁴ Czyni tak na przykład L. Wasilewski we wzmiankowanym już artykule, s. 35.

Hipoteza 6. Asymilacja zachodzi łatwiej tam, gdzie repertuar ról społecznych, w jakich mniejszość może występować wobec większości (i *vice versa*), pokrywa się z całkowitym repertuarem ról w danych społecznościach lub jest doń zbliżony.

CZYNNIKI Z ZAKRESU STRUKTURY SPOŁECZNEJ I EKONOMIKI

Ta grupa czynników ma kapitalne znaczenie dla wyjaśniania przebiegu konkretnych procesów asymilacji narodowej. Przede wszystkim czynniki strukturalno-ekonomiczne pozostają w wyraźnym bezpośrednim związku z asymilacją. Jednak nie tylko. W decydującej mierze określają one także dwie kolejne grupy czynników: ideologiczne i polityczne. Różne ideologie i zdeterminowane przez nie działania polityczne powstają na bazie zjawisk ekonomicznych, choć niejednokrotnie mogą trwać długo po zniknięciu swej przyczyny. Tymi dwiema grupami czynników zajmę się oddzielnie. Poniższe sześć hipotez dotyczy przede wszystkim bezpośrednich relacji między ekonomiką i strukturą społeczną a asymilacją. Przeważnie jednak konieczne jest wskazanie, że dana zmienna oddziałuje poprzez inne lub wspólnie z innymi.

Pionowa ruchliwość społeczna

Wskazywałem powyżej na znaczenie, jakie ma awans społeczny dla asymilacji imigrantów, jak również na to, że asymilacja autochtonów podlega podobnym uwarunkowaniom. Możliwość awansu jednostek i całych grup jest podstawowym elementem definicji społeczeństw określanych mianem otwartych. W takich właśnie społeczeństwach — w przeciwieństwie do społeczeństw zamkniętych, o spetryfikowanej strukturze klasowej — asymilacja narodowa ma większe szanse powodzenia. Dzieje się tak z kilku względów. Przedstawię najważniejsze z nich.

a. Dążenie do poprawy własnego losu jest jedną z najbardziej uniwersalnych cech natury ludzkiej. Tam, gdzie asymilacja łączy się z polepszeniem sytuacji ekonomicznej, zdobyciem wyższego prestiżu czy większej władzy, powinna przebiegać łatwiej i szybciej niż tam, gdzie tego połączenia braknie. Dotyczy to zwłaszcza przejścia z klasy do klasy. Chłop stający się robotnikiem czy inteligentem, mieszczanin przechodzący do stanu szlacheckiego, drobny sklepikarz czy rzemieślnik, któremu poszczęściło się zostać kapitalistą, wszyscy oni, o ile zmiany te wiążą się ze zmianą przynależności narodowej, nie powinni opierać się asymilacji. Zjawisko to można wytłumaczyć zmiennymi psychologicznymi. Nadzieja na lepszą sytuację życiową pomaga ludziom przerwać więzy łączące z grupą macierzystą, dokonany awans sprawia, że łatwiej jest rodzicom uczyć dzieci mówić w innym języku, niż ten, który sami poznali w dzieciństwie. Asymilacja jest też często warunkiem uzyskania akceptacji w nowej klasie.

b. Pionowa ruchliwość społeczna na szeroką skalę nie tylko osłabia więzy społeczne między grupami mniejszościowymi a odchodzącymi od nich jednostkami, lecz w ogóle dezorganizuje tradycyjną więź społeczną, czyniąc tym samym łatwiejszy awans kolejnych jednostek. Wiąże się to ściśle ze zjawiskiem urbanizacji (hipoteza 5).

c. Pionowa ruchliwość społeczna ściśle wiąże się z poziomą. W zasadzie zawsze awans społeczny (i najczęściej degradacja także) łączy się ze zmianą miejsca zamieszkania: kraju, rejonu, miasta czy chociażby dzielnicy w mieście. Ułatwia to międzyludzkie kontakty, powoduje przemieszanie mniejszości z większością i tym samym sprzyja asymilacji (por. hipotezy 3 i 4).

d. Mobilność społeczna może występować na dużą skalę w społeczeństwach o wyraźnie skrystalizowanej strukturze klasowej. Jest ona znaczna zarówno w dzisiejszych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych. Szczególne jednak nasilenie przybiera tam, gdzie rodzi się dopiero nowa formacja. W tym wypadku jej znaczenie dla procesów asymilacji narodowej polega przede wszystkim na tym, że tworzy ona i umacnia więź klasową, co może powodować relatywne osłabienie więzi etnicznych (por. hipoteza 12).

W społeczeństwach kapitalistycznych pionowa ruchliwość społeczna rodzi także, jak zaznaczono na wstępie rozdziału, zdecydowanie niekorzystne dla asymilacji zjawiska. Dotyczy to zwłaszcza czasów akumulacji pierwotnej i okresów kryzysów ekonomicznych. Osłabienie tradycyjnych więzi społecznych z jednej a degradacja społeczna warstw pośrednich i bezrobocie z drugiej strony powodują frustrację wśród szerokich mas ludności, wywodzącej się z grup mniejszościowych, jak i z grupy dominującej. Stwarza to wyjątkowo podatny grunt dla wszelkich ideologii o etnocentrycznym charakterze.

W społeczeństwach socjalistycznych ruchliwość społeczna przez swój znacznie bardziej uregulowany charakter nie stwarza w zasadzie tego rodzaju problemów. Brak jest przede wszystkim zjawiska degradacji społecznej na szerszą skalę. Jest to moim zdaniem główna, obok polityki państwa wobec mniejszości, przyczyna stosunkowo pomyślnego przebiegu asymilacji narodowej w krajach demokracji ludowej.

Hipoteza 7. Pionowa ruchliwość społeczna stwarza korzystne warunki asymilacji narodowej.

Pokrywanie się struktury etnicznej i klasowej

W społeczeństwach zamkniętych, o znikomej ruchliwości społecznej, jeśli struktura klasowa pokrywa się z narodową, istnieją oczywiście znikome szanse asymilacji. Jednak nawet w społeczeństwach, w których drogi awansu społecznego są otwarte i względnie szerokie,

różnice klasowe mogą pomimo wszystko pokrywać się z narodowymi, przy czym grupa mniejszościowa może stanowić w łonie swej klasy większość, bądź w skali całego kraju, bądź w skali względnie odrębnego terytorium.

Dobrym przykładem takiej sytuacji może być położenie ludności polskiej na Górnym Śląsku pod panowaniem niemieckim. Polacy stanowili tam wyraźną większość wśród robotników i chłopstwa, podczas gdy burżuazja w przeważającej mierze była niemiecka. Ruchliwość społeczna istniała — szanse awansu mieli jednak przede wszystkim Niemcy. Denacjonalizacyjna polityka władz miast przyspieszyć wpływała hamująco na rozpad tradycyjnych więzi społecznych (potępianie przez Ślązaków tych, którzy ulegli ziemczeniu). Stąd silne skojarzenie na Śląsku antagonizmu klasowego z narodowościowym, mimo wyraźnie regionalnego charakteru więzi etnicznej wśród górnośląskich Polaków.

Zupełnie odmienną sytuację spotykamy w dzisiejszej Finlandii. Tu mniejszość szwedzka, potomkowie przybyszów z okresu podporządkowania ziem fińskich Szwecji, niegdyś zarządzających krajem, dziś w przeważającej mierze należy do burżuazji, dominując w jej szczytowych warstwach. Z sześćdziesięciu najbogatszych rodzin Finlandii wszystkie są podobno szwedzkiej narodowości. Tu czynnik awansu społecznego nie odgrywa roli asymilacyjnej — prędzej taką rolę odegrać może degradacja.

Hipoteza 8. Tam, gdzie struktura etniczna pokrywa się z klasową, przy czym mniejszość narodowa stanowi w swej klasie liczebną większość, przynajmniej w skali wyodrębnionego terytorium -- asymilacja jest utrudniona.

Zajmowanie przez grupę mniejszościową wyodrębnionego miejsca w strukturze społecznej

Pewien przypadek pokrywania się struktury etnicznej i klasowej zasługuje na osobne omówienie. Jest to spotykana w społeczeństwach feudalnych sytuacja grup, które H. Blalock określa mianem „mniejszości pośredniczących” (*Middleman minorities*)¹⁵. Przykładem mogą być tu takie grupy, jak Żydzi w średniowiecznej Europie, Ormianie na Bliższym czy Chińczycy na Dalekim Wschodzie. Najbardziej aktualnym przykładem są Azjaci w Afryce Wschodniej, będący przedmiotem nader kontrowersyjnych decyzji politycznych (niedawna decyzja prezydenta Amina o wysiedleniu ich z Ugandy). Społeczeństwa, w których grupy te są spotykane, można opisać jako „trójczłonowe”. Jednym członem są szerokie chłopskie masy, drugim elita władzy — feudałowie, trzecim — właśnie mniejszość pośrednicząca. Jej zadanie polega niejako na

¹⁵ Blalock, Jr., *op. cit.*, s. 79 i n.

wyręczaniu elity w funkcjach, które mogą spowodować konflikt na linii elita — masy, szczególnie takich, jak czynności fiskalne, handel, lichwa. W czasach spokoju istnieje gospodarcze przymierze między elitą a mniejszością, w okresie napięć społecznych mniejszość odgrywa rolę kozłów ofiarnych. Jak stwierdza Blalock: „W okresach napięcia mniejszość pośrednicząca będzie służyć jako idealny kozioł ofiarny w tym stopniu, w jakim:

- a) jest ona widocznym źródłem frustracji,
- b) jest ona pozbawiona ochrony politycznej i ponadto rozpoznawalna, oraz
- c) wydaje się podobna do elity ze względu na położenie społeczne i swoją funkcję”¹⁶.

Tego typu trójczłonowa relacja zapewnia, zdaniem Blalocka, znaczną trwałość społeczeństwa jako systemu.

Znaczenie tego rodzaju sytuacji dla badań nad asymilacją polega nie tylko na stwierdzeniu, że mniejszości pośredniczące źle się asymilują. O wiele większe znaczenie ma tu fakt, że powstałe wśród członków grupy większościowej postawy wobec mniejszości pośredniczącej i zrodzone z nich ideologie mogą mieć wyjątkowo trwały charakter i rzutować na stosunki między potomkami tych grup dziesiątki, a nawet setki lat po upadku opisanej trójczłonowej relacji i uformowaniu nowoczesnego społeczeństwa. Niemieccy Żydzi w XX wieku nie byli już mniejszością pośredniczącą, a jednak wciąż doskonale nadawali się do odegrania roli kozła ofiarnego.

Hipoteza 9. Jeśli grupa mniejszościowa zajmuje wyodrębnione miejsce w strukturze społecznej, a zwłaszcza jeśli odgrywa rolę mniejszości pośredniczącej, jest prawdopodobne, że będzie to miało ujemny wpływ na perspektywy jej zasymilowania, nawet po ustaniu takiej sytuacji.

Rywalizacja

Leon Wasilewski, rozwijając poglądy Ottona Bauera, pisał: „Mniejszości asymilują się tylko wówczas, kiedy znajdują wewnątrz większości klasę podobną sobie pod względem położenia klasowego, zawodu, wykształcenia i kultury. Asymilacja jest zawsze upodobnieniem się do analogicznej klasy”¹⁷. Przypuszczenie to w świetle naszych rozważań o roli ruchliwości społecznej dla tego procesu nie znajduje potwierdzenia. Niemniej jednak trudno negować powszechność występowania zjawiska asymilacji bez zmiany położenia klasowego. Niemieccy mieszcianie w średniowiecznej Polsce asymilowali się do polskich

¹⁶ *Ibidem*, s. 84.

¹⁷ Wasilewski, *op. cit.*, s. 31.

mieszczan, chłopów do chłopów, litewska i ruska szlachta — do szlachty. Emigranci robotnicy asymilują się do klasy robotniczej kraju, do którego przybyli. Żydowska burżuazja w poszczególnych krajach Europy Zachodniej asymilowała się do miejscowej burżuazji. Można jednak wskazać również wiele przypadków, gdzie miast do asymilacji dochodziło do rywalizacji między grupami. Wśród robotników wszelkich krajów w momencie wzrostu bezrobocia pojawia się tendencja do obarczania winą za ten stan rzeczy członków grup mniejszościowych jako konkurentów na rynku pracy. Chłopi niemieccy poszukujący w XIX w. na ziemiach Królestwa Polskiego *Lebensraumu*, nie byli przyjmowani bez oporu jak ich ziomkowie kilka wieków przedtem: mniej już było owej przestrzeni życiowej i chłopi polscy widzieli w przybyszach konkurentów sięgających po ich ziemię. Rosnąca w siłę narodowa burżuazja różnych krajów walcząc z obcym kapitałem walczyła także z obcymi kapitalistami; tymi obcymi mogli być też zasymilowani (przynajmniej w płaszczyźnie kulturowej) Żydzi.

Czynnikiem hamującym asymilację do jakiejś klasy jest więc fakt postrzegania przez nią grupy mniejszościowej jako rywali we współzawodnictwie o dobra przez tę klasę pożądane (dla robotników na przykład takim dobrem są miejsca pracy, dla chłopów ziemia, dla burżuazji możliwość maksymalizacji zysku). Zakładam tu duży stopień odpowiedzialności między rzeczywistą rywalizacją a jej postrzeganiem przez ogół danej klasy. Zależność powyższa dotyczy nie tylko tych sytuacji, w których grupy większościowa i mniejszościowa już w chwili pierwszych kontaktów znajdują się w tym samym położeniu klasowym. Także te grupy mniejszościowe, dla których asymilacja do danej klasy ma stanowić awans społeczny, jako potencjalni konkurenci mogą być przez tę klasę odrzucane. Zauważyć można, że problem rywalizacji ekonomicznej jako czynnika hamującego asymilację dotyczy przede wszystkim społeczeństw kapitalistycznych. Charakter gospodarki feudalnej sprawia, że wszystkie klasy, zwłaszcza feudałowie, bez większych trudności asymilują grupy o analogicznym położeniu klasowym.

Hipoteza 10. Asymilacja w łonie danej klasy społecznej przebiega tym trudniej, im bardziej rywalizacja o dobra pożądane przez tę klasę, a przede wszystkim dobra ekonomiczne, przybiera charakter gry o sumie zerowej.

Zapotrzebowanie na siłę roboczą

Spółczenstwa, które odczuwają brak siły roboczej, na ogół łatwo asymilują grupy mniejszościowe. Dla klas „pracujących” (chłopi, robotnicy), do których ta asymilacja się dokonuje, mniejszości nie stanowią siłą rzeczy żadnej konkurencji. Tak asymilowali się jeńcy wo-

jenni wśród Słowian, tak asymilowali się robotnicy, farmerzy w krajach powstających na drodze osadniczej. Z kolei zależność między nadmiarem siły roboczej w jakimś kraju a asymilacją jest w świetle poprzedniej hipotezy dość oczywista.

Jednak nie zawsze ostre nawet niedobory siły roboczej pociągały za sobą asymilację imigrantów. Nie asymilują się przecież pracujący w NRF hiszpańscy, jugosłowiańscy czy greccy robotnicy. Czy wyłącznie czynnik etnocentrycznego charakteru ideologii grupowej społeczeństwa niemieckiego może być tu wyjaśnieniem? Chyba nie. Także fakt, że imigracja ta ma w samym swym założeniu tymczasowy charakter, nie wyjaśnia tu jeszcze wszystkiego. Jak się wydaje, mamy tu do czynienia z sytuacją podobną do opisanej w hipotezie 8. Imigranci to przede wszystkim niewykwalifikowani lub nisko kwalifikowani robotnicy, których bariera kwalifikacji oddziela od robotników niemieckich. Ów quasi-klasowy podział stwarza poważne przeszkody w asymilacji, minimalizując partnerskie kontakty tak w miejscu pracy, jak i poza nim i osłabiając na przykład szanse na zawarcie mieszanego małżeństwa.

Hipoteza 11. Zapotrzebowanie na siłę roboczą jest czynnikiem sprzyjającym asymilacji, o ile nie wiąże się ono z powstawaniem warstw społecznych wyodrębnionych na zasadzie etnicznej.

Walki klasowe

Wśród działaczy ruchu robotniczego wielu krajów (Polska może być tu znakomitym przykładem) procent osób o pochodzeniu mniejszościowym był znacznie wyższy niż w ogóle społeczeństwa. Byli to zarazem ludzie, którzy łatwiej i prędzej asymilowali się do grupy dominującej niż ich współplemieńcy o mniej radykalnych poglądach. Wśród tych ostatnich z kolei wyjątkiem byli ci, którzy wchodzili — o ile to się w ogóle zdarzało — w skład szczytowych warstw burżuazji (a więc znów grupy o silnej świadomości klasowej). Im ostrzejsza walka klasowa, tym silniej zwierają się szeregi stron walczących, przełamując różnice narodowościowe, obojętnie czy będzie to walka burżuazji z feudałami, czy robotników z burżuazją. Wtedy to „język sprawy, o którą chodzi, wydaje się obojętnym”¹⁸.

Często jednak zdarza się po dziś dzień, że napięcia o charakterze klasowym są rozładowywane przy użyciu kozłów ofiarnych, którą to rolę odgrywają mniejszości narodowe. Pogromy mniejszości pośredniczących w społeczeństwach feudalnych i prześladowania kolorowych lub Żydów w społeczeństwach kapitalistycznych mogą nosić ten sam charakter: powstałej na klasowym podłożu agresji mas plebejskich

¹⁸ *Ibidem*, s. 32.

skanalizowanej przez klasę panującą lub jej elitę władzy w kierunku mniejszości. Sytuacje takie możliwe są tam, gdzie masy ludowe charakteryzuje niski stopień świadomości klasowej. Proletariacka awangarda i elita burżuazji są grupami o najwyższej rozwiniętej świadomości, dlatego zaostrzenie się walki klasowej przyspiesza w ich łonie procesy asymilacji. Uświadamiany wspólny interes klasowy usuwa w cień partykularyzmy etniczne, co nie znaczy jednak, by je każdorazowo trwale likwidował.

Hipoteza 12. Walki klasowe przyspieszają asymilację w stopniu zależnym od świadomości klasowej walczących grup. Asymilacja przebiega najłatwiej tam, gdzie świadomość ta jest najwyższa, niski jej stopień może asymilację uniemożliwić.

CZYNNIKI Z ZAKRESU ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ

Charakter ideologii grupy dominującej

Omawiając rolę czynników demograficznych w procesach asymilacji, wspomniałem, że nawet wyjątkowo korzystna ich konfiguracja nie prowadzi do asymilacji wtedy, gdy na przeszkodzie stoi charakter ideologii grupowej czy to mniejszości, czy większości. Dalej stwierdziłem, że czynniki strukturalno-ekonomiczne działają z reguły poprzez świadomość grup asymilujących czy asymilowanych, ściślej: poprzez te ich poglądy i przekonania, które biorą się z ich dążeń i interesów, są wobec tych interesów funkcjonalne. Właśnie tego rodzaju poglądy, zwłaszcza o ile są usystematyzowane i składają się tak z ocen rzeczywistości, jak i dyrektyw działania, określa się mianem ideologii.

Powstaje tu pytanie: skoro najistotniejszą cechą ideologii jest ich funkcjonalny związek z grupowymi interesami, czy warto przy analizie procesów asymilacji wyróżniać ten czynnik, jeśli osobno omawia się wpływ interesów różnych klas na to zjawisko? Niewątpliwie warto. Ideologie grup etnicznych posiadają bowiem pewną szczególną cechę — wyjątkową trwałość w czasie. Przyczyna, dla której pojawiły się w jednej grupie takie lub inne poglądy o drugiej grupie, mogła dawno zniknąć — poglądy jednak trwają. Są przy tym niejako „potencjalnie funkcjonalne”, to znaczy ich rozpowszechnienie i nasilenie rośnie bądź słabnie w zależności od pojawienia się bądź zanikania w grupie dążeń, którym mogłyby służyć.

Rolę ideologii grupowej w procesie asymilacji warto rozpatrzeć wpierw od strony grupy dominującej. Przedtem jednak dwie istotne uwagi, dotyczące tak mniejszości, jak większości.

1° — Nigdy poglądy, jak i interesy całego społeczeństwa nie są jednolite. Dla uproszczenia przyjmuję tu założenie, że stopień ich jedno-

litości jest znaczny, abstrahując od istniejących różnic, przede wszystkim klasowych. Będzie więc mowa o tych elementach ideologii całego narodu, które są najbardziej rozpowszechnione i w miarę możliwości wspólne wszystkim klasom bądź warstwom społecznym.

2° — Ideologię grupową będę zawsze opisywać pod kątem funkcjonowania wobec określonej grupy etnicznej. Ta sama bowiem ideologia może determinować różne postawy wobec różnych grup.

W najprostszy sposób zależność między ideologią grupy dominującej a perspektywami asymilacji mniejszości narodowych można przedstawić jak następuje: im wyższy stopień etnocentryzmu grupy, tym trudniejsza asymilacja. Jest to jednak ujęcie zbyt ogólne. Przekonanie o wyższości własnej grupy nad innymi, niechęć do obcych — podstawowe cechy etnocentryzmu — mogą być podłożem rozmaitych zachowań. W społeczeństwach feudalnych, gdzie podstawową grupą odniesienia dla szerokich mas była — obok stanowej — grupa religijna, skrajną formą etnocentryzmu był fanatyzm religijny. W społeczeństwach kapitalistycznych postawy etnocentryczne znalazły swój wyraz w ideologii nacjonalistycznej. Nacjonalizm jest ideologią funkcjonalną wobec interesów burżuazji. Mogące zrodzić go zjawiska z zakresu struktury społecznej (konkurencja ekonomiczna w łonie burżuazji, napięcia klasowe) zostały omówione w drugiej części niniejszego zbioru hipotez. Podsumowując: zaspokojenie przez nacjonalizm interesów burżuazji grupy większościowej polega na tym, że

— osłabia on rozwój świadomości klasowej mas proletariackich, dając im surogat idei pozytywnych;

— uniemożliwia zjednoczenie proletariatu, przeciwstawiając sobie robotników z grupy większościowej i grup mniejszościowych;

— pomaga rozładować napięcia społeczne, dając robotnikom z grupy większościowej poczucie wyższej wartości i lepszego miejsca w hierarchii prestiżu;

— stwarza szansę wyeliminowania grup postrzeganych przez burżuazję grupy dominującej jako konkurencyjne.

Zjawiska w sferze ekonomiki i struktury klasowej sprzyjające powstawaniu i utrwalaniu się nacjonalizmu powstawały i powstają w różnych krajach. Konkretnie jego przejawy i nasilenie są jednak w poszczególnych narodach różne. Zależą one od wielu czynników charakteryzujących dany naród. Poniżej przedstawiam najistotniejsze z nich.

a. Ogarniające szerokie masy nastroje frustracji (powstałe np. na tle deklaskacji drobnomieszczaństwa, przegranych wojen, trudności gospodarczych) stanowią jedną z sytuacji „rozwiązywanych” przez klasy panujące przy pomocy nacjonalizmu. Jednocześnie stanowią wyjątkowo

podatny grunt dla tego typu ideologii. Takie właśnie sytuacje rodzą skrajną formę ideologii o nacjonalistycznym zabarwieniu — faszizm. Niektórzy zachodni socjologowie i psychologowie społeczni (np. Dollard) właśnie w zjawisku frustracji widzą główną przyczynę spontanicznej agresji wobec grup mniejszościowych. Wyjaśnienie to, samo w sobie niewystarczające, może być jednak z powodzeniem używane jako komplementarne do ujęcia klasowego. Można zatem przyjąć, że wysoki ogólny poziom frustracji w społeczeństwie to czynnik sprzyjający rozwojowi etnocentrycznych ideologii.

b. Doświadczenia historyczne narodu (w tej liczbie doświadczenia z kontaktów z różnymi obcymi etnicznie grupami) wpływają na charakter jego kultury. Takie jej elementy, jak stopień uniwersalizmu, preferowane rodzaje zachowań, stosunek do obcych, określają poziom etnocentryzmu w momencie wystąpienia sytuacji sprzyjających rozwojowi nacjonalizmu i mogą ten rozwój ułatwiać bądź utrudniać.

c. Wielu przedstawicieli zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej myśli społecznej (m.in. Adorno, Rokeach) twierdzi, że stosunek danej jednostki do grup mniejszościowych jest określony przez typ jej osobowości (osobowość autorytarna czy demokratyczna, „zamknięty” czy „otwarty” umysł). Tego typu wyjaśnienia, podobnie jak teoria frustracji — agresji stanowią cenne ujęcie uzupełniające analizę marksistowską.

d. Etnocentryzm wszelkiego rodzaju opiera się na myśleniu irracjonalnym. Rozpowszechnienie przesądów etnicznych i rasowych, postrzeganie świata w postaci zestereotypizowanej ułatwiają rozwój nacjonalizmu. Przesady i stereotypy mogą być w znacznym stopniu wyrugowane przez rozwój oświaty. Nie jest to oczywiście czynnik wystarczający. Przesąd, by zaniknąć, musi przestać odgrywać rolę funkcjonalną wobec czyichś interesów. Jednak wzrost poziomu oświaty ogółu społeczeństwa pomaga zlikwidować te przesady, które już dawno utraciły swój funkcjonalny charakter, i jeśli nie ruguje całkowicie nacjonalizmu, to w każdym bądź razie utrudnia jego rozwój. Ma to wszelako miejsce jedynie pod warunkiem upowszechniania przez system oświatowy racjonalistycznego, naukowego światopoglądu. System ten może jednak, niestety, służyć propagowaniu zgoła przeciwnych ideałów. Przykład III Rzeszy nie wymaga tu jakiegokolwiek komentarza.

Znajomość genezy, charakteru i nasilenia nacjonalizmu grupy większościowej nie wystarcza nam do wyjaśnienia pewnego intrygującego problemu: jedne mniejszości są forsownie asymilowane i ich członkowie dyskryminowani za opór, który stawiają asymilacji, asymilacja innych zaś uważana jest za wysoce niepożądaną i prześladowania dotyczą tych osób, które pochodząc (często w dalszym niż pierwsze czy drugie pokolenie) z takiej grupy zasymilowały się. Jerzy Wiatr określa

to zjawisko mianem „selektywnej asymilacji”¹⁹. Jakie są przyczyny tej selektywności? Dlaczego potomek mieszanego małżeństwa w jednym wypadku niejako automatycznie zaliczany jest przez członków grupy dominującej w ich poczet, w drugim (gdy w grę wchodzi inna mniejszość) równie automatycznie jest przez nich odrzucany jako obcy? Odgrywa tu rolę swoisty mit krwi. „Mieszana krew — pisze Stanisław Ossowski — traktuje się mianowicie w taki sposób, jak gdyby składniki jej podlegały prawom jakiejś magicznej recesji i magicznej dominacji. Zakłada się, że nawet najmniejsza domieszka pewnej krwi może narzucić swój charakter całej mieszaninie [...] Magiczna dominacja nie musi wcale przysługiwać »lepszej krwi«, właśnie lepsza krew łatwo zostaje skażona przez kroplę złej krwi. Kropla krwi murzyńskiej wystarcza, by skazić białą krew w Stanach Zjednoczonych [...] Krew, którą jej przedstawiciele uważają za „recesyjną” w stosunku do pewnej grupy etnicznej, może być przez nich równocześnie uważana za »dominującą« w stosunku do jakiejś innej grupy. Z punktu widzenia narodowych socjalistów krew germańska jest recesyjna w stosunku do krwi żydowskiej, a dominująca w stosunku do krwi słowiańskiej: mieszaniec germańsko-żydowski jest odrzucony jako Żyd, natomiast osobnik o przodkach polskich i niemieckich powinien być Niemcem, chociażby ilość jego polskiej krwi była większa niż ilość krwi niemieckiej. Do tamtego ma się pretensję, jeżeli chce być Niemcem, do tego, jeżeli nim być nie chce”²⁰.

Co jednak powoduje uznanie krwi określonej grupy etnicznej za recesyjną lub dominującą — czyli dopuszczenie lub odrzucenie możliwości asymilacji? Zależy to, jak się wydaje, od obrazu danej mniejszości w oczach grupy dominującej. Im mocniej w tym obrazie wyakcentowane są różnice między obiema grupami (np. odmienne pochodzenie — mityczne czy rzeczywiste), im więcej negatywnych cech zawiera stereotyp mniejszości, im bardziej rozpowszechnione są przesady dotyczące tej grupy — tym większa szansa, że jej krew zostanie uznana za dominującą.

Obraz grupy mniejszościowej rodzi się oczywiście na konkretnym podłożu historycznym. Jego poszczególne elementy są funkcjonalne wobec takich czy innych interesów klasowych lub narodowych. Zdarza się czasami, że aktualna koniunktura polityczna powoduje przekształcenie tego obrazu. Jak pisze Ossowski: „Dla Polaków z zaboru rosyjskiego Rosjanie, którzy w myśl propagandy pansławistycznej powinni należeć do wspólnej kategorii »braci Słowian«, często stawali się »potomkami

¹⁹ Wiatr, *op. cit.*, s. 291.

²⁰ S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1966, s. 207—208.

hord mongolskich«, z którymi nie mogły nas łączyć żadne węzły krwi. Dodajmy, że podczas gdy »mongolskie pochodzenie« wyjaśniało dostatecznie ujemne cechy charakteru rosyjskiego, a równocześnie podtrzymywało nienawiść ku wschodniemu najeźdźcy, mongolskie pochodzenie szlachty tatarskiej na Litwie w niczym nie umniejszało sympatii, jaką ogół polski ku niej żywił, a niekiedy nawet dodawało jej specjalnego uroku. Świadomość obcości pochodzenia, podobnie jak świadomość wspólności krwi zjawia się tylko wtedy, kiedy jej potrzeba”²¹.

Znacznie jednak częściej obraz grupy mniejszościowej ulega petryfikacji, trwa mimo radykalnych zmian struktury klasowej i układu sił politycznych wewnątrz społeczeństwa. Taką właśnie trwałość przypisaliśmy (por. hipoteza 9) obrazowi mniejszości pośredniczących. Posiadają one zarazem wszelkie opisane wyżej cechy potrzebne, by ich krew została uznana z dominującą względem krwi grupy większościowej. Takie właśnie mniejszości najczęściej padają ofiarą agresji.

To, czy mniejszość o krwi dominującej zostanie zasymilowana, zależy od nasilenia nastrojów nacjonalistycznych. Tam, gdzie z powodu napięć społecznych ulegają one aktywizacji, perspektywy zasymilowania maleją. Asymilacja mniejszości o krwi recesyjnej zależy natomiast od układu pozaświadomościowych czynników, a także jej ideologii grupowej.

Hipoteza 13. Im wyższy stopień etnocentryzmu grupy dominującej, tym mniejsze szanse asymilacji mniejszości. Krańcowym produktem rozwoju etnocentryzmu opartego na identyfikacji z grupą etniczną jest nacjonalizm. Pojawia się on w społeczeństwach znajdujących się w dobie formacji kapitalistycznej. Nacjonalizm powstaje na tle zjawisk w ekonomice i strukturze społecznej jako ideologia funkcjonalna wobec interesów klas panujących, a jego nasilenie i konkretne przejawy zależą od:

- ogólnego poziomu frustracji w danej grupie,
- charakteru kultury grupy,
- dominującego w grupie typu osobowości,
- poziomu oświaty.

Charakter ideologii grupy mniejszościowej

Ideologia mniejszości, gdy przybiera etnocentryczne zabarwienie, stwarza asymilacji równie silną przeszkodę co nacjonalizm grupy dominującej. Jakie mogą być przyczyny etnocentryzmu mniejszości? Często w przypadkach, gdy mniejszość jest częścią jakiegoś narodu (a zwłaszcza jeśli posiada on własną państwowość), jej ideologia bywa tożsama z ideologią tego narodu jako całości. Nacjonalizm niemieckiej mniejszości w Polsce i Czechach w okresie międzywojennym był wielkonie-

²¹ *Ibidem*, s. 128—129.

mieckim zaborczym nacjonalizmem, pozbawionym na ogół specyficznych cech wynikających z mniejszościowego charakteru grupy. Nie asymilowali się oni nie dlatego, że grupa dominująca ich odrzucała — owo odrzucenie było skutkiem, nie przyczyną ich wcześniej zrodzonej nacjonalistycznej postawy. Takie grupy emigranckie, często emigrujące na znaczne odległości od kraju rodzinnego, mogą długo opierać się asymilacji, o ile wyniosły stamtąd silnie rozwinięty nacjonalizm.

Częściej jednak, a zwłaszcza w sytuacji, gdy grupa mniejszościowa to cały naród, nacjonalistyczne akcenty w jej ideologii są pochodną nacjonalizmu grupy dominującej, spełniają wobec niego funkcję obronną. Tak właśnie Lenin ujmował kwestię nacjonalizmu narodów uciskanych, gdy w polemikach z polskimi marksistami podkreślał, że negowane przez nich, w imię walki z własnym nacjonalizmem, prawo do samostanowienia narodów jest w rzeczywistości najskuteczniejszą bronią w walce z najgroźniejszym nacjonalizmem — zaborczą ideologią narodu dominującego (w tym wypadku rosyjskiego)²². Carska Rosja nie była państwem jednonarodowym. Jednak uwagi Lenina można śmiało uogólnić i objąć nimi sytuacje wszelkich uciskanych czy pozbawionych możliwości samostanowienia narodów. Nacjonalizm Basków i Katalończyków w Hiszpanii, Bretończyków we Francji, Irlandczyków w Anglii, a także nacjonalizm Żydów poza Izraelem — to nacjonalizmy obronne.

Oddzielną jest kwestią, że ukształtowana ideologia nacjonalistyczna jakiegoś narodu, biorąca swą genezę z obrony przed czymś uciskiem, może spełniać funkcję nacjonalizmu zaborczego wobec innych narodów. Tak było w przypadku polskiego nacjonalizmu, który zrodzony z obrony przed rusyfikacją i germanizacją był motorem napędowym ucisku Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Żydów.

Ideologia obronna przybierać może także inne formy. Jerzy Wiatr obok ideologii własnej wyższości (najnacjonalistycznych) wyróżnia jeszcze dwie ich grupy: „Ideologie eskapistyczne. Część — zwykle niezbyt liczna — grupy dyskryminowanej i atakowanej przez przesąd przyjmuje niejako punkt widzenia większości, uznaje jej wyższość i stara się przejść do grupy uprzywilejowanej. W stosunkach polegających na ucisku jednego narodu przez inny postawa ta znajdowała wyraz w wynaradawianiu się części narodu uciskanego, wynarodowieni często przyjmowali punkt widzenia narodu panującego: nieraz rekrutowali się z nich najbardziej zaciekli przedstawiciele nacjonalizmu wielkomocarstwowego [...] Odrzucenie rozróżnienia, które leży u podstaw przesądu. Jest to postawa niezbyt powszechna, polegająca na negowaniu w ogóle znaczenia tego rozróżnienia, którym posługują się rasiści lub nacjonaści.

²² W. I. Lenin, *O prawie narodów do samostanowienia*, [w:] *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1951.

W stosunkach między uciskany i panującym narodem ta forma ideologii obronnej polega na negowaniu w ogóle znaczenia różnic narodowych, czyli na tak zwanym kosmopolityzmie”²³.

W konkretnych grupach często zdarza się, że wszystkie te formy ideologii obronnych występują równolegle. Etnocentryzm mniejszości, rzutuający na różne sfery jej kultury, raz ukształtowany posiada wyjątkową trwałość w czasie, często spełniając funkcjonalną rolę wobec interesów tej grupy, lecz chyba równie często jej szkodząc, czyniąc ją potencjalnym kozłem ofiarnym. H. Blalock stwierdza, że jednym z warunków utrzymywania się odrębności mniejszości pośredniczących jest fakt, „czy dana mniejszość zdolna jest rozwinąć i zachować dziedzictwo kulturalne, w skład którego wchodzi zarówno wysoki stopień etnocentryzmu, jak i umiejętności przystosowawcze, które polepszają lub zachowują przydatne we współzawodnictwie dobra będące w dyspozycji danej mniejszości”. I dalej zauważa: „w związku z powyższym możemy zwrócić uwagę na wyraźnie widoczny paradoks, polegający na tym, że chociaż zachowywanie dziedzictwa kulturowego może przynieść korzyść poszczególnym jednostkom z mniejszości dzięki temu, że dostarcza przewag we współzawodnictwie dzieciom danej jednostki, to jednocześnie praktyka ta może być na dłuższą metę dla grupy jako całości niekorzystna”²⁴.

Hipoteza 14. Im silniejszy etnocentryzm mniejszości, tym mniejsze szanse asymilacji.

Różnice w charakterze kultury

W naukach społecznych jeszcze do niedawna panował pogląd, że trudności w asymilacji mniejszości narodowych biorą się z różnic stopnia rozwoju kulturalnego mniejszości i większości. Ślady takiego stanowiska znaleźć można we wspomnianych już poglądach Bauera i Wasilewskiego.

Jest to stanowisko trudne do obrony, nawet jeśli przyjąć słuszność ukrytego za nim ewolucjonistycznego założenia, że istnieją kultury „gorsze” i „lepsze”, mniej i bardziej zaawansowane na drodze postępu. Zbyt wiele można podać przykładów szybkiej i łatwej asymilacji grup pozornie słabiej rozwiniętych kulturalnie.

Awans społeczny związany z asymilacją oznacza dla nich nie tylko zmianę miejsca w strukturze społecznej, ale także np. zmianę modelu konsumpcji, z mniej atrakcyjnego, uboższego na bardziej rozwinięty.

²³ J. J. Wiatr, *Naród i rasa w świadomości społecznej*, Warszawa 1962, s. 78—79.

²⁴ Blalock, *op. cit.*, s. 84.

Ta druga zmiana nie musi zresztą z pierwszą iść w parze. Można też znaleźć przykłady asymilacji grup „wyżej” rozwiniętych do stojących na „niższym” szczeblu kulturalnego rozwoju. Tak np. asymilowali się francuscy hugenoci w wielu krajach Europy.

Niemniej jednak różnice kulturowe są czynnikiem, którego znaczenia dla procesów asymilacji nie można bagatelizować. Odmienne kultury to odmienne skale wartości. Asymilacja wymaga nieraz zmiany całej struktury myślenia, przewartościowania norm etycznych i estetycznych. Nie chodzi tu po prostu o przełamanie różnic między kulturą wiejską a miejską. Chodzi także o pokonanie zróżnicowania kultur dwu narodów. Często oba te typy różnic nakładają się na siebie — na przykład w przypadkach emigrantów z wiejskich terenów w Europie wschodniej do miast Europy zachodniej i Ameryki. Niejednokrotnie jednak w grę wchodzi wyłącznie ten drugi rodzaj zróżnicowania.

Pewne różnice kulturowe, jak ubiór czy niektóre obyczaje, mogą być bardzo łatwo dostrzegalne. Członkowie mniejszości są przez to łatwiej rozpoznawalni wśród ogółu obywateli. Ten czynnik ma też poważne znaczenie hamujące asymilację (por. hipoteza 13).

Warto tu podkreślić, że istotniejsze znaczenie mają — jak się wydaje — różnice kultur dla hamowania asymilacji niż ich podobieństwa dla jej przyspieszenia. Podobieństwo kultur bardzo ułatwia asymilację tam, gdzie istnieją jej obiektywne przesłanki (np. w przypadku grup imigranckich). W żadnym jednak przypadku nie ułatwia asymilacji grupowej (nie poszczególnych jednostek!) tam, gdzie tych obiektywnych przesłanek brak.

Hipoteza 15. Różnice w charakterze kultur grupy większościowej i mniejszościowej utrudniają asymilację.

Różnice religijne

Jak już wspomniałem, społeczeństwa feudalne charakteryzuje (w porównaniu z przemysłowymi) to, że identyfikacja z grupą religijną jest w nich na ogół silniejsza od identyfikacji z grupą etniczną. Historia chrześcijaństwa, a zwłaszcza okresu Reformacji i Kontrreformacji, dostarcza wielu znakomych przykładów sytuacji, gdzie linia frontu przebiegała przecinając podziały etniczne. Stwarzać to mogło korzystne warunki asymilacji wśród sojuszników. Często jednak podziały religijne pokrywały się i pokrywają po dziś dzień z narodowymi. Można przypuszczać, że w takich wypadkach różnice kumulowały się, stwarzając większą przepaść asymilacji. Do tego typu sytuacji można zastosować powyższe rozważania o etnocentryzmie etnicznym. Krańcowym przypadkiem takiego nakładania się różnic etnicznych i religijnych jest po-

łożenie mniejszości pośredniczących, a zwłaszcza mniejszości żydowskiej, w której religii zawarty jest nakaz endogamii narodowej. W świadomości społecznej różnice religijne często utożsamiane są z narodowymi nawet tam, gdzie nie znajduje to pokrycia w rzeczywistości (choćby wielokrotnie już opisane przekonania polskich chłopów, że Polak to katolik, Niemiec — luter, a Rosjanin — prawosławny).

Hipoteza 16. Nakładanie się różnic religijnych i narodowych utrudnia asymilację. Dotyczy to zwłaszcza społeczeństw feudalnych.

Różnice rasowe

Zróznicowanie cech somatycznych między grupą mniejszościową a większością może być czynnikiem w bardzo znacznym stopniu utrudniającym asymilację. Chodzi tu przede wszystkim o różnice wyraźnie dostrzegalne, takie jak kolor skóry. Jednak nie tylko one odgrywają rolę. Mitem naukowym jest twierdzenie, że Żydzi europejscy odbiegają rasowo od tych populacji, wśród których zamieszkiwali lub zamieszkują. Mimo to w świadomości społecznej silne jest przekonanie, że Żyda można rozpoznać „na oko”, nawet jeśli jest blondynem o niebieskich oczach i długiej głowie, czyli reprezentuje typ „nordycki” raczej niż „orientalny”. Rzekomo zawsze musi być on obarczony jakąś żydowską cechą rasową. Nieraz dopiero po uzyskaniu informacji o czymś żydowskim pochodzeniu „odnajduje się” u niego ową cechę. Toteż obok rzeczywistych różnic somatycznych także i te mityczne odgrywają niemałą rolę w utrudnianiu asymilacji. Oczywiście trudności są tym większe, im bardziej różnice są uchwytne — bez konieczności zagłębienia w rodowody. Jednak mit rasy pojawiać się może wszędzie, nawet tam, gdzie praktycznie żadne różnice nie istnieją. Jest on jedną z podstawowych cech reakcyjnych ideologii totalitarnych. Często odmienności rasy pokrywają się z odrębnością kultur. Można spodziewać się sporych trudności w zasymilowaniu Arabów, Hindusów czy Japończyków do Europejczyków i *vice versa*.

Czynnikiem ułatwiającym asymilację odrębnych rasowo grup może być np. brak kobiet w grupie dominującej, co niejako biologicznie determinuje egzogamię. Sytuacja taka wystąpiła m.in. w Brazylii — dziś zróżnicowana rasowo populacja Brazylii jest niemal wolna od przesądów i dyskryminacji na tym tle. W państwach jednonarodowych przypadki tego typu raczej nie wchodzi w rachubę.

Hipoteza 17. Różnice rasowe utrudniają asymilację mniejszości narodowej. Chodzi tu zwłaszcza o różnice wyraźnie dostrzegalne, ale także zróznicowanie oparte na naukowych mitach odgrywa znaczną rolę jako składnik etnocentrycznych ideologii.

Stopień rozpoznawalności grupy mniejszościowej

Różnice rasy, kultury, a także w pewnej mierze religii powodują, że grupa mniejszościowa jest łatwo rozpoznawalna wśród ogółu obywateli. Ułatwia to egzekwowanie wobec takiej grupy dyskryminacji, o ile ta zachodzi, a zwłaszcza stwarza to możliwość, że w sytuacjach napięć społecznych może ona stać się kozłem ofiarnym. Dostrzegalność nie jest tu oczywiście warunkiem wystarczającym. Jak twierdzi H. Blalock, towarzyszyć jej muszą: łatwa dostępność, podatność (to jest podobieństwo pod pewnymi względami, np. położenie ekonomiczne, do rzeczywistego źródła frustracji, np. elity władzy) i przewidywany niski wymiar kary za agresję²⁵.

Niektóre powody dostrzegalności, jak strój, obyczaje świeckie i religijne, są łatwe do porzucenia (pomijam tu trudności natury psychicznej). Jednak cechy rasowe, przede wszystkim kolor skóry, są niezbywalne.

Hipoteza 18. Im wyższy stopień rozpoznawalności mniejszości, tym trudniejsza jej asymilacja.

Wśród świadomościowych czynników asymilacji nie wyróżniłem takiego czynnika, jak stopień rozwoju świadomości narodowej grupy mniejszościowej. Nie jest to na pewno czynnik bez znaczenia. B. Akzin na przykład formułuje w tym zakresie następującą hipotezę: „gdy osoby należące do grupy etnicznej migrują ze swego tradycyjnego środowiska do innego obszaru, o wysoko skryzalizowanym środowisku etnicznym, przejawiają one wysoki stopień gotowości do wyzbycia się swojej grupowej identyfikacji i wierności oraz do zasymilowania do grupy dominującej w ich nowym miejscu zamieszkania”²⁶.

Jednak te grupy mniejszościowe, które w momencie emigracji posiadały w pełni rozwiniętą świadomość narodową, także z reguły asymilują się bez trudności, o ile na przeszkodzie nie stoi charakter ich ideologii grupowej. Jeśli zaś idzie o grupy autochtońskie, to wysoko rozwinięta świadomość narodowa na pewno może stanowić czynnik hamujący asymilację, ale trzeba pamiętać o fakcie, że często grupy o przednarodowym charakterze więzi etnicznej dzięki oporowi przeciw asymilacji potrafiły zachować swą odrębność i nie zniknęły z areny historii (Serbołużyczanie, Prowansale), częstokroć przeradzając się z czasem w pełni rozwinięty naród (Cześć, Norwegowie).

Toteż, jak się wydaje, zależność między stopniem rozwoju świado-

²⁵ *Ibidem*, s. 50.

²⁶ B. Akzin, *Political Problems of Poly-Ethnic Societies*, powielony referat na V Światowy Kongres IPSA, Paryż 1961, s. 9.

mości narodowej w grupie mniejszościowej a jej tendencją do asymilacji nie ma, przynajmniej w państwach jednonarodowych, ściśle określonego charakteru.

CZYNNIKI POLITYCZNE: POLITYKA PAŃSTWA WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Polityka realizowana przez władzę państwową wobec mniejszości narodowych to jeden z najważniejszych czynników określających szanse ich zasymilowania. Jest on ściśle związany z charakterem ideologii grupowej klasy panującej, nie znaczy to jednak, że zawsze stanowi jej prostą funkcję. Co więcej — polityka państwa w tym zakresie może stać w sprzeczności z poglądami i przekonaniem tak pewnych odłamów klasy panującej, jak i szerokich mas społeczeństwa. Przejęcie władzy przez proletariát w krajach Europy wschodniej nie oznaczało automatycznego wyrugowania nastrojów nacjonalistycznych czy szowinistycznych w społeczeństwach tych krajów (w tym także wśród znacznej części proletariátu). Jest to pierwszy powód, dla którego konieczne jest traktowanie polityki państwa jako odrębnego czynnika.

Drugim, istotniejszym powodem jest fakt, że ideologia i polityka oddziałują na procesy asymilacji na odrębnych płaszczyznach. Sfera ideologii to zjawiska z zakresu świadomości społecznej, w odniesieniu do mniejszości narodowych przede wszystkim przesady, polityka — to konkretne działania, protekcjonizm czy dyskryminacja. W tym miejscu istotna uwaga: zjawisko dyskryminacji odnosimy wyłącznie do sfery polityki państwa, obejmując nim takie „zachowania”, jak zamykanie szkół mniejszości, dyskryminacyjne ustawy itp. W tym sensie może istnieć dyskryminacja tam, gdzie nie występują przesady, przesady tam, gdzie nie ma dyskryminacji, jedno może być przyczyną drugiego czy wreszcie oba te zjawiska mogą potęgować się wzajemnie²⁷. Można też odnieść termin „dyskryminacja” do sfery zachowań indywidualów (np. bojkot sklepów żydowskich) i wtedy traktować dyskryminację jako behawioralny komponent postawy uprzedzenia wobec jakiejś mniejszości.

Warto też, za Leonem Wasilewskim, rozróżnić asymilację i denacjonalizację²⁸. Asymilacja to żywiołowe zjawisko społeczne, denacjonalizacja to celowa asymilatorska polityka państwa.

Wpływ polityki władzy państwowej na asymilację nie daje się ująć jako zmienna ciągła. Istnieje co najmniej kilka rodzajów tej po-

²⁷ Por. Simpson, Yinger, *op. cit.*, s. 21.

²⁸ Por. L. Wasilewski, *Asymilacja a denacjonalizacja*, [w:] *Sprawy narodowościowe...*, s. 41—49.

lityki, z których każdy pociąga za sobą inne skutki. B. Akzin proponuje w tej kwestii następującą typologię:

„1. Tendencja do integracji na podstawie równości jednostek.

„2. Tendencja do integracji połączona z (tymczasową) nierównością jednostek.

„3. Pluralizm na bazie indywidualnej lub grupowej równości.

„4. Pluralizm na bazie indywidualnej lub grupowej nierówności”²⁹.

Natomiast Simpson i Yinger wyróżniają sześć zasadniczych rodzajów polityki państwa wobec mniejszości czy też dróg rozwiązania kwestii mniejszościowej:

„1. Asymilacja: a. wymuszona, b. dobrowolna.

„2. Pluralizm.

„3. Prawna ochrona mniejszości.

„4. Transfer populacji: a. pokojowy transfer, b. przymusowa migracja.

„5. Kontynuowane uciemienie.

„6. Eksterminacja”³⁰.

Autorzy zaznaczają przy tym, że zazwyczaj rzeczywista polityka stanowi kombinację kilku ze wskazanych form.

Obie te typologie odnoszą się do wszelkich rodzajów organizmów państwowych. Dla potrzeb analizy asymilacji w państwach jednonarodowych proponuję wyodrębnić następujących czterech typów polityki władzy państwowej:

a. dyskryminacja segregacyjna,

b. dyskryminacja denacjonalizacyjna,

c. akceptacja odrębności,

d. pluralizm.

Przed przystąpieniem do ich szczegółowego omówienia pragnę zaznaczyć, że politykę państwa warto i należy analizować w odniesieniu do każdej z mniejszości z osobna, mogą bowiem występować wyraźne różnice w traktowaniu poszczególnych mniejszości przez władzę państwową.

a. Dyskryminacja segregacyjna. Tego typu polityka stosowana jest przede wszystkim wobec tych mniejszości narodowych, które są jednocześnie mniejszościami rasowymi lub za takie uchodzą. Szczególnie często była stosowana ona wobec Żydów. Polityka ta zasadza się na niedopuszczaniu przez władzę państwową do asymilacji danej mniejszości. W tym wypadku występuje najsilniejszy związek między charakterem ideologii grupy większościowej a polityką władzy państwowej. Sku-

²⁹ Akzin, *op. cit.*, s. 4.

³⁰ Simpson, Yinger, *op. cit.*, s. 27.

teczność polityki tego rodzaju zależy w znakomitej mierze od rozpowszechnienia i popularności uzasadniającej ją ideologii. Tylko bowiem konsekwentnie etnocentryczna, posunięta aż do szowinizmu postawa ogółu społeczeństwa może uniemożliwić przenikanie osobników z mniejszości do większości. Wyjaśnia to, dlaczego dyskryminacja segregacyjna stosowana jest głównie wobec mniejszości rasowych — dostrzegalne cechy somatyczne ułatwiają rozpoznanie członków grupy mniejszościowej wśród ogółu obywateli. Krańcową formą tej polityki jest eksterminacja — dążenie do fizycznego unicestwienia mniejszości. Na masową skalę została ona zrealizowana w III Rzeszy wobec Żydów.

Dyskryminacja segregacyjna, tak w krańcowych, jak i mniej drastycznych formach w państwach jednonarodowych stosowana jest raczej rzadko. Na ogół grupa dominująca jest tam w stanie egzekwować swe interesy mniej skrajnymi środkami. Może być natomiast ten rodzaj polityki funkcjonalny wobec interesów grupy dominującej tam, gdzie „mniejszość” stanowi liczebnie znaczną większość (apartheid w Republice Południowej Afryki).

Dyskryminacja segregacyjna stwarza oczywiście minimalne szanse asymilacji narodowej.

b. *Dyskryminacja denacjonalizacyjna.* Ten typ polityki stosowany jest znacznie częściej niż poprzedni. Polega on nie na stworzeniu barier asymilacji, lecz przeciwnie — na dążeniu do szybkiego całkowitego wchłonięcia mniejszości przez większość. Dyskryminacja denacjonalizacyjna związana jest z klasyczną ideologią nacjonalistyczną. Właśnie tego rodzaju politykę, a ściślej jej ideologiczne uzasadnienie, miał na myśli Dmowski, gdy pisał: „w wyścigu narodów każdy z nich powinien jak najwięcej zrobić dla postępu, cywilizacji, dla podniesienia wartości człowieka. Narody, w dążeniu do wydobycia z siebie największej energii, do wytworzenia największej szansy życia swego typu, napotykać na swej drodze szczepy bez indywidualności, bez zdolności twórczych — twórczych jako ludy, a nie jako jednostki — bez danych do wzięcia udziału na swój rachunek w życiu dziejowym wchłaniają je, wciągają w życie swojego typu zużytkowując jako materiał dla swojej siły twórczej [...] Jest to filozofia narodowej walki i ucisku. Może. Ale cóż, kiedy ta walka i ucisk są rzeczywistością, a powszechny spokój i powszechna wolność fikcją?”³¹ Jest zresztą Dmowski zdania, że Polacy powinni realizować tę politykę wobec takich grup, jak Ukraińcy czy Białorusini, natomiast wobec Żydów stosować dyskryminację segregacyjną.

³¹ R. D m o w s k i, *Myśl nowoczesnego Polaka*, wyd. 3, Lwów 1907, s. 200—202.

Określenie tego rodzaju polityki mianem dyskryminacyjnej i denacjonalizacyjnej zarazem nie jest omyłką czy przypadkiem. Denacjonalizacja opiera się bowiem na dyskryminacji tych odłamów grupy mniejszościowej czy poszczególnych osób, które nie chcą poddać się wynarodowieniu. Władze pruskie nie prześladowały tych Polaków, którzy zgodzali się na zniemczenie swych dzieci, lecz tych, którzy kultywowali polskość i domagali się od swych rodaków, by czynili tak samo.

Zdarza się czasami, że polityka ta przybiera stosunkowo łagodną formę pozostawiania mniejszości „samej sobie”, tolerowania jej odrębności. W takich przypadkach dyskryminacja polega na zamykaniu wszelkich dróg awansu społecznego jednostkom, które nie są przy najmniej zakulturowane.

Polityka denacjonalizacji może powieść się tam, gdzie istnieje układ zmiennych demograficznych i strukturalnych stwarzający pomyślne warunki asymilacji. Najczęściej jednak rodzi ona skutek wręcz przeciwny — wzmaga opór mniejszości i w konsekwencji prowadzić może do powstania jej obrotnego nacjonalizmu. Opór przeciw wynarodowieniu może być bardzo skuteczny i trwać przez całe wieki. Było tak na przykład we wspomnianym już przypadku Serbów Łużyckich.

c. Akceptacja odrębności. Ten typ polityki realizowany jest obecnie w jednonarodowych państwach socjalistycznych, a także w niektórych krajach Europy zachodniej (Wielka Brytania, Holandia). Polega ona na pełnym równouprawnieniu członków mniejszości pod względem prawnym, politycznym, ekonomicznym i stworzeniu mniejszościom szans rozwoju własnej kultury poprzez organizację odrębnego lub dwujęzycznego szkolnictwa, tworzenie towarzystw społecznych i kulturalnych, związków twórczych itp. Państwa realizujące tego rodzaju politykę nie tworzą jednak dla mniejszości odrębnej administracji, nie podnoszą ich języka do rangi języka urzędowego. Według terminologii Akzina jest to „integracja na podstawie równości jednostek”.

Akceptacja odrębności to polityka najbardziej sprzyjająca asymilacji narodowej. Członkowie mniejszości mają te same prawa, co wszyscy obywatele, jednak egzekwowanie większości z tych praw uzależnione jest od znajomości języka urzędowego. Obywatel polski ukraińskiego pochodzenia ma szansę przebycia wszystkich szczebli szkolnictwa, aż po zdobycie wykształcenia wyższego uczyć się w swym ojczystym języku. Korzystając w pełni z tej szansy ściśle określa jednak swą przyszłość życiową, może bowiem na tej drodze zdobyć jedynie zawód magistra filologii ukraińskiej. Jeżeli chce zostać technikiem, inżynierem, lekarzem czy prawnikiem może to osiągnąć przez polskie szkolnictwo. W ten sposób awans społeczny zbiega się z pierwszymi

krokami ku asymilacji, a stwarza to, jak wyżej stwierdzono (por. hipoteza 7), wyjątkowo duże szanse pełnego zasymilowania. Akceptacja odrębności to szansa na zmaksymalizowanie repertuaru ról społecznych, w jakich stykać się będą członkowie mniejszości i większości, to szansa na przełamanie zakorzenionych przesądów i uprzedzeń, wreszcie szansa na uzyskanie lojalności mniejszości wobec państwa, czyli jej integrację do społeczności państwowej.

Oczywiście konsekwentna realizacja polityki akceptacji odrębności nie musi doprowadzić do kompletnego zasymilowania tej czy innej mniejszości i nie ma chyba społecznej potrzeby, by do tego prowadziła. Gdzie jednak istnieją warunki asymilacji, wymienione w poprzednich hipotezach, będzie stanowić ona dodatkowy czynnik przyspieszający asymilację.

Przykładem może być sytuacja mówiącej po walijsku ludności Wielkiej Brytanii. W ciągu siedmiu dziesięcioleci (1891—1961) procent mieszkańców Walii znających język walijski spadł z 54 do 26, a posługujących się wyłącznie tym językiem z 30 do 1³², mimo zagwarantowania Walijszykom właśnie w owym okresie prawa do kultywowania odrębności narodowej (głównie w postaci własnego szkolnictwa).

d. *Pluralizm*. Polityka ta różni się od poprzedniej zagwarantowaniem mniejszości prawa do posługiwania się własnym językiem w życiu publicznym, a także niekiedy odrębności administracyjnej, sądowniczej itp. Od dwu pierwszych rodzajów polityki odróżnia ją brak dyskryminacji i tendencji denacjonalizacyjnych, zaś segregacja, o ile istnieje, ma charakter obustronnie dobrowolny. Politykę pluralizmu realizowała szlachta polska między innymi wobec Ormian, Karaimów, a także w znacznej mierze Żydów. Aktualnie tego typu polityka realizowana jest w stosunku do mniejszości szwedzkiej w Finlandii. Stosują ją także niektóre jednonarodowe kraje socjalistyczne, jak na przykład Demokratyczna Republika Wietnamu. Znaczenie modelu wietnamskiego jako wzoru inspirującego dążenia wyzwolenicze mniejszości narodowych w kapitalistycznych krajach Indochin podkreśla Bernard Fall w swym referacie na V Światowy Kongres IPSA³³. Pluralizm stwarza niewielkie szanse asymilacji, choć trzeba pamiętać, że może być łatwo

³² Dane wg V. Phillips, *The Lingual Minority in Wales*, [w:] *Lingual Minorities in Europe. A Selection of Papers from the European Conference of Lingual Minorities in Oslo*, red. H. Einas, Oslo 1969, Lade Arild J. Det Norske Samlaget.

³³ B. Fall, *Le Problème de l'administration des minorités ethniques au Cambodge, au Laos et dans les deux zones du Viet-Nam*, powielony referat na V Światowy Kongres IPSA, Paryż 1961.

przełamany przez działanie czynników strukturalno-ekonomicznych i demograficznych.

Hipoteza 19. Polityka państwa wobec mniejszości narodowych stanowi doniosły czynnik asymilacji narodowej. Spośród czterech wyróżnionych modeli polityki: dyskryminacji segregacyjnej, dyskryminacji denacjonalizacyjnej, akceptowania odrębności i pluralizmu, największe szanse asymilacji stwarza akceptowanie odrębności.

W całej dotychczasowej analizie procesów asymilacji narodowej abstrahowaliśmy od międzynarodowych aspektów położenia mniejszości. Tak zakłada przyjęta tu koncepcja rozpatrywania zjawisk asymilacji na poziomie organizmu państwowego. Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, że sytuacja na arenie międzynarodowej może mieć doniosły wpływ na przebieg asymilacji. Na ogół bowiem każdy rząd musi w swej polityce wobec mniejszości liczyć się tak ze zdaniem międzynarodowej opinii publicznej, jak i ze stanowiskiem rządów państw ościennych czy wielkich mocarstw. A sytuacja międzynarodowa, na przykład stan napięcia między państwem, w którym mniejszość zamieszkuje, a krajem, z którego pochodzi lub z którym czuje się w jakiś sposób związana, może wpłynąć na antyasymilacyjne nastawienie wśród członków obu grup.

* * *

Przedstawione zostało 19 hipotez dotyczących czynników asymilacji narodowej. Jak zaznaczyłem na wstępie, nie uważam tej listy za zamkniętą. Zmiany w niej mogą zachodzić w obu kierunkach, to znaczy obejmować tak uzupełnienia o nowe zmienne, jak i eliminowanie niektórych ze wskazanych tu zależności. Mogą być to bowiem zależności pozorne. Czynniki asymilacji działają zawsze łącznie, zazębiają się o siebie. Wszystkie znajdują swój wyraz w świadomości społecznej obu grup i ją kształtują. Dlatego też zaprezentowany tu ich podział na cztery grupy należy traktować jako umowny. Umowne też jest wyodrębnienie poszczególnych czynników, niektóre z nich, na przykład ideologię grupową, można rozpisać na kilka czy kilkanaście elementów składowych.

Nierozdzielność czynników asymilacji i wynikająca z niej trudność w całkowitym wyabstrahowaniu wszystkich innych czynników, gdy omawia się jeden wybrany, sprawiły, że autorowi nie udało się uniknąć pewnych powtórzeń.

PROPOZYCJE BABAŃ NAD ASYMILACJĄ NARODOWĄ

Weryfikacja zaprezentowanych powyżej we wstępnej postaci hipotez w celu opracowania rozwiniętej teorii asymilacji — a sędzę, że istnieje społeczna potrzeba powstania takiej teorii — wymaga podjęcia międzynarodowych badań porównawczych. Poniżej pragnę przedstawić kilka sugestii co do charakteru i sposobu przeprowadzenia takich badań.

Pierwszym krokiem w ich realizacji powinno być opracowanie na podstawie wszelkich dostępnych materiałów statystycznych oraz studiów monograficznych nad asymilacją poszczególnych mniejszości pełnego indeksu hipotez. Następnie powinna być opracowana w miarę obszerna lista wskaźników asymilacji oraz wskaźników poszczególnych zmiennych wchodzących w rachubę. O trudnościach związanych ze znalezieniem dobrych wskaźników asymilacji już wspominałem. Gdyby istniała możliwość zastosowania na szeroką skalę badań ankietowych, niektóre z tych trudności mogłyby być usunięte. Można na przykład pytać wprost o używany w domu język, czy o to, jak respondent określa swoją narodową przynależność. Dla uzyskania odpowiedzi na tego typu pytania nie jest zresztą konieczne przeprowadzanie specjalnych ankiet. Wystarczy umieścić je w kwestionariuszach periodycznych spisów ludności. Ważne jest, by zadawane były one we wszystkich zainteresowanych krajach w możliwie porównywalny sposób. Tego rodzaju rozwiązanie nie przełamuje oczywiście wszystkich trudności. Przykładowo na rozkład odpowiedzi na pytanie o identyfikację narodową rzutbwać mogą różne nienarodowe regionalizmy.

Takie wymiary asymilacji narodowej, jak amalgamacja czy asymilacja strukturalna, mogą być zbadane na podstawie materiałów statystycznych. Badacze jednak nie mogą zapominać o tym, że różne kultury narodowe to różne modele związków małżeńskich, to odmienne w swym charakterze organizacje i związki społeczne. Dlatego też za wskaźniki asymilacji mogą zostać uznane tylko takie dane, których „stopień przetłumaczalności” pomiędzy różnymi krajami jest możliwie ściśle określony. Ze znalezieniem wskaźników dla poszczególnych czynników asymilacji będą prawdopodobnie nie mniejsze trudności.

Jak praktycznie powinna wyglądać weryfikacja hipotez? Najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby na pewno przeprowadzenie systematycznych badań asymilacji wszystkich mniejszości narodowych, gdziekolwiek się one znajdowały, i to na przestrzeni dość długiego okresu czasu, odpowiadającego pojawieniu się trzech-czterech nowych generacji. Jest to oczywiście postulat zupełnie nierealny. Możliwe natomiast wydaje się zorganizowanie badań w kilku czy kilkunastu zainteresowanych tym problemem państwach. Materiał uzyskany w toku takich badań

mógłby stanowić nie najgorszą podstawę do uogólnienia wniosków tak w przestrzeni, jak i w czasie.

Traktowanie asymilacji jako procesu społecznego nie jako określonego stanu wymaga, by natężenie tak zmiennej zależnej (asymilacja), jak i zmiennych niezależnych (jej czynniki) zostało zmierzone co najmniej trzykrotnie, w odstępach nie mniejszych, jak sądzę, niż 10—15 lat. Zmiany natężenia zmiennych powinny stanowić podstawę do operacji statystycznych. Można tu przyjąć założenie, że im bardziej zmiana natężenia jakiegoś czynnika jest podobna do zmiany natężenia asymilacji, tym bardziej jest prawdopodobne, że czynnik ten miał wpływ na asymilację. Oczywiście zawsze znajdzie się wiele przypadków występowania zależności pozornych czy też pozornego braku zależności. Jedne zmienne mogą sumować się w swym działaniu, inne wzajemnie znosić. Dlatego też właściwą formą podejścia statystycznego wydaje się tu zastosowanie analizy ścieżkowej. Pozwoli ona nie tylko na wyeliminowanie zależności pozornych, lecz i na ustalenie, które czynniki oddziałują na asymilację bezpośrednio, a które za pośrednictwem innych. Warto tu ustalić zarówno wzajemne powiązania czynników wewnątrz poszczególnych grup (demograficzne, strukturalno-ekonomiczne, ideologiczne), jak i całych grup ze sobą oraz pojedynczych czynników między grupami. Hipotetyczny model takich powiązań wśród zmiennych demograficznych można przedstawić jak następuje:

— zmienna: imigrancki lub autochtoński charakter mniejszości, oddziałuje na asymilację bezpośrednio oraz przez zmienną: rozproszenie mniejszości (hipoteza 1);

— zmienna: procent mniejszości wśród ogółu obywateli, oddziałuje bezpośrednio (hipoteza 2);

— zmienna: rozproszenie mniejszości, oddziałuje poprzez zmienną: charakter kontaktów (hipoteza 3);

— zmienna: migracje wewnętrzne, oddziałuje bezpośrednio oraz przez zmienną: rozproszenie mniejszości (hipoteza 4);

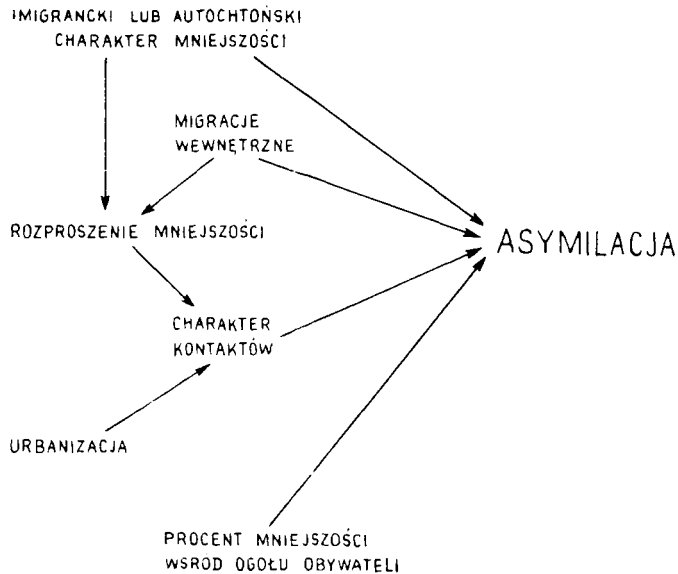
— zmienna: urbanizacja, oddziałuje poprzez zmienną: charakter kontaktów (hipoteza 5);

— zmienna: charakter kontaktów, oddziałuje bezpośrednio (hipoteza 6).

Można to przedstawić graficznie.

Analiza ścieżkowa pozwoli uchwycić stopień zgodności tego modelu z rzeczywistością i wprowadzić doń odpowiednie zmiany (eliminacja jednych zależności, dodanie innych).

W przypadku podjęcia badań nad asymilacją narodową w ramach jednego państwa, gdzie w grę wchodzi kilka mniejszości, lub dwu-trzech państw (kilkanaście grup mniejszościowych) użyteczna może okazać



się metoda korelacji rangowej. Można bowiem uszeregować mniejszości wg zmian w natężeniu zmiennej zależnej, przy czym rangę pierwszą otrzymałaby ta grupa, w której asymilacja uczyniła w danym okresie największe postępy, a rangę ostatnią ta, w której najmniejsze, i w podobny sposób uszeregować mniejszości według wszystkich zmiennych niezależnych. Bliska jedności korelacja rangowa asymilacji z danym czynnikiem świadczyłaby o jego istotności.

Sądzę, że problem asymilacji narodowej wart jest systematycznego zbadania. Jest to zagadnienie, które jak najszybciej powinno wyjść z zaciszy gabinetów uczonych i stać się przedmiotem badań terenowych. Czy tak się stanie — nie od samych uczonych zależy.

MAŁGORZATA MISIUNA — WARSZAWA

WKŁAD SOCJOLOGII W KOMPLEKSOWY ROZWÓJ ZASOBÓW LUDZKICH I NATURALNYCH IV ŚWIATOWY KONGRES SOCJOLOGII WSI

W dniach 9—13 września 1976 roku został zwołany do Torunia IV Światowy Kongres Socjologii Wsi, po raz pierwszy pod auspicjami Międzynarodowego Towarzystwa Socjologii Wsi (International Rural Sociological Society). Poprzednie kongresy odbyły się w Dijon (Francja) — 1964 r., w Drienerlo (Holandia) — 1968 r., i w Baton Rouge (Stany Zjednoczone) — w 1972 r., a organizowane były przez komitet porozumiewawczy między istniejącymi wcześniej regionalnymi towarzystwami, a mianowicie: Amerykańskim Towarzystwem Socjologii Wsi (American Rural Society), Europejskim Towarzystwem Socjologii Wsi (European Society For Rural Sociology) i Południowoamerykańskim Towarzystwem Socjologii Wsi¹.

W spotkaniu toruńskim uczestniczyło około 1100 osób, w tym 750 zarejestrowanych członków. Znaczną część uczestników stanowili ekonomiści rolni, zwłaszcza z socjalistycznych krajów Europy, w szczególności z Polski. Fakt ten wyróżnia ten kongres spośród dotychczas organizowanych i dowodzi rosnącego zainteresowania współpracą socjologów wsi i ekonomistów rolnych, dostrzegających w tej współpracy szansę na owocniejszy postęp w rozwoju obu dyscyplin i rozwiązywaniu palących problemów wsi i rolnictwa.

Wybór Polski na miejsce obrad Kongresu stworzył szansę dla pełniejszego zaprezentowania dorobku socjologii wsi socjalistycznych krajów Europy, zwłaszcza Polski. Szansa ta została wykorzystana. Na ogólną liczbę 470 referatów zgłoszonych wcześniej i objętych programem Kongresu 257 przygotowali uczeni z krajów socjalistycznych (w tym 62 referaty z Polski i 57 z ZSRR). Fakt ten wyróżnia także IV

¹ Z inicjatywy Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego i Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego utworzony został w 1964 r. Komitet do Spraw Międzynarodowej Współpracy w Socjologii Wsi.

Kongres spośród odbytych wcześniej i będzie miał niewątpliwy wpływ na dalszy rozwój współpracy socjologów wsi z krajów niesocjalistycznych z socjologami wsi z krajów socjalistycznych, którzy po raz pierwszy w takiej skali mieli okazję zetknąć się z dorobkiem naszych krajów w tej dziedzinie.

IV Światowy Kongres Socjologii Wsi był nie tylko najliczniejszy, ale też i najbardziej reprezentatywny. Uczestniczyli w nim socjologowie z 70 krajów świata². Zaznaczył się na nim wzrost krajów III świata i aktywności poszczególnych ośrodków tej grupy krajów. Socjologowie z 28 krajów III świata przedstawili 52 referaty, w tym 13 z Brazylii, 10 z Indii, 5 z Libanu i 4 z Nigerii. Po raz pierwszy wśród referentów pojawili się przedstawiciele takich krajów, jak Etiopia, Kenia, Uganda, Tanzania, Ghana, Zair i innych krajów Afryki, gdzie ruch socjologii wsi nie uformował swojej regionalnej organizacji.

Podczas Kongresu stworzono również okazję dla licznego grona praktyków rolnictwa i działaczy społecznych do zetknięcia się z problematyką Kongresu i jego uczestnikami bezpośrednio w miejscach ich pracy i działalności: na wsi, w przedsiębiorstwach i gospodarstwach rolnych, co wywarło ogromny wpływ na atmosferę Kongresu.

W Kongresie uczestniczyli także oficjalni reprezentanci władz naszego kraju, województwa i miasta Torunia — z ministrem rolnictwa drem Kazimierzem Barcikowskim na czele. Nie zabrakło też wybitnych przedstawicieli nauki polskiej. Reprezentowali ich socjologowie: prof. dr Jan Szczepański, wiceprezes PAN, oraz prof. dr Władysław Markiewicz, sekretarz naukowy Wydziału I Nauk Społecznych PAN.

* * *

Kompleksowy rozwój zasobów ludzkich i naturalnych: wkład socjologii wsi. W ten sposób określono ramy problematyki, którą zajmował się IV Światowy Kongres Socjologii Wsi. Uwaga Kongresu została skierowana na jeden z podstawowych współcześnie problemów ludzkości, którego rozwiązanie nie jest możliwe bez wspólnych wysiłków wszystkich krajów świata, niezależnie od systemów społeczno-gospodarczych i orientacji politycznej, bez udziału i ścisłej więzi nauki i praktyki, bez udziału wielu dyscyplin naukowych, zwłaszcza socjologii wsi³. Już

² Poprzednie kongresy zgromadziły 300—400 uczestników. Na III Kongresie było 358 osób z 38 krajów, ale tylko 3 socjologów z Czarnej Afryki, 7 — z krajów socjalistycznych, 9 — z Ameryki Łacińskiej i 23 — z Azji.

³ I Kongres poświęcony był wpływowi zmian w rolnictwie na społeczeństwo w krajach rozwijających się. Na II Kongresie problematyka była bardzo rozproszona i nie ukierunkowana przez główny problem. Na III Kongresie problematykę główną ujęto w ramy przewodniego tematu: „Polityka rozwoju a życie wiejskie. Problemy — konflikty — perspektywy”.

w samym ujęciu tego problemu, w ogólnym haśle Kongresu, można dostrzec, że programującym jego działalność chodziło nie tylko o zaznaczenie dotychczasowego dorobku socjologii wsi w tym zakresie, ale o perspektywiczne ukierunkowanie jego dalszego rozwoju, zorientowanie na główne problemy współczesnego świata i współpracę z praktyką oraz innymi dyscyplinami naukowymi. Kongres stanowił okazję do podjęcia wysiłków w tym kierunku.

Uczestnikom Kongresu zaproponowano do dyskusji 21 tematów. Dla każdej sekcji wydzielono po 3 posiedzenia (1,5-godzinne) i ich prace zorganizowano w ten sposób w czasie, że każdy z uczestników Kongresu mógł brać udział w obradach kilku sekcji. Dyskusje w sekcjach poprzedzało parominutowe przedstawienie tez referatów. A oto wyniki tej dyskusji nad poszczególnymi tematami, które z konieczności odnotowujemy w skrócie⁴.

1. *Pojęcia i strategie kompleksowego rozwoju zasobów ludzkich i naturalnych.* W dyskusji nad tą ogólną tematyką stwierdzono, że celem kompleksowego rozwoju jest rozwój twórczości ludzkiej. Rozwój ekonomiczny jest tylko środkiem realizacji celów społecznych. Rola innowacji jest tu podstawowym czynnikiem, ale pod warunkiem jej akceptacji przez rolników. Akceptacja ta jest zależna od systemu wartości i przyzwyczajzeń oraz instytucji i systemu. Rola instytucji i ich struktury organizacyjnej i administracyjnej, a także możliwość współdziałania są podstawą tej akceptacji. Socjologia poprzez swoją ingerencję może pomóc znaleźć odpowiedzi na takie pytania, —jaki są wymiary rzeczywistości w połączeniu z rozwojem kompleksowym; jak tworzyć klimat polityczny; jakie instytucje i struktury administracyjne można akceptować; jak socjologia wsi może wypełniać rolę katalizatora, tworząc stały dialog pomiędzy politykami a ludnością. Podkreślano również, że socjolog, będąc współtwórcą procesów społecznych, musi mieć świadomość konsekwencji własnej działalności.

2. *Wzrost gospodarczy — jego skutki dla rozwoju zasobów ludzkich i naturalnych.* W tej grupie tematycznej najbardziej bodajże wyrażone zostały niepokoje, związane ze sposobami dokonywania wzrostu gospodarczego we współczesnym świecie, które określiły całą problematykę Kongresu. Zwrócono uwagę, że konsekwencje wzrostu gospodarczego w rolnictwie uwidaczniają się głównie w jego uprzemysłowieniu, przechodzeniu do form rolno-przemysłowych i wzajemnym wpływie miasta

⁴ Na podstawie streszczeń opracowanych dla podsumowania wyników prac sekcji i obserwacji własnych.

i wsi. Powody do niepokojów daje fakt, że wpływ wzrostu gospodarczego na zasoby ludzkie objawia się przez wzrost postępu technicznego, wyrażający się przez ekstensywny wzrost czynnika rolniczego (karczowanie lasów), rewaloryzację przyrody z jednej strony i redukcję jej zasobów naturalnych spowodowaną ich degradacją, zanieczyszczeniem i użytkowaniem zasobów niereprodukcyjnych z drugiej strony. Wpływ wzrostu gospodarczego na zasoby ludzkie jest widoczny zwłaszcza w postępie technicznym, w różnicowaniu działalności ludzkiej i przemieszczaniu się ludności aktywnej produkcyjnie.

3. *Zmiany techniczne w rolnictwie a modernizacja życia na wsi.* Dyskusja, a zwłaszcza tezy najliczniejszych w tym zakresie referatów (30) ujawniły ogromne trudności, na jakie natrafiają socjologowie w jej podejmowaniu bez udziału innych dyscyplin (i specjalistów). Jej ogromne rozproszenie tematyczne uniemożliwia więc sformułowanie nawet ogólnych stwierdzeń i odnotowanie wielu nieporozumień.

4. *Zmiany demograficzne a strategia rozwoju społecznego.* Rozproszenie tematyki referatów zbyt ogólnie określonego zakresu uniemożliwiło dyskusji wyjście poza ogólne postulaty pod adresem nauki i praktyki. Zaprezentowano głównie dorobek naukowy i aktualne kwestie migracji do miasta i inwestycji ekonomicznych na wsi. Zaznaczono różnorodną sytuację w krajach rozwiniętych i rozwijających się.

5. *Planowanie przestrzenne i regionalne jako rodzaj strategii rozwoju społecznego.* Mimo ogromnie dużego zainteresowania tą tematyką, wyrażającego się w dużej liczbie referatów (29), zwłaszcza z krajów socjalistycznych, dyskusja nie wyszła poza ramy ogólnego stwierdzenia nieodzowności regionalnego planowania społeczeństw wiejskich. Podkreślono rolę socjologii wsi w planowaniu, prezentowano jego cele w różnych warunkach rozwoju wsi. Dyskusja nad tą tematyką praktycznie przekształciła się w seminarium dla jej uczestników z krajów niesocjalistycznych, w którym szczególnie aktywni byli przedstawiciele z krajów socjalistycznych Europy, a zwłaszcza z ZSRR i Polski.

6. *Zmiany społeczne na wsi a reformy rolne.* Zaprezentowany w 26 referatach z krajów socjalistycznych, rozwiniętych kapitalistycznych i rozwijających się z różnych kontynentów obraz zmian społecznych na wsi unaoczniał szereg identycznych kwestii i umożliwił dokonanie wspólnych stwierdzeń. W szczególności stwierdzono, że żadna reforma rolna nie może być efektywna bez jednoczesnego rozwoju infrastruktury. Każda reforma agrarna musi dawać możliwie największe korzyści

możliwie największej liczbie osób. Zwrócono uwagę na szereg konkretnych kwestii i rozwiązań dotyczących warunków każdego kraju.

7. *Grupowe i spółdzielcze formy rolnictwa jako strategia kompleksowego rozwoju.* Główna uwaga dyskusji została skierowana na wpływ organizacji kooperacji na rozwój wsi. Przedmiotem pewnych kontrowersji był dwoisty charakter spółdzielni: jako przedsiębiorstwa i jako stowarzyszenia, analizowane występujące modele w krajach socjalistycznych i niesocjalistycznych, różnice pomiędzy nimi i ich determinantami. Odnotowano w niej, że kooperacja wydaje się być środkiem integrującym rozwój zasobów ludzkich i naturalnych. Szczególne zainteresowanie uczestników dyskusji budził model polski, oparty na małych gospodarstwach, oraz Węgier, NRD i innych krajów, w których występują kombinaty rolno-przemysłowe.

8. *Zatrudnienie, struktura zawodowa a strategia kompleksowego rozwoju.* W 19 referatach, głównie z krajów socjalistycznych, prezentowano analizy makroekonomiczne, słabiej akcentujące aspekty społeczne. Na 3 problemach skupiono uwagę, a mianowicie zatrudnienie w rolnictwie i jego charakter społeczny; zależność struktury zawodowej od stopnia uprzemysłowienia i urbanizacji; wpływ struktury zawodowej na styl życia i system wartości. Postulowano rozwijanie badań porównawczych w tym zakresie w programach badań demograficznych.

9. *Uwarstwienie i ruchliwość społeczna ludności wiejskiej: konsekwencje dla kompleksowego rozwoju.* Problematyka ta spotkała się z największym zainteresowaniem, co znajduje wyraz w najliczniejszych referatach (39) ze wszystkich grup krajów. Zaprezentowano dwa typy podejścia do tematu: o charakterze teoretycznym i o charakterze empirycznym, oraz różne metody badań. Uczestnicy dyskusji zgodzili się, że system stratyfikacji wsi jest mało elastyczny. Omówiono m.in. problem równouprawnienia społecznego i innowacji. Zwrócono uwagę, że z punktu widzenia innowacji klasy średnie wyglądają na najbardziej dynamiczne.

10. *Spółczeństwo chłopskie a dylematy rozwoju.* W centrum dyskusji postawiono makrostruktury społeczne i miejsce chłopów w nich. Stwierdzono, że pracę chłopską charakteryzuje stagnacja i nic nie można zmienić bez inicjatywy makrosystemu. Interesujący temat dyskusji dotyczył systemu wartości, w którym podkreślono, że nie można zmienić chłopskich warunków ekonomicznych bez równoczesnej zmiany systemu wartości.

11. *Przyszłość społeczności wiejskiej w społecznościach uprzemysłowionych.* W 20 referatach podkreślano obecność zmian na wsi. Akcentowano, że zmiany są połączone z rozwojem środków masowego przekazu, komunikacji i koncentracji. Stwierdzono, że w społecznościach wiejskich tworzy się nowy styl życia wzorowany na stylu społeczności miejskich. Odnotowano tendencje do zanikania wsi jako organizmu i postawiono pytanie: jak szybko ten proces się odbywa i jaki system społeczny go zastąpi. Zaprezentowano również analizy (metodologiczne) jakościowe i ilościowe w referatach (z Francji i ZSRR), postulując potrzebę integracji obu metod.

12. *Rola państwa w kompleksowym rozwoju.* W 19 referatach przedstawionych przez socjologów ze wszystkich grup krajów skupiono uwagę na charakterystyce roli państwa w zależności od systemu politycznego i systemu wartości w danym kraju; możliwości rozwoju regionalnego i związków między regionem i państwem; możliwości rozwoju lokalnego i wpływie państwa na szczeble lokalne. Dyskutowano o podziale władzy.

13. *Wiejskie grupy współdziałania i spółdzielnie: ich rola w kompleksowym rozwoju.* Tematyka przyciągnęła zainteresowanie głównie krajów socjalistycznych i rozwijających się. W 23 referatach i wystąpieniach z krajów socjalistycznych (w szczególności Polski) prezentowano sposoby tworzenia i niestabilność kooperacji prostej, modele integracji ekonomicznej lub przestrzennej (lokalnej). W referatach z krajów niesocjalistycznych wskazywano na zróżnicowanie społeczne wewnątrz kooperacji i ich możliwości rozwojowe.

14. *Zmiana roli kobiety w społeczeństwach wiejskich.* Zainteresowanie tą tematyką znalazło wyraz w 32 referatach ze wszystkich grup krajów. Problem roli kobiety został przedstawiony w trzech aspektach: kobieta a rodzina, kobieta w produkcji i kobieta w społeczeństwie. W dyskusji zwrócono uwagę na różnice między miejscem kobiety w społeczeństwach wiejskich i społeczeństwach uprzemysłowionych. Porównywano pozycje relatywne mężczyzn i kobiet w różnych krajach i podkreślano możliwości rozwoju u kobiet aspiracji do zmiany ich położenia. Dyskusja nad tą tematyką należała do najgorętszych i nie pozbawionych emocji.

15. *Młodzież wiejska: szansa czy problem.* Wśród 34 referatów eksponowane miejsce zajmowały referaty z Polski, ale nie ograniczające się do analiz naszego kraju. Zaprezentowano istniejący dorobek badawczy i poddano go wszechstronnej analizie, orientującej w sytuacji w róż-

nych grupach krajów. Postulowano podjęcie międzynarodowych badań nad młodzieżą.

16. *Mniejszości narodowe i grupy etniczne w procesie zmian społecznych.* Tematyką tą interesowali się specjaliści z nielicznych krajów, w szczególności z Polski i ZSRR. Referaty skupiały uwagę na kwestiach metodologicznych, dotyczących badań nad mniejszościami narodowymi. Dyskusja zawierała liczne kontrowersje i raczej wykazała bezzasadność wprowadzenia tej tematyki do programu Kongresu.

17. *Czas wolny, odpoczynek i rozrywka a strategia rozwoju.* Największe zainteresowanie tą problematyką było wśród przedstawicieli krajów socjalistycznych i niektórych rozwiniętych krajów kapitalistycznych, głównie z Europy. Referatów było 25 i mimo szczegółowości tematyki nie wyszły poza ogólnie znane stwierdzenia i obserwacje.

18. *Wyobrażenia o jakości życia: wpływ społecznych oczekiwań na procesy rozwojowe.* Tematyka ta zainteresowała nieliczne grono krajów, a mianowicie kraje socjalistyczne i USA, dominowały referaty z ZSRR. W referatach zwrócono uwagę na definicje jakości życia, zależną od systemu wartości; postawiono szereg pytań: jak mierzyć jakość życia, czy należy brać pod uwagę środowisko naturalne, jak i od kiedy niezależność pozwala określić jakość życia. Większość rozważań nie wykraczała poza określenia i stwierdzenia intuicyjne wobec braku badań empirycznych.

19. *Kształtowanie rozwoju środowiska naturalnego a jakość życia.* Zainteresowanie tą problematyką było szersze (27), ale szczególnie duże z krajów socjalistycznych i wysoko rozwiniętych kapitalistycznych. Główna uwaga dyskusji skupiała się także wokół różnie definiowanych pojęć „środowiska” i „jakości życia” oraz metod ich pomiaru. Z uwagi na szczupłość badań i analiz oraz początkowe próby podejmowania tej tematyki oraz wyobrażeń o jakości życia dyskutowano je łącznie.

20. *Zmiana charakteru wiejskich instytucji religijnych.* Problematyka ta interesowała tylko kilka krajów, głównie USA, ZSRR i Polskę. Najwięcej uwagi w dyskusji poświęcono roli instytucji religijnych w rozwoju kompleksowym; szczególnie interesowano się rolą Kościoła w Polsce.

21. *Współczesna rodzina wiejska.* Największe zainteresowanie tą tematyką występowało ze strony krajów socjalistycznych i rozwiniętych

kapitalistycznych, zwłaszcza ZSRR i USA. W 28 referatach analizowano aktualnie zachodzące zmiany w rodzinie wiejskiej w poszczególnych krajach. Zwracano uwagę, że rodzina wiejska utrzymuje cechy tradycyjne. Szerzej poruszono kwestie adaptacji rodziny wiejskiej do zmian społecznych. Znaczne kontrowersje w dyskusji dotyczyły opinii: czy rodzina wiejska typu tradycyjnego traci swe znaczenie oraz jak przejmuje nowe funkcje w nowym układzie społecznym. Poza dyskusją pozostała kwestia, że rodzina tradycyjna nie zanika, lecz przejmuje nowe formy istnienia i działania.

Pod presją zapewne ogromnej ilości referatów zgłoszonych na Kongres oraz z uwagi na liczny udział w nim nie tylko socjologów problematyka wyodrębniona do dyskusji ujawniła pewne dysproporcje. Dotyczyły one stopnia agregacji tematów, występowania zbyt szczegółowych obok formułowanych szeroko oraz pewnego dublowania się niektórych zakresów tematycznych. Dopuszczenie wszystkich zgłoszonych referatów stworzyło możliwość szerokiej prezentacji myśli i dorobku socjologów wsi, ale jednocześnie ze względu na brak czasu, ograniczyło w wielu wypadkach dyskusję, która z reguły była kontynuowana w kularach i podczas nieformalnych spotkań.

* * *

Program Kongresu został przygotowany przez Komitet Programowy, któremu przewodniczył prof. G. V. Fuguitt (z Uniwersytetu Wisconsin, Madison, USA). W jego skład wchodził *ex officio* prof. Bogusław Gałęski, któremu powierzono funkcję przewodniczącego Krajowego Komitetu Organizacyjnego. W pracach przygotowawczych do Kongresu brało udział liczne grono uczonych z całego świata. Jednakże główny ciężar spoczywał w ręku Krajowego Komitetu Organizacyjnego wspieranego głównie przez dwa instytuty PAN: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa oraz Instytut Filozofii i Socjologii, oraz ośrodek naukowy i władze terenowe w Toruniu.

W celu umożliwienia sprawnego przebiegu prac Kongresu jego uczestnicy mogli odpowiednio wcześniej zgłosić udział w pracach sekcji, których liczba i nazwy odpowiadały liczbie i określeniom tematyki wyodrębnionej w programie. Pracami sekcji kierowali najwybitniejsi specjaliści w danej problematyce, z uwzględnieniem również poszczególnych regionów świata, zaproponowani przez przewodniczącego Międzynarodowego Towarzystwa Socjologii Wsi. Pomagali im wiceprzewodniczący z różnych krajów oraz sekretarze wytypowani przez Krajowy Komitet Organizacyjny. Dla zorientowania się w zainteresowaniach tego licznego, bo ponad 60-osobowego, aktywu naukowego z ca-

łego świata i ułatwienia dotarcia do materiałów, objętych tematyką poszczególnych sekcji, podajemy ich wykaz.

1. Pojęcia i strategie kompleksowego rozwoju zasobów ludzkich i naturalnych. Przewodniczący H. Kötter, RFN; wiceprzewodniczący: A. P. Barnabas, Indie; sekretarz: B. Gałęski, Polska.

2. Wzrost gospodarczy — jego skutki dla rozwoju zasobów ludzkich i naturalnych. Przewodniczący: C. Barberis, Włochy; wiceprzewodniczący: P. Rambaud, Francja; sekretarz: M. Muszyński, Polska.

3. Zmiany techniczne w rolnictwie a modernizacja życia na wsi — potrzeba kompleksowego rozwoju. Przewodniczący P. Roy, Indie; wiceprzewodniczący: G. Jones, Wielka Brytania; sekretarz: J. Turrowski, Polska.

4. Zmiany demograficzne a strategia rozwoju społecznego. Przewodniczący: T. Ford, USA; wiceprzewodniczący: C. Uche, Nigeria; sekretarz: K. Zagórski, Polska.

5. Planowanie przestrzenne i regionalne jako rodzaj strategii rozwoju społecznego. Przewodniczący: H. Martorelli, Urugwaj, wiceprzewodniczący: A. K. Constandse, Holandia; sekretarz: Z. Pióro, Polska.

6. Zmiany społeczne na wsi a reformy rolne. Przewodniczący: R. Stavenhagen, Meksyk; wiceprzewodniczący: S. Yscoub, Liban; sekretarz: A. Szemberg, Polska.

7. Grupowe i spółdzielcze formy rolnictwa jako strategia kompleksowego rozwoju. Przewodniczący: M. Cernea; wiceprzewodniczący: Y. Don, Izrael; sekretarz: Cz. Kos, Polska.

8. Zatrudnienie, struktura zawodowa a strategia kompleksowego rozwoju. Przewodniczący: T. I. Zaslawszkaja, ZSRR; wiceprzewodniczący: I. Campoy, Argentyna; sekretarz: B. Jałowicki, Polska.

9. Uwarstwienie i ruchliwość społeczna ludności wiejskiej: konsekwencje dla kompleksowego rozwoju. Przewodniczący: J. Pastore, Brazylia; wiceprzewodniczący: R. Gasson, Wielka Brytania; sekretarz: W. Adamski, Polska.

10. Społeczeństwo chłopskie a dylematy rozwoju. Przewodniczący: J. A. Alao, Nigeria; wiceprzewodniczący: B. Galjert, Holandia; sekretarz: K. Kwaśniewski, Polska.

11. Przyszłość społeczności wiejskich w społeczeństwach uprzemysłowionych. Przewodniczący: H. Mandras, Francja; wiceprzewodniczący: D. Pitt, Nowa Zelandia, oraz H. H. Stahl, Rumunia; sekretarz: L. M. Szwengrub, Polska.

12. Rola państwa w kompleksowym rozwoju: Przewodniczący: B. Crouch, Australia; wiceprzewodniczący: V. V. Edilbberto, Meksyk; sekretarz: Z. A. Żechowski, Polska.

13. Wiejskie grupy współdziałania i spółdzielnie: ich rola w kompleksowym rozwoju. Przewodniczący: P. Mbithi, Kenia; wiceprzewodniczący: I. K. Wang, Syjam; sekretarz: A. Piekara, Polska.

14. Zmiana roli kobiety w społeczeństwach wiejskich. Przewodniczący: G. Castillo, Filipiny; wiceprzewodniczący: N. Cebotarev, Kanada, i R. First-Dilić, Jugosławia; sekretarz: B. Tryfan, Polska.

15. Młodzież wiejska: szansa czy problem. Przewodniczący: B. Kuvlesky, USA; wiceprzewodniczący: I. Arutjunian, ZSRR; sekretarz: B. Weber, Polska.

16. Mniejszości narodowe i grupy etniczne w procesie zmian społecznych. Przewodniczący: D. Hannan, Irlandia; wiceprzewodniczący: T. Shanin, Wielka Brytania; sekretarz: J. Burszta, Polska.

17. Czas wolny, odpoczynek i rozrywka a strategia rozwoju. Przewodniczący: W. Burch, USA; sekretarz: A. Olszewska, Polska.

18. Wyobrażenia o jakości życia: wpływ społecznych oczekiwań na procesy rozwojowe. Przewodniczący: H. Capener, USA; wiceprzewodniczący: W. Schmidt, NRD; sekretarz: F. Mleczko, Polska⁵.

19. Kształtowanie rozwoju środowiska naturalnego a jakość życia. Przewodniczący: E. A. Wilkening, USA; wiceprzewodniczący: T. Ninomiya, Japonia; sekretarz: Z. T. Wierzbicki, Polska.

20. Zmiana charakteru instytucji religijnych. Przewodniczący: Q. J. Munters, Holandia; wiceprzewodniczący: B. Chaudhuri, Indie; sekretarz: W. Piwowarski, Polska.

21. Współczesna rodzina wiejska. Przewodniczący: I. Nye, USA; wiceprzewodniczący: P. Guidicini, Włochy; sekretarz: J. Piotrowski, Polska.

Obradom plenarnym wydzielono dwa posiedzenia. Na pierwszym otwierającym Kongres uczestnicy wysłuchali oficjalnych przemówień powitalnych, które wygłosili: minister rolnictwa dr Kazimierz Barcikowski, przewodniczący Honorowego Komitetu⁶, wiceprezes PAN prof. Jan Szczepański, I sekretarz KW PZPR w Toruniu mgr Zygmunt Najdowski i prorektor Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu prof. Ryszard Bohr, oraz krótkich wystąpień przewodniczących trzech towarzystw regionalnych socjologii wsi: północnoamerykańskiego, południowoamerykańskiego i europejskiego. Referaty wprowadzające, poświę-

⁵ W związku z nieobecnością przewodniczącego sekcji oraz pokrywania się zainteresowań z tematyką sekcji 19 obrady obu sekcji tematycznych zostały połączone.

⁶ W skład Komitetu Honorowego, liczącego 42 osoby, wchodził wybitni uczeni, członkowie PAN, rektorzy uczelni i dyrektorzy instytutów naukowych, związanych z problematyką wsi i rolnictwa, ministrowie i wiceministrowie resortów zarządzających nauką, rolnictwem, przemysłem spożywczym, przedstawiciele organizacji społecznych i najwyższych władz partyjnych oraz z terenu województwa bydgoskiego i m. Torunia.

cone ramowej problematyce IV Światowego Kongresu Socjologii Wsi przedstawili: prof. Alvin Bertrand z Baton Rouge (Uniwersytet Stanowy Luizjany, USA) na temat „Zintegrowany rozwój zasobów ludzkich i przyrodniczych: problem niezadowolająco podejmowany przez socjologię wsi”, oraz prof. Rodolfo Stavenhagen z Colegio de Mexico (Meksyk), który podjął problematykę Kongresu w kontekście krajów rozwijających się. Na drugim posiedzeniu przedstawiono krótkie podsumowanie prac wszystkich sekcji tematycznych oraz prof. Bogusław Gałęski wygłosił referat na temat pojęcia zintegrowanego rozwoju; referat ten stał się w pewnym sensie podsumowaniem obrad Kongresu⁷. Obu posiedzeniom plenarnym przewodniczył prof. G. V. Fuguitt z USA, przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Socjologii Wsi.

Dla uczestników Kongresu zorganizowano 21 tras wycieczkowych do gospodarstw i przedsiębiorstw rolnych oraz związanych z rolnictwem, korespondujących z tematyką poszczególnych sekcji.

Prace Kongresu były prowadzone w zasadzie w dwóch językach: angielskim i rosyjskim, co stwarzało wiele trudności w poszczególnych przypadkach. Uczestnicy Kongresu zostali zakwaterowani w ośrodku Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu, gdzie jednocześnie odbywały się obrady plenarne i posiedzenia sekcji, co ułatwiało dyskusje, spotkania nieformalne i sprzyjało zbliżeniu.

Podczas Kongresu były spotkania oraz posiedzenia organizacyjne, programowe i naukowe. W szczególności odbyło się pierwsze Generalne Zgromadzenie Międzynarodowego Towarzystwa Socjologii Wsi (IRSS), kolejne posiedzenie Zgromadzenia Europejskiego Towarzystwa Socjologii Wsi (ESRS) i spotkanie redaktorów czasopism socjologii wsi, wychodzących aktualnie w świat.

Na Kongresie utworzono także nowe regionalne towarzystwo socjologiczne, a mianowicie Azjatyckie Towarzystwo Socjologii Wsi.

Ustalono wstępnie, że następny V Światowy Kongres Socjologii Wsi odbędzie się w 1980 roku w jednym z krajów rozwijających się. Przyпуска się, że będzie to jeden z krajów Ameryki Południowej bądź Azji. Pełniejszą informację o tematyce i zawartości treści referatów przedstawionych na IV Kongresie można będzie uzyskać po ich opublikowaniu. Zapewne wiele z nich znajdzie się w specjalnych wydaniach poszczególnych czasopism krajowych i zagranicznych.

⁷ Pierwotnie planowano wygłoszenie tego referatu na pierwszym posiedzeniu plenarnym. Z uwagi na przekroczenie czasu tego posiedzenia został przełożony na sesję końcową.

EILEEN MARKLEY ZNANIECKA

1886—1976

Socjolog, żona Floriana Znanieckiego, twórcy polskiej socjologii akademickiej, zmarła w Chicago dnia 10 lipca 1976 roku.

Eileen Markley, urodzona 5 listopada 1886 r. w New Britain, Connecticut, w rodzinie pochodzenia irlandzkiego, kończy w 1909 r. Smith College, w 1911 r. uzyskuje tytuł Master of Arts (w zakresie historii) na Columbia University, a w 1915 r. tytuł doktora praw w University of Chicago.

Dr Eileen Markley poznaje w Chicago Floriana Znanieckiego, współpracującego w tym czasie z prof. W. I. Thomasem nad przygotowaniem do druku dzieła *The Polish Peasant in Europe and America*. W 1916 r. zapowiadająca się świetnie młoda uczona amerykańska wychodzi za mąż za Znanieckiego (pierwsza żona Znanieckiego, z domu Szwejkowska, zmarła wkrótce po ich przybyciu do USA w 1914 r.). Eileen Markley Znaniecka rezygnuje całkowicie z własnej kariery zawodowej, stając się odtąd partnerem i towarzyszem życia polskiego uczonego, cieszącego się w świecie naukowym Ameryki coraz większym uznaniem. Partnerstwo naukowe Eileen ze Znanieckim owocuje już w pierwszej, wydanej w języku angielskim książce Znanieckiego pt. *Cultural Reality* (Chicago 1919). O współpracy Eileen wypowiada się Znaniecki we wstępie do książki w następujących słowach: „Muszę z całą wdzięcznością podkreślić wielki udział, jaki ma w nadaniu temu dziełu ostatecznego kształtu moja żona, dzięki krytycznym dyskusjom nad niemal każdą ważniejszą sprawą i licznym pozytywnym sugestiom, zwłaszcza dotyczącym II i III rozdziału, których pewne partie bez jej pomocy byłyby wręcz nieczytelne”.

Nielatwa jest dla Dr Markley Znanieckiej decyzja opuszczenia rodziny, przyjaciół i kraju, by w 1920 r. udać się wraz z mężem do dalekiej Polski, gdzie Florian Znaniecki przyjął zaoferowane mu stanowisko profesora na świeżo otwartym Uniwersytecie Poznańskim. Podjąwszy tę decyzję, przyjmuje obywatelstwo polskie i włącza się z pełnym zaangażowaniem w prace Floriana Znanieckiego nad stworzeniem w Poz-

naniu socjologicznego ośrodka naukowego. Bierze udział w pracach naukowych Instytutu Socjologicznego, zorganizowanego w Poznaniu w 1921 r. Przede wszystkim jednak jest cennym i niezawodnym partnerem w działalności naukowo-pisarskiej Znanieckiego, niezwykle w tych latach intensywnej, znajdującej trwałe ślady w serii dzieł wydanych w językach polskim i angielskim. W książce *The Laws of Social Psychology* (1925) Znaniecki wymienia swego współpracownika słowami dedykacji: "To My Wife and Collaborator Dr Eileen Markley Znaniecka gratefully and lovingly dedicated".

W latach 1922—1928 Dr Markley Znaniecka podejmuje także działalność naukowo-dydaktyczną na Uniwersytecie Poznańskim pełniąc funkcję lektora języka angielskiego. Środowisko naukowe poznańskie przypada naszej Amerykance całkowicie do gustu. Staje się ona wkrótce prawdziwym sympatykiem Polski i polskiej kultury. Dom Znanieckich jest gościnny: odwiedzają go chętnie przyjaciele i współpracownicy Znanieckiego, spotykając się tam zawsze z ujmującą życzliwością i rodzinną serdecznością.

Lata międzywojenne, spędzone przez Dr Markley Znaniecką w Polsce, przyczyniły się do wytworzenia się u niej trwałej więzi z Polską i Polakami. Dopomogły w tym rozliczne kontakty towarzyskie z krewnymi Znanieckiego, zamieszkałymi w różnych częściach kraju, u których przebywała chętnie podczas wakacji. Urodzona w 1925 r. córka Helena — owoc małżeństwa z Florianem Znanieckim — znajdowała tam atrakcyjnych rówieśników swych zabaw dziecięcych.

Dr Markley Znaniecka zostaje w kraju w 1939 r., gdy Florian Znaniecki udaje się jako *visiting professor* do USA, by wykładać socjologię w Columbia University w Nowym Yorku. Dozoruje w tym czasie osobiście budowę domu letniego Znanieckich w Wiśle Jaworniku na Śląsku. Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. uniemożliwia nagle powrót jej męża do Polski.

Zimą 1939/1940 Eileen Markley Znaniecka wraz z córką Heleną zostaje internowana przez hitlerowców w obozie dla wysiedleńców w Poznaniu. Doświadcza na własnej skórze, w jaki sposób hitlerowcy traktują Polaków, przeżywa tragedie i nieszczęścia bliskich sobie osób. Jedynie dzięki podstępowi (podaje się za obywatelkę amerykańską) udaje się jej wydostać z obozu. Posiadając dawne amerykańskie dokumenty osobiste i przy pomocy życzliwych osób przedostaje się za granicę i via Włochy przybywa wraz z córką Heleną do USA. Zamieszkują całą rodziną w Champaign Urbana, Illinois, gdzie Florian Znaniecki otrzymał stanowisko profesora socjologii.

Dr Eileen Markley Znaniecka podejmuje wkrótce po swym przybyciu do USA ożywioną działalność odczytowo-propagandową, uświadamiając

społeczeństwo amerykańskie o niebezpieczeństwie zagrażającym ludzkości ze strony ludobójczego hitleryzmu, oraz organizuje komitety pomocy w celu dostarczania żywności i lekarstw dla ludności polskiej pozostającej pod hitlerowską okupacją. W artykule pt. *A Life Record of an Immigrant* („Society”, 1975, nr 11/12) Helena Znaniecki-Łopata informuje, że odbyły w tym czasie z matką setki spotkań z ludnością amerykańską i że w wyniku tej akcji popłynęły do Polski setki paczek dla ludności.

Nie zaprzestała Dr Markley Znaniecka również działalności naukowej. W pracy zbiorowej o socjologii XX wieku, wydanej w 1945 r. w języku angielskim i francuskim, opublikowała pod własnym nazwiskiem artykuł o rozwoju i osiągnięciach naukowo-badawczych socjologii polskiej w latach międzywojennych. Współdziałała także ze Znanieckim w redakcyjnym przygotowaniu do druku nowej serii dzieł w języku angielskim. W ostatnich latach życia Znanieckiego współpraca ta dotyczyła głównie ostatecznej wersji systemu socjologii humanistycznej, której część ukazała się drukiem dopiero po śmierci autora (*Social Relations and Social Roles*, San Francisco 1965).

Po śmierci Floriana Znanieckiego, która nastąpiła w 1958 r., Eileen Markley pozostała w rezydencji męża w Champaign do 1969 r., po czym przeniósła się do Chicago, do pensjonatu dla rencistów. Dożyła 90 lat. Do ostatniej chwili życia brała udział w pracach różnych organizacji społecznych. Zmarła 10 lipca 1976 r.

We wstępie do wyboru prac Znanieckiego pt. *On Humanistic Sociology* (Chicago 1969) R. Bierstedt napisał: „Trudno jest ocenić zakres jej udziału w jego [Znanieckiego] karierze, lecz był to rzeczywiście udział bardzo duży i należy się jak najgłębsze uznanie dla jej pracy jako wybitnego asystenta swego słynnego męża. Tylko ci, którzy byli z nimi blisko związani, mogą zrozumieć i ocenić znaczenie roli, jaką odegrała w jego karierze”.

Gdy Znanieckiego zabrakło, Eileen Markley pełniła nadal swoją nieocenioną misję pomocy naukowej dla córki Heleny, która jako profesor socjologii na Loyola University of Chicago kontynuuje dzieło ojca.

W rezydencji Heleny i Richarda Łopatów nad jeziorem Delavan, w stanie Wisconsin, USA, odbyła się w dniu 14 sierpnia 1976 r. ceremonia uczczenia pamięci Eileen Markley Znanieckiej. Państwo Łopatowie urządzili w tym celu z części ogrodu nad jeziorem park-pomnik dla Eileen Markley. W czasie uroczystości odczytano nadesłane przez członków rodziny, przyjaciół i znajomych listy i depesze upamiętniające zalety charakteru, serca i umysłu zmarłej. Było tych listów niezwykle wiele...

Zygmunt Dulczewski

S U M M A R I E S

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

IRELAND — EUROPE — AMERICA

THE PROBLEM OF THE NATION AND OF SUPRANATIONAL ASSOCIATIONS

The main sociological problem in which the author of this article is interested is the history and sociology of the European nations in the 19th and 20th centuries. He is also the author of a book published in Polish: *Kultura amerykańska [American Culture]* (3rd edition, 1974). In connection with the subject of nations, he has also written about changes which have taken place among the Polish immigrants to America — changes closely observed by him since his first visit to the United States in 1931—1934.

In this article on Ireland, Chałasiński concentrates on the role of emigration in the history of the Irish nation. He refers to Arnold Schrier's *Ireland and the American Emigration* (University of Minnesota Press, 1958).

The size of Irish emigration to America may be seen from the following figures for immigrants within a period of 130 years, from the beginning of 1820 to the end of 1950. In the forefront are the Germans, with 6,248,529 immigrants, the peak year being 1882; second come the Italians, with 4,776,884, the peak year being 1907, and third come the Irish, with 4,617,485, the peak year being 1851. These figures acquire a particular meaning when we think that in 1956 the population of the Irish Republic was not quite three million (2,894,822 to be exact), while in the same year that of Northern Ireland was a little less than a million and a half (1,397,000 to be precise, according to the *Information Please Almanac*, New York, 1958).

A striking feature of the history of modern Ireland is that geographically Ireland belongs to Europe, but culturally has closer links with North America than with Europe. The Irish in the States have warmly supported Ireland in her struggle for national independence.

EDWARD SZYMAŃSKI

INDEPENDENCE OF THE SEYCHELLES

The Seychelles archipelago comprises 92 islands, of which about a half of the total number are in the granitic group and another half in the coralline group. The total land area, which also includes numerous rocks and small cays, is

approximately 400 square kilometres. The Republic of Seychelles lies in the western Indian Ocean. Victoria, the capital of the Seychelles and the only port of the archipelago, is on Mahé, the largest island of new State. The population of the Seychelles was estimated at 60,000 in 1975.

In spite of proximity to the equator the climate is healthy. The shade temperature seldom exceeds 86°F and during the coolest months drops to 75°F. The hot months are from December to May. From June to November, during the south-east monsoon, the temperature is slightly lower and the atmosphere less humid.

The Seychelles Islands were uninhabited until 1768 when the French commenced serious occupation, having explored them and set up their "Stone of Possession" on Mahé. The first capitulation to an English naval force took place on 17 May, 1774, when the Territory surrendered to Captain Newcome. Between that date and the final surrender in 1810, there were no less than six separate capitulations. The Treaty of Paris ratified the status of the archipelago as a British possession together with Isle de France (Mauritius) Seychelles and Mauritius, as the two now became, continued to be administered as a single Colony. In 1888 the importance of the islands warranted a change in the constitution, and an Order in Council was passed creating an Administrator with a nominated Executive and Legislative Council. Eleven years later, 31 August, 1903, this separation was completed and Seychelles became a Crown Colony with a Governor and Executive and Legislative Councils.

The elective principle was introduced into the Colony for the first time in 1948. The Constitution of the Seychelles was contained in the Seychelles Letters Patent, 1948 and 1955, and the Seychelles Order in Council, 1960.

The main health problems were venereal diseases, intestinal infestation and tuberculosis, and, to a lesser degree, leprosy. A campaign to reduce venereal disease was started in 1952, with assistance from Colonial Development and Welfare funds, and resulted in a steady decrease in the incidence of syphilis in its infectious form. A special intestinal clinic was opened in 1955 and a detailed study of the prevalent intestinal diseases was made with the help of the World Health Organization. In the following years the medical services continued much as before but with higher demand on the public health sector, owing to the expansion of the tourist industry. The construction of a new operating theatre and the conversion of a sanatorium into a surgical block was started during 1973.

Educational conditions up to the end of the Second World War, both primary and secondary education were in the hands of the missions. There were no government schools and the part played by the Government in public education was limited to the inspection of schools and the payment of a modest grant-in-aid to the missions. Between 1944 and 1949 the administration of education was reorganized; legislation was passed whereby the Government assumed responsibility for public education and English became the medium of instruction. A director of education was appointed in 1944 and a ten-year plan for the development of education was prepared in 1945. This plan aimed, among other things, at providing by 1956 school places for 80 per cent of the age group six to eleven, and for 50 per cent of the age group 12 to 15 years. But illiteracy in the Territory in 1971 was reported to be 38 per cent of the total population 10 years of age and over.

The economy depends almost entirely on the cultivation of coconuts and the production and export of copra. Second in importance are the production and export of essential oils, namely of cinnamon leaf oil, cinnamon bark oil and patchouli oil, and of vanilla. The Territory is heavily dependent on imports for most of its requirements, particularly staple food-stuffs such as rice, flour, meat vegetables and dairy products. All land, other than Crown land, was held in freehold. A new land policy aimed for increasing agricultural production is initiated. An urgent need for new development capital and that the Territory's future prosperity required economic diversification, which would be possible on completion of the Mahé airport, and a consistent, well-defined development policy on the part of new Government.

In the Seychelles there are two political parties: the ruling Seychelles Democratic Party (SDP) and the Seychelles Peoples United Party (SPUP). The SDP, led by Chief Mancham, wanted Seychelles to continue its links with United Kingdom while the SPUP had called for complete independence. Apart from this very uncompromising stand, they also differ in their political and economic outlook. SDP with inclinations towards West and Western interests; the SPUP looks for closer cooperation with the Organisation of African Unity (OAU).

Under a United Kingdom Order of Council dated 8 November, 1965, three of the ninety-two islands comprising the Seychelles, namely Aldabra, Farquhar and Desroches, were administratively detached from the Territory and, together with the Chagos Archipelago, formerly part of Mauritius, were set up as a separate administrative unit entitled the "British Indian Ocean Territory." The purpose of the above-mentioned detachment was to make the islands available for the construction of military staging facilities by the United Kingdom and the United States Governments. The question of the "British Indian Ocean Territory" is a point of difference between SDP and the SPUP. Whereas SDP supports the construction of a naval communication facility on Diego Garcia as being in the interests of political stability in the Indian Ocean area, the SPUP opposes what it considers to be attempts by the United Kingdom and the United States to turn the Indian Ocean into an area of the international conflict.

In March 1974, Chief Minister Mancham announced that during the course of talks he had held with United Kingdom officials, it had been agreed that general elections would be held on 25 April and that the Seychelles would become independent a year later.

The Seychelles Constitutional Conference was held at London between 14 and 27 March, 1975 under the chairmanship of Miss Joan Lestor, the Parliamentary Under-Secretary of State at the Foreign and Commonwealth Office. Delegations from the Seychelles parties were led by Mr. Mancham of SDP and Mr. René of the SPUP. Mr. C. H. Allan, Governor of the Seychelles, and other United Kingdom officials also attended the conference. In a communiqué issued at the end of the conference, a copy of which was forwarded to the Special Committee of the United Nations by the Permanent Representative of the United Kingdom to the United Nations on 4 April, 1975, it was officially reported that the conference had ended with agreement by the two Seychelles political parties on the principles of an interim constitution providing for internal self-government and the formation of a coalition Government. It was not possible, however, to reach agreement on some of the central issues of an independence constitution.

In January 1976, at the conference which was held at London, the Seychelles leaders accepted the independence constitution. The new Constitution stated that the Seychelles become the Independent Republic with the president as a head of State.

JOANNA GRZEŚKOWIAK

ANGLO-SAXON OPINIONS ABOUT POLISH IMMIGRANTS
TO CANADA (1896—1939)

In this article the author concentrates on the social and economic reasons, for the immigration of Poles to Canada in the period 1896—1939, and the reactions of the Anglo-Saxon section of the Canadian public to the immigration in that period.

After the Confederation (1867), the settlement of the prairie areas became one of the most important economic and political problems in Canada. The successful development of the existing provinces depended on the settlement of the vast empty prairie spaces. The great transcontinental railway company "Canadian Pacific Railway" received from the State huge grants of the land along the proposed railway line. After the Canadian Pacific line was completed (in 1885), most of this railway land lay fallow. So the railway authorities, like the government, were anxious to bring as many settlers to that area as possible. The previously settled provinces had too small a population yet to be able to supply enough settlers, especially as born Canadians, if they moved at all, preferred to go to the United States than to the wild prairies. When, despite efforts on the part of the Canadian government, it became clear that the Britain, together with Western and Northern Europe, would not satisfy Canada's need for manpower, attention was turned to the great human potential in Eastern and Central Europe.

The influx of foreigners, who differed from the Canadians in their dress, language, religion and customs, very quickly aroused the antagonism of the Anglo-Saxon population already living in Canada. At the turn of the century the symbol of the undesirable immigrant in the eyes of the Anglo-Saxon was the Polish and Ukrainian peasant, known as "Galicians." This was a very vague, imprecise term. It was sometimes applied to all incomers from Central and Eastern Europe. In the early period of mass immigration from Eastern Europe to Canada, the term "Pole" was rarely heard.

On the basis of very interesting material which she collected from the press, the author explains how the stereotype of the East European immigrant, and particularly the Poles, arose in the minds of the Anglo-Saxons. From this angle she studied 173 articles on Galician immigrants in 30 newspapers published in Canada towards the end of 1898 and the first half of 1899. In Grześkowiak's opinion the subject-matter of these articles, and the kind of problems dealt with there, show that the Galician immigrants were used as pawns in the game between opposing political parties or between public opinion and the government's immigration policy.

The next part of this article contains a detailed analysis of the arguments that appeared in press *pro* or *contra* the Galician immigrants to Canada, from the point of view of their social, political or economic usefulness.

In a sub-chapter headed "Political and Social Aspects of the Immigration", the author quotes statements made by the most rabid opponents of Slav immigration, and other statements in support of it. The commonest argument against bringing Slavs into Canada was the fact that they were unfamiliar with Anglo-Saxon political and social institutions. In the view of these writers, this ignorance was a threat to Anglo-Saxon civilisation. The reasons put forward more often in favour immigration of settlers and workers from Eastern Europe was their economic usefulness. Arguments put forward in support of the Poles and Ukrainians were their peasant background, their love of farming, and their love of the land. Moreover, the small demands they made of life, their willingness to undertake the hardest work, their assiduity in saving every halfpenny, were characteristics that, on the one hand, were approved by their employers, and on the other hand, used as reasons for attack by those who were against the Slav immigrants.

The next section is on the „Notions about the Customs, Culture and Morality of the Immigrants," found in the press cuttings examined by the author. She underlines the importance of the press as the most important factor in Canada in those days, in shaping those notions, which for the most part were adverse and unjust towards the immigrants as a whole. She devotes a separate discussion to the novels of Ralph Connor, a very popular Canadian writer at the turn of the century, who through his books played an important part in moulding the Anglo-Saxons' ideas about the Slavs.

Finally, the writer deals with the problem of assimilation, or, as it was known later on, the "Canadianisation" of foreigners, which was an important factor in the formation of public opinion with regard to the immigrants. The Slavs were regarded as being very hard to assimilate. They differed from the Anglo-Saxons in customs, religion, and language, and even, in the view of wide masses of the population, in morality. Here the writer mentions the names of several people such as J. S. Woodsworth or T. M. Anderson who worked to achieve the assimilation of these immigrants. To begin with, the assimilation programme aimed at depriving the new arrivals of those characteristics which cut them off culturally from the Canadians. Shortly, afterwards, however, this began to be replaced by the conception of a mosaic, and in turn gave way to the present policy of multi-culturalism.

In conclusion the author states that the Canadian Anglo-Saxons' attitudes to new, alien immigrants, and their views as to the function and role of such immigrants in their new environment, were largely influenced by theories worked out in the United States in the second half of the 19th century. Among the local Anglo-Saxons a widespread movement arose, to defend themselves against foreign religious and cultural elements. It is known as "nativism." Both in the United States and Canada, a common conviction as to the inequality of races and nations induced the native Canadians to segregate the ethnic groups into various places of the hierarchical ladder. Membership of an ethnic group was identified with membership of a social class. The Anglo-Saxon in both cases stood at the top of the social ladder. The Slavs, who had been brought in to do the hardest jobs, found themselves practically at the bottom of the ladder. The objections voiced against the Slav immigrants mainly concerned

their role as future citizens, their cultural and moral qualifications. Ideas about the Slav incomers were frequently based on widespread myths that had no justification in reality.

FRANCISZEK KRZYKAŁA

SOCIAL RELATIONSHIPS, ASSESSMENTS AND CAREERS OF AMERICAN MOTOR INDUSTRY EMPLOYEES, EXEMPLIFIED BY THE SITUATION IN GENERAL MOTORS AND CHRYSLER CORPORATION, DETROIT, IN 1972

Some results of empirical sociological investigations carried out in the United States motor-car industry in 1972, as part of three general studies on social and cultural factor in the conflict between Whites and Blacks in a given firm, and on the influence of these factors on the work process, are presented here. These studies concerned the formal and informal organisation of General Motors, Chrysler, and Ford Motor Co. in Detroit, as well as the employees' reactions to technical and organisational innovations, their attitudes to shift work, work on the conveyor belt, and to leisure-time, etc. The results show only one aspect of the social relations obtaining in the motor industry at the transition from one period to another: from prosperity in the motor industry, to the economic crisis which started in February 1973 with the decision to devalue the dollar by 10%. Each of these periods was characterised by a different kind of social relations at work, and determined the behaviour of the employees in this industry.

Starting from these premisses, the author gives the figures for car production from the very birth of the motor industry, as well as General Motors' financial results, and the manpower situation in certain defined periods, with special reference to culturally different ethnic and racial groups. Having discovered from interviews, questionnaires, and many bibliographical sources the nature of the social relationships between these groups in the aforesaid motor manufacturing firms, the author stresses that it is the Blacks who have the decisive influence on the labour market and who determine the character of relationships at work and relationships between neighbours. The race conflicts which occur during work stem from the lack of cultural accommodation between different groups. This was caused in the past by race discrimination, stereotypes and historically determined factors, as well as by economic change and by industrialisation. In times of crisis, we read, these conflicts become sharper still because they are acerbated by the problems of unemployment, inflation, and people's struggle to maintain their social status and high social position.

As for the second subject of research, that is, on the division of organisation into "formal" and "informal", the author was able to confirm his working hypothesis as to the meaninglessness of the use of that division both in theory and practice, and to corroborate the fact that highly qualified employees of motor firms know practically nothing about the functioning of an organisation so understood. This was a subject first mooted by T. Szczurkiewicz, who in his "Studia socjologiczne" [Sociological Studies] was the first to question the heuristic value and practical usefulness of the term "formal and informal organisation".

With regard to the third theme: employees' attitudes to technical and organisational innovations, the author found that the respondents approved of innovations designed to lessen physical effort, make the work easier, or lower the cost of the product, or experienced pleasure at participation in the innovation process. But sometimes these innovations were against the interests of the workers, for they led to a quicker tempo of the production cycle, or to acceleration of the conveyor belt, or to the handling of more details, or to the dismissal of workers. Another question discussed as part of this topic was that of shifts in connection with the humanisation of labour. The author also shows certain correlations that are dependent on the ways in which the employees of motor works spend their leisure time.

Human Relations, or Public Relations, or Pressure Groups were topics which were hardly touched, but what was learned about them may provide a basis for the formulation of new working hypotheses or for setting up new research problems, with special reference to economic, cultural and socio-political differences between milieus in different social systems.

LIDIA ZIÓLKOWSKA

THE INDIAN PROBLEM IN THE WRITINGS OF JOSÉ CARLOS MARIÁTEGUI

The Peruvian intellectual José Carlos Mariátegui, an eminent writer in the 1920s, is subject of this article. Since Mariátegui marked an important phase in the evolution of the social movement known as Peruvian Indianism, the author of this article has first of all devoted considerable space to the history of that movement, and especially the links between, on the one hand, its birth and continuation, and on the other hand, the socio-political situation of Peru in those days.

Coming to writings of Mariátegui, the author focuses her attention on his most important book, *Siete Ensayos de Interpretación de la Realidad Peruana* [*Seven Essays Interpreting Peruvian Reality*]. Two of these essays form the backbone of the whole book. They deal with the problem in the title. They are: "The problem of the Indian — a New Look," and "The Land Problem." Most of Ziólkowska's article is taken up with discussing and interpreting the value of that new view of the Indian problem. The final part of the article describes how Mariátegui's work was assessed by South American critics, and estimates the significance and role of his works today.

MARIA SAWICKA

THE UNIVERSITIES AND THE STUDENT MOVEMENTS IN THE ARGENTINE

The universities in the Argentine are among the best developed in the whole of Latin America.

Their history leads back to colonial times, when the schools run by monks and lay clergy produced priests and lawyers.

When the Argentine acquired independence in 1816, the importance of developing the schools and universities was recognized. A period of propitious and lasting changes in the development of education and higher educational institutions took place in the 1860s and 1870s, when power in the Argentine was taken over by Domingo Faustino Sarmiento, one of Argentina's greatest social and political leaders. In accordance with his wishes, the universities were re-organized. More emphasis was placed on the development of the pure sciences, technology, and biology, while attempts were made to check the excessive development of the traditional studies such as law and medicine.

But in the 1880s a wave of civil war flared through the country, and the successive governments, whose attention was absorbed by the regulation of political conflicts between antagonistic groups, lost interest in the question of education. A number of privileges that had been granted to the universities were withdrawn, and the Conservatives came into power in the universities.

At the turn of the century the universities, as far as their structure was concerned, were like colonial schools. At the beginning of this century the ossification of the university structure and the torpor evident there led to the emergence of reforming forces inside the universities themselves, endeavouring to reform and modernise these institutions, and to make them more democratic. At one student congress after another the speakers urged university reform, and more and more the need for such reform was linked with the necessity for social and political reform throughout the country.

Important events in the world arena, such as the outbreak of World War I, and the October Revolution in Russia, speeded up the social and political maturity of the young intelligentsia and students in Argentina. A Movement for University Reform was started in Cordoba University in 1918. Before long the reformist ideas propagated by the students and young intellectuals who belonged to this movement spread not only to all the intellectual centres in the Argentine, but to all parts of Latin America as well, and won great popularity. The ideological principles behind this movement were echoed not only in the universities, but also in the programmes of the political parties, and even in parliamentary debates.

Between 1918 and 1921 the main aims of this movement were achieved. The universities won their autonomy, the curricula were revised, reactionary professors and administrators were replaced by supporters of the movement. The years to come, and the governments to come, were marked by a constant struggle by the students to retain the privileges they had won, or to regain these privileges.

The students emerged from the confusion of this struggle as a new, ripe political force. They were aware that their efforts to make the universities more democratic must be linked with an unceasing battle to change the social and political structure of the whole country.

In the Argentine at present there are 22 universities — State, provincial, and private (especially Catholic). Within the last 20 years there has been a big increase in the number of students attending universities in that country. The rapid growth of industry has created a need for more specialists, and more schools and faculties. The universities are now clearly more democratic, as

a result of the new social and economic circumstances, as a result of the actions of progressive student forces, and of the cultural changes taking place throughout society.

EDMUND LEWANDOWSKI

THE SOCIALIST REVOLUTION AND THE DICTATORSHIP OF THE PROLETARIAT

In Marxism the scientific nature of the history and sociology is based on the fact that social systems are generalised as a single category: the social formation is a dynamic system in which, in the final count, the economic base determines political superstructure and the forms of social consciousness. Social progress is a process of advance from a lower to a higher formation. Marx rejected the view that this advance could take place by evolution. Gradual reforms constitute no more than quantitative changes whose accumulation leads to revolution.

Revolution is a qualitative jump forward, in the course of which the old formation is negated by the new. In each social revolution we may distinguish an economic revolution, a political revolution, and a cultural revolution. Basically they take place simultaneously, but at different rates. The indispensable and sufficient cause of revolution is a sharpening of the conflict between the forces of production and the relationships of production. The strength of revolutionary motivation depends on the size of the needs, the value of the aims, and the probability of success.

Depending on what kind of formation is destroyed, and what kind takes its place, we can distinguish the following historical types of social revolution: 1. from the primitive community to the Asiatic way of production; 2. from the primitive community to the type of formation found in the Antiquity; 3. from the primitive community to feudalism; 4. from the Asiatic way of production, to feudalism; 5. from the formation found in the Antiquity to that of feudalism; 6. from feudalism to capitalism; 7. from capitalism to socialism; 8. from feudalism to socialism. All these types of revolution took place in the following forms: classical, military and peaceful.

The essence of socialist revolution is socialisation of the means of production, seizure of political power by groups representing the working class, and spread of culture to the broad masses of the population. The creators of Marxism warned the workers' leaders that they should not seize power too early. Engels thought the Communists should take over power only when the "intermediate," "liberal" parties had compromised themselves and found themselves in a political impasse.

According to the Leninist conception of socialist revolution, two moments are of the greatest importance: 1. circumstances should be ripe for the seizure of power by the workers' parties (or for their participation in power); 2. circumstances should be ripe for putting socialism into practice. Lenin was of the opinion that it was not necessary for the bourgeoisie in every country to create the grounds for the change-over to socialism. He believed that the conditions

necessary for socialism could be prepared more rapidly when power in the State belonged to the Communists.

The task of socialism is to abolish social classes. With this aim in view, according to Marx, Engels and Lenin, a dictatorship of the proletariat should be set up, that is, political rule by the working class. This rule means that the State issues and executes decisions that stimulate the abolition of private property — as the economic need for the socialisation of property arises, and as material conditions permit to carrying out of such a programme.

In the struggle against the bourgeoisie, the peasant class and the lower middle class have interests in common with the working class. If the small property owners reject the dictatorship of the proletariat, the only possibility left to them is the dictatorship of the bourgeoisie, since they themselves cannot become the ruling class. The formula “dictatorship of the proletariat,” like that of the “dictatorship of the bourgeoisie,” contains the objective possibility of alliance with the middle class.

Marx defined the dictatorship of the proletariat as “government of the people by the people.” Traditionally Marxists take “the people” to mean the working class, the peasants, the lower middle class, and the intelligentsia stratum. These groups live on the fruits of their own work (not the work of others), and basically there is no exploitation relationship between them. Thus the dictatorship of the proletariat is rule by the working people.

KAZIMIERZ BILIŃSKI

EDWARD ABRAMOWSKI AND THE IDEOLOGY OF THE POLISH PEASANT MOVEMENT

This article deals with a short section of the work of Edward Abramowski (1868—1918), which is typical of his connections with the Polish peasant movement, and the role of his views on that movement in the Kingdom of Poland in the years 1904—1907. Abramowski was active in the Polish Peasant Union, which was formed in 1904.

In articles which he wrote for the Polish Peasant Union press, and in popular brochures, Abramowski propagated the ideas of the peasant movement, and called for struggle against the Tsarist government in order to lead the Polish nation to freedom. Abramowski linked his independence slogans with others calling for the building of a new social life in a liberated Poland. He regarded general conspiracy as the principal weapon against Tsardom. The food and agricultural associations which Abramowski advocated, as well as the unions of workers and servants, were to make that struggle an effective one.

The programme for a new, just social system in the rural areas, which was contained in a sketch by Abramowski, called *Our Policy*, was basically similar to the ideological principles of the peasant movement. It also testified to his wider view of the situation of the rural population. But Abramowski's programme was in some ways an Utopia, apart from progressive elements such as slogans calling for a struggle against the Tsarist authorities and for the freedom of

the peasants and workers. For his idea was that the new Poland should emerge as a result of the numerical growth of associations and free communes based on the principle of community of interests and brotherhood. Abramowski, totally immersed in the vision of a co-operative Polish republic, overestimated the role of the associations and the institution of free communes. Abramowski was the author of the ideological programme of the Polish Peasant Union. It was a bold programme, containing progressive elements, although it did not set out clearly the agrarian question, that is, the question of agricultural reform, the expropriation and nationalisation of the great landed estates.

Apart from Abramowski's influence on the ideology of the peasant movement, his activities as a teacher were important, too. Together with Ludwik Krzywicki he lectured at vacation courses for teachers, in the first agricultural school in the Kingdom of Poland, which was opened at Otrębusy, near Warsaw, in 1900, on the initiative of Maksymilian Malinowski.

DANUTA REDEROWA

LUDWIK KUBALA AS HISTORIAN

This article gives an outline of the work of the historian Ludwik Kubala, brings back to mind how it was evaluated, draws attention to views of his which have so far been neglected, and finally attempts to probe the origin of his view on history.

To begin with, Kubala's work was concerned with questions within the one country. It dealt with problems not taken into account by Kazimierz Tymieniecki when he described Ludwik Kubala as a "narrator of the Moscow campaigns, and of the Swedish deluge," as an author "who never went beyond political and military history." His view of history was not the result of reflection preceded by long research (he was unable to defend his opinions successfully); his view of history was already formed when he took up the role of historian. It should also be remembered that the subjects mentioned above were different from those of his later works; if later on he mentioned these subjects at all, he did so as it were by chance.

He remains in the mind of readers as a splendid illustrator of times of war in the 17th century.

The value of Ludwik Kubala's work lies above all in the fact that owing to his outstanding talent as a writer he attracted legions of readers, and interested them in Poland's past. It seems probable that Kubala regarded the task of arousing the interest of the public in history as his chief duty and mission; as Finkel remarked of him, that was how Kubala, "as historian-artist and historian-teacher of his own people," understood the function of history.

MONIKA DOBROWOLSKA

ATTITUDES TO TRADITION IN THE LIGHT OF SOCIOLOGICAL RESEARCH

Reflections on the relationship "past-present," on the enmeshment of the past with the present and vice versa, bring to mind such terms as „social legacy," "tradition," and "sense of history."

In studying the category "social legacy," it is necessary realise its essential dualism — "social legacy" as a fact and as a value. With social legacy as a value are linked heterogeneous emotions stemming from the group's attitude to being burdened with the past. Social legacy viewed as a fact means that the behaviour of the members of some group is in certain respects the same as the behaviour of members of that group in earlier periods of its existence. Sociological conceptions of the "social legacy" are to be found in the works of Ludwik Krzywicki, Kazimierz Dobrowolski and Stanisław Ossowski. Krzywicki's conception of a "historical base" was an attempt on his part to bring within the framework of a uniform category all the different manifestations of the fact that the present is dependent on the past. "Social legacy" in Krzywicki's conception means not so much what the present generation inherits as a legacy from previous generations, but denotes the part of that legacy that hampers new, different actions in the present.

Kazimierz Dobrowolski's conception of "social legacy" is a factual one. In his view, the "historical base" enforces all the manifestations of culture which are inherited from past generations, and which affect the behaviour of living generations in varying degrees.

According to Stanisław Ossowski, the social legacy consists only of certain patterns of muscular, emotional, and intellectual reactions in line with which the dispositions of the members of the group are moulded. It does not consist of any external elements, which Ossowski describes as "material correlates of the social legacy."

This conception of Ossowski's has been taken up by Jerzy Szacki and Roman Zimand. Szacki draws a distinction between social legacy and tradition. He regards a group's tradition as that part of its social legacy that is evaluated either favourably or unfavourably. Roman Zimand, who agrees with Szacki, stresses too that before we can apply the term "tradition" to some cluster of phenomena, the important thing is society's belief that these phenomena do exist — it is not so important to ascertain that they did in fact exist in the past. Both authors treat "tradition" as "attitudes to the present." The distinction between tradition and sense of history is based on their different functioning in people's minds. Tradition goes along with an emotional attitude to the past; it is free of chronological classification; it takes its structure from values and emotions. Sense of history, on the other hand, is linked with a certain degree of society's awareness of itself; it is chronological; it is continuous, and the time element is important — that is, facts are positioned in time, whereas values and emotions are connected with the interpretation of events.

In postwar Polish sociology, research on attitudes to the past occupies a very modest place. As a matter of fact, investigations of this subject consist almost entirely of studies carried out by a team led by Professor Nina Assorodobraj in the History of Social Thought Department of Warsaw University. These studies were conducted between 1964 and 1970. The first of them consisted

of a questionnaire distributed in 1964 to representative samples of the rural population. Jadwiga Possart processed the results for the urban sample, and Barbara Szacka those for the rural sample. The aim of the questionnaire was to find out if people take an attitude to historical problems, and to discover the nature of what is commonly known as "sense of history," meaning people's varying attitudes to the past, to tradition, to the historical process.

As a result of this pilot study it has been discovered that in Poland the rural population is more attached to the present than is the urban population. In the minds of the country people, the past is associated with exploitation and poverty. Two elements of feudal tradition — the Kościuszko Rising and the figure of Kościuszko himself — are still very much alive in their minds.

The investigation mentioned here did not fulfil the authors' expectations, for it turned out that many questions were answered only by those respondents whose education had proceeded beyond the primary school level.

In order to eliminate this educational factor, the next research was carried out on a non-representative sample consisting of respondents all of whom were graduates. The author of this research, which was carried out in 1965, was Barbara Szacka. Two main topics were studied: the intensity of people's interest in history, and the role fulfilled by "calling up the past."

A joint index representing people's "attitude to history" was constructed. A person with a high score on this index would think history was necessary to modern man, would have a keen interest in history, would be dissatisfied with the dissemination of historical knowledge among the public today, and would recognize the need to restore monuments of the past.

Through this research it has been discovered that "attitude to history" is correlated with age (a high index was less common among the younger respondents), and with occupation (a high index was found less frequently among technicians).

The most recent piece of research among the attempts to investigate people's sense of history was carried out by Jerzy Szacki, in 1970, by means of a questionnaire distributed to a nation-wide sample of the urban and rural population.

This questionnaire covered three main problems:

- the extent and intensity of family traditions,
- current evaluation of the present trend in history,
- the background of Polish people's interest in history.

The results has showed that a decided majority of the respondents come from families in which the history of past generations was handed down to the younger generations.

In the course of study of the historical process, it has been established that diminution of attachment to the past is possibly linked with people's attitude to change in general.

The answers were affected by age (it was found that the older respondents tended to be "traditionalists" opposed to change), and by social background (most of the "traditionalists" came from bourgeois families).

Interest in history as a subject is equally common in the urban and in the rural areas. Moreover, it has been discovered that more men than women are fond of history, and that there is a very strong correlation between interest in history and the existence of a family tradition handed down by word of mouth.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI

TIME WASTED IN THE COURSE OF STUDIES AT SELECTED
SPECIALIZATIONS OF THE UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

Three successive real cohorts of students at four specializations (Polish Language, History, Mathematics and Law) were analysed, starting in the years 1964—1966. Independent variables influencing time wastage during studies were sex and socio-occupational background (father's occupation) of students; working class, intelligentsia and peasant backgrounds were distinguished. Time wastage was measured by means of several indicators such as: number of student-years wasted per one graduate in a cohort, per cent of those having completed studies with delay, per cent of those who dropped out in the course of the first year of studies, and of those having dropped out after the fourth year (grade) of studies. Structure of the total time wasted in a cohort was analysed, distinguishing proportions of wasted time due to particular sources of wastage such as: dropping-out and repeating at particular years (grades) of studies, repeating by students who finally dropped out, repeating of those who completed studies with delay. Results of analysis show that women had consistently much less time wastage; socio-occupational background of students influenced time wastage less consistently, with sex as an intervening variable, and depending on the specialization. Among men, (with the exception of Polish Language) those with working class background had always more time wasted than those with intelligentsia background; among women there appeared the same tendency, with the exception of Law where female students with intelligentsia background had always higher wastage indicators than those with working class background. Besides, background-determined differences in wastage among women were less marked than among men.

There was no consistent pattern of relationships between peasant background and wastage, probably due to small numbers of such students in the cohorts.

Structure of the total time wasted and structure trends which appeared in three successive cohorts at particular specializations reflected a maladjustment between the formal organization of studies (their normal duration, curricula, terms of examinations, repeating regulations, etc.) and the actual course of studies: e.g. at the Law specialization, the proportion of the time wasted on repeating by drop-outs increased, in three successive cohorts, from 6.2 per cent to 13.5 per cent, and the proportion of time wasted by students who dropped out from more advanced years of studies (grades 2 through 4) increased from 23.7 per cent to 51.6 per cent. Similar pattern appeared at the Polish Language specialization.

EWA ROKICKA

TOPICS FOR RESEARCH ON STUDENT DROP-OUTS

Sociological aspects of the problem of drop-outs (students who begin but do not complete their course of studies, either because they themselves give up, or because they are "thrown out") form the subject of this paper. The author reviews past research on this subject, and puts forward her own research proposals.

Research in the past concentrated mainly on analysis of the quantitative losses caused by students' failure to stay the course, and the causes that led to students' expulsion or resignation. The first stream of research that is perceptible in literature on the subject dealt with the numbers of the drop-outs. It formed part of a broader stream of research on the efficiency of teaching in the universities and similar schools. The reasons for failure were studied as part of investigations concerning the principles of recruitment and selection, the adjustment of first year students, the students' choice of course, and their motives for taking up a university course.

It was noted that previous research on student drop-outs did not include any follow-up on what happened to them later.

Rokicka therefore proposes that research should try to discover what correlations, if any, exist, between the students' reasons for terminating their studies (whether they gave up themselves, or whether they were struck off the list of students), and their subsequent history (re-enrolment as students, or taking up a job). She confronts their aims in life, ambitions and expectations during their student years with their aims, needs and ambitions after leaving the university or college. One might encounter the following situations:

1. In the case of some of the drop-outs it is possible that their needs and ambitions do not change, but that, being unsatisfied, these needs and ambitions become the source of the drop-outs' frustration and dissatisfaction with their current situation;

2. These needs and ambitions might disappear, and become modified in adaptation to the current situation (resignation);

3. One might also distinguish a group of respondents whose need and ambition for advanced education were so strong that they would have to be fulfilled through evening classes or correspondence courses, after again surmounting the selection barrier;

4. In the course of reorientation, these aspirations could become somewhat modified as a result of adjustment to the new situation; e.g. a more practical, vocational course could possibly be chosen instead of a more purely theoretical one.

In the view of the author of this article, investigations of the type listed above would have both a cognitive value (since they would further our knowledge and sociological interpretation of the drop-out phenomena), and a practical, sociotechnical one. The results of such research would enable us to predict with a given degree of probability the further history of the drop-outs.

DANUTA DYMEK

THE INFLUENCE OF THE HOME IN CAUSING CHILDREN AND JUVENILES TO GO ASTRAY

The author describes in this article certain aspects of the family situation of juvenile offenders. The question posed here is: Does their conflicts with the law stem from their home situation?

The subjects in this research were 325 families of juvenile offenders brought before the Juvenile Court in Słupsk in the period 1969—1971. Information about these families was taken from the court files, and in particular from the answers to questionnaire-based interviews on their family environment and from the reports of probation officers (both professional and voluntary) who are in a position to know their wards very well. The elicited information concerned the offenders' financial circumstances and housing conditions, their parents' job, level of education, and earnings, the quality of care given to the children, the structure of the family, the atmosphere in the home, and signs of social pathology — that is those elements which directly or indirectly affect and mould young people's attitude to life.

It was discovered that the financial and housing conditions of these families were very poor. As many as 44 per cent of the families were very poor, and nearly 15 per cent of them lived in extreme poverty, while 33.6 per cent were in very bad housing conditions. It is characteristic that bad housing conditions generally went along with poor financial situation (56 per cent). Moreover, in nearly half of the families living in those conditions, habitual drunkenness and even alcoholism were found among the parents or guardians.

The situation was also very poor as regards the parents' level of education and job qualifications — factors which affect the cultural level and general atmosphere of the home and often the young people's ambitions, too. As many as 72.4 per cent of the fathers or step-fathers, and 86.6 per cent of the mothers or step-mothers, had completed primary school at the very most. In nearly half the cases these were people who at the time of investigation were aged no more than 45. As many as 58.5 per cent of the working mothers and 18.8 per cent of the fathers had no concrete occupation, and were employed in services or subsidiary jobs.

In a third of the cases the upbringing of the children was hampered by faulty family structure, for in 4 per cent of the families one of the parents had died, while in 14.8 per cent of the cases the marriage was broken, and in 12.6 per cent either the mother or the father was living with another partner. Nearly 30 per cent of the families were large ones.

The investigation showed that the quality of care of the children was affected not so much by the fact of whether both parents worked or only one, as by the kind of care and attention, and time, devoted to the children after working hours. It was ascertained that only 22.5 per cent of the parents gave their children a fair modicum of care and attention, whereas 44.9 per cent did not bother about their children at all, but left them very largely to their own resources, to do what they liked.

The atmosphere in which the children were brought up, involving a whole set of situations that depended on the psychosocial traits of the various family members and on the interlacing of roles between them was good in only 70 families (21.5 per cent). In the remaining families, factors inconducive to a proper atmosphere for the psychological development of the child were found in varying frequency. The research showed, moreover, that the atmosphere in which the children were brought up was affected by the family structure (worst in the broken and reconstructed families), by financial and housing conditions, and above all by alcoholism which was found in 40.6 of the cases. In such families, the children were inadequately cared for, and this had led to backwardness in school subjects, truancy, running away from home, and other behavioural

difficulties which were much more common in these families than in the normal ones.

Analysis of the various elements of the family situation showed that it was very bad in many respects. In the majority of cases several negative factors occurred simultaneously. These are the families from which the very demoralised juveniles come — those who turn to crime again and again. Among the 325 families investigated here, only 23 (7.1 per cent) could be regarded (in the light of the information from the court files) as families in which upbringing of the children was normal. The investigation revealed that the majority of these families did not carry out their basic functions properly. They were families which either themselves depraved the young ones, or which were unable to put a stop to their children's behaviour difficulties in time. It must be concluded, then, that the family of the juvenile offender is the main source of their social maladjustment, which stems from a whole series of elements that constitute their immediate environment.

BOŻENNA CHMIELEWSKA

SOCIAL AND DIDACTIC ASPECTS OF THE SUPPLEMENTARY TRAINING OF TEACHERS

The results of a pilot study carried out in the Teachers' Training College in Słupsk in the academic year 1974/75 are presented here. With that college as an example, both social and didactical aspects of the supplementary training of teachers were investigated, as well as its effect on their school.

The author investigated the motives that had led the teachers to go in for supplementary training, and examined the teachers' assessment of its value in helping them to do their job better. More than 70 per cent of the subjects declared that before beginning this course their training for their job was insufficient. As a motive for undergoing supplementary training they spoke of their "own conviction" of the need to improve their qualifications and to take an M. A. degree. Apart from their conviction that the additional effort of getting their M. A. was worth while for the job itself, over 60 per cent of them said that an important motive was their wish to get a higher salary and higher pension rights.

Many of these teachers who were training for higher qualifications encountered difficulties of various kinds. Only 1.5 per cent of those who answered the questionnaire said that studying for exams caused them little difficulty, whereas 40 per cent declared that they encountered a great deal of difficulty. The analysis of the exam results and post-examination ratings suggests that despite certain difficulties as many as 37% of the subjects managed fairly well, whereas as many as 63 per cent encountered serious difficulty.

The author tried to find out which factors — age, sex, whether married or unmarried, number of children, type of school finished before enrolment as a student, length of time-gap in studying — were most instrumental in intensifying the difficulties involved in pursuing a higher educational course.

The results undermined the generally held view that the mothers of small children have the greatest difficulty in following a training course like this.

The author also studied the conditions in which the teachers doing supplementary training at the Słupsk Teachers' Training College studied. It was found that teachers of mathematics, biology and geography expected far more help from the college than teachers of other disciplines. One of the sorest points was the lack of textbooks and scripts. Teachers living and working in the rural areas had most difficulty in obtaining these. More than 90 per cent of the teachers doing supplementary training complained about being too much burdened with other duties.

More than half the subjects stated that their domestic routine and family life were upset. They had far too little time to do their homework, look after their household and family, to do any social work, and, above all, to have any cultural pursuits. The number of those not forced to restrict their daily cultural consumption to a minimum (reading the paper) was barely 14 per cent.

The atmosphere in the schools where these studying teachers worked was also investigated. More than half of the respondents reported that their school was indifferent to the fact that they were doing supplementary training. About 30 per cent were in sharp conflict over this with their fellow teachers and headmaster. In many schools the need to look for replacement teachers, especially in subjects like physics, mathematics and Russian where stand-ins are difficult to find, caused serious complications in the pupils' regular education. Only 10 per cent of the teachers doing supplementary training stated that there were competent replacement teachers in their schools.

Apart from the disorganisation of school life, another worry is that the schooling of the children suffers, and schools results are poorer. As many as 45 per cent of the respondents thought that as a result of their going in for supplementary training their pupils' work was somewhat poorer than before, and 38 per cent believed it was much poorer.

JAN PARYS

THE METHODOLOGICAL SIGNIFICANCE OF HISTORISM

The author starts by declaring that historical sociology is not, as the majority of contemporary sociologists assert, an old-fashioned, 19th-century type of sociology which has no place in the 20th century. Here he brings up the name of Max Weber, Gyorgy Lukacs, and Lucien Goldman to prove that the trend towards the historicism of sociology belongs not only to the 19th but to the 20th century as well. He then concentrates on analysing the sociology of Stanisław Ossowski, since it is, in his opinion, an example of modern historicism in sociology. In analysing Ossowski's sociology, Parys treats historicism as a method based on two principles:

- 1) assumptions about the structure and generality of sociological statements,
- 2) assumptions about the origin and function of inner experience.

Ad 1. In his pre- and post- World War II writings, Ossowski held that social reality was of a historical nature. And he applied this hypothesis about its ontological character to the methodology of sociology. In his writings, the inclusion of historicism in methodology was tantamount to recognizing that sociological statements are like historical statements — that is, they have a specific structure (they have space and time determinants), and they are historical in content. The historical character of sociological statements made Ossowski ask a question regarding sociology itself — namely, is sociology a general science, the product of which would be knowledge free from historical and cultural limitations? After studying the research procedure followed by Ossowski in his work *Social Structure in the Social Consciousness*, the author of this article comes to the conclusion that, according to Ossowski, sociology which takes into account the historical nature of reality may be a strictly general science, too. To sum up, the writer states that Ossowski distinguished three types of sociological statements:

- a) historical statements about the behaviour of people coming under the influence of a given culture,
- b) typological statements which we arrive at after inter-cultural comparative studies,
- c) general statements which we arrive at after studying diverse comparatively isolated systems. By “comparatively isolated systems” Ossowski had in mind areas limited by the influence of a certain historical event.

Ad 2. Ossowski's conception of experience (he called it “inner experience”) is different from that of the neo-positivists. Having accepted that sociology was a historical discipline (see above), he was compelled to modify his conception of the empirical base of his sociology. For since the sociologist should know the past if he wishes to propound statements applying to periods outside the confines of our own, he must make use of historical material. This in turn means that he must recognize historical sources as reliable empirical material. Owing to this expansion of sociology's empirical base, the concept of experience had to be different from that in traditional neo-positivism. In speaking of experience, Ossowski was not thinking of sensual experience, nor was he thinking of one's exploration of one's own ego by means of introspection. Ossowski rejected the view that some statements are those we build on the basis of directly observable reality. Use of a knowledge of history, the selection of historical source material, and the conclusions drawn from them, are all the products of the scholar's mind. This process of analysing historical material is what Ossowski called “inner experience.” This is what he thought was the proper procedure for historical sociology to use. As may be seen from the above, the results of cognition in sociology are not just a reflection of the facts. The knowledge we arrive at is a construction of the sociologist's mind, based on the collected facts. Thus Ossowski accepted that the subject makes a contribution to the process of cognition. His view was that the process of cognition in sociology is scientific in nature, despite the fact that the part played by inner experience means that certain unverifiable assumptions are introduced to learning.

KRYSTYNA LUTYŃSKA

SOME REFLECTION ON "THE STANDARDISATION OF SOCIOLOGICAL VARIABLES"

Standaryzacja zmiennych socjologicznych [The Standardisation of Sociological Variables], edited by W. Wesołowski, has been published by the Social Structure Group working in the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences. It consists of two volumes: I — *Age, Education, Income, Housing Conditions*, and II — *The Social Classification of Occupations* (this second volume is by K. Słomczyński and M. Pohoski). Simultaneously, in Łódź, as a result of consultations and involvement in pilot studies, the Team for Research on Methods, which also belongs to the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences, became interested in questions regarding demographic data, and carried out research to find out if these questions were easily understood by the respondents, if they caused irritation, etc. The article summarised here emphasizes the immense importance of that work. Above all, the author stresses the need to standardize such demographic questions in the mass questionnaires used in sociological research. At the same time the writer points out a number of shortcomings in *Standaryzacja zmiennych socjologicznych*. For instance, it does not take into account all the variables found very often in the section on demographic data. The authors of *Standaryzacja...* put forward proposals for some more detailed questions, which would increase their number excessively and perhaps be unacceptable to many research workers. Moreover, no information is given as to the grounds taken for believing that a given question has been tested, etc. The author of the present article suggests, on the basis of her own researches in the Institute of Philosophy and Sociology, and on investigations carried out by Łódź University, that investigations should be carried out to test the demographic questions. The aim of such investigations would be to find out which variant of a given question was the best (e.g. which are better — detailed questions or global ones?), then to test the value of the information obtained from the diverse questions and to test their value as indicators. Such investigations have already been planned and begun in the Łódź methodological centre.

ADAM PODGÓRECKI

CRITICAL SOCIOLOGY (FRANKFURT SCHOOL)

Although it has been in existence for half a century the so-called Frankfurt School is neither specially well known as having produced an all-round, theoretical synthesis of sociological knowledge, nor has it (in the present writer's opinion) been able to work out a new scheme of theoretical concepts that would completely explain social change.

The Frankfurt School, formed in Germany in 1923, transferred its main activities to France, Britain and the United States. After the Second World War, some of the founders of this school (e.g. M. Horkheimer and T. Adorno) returned to Germany, and there, in one way or another, continued the work of the School.

It is generally agreed that the main idea of the Frankfurt School is "critical attitude." This critical attitude was to be applied to the principles constituting the foundation of the structure of modern societies that are based on private property. Yet the criticism in question is not sufficiently original: it is a sort of half-way house between Freudism and Marxism, which, however, has satisfied neither the disciples of Freud nor the advocates of Marxism. Another of the basic ideas of the Frankfurt School is the conception of authoritarian personality. With the conception of authoritarian personality the conception of domination is somehow connected (the conception of how ideas, institutions, organisations, the law, and various other products of society stifle the individual, narrow his point of view, and compel him to be obedient to the ideas inherent in these social institutions). Another idea linked with the conception of domination is the idea of rationalisation.

WŁODZIMIERZ KUBIK

THE SOCIOLOGY OF HERBERT SPENCER

This article takes a closer look at the sociological threads in Herbert Spencer's thinking. The author distinguishes three groups of Spencer's sociological views. He stresses that in the past, discussion of Spencer's work solely from the point of view of his influence on evolutionism and social Darwinism had frequently led to distortion of his views, and his sociological views in particular. Following in the footsteps of Ludwik Krzywicki, the author perceives three spheres in Spencer's sociological writings: the first, which perhaps belongs more to journalism than to philosophy; the second, containing his views with regard to general sociology; and the third — detailed sociology: the sociology of religion, of the family, of customs and rituals, and likewise the sociology of industry. In the first sphere are those views of Spencer's which are known as "absolute individualism" in social life. Kubik cites two types of interpretation of Spencer's social individualism, and proceeds to discuss them at length. First of all he deals with the question of the analogy which Spencer drew between the biological organism and society, and shows the role it played in the interpretation of Spencer's views. He then goes on to discuss the consequences that resulted from Spencer's acceptance of the Darwinian law of natural selection. He illustrates Spencer's organicism by quoting some of his ideas about society. He supposes that the widespread acceptance of the belief that Spencer saw society solely as an organism stemmed from the social function of that idea. This function was the creation of a myth that Nature herself, by creating society on the pattern of an organism, gave some social groups the role of head and palate, and other groups the role of calloused feet destined to bear the burden of the whole. S. Andreski (Footnote 12) sees a link between Spencerian "organicism" and the "systematic" concept of society, and he endeavours to prove that the basic principles of modern functionalism may be traced to the works of Spencer. With regard to the problem of Spencer's influence on the functional school, it must be added that the founders of that school recognized Spencer's impact on their theories.

As for the basic law of Spencer's theory of evolution, the writer regards "interpretive monism" as a very important element in Spencer's work. He proceeds then to discuss at length sociological elements of the theory of evolution. Spencer thought that society evolved through the inescapable differentiation of human activities and needs. Evolution took place through differentiation, integration, disintegration, equilibrium, and segregation. Evolution is conceived by the creator of that term as the law of organic progress, that is, evolution which differentiates existing structures and forms new ones, makes them more and more stable, and thereby improves them. Evolution, according to Spencer, is a slow process, which is perceptible to people but which nevertheless is an unavoidable, inevitable one. The Marxist theory of revolutionary change can be combined with the Spencerian conception of evolution with the help of the dialectical law about the transition of quantitative changes into qualitative ones. It was fatal for the theory of evolution that it was applied only to such spheres of social life as the family, morality or religion, for in studying such spheres it is impossible to trace their development objectively. The proper application of the conception of evolution, asserts the writer of this article, is to use it in studying types of behaviour, for instance, or in the most general kind of analysis of different types of social institutions, but not in detailed analysis.

To sum up, the aim of the article is to draw attention to Spencer's impact on schools of sociology that are not often associated with the name of Spencer, and above all to point out the link between Spencerian theory and the English functional school.

KRZYSZTOF JASIEWICZ

FACTORS IN NATIONAL ASSIMILATION

We have here an attempt to create a preliminary set of hypotheses concerning the factors that stimulate or delay the processes of national assimilation. After J. Wiatr, the writer uses the term "nation" to mean a "historically moulded, permanent community which came into existence on the basis of a common history, a common commodity economy and common political institutions, a community characterised by the existence of a feeling of affiliation to the state, the principal component of group consciousness." These factors that promote national assimilation are singled out by examining that phenomenon in single-nation states. Limitation of the field of observation to single-nation states is justified by the postulate that the course of social processes should be studied by analysing their simplest forms, and then by extending the conclusions drawn therefrom, suitably modified, to more complicated cases. The complicated ethnic structure of multi-nation states causes the parallel occurrence of assimilation in several different directions, a fact which by no means makes study of this phenomenon easier.

The writer defines "national minority" as a group

— which is characterised by a different feeling of nationality that is characteristic of the main group constituting the given State;

— which either forms part of some nation, or which is itself a nation, or the ethnic bond cementing it is very little different in character from a national bond.

“National assimilation” in turn is defined as a process which takes place between one generation and another, as a result of which a change of national affiliation, and a consciousness of the new affiliation, takes place in a given social group. The main constituents of that process are as follows:

- the minority group takes on the cultural patterns of the majority group (aculturation);

- the minority group is allowed to take part in the institutions and organisations of the whole community (structural assimilation);

- members of the minority group identify with the country of the majority, and regard it as their ideological homeland;

- inter-group marriages are contracted on a wide scale (amalgamation).

The term “assimilation factor” is applied to a phenomenon whose occurrence, or intensity, is not a matter of indifference to the course of the assimilation process. The author ends his preliminary remarks with the statement that assimilation processes in societies which have passed through, or are passing through, the period of industrialisation differ in many important respects from the processes of assimilation in pre-industrial societies. Industrialisation, which changes the character of the bonds between people, tends on the one hand to stimulate assimilation, and on the other hand to hamper it. The author then goes on to formulate 19 hypotheses concerning the factors of assimilation. He also discusses the interrelations between the various factors, and the ways in which some of them modify the working of others. These hypotheses are as follows:

Demographic factors

Immigrants find it easier to assimilate, the native-born find it more difficult;

The smaller the size of a national minority in relation to the population of the country as a whole, the easier is it for that minority to assimilate;

If a minority group is well spread out through the territory of the given country, it will find assimilation easier, especially if at the same time it has contacts on many different planes of social life with the majority group — in other words, if assimilation is not only spatial, but social, too;

Internal migration is favourable to assimilation;

Urbanisation promotes assimilation, owing to the nature of the human relationships which it produces;

Assimilation takes place more easily where the repertoire of social roles in which the minority appear in the eyes of the majority (and vice versa) matches the entire repertoire of roles in the given groups, or is similar.

Factors in the sphere of social structure and economics.

Vertical social mobility creates conditions favourable to national assimilation;

Where the ethnic structure matches the class structure, and where a national minority is in the majority in its class, at least within a confined area, assimilation is more difficult;

If the minority group occupies a separate place in the social structure, and especially if it occupies the position of middle-man minority, probably this will have a negative effect on the prospects for its assimilation, even after that situation ceases to exist;

Assimilation within a given social class is more difficult when rivalry for the things desired by that class (especially economic things) is in the nature of a game with a zero result.

The need for manpower is a factor that promotes assimilation, unless it is connected with the emergence of separate social strata differing ethnically from the others;

Class conflicts accelerate assimilation to an extent that depends on the class consciousness of the competing groups. Assimilation is easiest where class consciousness is strong, whereas weak class consciousness may make assimilation altogether impossible.

Factors in the sphere of social consciousness

The greater the ethnocentrism of the dominant group, the less the chances of assimilation of the minority group. An extreme product of the development of ethnocentrism based on identification with an ethnic group is nationalism. It appears in societies which are at the capitalist stage. Nationalism comes into being against the background of phenomena in the economy and in the social structure, as an ideology which favours the interests of the ruling classes.

Its intensity and its concrete manifestations depend on:

- the general level of frustration in the given group;
- the character of the group's ideology;
- the dominant personality type in the group;
- the level of education.

The stronger the ethnocentrism of the minority, the smaller the chances of assimilation;

Differences of culture between the majority group and the minority group hamper assimilation;

When religious and national differences are superimposed, assimilation is more difficult. This is especially so of feudal societies:

Differences of race hamper the assimilation of the national minority. This is especially true of differences which are clearly visible, but also of differences based on science myths. Differentiation also plays an important role as a component of ethnocentric ideologies;

The more easily the minority is recognized as being different from the majority, the more difficult is it for it to assimilate.

Political factors

The policy of the State towards national minorities is an important factor in national assimilation. Among the four different types of policy which have been distinguished, we have: segregatory discrimination, denationalising discrimination, acceptance of differences, and pluralism. Of these, the acceptance of differences gives assimilation the best chance.

* * *

The author does not regard this list as closed. Amendments may be made to it in two directions — that is, some variables may still be added, while on the other hand some of the correlations suggested here may be abandoned, for they may prove to be only illusory ones. Assimilation factors always work together. They are interlaced one with the other. They all find expression in the social consciousness of both groups, and mould the social consciousness. For that reason their division here into four groups should be regarded as a purely arbitrary one. The differentiation of the various factors is arbitrary, too. Some

of them (for instance, group ideology) can be split up into several component elements, or even a dozen such elements.

The article ends with some propositions for research on national assimilation and ways of testing out these hypotheses.

MAŁGORZATA MISIUNA

CONTRIBUTION OF SOCIOLOGY TO THE COMPLEX DEVELOPMENT
OF HUMAN AND NATURAL RESOURCES
FOURTH WORLD CONGRESS OF RURAL SOCIOLOGY
SEPTEMBER 9—13, 1976, IN TORUŃ, POLAND

The article gives an account of the Fourth World Congress of Rural Sociology, held in Toruń, Poland, on September 9—13, 1976, and provides information about the debates and the topics discussed there. It also contains general reflections on that event. In the writer's view the large number of people who attended the Congress (1,100), and of countries represented (70), not only distinguishes this Congress from others, but also is indicative of the favourable changes taking place in the world today, and of the distinct tendencies seen throughout the world towards integration of the socio-occupational movement, embracing rural sociology, too. A reflection of this tendency was the formation of an International Rural Sociology Association, the first general meeting of which was held during the Congress. Likewise during the Congress an Asiatic Rural Sociology Society was set up — the fourth regional society of this kind.

In the writer's opinion the Congress was also remarkable for the ambitiousness of its main topic, that is, one of the global problems of the modern world, a problem which is causing particular anxiety to mankind: the harmful effects on both natural and human resources caused by the way in which the economic growth is being achieved. 21 different papers not only noted sociology's past achievements and its contribution to the solving of the aforesaid problem, but also drew attention to sociology's weak points: to branches of sociology which needed waking up, and to the need for collaboration with other disciplines and socio-occupational movements, especially rural economy.

Altogether 470 papers were submitted at meetings of the 21 sections of the Congress or at its plenary sessions. Against the background of this debate, the article tells us that different regions of the world, and different countries were more particularly interested in different problems debated at the Congress. The author stresses the especially active part played by rural sociologists from the socialist countries. They presented 257 papers — that is, more than half the total number presented, and for the first time shared the results of their work on such a wide scale with other groups of countries. The author also drew her attention to the unprecedented growth of the developing countries' participation, and the increasing activity of rural sociologists from these countries.

In the writer's opinion the Fourth World Congress of Rural Sociology, through its choice of the main problem to be discussed, gave the representatives of other disciplines (especially economics) the opportunity to take part in it,

and to a large extent this opportunity was grasped. The range of problems dealt with at the Congress, and the way they were dealt with, may inspire the integration of many disciplines in common research. The results of the discussions that took place in sections where the members of other disciplines took part were encouraging, and may be used to illustrate how close collaboration between rural sociologists and those working in other disciplines, applied to a given problem, is conducive to successful research.

The author notes the particular interest (expressed both in the subject of the papers and in the discussion) evinced in the strategy of complex development, in circumstances where we have different socio-economic systems in the world, and different groups of countries. She notes the interest taken in the social aspects of these problems and in the concrete possibilities that rural sociologists may be able to take part in solving them. This testifies to the growing social maturity of the socio-occupational movement among rural sociologists and indicates the role they should fulfil.

The article contains much detailed information about the topics raised at the Congress, and about the discussions which took place there.

EILEEN MARKLEY ZNANIECKI (1886—1976)

Florian Znaniecki came to the United States, arriving in Chicago in 1914. While in America, Znaniecki met and married on April 26, 1916, Eileen Markley, a Connecticut-born Lawyer trained at the University of Chicago, with degrees from Smith and Columbia. She was of great charm, high intellectual ability and extraordinary devotion. He converted her into a sociologist. Eileen helped Znaniecki with the *The Polish Peasant in Europe and America* (1918—1920) and *Cultural Reality* (1919) as well as with all his later books and articles.

To the Gurvitch and Moore's *Twentieth Century Sociology* (1945) Eileen Markley Znaniecki contributed a chapter on sociology in Poland.

ZYGMUNT DULCZEWSKI